

UNIwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno – Historyczny

Instytut Historii

JAKUB PIETKIEWICZ

Pomiędzy diagnozą rzeczywistości, a kreacją stereotypów.

Problematyka publicystyki "Małego Dziennika" w Drugiej

Rzeczypospolitej

Praca doktorska napisana
w Katedrze Historii Polski Najnowszej pod kierownictwem
prof. nadzw. dr hab. Przemysława Waingertnera

Łódź, 2016 rok

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
ROZDZIAŁ I Mały Dziennik na tle rynku prasowego Drugiej Rzeczypospolitej	10
Część 1. Charakterystyka i uwarunkowania rozwoju rynku prasowego Drugiej Rzeczypospolitej	10
Uwarunkowania społeczno-gospodarcze rozwoju rynku wydawnictw prasowych	11
Uwarunkowania prawne rynku prasowego	14
Rynek prasowy w dwudziestoleciu międzywojennym	20
Prasa katolicka	23
Część 2. Mały Dziennik – geneza, rozwój i funkcjonowanie pisma	27
Powstanie i pierwsze numery	27
Linia programowa	29
Techniczne uwarunkowania	34
Prenumerata i kolportaż	37
Zespół redakcyjny	38
Reklamy i ogłoszenia	40
Promocja	42
Reakcja rynku na powstanie pisma	43
Kontakty z czytelnikami	44
Ostatnie numery pisma	46
Rola pisma	47
Wnioski	48
ROZDZIAŁ II Zagadnienie „zagrożenia dominacją żydowską”	50
Św Maksymilian Kolbe a kwestia antysemityzmu „Małego Dziennika”	52
Źródła niechęci	55
Dominacja Żydów w Polsce	57
Prezentacja „problemu żydowskiego” na łamach pisma	62
Wszechobecność problemu na łamach gazety	70
Relacje o próbach walki z „dominacją żydowską”	77
Wypieranie Żydów ze strategicznych obszarów	83
Demoralizacja polskiej młodzieży	92
Żydzi zagrożeniem dla Europy i świata	97

Recepty na rozwiązanie problemu	98
Zagraniczne przykłady	105
Antyżydowskie akcje społeczne „Małego Dziennika”	108
Odwieczny spisek	111
Żydokomuna i masoneria na służbie walki z Kościołem katolickim	114
Wnioski	117
ROZDZIAŁ III Piekierne żywioły – komunizm i masoneria w walce z Kościołem	
katolickim o światową dominację	120
Część 1. Komunizm	120
Stosunek Kościoła katolickiego do komunizmu	120
Istota Komunizmu	123
Komunizm metodą polityczno-społecznego podboju świata	126
Żydzi „prawdziwymi autorami” komunizmu	128
Komuniści w Polsce	131
Środowiska szczególnie narażone na komunizm	138
Zderzenie światopoglądów	145
Dialog społeczny – ankieta na temat komunizmu	147
Tragiczna sytuacja w Rosji	154
Metody walki z komunizmem	163
Część 2. "Kwestia masońska" w świetle "Małego Dziennika"	167
Żydzi a ruch wolnomularski	168
Masoneria jako ruch ideologiczny	170
Wolnomularstwo w Polsce i za granicą	174
Systematyka i obrzędy	180
Skutki działalności masonerii	183
Walka z masonerią	186
Wnioski	194
ROZDZIAŁ IV Faszyzm alternatywą dla bolszewizmu?	197
Ocena bieżącej polityki III Rzeszy na łamach „Małego Dziennika”	198
Punkty zapalne	211
Relacja państwo Kościół w III Rzeszy	212
Wolne Miasto Gdańsk	221
Nierozwiązane kwestie gospodarcze i wzajemne roszczenia	227
Kwestia mniejszości narodowych i terenów przygranicznych	229

II Wojna Światowa	240
Wnioski	242
ZAKOŃCZENIE	244
BIBLIOGRAFIA	247

WSTĘP

Okres Drugiej Rzeczypospolitej - pomimo dostępności materiałów i pełnej, panującej od czasu transformacji ustrojowej, swobody ich oceny - wciąż dostarcza wielu ciekawych odkryć. Jednym z nieprzebadanych dotąd obszarów było zagadnienie „Małego Dziennika”. Znanego i popularnego katolickiego czasopisma wydawanego od 1934 r. przez ośrodek oo. Franciszkanów w Niepokalanowie. Brakowało dotąd pracy kompleksowo opisującej kulisy powstania, działalność redakcji i główne założenia polityki informacyjnej czasopisma.

Trzeba wyraźnie wskazać, że praca ta ma na celu przybliżyć czytelnikowi przede wszystkim co o sytuacji politycznej i społecznej Polski, a także o własnym czasopiśmie sądzili Franciszkanie i członkowie redakcji „Małego Dziennika” oraz co chcieli przekazać czytelnikowi o otaczającej rzeczywistości. W mniejszym stopniu zaś, opisać faktyczną sytuację tamtego okresu. Dzięki tak skonstruowanemu zadaniu możliwe będzie odtworzenie tego w jaki sposób świat ten chcieli przedstawiać podlegli Maksymilianowi Kolbe¹ współpracownicy.

Przynosi to wiele korzyści wynikających chociażby z możliwości poznania poziomu wiedzy ówczesnego czytelnika, dla którego często gazeta była głównym źródłem informacji na temat świata. Mamy możliwość poznania przekazu, prezentowanego odbiorcom treści, w konkretnych omawianych w pracy obszarach.

Gdyby traktować niniejszą pracę jedynie jako bezpośredni opis ówczesnych realiów to doszłoby do oczywistego wypaczenia rzeczywistości. Trzeba mieć świadomość, że nałożony został na tę rzeczywistość filtr w postaci interpretacji narzuconej przez środowisko piszących na łamach „Małego Dziennika” publicystów. Ten filtr tworzy przede wszystkim subiektywny dobór przez nich tematów oraz intensywność opisywania zagadnień i natężenie emocji w pojawiających się komentarzach rzeczywistości. Dotyczy to zarówno prezentowanych na łamach pisma realiów tamtego okresu jak i wielu domniemań, często z dzisiejszej perspektywy zweryfikowanych na niekorzyść ówczesnych autorów. Również specyfika formy utworów stosowanych w gazetach sprawia że omawiane zjawiska społeczne, zagadnienia polityczne czy wydarzenia bieżące są opisywane często fragmentarycznie i z punktu widzenia autora.

Przy bezpośrednim odbiorze treści pracy istnieje również ryzyko wysnucia nieco innych spostrzeżeń niż te, które możemy znaleźć w obecnie funkcjonującej historiografii.

1 Pełnił funkcję szefa wydawnictwa.

Rozbieżności pojawiają się nie tylko w ocenie poszczególnych wydarzeń i mechanizmów, ale nawet w danych liczbowych odbiegających od tych przyjętych obecnie za wiarygodne².

Pierwszy rozdział pracy wprowadza czytelnika w tło historyczne, towarzyszące powstaniu tytułu oraz przybliża „Mały Dziennik” jako przedsięwzięcie gospodarcze. W pierwszej części rozdziału omówione zostały uwarunkowania społeczne i gospodarcze służące rozwojowi czytelnictwa w tamtym okresie. Przybliżona została dość dokładnie specyfika ustroju państwa w kontekście regulacji rynku prasowego i wolności słowa, stanowiąca formalne ramy dla funkcjonowania wszystkich wydawnictw tamtego okresu. W drugiej części opisany został proces powołania do życia pisma, jego rozwój i wszelkie znane techniczne aspekty towarzyszące jego funkcjonowaniu. Przedstawiona została także charakterystyka głównych grup czytelników i przybliżone główne założenia linii programowej oraz wynikające z tego konsekwencje. „Mały Dziennik” był bez wątpienia udaną odpowiedzią na potrzebę powołania do życia dziennika katolickiego, będącego nie tylko narzędziem skutecznej formacji ideowo-duchowej, ale również źródłem codziennej informacji opatrzonej patriotycznym, propolskim komentarzem, w duchu oczekiwanym przez hierarchów Kościoła i prawą stronę sceny politycznej. Stał się narzędziem do budowy w Polsce nowego ustroju, społeczności i kultury wspierając przy tym aparat państwowy w ochronie, mającego pozostać katolickim, społeczeństwa. Dzięki swemu ogromnemu nakładowi oraz przykuwającej uwagę formie i treściom stał się doskonałym narzędziem walki z opozycją Kościoła katolickiego i miejscem do publikacji polemiki z jego wrogami. Szybko znienawidzony przez opozycję nazywany był „Ciemnogrodem” szerzącym antysemityzm³. Diagnostycznym przez zespół „Małego Dziennika” zagrożeniom zostały poświęcone kolejne rozdziały tej pracy.

Pierwszym z poważnych wyzwań jakie zdaniem niepokalanowskiej redakcji stało przed ówczesną Polską była, opisywana w kolejnym – drugim rozdziale pracy - konieczność podjęcia walki z dominacją mniejszości żydowskiej w ważniejszych obszarach polskiej

2 Na rzecz stawianych na łamach „Małego Dziennika” tez o znacznym wpływie masonerii na życie publiczne, prezentowane są choćby w piśmie dane dotyczące liczebności wolnomularzy w Polsce. W zakresie dominacji środowisk żydowskich w gospodarce często prezentowana jest statystyka dotycząca liczebności tej mniejszości nie w oparciu o dane pochodzące z badań czy spisów powszechnych, a ze spekulacyjnych wyliczeń budowanych na naukowo nieweryfikowalnych przesłankach. Twierdzono, że „42,5 proc. Żydów całej Europy zamieszkuje w granicach Polski, mamy ich u nas około 4 milionów” co było wartością o ponad 1,2 mln zawyżoną w stosunku do danych ze spisu powszechnego. Inną sprawą są rozbieżności pojawiające się w samej literaturze naukowej. Dane dotyczące nakładu Małego Dziennika odbiegają od tych prezentowanych w części uznanych pozycji naukowych niekiedy nawet o ponad 50%. „tylko w niedzielę i święta drukowano więcej bo 120 -140 tys egzemplarzy” podaje Andrzej Paczkowski w opracowaniu *Prasa Polska 1918-1939*, podczas gdy sami Franciszkanie deklarowali świąteczne nakłady Małego Dziennika na poziomie 200 -220 tys egzemplarzy.

3 A. Adamski; *The Church in Poland in the mirror of the press*; Ruzomberok 2012, s. 43.

gospodarki, polityki czy nauki. Zdaniem redakcji odsetek osób żydowskiego pochodzenia zajmujących kluczowe stanowiska w poszczególnych uznawanych za strategiczne sektorach, przekraczał znacznie odsetek Żydów w polskim społeczeństwie w tamtym okresie. Ta nadreprezentacja, wykraczająca znacznie poza wynikające ze statystyk dane, przekładająca się na dominującą obecność Żydów w życiu publicznym i uznawanych za prestiżowe zawodach, była interpretowana jako wypieranie narodu polskiego realizowane w ramach przemysłanej strategii. Z treści publikowanych na łamach „Małego Dziennika” wynika, że nadreprezentacja ta połączona była dodatkowo z brakiem chęci asymilacji społeczeństwa żydowskiego, podejmowaną skutecznie, zorganizowaną rywalizacją z przedstawicielami innych narodowości i częstym przekraczaniem norm społecznych. To wszystko miało być głównym podłożem artykułowanych na łamach pisma niechęci.

W rankingu częstotliwości występowania tematów na łamach „Małego Dziennika”, zaraz za tematyką dominacji żydowskiej, uplasowały się zagadnienia najpoważniejszych zagrożeń dla Kościoła katolickiego i wrogich mu nurtów ideowych. W tamtym okresie były to, dla publicystów gazety, komunizm i masoneria co opisane zostało w kolejnym – trzecim rozdziale pracy. Pierwsza część rozdziału dotyczy zagrożeń wynikających z bezpośredniego sąsiedztwa ze Związkiem Radzieckim i niebezpieczeństw wynikających z szerzącej się tam komunistycznej ideologii. Większość publikacji „Małego Dziennika” dotyczących sowietów i zagrożeń komunizmu próbowała wywołać i czytelnika uczucie strachu. Eksponując zagrożenie i realność inwazji bolszewickich wartości na Europę, roztaczano jednocześnie katastrofalne wizje tego co spotyka naród rosyjski pod rządami komunistycznego ustroju. Publicyści katoliccy tamtego okresu „w poczuciu nieuchronnego pandemonium, epatują czarnymi wizjami ekspansji komunizmu, co miałoby się równać ostatecznej zagładzie Polski i całego znanego świata”⁴. „Z prasy katolickiej wyziera przerażająca karykatura leninowskiego >>nowego człowieka<<, który tracąc poczucie własnej godności i indywidualności, umundurowany, ślepo posłuszny, staje się stopniowo >>zwierzęciem kolektywnym<<”⁵. W ten oto ton wpisywała się również linia programowa „Małego Dziennika”.

„Mały Dziennik” był także niekwestionowanym liderem antymasońskich publikacji na polskim rynku prasowym. To kolejne opisywane przez jego publicystów zagrożenie dla Kościoła katolickiego, a co za tym idzie państwa polskiego zostało zaprezentowane

4 F. Przytułski; „Bolszewizm: państwo i ideologia w świetle prasy katolickiej II Rzeczypospolitej”; Społeczeństwo – Polityka – Kultura, Studia nad dziejami prasy w II Rzeczypospolitej; Szczecin 2006, s. 168.

5 A. Klisiewicz; Totalitaryzm współczesny i jego postawy, „Ateneum Kapłańskie”, t.44, 1939, s. 19.

w drugiej części trzeciego rozdziału. W kwestiach masońskich „Mały Dziennik” zachowywał się podobnie jak reszta Kościoła katolickiego, który „zajął wobec wolnomularstwa stanowisko jednoznacznie wrogie i podjął akcję jego zwalczania”⁶. Postulowano wszelkie siłowe rozwiązania mające na celu ostateczne zniszczenie ruchów masońskich i wyeliminowanie ich członków z życia publicznego. Co ciekawe „Mały Dziennik” omijał skwapliwie, podejmowaną przez inne ośrodki publicystyczne, problematykę obecności masonerii w środowiskach polskiego duchowieństwa. W literaturze podkreśla się obecność wśród charakterystycznych wątków tematycznych dotyczących masonerii, poruszanych w treści publikacji prasowych tamtego okresu, właśnie „próby określenia wpływów wolnomularstwa w samym Kościele katolickim”⁷, których ewidentnie na łamach „Małego Dziennika” brakuje. Po zrealizowaniu przez administrację państwową postulatów środowisk katolickich i po wprowadzeniu w 1938 r. ustawowych regulacji delegalizujących działanie masonerii nadal „pierwsze skrzypce grał >>Mały Dziennik<<, nawołujący do >>otrząśnięcia się z obcych naleciałości<< i dostrzegający w masonerii >>agenturę żydowską<<”⁸.

Ostatni czwarty rozdział pracy poświęcony jest kolejnemu z diagnozowanych przez redakcję „Małego Dziennika” istotnych zagrożeń jakim był w tamtym okresie nazizm i ryzyko zbrojnej inwazji niemieckiej. Co intrygujące zespół „Małego Dziennika” przez wiele miesięcy - praktycznie aż do początku 1939 r. - bagatelizuje zagrożenie ze strony zachodniego sąsiada i faszystowskiej ideologii, która opanowała Niemcy. Publicyści w sposób naturalny przedstawiają na łamach pisma konieczność opowiedzenia się po którejś ze stron geopolitycznego sporu zdominowanego przez dwa żywioły – komunizm i faszyzm. Tak długo jak można tylko było to racjonalnie uzasadniać czytelnikom, sympatia redakcji „Małego Dziennika” w tym dziejowym sporze była wyraźnie po stronie Hitlera. Podobnie postrzegają to inni autorzy. Waldemar Piasecki w swej książce „Jan Karski jedno życie”, dotyczącej problematyki antysemityzmu, tak opisuje postawę „Małego Dziennika” w tej kwestii: „Jeszcze wiosną 1939 r. tytuł ten (Mały Dziennik) będzie pokładał pewne nadzieje w Hitlerze, >>bowiem ma wzory wśród wielkich papieży, którzy zwalczali złość żydowską, ma on wzory wśród świętych, ma opatrnościowe posłannictwo, by poskromić złość żydowską i uratować ludzkość od żydokomuny<<.”⁹.

W pracy wykorzystane zostały przede wszystkim archiwalne numery gazety „Mały

6 P. Waingertner; Wolnomularstwo a Kościół katolicki w II Rzeczypospolitej. Kontrowersje i polemiki; Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica 52/1995; Łódź 1995, s. 128.

7 Ibidem, s. 128.

8 M. Dąbrowska; Dzienniki 1933-1945; Warszawa 1988, s. 279.

9 W. Piasecki; Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść. Tom I: Madagaskar (1914–1939); Kraków 2015, rozdział LXIII.

Dziennik” z lat 1934 – 1939. Komplet wydań „Małego Dziennika” stanowią, z małymi wyjątkami, zbiory znajdujące się w zasobach Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego oraz Biblioteki Narodowej w Warszawie, zgromadzone w formie mikrofilmów lub oprawionych, oryginalnych wydań gazety z tamtego okresu. Zostało to uzupełnione przez kilka numerów „Małego Dziennika” zakupionych na polskich aukcjach internetowych. W pracy, w dużo mniejszym zakresie, cytowana jest również prasa katolicka z tamtego okresu oraz znajdują się w niej odwołania do artykułów, przedrukowywanych na łamach „Małego Dziennika” z konkurencyjnych tytułów prasowych. Istotnym wsparciem przy pisaniu pracy była literatura przedmiotu. Do najczęściej wykorzystywanych pozycji należą te obejmujące zagadnienia związane z historią okresu dwudziestolecia międzywojennego, rozwojem rynku prasowego (ze szczególnym uwzględnieniem prasy i mediów katolickich) oraz Kościoła katolickiego. W pracy znajdują się również odwołania do pozycji naukowych, obejmujących poszczególne diagnozowane przez publicystów „Małego Dziennika” zagrożenia - dotyczące masonerii, rozwoju ruchu komunistycznego, historii Żydów w Polsce, roli innych mniejszości narodowych w życiu społecznym Polski międzywojennej oraz systemów totalitarnych. Wykorzystana została także literatura i opracowania dotyczące propagandy, języka mediów i medioznawstwa. Przy opisywaniu uwarunkowań ustrojowych okresu międzywojennego podstawę stanowiły również akty prawne – teksty konstytucji, ustaw, rozporządzeń Prezydenta RP i innych dokumentów państwowych. Uzupełnieniem bazy źródłowej i literatury wykorzystanej w pracy są teksty, pisma i dzienniki autorów z epoki pozwalające stworzyć podstawy do oceny wydarzeń tamtego okresu.

ROZDZIAŁ I - Mały Dziennik na tle rynku prasowego Drugiej Rzeczypospolitej

W rozdziale tym przedstawione zostaną uwarunkowania towarzyszące rozwojowi rynku prasy w dwudziestoleciu międzywojennym. Przedstawiona zostanie sytuacja polityczno-społeczna i gospodarcza Polski okresu międzywojennego, stanowiąca podstawowy czynnik wpływający na rozwój rynku prasowego. Omówione zostaną główne czynniki ograniczające wzrost rynku prasowego i czytelnictwa. Przedstawione będą również uwarunkowania prawne i ich ewolucja od liberalnego podejścia do wolności słowa i prasy sprzyjającemu rozwojowi wydawnictw aż po stopniowe zaostrzanie się przepisów by ostatecznie stały się jeszcze bardziej restrykcyjne niż w okresie zaborów. Następnie opisany zostanie rynek prasowy ze szczególnym uwzględnieniem prasy katolickiej i miejsca niepokalanowskiego wydawnictwa oraz gazety „Mały Dziennik” na tym rynku. Wreszcie na koniec przedstawiona zostanie geneza powstania tytułu, rozwój pisma i zespołu redakcyjnego, warsztat pracy oraz główne kierunki polityki redakcyjnej i pozyskania czytelnika.

Część 1. Charakterystyka i uwarunkowania rozwoju rynku prasowego Drugiej Rzeczypospolitej

Dwudziestolecie międzywojenne to okres bardzo dynamicznego rozwoju rynku prasy. Z jednej strony wolność słowa została zagwarantowana konstytucyjnie, z drugiej nastąpiła eksplozja aktywności politycznej na terenie nieskrępowanego zaborami kraju. W tamtym okresie praktycznie każde liczące się środowisko polityczne, czy społeczne starało się docierać do swoich zwolenników, za pośrednictwem wydawnictw drukowanych. Borykając się z kłopotami sprzętowymi, materiałowymi, okresowymi kryzysami niewielkim - z powodu ubóstwa i analfabetyzmu - rynkiem docelowego czytelnika, prasa rozwijała się bardzo dynamicznie. Wraz z upływem czasu zmieniały się też prawne ramy funkcjonowania rynku prasowego, mające zapewnić rządzącym możliwość skutecznego poskramiania wszelkiej krytyki, która była w tamtym okresie sprawdzoną i najczęściej stosowaną metodą budowania popularności oraz podważania wiarygodności przeciwników politycznych i konkurencji prasowej.

Uwarunkowania społeczno-gospodarcze rozwoju rynku wydawnictw prasowych

Główne czynniki kształtujące rynek prasy można umieścić w pięciu podstawowych obszarach, które decydowały o ewentualnym sukcesie przedsięwzięcia wydawniczego. Pierwsze dwa z nich to chłonność rynku czytelniczego oraz popyt na świadczone usługi reklamowe i ogłoszenia. Kolejne trzy, związane już bezpośrednio z ekonomiką procesu wytwórczego, to podaż papieru na rynku krajowym, cena rynkowa papieru (maszyn i surowców wytwórczych) i ostatecznie cena robót poligraficznych¹⁰. Czynnikiem związany z chłonnością rynku był w okresie międzywojennym uzależniony nie tylko od potencjalnego grona czytelników zainteresowanych publikowanymi na łamach pisma treściami. Ten czynnik w dużej mierze kształtowała również skala analfabetyzmu oraz ubóstwo, zwłaszcza mieszkańców przeludnionych wsi, ograniczające mocno zasięg pism.

Choć po odzyskaniu niepodległości i wraz z reformą systemu edukacji odsetek osób nie potrafiących czytać spadał wyraźnie z 33,1 % w 1921 r. do 23,1% w 1931 r.¹¹ to nawet w drugiej połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku stanowił nadal bardzo wyraźny problem społeczny. Analfabetyzm był zjawiskiem dotyczącym w większym stopniu kobiety, mieszkańców wsi i mieszkańców wschodnich terenów Polski. W 1921 r. kobiety bez umiejętności czytania stanowiły 35,7 % mieszkańców podczas gdy nie czytających mężczyzn było o 5,7 punktów procentowych mniej. W 1931 r. zjawisko to kształtowało się odpowiednio: kobiety 27,9 %, mężczyźni aż o 10 punktów procentowych mniej. W tym okresie utrzymywała się też bardzo duża różnica pomiędzy ośrodkami miejskimi – 10% analfabetów a prowincją – 24,9%. Wiele również zależało od badanej grupy wiekowej. Najwyższy poziom analfabetyzmu utrzymywał się wśród osób powyżej 60 roku życia płci żeńskiej. Aż połowa kobiet w tym wieku w ogóle nie potrafiła czytać¹². Analfabetyzm jako zjawisko kształtował się różnie w poszczególnych obszarach Polski. W 1931 r., odsetek analfabetów w województwach zachodnich był najmniejszy i kształtował się na poziomie 3,1%, W tym samym czasie w województwach centralnych i południowych wynosił pomiędzy 24 a 26%. Analfabeci zdecydowanie dominowali w pasie województw wschodnich, gdzie średni odsetek osób nieumiejących czytać wynosił 42%. Rekordzistami były województwa poleskie – 48% i wołyńskie – 47% analfabetów¹³.

10 A. Notkowski; Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926-1939) Studium techniki władzy; Warszawa – Łódź 1987; s. 131.

11 „Statystyka Polski”, seria C, z.62, s. 47.

12 A Paczkowski; Prasa Polska 1918-1939; Warszawa 1980, s. 17.

13 W. Kolasa; Kierunki badań nad historią prasy polskiej 1918-1939; Prasa województw zachodnich; Rocznik Historii Prasy Polskiej; Kraków 2012, s. 77.

Niezaprzeczalnym faktem jest to, że wydatkowanie środków na książki czy prasę należało do nawyków jedynie niewielkiego odsetka lepiej uposażonych zwykle rodzin. Prasa ogólnoinformacyjna kupowana była głównie przez ludzi ze środowisk zamożnych, dla których wydatek taki nie był nadmiernym obciążeniem¹⁴. Nierzadkim zjawiskiem był zorganizowany zakup prasy przez kilka składających się na taki wydatek rodzin¹⁵.

Ubóstwo polskich rodzin wskazywane było przez przedwojennych dziennikarzy, jako poważniejsza i trudniejsza do przezwyciężenia niż analfabetyzm przyczyna ograniczająca czytelnictwo. Badania przeprowadzone nad sytuacją gospodarstw domowych w 1927 r. wykazały, że aż 25 % rodzin robotniczych nie kupowało żadnej gazety. Tylko nieco ponad 44% z robotniczych rodzin było w stanie przeznaczyć na ten cel kwotę do 12 złotych rocznie¹⁶. Jeszcze gorsza sytuacja panowała na wsi. Statystyczna wiejska rodzina w latach 1936/37 wydawała na prasę w przedziale od 0,7 zł do 6,3 zł rocznie¹⁷. Wysokość kwot, które polskie rodziny przeznaczały na gazety wyraźnie spadały w okresie kryzysu. Wzrost cen artykułów przemysłowych w latach 1929 -1935 spowodował, że stojące dalej w hierarchii potrzeb czytelnictwo gazet przegrywało z artykułami pierwszej potrzeby. Lata kryzysu - ze względu na dekoniunkturę gospodarczą - przekładały się również negatywnie na wpływy z ogłoszeń i reklam. To doprowadzało do upadku prawie 600 tytułów w tym okresie¹⁸.

Biorąc pod uwagę zarobki skorelowane z minimalnymi kwotami niezbędnymi do zaspokojenia podstawowych potrzeb bytowych, liczba osób którym dochody umożliwiały zakup prasy częściej niż raz w tygodniu sięgała około 1,5 mln przy około 34,5 mln ludności Polski¹⁹. Według innych szacunków w czytelnictwie mogło uczestniczyć nawet około 2,9 mln osób czyli niewiele ponad 25% wszystkich potrafiących czytać²⁰. Jednak zakładając, że normą było czytanie jednego egzemplarza przez wiele osób – numery gazet przekazywane były sąsiadom, wystawiane w kawiarniach, poczekalniach - to można stwierdzić, że międzywojenne czytelnictwo było bardziej masowe niż to przedstawiają oficjalne statystyki.

Trzeba zauważyć, że najmniejszy odsetek kupujących prasę codzienną był wśród mieszkańców wsi. Powodowały to już wspomniane ograniczenia w postaci najwyższego poziomu analfabetyzmu i najniższych dochodów. Kolejnym, również niebagatelnym

14 W. Władyka; Krew na pierwszej stronie; Warszawa 1982, s. 22.

15 A. Notkowski; Prasa w systemie..., s. 160.

16 T. Mielczarek; Prasa w systemie politycznym Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939); Sosnowiec 2009, s. 28.

17 A. Paczkowski; Prasa Polska ..., s. 23.

18 A. Notkowski; Prasa w systemie..., s. 147.

19 A. Paczkowski; Prasa Polska ..., s. 21.

20 S. Żółkiewski; Kultura literacka 1918-1932; Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk. 1973; s. 284.

powodem występowania dysproporcji pomiędzy rynkiem miejskim i wiejskim, była słabo rozwinięta sieć dystrybucji związana z niskim zurbanizowaniem tych terenów. Często jedyną możliwość dotarcia do czytelnika zapewniała Poczta Polska, która wielu terenów nie obsługiwała w rytmie satysfakcjonującym czytelników prasy codziennej.

Sytuacja gospodarcza kraju również nie pozostawała bez znaczenia dla rozwoju rynku prasowego. Wyraźnie widać jak lata kryzysu odciskały piętno na dynamice wzrostu ilości tytułów prasowych. „W latach 1918-1920: cykl szybkiego wzrostu ilościowego, 1921-1923: okres łagodnego regresu, 1924-1928: szybki rozwój i odbudowanie stanu po kryzysie poprzedniego cyklu, 1929-1934: wyraźna stagnacja i lata 1935-1939: z początku gwałtowne a następnie spokojniejsze wychodzenie kryzysu” - konstatował historyk prasy polskiej²¹.

Ekonomika działalności wydawniczej uzależniona była z jednej strony od sprzedawanego nakładu pisma i ilości reklam oraz ogłoszeń, z drugiej od ponoszonych kosztów produkcji i dystrybucji. Wraz z rozwojem rynku prasowego, doskonaleniem formy wydawniczej i rosnącym wzrostem oczekiwań odbiorców, przyzwyczajanym do efektów postępu technicznego w dziedzinie poligrafii wydawanie prasy stawało się zajęciem coraz bardziej kapitałochłonnym. Rozwiązaniem tego problemu było łączenie się wydawców w grupy powodujące koncentrację tytułów bazujących na tych samych mocach produkcyjnych. Kosztowała nie tylko produkcja gazet, ale również pozyskanie szybkiej i wiarygodnej informacji stającej się coraz bardziej źródłem sukcesu wydawniczego. Sposobem na zmniejszenie kosztów wydawniczych było oparcie procesu produkcji i kolportażu na wolontariuszach. Niektóre mniej poczytne a ważne z innych względów tytuły były utrzymywane w ramach wydawnictwa z wpływów z poczytniejszych gazet. Te dwa ostatnie mechanizmy wystąpiły właśnie w przypadku „Małego Dziennika”. Niska cena mająca pozwolić dotrzeć z pismem do uboższego czytelnika nie zaspakajała, zwłaszcza w początkowej fazie, wszelkich kosztów produkcji pisma²². Zarówno w drukarni jak i w redakcji zatrudnieni byli zakonnicy, których koszt pracy dal zakonu był znikomy i nie stanowił obciążenia budżetu pisma. Rozwój „Małego Dziennika” był wspierany organizacyjnie, technologicznie i finansowo przez potencjał wypracowany przez „Rycerza Niepokalanęj”²³ odnoszącego spektakularny sukces rynkowy. Kolportaż i akcje promocyjne wspierane były przez Akcję Katolicką, proboszczów i księży parafii katolickiej i rzeszę

21 J. Łojek; *Dzieje prasy polskiej*; Warszawa 1988, s. 94.

22 W. Władyka; *Krew na pierwszej...*, s. 24.

23 „Rycerz Niepokalanęj” to powołany do życia w 1922 roku przez o. Maksymiliana Kolbe, katolicki miesięcznik, którego głównym celem miało być "zdobycie całego świata dla Chrystusa przez Niepokalanęj". Sprowadzało się to do kształtowania sumienia i wychowywania czytelnika w katolickim duchu z podkreśleniem istotnej roli Matki Boskiej.

wolontariuszy.

Uwarunkowania prawne rynku prasowego

Ustrój państwowy, który miał decydujący wpływ na swobodę działalności wydawniczej prowadzonej na terenie Polski zmieniał się na przestrzeni lat. Po odzyskaniu niepodległości wyraźnie widoczne są rozbieżności prawnych uwarunkowań rozwoju rynku prasowego w poszczególnych częściach kraju. Działo się tak ze względu na różniące się przepisy prawne dziedziczone po zaborcach. Najbardziej liberalne przepisy dotyczyły Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska. Przepisy tam obowiązujące funkcjonowały w oparciu o niemieckie ustawodawstwo prasowe czyli ustawę prasową z 1874 r., kodeks karny z 1871 r. oraz ustawę postępowania karnego z 1877²⁴. To liberalne podejście do prasy przejawiało się między innymi ograniczeniem możliwości konfiskaty wydawnictw i przekazaniem nadzoru nad prasą niezależnym władzom sądowym. Niemiecka precyzja i jasność obowiązującego prawa utrudniała znacznie administracji państwowej naciąganie przepisów ustroju prasowego, funkcjonującego wówczas na tym obszarze, w kierunku korzystniejszej interpretacji ograniczającej swobody wydawców. Owocowało to dużo większą, odczuwalną swobodą działalności prasy niż ma to miejsce w innych województwach.

Krótko po odzyskaniu niepodległości na terenie byłego zaboru rosyjskiego funkcjonowała cenzura prewencyjna. Została ona początkowo zniesiona 7 października 1918 r.²⁵ przez rząd Jędrzeja Moraczewskiego, który wprowadził nieomal nieograniczoną wolność prasy. Jednak już pod koniec 1918²⁶ opracowana została odezwa rządowa zapowiadająca surowe represje dla osób nadużywających wolności prasy, co było jednoznaczne z nieuzasadnioną krytyką działań podejmowanych przez administrację publiczną. Zapowiadane zmiany zostały szybko wprowadzone. Po trwających od 2 do 25 stycznia 1919 r. pracach, ostatecznie 7 lutego 1919 wydane zostają dwa dekrety o tymczasowych przepisach prasowych oraz o zakładach drukarskich i składach druku. Przepisy te umożliwiły władzom państwowym kontrolę wydawnictw, jednak orzecznictwo w sprawach dotyczących naruszeń prawa prasowego pozostawało w rękach niezawisłych sądów. W późniejszym okresie

24 M. Pietrzak; Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918-1939); Warszawa 1963, s. 26.

25 R. Habielski; Wolność czy odpowiedzialność, Prasa i polityka w II Rzeczypospolitej; Warszawa 2013 r., s. 14.

26 Monitor Polski; Nr 219; 3 grudnia 1918 rok.

jedynym obszarem podlegającym ścisłej kontroli były wiadomości dotyczące spraw wojskowych. Możliwość cenzury takich materiałów wprowadzało Porozumienie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości z 1920 r..

Najmniej swobód mieli wydawcy prasy na terenie Galicji. Utrzymano w całości przestarzałe austriackie prawo prasowe, na podstawie którego władza próbowała utrzymać i prowadzić drobiazgową kontrolę wydawanych czasopism i publikacji. Odpowiedzialność za publikowane treści spadała na szeroki krąg osób zaangażowanych w wydawanie gazet. Odpowiedzialni byli nie tylko wydawca i redaktor naczelny, ale również zespół redakcyjny tworzący tytuł. W przypadku wątpliwości dotyczących publikowanych treści aparat państwowy mógł zarekwirować czasopismo. Ustrój prasowy kształtowała ustawa prasowa z 1862 r., która stanowiła podstawę do zaangażowania w system nadzoru prasy znacznie szerszego kręgu osób niż to miało miejsce w przypadku terenów poniemieckich²⁷. Oprócz ustawy prasowej liczne przepisy prawa, wynikające z ustawy karnej austriackiej z 1852, (nowelizowanej w 1862 r.) w odróżnieniu od prawa niemieckiego, dawały podstawę do interpretacji publikowanych treści, jako naruszających ich zapisy co z kolei stanowiło podstawę do ewentualnych represji w tym konfiskaty tytułu. Najbardziej restrykcyjne przepisy odziedziczyły tereny wcześniejszego zaboru rosyjskiego.

Pełnię swobód prasie przyniosła konstytucja marcowa z 1921 r.. Swoboda wyrażania poglądów i wolność prasy zostaje podniesiona do najwyższej rangi - normy konstytucyjnej. Jednak pragmatyka działania władzy wymusiła w szczególnych przypadkach odwoływanie się do nadal funkcjonujących przepisów sprzed 1921. Pomimo ich niezgodności z konstytucją marcową, nadal korzystano z nich podczas tłumienia nadmiernej krytyki prasowej²⁸. Próby ujednolicenia prawa prasowego podjął w 1923 r. rząd Władysława Sikorskiego. Projektowane były istotne zmiany i ograniczenia swobód w momencie wprowadzenia stanu wyjątkowego. W wypadkach wyjątkowych miała przestawać obowiązywać konstytucyjna zasada wolności prasy. Można było wprowadzić represje – w tym nawet orzekanie konfiskat, cenzurę prewencyjną zawieszanie pism i zamykanie drukarni przez władze administracyjne²⁹. W normalnym trybie, gdy zapewniona miała być swoboda konstytucyjnej wolności słowa, nowe prasowe prawo regulowało dokładnie wszystkie czyny zakazane. Przestępstwa określone w ustawie prasowej miały podlegać przepisom prawa karnego. Jednak wszelkie decyzje w zakresie oceny zdarzeń postawiano niezawisłym sądom. Administracja państwowa

27 M. Pietrzak; Reglamentacja wolności..., s. 37.

28 A Paczkowski; Prasa Polska..., s. 12.

29 R. Habielski; Wolność czy odpowiedzialność..., s. 19.

miałaby mieć zagwarantowaną nieskrępowaną niczym możliwość publikacji sprostowań. Prace nad zunifikowanym prawem prasowym kontynuował rząd Witosa, który przyjął je na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 2 października 1923 r. i po trzech tygodniach skierował projekt ustawy do Sejmu³⁰. Jednak ostatecznie prace zostały zarzucone przez powołany w tym samym roku rząd Władysława Grabskiego, który 28 stycznia 1924 r. wycofał z sejmu projekt ustawy prasowej³¹.

Kolejnym kamieniem milowym na drodze kształtowania się polskiego ustroju prasowego były akty prawne wprowadzone w życie już po przewrocie majowym z 1926, na podstawie uprawnienia wynikającego z ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Pierwszy z nich to działające w okresie od 9 listopada do 31 grudnia 1926 r.³² rozporządzenie o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz o karach za zniewagę władz i ich przedstawicieli - podpisane przez pełniącego urząd Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Ten akt prawny był niewątpliwie przykładem cenzury represyjnej nakładającej na wydawcę i autorów tekstów szereg konsekwencji. Wysokim karom pieniężnym lub aresztu miał podlegać każdy kto „publicznie lub w druku rozpowszechnia świadomie nieprawdziwą lub przekręconą, a mogącą wyrządzić szkodę interesom Państwa albo wywołać niepokój publiczny, wiadomość o niebezpieczeństwie, grożącym Państwu w jego stosunkach zewnętrznych lub wewnętrznych, a w szczególności o niebezpieczeństwie grożącym jego ustrojowi konstytucyjnemu lub społecznemu”³³. Piętnowane miały być wszelkie działania polegające na rozpowszechnianiu szkodliwych z punktu widzenia aparatu państwowego pogłosek. Bardzo szeroko ustalony został krąg osób, które za niewygodne władzy treści mogły być pociągane do odpowiedzialności. Konsekwencje za publikacje mogły w myśl tego rozporządzenia spaść nie tylko na autorów tekstów, ale również na redaktorów odpowiedzialnych, kierowników działów, a w przypadku braku autora tekstu karę ponosił wydawca lub w przypadku trudności ustalenia jego tożsamości - drukarnia drukująca czasopismo bądź sam kolportujący. Oprócz wymienionych sankcji druk, w którym popełniono by przestępstwo podlegał konfiskacie.

Tak restrykcyjne prawo prasowe szybko spotkało się z krytyką. Sam Józef Piłsudski nie przyznawał się do autorstwa ani nawet do inspiracji. Podobno miał oświadczyć,

30 M. Pietrzak; *Reglamentacja wolności...*, s. 52.

31 R. Habielski; *Wolność czy odpowiedzialność...*, s. 21.

32 K. Skubisz – Kępka; *Sprostowanie i odpowiedź w prasie, studium w zakresie prawa polskiego na tle prawnoporównawczym*; Warszawa 2009, s. 128.

33 *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* No 110; Warszawa 1926, s. 1224 – 1225;
<http://dziennikustaw.gov.pl/du/1926/s/110/640>; (stan na 24.08.2016 r.).

że „rozporządzenie jest głupie”³⁴ co usprawiedliwiałoby tak krótki jego żywot w publicznym obrocie prawnym. Brak poparcia dla rozporządzenia nie oznaczał, że Marszałek akceptował swobodę prasy, która jego zdaniem była w Polsce nadużywana. Gdy prace nad uregulowaniem tego obszaru były nadal prowadzone, co wywoływało niepokoje dziennikarzy, Piłsudski oświadczył: „Nie ma czynnika w życiu naszym, który by większe szkody wyrządził interesom państwowym, jak prasa polska [...]. Swoim brakiem poczucia odpowiedzialności za podawaną treść, swoim bezceremonialnym przeinaczaniem rzeczywistości, swoim bezkarnym szarganiem cudzego imienia wytworzyła prasa stan rzeczy, który nie może być tolerowany i nie będzie”³⁵.

10 maja 1927 r. wydane zostały kolejne rozporządzenia Prezydenta RP dotyczące prasy. Rozporządzenie o prawie prasowym, na którego podstawie szczególnej ochronie podlegały informacje wojskowe i o niezakończonych postępowań sądowych, co prawdopodobnie miało być głównym usprawiedliwieniem dla jego uchwalenia. Przy okazji wprowadzono szeroki wachlarz osób odpowiedzialnych za publikowane w gazetach treści³⁶. Uzupełnieniem tego aktu prawnego było Rozporządzenie Prezydenta RP zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych, które przewidywało sankcje za rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji. Na podstawie tego aktu prawnego można było zostać skazanym nawet za nieintencjonalne przekręcenie lub przekazanie niepotwierdzonych pogłosek³⁷.

Na podstawie tych rozporządzeń dość dowolnie można było klasyfikować nieprzychylnie władzy teksty jako podlegające karze gdyż karane miały być wszelkie publikacje „mogące wyrządzić szkodę Państwu lub wywołać niepokój publiczny”³⁸.

Tak jak w przypadku rozporządzenia prasowego z 1926 na arenie politycznej rozgorzała batalia o ich uchylenie przez Sejm RP. Co ciekawe rozporządzenia utrzymały moc obowiązującą pomimo negatywnej opinii Sejmu, dzięki odroczeniu publikacji decyzji o ich uchyleniu w Dzienniku Ustaw. Strona rządowa utrzymywała, że w związku z tym decyzja o uchyleniu Rozporządzenia o prawie prasowym nie ma mocy obowiązującej, a egzekwowanie zapisów rozporządzenia jest w pełni uzasadnione. Opozycja zarzucała z kolei obozowi Józefa Piłsudskiego wprowadzanie chaosu prawnego i celową obstrukcję prac Sejmu, który jako jedyny mógł przerwać ten sprzyjający rządzącym pat przez

34 R. Habielski; *Wolność czy odpowiedzialność...*, s. 157.

35 W. Grzybowski; *Spotkania i rozmowy z J. Piłsudskim; Niepodległość* Nr 1; Londyn 1948; s. 97.

36 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym.; <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19270450398>; (stan na 25.08.2016,).

37 R. Habielski; *Wolność czy odpowiedzialność...*, s. 159.

38 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym.; <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19270450398>; (stan na 25.08.2016,).

uchwalenie wniosku w sprawie trybu wydawania „Dziennika Ustaw”³⁹. Stan taki utrzymywał się do 28 lutego 1930 r., kiedy to została opublikowana uchwała o uchyleniu rozporządzenia prasowego i sytuacja powróciła do tej sprzed 1926 r.⁴⁰.

Można powiedzieć że aż do 1938 władze państwowe sprawowały nadzór nad prasą na podstawie przepisów swym rodowodem sięgających czasów rozbiorów. Nie licząc prób unifikacji prawa karnego na terenie całego kraju, opierano się na tych rozwiązaniach prawnych i na podstawie nich skutecznie ograniczano swobodę prasy przerzucając odpowiedzialność za decyzje podejmowane w tym zakresie na sądy. „Po licznych zmianach personalnych w sądownictwie, realizacja polityki prasowej kolejnych rządów sanacyjnych nie natrafiła w zasadzie na opory i przeszkody ze strony organów wymiaru sprawiedliwości. Władze sądowe instruowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości respektowały na ogół polecenia wydawane przez MSW podległym jednostkom terenowym w sprawach represji prasowych. Zmniejszało się tym samym znaczenie norm prawnych reglamentujących wolność prasy, a wzrastało znaczenie praktyki” – konstatuje historyk⁴¹.

Kolejnym krokiem mającym na celu ujednolicić panujący w Polsce, a odziedziczony po zaborcach ład prawny, wpływający na funkcjonowanie prasy było wprowadzenie 1 września 1932 roku nowego kodeksu karnego. Akt ten szczególnie chronił aparat państwowy i obywateli polskiego pochodzenia. W swych zapisach bowiem określał, że przestępstwem jest uwłaczanie czci lub powadze Prezydenta RP co było zagrożone karą więzienia do lat pięciu, a także znieważenie władzy, rządu i wojska. Zagrożone karą było także lżenie i wyszydzanie Narodu bądź Państwa Polskiego⁴². Duży poziom ogólności zapisanych w kodeksie karnym przepisów dawał z jednej strony władzom dużą swobodę w interpretacji rzeczywistości w taki sposób by dopasowywać zdarzenia do czynów zabronionych określonych w kodeksie z drugiej strony dawał pole do popisu dla Sądu Najwyższego, który ostatecznie oceniał podejmowane na podstawie tych przepisów decyzje. W przypadku artykułu dotyczącego znieważanie władzy wyraźnie określił, że jeżeli krytyka działań aparatu państwowego jest rzetelna to musi być dopuszczalna: „>>bardzo ostra, ale utrzymana w ramach rzeczowych argumentów<< nie zmierza >>w sposób demagogiczny<< do podważania autorytetu władzy i jej poniżenia, i nie jest negacją jakiegokolwiek poszanowania władzy, >>jest dopuszczalna i nie może być uznana

39 R. Habielski; Wolność czy odpowiedzialność..., s. 162.

40 R. Habielski; Ewolucja prawa prasowego w Drugiej Rzeczypospolitej. Zakres i recepcja; Studia Medioznawcze; Warszawa 2013, s. 86.

41 M. Pietrzak; Reglamentacja wolności..., s. 69.

42 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. - Kodeks karny.

<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19320600571> (stan na dzień 23.08.2016.).

za występ<< [...] Najsurowsza krytyka, nawet niesłuszna, nie jest przestępstwem, pod warunkiem, że >>nie wychodzi poza granice podyktowane względami poczucia przyzwoitości i interesu państwa.<<”⁴³. Przyjęty w 1932 r. Kodeks karny przewidywał też kary za przestępstwa przeciw uczuciom religijnym, nawoływanie do nieposłuszeństwa ustawom bądź prawnym rozporządzeniom władzy.

Ustrój prawny tworzący konstytucyjny pozór wolności słowa i prasy, ograniczany przecież skutecznie przez zapisy kodeksu karnego, zmienił się wraz z 1935 rokiem i uchwaloną w kwietniu nową konstytucją. Symboliczne było przeniesienie, gwarantowanej dotąd jako oddzielny zapis konstytucyjny, wolności słowa do szerszego artykułu zawierającego cały katalog wolności obywatelskich – wolność sumienia, zrzeszeń oraz wykreślenie całkowite wolności prasy. Wolności te nie miały być jednak absolutne, a ograniczone dobrem powszechnym, którego naruszenie było podstawą do odebrania możliwości korzystania z konstytucyjnych swobód⁴⁴.

Ostatecznie dalsze ograniczenie swobód prasy przyniósł rok 1938, w którym wychodzą: dekret prasowy prezydenta RP oraz ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego. Nowy dekret prasowy podtrzymywał konstytucyjne ograniczenie swobody obywatela w momencie naruszenia dobra powszechnego: „granicą wolności prasy jest dobro powszechne”⁴⁵ brzmiał pierwszy artykuł dekretu. Prasowe przestępstwa określał dekret podobnie jak dotychczas obowiązujące zasady – poprzez naruszenie drukiem przepisów prawa w szczególności kodeksu karnego. Pewnym uzupełnieniem miały być przepisy porządkowe, pozwalające dyscyplinować wydawnictwa które, pomimo konfiskat i kar pieniężnych nie chciały zrezygnować ze swojego stanowiska. W takich przypadkach dekret prasowy z 1938 r. pozwalał na zawieszenie czasopisma nawet bezterminowo⁴⁶.

W tym coraz bardziej restrykcyjnym systemie prawnym szczególną ochronę uzyskał nieżyjący już Marszałek Józef Piłsudski. Kilka miesięcy przed wprowadzeniem dekretu prasowego bowiem jeszcze w kwietniu 1938 r., uchwalona została Ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego: „Pamięć czynu i zasługi Józefa Piłsudskiego po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawną [...]”.

43 R. Habielski; *Ewolucja prawa...*, s. 87.

44 Dziennik Ustaw 1935 nr 30 poz. 227; Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku; <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19350300227>; (stan na dzień 23.08.2016,) s. 497.

45 Dziennik Ustaw 1938 nr 89 poz. 608; Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. - Prawo prasowe.; <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19380890608>; (stan na dzień 23.08.2016) s. 1333.

46 W. Czapiński, *Prawo prasowe. Komentarz*, Kraków 1939, s. 9.

Kto uwłacza imieniu Józefa Piłsudskiego podlega karze więzienia do lat 5"⁴⁷.

Przyjęło się uważać, że za pomocą tak skonstruowanego ładu prawnego w zakresie regulacji rynku wydawnictw władze uzyskały pełną kontrolę nad prasą⁴⁸. W komentarzach, bezpośrednio po wprowadzeniu tych uregulowań podkreślano, że są one dowodem na nieufność władz wobec społeczeństwa oraz że wówczas władza potrzebowała więcej i bardziej surowych restrykcji by zapanować nad niezadowolaniem społecznym niż to miało miejsce w czasie zaborów⁴⁹.

Rynek prasowy w dwudziestoleciu międzywojennym

Po odzyskaniu niepodległości wyraźne różnice w rozwoju społeczno gospodarczym poszczególnych części Polski znajdującymi się pod różnymi zaborami przekładały się również na intensywność występowania ośrodków wydawniczych. Było to niewątpliwie związane, czy wręcz wynikiem tendencji czytelnich, zamożności i poziomu edukacji ludności zamieszkującej poszczególne obszary kraju. Tych dysproporcji nie udało się wyeliminować przez cały okres trwania Drugiej Rzeczypospolitej. Najintensywniej rozwinięty system wydawniczy posiadały ziemie zachodnie, znajdujące się wcześniej w zaborze pruskim. Z kolei na terenach wschodnich tzw. Kresach wydawnictwo było najslabsze. Pomiędzy nimi plasowały się druga w kolejności Kongresówka i południowa Galicja⁵⁰.

Większość z czasopism Drugiej Rzeczypospolitej⁵¹ było wydawanych w siedmiu głównych miastach (63–76% tytułów) z czego ponad połowa drukowana była w Warszawie. W 1937 r. w Warszawie wychodziło aż 1504 czasopism, następnie we Lwowie 243, w Poznaniu 212, Krakowie 131, Katowicach 104, Wilnie 83 i Łodzi 69⁵². Ilość tytułów nie przekładała się bezpośrednio na siłę oddziaływania. Często były to pisma efemeryczne, wydawane nieregularnie i w niskim⁵³ a często nawet nie znanym dziś nakładzie. Śmiertelność

47 Dziennik Ustaw 1938 nr 25 poz. 219; Ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 r. o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski. <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19380250219>; (stan na 23.08.2016 r); s. 374.

48 R. Habielski; Ewolucja prawa..., s. 92.

49. M. Niedziałkowski; Dekret prasowy; „Robotnik” 1938, nr 335, 25 XI.

50 A. Paczkowski, Prasa polska..., s. 434.

51 nie chodzi tu o nakład lecz o ilość tytułów.

52 W. Kolasa; Kierunki badań..., s. 79

53 Według danych z przeprowadzonych w latach 50 ubiegłego stulecia przez Marię Czarnowską z GUS badań przeciętny nakład tygodników w 1936 roku nie przekraczał 4400 egzemplarzy a miesięczników 4900 egzemplarzy

prasy była w okresie międzywojennym bardzo duża i aż 75 % powoływanych do życia tytułów upadało.

Z pośród 11650 tytułów, które powstały bądź były wznowione w latach 1918-1937, przestało istnieć aż 8200. Ponad 30% ze wszystkich tytułów nie ukazywało się dłużej niż przez dwa lata a duże część z nich ograniczyła się do dwóch trzech numerów.⁵⁴ W literaturze poskreśla się problemy z opracowaniem wiarygodnych danych dotyczących rynku prasowego tamtego okresu ze względu na fragmentaryczność danych⁵⁵. Różne źródła podają, że pierwszych latach Polski międzywojennej liczba tytułów prasowych oscylowała pomiędzy 500 a 1000, by pod koniec lat trzydziestych sięgnąć poziomu 2250-2700 tytułów⁵⁶. Jednak nie były to pisma o dużym zasięgu. Wg danych Głównego Urzędu Statystycznego w 1936 r. tylko 22 spośród 1151 czasopism o znanym nakładzie było drukowane w ilości przekraczającej 50 tys. egzemplarzy, a tylko 3 z nich przekraczały nakład 200 tys. egzemplarzy⁵⁷.

Rozpatrując tego typu działalność pod kątem ekonomicznym jedynie wydawnictwa tzw. masowe czyli rozprowadzane w ilości ponad 50 tys egzemplarzy miały szanse utrzymywać się, a jednocześnie modernizować szatę graficzną, dysponować najnowszymi wiadomościami z agencji prasowych, rozbudowaną siecią kolportażu, wiarygodnymi informacjami od własnych korespondentów, lepszymi dziennikarzami czy literatami piszącymi na co dzień na łamach pism czy wreszcie stałymi, utrzymującymi się na satysfakcjonującym się poziomie wpływami od reklamodawców⁵⁸. Aby założyć, bądź z czasem rozwinąć wydawnictwo do takich rozmiarów potrzebny był znaczny kapitał. Przemysł wydawniczy jednak nie przyciągał znacznych inwestorów nie skupiał „uwagi świata finansów, przemysłu czy handlu i do rzadkości należały bardziej trwałe i wymierne w gotówce zainteresowanie kapitału zyskami z wydawnictw codziennych.”⁵⁹. Na terenie kraju funkcjonowało jedynie kilka ośrodków wydawniczych, które mogły walczyć o zysk z prowadzonej działalności. W pozostałych przypadkach pragmatyzm ekonomiczny w tego typu działalności schodził na dalszy plan ustępując miejsca kalkulacji społecznej i politycznej, bo to stawało się głównym powodem prowadzenia takiej działalności.

Obok zyskowej prasy sensacyjnej bazującej na niewyrobianym odbiorcy i prasie informacyjnej, utrzymującej się dzięki przyzwyczajeniu odbiorcy do tytułu, na rynku

⁵⁴ J. Łojek; Dzieje prasy..., s. 95.

⁵⁵ Ibidem, s. 94.

⁵⁶ Ibidem, s. 94.

⁵⁷ A. Paczkowski, Prasa polska..., s. 241.

⁵⁸ A. Paczkowski; Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939; Warszawa 1983; s. 57.

⁵⁹ Ibidem, s. 74.

prasowym funkcjonował cały zestaw pism specjalistycznych adresowanych do ściśle wyselekcjonowanego odbiorcy. Wydawane były pisma fachowe, naukowe, literackie, kulturalne dotyczące sztuk plastycznych, teatru, architektury. Równie profilowane lecz skierowane do szerszego odbiorcy były pisma młodzieżowe, kobiece oraz ilustrowane typu magazynowego. Pojawiały się pisma skierowane do pasjonatów sportu, kina czy turystyki. Można powiedzieć, że wraz z odzyskaniem niepodległości i rozkwitem wolności demokratycznych nastąpiła prawdziwa eksplozja nowych tytułów i dynamiczny rozwój czytelnictwa. Dotyczyło to również polityki. Większość działalności społecznej, a zwłaszcza politycznej rozpoczynała się w Drugiej Rzeczypospolitej od powołania do życia własnego czasopisma⁶⁰. I to właśnie środowiska polityczne przekonane były szczególnie o wielkim oddziaływaniu prasy na świadomość społeczną. Gazeta Warszawska w 1923 r. tak opisywała wpływ prasy na społeczeństwo: „Przemożna potęga prasy wzrasta z każdym dniem. Przeciętny tłum ulega jej, choć nie domyśla się znaczenia. Nie odczuwa jej przygniatającego wpływu, nie rozumie, że rozpętuje ona zło i dobro nad głowami jednostek i rodzin, otacza nieznane nazwiska glorią powodzenia, gasi niechęcią milczenia zasługę [...] potęga to zarówno twórcza i destrukcyjna [...] tyran wszechwładny w zakresie polityki i administracji [...] sący powoli w duszę czytelnika poglądy, przekonania i przesady”⁶¹. Stąd właśnie tak wielką uwagę przywiązywano do własnych środków przekazu. Większość partii i środowisk społecznych i politycznych posiadało swoje wydawnictwo.

Z drugiej jednak strony warto uzupełnić to stanowisko poglądem odmiennym pojawiającym się w literaturze, który przypisuje znikomą rolę prasie w kierowaniu postawami mas. Ten ograniczony wpływ na kształtowanie opinii bierze się ze względu na fakt, iż większa część społeczeństwa pozostawała z różnych powodów poza zasięgiem prasy.

Z czasem i wraz z postępem procesów modernizacyjnych jakie obejmowały rynek wydawniczy starano się ukrywać sympatie polityczne wydawców ograniczając je do minimum. Miało to sprzyjać masowemu oddziaływaniu tytułów i wzrostowi sprzedaży niezbędnym do sfinansowania profesjonalizacji związanej ze zwiększeniem kosztów wydawnictw. Walkę o rynek wygrywały obojętne ideowo, nastawione na sensację masowe periodyki wydawane w coraz większych nakładach.

Ilość sprzedawanych w Polsce gazet rośnie systematycznie i tak z 449 mln egzemplarzy gazet ukazujących się 2-4 razy tygodniowo w 1925, aż do 886 mln egzemplarzy

60 J. Plis, Kościół katolicki w Polsce a prasa radio i film 1918-1939, Lublin 2001, s. 17.

61 I. Kamińska – Szmaj, Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919 – 1923; Wrocław 1994; s. 43.

w 1937 r.⁶². Z czasem ewolucji uległa również struktura rynku. Zaczęły na nim dominować podmioty wydające dzienniki wysokonakładowe, wypierając nawet lokalne pisma o dobrze ugruntowanej pozycji. Działo się to z dwóch powodów. Po pierwsze spadła cena gazet, nawet do ¼ pierwotnej ceny co ma być odpowiedzią na konkurencję i na słabnącą siłę nabywczą domowych budżetów Polaków w dobie kryzysu. Obniżone wpływy z gazety umożliwiały utrzymanie się dzięki efektowi ekonomii skali⁶³ jedynie dużym przedsiębiorstwom wydawniczym. Po drugie duże ogólnopolskie tytuły uzupełniały swoje wydania wkładkami lokalnymi tworząc tzw. lokalne mutacje zaspokajając głód informacji z regionu za dużo niższą niż lokalna konkurencja cenę. W 1938 r. udział mutacji w ogólnopolskiej liczbie tytułów wyniósł aż 38 %⁶⁴.

Niezależnie od prób tuszowania politycznego oblicza zwłaszcza przez tytuły masowe podstawowy podział pism ze względu na orientację polityczną klasyfikował wydawnictwa jako prawicowe, centrowe, demokratyczno-liberalne i lewicowe⁶⁵. Również Kościół katolicki jako jedno z najistotniejszych środowisk tamtego okresu posiadał swoje wydawnictwa, ale aż do momentu pojawienia się „Małego Dziennika” brakowało w Polsce prawdziwie katolickiej gazety codziennej.

Prasa katolicka

Oprócz kazań wygłaszanych z ambony to właśnie prasa katolicka była najskuteczniejszym kanałem rozpowszechniania informacji dla Kościoła katolickiego. Kościół, a zwłaszcza jego hierarchowie nie bagatelizowali znaczenia informacji. Duży nacisk i pieniądze przeznaczane były na rozwój prasy katolickiej. W 1927 r. powołano do życia Katolicką Agencję Prasową, która codziennie wysyłała komunikaty i opinie do gazet. W 1932 r. utworzono Komitet Wykonawczy Komisji Prasowej Episkopatu Polski, który miał się zająć sprawami Katolickiej Agencji Prasowej oraz zorganizowaniem jednolitego, kierowanego systematycznie przez Episkopat, oddziaływania na społeczeństwo⁶⁶. Na początku lat

62 A. Paczkowski; Prasa polska..., s.

63 Ekonomia skali to zjawisko polegające na poprawie efektywności ekonomicznej przedsięwzięć gospodarczych pojawiającej się wraz ze wzrostem skali tych przedsięwzięć. W miarę np. zwiększania rozmiarów produkcji koszty stałe przedsiębiorstwa rozkładane są na większą ilość produktów końcowych, co pozwala obniżyć udział tych kosztów w kosztach wytworzenia i kolportażu pojedynczego produktu, a tym samym doprowadzić do obniżenia jego ceny końcowej.

64 A. Notkowski; Prasa w systemie..., s. 152.

65 I. Kamińska – Szmaj; Judzi, zohydza..., s. 14.

66 J. Pils; Kościół katolicki..., s. 35.

trzydziestych XX w. prasa katolicka liczyła ponad 10 procent z prawie 2,4 tysiąca wydawanych tytułów. Do najważniejszych ośrodków wydawniczych ze względu na ilość kolportowanych egzemplarzy pism należał Niepokalanów oo. Franciszkanów (cztery tytuły prasowe, ponad 2 mln egzemplarzy⁶⁷), Stowarzyszenie Misyjne ks. Pallotynów w Warszawie (cztery czasopisma o nakładzie 360 tys egzemplarzy), krakowskie wydawnictwo jezuickie (osiem tytułów o łącznym nakładzie 190 tys egzemplarzy) oraz Księgarnia św Wojciecha (Przewodnik Katolicki 200-250 tys nakładu)⁶⁸. Co ważne to właśnie Kościół katolicki dominował w kategorii wydawnictw masowych. W 1930 r. na około 1100 tys łącznego nakładu 12 największych czasopism ponad połowę stanowiły wydawnictwa religijne (620 tys egzemplarzy)⁶⁹.

Czasopismem katolickim o największym nakładzie, a zarazem najbardziej masowym czasopismem polskim był „Rycerz Niepokalanej”, wydawany przez oo. Franciszkanów, którego polski nakład przekraczał w najlepszym okresie 800 tys. egzemplarzy. Pozostałe tytuły wydawane przez niepokalanowski ośrodek również rozchodziły się w imponującym nakładzie. Wydawany tam był „Rycerzyk Niepokalanej” w nakładzie około 120 tys. egzemplarzy, Kalendarz Rycerza Niepokalanej blisko 1 mln egzemplarzy oraz od 1935 „Mały Dziennik”, którego nakład wydań weekendowych i świątecznych dochodził w ostatnich miesiącach wydawania pisma do 180 - 200 tys. egzemplarzy.

Pomimo tak wielkiego udziału w rynku prasowym czasopism katolickich do momentu pojawienia się 1935 „Małego Dziennika”, zarówno Episkopat Polski jak i sam Papież nie byli do końca zadowoleni z ukształtowania tego rynku.

Oczywiście nikt nie kwestionował że prasa katolicka zajmowała szczególne miejsce na rynku prasowym i docierała do bardzo wielu czytelników. Z drugiej strony koncentrowała się głównie na formacji duchowej, pomijając w swych najbardziej poczytnych tytułach kwestie bieżącej polityki, czy informacji. Kościół katolicki był bardzo silny na rynku w kategoriach rocznik, miesięcznik, a nawet miejscami tygodnik. Brakowało zdecydowanie na rynku prasowym katolickiej prasy codziennej, mogącej szybko przychodzić z właściwą interpretacją często dynamicznych wydarzeń jakie miały miejsce zarówno na krajowej jak i zagranicznej arenie politycznej. Jednak Kościół katolicki i jego hierarchowie doceniali znaczenie masowego dostępu z odpowiednio profilowaną codzienną informacją do odbiorcy.

67 A. Paczkowski w swoim opracowaniu podaje jedynie trzy tytuły o jednorazowym nakładzie 1,2 mln egzemplarzy. Prawdopodobnie nie uwzględni Kalendarza Rycerz Niepokalanej.

68 J. Mikosz; dodatki kulturalne do prasy dwudziestolecia międzywojennego; Kalisz 2007, s. 23 i 24.

69 A. Paczkowski, Prasa polska..., s. 242.

Będąc faktycznie graczem na arenie politycznej kraju Kościół katolicki nie miał, bazując na rzadziej wydawanych periodykach, możliwości skutecznego zabrania głosu w debacie publicznej toczącej się w mediach. Uważano, że dzięki dziennikowi i stworzonej za jego pomocą możliwości natychmiastowej reakcji, można by było dotrzeć do czytelnika z własnym komentarzem jeszcze wtedy gdy komentowana sprawa budziła największe zainteresowanie społeczne, a nie jak to najczęściej bywało w przypadku miesięczników – po czasie. Hierarchowie oraz świeccy przedstawiciele Kościoła uważali, że do życia powinien zostać powołany dziennik katolicki mogący skutecznie konkurować z panoszącymi się na rynku tanimi lewicowymi, bądź bezideowymi, ale demoralizującymi, według duchowieństwa, czytelnika tanimi sensacyjnymi pismami⁷⁰. Miał on być skutecznym narzędziem wywierania bezpośredniego wpływu na liczne grono katolików, zmuszonych wcześniej do sięgania po prasę codzienną nie związaną oficjalnie z obozem katolickim. Jednak liczne podejmowane w tym zakresie próby kończyły się niepowodzeniem.

Akcentowanie zapotrzebowania na pozostający pod kontrolą Kościoła katolickiego dziennik ogólnopolski, było stałym elementem toczącej się dyskusji na temat roli mediów i konieczności uzupełniania rynku prasowego o głos katolików. Potrzeba wydawania katolickiego dziennika wynikała z trzeźwej diagnozy rzeczywistości opierającej na dwóch podstawowych założeniach. Uznawano zatem dziennik jako formę wydawniczą za narzędzie komunikacji społecznej i propagandy najskuteczniej docierające z informacją do czytelnika. Zdaniem środowisk postulujących powstanie dziennika katolickiego to właśnie prasa, nie dość że zaspokajała codzienne potrzeby informacyjne czytelników, to jednocześnie kształtowała kulturę i wywierała wpływ na politykę oraz kierunek spraw publicznych. Według katolickich dziennikarzy „prasa stała się ewangelią milionów, które często wszystkie zasady i przekonania swojego dziennika przejmują bezkrytycznie, pozwalają mu się kierować”⁷¹. Równocześnie konstатовano, iż żaden z wydawanych do 1935 r. na terenie Polski dzienników nie spełniał zadania formowania sumień i umysłów czytelników w zgodzie z poglądami i oczekiwaniami środowisk katolickich. Wskazywano wszechobecną pogoń za taną sensacją mającą zapewnić poczytność bez troski o morale czytelnika: „Wiele gazet, zwłaszcza brukowych, tanich ocieka brudną sensacją, wiele poluje za skandalami awanturami, aby zaprawiwszy te rozmaite nędzy ludzkich dusz w sos pikanterii i pornografii, karmić swych czytelników tą przebrzydłą strawą, trując duszę i upadlając je powoli ale systematycznie”⁷².

1 listopada 1934 r. sam papież zaapelował do polskiego episkopatu o utworzenie

70 J. Plis, Kościół Katolicki..., s. 60.

71 Nasze zdanie, „Mały Dziennik” [dalej: „MD”], Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 2.

72 Ibidem, s. 2.

w Polsce katolickiego dziennika⁷³. Na jego słowa powoływali się następnie liczni wówczas propagatorzy idei powstania takiego pisma: „Prasa jest wielką, jeśli nie największą potęgą dni naszych. Twierdzą niektórzy, że największą potęgą jest opinia, jest to jednak błąd, albowiem większą od niej jest prasa, która tę opinię urabia, komentuje ją, pogłębia i rozgłasza po całym świecie. Skoro zaś posiada się wielką potęgę, pamiętać trzeba, że wiąże się z tym wielkie obowiązki i wielka odpowiedzialność”⁷⁴. Tymczasem do połowy lat trzydziestych minionego stulecia katolickie dzienniki w Drugiej Rzeczypospolitej pojawiały się i szybko znikwały, bądź wegetowały bez większego sukcesu. Tak było też z uznanym za organ prasowy Kościoła katolickiego w Polsce pismem codziennym „Głos Narodu”. Zbyt trudne dla masowego czytelnika teksty oraz mizerny, spadający często poniżej 2 tys. egzemplarzy, nakład sprawiały, że iluzją należało określić jego szerszy wpływ na świadomość społeczną.

W środowiskach katolickich powszechnie dyskutowano również metody finansowania dziennika. Ponieważ najbardziej pesymistyczne głosy nie wróżyły rynkowego sukcesu katolickiemu pismu, dlatego też postulowano powołanie specjalnego funduszu prasowego, z którego dziennika miałyby być dofinansowywane. Na łamach „Gazety Kościelnej” doradzano, aby środki na stworzenie funduszu prasowego i na uruchomienie katolickiej gazety codziennej pochodziły przede wszystkim ze sprzedaży ziemi kościelnej i klasztornej. Kolejnym stałym już źródłem utrzymania miał być przymusowy, comiesięczny podatek w wysokości 1 zł, nałożony na kapłanów katolickich, który mógłby być zatrzymywany bezpośrednio przez kurie przy wypłacaniu miesięcznych poborów. Jako ostatek - najmniej pewne źródło - wymieniane były dobrowolne ofiary wiernych i sympatyków przyszłej gazety⁷⁵.

Ostatecznie odpowiedzią na głosy środowisk katolickich o konieczności powołania do życia dziennika katolickiego, okazał się w 1935 r. „Mały Dziennik”. Codzienna gazeta szybko zyskująca popularność wydawana była w Niepokalanowie przez oo. Franciszkanów i stojącego na ich czele o. Maksymiliana Kolbe. Okazało się wkrótce, że zaangażowanie doświadczonych na rynku wydawniczym oo. Franciszkanów zaowocowało powołaniem do życia i rozkwitem jednego z najpoczytniejszych dzienników Drugiej Rzeczypospolitej, którego dzienny nakład przekraczał w najlepszym okresie 200 tys. egzemplarzy.

73 A. Paczkowski, *Prasa polska...*, s. 196.

74 „MD”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 8.

75 Trzeba zebrać kapitały, „MD”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 9.

Część 2. MAŁY DZIENNIK GENEZA ROZWÓJ I FUNKCJONOWANIE PISMA

„Mały Dziennik”, zgodnie z deklaracjami jego twórców, miał ułatwiać wprowadzanie w życie encyklik papieskich, głosić zasady moralności chrześcijańskiej, a także budować nowy ustrój kulturalny i społeczny, którego fundamentem byłaby katolicka nauka społeczna. Ten dziennik katolicki, w zamierzeniu jego twórców, miał być również ważnym głosem w dyskusji społecznej i opiniotwórczym ośrodkiem, z którym, ze względu na jego poczytność, musieli by liczyć się rządzący. Chciano przy pomocy „Dziennika” budować obywatelską postawę czytelników i ich samodzielność w ocenie rzeczywistości również tej politycznej⁷⁶.

Powstanie i pierwsze numery

Regularny druk „Małego Dziennika” poprzedziło wydanie kilku numerów, mających być formą sondażu potencjalnych czytelników. Chcąc jak najlepiej dopasować się do preferencji docelowego czytelnika, redakcja „Małego Dziennika” wydała najpierw 27 listopada 1934 r., a następnie 11 lutego i 3 marca 1935 r. numery sondażowe, w których drukując przykładowe teksty, odwoływała się do opinii czytelników w zakresie między innymi doboru tytułów materiałów i ich treści, formatu gazety ilości stron ilości mutacji wydań ceny. W tych numerach sondażowych, nazywanych również dyskusyjnymi, zachęcano czytelników do włączenia się do debaty na temat docelowego kształtu pisma poprzez nadsyłanie wszelkich spostrzeżeń i uwag do planów redakcji. Ankietowano również czytelników w zakresie preferowanego tytułu dziennika. Najpoważniejsze propozycje nazwy gazety jakie były analizowane przed jej powstaniem to - obok „Małego Dziennika” - „Dwudziesty Wiek”, „Młoda Polska”, „Rota”, „Opoka” oraz nawiązujące do planowanej ceny „Pięć Groszy”.

Pierwsze numerowane wydanie „Małego Dziennika” opuściło wydawnictwo 6 kwietnia 1935 r. Dziennik oznaczony był jako numer pierwszy i liczył 12 stron. Był to numer bezpłatny i nieco bogatszy w treść niż następne, bowiem gazeta w założeniu i dalszej praktyce zamykała się przeciętnie na 8 stronach. Kolejny, również numerowany jako pierwszy, numer „Małego Dziennika” ukazał się 13 kwietnia 1935 r. Następny numer, oznaczony już jako drugi, został wydany 18 kwietnia 1935 r. 27 kwietnia ukazał się ostatni z cyklu próbnych, bezpłatnych numerów, oznaczony jako numer trzeci. Kolejne numery

⁷⁶ Czego chcemy, „MD”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 1.

dziennika wydawano z kilkudniowymi przerwami⁷⁷ i dopiero od 22 maja 1935 r. gazeta ukazywała się codziennie. Taki nieregularny rytm wydawniczy w początkach funkcjonowania pisma nie przeszkadzał sympatykom ośrodka w Niepokalanowie opłacać prenumeraty gazety, a samej redakcji umożliwił wyeliminowanie najpoważniejszych trudności, które pojawiły się w pierwszym okresie istnienia pisma.

Pomimo pierwszych numerów, ukazujących się jeszcze w 1934 r., przyjąć należałoby, że tytuł funkcjonował jako dziennik na polskim rynku prasowym od 1935 r. Wtedy to właśnie wydane zostały egzemplarze opatrzone numerem pierwszym i rozpoczęło się regularne wydawanie pisma. Pierwszy płatny numer – oznaczony jako 6. - opuścił drukarnię 11 maja 1935 r. i kosztował 5 groszy. Ta bardzo atrakcyjna cena, kształtująca się na poziomie połowy kosztów zakupu najpopularniejszych dzienników tamtego okresu, pozwalała na dynamiczny wzrost popularności pisma i dotarcie do uboższych grup społecznych: „>>Mały Dziennik<< dzięki swej niskiej cenie, będzie mógł dotrzeć do warstw najuboższych. Będzie wymownym codziennym misjonarzem, nowoczesnym kaznodzieją, trybunem i przywódcą ludu niezastąpionym pomocnikiem proboszcza i wyśmienitym i nieocenionym pomocnikiem Akcji Katolickiej [...]. Dziennik rozpocznie pracę od dołu. Dotrze do suterren, baraków, schronisk nocnych, dotrze nawet do najbiedniejszych”⁷⁸ - pisali wydawcy tytułu. Niska cena utrzymała się do samego końca wydawania pisma co zresztą zapewniło mu alternatywną do oficjalnej nazwę „5-groszówka”. Jedynym wyjątkiem gdy podniesiono cenę w sprzedaży ulicznej był specjalny Numer Bożonarodzeniowy z 1937 r., który kosztował 10 groszy. Redakcja tę jednorazową podwyżkę argumentowała: „Świąteczny numer MD bogato ilustrowany w trzech kolorach zawiera 32 strony druku. Doborową treścią swych artykułów, nowel reportaży i pierwszorzędnych ilustracji olśni każdego. Ze względu na znaczne koszty związane z użyciem papieru w lepszym gatunku (satynowanego) jak i farby kolorowej i powiększenie objętości numer świąteczny kosztować będzie w sprzedaży ulicznej 10 groszy”⁷⁹.

Redakcja „Małego Dziennika” przyjmowała za datę powstania gazety listopad 1934 r.. Pomimo, że w 1934 r. wydano tylko jeden numer dziennika – będący bardziej kilkustronicowym informatorem o zamiarze wydawania pisma, niż dziennikiem – a kolejny numer już w 1935 r. 7 listopada 1937 r. możemy w gazecie przeczytać: „Już niedługa mija trzy lata od ukazania się pierwszego numeru >>Małego Dziennika<<. Od razu zdołał

⁷⁷ 3 maja, 8 maja, 11 maja, 15 maja, 19 maja.

⁷⁸ Chcemy, „MD”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 3.

⁷⁹ Rekama, „MD”, Rok III, nr 353, 22 XII 1937, s. 1.

on podbić opinię publiczną”⁸⁰.

Linia programowa

Redakcja deklarowała obronę zasad wiary i zwalczanie wrogów oraz nawracanie błądzących. Postulaty ideowe znajdowały odzwierciedlenie w sztandarowych hasłach: „Walka z brudem i nieprawdą w imię Chrystusa”⁸¹, „Celem służba dla Boga i Ojczyzny – Polski. Służba w obronie zasad Wiary Chrystusowej, w obronie podstaw moralnych Ojczyzny”⁸², „Mały Dziennik walczy o chrześcijański ustrój społeczny”⁸³, „Mały Dziennik jest obrońcą i przyjacielem człowieka pracy”⁸⁴, „Mały Dziennik występuje przeciwko wrogom Boga i Narodu polskiego”⁸⁵, „Mały Dziennik walczy o poszanowanie prawa i o podniesienie moralności”⁸⁶.

Linia programowa pisma opierała się na zasadzie dostarczenia informacji interesujących jak najszersze grupy społeczne. Stąd obok dominujących najważniejszych informacji politycznych z kraju i z zagranicy pojawiały się regularnie informacje gospodarcze - w tym notowania walut, papierów wartościowych, giełd towarowych. Ważne miejsce zajmowały doniesienia z większych miast Polskich, gdzie szczególnie uprzywilejowaną pozycję zajmowały informacje ze stolicy, często publikowane w formie oddzielnej rubryki zatytułowanej „Z życia stolicy”. Swoją rubrykę miało także Wilno („Kronika Wileńska”), czy Śląsk („Kronika Śląska”). Jedną z bardziej rozbudowanych rubryk była „Kronika Krakowska” z czasem publikowana na łamach oddzielnej strony poświęconej wieściom z Krakowa, zatytułowanej „Mały Dziennik Krakowski”. Rubryki z miast uzupełniały kroniki: Kielecka, tarnopolska, białostocka, wołyńska, lubelska, grodzieńska, pińska i chełmska.

Świadomość odpowiedzialności za słowo drukowane na jego łamach akcentowana była przez dziennikarzy „Małego Dziennika” niejednokrotnie. Pomimo licznych „pokus, jakie czyhały na dziennikarza”, a także presji społecznej i środowiskowej, miał on być apostołem prawdy i to głoszonej na co dzień. Brzemień odpowiedzialności miało być większe niż

80 Pierwszy Wielki Konkurs „Małego Dziennika” 1.000 nagród – 10.000 złotych czeka na czytelników „Małego Dziennika”, MD, Rok III, nr 308-309, 7/8 XI 1937, s. 3.

81 Od Wydawnictwa, „MD”, Rok I, nr 18 IV 1935, s. 2.

82 Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, „MD”, Rok I, nr 14, 29 V 1935, s. 2.

83 „MD”, Rok II, nr 110, 21 IV 1936, s. 12.

84 „MD”, Rok II, nr 111, 22 IV 1936, s. 8.

85 „MD”, Rok II, nr 112, 23 IV 1936, s. 8.

86 „MD”, Rok II, nr 148, 29 V 1936, s. 8.

w przypadku innych zawodów zaufania publicznego: „Krok fałszywy każdego innego człowieka nie wyrządza tylu strat, ile dziennikarza, bo on sieje wtedy fałsz wśród czytelników – tj. tysięcy, dziesiątków tysięcy, milionów ludzi”⁸⁷. Wiedzano też że specyfika dziennika w odróżnieniu od innych periodyków, jest taka iż zapisanej w nim informacji nikt dokładnie nie analizował. Czytelnik przyjmować miał bowiem teksty dotyczące bieżących wydarzeń jako prawdę, niezależnie od tego, że mogły one zniekształcać rzeczywistość. Aby zostać „współczesnym apostołem”, czyli dziennikarzem, należało „oprócz zdolności powszechnie zwanych dziennikarskich, posiadać nieprzemijające walory duchowe – szlachetną duszę, chcącą służyć masom prawdą dnia codziennego”⁸⁸. Dobre dziennikarstwo charakteryzowano jako opisywanie życia „takim jakim ono jest, bez szminki, bez farb” Żurnalista miał „ganić złe rzeczy, chwalić i polecać dobre, podnosić ludzkość ku wyższym szczeblom, a nie ściągać w niskie bagno życia, dążyć do tego by człowiek był naprawdę królem stworzeń, nie pod względem ujarzmienia przyrody, lecz najlepszym tworem Boga i dążyć wciąż do doskonalenia siebie i innych”⁸⁹.

„Mały Dziennik” nie miał posiadać przy tym charakteru pisma czysto religijnego, gdyż jak konstatawali jego publicyści „mamy dość różnych tygodników i miesięczników religijnych, dewocyjnych.”⁹⁰. Miał on natomiast sprawiać wrażenie czasopisma otwartego szerzej niż tylko na katolickiego czytelnika. Jego hasłem była „zdrowa sensacja, dla wszystkich i o wszystkim”⁹¹.

Równocześnie diagnozowano, że wśród czytelników prasy brukowej i „nieobyczajnej” znajduje się wiele wartościowych osób, które sięgają po tę prasę z braku lepszej alternatywy dla zaspokojenia własnej ciekawości świata i „czytają różne żydowskie >>Echa<< czy >>Ekspresy<<, bo na poważny dziennik katolicki albo ich nie stać, albo nie mają czasu czytać długich i poważnych artykułów, albo wreszcie są one dla nich za trudne i niezrozumiałe”⁹². Tego podstawowego konkurenta w walce o ludzkie umysły i sumienia widziano zatem w prasie „żydowskiej”. Prasa ta wydawana i finansowana – jak podkreślano - przez Żydów, zawierała zdaniem redakcji „Małego Dziennika” najwięcej szkodliwych społecznie treści. Liczono, że dzięki „Małemu Dziennikowi” „wielu z nich [czytelników – J.P.] chętnie przestanie kupować żydowską szmatę”, a na łamach „Małego Dziennika” nie spotka „brudów pornograficznych i ohydnych wynaturzeń, od których w popularnej prasie

87 Dziennik i dziennikarz Apostolstwo dobrej prasy, „MD”, Rok I, Nr 88, 13 VIII 1935, s. 3.

88 Ibidem, s. 3.

89 Ibidem, s. 3.

90 Nasze Zadanie; „MD”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 2.

91 A. Paczkowski, Prasa polska..., s. 196.

92 Nasze Zadanie, „MD”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 2.

żydowskiej dziś się roi”⁹³.

Zamysłem pomysłodawców „Małego Dziennika” było stworzenie alternatywy dla rynku najtańszej prasy, w której informacja podawana była w sposób sensacyjny, ale z naruszeniem dobrych obyczajów i ze szkodą dla moralności czytelnika. Celem dodatkowym, realizowanym w sposób bardziej zawoalowany, było dotarcie równoległe z przesłaniem chrześcijańskim dalej niż dotychczasowy krąg czytelników katolickiej prasy. Miało to być „Najtańsze i największe pismo katolickiej Polski”⁹⁴. To hasło reklamowe chyba najlepiej oddaje misję jaką postawili przed „Małym Dziennikiem” twórcy pisma. Z pomocą pisma o dość powszechnym odbiorze - ze względu na cenę i odpowiedni dobór zaspokajających ciekawość materiałów - i formującego czytelnika zgodnie z zasadą, iż „nasiąka” wartościami, które znajduje w prasie, nowa gazeta katolicka miała „wydzierać” czytelników „nieobyczajnej” prasie i w ten sposób poszerzać w perspektywie grono wyznawców zasad, głoszonych w życiu publicznym przez Kościół katolicki.

Założeniem zespołu „Małego Dziennika” było ograniczenie ilości materiałów religijnych na rzecz aktualnej informacji z życia politycznego i społecznego kraju. Gazeta miała być „informatorem życia” rzucającym jedynie garść światła wiary. Oczywiście zamierzano przedstawiać wszelkie informacje przez pryzmat zasad katolickich, deklarując: „Zasadą naszą jest Ewangelia, Boże Prawo, od którego nie odstępujemy, ale owszem fakty notowane przez sejsmograf naszego codziennego życia w świetle tego prawa będziemy przedstawiać”⁹⁵.

Informując o wydarzeniach politycznych redakcja zakładała utrzymanie pełnej niezależności i stronięcie od wyrażania swoich sympatii. W swoich ulotkach przedstawiała się jako zespół dziennika ponadpartyjnego i niezależnego⁹⁶. Zamierzano traktować wszystkie partie „sprawiedliwie”, bez preferencji, promując te wydarzenia i inicjatywy, które uznawano za słuszne społecznie bez względu na proveniencję polityczną i środowisko, które by za takimi działaniami bądź postulatami stało. Redakcja deklarowała: „Co dobre, szlachetne i niewinne – pochwalimy, złe będziemy nazywać po imieniu i piętnować”⁹⁷.

Jako zło, obok demoralizacji i rozkładowych wpływów współczesnej bezbożności, już od pierwszych numerów próbnych pisma jawili się przede wszystkim Żydzi – co znamienne wymieniani w deklaracjach programowych zespołu gazety jako jedyna grupa społeczno-

93 Ibidem, s. 2.

94 „MD”, Rok I nr 56 12 VII 1935, s. 8.

95 Nasze zdanie, „MD”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 3.

96 A. Paczkowski; Prasa polska..., s. 196.

97 Nasze zdanie..., s. 3.

narodowościowa, zagrażająca Polsce. Szlachetność i miłość chrześcijańska zakonników z Niepokalanowa wyrażała się w tym wypadku dość osobliwie: „Żydowi umierającemu z głodu pod murem cmentarza poda rękę i poratuje, ale żydostwo jako obcy polskiej duszy element redakcja ma wypierać z Polski” - przez to „oczyszczać katolicką atmosferę naszego kraju”⁹⁸.

Nie sprawdziły się jednak w późniejszych latach deklaracje Franciszkanów, dotyczące niesienia pomocy Żydom np. wygnanym z Niemiec. W deklaracjach programowych formułowanych u progu powstania pisma, pojawiały się stwierdzenia, że choć należy oczyszczać kraj z Żydów to w obliczu zagrożeń dla ich życia redaktorzy „Małego Dziennika” podejmą działania pomocowe, mające polegać na organizowaniu koncertów charytatywnych, czy zbieraniu datków. Jak daleko było tym deklaracjom od realnie podjętych działań i nastrojów panujących w redakcji „Małego Dziennika”, najlepiej oddają nieprzychylnie Żydom teksty publikowane w 1938 r., bezpośrednio po pierwszych pogromach żydowskich na terenie Niemiec.

Pomimo deklaracji o „otwartości” pisma w kwestiach światopoglądowych, „Mały Dziennik” bezkompromisowo prezentował i promował zdecydowanie katolicki punkt widzenia. Z „wszelkimi wrogami Kościoła i Narodu polskiego, a przede wszystkim masonerią i Żydostwem” miała być prowadzona bezpardonowa walka⁹⁹. Trafnie charakteryzowało ją „bojowe” hasło reklamowe pisma: „Mały Dziennik” występuje przeciwko wrogom Boga i Narodu polskiego”¹⁰⁰. Nie zapomniano także o polskim robotniku – „Mały Dziennik” podkreślał, że uwzględnia sprawy polskiego świata pracy i broni „człowieka pracy”¹⁰¹ i reklamował się hasłem: „Walczymy z wyzyskiem i niesprawiedliwością”¹⁰².

Redakcja zdawała sobie sprawę, że za pomocą dziennika nie tylko może podać najnowsze informacje, ale że będzie mogła również formować ideologicznie i duchowo czytelnika: „A na czym polega nieporównywalny wpływ prasy? Oto na stałym, systematycznym, powolnym urabianiu przekonań czytelników. Toć ona jest kroplą, która drąży skałę najtwardszych nieraz zapatrywań. A co najważniejsze prasa ma ukrytą broń tj. >>rozkazuje<< czytelnikowi gdy rzekomo pozwala na swobodę sądu: podsuwa mu przekonania osoby trzeciej pod pozorem że są to własne przekonania czytającego. Prasa

98 Czego chcemy, „MD”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 5.

99 Drogi Czytelniku, „MD”, Rok I, nr 72, 28 VII 1935, s. 2.

100 „MD”, Rok II, nr 141-142, 23 V 1936, s. 16.

101 Drogi Czytelniku..., s. 2.

102 „MD”, Rok I, nr 76 1 VIII 1935, s. 8.

urabia opinię publiczną, kieruje nią”¹⁰³.

Mając bogate doświadczenie wydawnicze umiano - w odpowiedzi na diagnozowane potencjalne zainteresowanie czytelników - stworzyć program wydawniczy pisma. Przygotowany został specjalny plan redakcyjny zakładający systematyczne dotarcie z interesującą informacją do jak najszerszej grupy czytelników. W tym celu, początkowo bazując na materiałach uzyskanych z list prenumeratorów wcześniej wydawanych wydawnictw, podzielono potencjalnych odbiorców na docelowe grupy zainteresowania. Podziału dokonano według następujących kryteriów: ze względu na wiek, zawód, płeć, przynależność do organizacji społecznych bądź politycznych, a także miejsce zamieszkania. Uzupełniano to następnie na drodze prowadzonych wewnątrz redakcji dyskusji i spekulacji, a z czasem również przez zastosowanie bardziej miarodajnych narzędzi jak ankiety czy dane zebrane podczas konkursów. W ten sposób wyodrębniono kilkadziesiąt grup czytelników¹⁰⁴.

Następnie wydzielone zostały te rodzaje informacji, które odpowiadałyby zainteresowaniom poszczególnych grup społecznych odbiorców pisma. W pierwszym okresie wyselekcjonowane zostały: informacje bieżące podawane przez serwisy agencyjne oraz korespondentów, teksty dotyczące polityki zagranicznej i wewnętrznej, kwestie związane z Kościołem, państwem, oświatą i wychowaniem, sztuką, sportem oraz sprawami mniejszości narodowych. Powyższe zagadnienia uzupełniały korespondencje z poszczególnych krajów. Tematyki te przypisywano następnie poszczególnym grupom społecznym, tak by każda z nich, w sposób regularny, otrzymywała interesujące ją informacje. Plan redakcyjny umożliwiał również zaplanowanie pracy redakcji i przydział jej członkom tematów według faktycznego zapotrzebowania.

Na łamach „Małego Dziennika” miały pojawiać się okresowo działy grupujące teksty przeznaczone dla poszczególnych grup czytelników. Te pierwotnie ustalone działy to: religijny, kulturalny, społeczny, polityczny, naukowo– popularny, misyjny, podróżniczy, Maryjny, robotniczy i dział przyrodników. Funkcjonować miał także dział Akcji Katolickiej, dział „Matka i dziecko”, „Szkoła i Wychowanie”, „Rozumna Gospodarka Rolna”, „Ogród i Pasieka”, „Medycyna Popularna i Higiena”, „Świat w Miniaturze”, „Teatr i Kino”, „Praktyczny Kucharz”, „Morze Polskie”, „Rozrywka”, „Radio”, „Sport”, „Polonia Zagraniczna”, „Kobiety”, „Wiadomości Policyjne”, „Kalendarz Podatkowy”, „Przed Obiektywem”. Uzupełnieniem były „Humor i Satyra”, „Wiadomości Okultystyczne i Patologiczne”, a także dział korespondencji z czytelnikami, loterii państwowej

103 Potęga i znaczenie prasy, „MD”, Rok I, nr 81, 6 VIII 1935, s. 6.

104 O plan redakcyjny, „MD”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 4.

oraz wszechobecne reklamy. Planowano również prowadzenie kronik: polskich miast, wsi, górskiej, tygodniowej, uniwersyteckiej, lotniczej, smutnej¹⁰⁵ oraz kroniki polskiego żołnierza, robotniczej i gospodarczej¹⁰⁶.

Plan redakcyjny nie był założony jako narzędzie sztywne, nie podlegające modyfikacjom. Zwłaszcza na przestrzeni pierwszych miesięcy wyraźnie widać czynione zmiany w celu dostosowania linii pisma do faktycznych zapotrzebowań na informację. Z czasem daje się zaobserwować pewne oddalenie pierwotnie założonego planu redakcyjnego od faktycznie naprawdę realizowanej linii programowej pisma, a także porzucenie lub marginalizowanie jednych tematów na rzecz wprowadzenia innych, wcześniej nie planowanych. Przy realizacji planu redakcyjnego i założeń tematycznych pisma wykorzystywano mechanizm grupowania zagadnień w bloki tematyczne, prezentowane później jako całostronicowe rubryki lub dodatki przygotowane dla konkretnego odbiorcy.

Techniczne uwarunkowania

Sukces pisma szybko przerósł nie tylko oczekiwania zespołu niepokalanowskiego ale również jego możliwości. Dużemu zainteresowaniu czytelników Redakcja nie mogła sprostać. Skalę problemów potęgowały towarzyszące powstaniu pisma problemy natury technicznej, znane wszystkim czytelnikom, bo relacjonowane na bieżąco na łamach gazety. Główną bolączką w początkowym okresie była konieczność drukowania go na mało wydajnych tzw. maszynach płaskich, które były w stanie wyprodukować jedynie do 1,5 tysiąca egzemplarzy na godzinę, co przy lawinowo rosnącym zainteresowaniu bardzo szybko stało się niewystarczające. Bardziej wydajne maszyny rotacyjne, gdzie możliwości wydruku sięgały kilkudziesięciu tysięcy gazet na godzinę, choć zamówione zostały przez redakcję z dużym wyprzedzeniem, okazały się początkowo niezdatne do użytku z powodu licznych wad technicznych. Główny problem dotyczył motorów elektrycznych zamawianych za granicą, których początkowo dostawa się opóźniała, a następnie okazały się nie pasować do posiadanych przez wydawnictwo maszyn. Poświęcenia gotowej już do pracy pierwszej maszyny dokonał 27 maja 1935 r. kardynał Aleksander Kakowski, czym symbolicznie zainaugurował regularny, codzienny druk gazety¹⁰⁷. O randze uroczystości świadczył fakt, że obecni na niej byli nie

105 Miała opisywać „pożary, powodzie, zatrucia, katastrofy, wypadki i wszelkie ludzkie nieszczęścia”.

106 Działy „Małego Dziennika”; „MD”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 5,6,7.

107 Od Wydawnictwa, „MD”, Rok I, nr 13, 28 V 1935, s. 2.

tylko zakonnicy i członkowie hierarchii duchownej, ale również przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej czyli reprezentacja wojewody warszawskiego oraz starostwa sochaczewskiego¹⁰⁸.

Kolejna modernizacja maszyn drukarskich nastąpiła w 1936 r. Zainstalowano wtedy w Niepokalanowie najnowocześniejszą w Polsce, szybkobiezną maszynę drukującą do 78 tysięcy egzemplarzy gazety na godzinę. 10 września 1936 r. w Niepokalanowie odbyła się specjalna uroczystość na której poświęcono nową maszynę. Podobnie jak rok wcześniej aktu poświęcenia dokonał Arcybiskup Metropolita Warszawski, ksiądz kardynał Aleksander Kakowski. W uroczystości uczestniczyła jeszcze szersza reprezentacja przedstawicieli administracji rządowej, samorządowej, wojska i duchowieństwa¹⁰⁹.

Przeciętna liczba stron w gazecie wynosiła osiem. Jedynie w przypadku pojawiającej się większej liczby reklamodawców jak w przedświątecznym numerze z 22 grudnia 1935 r., gdzie zamieszczony był specjalny dwustronicowy dodatek reklamowy pt. "Świąteczne Zakupy", liczba stron wzrastała - najczęściej do dziesięciu. Zdarzały się numery obszerniejsze jak liczące 24 strony świąteczne wydanie z 24 grudnia 1935 r. (nr 221) i liczące 32 strony świąteczne wydanie z 24 grudnia 1937 r. (wzbogacone w porównaniu do codziennych wydań dodatkowymi informacjami świątecznymi i podsumowującymi mijający rok, a także pięcioma stronami reklam, „rozrywkami umysłowymi” czyli logogryfem, odmianą krzyżówki, arytmografem i szaradą oraz dodatkiem humorystycznym). Przeciwnieństwem świątecznego rozmachu wydawniczego był najskromniejszy w 1935 r. numer 222 dziennika, wydany bezpośrednio po Świętach Bożonarodzeniowych liczący tylko 6 stron.

Gazeta wychodziła w bardzo skromnej szacie kolorystycznej. W pierwszych latach postawiono praktycznie na treść, unikając barwnych ozdorników i ograniczając liczbę publikowanych fotografii i rysunków do kompletnego minimum. Gazeta była całkowicie drukowana czarną farbą do września 1936 r. Od 20 września 1936 r. (wydanie niedzielne) pierwsza strona drukowana była w dwóch kolorach z użyciem farby czarnej i niebieskiej, którą ku zwróceniu uwagi drukowany był tytuł gazety, cena wynosząca 5 groszy i średnio dwa do maksymalnie czterech wyróżnionych spośród znajdujących się na pierwszej stronie tytułów. Wyjątkiem był numer 63 z 4 marca 1935 r., w którym z okazji wyboru Papieża Piusa XII kolor niebieski zastąpiony był na stronie tytułowej kolorem żółtym oraz numer świąteczny z 24 grudnia 1937 r., w którym pierwsza i dziewiąta strona wydrukowana była farbą żółtą i niebieską i numer noworoczny z 1 stycznia 1938 r., w którym pierwsza strona

108 Wielki dzień w Niepokalanowie, „MD”, Rok I, nr 14, 29 V 1935, s. 2.

109 Nowy okres pracy rozpoczęło wydawnictwo „Małego Dziennika”, „MD”, Rok II, nr 251, 12 IX 1936, s. 3.

wydrukowana została czerwoną i niebieską farbą. Z roku na rok numery świąteczne były coraz bardziej „okazałe” kolorystycznie. Dla podkreślenia uroczystego charakteru wydania w numerze wielkanocnym z 1938 r. stosowano już cztery farby - zieloną i niebieską na pierwszej i 7 stronie oraz czerwoną i czarną na stronach 3 i 9. W kolejnych latach rozszerzono stosowanie kolorów na numery okolicznościowe związane z 11 listopada czy Zielonymi Świątkami gdzie w wydany 5/6 czerwca 1938 r. numerze po raz pierwszy zastosowano druk trójkolorowy (czerwony, niebieski, zielony) na stronie pierwszej.

Wydawane były dwie mutacje pisma - na rynek warszawski (tak zwane wydanie stołeczne) i dla reszty kraju (wydanie „prowincjonalne”). Publikowane były również dodatki tematyczne, np. z okazji Jubileuszowych Targów Poznańskich wydane zostało codzienne wydanie targowe „Małego Dziennika”, które oprócz treści dostępnych w pozostałych mutacjach, zawierało strony wiadomości i artykułów poświęconych targom. Wydanie to rozeszło się w ograniczonej liczbie egzemplarzy i dostarczane było czytelnikom na terenie Targów i miasta Poznania poprzez nielicznych, specjalnie do tego zaangażowanych kolporterów. Warte podkreślenia jest to, że pomimo druku gazety w odległym o kilkaset kilometrów Niepokalanowie, wydanie z relacją z otwarcia imprezy pojawiło się jeszcze tego samego dnia w godzinach popołudniowych. Było to możliwe dzięki telefonicznemu przekazywaniu informacji do warszawskiej centrali i lotniczej dostawie wydrukowanego dodatku¹¹⁰. Pół roku istnienia pisma na rynku zostało uświetnione wydaniem dwustronicowego dodatku bezpłatnego. Opisywano w nim życzliwe podejście czytelników do obranej przez redakcję linii programowej pisma, które choć stało się, i zgodnie z zamysłem jego twórców miało pozostać pismem sensacyjnym, to jednak różniło się tym od konkurencji że: „nigdy nie będzie grał na niskich instynktach człowieka. Informując o wszystkim co ciekawe, będzie się starał przypominać Czytelnikowi o jego człowieczeństwie i wyższych celach istnienia”¹¹¹.

Początkowo administracja i redakcja Małego Dziennika w dużej mierze korzystała z doświadczeń i potencjału ludzkiego, wykorzystywanego przy okazji wcześniejszych dzieł ośrodka niepokalanowskiego. Do sztandarowych produktów wydawnictwa, przy realizacji których zbudowano zarówno doświadczony zespół dziennikarzy jak i poligrafów, zaliczyć można „Rycerza Niepokalanej”, „Małego Rycerzyka” oraz „Kalendarz Niepokalanej”. Pomimo wielu korzyści wynikających z zaangażowania przy pracy nad „Małym Dziennikiem” członków zespołów przygotowujących inne tytuły prasowe z czasem rosnąca

110 Mały Dziennik na Targach Pierwsza w Polsce gazeta targowa, „MD”, Rok II nr 120, I V 1936, s. 4.

111 Czytelnicy, „MD”, Dodatek Bezpłatny, 22 XI 1935, s. 1.

skala przedsięwzięcia, związana z wydawaniem dziennika katolickiego, wymusiła niezależność pogłębiającą się wraz ze wzrostem nakładu oraz doświadczenia w jego przygotowywaniu i kolportażu.

Nakład rzeczywisty gazety deklarowany przez jego Redakcję w 1935 r. wynosił 86 760 egzemplarzy¹¹². Na początku 1936 r. Redakcja donosiła już o 120 000 nakładu, co dawało jej podstawy do reklamowania się jako najbardziej poczytne pismo w Polsce, docierające do każdej warstwy społecznej¹¹³. W kwietniu 1936 r. donoszono już o nakładzie „blisko 200-tysięcznym”¹¹⁴.

Prenumerata i kolportaż

Przy realizacji i kolportażu pisma stosowano wiele rozwiązań technicznych, bazujących na wcześniejszych praktykach i doświadczeniach. Z ciekawszych można wymienić chociażby pionowe, wertykalne karty kontowe, prowadzone oddzielnie dla każdego czytelnika, będące załączkiem nowoczesnej jak na ówczesne czasy bazy danych. Karty te, oprócz segregacji ze względu na przypisanie do grupy społecznej, np.: księży, hurtownicy, gorliwi, posiadały łatwo usuwalną kolorową zakładkę celofanową, pozwalającą określić miesiąc ostatnio opłaconej prenumeraty i w ten sposób wyodrębnić opóźniających się z płatnością abonentów pisma.

Prenumerowane numery Małego Dziennika, poza egzemplarzami zamawianymi hurtowo i do dalszego kolportażu, były adresowane na miejscu w wydawnictwie. Można było obarczyć adresowaniem Poczta Polską, lub powierzyć zarządzanie prenumeratami poszczególnym listonoszom, którzy pobierając opłaty za czasopismo wiedzieliby komu je dostarczać. Pomimo, że metody te angażowałyby o wiele mniej pracy, to redakcja zdecydowała się na metodę bardziej czasochłonną z trzech powodów. Po pierwsze dzięki temu sama posiadała w ten sposób bazę danych prenumeratorów i rozszerzała wiedzę na temat grup docelowych czytelników. Po drugie i w przypadku dziennika najważniejsze, tytuł mógł zostać dostarczony do rąk czytelników o kilka godzin wcześniej niż gdyby kolportaż był w całości powierzony Poczcie Polskiej i listonoszom¹¹⁵. Po trzecie - nie bez znaczenia pozostawała również kwestia finansów bowiem w tradycyjnej metodzie kolportażu

112 Od wydawnictwa, „MD”, Rok I, nr 107, 01 IX 1935, s. 2.

113 „Mały Dziennik”, „MD”, Rok II, nr 15 16 I 1936, s. 4.

114 Mały Dziennik na Targach. Pierwsza w Polsce gazeta targowa, „MD”, Rok II, nr 120, 1 V 1936, s. 4.

115 Projekt administracji „Małego Dziennika”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 7.

powierzonego w całości Poczcie Poleskiej koszt przesłania jednego numeru rósł co najmniej trzykrotnie¹¹⁶.

Zespół redakcyjny

Pomimo iż wszystkim wydawanym w Niepokalanowie pismom przypisuje się osobisty patronat Ojca Maksymiliana Kolbe, to warto podkreślić, że nie jest on bezpośrednim ojcem początkowego sukcesu pisma. Zarówno przygotowanie maszyn do druku, utworzenie redakcji, debiut pisma i pierwsze kilkanaście miesięcy jego wydawania odbyły się podczas nieobecności o. Kolbe, który przebywał wówczas w Japonii, gdzie prowadził japońskie wydawnictwo „Rycerza Niepokalanej”¹¹⁷. Publikowana na łamach dziennika w stopce redakcyjnej informacja o wydawcy ograniczała się początkowo do tzw. Milicji Niepokalanej, od marca 1936 r. podawano nazwisko dyrektora wydawnictwa o. Floriana Koziury, a dopiero od listopada 1936 r. - nazwisko o. Maksymiliana Kolbe.

Redaktorem naczelnym „Małego Dziennika” był natomiast Marjan Wójcik a redaktorem odpowiedzialnym pierwszych numerów (do końca maja 1935 r.) - Hieronim Wiśniowiecki. W czerwcu 1935 r. na tym stanowisku zastąpił go Jan Manswet Marczewski. Od 1 czerwca 1937 r. kolejnym redaktorem odpowiedzialnym był Zygmunt Joachim Sochocki, a od maja 1938 r. - Jan Felicjan Tomiak.

Zespół Małego Dziennika tworzyło w sumie około pięćdziesięciu osób¹¹⁸,

116 Kolportaż pierwszych egzemplarzy „Małego Dziennika”, „MD”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 5.

117 Polska nie będzie ziemią obiecaną dla „dzieci wdowy”, „MD”, Rok I, nr 205, 8 XII 1935, s. 10.

118 W numerze specjalnym z 1 kwietnia 1936 roku znajdujemy szerszą informację na temat zespołu Małego Dziennika. W pierwszym roku wydawania pisma oprócz redaktora naczelnego i odpowiedzialnego tworzyli: „o. Florian Koziura - przełożony klasztoru i dyr. „Milicji Niepokalanej”, o. Justyn Nazim - dyr. Małego Dziennika i redaktor „Rycerza Niepokalanej”, o. Teodor - Administrator Małego Dziennika, Red. Radziejowski „L.R.” - Dział Polityczny, Red. Poraj - Biernacki „Ost.” - działy: miejski i radiowy, Red. Lipkowski „Tel.” - dział literacki, Red. Rutkowski „Rut” - Nocny redaktor, Red. Podczaski „J.P.” - dział prowincjonalny, Red. Szperlich „A. Kalina” - sprawy gospodarcze i żydoznawcze, Br. Felicjan - sekretarz redakcji.(...) Br. Wenanty - wydziałowy „M.D.”, Br. Alfons - red. kalendarza „R.N.” b. sekr. Red. Małego Dziennika, Br. Wawrzyniec - sekretarz organizacyjny, Br. Joachim - sekretarz redakcji prowinc. i łamacz dyktator (nocny) w zecerni, Br. Orestes - ekspedytor, Mossakowski - dział reklam Br. Fryderyk - drukarz M.D. A.Dunajewska - współpracowniczka redakcji, P. Czarnecka - współpracowniczka redakcji, A. Karwowska „Mścich” - współpracowniczka redakcji, St. Zaremba „m.b.” - dział sądowy, P. Gozdowski - administracja, Żebrowski - karykaturzysta, p. Gutkowska - Sprawozdawczyni sejmowa, A. Szymański - współpracownik redakcji, St. Wójcik „Pan Stanisław” - kierownik kolportażu oddz. Warsz., Chmielecki - dział „Wieś i gospodarstwo”, „M.S.S.” - Kącik Kobiety, Rzeszotarski - goniec redakcyjny, Włodarski Madaryn „Wu” - woźny oddz. Warsz., Br. Cyprian - dział sportowy, Br. Anzelm - kier. oddz. warsz., Br. Apoloniusz - dział prenumeraty, Mitkiewicz -reporter sportowy, Br. Gaudenty - stenopista, Prof. Wł. Burkath - współpracownik redakcji, Br. Kalikst - dział ogłoszeń, Br. January - szofer, Br. Salezy - kierownik wydawnictwa, Br. Kamil - fotograf, Br. Czesław - naczelnny drukarz i maszynista, Br. Anaklet -

stale pracujących lub współpracujących przy jego tworzeniu, jednak informacje podawane w nagłówku i stopce redakcyjnej ograniczały się do podania danych osobowych redaktorów naczelnego i odpowiedzialnego. W czerwcu 1939 r. zaczęto publikować szerszy skład redakcji wraz z informacją o działach za które odpowiedzialni byli poszczególni redaktorzy. Redaktorem odpowiedzialnym za dział polityczny był Marian Wójcik, wiadomości prowincjonalne i dział literacki prowadził Oskar Wiśniewski, wiadomości stołeczne i dodatki tygodniowe redagował Felicjan Tomiak, depesze, wiadomości gospodarcze i inne – Ferdynand Kasz, sport – Ksawery Gajewski, a za ogłoszenia odpowiadał Marian Owczarczyk.

Bezspornie kluczową rolę dla dziennika odgrywała publikacja bieżącej informacji. Podczas tworzenia materiałów w dużej mierze korzystano z doniesień agencji informacyjnych: PAT, KAP, ATE Agencja TASS i z informacji publikowanej w prasie zagranicznej „Daily Herald” i „Figaro”. Lokalnych korespondentów zastępowano przedrukami z prasy lokalnej, której doniesienia relacjonowano albo wprost przedrukowując powołując się przy tym na tytuł prasowy jako źródło materiału. Z czasem redakcja poszerzyła grono swoich współpracowników o korespondentów własnych i zastępowała przedruki z prasy obcej informacji pochodzących z innych miast doniesieniami własnych informatorów, którzy nadsyłały materiały między innymi z Łodzi, Łucka, Sosnowca, Będzina, Gdyni, Białegostoku, Zawiercia, Katowic, Lublina, Piotrkowa, Poznania i Bydgoszczy. Równocześnie

Stopka redakcyjna zawierała początkowo informację o siedzibie Redakcji i Administracji pisma znajdujących się w Niepokalanowie oraz o warszawskim oddziale, mieszczącym się początkowo przy ulicy Zielnej 4 m. 5 a następnie przy Al. Jerozolimskich 49. 2 maja 1936 r. po raz pierwszy w nagłówku redakcyjnym pojawia się informacja o oddziałach rozsianych na terenie całego kraju¹¹⁹. Z czasem lista oddziałów rozszerzyła się o przedstawicielstwa¹²⁰.

stereotypja, Br Wincenty – referent ekspedycyjny, Br. Efrem – chemigraf, Br. Florentyn - „Prawa ręka” Br. Felicjana, Br. Ksawery – stenotypista I.

119 w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 27 (następnie Główna 15), we Lwowie przy ul. Franciszkańskiej 1 (następnie Lyczakowska 16), w Katowicach - J. Piłsudskiego 13, w Krakowie - Franciszkańska 4, Wilno - Wielka 58, Poznań - Franciszkańska 2, Grodno - Rydza Śmigłego 6 (potem Grandzicka 17); Redakcja i Administracja; „MD”, Rok II, nr 121, 2 V 1936, s. 1.

120 Kalisz - Sukiennicza 10, Częstochowa - Al. Najświętszej Maryi Panny 55, Gdynia - Szkolna 8 m 1 następnie Wzgórze Focha i następnie Świętojańska 9, Bydgoszcz - Św. Trójcy 21, Lublin - Sienkiewicza 26, Stanisławów - Wojciechowskiego 10, Łuck - Królowej Jadwigi 41, Radom - Piłsudskiego 17 m 7, Przemyśl - 3 maja 28; Oddziały Przedstawicielstwa, „MD”, Rok IV nr 156, 8 VI 1938, s. 1.

Reklamy i ogłoszenia

Ważnym elementem kształtowania wizerunku pisma i źródłem jego dochodów były ogłoszenia publikowane na jego łamach. Nie każda firma i nie każdy rodzaj treści można było na łamach „Małego Dziennika” opublikować. Kwestie ideowe, narodowościowe i moralne zdecydowanie wygrywały w Małym Dzienniku z pragmatyką ekonomiczną. Na łamach pisma mogły ogłaszać się tylko firmy o rodowodzie chrześcijańskim. Jasno określało to hasło reklamowe, publikowane na stronach dziennika, które brzmiało: „Ogłaszamy tylko firmy chrześcijańskie”¹²¹. Najdroższe ogłoszenia stanowiły komunikaty, wycenione „za 1mm – 1,20 zł” oraz ogłoszenia publikowane na stronach z tekstem redakcyjnym: „za 1 mm – 1 zł”. Poza tekstem redakcyjnym anonse były tańsze - ich cena wynosiła „za 1mm, szp. 40 mm – 0,30 zł”. Najtańsze było ogłoszenie drobne kosztujące „za 1 słowo w dzień powsz. 0,15 zł, w niedz. i święta 0,20 zł.” Pobierane były dopłaty: za druk w nakładzie ogólnopolskim 50%, za wskazanie miejsca publikacji ogłoszenia 20 % oraz za druk w niedzielę i święta również 20%¹²².

Reklamy publikowano zarówno jako łatwo identyfikowalne formy przekazu promocyjnego, wyróżnione ramkami i wzbogacane ilustracjami, jak również zakamuflowane w formie tekstów redakcyjnych, donoszących przy okazji opisywanych zdarzeń o skutecznym działaniu reklamowanych produktów.

Część z akcji reklamowych miała wyraźnie zaplanowany i wielopłaszczyznowy charakter. Kampania reklamowa polskich odbiorników radiowych firmy „Radiofon” prowadzona była za pomocą wyróżnionych ogłoszeń, dających wyobrażenie o wyglądzie urządzenia i jego parametrach. Oprócz tego publikowano wywiady z zadowolonymi użytkownikami i listy do redakcji: „Wiem że Mały Dziennik” nie zamieści ogłoszeń oszukańczych ani żydowskich” - pisała do redakcji czytelniczka. „Zaufałam Panom i nie zawiodłam się. Odbiornik >>Selector B.T. 3<< okazał się nie tylko doskonałym, ale [...] odkąd go mamy, mąż stale przebywa w domu i ma dobry humor” - można było przeczytać w liście opublikowanym na łamach „Kącika Kobiecego”. Reklamowany w Małym Dzienniku towar był również zachwalany głosem samej Redakcji: „słowa uznania i wdzięczności płyną z całej Polski, od ludzi z wszystkich sfer, z Duchowieństwem na czele, tak mnie przekonały, że ze spokojnym sumieniem mogę polecić godną zaufania Polską Fabrykę Odbiorników >>Radiofon<<”¹²³ - zachęcał redaktor o inicjałach St. B. W tekście pt. „Jestem zachwycony”

121 Dodatek Świąteczny; „MD”, Rok I, nr 221, 24 XII 1935, s. 20 .

122 Ogłoszenia, „MD”, Rok II, nr 163, 14 VI 1936, s. 10.

123 Mąż ciągle siedzi w domu, „MD”, Rok II, nr 68, 9 III 1936, s. 4.

świeży użytkownik odbiornika firmy „Radiofon” opisywał swoje zadowolenie i rozwiewał ewentualne wątpliwości pozostałych chętnych: „Jestem zachwycony jego głośnym i czystym odbiorem. Kiedy zamówiłem odbiornik, to niektórzy się ze mnie śmieli, że, jak się mówi, za tanie pieniądze psie mięso jedzą, a tymczasem okazało się, że ani >>Philips<< ani >>Echo<< mu nie dorówna, chociaż są droższe”¹²⁴.

W „reklamowym” tekście pod tytułem „Zdjęcia uliczne dokumentem sądowym” opisana została natomiast historia znalezionej na alejach Jerozolimskich w Warszawie portmonetki, do której przyznawały się jednocześnie dwie osoby. Dopiero zrobione przypadkiem zdjęcie dowiodło że właścicielem jest trzecia osoba której przyjaciel przez przypadek zrobił zdjęcie aparatem w momencie gdy portmonetka wysuwała się z kieszeni. „Zdjęcie było tak wyraźne, że sąd uznał je za niezbity dowód. Możliwe jednak było dzięki niezwykle precyzyjnemu aparatowi Zeissa-Ikona nabytemu w największej polskiej firmie >>Foto-Greger<< Poznań 3”¹²⁵.

Z kolei Komunalne Kasy Oszczędności reklamowano również w zakamuflowany sposób w formie tekstów o charakterze poradników, mających uzdrowić relacje wewnątrz rodzin. W tekstach przedstawiano trudną sytuację niezamożnych rodzin, w których na gospodyniach domowych spoczywał obowiązek projektowania domowego budżetu w taki sposób, by pomimo niewielkich dochodów było stać na utrzymanie domu i na niezbędne zakupy ubrań węgla na zimę etc. Pod silną presją gospodyń domowych mieli się znajdować ich mężowie o czym z wielką sugestywnością rozpisywali się autorzy artykułów: „Potrzeby są potrzebami i żeby je zaspokoić trzeba wydostać pieniądze choćby spod ziemi. Zdenerwowana żona nie daje spokoju mężowi. W domu atmosfera naładowana elektrycznością, wzajemne pretensje, wymówki ... ech! Życ się nie chce! Zawsze jest tak gdy zmartwienie o pieniądze zostawia się na ostatnią chwilę. Zła organizacja życia musi się odbić na jego ładzie i spokoju.”¹²⁶. Oczywiście rozwiązaniem miało być odkładanie zawczasu drobnych sum na książeczkę Komunalnej Kasy Oszczędności, której kampanię reklamową przy pomocy już jawnych ogłoszeń rozpoczęto tydzień później¹²⁷.

By zamieścić ogłoszenie trzeba było wykazać się polskim pochodzeniem i rzetelną działalnością. Ogłoszenie opublikowane w katolickim dzienniku miało być nie tylko reklamą, ale również swego rodzaju rękojmą wysokiej moralności firmy, uczciwych zamiarów,

124J estem zachwycony, „MD”, Rok II, nr 108, 19 IV 1936, s. 3.

125 Zdjęcie uliczne dokumentem sądowym, „MD”, Rok V, nr 133, 14 V 1939, s. 16.

126 Kiedy żona dokucza mężowi, „MD”, Rok III, nr 279, 9 X 1937, s. 7.

127 Ogłoszenie: Wiele korzyści zapewniają Komunalne Kasy Oszczędności Bezpieczeństwo! Procent! Tajemnicę! Możliwość uzyskania kredytu!!!, „MD”, Rok III, nr 286, 16 X 1937, s. 3.

a przede wszystkim gwarancją polskiego pochodzenia osób zaangażowanych w reklamowane przedsięwzięcie. Na łamach „Małego Dziennika” reklamowano również dość często skuteczność oddziaływania reklam i katolicki charakter ogłaszających się na jego łamach podmiotów. Publikowano na przykład listy od czytelników, którzy chwalili solidność produktów i firm reklamowanych na łamach dziennika i opisywali swoje - oczywiście pozytywne - przeżycia związane z ich użytkowaniem.

Przeprowadzenie odpowiedniej weryfikacji osób, pragnących reklamować się na łamach „Małego Dziennika” wymagała w pierwszej fazie istnienia pisma bezpośredniego zaangażowania członków redakcji. Z czasem, gdy nabierano zaufania do szkolonych przez siebie pośredników, przyjmowanie ogłoszeń powierzano agentom współpracującym z filiami redakcji i administracji otwieranymi w Warszawie i innych miastach Polski. Filie te zajmowały się również koordynacją kolportażu gazety do prenumeratorów.

Promocja

Z dużą dbałością prowadzona była kampania reklamowa i informacyjna, dotycząca pojawienia się na rynku nowego katolickiego dziennika. Akcja ta realizowana była zarówno siłami redakcyjnymi jak i za pomocą struktur Kościoła katolickiego. Za pomocą czwartkowych i niedzielnych ogłoszeń parafialnych wygłaszanych podczas mszy w kościołach oraz za pomocą bezpłatnych numerów okazowych, plakatów i ulotek kolportowanych nieodpłatnie przez katolickich księży roznosiły się wieści o „Małym Dzienniku” i zachęty do jego kupowania, a co najważniejsze do prenumeraty¹²⁸. W piśmie Kurii Metropolitalnej Warszawskiej zamieszczona została odezwa do duchowieństwa promująca „Mały Dziennik”: „Znane są wam pamiętne słowa Papieża Piusa X: na próżno będziecie budować kościoły, odprawiać misje, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju; wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeżeli nie będziecie używać broni odpornej i zaczepnej, jaką jest katolicka, rzetelna prasa [...]. Ze względu na charakter, cel i przymioty tego pisma [„Małego Dziennika” - J.P.] powinniśmy uczynić wszystko co jest w naszej mocy, aby Mały Dziennik znalazł jak największą liczbę odbiorców”¹²⁹. W biuletynach Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej w czerwcu, lipcu i sierpniu 1935 r. znalazły się także odezwy do stowarzyszeń Akcji Katolickiej, aby przeprowadziły

128 Do Księży Proboszczów, „MD”, Rok I, nr 13, 28 V 1935, s. 2.

129 „Wiadomości archidiecezjalne”, VII 1935.

we wszystkich parafiach „propagandę na rzecz naszego dziennika”. Także inne organizacje katolickie z zapałem wzywały do prenumeraty i czytania „Małego Dziennika”¹³⁰. Regularne reklamy pojawiały się również w innych czasopismach, wydawanych przez ośrodek wydawniczy w Niepokalanowie czyli w „Rycerzu” i w „Rycerzyku” a także w wielu periodykach katolickich. Zadbano o wzmianki w Katolickiej Agencji Prasowej i Polskiej Agencji Telegraficznej. Ogłoszenia i próbne numery „Małego Dziennika” pojawiały się zarazem na tablicach parafialnych we wszystkich rejonach Polski.

Do udziału w akcjach promocyjnych wciągano równocześnie samych czytelników. Były przy tym wykorzystywane numery bezpłatne – numery okazowe. Czytelnicy mieli wskazywać potencjalnych odbiorców Małego Dziennika, którym były one wysyłane. Na łamach „Małego Dziennika” reklamowano akcję: „Pragniesz, by każdy Polak czytał katolicki dziennik? Nadeślij nam adresy swych znajomych byśmy im mogli wysyłać numery okazowe”¹³¹.

Ciężar finansowania tych akcji próbowano, dość skutecznie przerzucać na samych czytelników. Proponowano by miłośnicy pisma kupowali dwa zamiast jednego numeru, by ten drugi wręczyć w ramach reklamy osobie, która do tej pory nie była czytelnikiem tytułu.

Reakcja rynku na powstanie pisma

Jeszcze przed rozpoczęciem regularnego wydawania pisma, informacja o pojawieniu się nowego katolickiego dziennika wywoływała odzew w konkurencyjnej prasie. Teksty najdalej idące w krytyce lub pochlebstwach były przez redakcję z Niepokalanowa publikowane na łamach numerów próbnych. Donoszono np. o głosach, nawołujących do walki z prasą katolicką jakie pojawiały się na łamach „Głosu Mazowieckiego”. Cytowano publikowane tam wypowiedzi działaczy lewicowych, którzy wieszczili pogłębienie spustoszenia ideowego wsi i rozwój dyktatury klerykałów, odpowiedzialnych do tej pory za wydawanie „Rycerzem Niepokalanym”¹³².

Na łamach „Kuriera Porannego” sięgano z kolei po termin „dyktatura”, nazywając w ten sposób zalew rynku wydawniczego prasą katolicką i wzywano redakcje opozycyjne, zwłaszcza „Robotnika”, do intensyfikacji działań propagandowych, mających na celu

130 O popieranie „Małego Dziennika”, „MD”, Rok I, nr 58, 14 VII 1935, s. 5.

131 Reklama, „MD”, Rok I, nr 206 9 XII 1935, s. 7.

132 Czołowy Sanator wzywa socjalistów do walki z prasą katolicką, „MD”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 8.

zrównoważenie przekazu katolickiego treściami socjalistycznymi: „Te same maszyny, które w innym kraju służyły do uświadamiania robotnika, w Polsce służyć będą pomraczaniu jego mózgu”. Wyraźne zadowolenie z inicjatywy Franciszkanów zaobserwować było można w prasie endeckiej. „Gazeta Warszawska” chętnie donosiła o ich sukcesach zarówno w zakresie ilości wydawanych egzemplarzy, jak i operatywności¹³³.

Na początku czerwca Redakcja donosiła o wyraźnym zainteresowaniu, jakie wywołała nowa gazeta na rynku czytelniczym - zarówno pozytywnym jak i negatywnym. Uskarżano się w tekstach redakcyjnych na przeciwników: „Sekty bezbożników i wolnomyślicieli odczekały kilka dni i zabrały się energicznie za tępienie >>Małego Dziennika<<. Rozpętały się intrygi nieuczciwych żywiołów, które bynajmniej nie przebijają w środkach. Akcja ich trwa dalej i utrudnia nam sprawne obsługiwanie czytelników”¹³⁴. W tym samym tekście Redakcja donosiła również o sukcesie jakim jest bardzo życzliwe przyjęcie czasopisma i liczne dowody poparcia ze strony wszystkich środowisk katolickich. Podkreślano, że w przeciwieństwie do „Małego Dziennika” większość wiadomości podawanych w innych dziennikach jest tendencyjna i najczęściej niezbyt interesująca dla katolików. Kierując się tymi argumentami zachęcano czytelników do porzucenia nawyku kupowania „bezbożnych, akatolickich dzienników wrogich najwznioślejszym ideałom” i zachęcano do zakupu własnego pisma, które reklamowano jako tanie i popularne, w którym znaleźć można rzeczowe i uczciwe informacje o wszystkich przejawach współczesnego życia.

Kontakty z czytelnikami

Redakcja wielokrotnie podkreślała, że „Mały Dziennik” to wspólne dzieło, do którego zaproszeni są również czytelnicy¹³⁵. Byli oni zachęcani do wyrażania uwag nadsyłania tekstów zapytań i kwestii, które mogłyby być na łamach gazety poruszane. Z tej relacji, oprócz tekstów i zdjęć czytelników publikowanych na łamach gazety, narodziła się rubryka „Odpowiedzi Redakcji”¹³⁶.

Redakcja starała się aktywnie uczestniczyć w promocji i wdrażaniu w życie wartości uznawanych przez siebie za słuszne. Organizowano wyjazdy i pielgrzymki do miejsc świętych. Zgłoszeń na wyjazd można było dokonać we wszystkich oddziałach „Małego

133 Dyktatura „Rycerza Niepokalanej”, „MD”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 8.

134 Na posterunku Mały Dziennik spotkał się z pierwszymi trudnościami, „MD”, Rok I, nr 24, 8 VI 1935, s. 2.

135 Do czytelników, „MD”, Rok I, Nr 8, 19 V 1935, s. 7.

136 Odpowiedzi Redakcji, „MD”, Rok II nr 183, 3 VII 1936, s. 8.

Dziennika”¹³⁷. Przykładem takiej aktywności we wdrażaniu wartości uznanych za słuszne, a przy okazji współpracy z innymi instytucjami, była akcja promocji szkolnictwa zawodowego jako alternatywy dla nie gwarantującego wówczas zatrudnienia szkolnictwa ogólnego. W ramach tej akcji zorganizowany został przez Redakcję nabór do Liceum Przemysłowo-Technicznego Żeńskiego w Warszawie. Zachęcano osoby pragnące poświęcić się przemysłowi chemicznemu, a nie posiadające odpowiednich środków, by kierowały podania do redakcji „Małego Dziennika”¹³⁸. Włączano się także w aktywną pomoc potrzebującym organizując zbiórki pieniędzy. Pomagano najuboższym organizując stałe zbiórki pieniędzy w formie programów: „Łańcuch Ofiar”, „Ofiara dla najbiedniejszych”. Uczestniczący w nich darczyńcy, jeżeli sobie tego życzyli, byli publikowani z imienia i nazwiska na specjalnych listach¹³⁹. Zbierano również pieniądze dla pojedynczych wybranych wcześniej osób¹⁴⁰. W kwietniu 1939 r. „Mały Dziennik” włączył się w zbiórkę środków na Fundusz Obrony Narodowej oraz na specjalny dar dla wojskowego lotnictwa od Czytelników „Małego Dziennika”¹⁴¹. Darem tym miała być przydatna w lotnictwie komora przyspieszeń, pozwalająca badać wytrzymałość ludzkiego organizmu na przeciążenia. Ofiary na ten cel można było składać we wszystkich oddziałach „Małego Dziennika”. Utworzone zostało również na ten cel specjalne konto w Banku P.K.O., na które czytelnicy mogli wpłacać swoje ofiary na zbrojenia¹⁴².

Kontakty z czytelnikami rozszerzane zostały o ankiety - pewną formę debat ogólnonarodowych, które miały dotyczyć najistotniejszych kwestii społecznych. Ich celem było sondowanie opinii publicznej i określanie albo poznawanie nastrojów nurtujących społeczeństwo¹⁴³. Pierwsza z ankiet z sierpnia 1935 r. dotyczyła problemów wsi i była organizowana pod hasłem - „Czego trzeba polskiej wsi”. Każdy z czytelników miał możliwość wzięcia udziału w debacie na łamach „Małego Dziennika”. Wystarczyło napisać zawierający około 50 wierszy artykuł, dotyczący najważniejszych zagadnień w aktualnie poruszanych przez redakcję kwestiach. Redakcja zapewniała o udziale w debatach wybitnych

137 Można jeszcze zgłosić swój udział w pielgrzymce do Lourdes, Lisieux i Paryża; „MD”, Rok IV, nr 236-237, 28/29 VIII 1938, s. 15.

138 Cenna premia dla czytelniczek „Małego Dziennika”, „MD”, Rok I, Nr 116, 10 IX 1935, s. 4.

139 Łańcuch ofiar, „MD”, Rok II, Nr 26, 27 I 1936, s. 7; Ofiary dla najbiedniejszych, „MD”, Rok II, Nr 68, 9 III 1936, s. 5.

140 Reklama, „MD”, Rok II, Nr 4, 4 I 1936, s. 7.

141 W momentach ważnych dla narodu wszyscy staniemy ramię przy ramieniu, „MD”, Rok V nr 97, 7 IV 1939, s. 5.

142 Czytelnicy Małego Dziennika dziś ruszają do startu z ofiarności! Zakupimy komorę przyspieszeń dla wojska, „MD”, Rok V, nr 146-147, 28/29 V 1939, s. 5.

143 Pod znakiem ... posady. Podcinanie inicjatywy prywatnej zahamowało rozwój życia gospodarczego, „MD”, Rok II, Nr 114, 25 IV 1936, s. 4.

publicystów reprezentujących wszystkie opcje polityczne¹⁴⁴. Kolejną debatą zorganizowaną w formie ankiety była ankieta z 26 stycznia 1936 r. dotycząca bolączek kupiectwa polskiego. Jak podkreślali autorzy akcji: „ankieta poruszy najaktualniejsze zagadnienia kupiectwa, żywo obchodzące i interesujące całe społeczeństwo. W ramach ankiety głos będą mogli zabrać wszyscy kupcy Polacy – chrześcijanie”¹⁴⁵.

Następną zorganizowaną w ramach debat akcją była ogłoszona w 1937 r. ankieta pod hasłem „Czy Polsce zagraża komunizm”. Ponieważ i tak większość publikowanych odpowiedzi poruszała problem żydów¹⁴⁶ w kontekście zagrożenia jakie sprowadzają na poszczególne omawiane w ankietach obszary, to oczywistą konsekwencją było zorganizowanie w 1938 r. debaty narodowej w formie ankiety „Małego Dziennika” dotyczącej problematyki żydowskiej.

Redakcja „Małego Dziennika” wyraźnie zachęcała swoich czytelników do aktywności obywatelskiej. Nakłaniała do udziału w wyborach. Do zapoznawania się z dotychczasowym przebiegiem służby publicznej kandydatów na urzędy wybieralne. Zachęcała nawet do uczestnictwa w inicjatywach przygotowywanych przez inne redakcje, jak ankieta Polskiego Radia na temat emitowanych na jego falach programów radiowych. Po rozesłaniu przez Polskie Radio arkuszy ankiet do radiosłuchaczy, redakcja „Małego Dziennika” zachęcała: „Polskie Radio daje nam, słuchaczom wielkie prawa, a naszym obowiązkiem katolickim i obywatelskim jest z tych spraw skorzystać. Musimy być obecni, musimy przemówić, głośno, wyraźnie przemówić”¹⁴⁷.

Ostatnie numery pisma

Przedostatnim wydany numerem „Małego Dziennika” jest numer z 1 września 1939 r. czyli z dnia napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. Nie zawiera jednak żadnej wzmianki dotyczącej wybuchu wojny. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że pierwsze działania o charakterze zbrojnym miały miejsce nad ranem, czyli w momencie gdy wydrukowana gazeta była już na etapie kolportażu. Informacje związane z wybuchem wojny znajdują się

144 Czego potrzeba polskiej wsi, „MD”, Rok I, nr 76, 1 VIII 1935, s. 1.

145 Bolączki kupiectwa polskiego, „MD”, Rok II, nr 23, 24 I 1936, s. 5.

146 Żydzi przodują, „MD”, Rok III, nr 79, 11 III 1937, s. 1.

147 Każdy Katolik powinien odpowiedzieć „Co lubimy w programach radiowych?”. Ankieta Polskiego Radia, „MD”, Rok II, nr 41, 11 II 1936, s. 4.

dopiero w numerze z 2 września 1939 r.. Podana w nim była informacja o stanie wojennym¹⁴⁸, publikowane jest Orędzie Prezydenta RP z 1 września 1939 r.¹⁴⁹ oraz opisany nalot bombowców na Westerplatte, skutecznie odparty przez polską artylerię¹⁵⁰. Numer z 2 września 1939 r. jest ostatnim wydanym przez Franciszkanów z Niepokalanowa numerem „Małego Dziennika”. Jest to numer ograniczony do 6 stron. Zmniejszoną objętość pisma zastosowano z powodu przewidywanych przez redakcję trudności w zaopatrzeniu w papier¹⁵¹. Informacja o przewidywanych problemach w aprowizacji został na łamach pisma opublikowana, brak jest natomiast jakiejkolwiek informacji o planach zawieszenia druku z powodu wybuchu wojny. Niezależnie od tego - druk, kolportaż i sprzedaż pisma zostały wstrzymane i 3 września 1939 r. „Mały Dziennik” już się nie pojawił.

Rola pisma

„Mały Dziennik” był dla środowisk katolickich, w tym dla hierarchów Kościoła katolickiego, areną do polemiki i publikowania odpowiedzi na zarzuty stawiane publicznie, bądź miejscem odpowiedzi na niesprostowane gdzie indziej, a przeinaczone wypowiedzi. Jednym z przykładów jest opublikowany list Księdza Metropolity Sapiehy, w którym przytaczane są argumenty za przeniesieniem zwłok Marszałka Józefa Piłsudskiego do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Argumenty Arcybiskupa Sapiehy nie zostały wzięte w wystarczającym stopniu pod uwagę i dostatecznie jasno opublikowane wraz z informacją o przenosinach na łamach innych gazet, stąd decyzja by odpowiedź Arcybiskupa znalazła się na łamach Małego Dziennika jako odpowiedź na zarzuty kwestionujących tę decyzję członków Komitetu Uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego¹⁵².

Dzięki możliwości wykorzystania „Małego Dziennika” jako oręża w walce propagandowej oraz jego niezwyklej popularności hierarchowie kościelni ochoczo wspominali w swoich przemówieniach o „Małym Dzienniku” jako o bardzo dobrej inicjatywie wydawniczej. Często ślali gratulacje i słowa zachęty w pismach do Niepokalanowa. Jednym z najbardziej oddanych przyjaciół redakcji spośród wysokich

148 Stan wojenny w Polsce, „MD”, Rok V, nr 243, 2 IX 1939, s. 1.

149 Niemcy rozpoczęli działania zaczepne Orędzie Prezydenta Rzplitej do ogółu społeczeństwa, „MD” Rok V, nr 243, 2 IX 1939, s. 1.

150 Podstępny nalot bombowców niemieckich odparty przez naszą artylerię, „MD”, Rok V, nr 243, 2 IX 1939, s. 1.

151 Od Wydawnictwa, „MD”, Rok V, nr 243, 2 IX 1939, s. 2.

152 Przyczyny decyzji Ks. Metropolity Sapiehy. Poczucie obowiązku biskupa za zabezpieczenie zwłok Wielkich w Narodzie, „MD”, Rok III, nr 175, 26 VI 1937, s. 1, 3.

urzędników Kościoła katolickiego był Prymas Polski ksiądz arcybiskup Aleksander Kakowski, który działalność wydawcy tak oceniał: „Od samego początku Waszej ofiarnej i pożytecznej działalności wydawniczej, wyrażałem swoje arcypasterskie zadowolenie, obecnie czynię to tym chętniej, [...] wasze wydawnictwa, jak tego pragnąłem stają się z każdym rokiem coraz to bardziej sprawnym środkiem wyrabiania katolickiej opinii w narodzie i coraz to bardziej skuteczną bronią w walce z wrogimi atakami bezbożników i komunistów [...]. W obliczu zamętu wszechświatowego, rośnie w świadomości ludzi dobrej woli znaczenie i dobroczynna rola prasy katolickiej, a wśród niej >>Małego Dziennika<<”¹⁵³. Podkreślano nieocenione zasługi dziennika na rzecz promocji katolickich lektur, zdrowej oświaty oraz wypełnianie misji obrony moralnej społeczeństwa. Nie do przecenienia był zasięg kolportażu pisma i jego dostępność ze względu na niską cenę co sprawiało, że stało się ono najsilniejszym orężem propagandowo informacyjnym Kościoła katolickiego w Polsce.

Wnioski

Okres Drugiej Rzeczypospolitej to rozkwit swobód związany z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Znalazło to początkowo również odzwierciedlenie w zagwarantowanej konstytucyjnie wolności słowa, która napędza rynek prasy polskiej. Dodatkowo dynamiczny wzrost aktywności społecznej obywateli, spadek odsetka analfabetów, brak na rynku prasowym pożądanego przez Kościół katolickiego pisma codziennego oraz zakończenie kryzysu gospodarczego stanowiły korzystne dla oo. Franciszkanów tło towarzyszące powołaniu do życia „Małego Dziennika”. Choć udział wydawnictw katolickich w rynku prasowym tamtego okresu był niebagatelny, to rytm w jakim były wydawane poszczególne tytuły nie pozwalał nadążać publikowanym tam tekstom za biegiem publicznej dyskusji, zwłaszcza w bieżących tematach politycznych. W prasie katolickiej dominowały bowiem miesięczniki i kwartalniki, a brak dziennika był wyraźnie, a czasem nawet dotkliwie, zauważany przez hierarchów Kościoła katolickiego.

Tę rynkową lukę postanowili wypełnić oo. Franciszkanie, co okazało się bardzo dobrą decyzją. Wykorzystanie dotychczasowego potencjału wydawnictwa, bazującego na sukcesie „Rycerza Niepokalanej”, szybki rozwój parku maszynowego i niezwykle odważne reagowanie na zmieniającą się rzeczywistość wyraźnie procentowały. W wydawnictwie

¹⁵³ W 16-tą rocznicę ofiary krwi pamiętajmy, że czeka nas walka o zdrowie moralne Narodu, „MD”, Rok II, nr 224, 15 VIII 1936, s. 2.

kierowanym przez o. Maksymiliana Kolbe stosowane były najnowocześniejsze metody pracy. Dynamicznie rozbudowywano sieć współpracowników i oddziałów. Już po niespełna dwóch latach od powołania pisma nakład wydań świątecznych zaczyna oscylować na poziomie 180 - 200 tys. egzemplarzy.

Powierzenie zakonnikom misji dziennikarskiej, a także pracy przy przygotowaniu, składzie, druku, pakowaniu pisma oraz adresowaniu przesyłek wyraźnie obniżało koszty prowadzenia tytułu. Dodatkowo oparcie promocji i kolportażu na organizacjach i parafiach katolickich pozwoliło na sukces ekonomiczny przy zachowaniu dużej dostępności cenowej pisma. W środowiskach katolickich, patriotycznych i pravicowych Polski dwudziestolecia międzywojennego wyraźnie zapanowała moda na „Mały Dziennik”. Potwierdzeniem tego była nie tylko wielkość sprzedaży ale również odzew na liczne akcje społeczne organizowane przez Franciszkanów.

Stabilizacja ekonomiczna Redakcji początkowo zawdzięczana wpływom z Kościoła i zaangażowaniu jego struktur oraz płynąca z innych dział Niepokalanowa szybko zostaje zastąpiona wpływami od prenumeratorów oraz środkami pochodzącymi ze sprzedaży powierzchni reklamowej na łamach pisma. Budżet wydawnictwa uzupełniają podlegające większej fluktuacji choć również niebagatelne wpływy ze sprzedaży bezpośredniej pisma. Ten komfort ekonomiczny pozwala swobodnie kształtować linię programową, odmawiać przyjmowania niechcianych reklam, a nawet nawoływać czytelników do czytania poszczególnych numerów „Małego Dziennika” razem z sąsiadami czy dalszą rodziną czytelników.

Szybka i bezkompromisowa reakcja, możliwość swobodnego wypowiadania się przez hierarchów oraz realizacji misji katolickiej formacji sprawiają, że „Mały Dziennik” w krótkim czasie staje się najważniejszym ośrodkiem propagandowym Kościoła katolickiego w Polsce. Za pośrednictwem dziennika stała się możliwa nie tylko formacja w duchu katolickich wartości, ale także skuteczna walka polityczna czy wpływanie na świadomość czytelników również w niezwiązanych bezpośrednio z życiem Kościoła obszarach.

ROZDZIAŁ II Zagadnienie „zagrożenia dominacją żydowską”

Stosunki polsko-żydowskie były tematem bardzo często podejmowanym na łamach „Małego Dziennika”. Wynika to bez wątpienia z udzielającej się członkom jego redakcji atmosfery zagrożenia żydowską dominacją gospodarczą, społeczną i kulturalną. Wynika ona ze stosunkowo dużej liczebności mniejszości żydowskiej w Polsce, szacowanej przez redakcję „Małego Dziennika”, na blisko 4 miliony osób. Danych tych co prawda nie potwierdzają ani dane ze spisów powszechnych¹⁵⁴ (szacujące liczebność tej mniejszości na poziomie ok 1,8 mln.) ani współczesna literatura przedmiotu podająca w niektórych pozycjach maksymalną wartość 3,1 mln mieszkańców Polski deklarujących wyznanie mojżeszowe¹⁵⁵. I choć nie była to najliczniejsza mniejszość zamieszkująca terytorium Polski¹⁵⁶ wzbudzenie negatywnych nastrojów Polaków ułatwiała z całą pewnością duża odrębność kulturowa Żydów, którzy byli dość hermetyczną i słabo asymilującą się społecznością, oraz łatwość ich identyfikacji.

Autonomia i odrębność środowiska żydowskiego były szczególnie dla Polaków drażniące, gdy dzięki osiąganemu efektowi konsolidacji, udawało się tej społeczności zdobyć przewagę w różnych gałęziach gospodarki. Żydzi potrafili też, dzięki dobrej organizacji i łatwo osiąganey jedności poglądów, z sukcesem walczyć na arenie politycznej o odrębne dla swojej mniejszości prawa. Ta umiejętność grupowej walki o swoją pozycję społeczną, połączone z przykładaniem wielkiej wagi do wykształcenia młodego pokolenia i promocja wzajemna we wszystkich gałęziach gospodarki dało bardzo pozytywny dla społeczności żydowskiej owoc. Okazywało się, że udział Żydów we wszystkich liczących się zawodach i przynoszących zyski gałęziach gospodarki, a także w kulturze, sztuce czy życiu politycznym, był znacznie wyższy niż to wynikało z ich procentowego udziału w ogólnej liczbie ludności Polski.

Trzeba przyznać, że zdeterminowanie na współdziałanie w obrębie grupy etnicznej, jak i pewien izolacjonizm, wywoływane były także warunkami zewnętrznymi i stosunkiem

154 W dwóch spisach ludności jakie odbyły się na terenie Polski w okresie międzywojennym ludność żydowska stanowiła jednak istotny procent ogółu społeczeństwa zamieszkującego wówczas kraj. W spisie z 1921 r. przynależność do tej grupy społecznej zadeklarowało 2,86 mln, czyli ponad 10 % ludności. W kolejnym spisie z 1931 roku Żydów mieszkających na terenie Polski było 2,73 mln. W literaturze przedmiotu można znaleźć dane wykraczające poza ustalenia spisu powszechnego nawet o 10%.

155 H. Chałupczak; Mniejszości narodowe w Polsce 1918-1995; Lublin 1998,, s. 164.

156 Drugi Powszechny Spis Ludności - tylko 65% ludności stanowią Polacy. Pozostali to: mniejszość ukraińska – 16%, żydowska - 10%, białoruska - 6%, niemiecka 3%. 60% mieszkańców II Rzeczypospolitej deklaruje wyznanie rzymskokatolickie, 12% grekokatolickie, 10% mojżeszowe, 4% ewangelickie, natomiast 1% muzułmańskie.

Polaków do tej mniejszości. Prawdą jest, że Żydzi przeważali w najdrobniejszym handlu obnośnym i detalicznym. Jednak ich udział w handlu przynoszącym większe dochody i pozwalającym akumulować kapitał, był początkowo znacznie mniejszy. Również w przemyśle największy odsetek Żydów zatrudniony był w przedsiębiorstwach najmniejszych¹⁵⁷. Powszechność samozatrudnienia i niskodochodowość ulicznego oraz drobnego handlu czy rzemiosła żydowskiego sprawiała, że wielu żydowskich kupców i rzemieślników nie było w stanie utrzymywać się z tego typu działalności bez dodatkowego wsparcia, w tym opłacić wszelkich niezbędnych zezwoleń. Nie mogli też zrezygnować z takiej aktywności zawodowej, gdyż w związku z niechęcią z jaką się spotykali, często było to dla nich jedyne dostępne źródło dochodów. „Właściciele nieżydowskich zakładów nie zatrudniali zazwyczaj w swych placówkach wyznawców judaizmu. Nadwyżka siły roboczej oraz pozbawienie Żydów możliwości zarobkowania powodowały, że wielu z nich trudniło się drobnym handlem, zwłaszcza jarmarcznym i targowiskowym”¹⁵⁸ - konstatuje historyk. Niechęć do zatrudniania Żydów dotyczyła nie tylko pozostającego w innych niż żydowskie rękach handlu i przemysłu, ale również instytucji państwowych i była szczególnie widoczna „w takich sektorach gospodarki jak: kolejnictwo, żegluga morska i powietrzna, komunikacja miejska, łączność, a także w uzależnionym od państwa dozorze wodnym i drogowym. Tak np. zarządzane przez państwo i samorządy miejskie gałęzie komunikacji i transportu zatrudniały w 1921 r. 856 żydowskich robotników i 1075 pracowników umysłowych, co stanowiło ok. 1% wszystkich zatrudnionych. Do 1931 r. udział Żydów zatrudnionych w tych dziedzinach gospodarki spadł do 0,2%”¹⁵⁹.

W takiej sytuacji odruch konsolidacji żydowskiej społeczności i rywalizacji międzyetnicznej stawał się po części usprawiedliwiony. Żydzi zatrudniali się wzajemnie, wspierali własne inicjatywy społeczne oraz z wielką determinacją promowali ideę rozwoju naukowego i intelektualnego swojej społeczności. Powoływano systemy mające świadczyć pomoc Żydom w trudnej sytuacji. Jednym z koronnych przykładów tego typu działalności były tzw. Kasy Bezprocentowego Kredytu. Kapitał, którymi dysponowały te instytucje pochodził z datków bogatszych członków społeczności żydowskiej i był często jedynym skutecznym wsparciem niedochodowych działalności stanowiących podstawę utrzymania żydowskich rodzin. Tego typu zorganizowane wsparcie podmiotów gospodarczych,

157 J. Tomaszewski; *Niepodległa Rzeczpospolita, Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*; Warszawa 1993; s. 170-172.

158 D. Pałka; *Stosunek Kościoła katolickiego do żydowskiej aktywności gospodarczej w Polsce międzywojennej w kontekście realizacji zasady spoczynku niedzielного*; *Poznańskie Studia Teologiczne*, T. 21; Poznań 2007; s. 266

159 *Ibidem*, s. 264.

z podziwem, ale i z niepokojem, obserwowali Polacy. Często ta konieczność, wymuszona rzeczywistością, interpretowana była jako przemyślana strategia mająca wzmacniać przewagę konkurencyjną przedsiębiorstw żydowskich i jako element spisku zmierzającego do całkowitego zdominowania przez Żydów poszczególnych branż.

Antagonizmy polsko-żydowskie wzmacniała również sytuacja gospodarcza ówczesnej Polski, która znajdowała się w dobie kryzysu. Pogłębiające się negatywne skutki gospodarcze recesji jak bezrobocie, spadek sprzedaży towarów i rentowności branż, ubóstwo, bezdomność i emigracja wywoływały dyskusje o zabarwieniu nacjonalistycznym, ksenofobicznym często sprowadzającą się do obwiniania właśnie Żydów za złą sytuację ekonomiczną Polaków. Żydzi w debacie publicznej często przedstawiani byli więc jako ten element polskiej społeczności, który działając w swoistym porozumieniu, zмовie, przejął naturalnie należące się Polakom miejsca pracy, dzięki czemu skoncentrował w swych rękach zbyt wiele źródeł dochodów, których redystrybucja do mas polskich była celowo ograniczana¹⁶⁰.

Należy podkreślić, że awersja do Żydów prezentowana na stronach „Małego Dziennika” różniła się zdecydowanie od rasistowskiego antysemityzmu hitlerowskich Niemiec, który w Polsce międzywojennej wywoływał zdecydowany opór¹⁶¹. W niniejszym rozdziale zaprezentowane zostały pozarasowe źródła niechęci do społeczności żydowskiej opisywane na łamach „Małego Dziennika”. Przedstawione zostały techniki służące podkreśleniu zasadności tez stawianych w celu antagonizowania społeczności polskiej z żydowską, w tym działania i akcje społeczne podejmowane przez samą Redakcję „Małego Dziennika”. Dość łatwo można wyodrębnić pojawiające się motywy przewodnie formułowanych wobec mniejszości żydowskiej zastrzeżeń. Specyficzny był również zespół mechanizmów propagandowych, stosowanych przez redakcję do uwypuklenia, przejawiania problemów wynikających z polsko-żydowskich relacji.

Św. Maksymilian Kolbe a kwestia antysemityzmu „Małego Dziennika”

Niezależnie od zaprezentowanych poglądów dotyczących motywacji towarzyszącej decyzjom o publikacji na łamach „Małego Dziennika” materiałów o charakterze antyżydowskim, można również założyć, że częsta publikacja takich tekstów, wynikała z chęci przyciągnięcia i utrzymania licznej grupy czytelników zainteresowanych w tamtym

¹⁶⁰ Sprawa żydowska; „MD”, Rok I nr 18, 2 VI 1935, s. 3.

¹⁶¹ R. Modras; Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-1939; Kraków 2004, s. 351.

okresie agresywnym podejściem do tematyki żydowskiej. Może o tym świadczyć pewna rozbieżność pomiędzy antyżydowską linią programową pisma, a stanowiskiem o. Maksymiliana Kolbe, który był przez większość czasu wydawcą „Małego Dziennika” i niekwestionowanym autorytetem duchowym dla osób tworzących niepokalanowski „koncern medialny” ojców Franciszkanów.

Z całą odpowiedzialnością trzeba przyznać, że uznany później za świętego o. Maksymilian Kolbe nie był obecny podczas tworzenia i wydawania pierwszych numerów pisma. Przebywał za granicą, w Japonii, gdzie uruchamiał wydawnictwo katolickie wydające tygodnik analogiczny do polskiego „Rycerza”¹⁶² oraz prowadził działalność misyjną. Nie można jednak postawić tezy, że ze względu na brak możliwości sprawowania bezpośredniego nadzoru, treści publikowane na łamach „Małego Dziennika” były o. Maksymilianowi Kolbe nieznane, bowiem pierwsze numery „Małego Dziennika” były do Japonii wysyłane, a o. Kolbe swoje opinie wyrażał w listach kierowanych do redakcji. W listach tych zwracał uwagę na niedoskonałości linii programowej pisma w tym jej nadmiernie krytyczny stosunek do Żydów: „O systematycznym wypieraniu Żydostwa lepiej dużo nie głosić, a raczej przyczynić się do rozwoju polskich placówek, co prędzej prowadzi do celu”¹⁶³. Uwagi o podobnej treści wysyłał również bezpośrednio do o. Mariana Wójcika, który był redaktorem naczelnym pisma: „Mówiąc o Żydach bardzo bym uważał na to, żeby czasem nie wzbudzić albo nie pogłębić nienawiści do nich w czytelnikach i tak już nastrojonych do nich czasem nawet wrogo. Na ogół więcej bym się starał o rozwój polskiego handlu i przemysłu, niż piętnował Żydów. Oczywiście zdarzą się i wypadki złej woli z ich strony, kiedy to trzeba będzie wystąpić energiczniej, nie zapominając jednak nigdy o tym, że naszym pierwszorzędnym celem jest zawsze nawrócenie i uświęcenie dusz, czyli zdobycie ich dla Niepokalanej, miłość ku wszelkim duszom, nawet Żydów i masonów, i heretyków, itp”¹⁶⁴.

Powyższe uwagi przełożonego zakonnego na niewiele się jednak zdały bo jawnie antyżydowskie treści publikowane były już od pierwszego bezpłatnego numeru okazowego. Opisywane są w nim między innymi trudności jakie przeżywali kupcy warszawscy, rembertowscy polskiego pochodzenia w związku z „nieuczciwą konkurencją żydowską”¹⁶⁵.

162 Organ prasowy organizacji katolickiej Milicja Niepokalanej.

163 Kolbe M.; 539 - Do redakcji "Małego Dziennika" w Niepokalanowie; Pisma - tom III (460-594); <http://www.niepokalanow.pl/pisma,tom-3,539-do-redakcji-malego-dziennika-w-niepokalanowie>, 603, 25.03.2015 r.

164 Kolbe M.; 557 - Do o. Mariana Wójcika; Pisma - tom III (460-594); <http://www.niepokalanow.pl/pisma,tom-3,557-do-o-mariana-wojcika,626>; 25.03.2015 r.

165 Nowe formy; „MD”, Rok I nr 1, 6 IV 1935, s. 3.

Toczono dyskusję nad koniecznością zniesienia uboju rytualnego, który nie dość, że był niehumanitarny, to pogłębiał jeszcze przewagę konkurencyjną Żydów na rynku mięsnym¹⁶⁶. Opublikowane zostały nazwiska osób, które dopuściły się przestępstw lub wykroczeń, takich jak: szerzenie propagandy bolszewickiej, oszustwa w tym matrymonialne i kradzieże kieszonkowe. Co znamienne do publikacji wybierane były jedynie osoby o wyraźnie niepolskich nazwiskach¹⁶⁷. Ciężko nie ulec wrażeniu, że redakcja już od pierwszego numeru chciała wytworzyć wrażenie, że jedynymi osobami dopuszczającymi się w Polsce przestępstw i wykroczeń są Żydzi, lub, że są w grupie tych osób dominujący. Również korespondencja od czytelników publikowana w pierwszym numerze „Małego Dziennika” nie pozostawia cienia wątpliwości co do ich antysemitycznych nastrojów. W swoich listach zwracali uwagę na „prawdziwą zgniliznę moralną czerwonej prasy wydanej przez Żydostwo”, piszą o przedstawicielach „Narodu Wybranego” uprawiających szpiegostwo, handel żywym towarem, przemyt, lichwę, podpierając się powiedzeniem Alberta Mousseta: „Żyć w Europie wschodniej i nie być antysemitą nadto trzeba być świętym albo Żydem” wskazując na poważne „niebezpieczeństwo żydowskie”¹⁶⁸.

Sytuacja nie uległa zmianie nawet po powrocie o. Maksymiliana Kolbe do Polski i objęciu przez niego stanowiska dyrektora wydawnictwa w Niepokalanowie. Linia programowa zdaje się być niezmienna, a na łamach „Małego Dziennika” przez ponad cztery lata wydawania pisma pojawiła się niezliczona ilość tekstów o jednoznacznym zabarwieniu antysemitycznym. Można przyjąć, że numery „Małego Dziennika” pomijające tematykę żydowską należą do rzadkości.

Pewne osłabienie ataków i spadek ilości tekstów wymierzonych w Żydów wyraźnie zaobserwować można dopiero na przełomie drugiego i trzeciego kwartału 1939 r. Nie oznacza to, że teksty antysemityczne nie pojawiały się wcale. Odnieść można jedynie wrażenie, że nikną nieco wśród innych zagadnień, zwłaszcza, że widmo wojny prowokuje aktywność wielu środowisk politycznych i komentatorów, w związku z czym, na łamach pisma, zaczynają dominować tematy geopolityczne. Głównym problemem, spychającym inne wątki życia publicznego na boczny tor, było bezpośrednie zagrożenie ze strony Niemiec hitlerowskich.

Na łamach „Małego Dziennika” poruszane były nadal problemy społeczne

166 Kulturalni Żydzi brzydzą się ubojem rytualnym; „MD” Rok I nr 1, 6 IV 1935, s. 5.

167 Złota Księga; „MD” Rok I nr 1, 6 IV 1935, s. 6. Wymienieni jako oskarżeni bądź osądzeni - Gitla Szwarc, Jankiel Einhoru, Małka Moszkowicz, Chans Najman, Majer Liwak, Chanskiel Cukierman, Benjamin Dorlich, Nuchim Moszkowicz.

168 Listy czytelników; „MD”, Rok I nr 1, 6 IV 1935, s. 7.

oraz zagadnienia gospodarcze. I choć koncepcja współpracy polsko-żydowskiej przeciw nadciągającemu żywiolowi faszystowskiemu - przedstawiana przez część środowisk politycznych i publicystów innych czasopism – była redakcji „Małego Dziennika” bardzo obca, to jednak teksty pisane na łamach pisma pozbawione były już tak wyraźnego spojrzenia na polską rzeczywistość przez pryzmat wojny „polsko – żydowskiej, jak to bywało jeszcze w 1938 i pierwszym kwartale 1939 r.

Złagodzenia nastrojów antyżydowskich dowodzi nie tylko spadek ilości materiałów o antysemitycznym charakterze. Złagodzona została również napięta relacja występująca w społeczeństwie polskim. Np. w sierpniu 1939 r. konflikty pomiędzy podróżnymi polskiego i żydowskiego pochodzenia w pociągach relacji Kraków Katowice nazywano na łamach pisma niepotrzebnymi incydentami antyżydowskimi¹⁶⁹ co było wyraźną, wręcz zaskakującą zmianą linii programowej w zakresie relacji polsko-żydowskich.

Źródła niechęci

W Polsce przyczyną antysemityzmu, lub jak czasem eufemistycznie nazywano to zjawisko na łamach „Małego Dziennika” - przyczyną „zaostrenia się przeciwieństw polsko-żydowskich”, były zdaniem Redakcji trzy grupy czynników. Po pierwsze kryzys gospodarczy, będący najbardziej bezpośrednim powodem tego zjawiska. Pojawiało się wraz z nim wiele objawów niepożądanych jak zubożenie społeczeństwa, brak miejsc pracy i wzrost nierówności społecznych, co zaostriżyło dysproporcje ekonomiczne i tym samym konflikty pomiędzy Polakami a Żydami, odbieranymi jako bogatsza grupa społeczna. Kolejnym czynnikiem była „ciasnota w Polsce” i trudność urządzenia sobie bytu . „W tych warunkach żywiol napływowy, jakim są Żydzi, - chociażby osiadły już tutaj od pół tysiąca lat – musi jednak ciążyć ubożającemu coraz bardziej i coraz beznadziejniej żywiolowi rdzennemu”¹⁷⁰. Ostatnia z diagnozowanych przez „Mały Dziennik” przyczyn to dominacja Żydów w wielu gałęziach gospodarki i życiu społecznym gdzie pomimo wyraźnie mniejszej liczebności posiadają dalece większy niż to wynika ze statystyk populacyjnych wpływ na rzeczywistość.

Nie da się omawiając główne przyczyny niechęci uciec od generalnej negatywnej oceny Żydów. Zdaniem „Małego Dziennika” źródłem zła u Żydów jest zachłanny charakter i przyjęcie zasad talmudycznych, które wprowadzają podwójną etykę: uczciwą

¹⁶⁹Niepotrzebne incydenty antyżydowskie; "MD", Rok V, Nr 233, 23 VIII 1939, s. 4.

¹⁷⁰Dlaczego właśnie Lwów i Wilno?; „MD”, Rok II nr 327 27 XI 1936, s. 4.

w postępowaniu ze swoimi, nieuczciwą z obcymi nazywanymi gojami. Efektem „talmudycznej” poprawności miały być liczne oszustwa i nadużycia. Nieuczciwe prowadzenie ksiąg rachunkowych, nierzetelne bankructwa, oszustwa wierzycieli czy nierealizowanie obiecanych w materiałach reklamowych promocji miało być charakterystyczne dla żydowskiej działalności i było tropione oraz szeroko opisywane na łamach gazety. Na przykład w artykule odsłaniającym kulisy prowadzonego przez Żydów handlu, jako główne przyczyny niskich cen towarów w żydowskich sklepach, Redakcja wskazuje na wyłudzenie przez handlarzy pochodzenia żydowskiego towarów od swych dostawców, bez zamiaru uregulowania za nie należności: „Właściciel sklepu zarywa wierzycieli i może wyprzedawać towar, który śmiało można rzec jest towarem skradzionym”¹⁷¹. W tym samym artykule autor opisuje też szczegóły nierzetelnego wywiązywania się przez Żydów z reklamowanych promocji: „Żądał właśnie od tego żydowskiego kupca zwrotu kosztów przejazdu, a więc dopłacenia do nabytego towaru. Naturalnie Żydziak pieniędzy nie dał”. Wietrzono podstęp i oszustwo w każdej działalności prowadzonej przez Żydów. Uczciwość ich akcji promocyjnych zwłaszcza tych bardziej nowatorskich poddawana była zwyczajowo wątpliwości: „wielka żydowska pralnia chemiczna „Asko” ogłosiła w prasie żydowskiej, że będzie sprzedawać po bardzo niskiej cenie kołnierzyki męskie, przyczem każdy klient oddający je do prania do wspomnianej firmy otrzyma po zniszczeniu starego nowy kołnierzyk. [...]. W ofercie takiej tkwi niewątpliwie jakiś nowy kant żydowski”¹⁷².

Inne zasady dla swoich inne dla Polaków, to główna zasada jaką Żydzi mieli stosować nie tylko w handlu. Przez pryzmat tej zasady miały być oceniane nawet sprawy w postępowaniu sądowym: „Poleca się [w sądach] podwójną etykę i podwójny wymiar sprawiedliwości, do którego nagina się zeznania świadków, a użycie wszystkich środków byle tylko Żyd otrzymała wyrok korzystny, uważa się za możliwe i godziwe”¹⁷³. Żydzi zdaniem autora¹⁷⁴ opierającego się na zapisach Talmudu zobligowani byli wydawać wyroki korzystne dla swych współwyznawców niezależnie od przedstawionego materiału dowodowego. Żaden Żyd świadczyć nie mógł przeciw Izraelicie pod groźbą nałożenia klątwy. Ewentualne wątpliwości pojawiające podczas zeznawania pod przysięgą miał rozwiewać kolejny cytat tym razem z kodeksu „Szulman Aruch”: „Można również przysięgać ustami a w sercu unieważnić przysięgę.” W dalszej części cytowanego tekstu autor przedstawia kolejne zasady

171 Rzekoma taniość towarów żydowskich; „MD” Rok I nr 203 6 XII 1935, s. 5

172 Nowa sztuczka żydowska; „MD” Rok II nr 42 12 II 1936, s. 4.

173 U źródeł antyjudazmu; „MD”, Rok II, Nr 172, 23 VI 1936, s. 3.

174 ks. Trzeciak na łamach Małego Dziennika.

dowodzące podwójnej etyki: „Za zabicie Żyda, Żydowi groziła kara śmierci. >>Raba odpowiedział: z wyjątkiem jeśli kto chcąc zabić zwierzę, zabił człowieka, albo chcąc zabić goja, zabił Izraelitę<< A zatem widać z tego zestawienia, że zabicie goja postawione jest na równi z zabiciem zwierzęcia, nie podlega karze”¹⁷⁵.

Dominacja Żydów w Polsce

Niezależnie od negatywnej oceny moralności przedstawicieli mniejszości żydowskiej lansowanej na łamach „Małego Dziennika”, wydaje się, że najpoważniejszym problemem strukturalnym, związanym z kohabitacją narodów, był problem liczebności i nadreprezentacji Żydów w poszczególnych sektorach życia publicznego i gospodarki.

Dość często w artykułach „Małego Dziennika” wskazywano na zbyt dużą liczbę Żydów zamieszkującą w Polsce i niespotykany nigdzie indziej tak wysoki jej odsetek w ogólnej liczbie mieszkańców kraju: „ 42,5 proc. Żydów całej Europy zamieszkuje w granicach Polski, mamy ich u nas około 4 milionów, kiedy we Francji jest ich 230.000, we Włoszech 52.000 w całej Szwecji tylko 7.200.” „Osiem milionów Polaków szuka chleba za granicą, marnuje się lub ginie na obczyźnie, a Polska zażydzona przyjęła jeszcze 600.000 Żydów w 1928 r. z Rosji, których papiery nie były w zupełnym porządku”¹⁷⁶.

W związku z liczebnością Żydów na terenie kraju, nazywano ich okupantami Polski, którzy do niewoli wzięli handel i rzemiosło w Polsce. „Żydzi okupują Polskę, a przede wszystkie miasta polskie. Okupacja jest tym groźniejsza, że ma wszelkie sankcje prawne, albowiem Żydzi są niestety, równouprawnionymi obywatelami Państwa Polskiego [...]. Wiemy o niesłychanym wprost zażydzeniu handlu polskiego: na 400000 przedsiębiorstw handlowych w całym kraju – żydowskim mamy, aż 210000”¹⁷⁷. W tym samym tekście Redakcja nawoływała do podjęcia walki: „Nie można dopuścić do tego by polskie miasta stały się siedzibą mniejszości i były zdane na pastwę żywiołu semickiego. Do walki z tym najazdem należy mobilizować całą światłą i nie zarażoną żydowskimi wpływami opinię polską”¹⁷⁸.

Wskazywano na dominację Żydów w poszczególnych zawodach:

175 U źródeł..., s. 4.

176 Ankieta; „MD”, Rok IV nr 313-314, 14 listopada 1938, s. 8.

177 Żydzi okupantami miast; „MD”, Rok IV nr 64-65, 6/7 III 1938, s. 5.

178 Ibidem, s. 5.

„na 100 rzemieślników jest dziś w Polsce 62 Żydów, na 100 kupców – 74 Żydów, na 100 lekarzy – 58 Żydów, na 100 adwokatów 61 Żydów.”. Zdominowaną branżą miał być przede wszystkim handel. Dla zilustrowania tego stanu rzeczy, przytaczano dane pozyskane z biura statystycznego Związku kupców żydowskich z których wynikało, że: „w 216 małych miastach Polski na każde 100 sklepów przypada 86 żydowskich. Z liczby 15581 sklepów, które przysłały odpowiedzi z miasteczek, wynika że w nich było 13531 sklepów żydowskich, a tylko 2050 sklepów nieżydowskich”¹⁷⁹. Przyjmowano na potrzeby publikacji w „Małym Dzienniku” że handel Polski jest w 85 procentach zdominowany przez mniejszość żydowską, rzemiosło w zależności od regionu od 4 % w prowincjach zachodnich do 100% na Wschodzie. Żydzi ponadto mieli posiadać 75% nieruchomości, 80% zakładów przemysłowych i aż 80% kapitału kredytowego¹⁸⁰.

Ogromną przewagę mieli posiadać Żydzi w handlu mięsem. Jedynie w dwóch województwach Polacy posiadali więcej tego typu przedsiębiorstw niż Żydzi. W Łódzkim na 4011 jatek 2685 było chrześcijańskich a 1326 żydowskich oraz w krakowskim gdzie na 1864 jatki aż 1274 było chrześcijańskich a tylko 590 żydowskich. W innych województwach dominowali Żydzi – warszawskie odpowiednio - 1141 do 349; lubelskie - 1182 do 48; białostockie - 958 do 336; wileńskie - 433 do 275; nowogródzkie - 357 do 8; poleskie - 458 do 20; wołyńskie - 784 do 191; lwowskie - 1182 do 589; tarnopolskie - 493 do 135 i wreszcie województwo stanisławowskie gdzie Żydzi posiadali 100% jatek (583)¹⁸¹.

Po handlu i przemyśle za zdominowane przez Żydów obszary życia uznawano wolne zawody „a więc medycynę, dentystykę, weterynarię, aptekarstwo, adwokaturę i budownictwo. Ta dziedzina naszego życia po handlu i przemyśle jest najbardziej zażydzona [...]. Pierwotnie Żydostwo po przybyciu do Polski przez wiele lat główny nacisk kładło na opanowanie handlu i rzemiosła oraz na zrobienie majątku. Gdy się to stało, i gdy Polska straciła niepodległość, otworzyła się dla nich także droga do wolnych zawodów. Zaborcy bowiem chętnie używali Żydów, jako czynnika, rozsadzającego polskie społeczeństwo. Gdy przemysł i handel były już tak opanowane przez Żydów, że nawet dla nich brakowało tam miejsca – zwrócono się wtedy ku medycynie, adwokaturze, a ostatnio i ku budownictwu”¹⁸².

Ponad 35% wszystkich lekarzy praktykujących na terenie Polski stanowili Żydzi.

179 Zatrważająca statystyka 83 proc. handlu miejskiego w rękach Żydów; "MD", Rok I, Nr 120, 14 IX 1935, s. 4.

180 Potęga Polski bez Żydów Nie gwałtami lecz odseparowaniem się wywalczy sobie Polak niezależny byt; „MD”, Rok III nr 48 17 II 1937, s. 5.

181 Handel mięsny w rękach żydowskich; „MD” Rok V nr 8-9, 8/9 I 1939, s. 6.

182 Udział Żydów w wolnych zawodach; "MD" Rok V nr 33-34, 2/3 II 1939, s. 6.

W niektórych województwach procent Żydów wśród lekarzy przekraczał 50 %. Żydzi dominowali wśród medyków przede wszystkim w województwie tarnopolskim (55%), stanisławowskim (57%), lwowskim (47%) oraz łódzkim (44,7%)¹⁸³. „Mały Dziennik”, przy okazji publikacji tego typu statystyk, sugerował, że chrześcijanin nie powinien się leczyć u lekarzy żydowskiego pochodzenia: „Czy [...] uczciwa kobieta może pójść do lekarza – Żyda? Jakże chrześcijańska matka może posłać do niego swoją chorą córkę”, pytano retorycznie i nawoływano: „Domagać się odrębnych ubezpieczalni dla Żydów, ewentualnie by Żydzi leczyli tylko Żydów. Możemy osiągnąć to całkowicie omijając lekarzy – Żydów i domagając się od ubezpieczalni kierowania nas tylko do Polaków”¹⁸⁴. Przy poruszaniu tematu żydowskich lekarzy przypominano na łamach „Małego Dziennika” o encyklice Papieża Grzegorza XIII zakazującej chrześcijanom leczenia się u lekarzy żydowskiego pochodzenia: „Wszystkim obojej płci wiernym surowo przykazujemy i zabraniamy, aby odtąd nie wzywano, ani przypuszczano Żydów do leczenia chorych chrześcijan i żeby nikt nie ważył się po nich posyłać, chodzić do nich, ani ich używać tak dla siebie, jako też dla kogo innego”¹⁸⁵. Redakcja podkreślała, że treść Encykliki nigdy nie została odwołana, a tym samym należy zakładać, że jest nadal aktualna. Wspominano również, iż Papież Grzegorz XIII zdecydował, że każdy kto złamie zasady jakie zostały w Encyklice przedstawione, ma być pozbawiony sakramentów, aż do śmierci i bez sakramentów na nieświęconej ziemi pochowany.

Dentystykę również określano jako „niepodzielną domenę wpływów żydowskich” i podawano w publikowanych na łamach pisma statystykach, że odsetek Żydów wśród osób wykonujących zawód dentysty wynosi w całej Polsce 60% a w samej Warszawie 70%¹⁸⁶.

Liczebna przewaga Żydów odnotowywana była również w adwokaturze. W stolicy 37,3 % adwokatów było żydowskiego pochodzenia. Wśród aplikantów odsetek ten był jeszcze wyższy i wynosił aż 49%. Najmniej liczna była reprezentacja polskich adwokatów w Małopolsce Zachodniej. Liczba adwokatów polskiego pochodzenia nie przekraczała 20% we Lwowie, a na pozostałym obszarze ledwie 5%: „Na 105 miejscowości w których są Sądy Powiatowe, w 73 nie ma ani jednego Polaka. Na 750 aplikantów Izby Adwokackiej Lwowskiej było tylko 20 aplikantów Polaków tj.: niecałe 4%”¹⁸⁷. Zagrożenie wynikające z tej przewagi było dla „Małego Dziennika” bezsporne i prezentowane słowami żydowskich

183 Zażydzenie stanu lekarskiego; „MD” Rok V nr 19, 19 I 1939, s. 6.

184 Lekarze - Żydzi a etyka chrześcijańska; „MD” Rok V nr 8-9, 8/9 I 1939, s. 6.

185 Ibidem, s. 6.

186 Udział Żydów..., s. 6.

187 Żydzi w adwokaturze; „MD” Rok V nr 15-16, 15/16 I 1939, s. 6.

mędrców: „Upadek powagi praw i władzy. Pod naszym (tj. Żydów) wpływem wykonanie praw chrześcijan spadło do minimum. Powaga jest zachwiana przez wolnomyślne komentowanie, wprowadzone przez nas do tej sfery. W najważniejszych sprawach politycznych i zasadniczych, sądy wydają wyroki w myśl naszych (żydowskich) wskazań, widzą sprawy w takim świetle, jakim je zabarwiamy dla administracji chrześcijan, rzecz prosta, przez osoby podstawione, z którymi na pozór nie mamy nic wspólnego oraz przy pomocy opinii gazet i innych środków. Nawet ich (tj. chrześcijan) senatorowie i przedstawiciele wyższej administracji korzystają z naszych rad. Zwierzęcy par excellence umysł chrześcijan niezdolny jest do analizy i obserwacji, tym więcej zaś nie może przewidzieć, co ma na celu odpowiednie postawienie danej sprawy”¹⁸⁸.

Kolejne zagrożone dominacją żydowską branże to oświata, kultura, sztuka i literatura oraz z wiązane z nimi instytucje – stowarzyszenia, kina, teatry, radio. Poświęcona im była odrębna część akcji społecznej, prowadzonej w formie ankiety dotyczącej unarodowienia życia polskiego¹⁸⁹. „Żydzi się spustoszenie w naszej literaturze, poezji, malarstwie, rzeźbiarstwie, szczególnie w muzyce i sztuce teatralnej, w radio i wszędzie, gdzie tylko takie spustoszenie uczynić można”¹⁹⁰. Żydów na łamach „Małego Dziennika” określano mianem „kulturträgerów”¹⁹¹, a jednocześnie odmawiano im jakichkolwiek zdolności tworzenia kultury i jakiegokolwiek kulturowego dziedzictwa narodowego. „Nic nie uczynili na polu kultury rolnej, rzemieślniczej i przemysłowej (technicznej) [...] Żydzi nie uczynili nic w architekturze [...] nic nie uczynili w dziedzinie (rzeźbiarstwa) [...] nic nie zrobili dla sztuki rysowniczej i malarskiej [...] Żydzi nie uczynili nic w zakresie dramaturgii [...] w muzyce nie stworzyli nic [...] W zakresie sztuki niemal plastycznej, jak taniec – Żydzi nie stworzyli nic [...]. Gdyby Żydzi w tej chwili znaleźli się w swej szesnastomilionowej gromadzie i mieli zacząć żyć samodzielnie jak żyje każdy inny naród, natychmiast i w całej rozciągłości ujawniłby się ich bardzo niski poziom kultury”¹⁹².

Według „Małego Dziennika” Żydzi systematycznie uzyskiwali coraz większy wpływ na środki masowego przekazu. Zdaniem gazety „usadowili się oni na dobre we wszystkich wielkich redakcjach obu kontynentów[...]. Żydostwo poza utworzeniem własnych olbrzymich koncernów prasowych, bijących dziennie nieraz kilka milionów egzemplarzy – opanowało znaczną część prasy nieżydowskiej[...]. Nie jest przypadkiem, że wszystkie

188 Prawodawstwo w świetle nauki „Mędrców Syjonu”; „MD” Rok V nr 15-16, 15/16 I 1939, s. 6.

189 Udział Żydów..., s. 6.

190 Szkodliwy wpływ Żydów na polską kulturę; „MD” Rok V nr 36-37, 5/6 II 1939, s. 6.

191 Kulturträger to osoba uzurpujająca sobie prawo do narzucania innym społeczeństwom swoich zasad i swojej kultury.

192 Szkodliwy wpływ..., 6.

wielkie międzynarodowe >>agencje depesz<< są żydowskie. W Niemczech rządziła do niedawna nieograniczenie żydowska agencja Wolfa, którą naturalnie obecny reżim zlikwidował. We Francji i w świecie anglosaskim są zażydzone agencje: Havas i Reuter. Te trzy wielkie instytucje prasowe noszą cechę absolutnie żydowskiego monopolu”¹⁹³. Polski rynek prasowy również miał być zdominowany przez wpływy mniejszości żydowskiego pochodzenia. Mieli oni walczyć z Polakami nie tylko za pomocą akcji propagandowych wymierzonych w wartości moralne i obyczaje, ale również dominując na rynku ogłoszeń prasowych. Agencje przyjmujące ogłoszenia, miały być w rękach osób pochodzenia żydowskiego, które kierowały anonsami do prasy pozostającej pod wpływami żydowskimi. W ten sposób żadna polska gazeta nie mogła się dłużej utrzymać na rynku, gdyż kłopot ze znalezieniem reklamodawców przekładał się bezpośrednio na brak stabilizacji ekonomicznej pisma i w razie nawet przejściowego spadku popytu do bankructwa wydawnictwa.

Dopatrywano się zagrożenia nadmierną koncentracją handlu i produkcji w rękach przedsiębiorców pochodzenia żydowskiego. W kontekście tego zagrożenia nazywano Żydów rasą nasłaną przez obce potencje, nie związaną ani krwią ani uczuciem narodowym. Rasą nie pracującą dla potęgi państwa. Domagano się by wprowadzić prawa pozwalające na odsunięcie Żydów od przemysłu i handlu uważanych za skarby narodowe: „Gospodarz ziemi się obudził, jest głodny i biedny, widzi, że jego chleb zjada ktoś inny, czy mamy go zamknąć za to że chce żyć. Jeżeli dzisiejsze hasła zubożałej wsi >>Nie kupuj u Żyda<< są hasłami przestępczymi, to jak ma wołać Polak do Polaka, by zdobyć solidarność między sobą w obronie ekonomicznej przed Żydostwem”¹⁹⁴.

Omawiane było również zdominowanie tych gałęzi gospodarczych, które zdecydowanie nie posiadały walorów niezbędnych by uznać je za strategiczne, czy nawet istotne, jak na przykład usługi fotograficzne. Redakcja donosiła z dezaprobatą: „Na pryncypalnych ulicach i miejscach wszędzie przed tobą stanie łowca, fotograf-Żyd[...]. Nie znającemu stosunków w Polsce, zdawać by się mogło że znajduje się w kraju gdzie narodem panującym są Żydzi. Tak ten kilkunastoprocentowy odsetek ludności w Polsce potrafi wcisnąć się i zapanować wszędzie”¹⁹⁵. Z kolei w tekście pt. „Zażydzenie branży świeczkarskiej”, autorzy z ubolewaniem stwierdzają, że w posiadającej ćwierć krajowego rynku produkcji świec Warszawie, na 25 firm tylko 3 są chrześcijańskie.

193 Prasa i Żydzi; „MD” Rok V nr 68, 9 III 1939, s. 6.

194 Zubożała wieś polska szuka ratunku; „MD” Rok II nr 188 10 VII 1936, s. 4.

195 Kto reprezentuje fotografów polskich; „MD” Rok I nr 168 1 XI 1935, s. 4.

Często działalność gospodarcza społeczności żydowskiej przedstawiana była jako przemysłana gra mająca na celu, nie tyle osiągnięcie korzyści materialnej, ale upodlenie i zniewolenie innych nacji działających na rynku gospodarczym. Jako przykład podać można sprawę wyrobów regionalnych górali z Huculszczyzny, których produkcja, zgodnie z tezami prezentowanymi w artykule „Małego Dziennika”, przejęta była podstępnie przez Żydów, działających w ramach złowrogiej i zorganizowanej mafii: „Ani mieszkańcy miasta, ani liczni letnicy, przebywający w huculskim Jeremczu, Delatnie, czy Worochcie nie dostrzegają innego ponurego egzotyizmu. Egzotyizm ten strzeżony jest troskliwie przez zorganizowaną mafię, strzeżony nie tylko przed przygodnym intruzem, ale nawet przed samym Huculem, który daje się najczęściej oszukać i wierzy że panujące stosunki są rzeczą logiczną i nieuniknioną. Stosunki zaś są iście afrykańskie. O to na pracy i trybie życia Hucula położył rękę Żyd[...]. Zaczęło się od tego że zaczęli kupować od miejscowej ludności drewniane łyżki, plecione dzbanki, miedziane okucia i zapinki a więc przedmioty wyrabiane tam tylko dla domowego użytku. Wskutek niespodziewanego popytu Huculi zaniedbali uprawę roli i wzięli się do zyskownego rzemiosła. Podstęp się udał a mafia działała sprawnie. Hucul musi jednak jeść, a wobec zmienionego trybu życia – nie bardzo ma co. Usłudni Żydzi zaczęli kupować za bezcen produkty na Podolu i sprzedawać je drogo naiwnym Hucułom. Następnym etapem było odebranie ludności jej nowego sposobu zarobkowania; oto Żydzi podpatrzyli ludowe wzorki i zaczęli produkować >>wyroby ludowe<< sposobem fabrycznym, a więc o wiele taniej[...]. Wyprowadzony w pole Hucul będzie musiał zdać się na łaskę i niełaskę przybyszów... Cel został osiągnięty. Oszukany i wytracony z normalnego życia chłop zgłasza się do żydowskich fabryczek by prosić o pracę w charakterze robotnika”¹⁹⁶.

Prezentacja „problemu żydowskiego” na łamach pisma

Na łamach „Małego Dziennika” stawiano Żydom rozmaite, czasem nawet sprzeczne ze sobą zarzuty. Wytykano z jednej strony brak umiejętności asymilacyjnych i utrzymywanie swojej własnej odmienności kulturowej, by jednocześnie nawoływać do sporządzania specjalnych spisów osób żydowskiego pochodzenia z uwzględnieniem zajęć przez te osoby podejmowanych, co miało przeciwstawiać się taktyce „ukrywania prawdziwego pochodzenia i bezprawnego legitymowania się polskością”. Publikacja „Małego Rocznika Statystycznego”

196 Ponury egzotyizm miejscowych stosunków. Huculszczyzna w szponach żydowskich; „MD” Rok II nr 188 10 VII 1936, s. 8.

z 1936 r., w którym, zdaniem redakcji „Małego Dziennika”, o 3 miliony została zaniżona liczebność ludności żydowskiej na terenie Polski, stała się pretekstem do postulowania rozpoczęcia prowadzenia ewidencji obywateli żydowskiego pochodzenia: „Coraz bardziej przybiera na rozmiarach taktyka Żydów, zmierzających do uważania się za Polaka i to zarówno za granicą jak i w kraju. Tolerowanie tego spowodowałoby fatalne następstwa. Trzeba się przed tym bronić. Dlatego też należałoby sporządzić specjalną statystykę Żydostwa, w Rzeczypospolitej z uwzględnieniem tych gałęzi życia, w którym ono dominuje swą przewagą np. zawodu adwokackiego, dziennikarstwa i radia”¹⁹⁷.

Ukrywanie swojego pochodnia, zmiana nazwiska na polskobrzmiące lub zmiana wyznania na katolicyzm miała utrudniać identyfikację Żydów i prowadzenie walki. Do swojego pochodzenia przyznawało się jedynie połowa spośród figurujących na liście adwokackiej Żydów: „Okazało się mianowicie, że nawet niektórzy działacze syjonistyczni figurują na tych listach jako katolicy, ewangelicy, lub też bezwyznaniowcy podczas gdy nie dalej jak przed miesiącem widziano ich synagodze na Tłomackiem i w domach modlitwy. Na listach adwokackich do wyznania żydowskiego przyznało się zaledwie 18 proc. adwokatów, podczas gdy powszechnie wiadomo, że jest ich co najmniej 40 proc”¹⁹⁸.

Liczba Żydów, zmieniająca wyznanie rosła sukcesywnie z roku na rok, nie były to jednak częste przypadki. W Krakowie w 1937 r. odnotowano 50 takich przypadków, a w 1938 r. około 100. „Mały Dziennik” zalecał ostrożność w stosunkach z nowo nawróconymi Żydami: „W związku z przechodzeniem Żydów na katolicyzm należałoby w pewnych wypadkach zwracać pilną uwagę na zmieniających wyznanie, gdyż doświadczenia z przeszłości uczą, że nie zawsze przyjmowali oni szczerze chrzest św”¹⁹⁹.

By ułatwić identyfikację narodową podmiotów gospodarczych tropiono i opisywano na łamach „Małego Dziennika” te interesy żydowskie, których rozpoznanie ze względu na firmę mogłoby być utrudnione. W tekście pt. „Nie wolno ukrywać nazwiska właściciela pod anonimową nazwą firmy” podawane są przykłady żydowskich sklepów i przedsiębiorstw handlowych, ukrytych, zdaniem redakcji, pod zbyt anonimowo brzmiącymi nazwami: „Wielce pożądane byłoby, ażeby zarządzenie o umieszczaniu szyldów zawierających imię i nazwisko właściciela było ściśle przestrzegane także i w innych dzielnicach miasta, szczególnie w śródmieściu, gdzie cały szereg nowych firm żydowskich ukrywa

197 Nie ma Żydów w Polsce głoszą urzędowe dane statystyczne; „MD”, Rok III nr 27, 27 I 1937, s. 5.

198 Adwokaci żydowscy w Warszawie nie przyznają się do swej religii; „MD” Rok V nr 2, 2 I 1939, s. 5.

199 Coraz więcej Żydów krakowskich przechodzi na katolicyzm; „MD” Rok V nr 3, 3 I 1939, s. 4.

się pod anonimowymi nazwami, co wprowadza w błąd kupujących. Np. fabryka czekolady >>Alfa<< jest własnością Żyda Wajzenfelda, firma >>Sidol<< należy do Żyda Muakatera, firma pończosznicza >>A. Fuchs<< - do Żyda Tłustego, uciekiniera z Niemiec, fabryka mydła pod firmą >>Majde<< należy do Żydów braci Berstein. I firm takich jest bardzo dużo.”²⁰⁰ Tematyka oznakowania przedsięwzięć gospodarczych, zwłaszcza handlowych, była niezwykle istotna w walce o unarodowienie handlu polskiego. Duża ilość artykułów na ten temat dotyczyła wprowadzających w błąd polaków witryn sklepów żydowskich, albo niczym nie różniących się od polskich, lub wręcz udających witryny polskich sklepów²⁰¹. Problemem dla redakcji „Małego Dziennika” były również nazwy firm niejednoznacznie identyfikujące narodowość żydowską przedsiębiorcy: ”Wśród szeregu zagadnień związanych bezpośrednio z terenem handlu detalicznego i hurtowego na czoło wysuwa się niewątpliwie sprawa szyldów. Sprawa ta jest tak błaha i mało znacząca jak by się na pierwszy rzut oka zdawało[...]. Przede wszystkim więc klient nie może być wprowadzony w błąd brzmieniem firmy musi więc wiedzieć u kogo kupuje. W obecnym czasie akcji gospodarczej przeciw Żydom moment ten ma kolosalne znaczenie”²⁰². Wskazywano również na niebezpieczeństwo zakupu towaru wytwarzanego przez Żydów, który choć „produkowany przez [fabrykę] ukrywającą się pod nic niemówiącą nazwą Pszczółka wyrabia gromnice i świece kościelne i że posługuje się agentami Polakami, sprzedaje swoje towary kościołom katolickich. Wielu zarówno duchownych jak i świeckich widząc przed sobą sprzedającego Polaka i nie przypuszczając, że jest to wysłannik firmy żydowskiej, padło ofiarą tej oszukańczej machinacji[...]. Bolejemy nad istniejącym u nas stanem zażydzenia życia gospodarczego[...]. [Żywiół żydowski] mackami swemi, jak polip, omotał nasz organizm narodowy i wysysa z niego soki żywotne. Oburzamy się na nieuczciwą konkurencję żydowską, na spekulacje i oszukańcze machinacje przez tę mniejszość uprawiane. Jakże jednak dla każdego z nas potworny jest fakt, że brudne łapy Judaszów wdzierają się do świątyń Pańskich”²⁰³.

Nie dziwi oburzenie związane z wykrywaniem związków przedstawicieli mniejszości żydowskiej z produkcją dewocjonaliów, skoro już samo zamieszkiwanie Żydów na jakimś terenie było zdaniem Redakcji czynnikiem to miejsce deprecjonującym. Przypadki porównywania przemysłowej, tekstylnej Łodzi do równie uprzemysłowionego miasta

200 Nie wolno ukrywać nazwiska właściciela pod anonimową nazwą firmy; „MD”; Rok I Nr 53, 9 VII 1935, s. 6.

201 Czy to sklep żydowski czy chrześcijański Informujmy rzetelnie wszystkich klientów; „MD”, Rok III nr 190-191, 11/12 VII 1937, s. 5.

202 Kupujący nie może być wprowadzany w błąd brzmieniem firmy! W labiryncie szyldów klient-katolik pada często ofiarą pomyłki; „MD”, Rok III nr 203, 24 VII 1937, s. 5.

203 Zażydzenie branży świeczkarskiej; „MD” Rok II nr 89 30 III 1936, s. 3.

angielskiego jakim był Manchester powodowało sprzeciw i oburzenie właśnie za sprawą mieszkającej na terenie Łodzi mniejszości żydowskiej. Uważano, że nazwa polski Manchester jest nieprawdziwa i do tego krzywdząca dla angielskiej stolicy przemysłu tekstylnego. „Tak nazywać Łódź może jedynie zaciekle anglofob, mający małe pojęcie o kraju wyspiarzy. Bo proszę gdzie znaleźć w Anglii takie tłumy Żydostwa w wiecznie zszarganych chałatach, w krymkach na głowach, stanowczo zbyt rzadko widujących fryzjera, wodę i mydło? W którym mieście zachodnioeuropejskim tolerowano by taką masę brudasów wiecznie rozgorączkowanych, zapędzonych i chandryczących. Stanowczo Łódź bardziej przypomina Haifę, czy Tel-Aviv, gdyby nie kominy. Otóż te kominy okrywały dawniej miasto skrzętnie dymem, jakby chcąc oddzielić niebo od brudnych geszeftów, naszych brodatych „tubylców”²⁰⁴.

Na łamach „Małego Dziennika” pilnowano religijności Żydów. Nie ze względu na troskę o stan ich dusz. Kłóciło się to z ortodoksją religijną w innych obszarach jak na przykład ubój rytualny, który wynikając z wymogów religii stanowił niezwykle korzystne finansowo i społecznie dla mniejszości żydowskiej rozwiązanie. A dodatkowo wypełnianie zaleceń wynikających z żydowskiego rytuału świątecznego było zgodne z interesem polskim, gdyż podczas dni i godzin świątecznych nie było wolno Żydom między innymi prowadzić działalności handlowej. Mogli wykorzystywać to polscy kupcy i w tym okresie osiągać przewagę handlową oraz czerpać większe zyski ze swoich kramów i sklepów. „Choćby obecnie. Są uroczyste święta żydowskie: „Pajsech” albo „Jontyf”. Wystarczy przejść po ulicach Warszawy, ażeby przekonać się, jak wiele sklepów żydowskich handluje, jakby nigdy nic[...]. Młynarze bracia Grasberg? ... I to w dodatku ... mąką, której przez całe święta „Pajsech” tknąć nabożnemu Żydowi nie wolno?”²⁰⁵ O przypadkach łamania nakazów religijnych przez Żydów informowane były związki rabinów, które jednak nie kwapiły się do interwencji czy piętnowania działalności współwyznawców. Całą sprawę niejednoznacznego podejścia do tych kwestii „Mały Dziennik” komentował w następujący sposób: „Można przypuszczać, że jeżeli nabożny Żyd łamie święto, a przy tem zarabia – sprawa w porządku. Gdyby łamał święto i tracił – rzucono by na niego >>hajrem<<²⁰⁶. Z tego widać, że w szczerłość żydowskich żalów religijnych spowodu >>szechity<<²⁰⁷ tylko naiwny uwierzyć może”²⁰⁸.

204 Świat martwych kominów; "MD", Rok II, Nr 100, 10 IV 1936, s. 5.

205 Dłaczego rabini nie protestowali?;"MD", Rok II, Nr 104, 15 IV 1936, s. 7.

206 klątwa, anatema, ekskomunika.

207 Ubój rytualny.

208 Dłaczego rabini..., s. 7.

W tekstach publikowanych w „Małym Dzienniku” wskazywane są często różnice społeczne wynikające z żydowskiego separatyzmu, warunków wychowania i bytowania oraz odmiennych tradycji narodowych i religijnych. Społeczność żydowska traktowana była jako element napływowy z Rosji Niemiec i Austrii, którego nastroje, zdaniem redakcji, cechuje niezmiennie niezadowolenie oraz chęć dominacji politycznej, społecznej i gospodarczej nad Polakami. O ile można przyznać, że na łamach „Małego Dziennika” nie postulowano wprost rozwiązań siłowych mogących stanowić bezpośrednie zagrożenie dla życia czy zdrowia przedstawicieli narodowości żydowskiej: „W zasadzie przeciwni jesteśmy wszelkim „ulicznym rozwiązaniom kwestii żydowskiej, nie znaczy to jednak, by szerokie warstwy katolickie miały się pogodzić z tym ciężarem jakim Żydzi obarczają życie gospodarcze Polski”²⁰⁹ to wyraźnie stosowano mechanizmy propagandowe by społeczność żydowską postawić w niekorzystnym świetle, a wśród czytelników wzmóc atmosferę zagrożenia. Metodą często stosowaną na łamach „Małego Dziennika” było uogólnienie pojedynczych przypadków i podnoszenie ich do rangi normy, zwłaszcza tych wpisujących się w stereotyp postrzegania osób narodowości żydowskiej. Częste było przy tym zjawisko przypisywania negatywnych motywów działania i utrwalania stereotypu.

W informacjach gdzie stroną, czy podmiotem są osoby, bądź środowiska żydowskie wyraźnie widać intencję redakcji do jaskrawego ukazywania ciemniejszej strony opisywanych zjawisk. Można odnieść wrażenie, że w przypadku materiałów o Żydach również sam dobór materiałów do pisma nie był kształtowany wedle klucza potencjalnego zainteresowani problematyką, ale przez chęć zaprezentowania, uwypuklenia zagrożeń i negatywnych zachowań osób żydowskiego pochodzenia.

Widać wyraźną tendencję do upubliczniania wszelkich występków, których sprawcami były osoby o brzmiących obco nazwiskach. W materiałach dotyczących przestępstw z imienia i nazwiska wskazywano osoby pochodzenia żydowskiego, nazwiska innych uczestników przy tym najczęściej pomijając. Na przykład opisując oszustwa białostockich przedsiębiorców²¹⁰ pomimo iż zatrzymano siedem osób w artykule wskazano jedynie nazwiska Żydów²¹¹ o pozostałych donosząc zbiorowo²¹².

Dość charakterystyczne dla „Małego Dziennika” były tytuły piętnujące negatywnych bohaterów jednocześnie wskazując ich pochodzenie np.: „Żydowska szajka”²¹³, „partactwo

209 Kwestia żydowska; „MD”, Rok III nr 68, 9 III 1937, s. 3.

210 Polegające na kradzieży prądu dzięki specjalnym modyfikacjom liczników elektrycznych.

211 Hirza Rajznera, Lejbę Gotliba i Fiszela Kuplińskiego.

212 Nowy kawał żydowski Oszukańcza afera „elektryczna”; „MD”, Rok IV nr 75, 17 III 1938, s. 4.

213 Żydowska szajka przemysłowa przed sądem; „MD”, Rok II nr 250, 11 IX 1937, s. 9.

żydowskie”²¹⁴, „Terrorysta żydowski”²¹⁵, „Spekulacje żydowskie”²¹⁶ etc. Gdy negatywne zachowanie dotyczyło przedstawicieli innych niż Żydzi wyznań, temat narodowości czy wyznania najczęściej był pomijany w nagłówkach jak i w samych tekstach. Nie do pomyślenia było, by spotkać tytuł, gdzie obok słów wskazujących jednoznacznie na zły postępek, jak: oszust, szajka, wyłudacz, złodziej, znalazły się określenia Polak lub katolik. Co ciekawe nie zdarzały się przypadki wskazywania innych narodowości np.: Niemiec, Białorusin ani wyznań np.: prawosławny.

Wiadomości z niewielkich miejscowości, pozornie nie interesujące szerszych grup społecznych, miały się okazję pojawić na łamach „Małego Dziennika”, a nawet przebieć na pierwszą stronę jeżeli negatywnym bohaterem informacji były osoby żydowskiego pochodzenia. Czasami dawało to dość groteskowy efekt gdy dla przykładu obszerny materiał zostaje opublikowany na temat Abrama Pletmana - oszusta udającego lekarza i przyjmującego pacjentów w miejscowości Wawro. Dokładna relacja z jego działalności paramedycznej bogata jest w szczegóły świadczące o szczególnej beczelności oszusta leczącego swoich pacjentów bezwartościowymi miksturami z buraków i mąki, za które pobierał krociowe wynagrodzenie²¹⁷. Innym razem niecny czyn osoby żydowskiego pochodzenia staje się pretekstem do opisanego na prawie pół stronie wydarzeń z udziałem 8 letniego chłopca mieszkającego na głębokiej prowincji, bowiem w oddalonej o 300 metrów od granicy radzieckiej miejscowości Zachęć gm. Pozorki. Chłopiec ten w niedzielę, czyli w dniu gdy obowiązywał ustawowy zakaz handlu, został posłany przez obcą rodzinie osobę do żydowskiego sklepu Lejby Goldzina po pół butelki wódki. Artykuł przynosi szczegóły dotyczące prób matactwa podjętych przez żydowskiego sklepikarza: „Ktoś zameldował na miejscowym Posterunku Policji, że mój syn kupował w sklepie Goldzina[...]. Goldzin przyszedł do mnie z propozycją, abym oddał mu dziecko, on je zawiezie na badanie, ale chłopak ma złożyć fałszywe zeznanie na korzyść Goldzina, że kupował u niego lekarstwo rycynę a nie wódkę”²¹⁸. Jak widać niezbyt pociągająca historia z przygranicznej miejscowości miała okazję zająć prawie pół strony ogólnopolskiego dziennika najprawdopodobniej tylko dlatego, że negatywnym bohaterem był w niej sklepikarz żydowskiego pochodzenia.

Upubliczniane negatywne występkę osób pochodzenia żydowskiego miały być nie tylko ostrzeżeniem przed kontaktami z Żydami, ale również stanowić usprawiedliwienie

214 Partactwo żydowskie szkodzi rzemiosłu polskiemu; „MD”, Rok II nr 259, 20 IX 1936, s. 4.

215 Terrorysta żydowski stracony; „MD”, Rok IV nr 179, 1 VII 1938, s. 2.

216 Spekulacje żydowskie Zamiast 20 zapłacą 100 zł; „MD”, Rok III nr 99, 10 IV 1937, s. 6.

217 Abram – lekarz tybetański leczył chorych mąką i burakami; „MD” Rok II nr 183 5 VII 1936, s. 4.

218 O 300 mtr. Od granicy sowieckiej. Tam gdzie panuje fałsz, bezbożnictwo i obłuda; „MD” Rok II nr 190 12 VII 1936, s. 4.

dla podsycanego przez redakcję „Małego Dziennika” antysemityzmu. Ewentualne kradzieże czy przywłaszczenie pieniędzy dokonane przez Żyda na polakach były nazywane nie inaczej zbrodnią. Tak jest właśnie w przypadku Żyda Arona Safira, wynajętego przez jedną polską rodzinę do odzyskania długu zaciągniętego przez drugą rodzinę również polskiego pochodzenia. Żyd podejrzewany, że przywłaszczył odzyskaną kwotę piętnowany jest w artykule na 1/4 strony w następujący sposób: „Safir skrzywdził jednocześnie dwie rodziny katolickie[...]. Jeżeli dodamy, że pokrzywdzone tak haniebnie przez Żyda obie strony obarczone są dziećmi – to zbrodnia Safira i jego semicka perfidia tym karygodniej się przedstawiają[...]. Powyższy przykład to jeden dowód więcej jak uzasadniony jest zwiększający się u nas antysemityzm, jak aktualnym jest apel do społeczeństwa by unikać pośrednictwa Żydów dla których oszukanie, okradzenie, lub oczernienie goja wedle Talmudu nie jest przestępstwem”²¹⁹.

Z informacji o nieuczciwym potraktowaniu klientów przez handlarzy żydowskiego pochodzenia starano się robić normę dotyczącą wszystkich żydowskich interesów. Historię oszukanej Warszawianki, która kupiła w żydowskim sklepie płaszcz z kołnierzem futrzanym (kołnierz następnie podczas poprawki został zamieniony na gorszy jakościowo) redakcja opatrzyła komentarzem: „Tak kończy się zawsze gdy zapominamy o konieczności nabywania towarów w firmach chrześcijańskich”²²⁰. Nasilanie się ilości tego typu materiałów piętnujących handel żydowski obserwować można w okresach przedświątecznych. Redakcja „Małego Dziennika” chciała w ten specyficzny sposób promować polską przedsiębiorczość. Szczególne apele kierowano do kobiet, które zwyczajowo dokonywały zakupu produktów żywnościowych do polskich domów²²¹.

„U Żyda taniej” to hasło wpisujące się trwale w świadomość polskich konsumentów było częstym obiektem ataku ze strony dziennikarzy „Małego Dziennika”, którzy próbowali przedstawiać kulisy handlu i metody zwiększające żydowską konkurencyjność. Przewagę w handlu dawało Żydom wiele mechanizmów. Począwszy od nieoprocentowanego kredytu pozyskiwanego od innych Żydów, poprzez nieuczciwe bankructwa umożliwiające uniknięcie zapłaty za zakupiony od hurtowników lub producentów towar wreszcie na fałszerstwach towaru kończąc. Na łamach „Małego Dziennika” udawadniano na pojedynczych przykładach, że za taniością w handlu żydowskim stoi przede wszystkim fałszerstwo i oszustwo. Opisywano między innymi proceder sprzedawania na sztuki towaru, który w polskich

219 Żyd przeniewierca i oszust okradł dwie biedne rodziny; „MD” Rok III nr 14 14 I 1937, s. 5.

220 Smutno kończy się kupowanie u Żyda; „MD” Rok I nr 217 20 XII 1935, s. 5.

221 Ani jeden grosz do Żyda..! Zakupy świąteczne – to egzamin publiczny naszego uświadamienia narodowego; MD” Rok IV nr 96; 7 IV 1938, s. 5.

sklepach był dostępny taniej na wagę, bo choć ekwiwalentnie cena za kilogram towaru wydawała się być wyższa to ważące mniej niż kilo przedmioty były tam relatywnie tańsze niż w sklepach żydowskich. „oszustwa te, oddawna znane większości rolników są niegroźne bo każdy wieśniak się na nich pozna, gorzej, że Żydzi posuwają się do wyrafinowanych fałszerstw, których wykrycie bywa niełatwe”²²². Fałszerstwa polegać miały na naklejaniu fałszywych etykiet sugerujących wyższą jakość towaru, rozcieńczaniu produktów pełnowartościowych tanimi dodatkami pozwalającymi zwiększyć ich objętość „do smaru żółtego dodają gotowane ziemniaki, zamiast oliwy do maszyn sprzedają zużyty smar z samochodu.”. Na pojedynczych opisywanych przypadkach próbowano kuć ogólne tezy o powszechności fałszyfikatów w sklepach żydowskich co miało odstraszać ludność od kupowania tam tańszych wyrobów pozbawionych jakichkolwiek wartości.

Na łamach „Małego Dziennika” nie tylko wypaczano rzeczywistość by walczyć z utożsamianym z zaborcą polskim Żydem. Sięgano również po fikcyjne historie dzięki, którym utrwalano negatywne stereotypy. W tych historiach narodowości żydowskiej przypisywano negatywne cechy, bądź zachowania. W popularnym drukowanym w odcinkach komiksie pt Marek Kolos „W Pogoni za milionem” rolę złych bohaterów nierzadko przydzielano osobom narodowości żydowskiej. „łotrzyki się wzbraniają, że im brak czasu, wszak władza się upiera – więc mimo ambarasu iść muszą ze wszystkimi dotrzymując kroku[...]. Serce im dygoce i paniką wzbiera, bo czują, że ich wiodą do tego inżyniera, który będąc planu właścicielem prawnym już za kilka minut opowie ciekawym, żeby za złodzieja Marka tu nie mieli, bo to właśnie oni – Żydzi plan skraść chcieli”²²³ Publikowano rysunki satyryczne ośmieszające Żydów lub przedstawiające ich w złym świetle. Konsekwencje masowego przejmowania majątków ziemskich przez obywateli pochodzenia żydowskiego zobrazowano przy pomocy rysunku, na którym Żyd bije batem dwóch chłopów zaprzęgniętych do pługa, a podpis brzmi: „obecnie w Wielkopolsce Żydostwo przypuszcza walny szturm do ziemiaństwa polskiego, wykupując ziemię z rąk dawnych właścicieli – chrześcijan. Za marny grosz stają się panami ziemi, zroszonej potem i łzami ludu polskiego. Wieś polską czeka teraz najpodlejsza służba w kieracie żydowskim”²²⁴. Publikowano wierszyki o antysemitkiej tematyce. Był to sposób na skomentowanie bieżących wydarzeń politycznych i społecznych, ale chyba przede wszystkim sposób na danie upustu negatywnej emocji jaka niewątpliwie na linii Polsko żydowskich relacji się kumulowała:

222 Jak można oszukać kupującego z tajników żydowskiego handlu; MD, Rok I, Nr 61, 17 VII 1935, s. 4.

223 Marek Kolos „W Pogoni za Milionem”; „MD”, Rok II nr 15 16 I 1936, s. 8.

224 Nowa sfera „ziemian”; „MD”, Rok II nr 30 31 I 1936, s. 8.

„Żydzi chcą się wynieść z Sejmu?

Proszę bardzo! Proszę bardzo!

Pragną walki, nie rozejmu?

Proszę bardzo! Proszę bardzo!

Obrażone mają miny?

Proszę bardzo! Proszę bardzo!

Może chcą do Palestyny?

Proszę bardzo! Proszę bardzo!”²²⁵.

Nawet w obliczu uzasadnionego zagrożenia jakie Żydzi odczuwali w przypadku zajęcia Austrii przez Niemcy niewinny wierszyk miał uzewnętrznić dezaprobatę jaką wywoływała fala ucieczek Żydów do Polski:

„Izrael jest pełen troski

- Pędzą zewsząd lud żydowski...

Swastyka jest już nad Wiedniem

Mkną do Polski Żydki biedne,

Ale u nas, jak na złość,

My mniejszości mamy dość.

Więc spróbujcie krwią i blizną-

Swą żydowską, kuć ojczyznę,

Miast wiać zewsząd jak zające,

Tracić honor i tysiące,

Zamiast żyć jak pasożyty,

- Sztandar chwałą mieć okryty”²²⁶.

Wszechobecność problemu na łamach gazety

Krytyka żydowska pojawiała się praktycznie we wszystkich stałych rubrykach „Małego Dziennika”. Tematykę antyżydowską znaleźć można było w rubryce „W zwierciadle prasy...” publikującej przedruki konkurencyjnych tytułów. Również i tu nacja żydowska prezentowana była jako zagrożenie, a teksty z innych gazet dobierane były tak, by wspierać linię programową pisma. W proklamowanej przez Redakcję „Małego Dziennika” akcji

225 *Mimochodem*; „MD”, Rok II nr 175, 26 VI 1936, s. 8.

226 *Ibidem*, s. 8.

„odżydzania Polski”²²⁷ oficjalnie podkreślana była raczej konieczność konsolidacji społeczności chrześcijańskiej, inspirowania aktywności gospodarczej Polaków i wprowadzanie w życie bojkotu przedsięwzięć żydowskich. Redakcja odradzała jawną agresję i akty przemocy przemocy, co ciekawe motywując to bardziej brakiem ich skuteczności niż ewentualną miłością bliźniego, którą propagować powinno środowisko katolickie: „są ludzie którym się wydaje, że wybijając szyby w żydowskim sklepie przyczyniają się do rozwiązania kwestii żydowskiej. Jest to głupota. Niech w żydowskich sklepach będą szyby całe, ale niech te sklepy będą wolne od chrześcijańskich interesantów. Niech chrześcijańscy interesanci wypełniają chrześcijańskie sklepy”²²⁸.

W rubryce rolnej „Wieś i Gospodarstwo” pisano o ogromnych zarobkach Żydów spekulantów pośredniczących w handlu mięsem: „Za cieleta Żydzi płacą 5-7zł., zarabiając kilkaset procent. Z bydlęm dorosłym bywa podobnie. Tutaj Żydzi handlarze i rzeźnicy zagarniają zyski potworne, rolnicy zaś wobec tego zysku pozostają bezradni, a spożywcy miejscy również”²²⁹.

Rubryka „Wieś i Gospodarstwo” przynosiła również ostrzeżenia przed „żydowskimi zakusami na polską ziemię”. Żydzi mieli przy pomocy lichwiarskich pożyczek wykupić tylko na terenie Małopolski Wschodniej ponad 70 tys. gospodarstw rolnych. Przedstawiane były rzekome plany skolonizowania przez Żydów Polesia oraz wykupienia większych obszarów w innych częściach kraju. Jako zagrożenie przedstawiane było doskonalenie się Żydów w rzemiośle rolniczym ich edukacja, a także konsolidacja branżowa w ramach stowarzyszeń rolnych. Coraz lepsze wyniki Żydów w rolnictwie były komentowane: „Nasze stare przysłowie wiecie się jak Żydowi rola – niestety nie odpowiada rzeczywistości”, i dalej: „Nie dość więc było Żydom opanowanie handlu, rzemiosła i przemysłu w Polsce, zamierzają oni jeszcze opanować polską ziemię. W każdym razie tego nowego niebezpieczeństwa żydowskiego nie powinniśmy lekceważyć”²³⁰.

Nadsyłane do redakcji listy publikowane w rubryce „Listy od czytelników” świadczyły wymownie, że antyżydowskie nastroje jakimi nacechowane były teksty „Małego Dziennika” znajdowały całą rzeszę zwolenników wśród czytelników katolickiego dziennika. Czytelnicy niejednokrotnie wyrażali uznanie dla tej linii programowej pisma, akcentowali potrzebę konsolidacji chrześcijan, a nawet nadsyłali propozycje konkretnych działań w sferze

227 Jak unarodowić nasz handel, „MD” Rok II nr 185 7 VII 1936, s. 3.

228 Ibidem, s. 3.

229 Co zarabia rolnik, hodowca a co rzeźnik; „MD” Rok I nr 155 19 X 1935, s. 6.

230 Zakusy żydowskie na polską ziemię; MD, Rok II, Nr 5, 5 I 1936, s. 7.

gospodarczej mogących zwiększyć konkurencyjność rdzennie polskich przedsięwzięć gospodarczych: „Bezstronność stwierdzić nakazuje, że stanowisko zajęte przez redakcję >>Małego Dziennika<< w kwestii żydowskiej w Polsce w sposób bardzo dodatni wyróżnia to wydawnictwo spośród całej masy dzienników i czasopism krajowych, traktujących o zagadnieniu powyższem. Kto ma podjąć i w czyn wprowadzić słuszne zlecenie >>Małego Dziennika<< o polskiej inicjatywie społecznej, wyrażającej się w planowej organizacji polskiego handlu i polskiej twórczości w dziedzinach opanowanych i zagrożonych przez Żydów[...], skupić siły rozproszkowane i w sposób ciągły realizować postulaty unaradawiania życia gospodarczego kraju. Gdybyśmy szukali oparcia i ośrodków krystalizacji dla takiej akcji to musimy wziąć pod uwagę przede wszystkim tak poważne placówki jak parafje rzymsko-katolickie[...]. Niech cały kraj pokryje sieć kas parafjalnych, a rosnąca przewaga gospodarcza Żydów w Polsce znajdzie zapórę skuteczną”²³¹.

Czytelnicy z własnej inicjatywy ostrzegali przed zagrożeniami jakie ich zdaniem niesła ze sobą dominacja Żydów w handlu czy produkcji. Nagłośnienie tych zjawisk miało zdaniem czytelników ostrzec Polaków, sprowokować działania władz lub odpowiednią reakcję i konsolidację polaków zapobiegającą negatywnym zjawiskom²³². Czytelnicy Małego Dziennika przestrzegali się nawzajem przed nieuczciwymi firmami. W przypadku ostrzeżeń przed działalnością podmiotów żydowskich było to dobrą okazją dla redaktorów „Małego Dziennika”, by na pojedynczych doniesieniach o tego typu incydentach, budować uogólnienie o żydowskiej nieuczciwości i formułować reguły o oszukańczych zapędach Żydów. Gdy jedna z czytelniczek pisała ostrzegając: „Nie chcąc kupować u Żyda, zwróciłam się do katolickiej firmy, gdzie taka sama wyżymaczka kosztuje [mniej niż] 35zł” Redakcja dodawała: „Tak to rozmaici agenci żydowscy, wędrujący zwłaszcza całymi chmarami po naszych miasteczkach i wsiach obdzierając naiwnych ludzi z pieniędzy pod płaszczykiem >>okazji<< i >>dogodnych rat<<”²³³. Publikowano doniesienia czytelników o działalności Żydów nie tylko na terenie Polski, ale również za granicą. Opisywane była sprawa Dawida Wróblewskiego działającego w USA na Brooklynie, który rzekomo w amerykańskich mediach informował bezprawnie, że w związku z porozumieniem z przeorem z Kalwarii ma prawo używać nazwy „Kalwaryjskie Wino Lecznicze”. Dzięki temu zabiegowi reklamowemu a także odwoływaniu się do tradycji chrześcijańskich sprzedaż wyrobu

231 Głosy czytelników. Rola parafii rz.-katolickich w życiu gospodarczym naszego kraju; „MD” Rok II nr 188 10 VII 1936, s. 3.

232 W ręce Żyda złożono zdrowie 10 tys mieszkańców Gródka białostockiego; „MD” Rok IV nr 243-244 4/5 IX 1938, s. 6.

233 Przestroga dla naiwnych; „MD” Rok III nr 97, 8 IV 1937, s. 5.

utrzymywała się na bardzo wysokim poziomie. Redakcja włączyła się w dochodzenie prawdy i ostro komentowała doniesienie czytelnika: „Jak widać bezczelność żydowska gdy chodzi o interes, nie ma granic! Według otrzymanych przez nas informacji żaden z Klasztorów Kalwaryjskich nie udzielał pozwolenia na używanie nazwy „Kalwaryjskie” ani też nie mógł dać podobnego zaświadczenia. Zachodzi tu więc wyraźny wypadek nadużycia i oszustwa”²³⁴.

Odpowiedzi na listy od czytelników również nie były wolne od zadrażeń na tle narodowościowym: „Krystyna Mokrzyńska. Przykro nam bardzo jeżeli tak jest, że matki dzień pierwszej Komunii św psują przez zbytnie strojenie dzieci. Jest to naprawdę nieładne. Fakt, że te rzeczy kupowane są u naszych największych wrogów - u Żydów zasługujące na napiętnowanie”²³⁵.

Treści wyraźnie antysemitki publikowane były nawet w rubryce „Kościół i życie religijne”, która zwykle poświęcona była „Chrystusowemu ideałom” tworzącym katolicki świat wartości, analizie pisma świętego, wyjaśnianiu zawłości liturgii czy promocji katolickiej literatury i promocji miłosierdzia, którą odnajdujemy chociażby w opublikowanym w tej rubryce tekście listu pasterskiego Prymasa Augusta Hlonda. Znajdujemy w nim wyraźnie treści piętnujące nienawiść i nawołujące do braterstwa i katolickiej postawy: „Nienawiść rozsadza społeczeństwa. Wyziębła świat. U nas rozpanoszyła się nienawiść głównie w życiu publicznym[...]. Moralność katolicka każe upatrywać bliźniego w każdym człowieku, mimo jego grzechów czy błędów. Także w przeciwniku[...]. A miłować każe Chrystus wszystkich bez wyjątku”²³⁶. Te nawoływania zdaje się nie dotyczyć jednak relacji z Żydami bo już w akapicie im poświęconym znajdujemy w słowach Prymasa dość radykalną, opartą na uogólnieniu opinię: „Żydzi walczą z Kościołem katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej”. Z tekstu możemy się dowiedzieć, że co prawda nie należy Żydów bić, napadać ani pustoszyć żydowskich sklepów i obrzucać petardami domów to jednak z całą pewnością trzeba „zamykać się przed szkodliwymi wpływami moralnymi ze strony Żydostwa [...], bojkotować prasę, żydowskie demoralizujące wydawnictwa [...], omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany”.

Zresztą autorytety katolickie, gdy tylko zdarzyło im się wypowiedzieć w tonie antysemitki, były chętnie przez Redakcję „Małego Dziennika” cytowane. Przykładem

234 Czy taka ma być reklama o Polsce za granicą Bezprawnie używa nazwy „Kalwaryjskie” Żyd w Ameryce; „MD” Rok III nr 21, 21 I 1937, s. 5.

235 Dobre rady p. Marii; „MD” Rok II nr 185 7 VII 1936, s. 6.

236 O katolickie zasady moralności; „MD” Rok II nr 81 22 III 1936, s. 5.

oficjalnego stanowiska Kościoła katolickiego, które dość często wracało na łamy gazety była uchwała nr 122 Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego w Częstochowie z 1936, która dotyczyła propozycji powoływania do życia szkół wyznaniowych, ale również proponowała odseparowywanie młodzieży żydowskiej od polskiej „podczas procesu kształcenia: „Synod Plenarny nalega, aby wierni z prawa i obowiązku domagali się, by nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej i aby młodzieży nie narażano na szkody religijne i moralne przez niestosowną koedukację, przez łączenie młodzieży katolickiej z żydowską i przez powierzanie wychowania młodzieży katolickiej nauczycielom innowiercom”²³⁷. Chętnie do tego stanowiska powracano, chociażby przy okazji jego publikacji w innych tytułach. Przedrukowywano wtedy najbardziej agresywne w swym tonie komentarze. „Łączenie młodzieży katolickiej z żydowską powinno być ostrzeżeniem dla tych wszystkich pedagogów, którzy wychowani w szkole liberalnej i materialistycznej nie rozumieją całej szkodliwości współżycia młodzieży polskiej z żydowską [...]. Głos biskupów jest wielkim krokiem naprzód. Od tej chwili musi się rozpocząć szybka realizacja tych zaleceń Kościoła”²³⁸ - cytuje za ABC²³⁹ „Mały Dziennik”.

Żadne ze stanowisk o antyżydowskiej wymowie nie traciło na aktualności. Chętnie na łamach pisma przypomniano stanowiska Kościoła katolickiego sięgając nawet do średniowiecznych rozwiązań prawnych z czasów św Tomasza z Akwinu, kiedy to: „Żydom nie było wolno zajmować żadnego publicznego urzędu. Małżeństwa zawarte pomiędzy Żydami i chrześcijanami były nieważne [...], zakazane były pewne formy społecznego obcowania, jak usługi domowe i akuszerskie oraz uczestniczenie w biesiadach u Żydów, również udawanie się po poradę do żydowskich lekarzy. Żydom zaś zakazywano uczęszczania na pogrzeby i wesela chrześcijan”²⁴⁰.

Na łamach „Małego Dziennika” publikowane były również opracowania o antysemitycznym charakterze mające charakter naukowych rozpraw. W przygotowywaniu tego typu prac i stanowisk celował ksiądz dr Stanisław Trzeciak, niekwestionowany autorytet środowisk katolickich i narodowych w kwestiach żydowskich, ksiądz katolicki, doktor nauk teologicznych, znawca Talmudu, ekspert sejmowy i biegły sądowy²⁴¹. Pisano o nim na łamach „Małego Dziennika”, że jest jednym z tych księży, którzy „demaskują plany, zamiary wrogów

237 Na straży wiary i dobrych obyczajów; „MD” Rok IV nr 5=6, 6/7 I 1938, s. 5.

238 O wychowanie katolickie; „MD” Rok IV nr13, 14 I 1938, s. 3.

239 ABC to dziennik związany z polskim ruchem narodowym, wydawany w Warszawie w latach 1926–1939.

240 Kościół katolicki wobec Żydów w średniowieczu; „MD” Rok IV nr 20, 21 I 1938, s. 3.

241 Talmud żydowski w świetle zeznań ks. Dr Trzeciaka jako biegłego, powołanego przez Sąd Okręgowy; „MD” Rok IV nr 159; 11 VI 1938, s. 4.

ludzkości”²⁴². Często też na łamach pisma brano ks. Trzeciaka w obronę, dyskutując z argumentami wymierzonymi przeciw niemu w publicznej polemice prowadzonej chociażby na łamach innych pism. Ks. dr Trzeciak na przykład na podstawie historii biblijnych i odpowiednio dobranych statystyk udawał tezę o zdrazieckiej naturze narodu żydowskiego. Stawiał daleko idące postulaty walki uprzywilejowaniem Żydów i odbierał im prawo równego traktowania, co miało być uzasadniane przez rzekomo dowiedzione w naukowych wywodach, stałe negatywne cechy narodu żydowskiego.

W swym opublikowanym na stronach „Małego Dziennika” referacie dowodził: „[Żydzi] był to element zawsze państwowo destrukcyjny, jak to widzimy szczególnie za czasów ich ostatnich panujących z rodu Machabeuszów [...]. Zdawało by się, że ustawiczne wojny powinny wytworzyć w tym narodzie ducha bohaterstwa i męstwa[...]. Częściej jednak naród z pola bitwy uciekał[...]. Duch rozkładowy społecznie i państwowo destrukcyjny pozostał u Żydów do dziś dnia. Jak zdrażali swój naród swoją ojczyznę, w chwili, kiedy jej losy się ważyły w r. 67 po Chr., tak zdrażają i Polskę w chwili jej największego niebezpieczeństwa, szczególnie w r. 1920. Niezapomniane będzie stanowisko tych Żydów, którzy witali armię Bronsztaina – Trockiego manifestacyjnie. W czasie cofania się gen. Szeptycki trzykrotnie przysyłał do Naczelnego Dowództwa W.P. Raporty o zdradzie oficerów Żydów, zaś pod Radzyminem batalion wartowniczy składający się z Żydów, przeszedł na stronę bolszewików[...]. Wśród zbiegłych do Śląska Górnego, a następnie wydanych władzom polskim było dezerterów 202, w tym Żydów 193, uchylających się od poboru wojkowego 411 w tym Żydów 398, działających na szkodę Państwa Polskiego 328 Żydów 325. Często były przypadki kiedy Żydzi strzelali z okien, rzucali granatami lub lali wrzącą wodę na żołnierzy polskich, przechodzących ulicami miast i miasteczek w czasie chwilowego odwrotu. Tak było na przykład w Lidzie gdzie po zajęciu znów tego miasteczka, wskazali Polacy dowódcy 41 p.p. Ignacemu Oziwiczowi pomordowanych i zmasakrowanych przez Żydów żołnierzy polskich wrzuconych do kloak[...]. Widzimy zatem, że Żydostwo jakim było w Palestynie takim zostało i w Polsce. W chwili kiedy dla Żydów w ich ojczyźnie zawisło pytanie: być albo nie być, zdrażali Żydzi swoich wodzów i swój naród przechodząc na stronę wrogów, walczyli przeciwko swoim, lub masowo dezerterowali, podobnie czynili w Polsce w chwili jej zagrożonego bytu[...]. Nie tylko uprzywilejowaniu, ale i równouprawnieniu Żydów w Polsce musi się kres położyć. Przecież zdrowy rozum mówi, że nie można na równi stawiać tych, którzy własnym życiem bronili Ojczyzny z tymi, którzy na jej szkodę działali lub co więcej w chwili krytycznej

242 Żydzi przeciw polskiemu kapłanowi; „MD” Rok IV nr 195-196; 17/18 VII 1938, s. 5.

łączyli się z jej wrogami i przeciw niej walczyli”²⁴³.

Ksiądz Trzeciak był również tym naukowcem, który potrafił na potrzeby czytelnika „Małego Dziennika” udowodnić tezę, że masoneria jest agenturą żydowską. Powoływał się przy tym na wypowiedzi Żydów –rabina Izaaka M. Wisa, dr G. Karpelesa, dr Uhlmanna, a nawet króla Salomona, który zdaniem ks. dr. Trzeciaka był założycielem masonerii: „Idea masonerii wyszła również z Żydostwa na mocy wewnętrznej konieczności. Jako jej założyciel uchodzi Salomon, który widział najwyższy rozkwit Żydostwa” i dalej „Masoneria jest urządzeniem żydowskim, jej historia stopnie, urzędy,hasła i wyjaśnienia są żydowskimi od początku do końca”²⁴⁴.

Dla reprezentowanej przez „Mały Dziennik” w kwestii żydowskiej linii programowej, równie wdzięcznym jak ksiądz doktor Trzeciak autorytetem, był Papież Benedykt XIV i jego negatywny stosunek do Żydów, wyrażony Bullą 14 czerwca 1751 r.. Dla Redakcji nie traciła ona na aktualności i chętnie do niej sięgano: „Skarżyć się musimy, że z płaczem zawołać przychodzi się nad Polską, iż tak wielka liczba Żydów rozmnożyła się w Polsce, a niektóre miasta i miasteczka tak wielką liczbą Żydów napełnione, że w nich mało co znajduje się chrześcijan[...]. Zbogacają się Żydzi nie tylko sami i swoje kahały i synagogi, podkopując byt chrześcijan”²⁴⁵. Przywoływano również ostrzeżenia przed Żydami wygłaszane w odległej przeszłości przez innych Papieży: „Papież Innocenty III, gdy się dowiedział, że chrześcijanie do miast swoich przyjęli Żydów surowo upomniął by tego nie czynili, bo Żydzi: „gdy z miłosierdzia do naszej społeczności są przyjęci, tę nam zapłatę oddają , która według pospolitego przysłowia: >>mysz w torbie<<, >>wąż na łonie<<, >>ogień na ręku<<. Tak Żydzi swoim goszczącym zwykli oddawać”²⁴⁶. Cennym źródłem inspiracji dla redaktorów „Małego Dziennika” były także zalecenia Ojca Świętego Grzegorza XIII z XVI wieku, w których zakazywał chrześcijanom leczyć się u osób żydowskiego pochodzenia. Skoro były aktualne już w XVI wieku, to tym bardziej należy tych zasad przestrzegać, stwierdzali w swych tekstach autorzy i nawoływali: „Pamiętajcie więc, że nie wystarczy nie kupować u Żydów. Nie wolno również dobremu Polakowi – katolikowi korzystać z usług żydowskich i żydowskich przedstawicieli innych wolnych zawodów”²⁴⁷.

Wątki antyżydowskie pojawiały się nawet w rubryce „Kącik Kobiety”, w którym zachęcano polskie gospodynie do bojkotowania handlarzy żydowskiego pochodzenia,

243 Trzeciak S.; Czy Żydzi są dezterami; „MD” Rok III nr 10, 10 I 1937, s. 7.

244 Masoneria agenturą żydowską; „MD” Rok IV nr 197, 19 VII 1938, s. 1.

245 Bulle Papieskie o Żydach; „MD” Rok III nr 30, 30 I 1937, s. 4.

246 Ibidem, s. 4.

247 Żyd nie może leczyć chrześcijanina; „MD” Rok I nr 190, 23 XI 1935, s. 6.

rezygnowania z zakupu masowo przez Żydów produkowanej odzieży i do dokonywania zakupów u polskich krawcowych. Co ciekawe był to jeden z nielicznych działów, w którym antyżydowskie działania motywowano nie interesem narodowym ale partykularnym gospodyni domowej sprowadzanym do dobrego smaku, miłości własnej i poczucia indywidualności, którymi polska gospodyni powinna przecież się cechować: „Piękna dama nie narazi się nigdy wówczas [zamawiając u polskiej krawcowej] na to, by wszedłszy do restauracji, teatru lub z wizytą spotkała drugą osobę identycznie ubraną”²⁴⁸.

Relacje o próbach walki z „dominacją żydowską”

Pierwszym odruchem jaki towarzyszył zetknięciu się Polaków z tak przedstawionym zagadnieniem dominacji żydowskiej była chęć bojkotu wszelkich przedsięwzięć żydowskich. Do bojkotu nawoływało wiele środowisk społecznych w całej Polsce. Jednak dużo bardziej wyszukaną formą walki na gospodarczym forum były wszelkiego rodzaju akcje promujące polski handel i rzemiosła.

Głównym motywem towarzyszącym praktycznie wszystkim tematom gospodarczym była promocja narodowej gospodarki budowanej w oparciu o dominację Polaków w poszczególnych jej gałęziach. I tu również jako głównego wroga, którego należy pokonać wskazywano obywateli żydowskiego pochodzenia. Powszechnie zachęcano na łamach „Małego Dziennika” do unarodowienia gospodarki polegającego na wypieraniu Żydów ze wszystkich jej gałęzi. Promowano koncepcje otwierania polskich, katolickich firm produkcyjnych, handlowych i usługowych. Zachęcano także by Polacy zostawiali pieniądze tylko i wyłącznie u polskich handlowców, najlepiej kupując rodzime towary. Tę akcję dobrze charakteryzuje najmocniej promowane na łamach „Małego Dziennika” hasło „Swój do swego po swoje”. Było ono rozumiane jako promocja polskich i katolickich kanałów dystrybucji towarów, w którą, na wszystkich etapach - od producenta, przez hurtownika, handlowca na kupującym kończąc – angażowałyby się polskie podmioty i konsumenci. Taką właśnie koncepcję konsolidacji handlu i produkcji wokół polskiego czynnika narodowego promowano i opisywano w „Małym Dzienniku” najczęściej: „Byłoby przestępstwem wobec kraju gdyby kupiectwo chrześcijańskie nie wzięło na swe barki palącej konieczności unarodowienia handlu. Rola kupca sprowadza się przede wszystkim do źródła zakupów, pod żadnym

248 Co mają robić polskie krawcowe; „MD” Rok II; nr 131, 12 V 1936, s. 5.

pozorem nie wolno mu nabywać towaru pochodzenia żydowskiego, albo popierać Żyda hurtownika”²⁴⁹.

Niepokalanowska Redakcja była szczególnie dumna z każdego przejawu rdzennie polskiej przedsiębiorczości. Nawet najdrobniejsze wydarzenia gospodarcze mogące zaakcentować przewagę polskich przedsiębiorców nad żydowskim stanowiły dobry pretekst do ich promocji. Tekst dotyczący wygranego przez pięciu stanisławowskich masarzy przetargu na dostawy mięsa dla jednostki wojskowej stacjonującej w Stanisławowie opatrzony został szumnym nagłówkiem: „Przełamanie >>monopolu<< żydowskiego - katolicy dostawcami mięsa dla wojska” i zaprezentowany jako niebywały sukces, dowód odpowiedzialności władz wojskowych i prognostyk rozwoju katolickiego rzeźnictwa w Stanisławowie²⁵⁰.

Każda forma integracji społeczeństwa polskiego przeciw Żydom, czy nawet sygnał o samej woli jej zainicjowania, był mocno eksploatowanym przez „Mały Dziennik” tematem. Najważniejsze były oczywiście sukcesy systemowe, pozwalające w sposób zorganizowany odbić z rąk żydowskich całe branże, jak na przykład doniesienia o wyparciu Żydów z jarmarków w województwie poznańskim („Żydzi stracili 150.000zł Wielkopolska nie kupuje u Żydów”²⁵¹), o przejęciu kontroli nad rynkiem ryb we Lwowie („społeczeństwo polskie zaczyna budzić się z uśpienia i coraz bardziej rozumieć konieczność popierania wytwórczości rodzimej. Handel rybami, dotąd we Lwowie całkowicie opanowany przez Żydów, stał się w obecnym roku dzięki śmiałoemu przedsięwzięciu hodowców polskich, od razu wyłącznym monopolem kupiectwa chrześcijańskiego. Na Lwów rzucono potężny transport ryb ze stawów p. Rozwadowskiego, oraz stawów obroszyńskich, wypierając dosłownie towar żydowski, który poniósł w tym roku nieprzewidzianą klęskę”)²⁵². Takie strategiczne zwycięstwa nie były częste, więc donoszono również o pojedynczych sukcesach - nowych sklepach polskich powstających w nawet najmniejszych miejscowościach, jak liczący wówczas około 3 tys mieszkańców Cieszanów²⁵³ czy o najmniejszych chrześcijańskich kramach powstających w polskich miastach²⁵⁴.

Konsolidację handlu i wytwórczości polskiej wspierano agitacją wśród polskiej

249 Uprzejmość – cierpliwość – uczciwość i fachowość W walce o unarodowienie handlu Polacy muszą prześcignąć zaletami Żydów; „MD”, Rok III nr 151, 2 VI 1937, s. 4.

250 Przełamanie „monopolu” żydowskiego - katolicy dostawcami mięsa dla wojska; „MD”, Rok III nr 9, 9 I 1937, s. 6.

251 Żydzi stracili 150.000zł Wielkopolska nie kupuje u Żydów; „MD”, Rok III nr 224, 14 VIII 1937, s. 5.

252 Charakterystyczne objawy spoistości społeczeństwa; „MD”, Rok III nr 5, 5 I 1937, s. 5.

253 Cieszanów służy przykładem Chrześcijańskie sklepy wyrastają jak grzyby...; „MD”, Rok III nr 75, 16 III 1937, s. 5.

254 Rozwój handlu polskiego; „MD”, Rok III nr 76, 17 III 1937, s. 5.

klienteli, która, zgodnie z prezentowaną na łamach pisma koncepcją, powinna w pierwszej kolejności stanowić źródło dochodów polskich przedsiębiorców. Całość akcji prowadzono pod mocno popularyzowanym hasłem „Swoj, do swego, po swoje”, a proponowanym działaniom i informacjom nadawano militarną terminologię, przywodzącą skojarzenia z działaniami wojennymi. Akcent wojenny miał oddawać skalę zagrożenia przez co dodatkowo mobilizować społeczeństwo polskie. Jasne sprecyzowanie wroga i proponowanych narzędzi walki pozwalało integrować działania polskiego narodu i podnosić skuteczność tych działań przez ich celowe skupienie na przeciwniku. „Fronty życia polskiego” były wyznaczane długoterminowo i określały, zdaniem Redakcji: „stałe i niezmiennie cele narodu [...]. Takim frontem trwałym, coraz wyraźniej się zarysowującym jest przede wszystkim front obrony narodowej”²⁵⁵. Jednym z podstawowych obszarów prowadzonych działań „wojennych” była walka z wrogiem wewnętrznym, którym w pierwszej kolejności stawał się obywatel pochodzenia żydowskiego. Atmosferę walki, terminologię wojenną i wskazanie kierunków ataku oddawać miały nagłówki i tytuły tekstów, zwłaszcza tych zachęcających do prowadzenia walki w polskim interesie narodowym z handlem i przemysłem żydowskim: „Z kim walczyć”²⁵⁶, „Z frontu walki o unarodowienie handlu i przemysłu”²⁵⁷.

Rozpoznanie wroga i zlokalizowanie jego pozycji to jeden z kluczy do skutecznego ataku. Dużą dozą entuzjazmu donoszono o każdym pomysłe i działaniu ułatwiającym identyfikację i wyróżnienie handlu chrześcijańskiego spośród żydowskiej konkurencji, czy to poprzez wprowadzenie unikalnych symboli i znaków towarowych, czy prowadzenie specjalnych rejestrów kupców chrześcijańskich, lub wyróżników graficzno - kolorystycznych: „Już od nowego roku powstać mają nie tylko we Lwowie, ale też w całej Małopolsce specjalne kioski – stragany [...]. Kioski te dla odróżnienia malowane będą na zielono. Kreowanie tego typu placówek handlu polskiego ma wielkie znaczenie przygotowawcze młodego rynku kupieckiego i przysposobienia go do zdecydowanej konkurencyjnej walki w kierunku opanowania handlu i ustabilizowania go w rękach polskich”²⁵⁸. Reklamowano przejście handlu przez Polaków jako akcję mają zapewnić zastosowanie sumiennej kalkulacji kupieckiej nie opartej, tak jak w przypadku żydowskiego handlu, na wyzysku klienteli. Konkurencja z żydowskim handlem to również podnoszenie obsługi klienta na jak najwyższy poziom: „w handlu kupiec chrześcijanin musi odznaczać się bezwzględną uprzejmością

255 Najpotrzebniejsze fronty; „MD”, Rok III nr 76, 17 III 1937, s. 3.

256 Z kim walczyć; „MD”, Rok III nr 77, 18 III 1937, s. 1.

257 Cieszanów służy..., s. 5.

258 Wielki ruch unarodowienia handlu; „MD”, Rok III nr 5, 5 I 1937, s. 5.

i stosować taką kalkulację cen, aby towary nie były droższe aniżeli w sklepach żydowskich. Oczywiście towar musi być pierwszorzędnej jakości”²⁵⁹.

Równolegle z promocją polskości w gospodarce, piętnowano niedostateczną chęć i skalę uczestniczenia przez Polaków w akcjach wzmacniających polski handel. Opisywano i surowo ganiono współpracę handlową z Żydami: „w każdym prawie kinematografie istnieje bufet. W kilkunastu pierwszorzędnych kinach stolicy bufet ten dzierżawi jedna osoba, Polak i chrześcijanin. Niestety należy stwierdzić, że dzierżawca ten zaopatruje się jedynie w towar pochodzenia żydowskiego i tylko z Żydami utrzymuje stosunki handlowe. Zdarzył się już fakt, że ekspedientka w jednym z kinematografów broniła napojów żydowskich twierdząc, że wytwórca jest chrześcijaninem. W ten sposób czyni się publiczności podwójną krzywdę, bo zmusza się ich do konsumpcji wyrobów żydowskich i ponadto nieświadomą publiczność wprowadza się w błąd. Piętnując powyższy czyn sądzimy, że dzierżawca ten zawróci z obranej drogi”²⁶⁰.

W podobnym duchu opisywano współpracę promocyjną polskiego przedsiębiorcy z żydowskimi handlarzami herbaty. Umieszczanie bonów uprawniających do zniżek w polskim domu towarowym w opakowaniach herbaty, sprzedawanej przez żydowskie towarzystwo handlowe, było rażącym dowodem na porzucenie słusznej drogi „unarodowienia życia polskiego i wypieniania chwastów żydowskich”²⁶¹.

Czasami trafiały się pomysły zaskakujące zarówno postępowością jak i poziomem terroru jaki był z nimi związany. Jednym z takich przykładów może być pomysł akcji społecznej dokumentowania kolaboracji z Żydami za pomocą fotografowania osób polskiego pochodzenia robiących zakupy w żydowskich sklepach. Ta nowatorska na ówczesne czasy forma zniechęcania do relacji handlowych z Żydami zainicjowana w Łodzi, spotykało się z życzliwą relacją na łamach „Małego Dziennika”²⁶².

Bardzo chętnie donoszono o wszelkich protestach przeciw Żydom, zarówno tych organizowanym na terenie Polski jak i za granicą. Protesty młodzieży studenckiej, postulaty wprowadzania gett ławkowych, protesty związków zawodowych i grup społecznych były zapowiadane i dość skrupulatnie relacjonowane.. Wyprowadzenie z toruńskiej kawiarni Żydów, siłą i bez żadnego opisanego powodu było powodem do nazwania agresorów odważnymi śmiałkami i do podkreślania atmosfery zadowolenia z tego faktu jaka

259 Uprzejmość – cierpliwość – uczciwość i fachowość W walce o unarodowienie handlu Polacy muszą prześcignąć zaletami Żydów; „MD”, Rok III nr 151, 2 VI 1937, s. 4.

260 Dzierżawca bufetów zaopatruje się w towary u Żydów; „MD”, Rok III nr 8, 8 I 1937, s. 5.

261 Co łączy b-ci Jabłkowskich z żydowską „Kiachtą”?; „MD”, Rok IV nr 124, 7 V 1938, s. 5.

262 W Łodzi fotografują katolików, kupujących u Żydów; „MD” Rok I nr 131 25 IX 1935, s. 4.

towarzyszyła pozostałym w lokalu Polakom²⁶³ Zajścia antyżydowskie nigdy nie były opatrzone negatywnym komentarzem. Zwykle towarzyszył im tytuł w jakiś sposób uzasadniający protesty bądź nawet usprawiedliwiający przemoc oraz wprowadzający wrażenie powszechności odczuć jakie towarzyszyły protestującym. Tekst opisujący zajścia, które miały miejsce w Budapeszcie i w Szegedynie opatrzone zostały tytułem „Europa płonie - narody chcą zrzucić z siebie jarzmo Semitów” i sugerowano, że zamieszki antyżydowskie objęły objęły całe Węgry²⁶⁴.

„Dzień bez Żydów” uchwalony na wiecu akademickim w Warszawie jako forma odwetu na mniejszości żydowskiej był szeroko propagowany na łamach „Małego Dziennika”. Uczestniczący w akcji mieli powstrzymać się tego dnia od zakupów i załatwiania innych spraw w sklepach i instytucjach żydowskich. Nad całością akcji miała czuwać młodzież polska dyżurująca pod interesami i instytucjami żydowskimi by przypominać o obowiązku ich omijania. Redakcja zachęcał do rozszerzenia protestu: „Dzień bez Żydów może się przedłużyć w tydzień, a później przyjmie się na stałe”²⁶⁵. Publikowane były tego typu informacje również gdy w wydarzenia zaangażowane były nieliczne osoby. Nawet wówczas pozwalano sobie wyciągać na podstawie daleko idące wnioski o charakterze uogólnienia i to bardziej natury propagandowej niż informacyjnej: „Chrześcijańscy właściciele platform ciężarowych, mający postój wspólny z Żydami przy ul. Zawalnej [Wilno] zwrócili się do Starosty Grodzkiego z prośbą o wyznaczenie oddzielnego postoju. Prośbę swoją Polacy motywują tym, że Żydzi furmani przy każdej platformie mają kilku naganiaczy, którzy gwałtem zabierają klientów, wszczynają bójki i awantury zupełnie nas pozbawiając zarobku. Podanie zostało podpisane przez 15 przewoźników ciężarowych tj. przez wszystkich Polaków – transportowców zajmujących postój przy przy rogu ul. Zawalnej i Winnogry. Wynika z tego, że nie znajdziemy wkrótce gałęzi pracy ludzkiej, w której Żydzi mogliby pracować z Polakami”²⁶⁶.

Od zakupów w żydowskich sklepach odręczano również w sposób bardziej wyszukany. Publikowane były opowiadania dydaktyczno-moralizatorskie, gdzie osoby potrafiące powstrzymać się od zakupów u Żydów, a nawet potrafiące publicznie upominać czyniące tak osoby przedstawiane były w roli godnych naśladowania bohaterów. W opowiadaniu „Antysemitka” przedstawiono Polkę, która podstępnie zgodziła się robić zakupy u Żyda pod warunkiem, że ten znajdzie choć jedną rodzinę żydowską, która w zamian

263 Usunięcie Żydów z kawiarni „Pomorzanka” w Toruniu; „MD” Rok I nr 181 14 XI 1935, s. 4.

264 Europa płonie - narody chcą zrzucić z siebie jarzmo Semitów; „MD” Rok I nr 190 23 XI 1935, s. 2.

265 Dzień bez Żydów uchwalony na wielkim wiecu akademickim; „MD” Rok IV nr 80 22 III 1938, s. 5.

266 Nikt nie chce pracować z Żydami; „MD” Rok III nr 3 3 I 1937, s. 6.

zgodzi się być stałym odbiorcą w polskim sklepie. Z opowiadania wynika, że Żyd ze względu na godną naśladowania, pozytywną konsolidację Żydów wokół rodzimego handlu, nie był w stanie spośród kilkudziesięciu tysięcy rodzin znaleźć ani jednej, która wyłamałaby się z narodowej solidarności i zgodziła zaopatrywać u Polaka. Odważna bohaterka opowiadania komentowała to publicznie: „Zatem zmuszona jestem nadal zaopatrywać się sklepiku katolickim, chociaż mam do niego daleko, boć nie chcę być gorszą od Żydówki. - w sklepie nastąpiło ogólne zamieszanie. Żyd zapomniał języka w gębie, zaś wyrównujące swe rachunki gospodynie – Polki – poczerwieniały ze wstydu”²⁶⁷ - kończy pouczające opowiadanie autor.

Od zakupów w sklepach żydowskich miały odstraszać również doniesienia o fatalnym stanie sanitarnym tych placówek i zagrożeniu dla zdrowia osób dokonujących zakupów w tych miejscach. Zagrożone miały być osoby dokonujące nie tylko zakupu towarów spożywczych ale również artykułów odzieżowych i zakupów w antykwariatach: „Urządzenia wewnętrzne i wystawy sklepów żydowskich urągają wszelkiemu pojęciu o higienie, czystości i estetyce[...]. Stosy gratów i rupieci w okropnym nieładzie, których wygląd aż bije w oczy nawet niewybrednego człowieka. I tylko pomyśleć ile tam bakterij zarazków chorobotwórczych? A potem, dziwimy się, skąd u nas tyle chorób?”²⁶⁸.

Budowano atmosferę nieufności. Przestrzegano, że z pozoru obojętne wyznaniowo sklepy, to znaczy nie posiadające wyraźnych katolickich bądź żydowskich obrazów, przedmiotów kultu, czy nazw, mogą być pułapkami zastawionymi na Polaków, by zwabić ich do siebie i naciągnąć na zakupy. Ostrzegano nawet przed sklepikarzami polskiego pochodzenia, którzy weszli w interesy z Żydami. Redaktor „Małego Dziennika” w numerze z połowy grudnia, czyli w okresie gdy następowała intensyfikacja tego typu przekazu, opisuje sytuację gdy zaobserwował, że w polskim dotąd sklepie: „kręci się jakaś podejrzana brunetka o wyglądzie zupełnie niearyjskim, nabrałem podejrzenia że dzierżawczyni sklepu przyjęła na cichą współpracę Żydówkę. Od tej pory zaprzestałem kupowania w tym sklepie”²⁶⁹ W tym samym tekście Redakcja nawołuje o to, by żaden grosz nie wpływał do kieszeni żydowskiej i by czytelnicy donosili o każdym podejrzeniu prowadzenia zakamuflowanej działalności handlowej przez Żydów.

Walkę z dominacją żydowską czy nawet współistnieniem prowadzono również

267 „Antysemitka”; „MD”, Rok I nr 58, 14 VII 1935, s. 8.

268 Żydowskie niechłujstwo na Śląsku; „MD”, Rok II nr 142, 23 V 1936, s. 9.

269 Trzeba uniemożliwić żydowskiemu kupcom nadużywanie symboli chrześcijańskich; „MD” Rok I nr 212 15 XII 1935, s. 5.

na innych niż gospodarka polach. Ta wzajemna niechęć dotarła nawet do tak zdawałoby się odpornych obszarów jak sport czy kultura. Sport w żadnym wypadku nie był wolny od narodowościowych antagonizmów. Wielokrotnie donoszono o każdym stanowisku sportowców, którzy bądź odmawiają rozgrywania meczy, czy zawodów sportowych z drużynami żydowskim, czy wręcz domagają się zakazania możliwości konkurowania zawodnikom żydowskiego pochodzenia z polskimi sportowcami. Przecistawiano się przyjmowaniu Żydów do drużyn sportowych²⁷⁰, żydowskich drużyn do klubów, a klubów do zrzeszeń i stowarzyszeń sportowych: „Już nie tylko poszczególne organizacje sportowe nie chcą zapisywać Żydów na listy członkowskie, ale nawet niektóre związki okręgowe wzbraniają się przed dopuszczaniem klubów żydowskich do swoich szeregów”²⁷¹. Co znamienne wszelkie stanowiska, które próbowały tonować nacjonalizm, przeciwstawiając się nacjonalistycznym zapędom były wyraźnie piętnowane w komentarzach redakcyjnych „Małego Dziennika”. Gdy w marcu 1938 r. Związek Polskich Związków Sportowych zareagował na szerzące się na coraz większą skalę antyżydowskie wystąpienia związków sportowych i polecił unieważnienie wszelkich uchwał wykluczających organizacje mniejszościowe, lub nakazujących nieprzyjmowania organizacji mniejszościowych, Redakcja pisma potępiła to stanowisko w następujących słowach: „Przecież ludzie, którzy postanowili wyrugować obcy nam element żydowski, nie kierowali się niczym innym, jak właśnie chęcią zapewnienia związkom sportowym wychowania w duchu prawdziwie polskim. Bo Żydostwo zbyt się rozpanoszyło i polskiej młodzieży groziło skarłowacenie moralne.”²⁷² Tendencje odseparowywania się w sporcie zawodników i działaczy polskich od Żydów redakcja „Małego Dziennika” nazywała zdrowym odruchem: „tego typu postawa jest jak najbardziej słuszna”²⁷³.

Wypieranie Żydów ze strategicznych obszarów

Oprócz systemowego marginalizowania udziału osób pochodzenia żydowskiego w przedsięwzięciach gospodarczych, postulowano również całkowite ograniczenie dostępu osób bez polskiego pochodzenia do konkretnych sektorów gospodarki czy obszarów życia społecznego.

270 I wioślarze nie chcą Żydów; „MD”, Rok III, nr 73-74, 14/15 III 1937, s. 10.

271 Nazwy klubów żydowskich; „MD”, Rok III nr 93, 4 IV 1937, s. 14.

272 W obronie Żydów Zarząd Z.P.Z.S. Łamie ustawę państwową; „MD”, Rok IV, nr 59, 1 III 1938, s. 8.

273 Nazwy klubów żydowskich; „MD”, Rok III, nr 93, 4 IV 1937, s. 14.

Szczególne oburzenie redakcji wywoływał zawsze udział Żydów w obsłudze technicznej obrządków katolickich i czerpanie z nich zysków. Piętnowano wyrób i sprzedaż przez Żydów krzyży, obrazków, różańców, medalioników i pozostałych dewocjonałów. Problemem było również wykonywanie przez Żydów zdjęć i pamiątek pierwszej Komunii świętej i innych uroczystych dla katolików chwil życia: „Odwieczny wróg wiary naszej ustawia dziatki bezpośrednio poprzez nie Komunii św. przed obrazem Zbawiciela, Matki Bożej, przed obrazami świętych, każe im rączki składać jak do modlitwy, wkłada do rąk obrazki, poleca klękać. Jest to profanacja Boga i Świętych i naigrywanie się z naszych uczuć religijnych”²⁷⁴.

Obawiano się Żydów w szkołach rolniczych. Z jednej strony wiedza rolna pomagałaby im kolonizować Palestynę czy Madagaskar z drugiej jednak strony podejrzewano, że dzięki wykształceniu rolniczemu Żydzi zaczną silniej kolonizować Polskę. Na poparcie tych obaw publikowano liczby o dominacji osób pochodzenia żydowskiego wśród osób dokonujących zakupu gruntów rolnych: „Na Wołyniu w dwóch tylko powiatach w ostatnim czasie przeszło z rąk polskich do obcych 46.000 hektarów z czego 20.000 w ręce żydowskie. W samym Lwowie od powstania Państwa Polskiego do 1 października 1936 r. przeszło z rąk polskich do obcych 1.700 realności, z tego 1.200 do Żydów”²⁷⁵. Ta kolonizacja Żydów na ziemiach polskich była możliwa dzięki środkom pomocowym jakie Żydzi otrzymywali od „towarzystwa pracy rolnej wśród Żydów w Polsce”. Środki te miały sięgać nawet ponad czterech milionów dolarów rocznie. Kolejną pulę środków mieli otrzymywać Żydzi w formie nieoprocentowanych pożyczek z Banku Gospodarstwa Krajowego. Kwota tego wsparcia szacowana była na pół miliona złotych.

Żydzi zamieszkujący tereny przygraniczne mieli być zdaniem Redakcji „Małego Dziennika” zagrożeniem dla bezpieczeństwa granic polskich zarówno tych lądowych jak i morskich. Postulowano wysiedlanie rodzin żydowskich mieszkających w pasie przygranicznym. Decyzję komisarza Gdyni nakazującą 100 żydowskim rodzinom opuszczenie swoich domów, gdyż Gdynia leży w pasie granicznym, przyjęto w Niepokalanowie bardzo entuzjastycznie: „Należy z wielkim uznaniem przyjąć zarządzenia władz wielkiego naszego miasta portowego. Z pasa granicznego należy bezwzględnie usunąć tych, których lojalność względem państwa jest podejrzana lub niepewna. Czyż nie uczyniła tego na granicy polskiej Rosja, usuwając wszystkich mieszkańców z pasa granicznego.

274 Mała rzecz, a wstyd Nie pozwólmy inowiercom fotografować naszych uroczystości rodzinnych; „MD”, Rok II, Nr 227, 1 I 1936, s. 10.

275 Potęga Polski tylko bez Żydów; „MD”, Rok III nr 90 1 IV 1937, s. 4.

Polskie pogranicze musi być wolne od Żydów, którzy byli – jak świadczy historia – zawsze elementem niepewnym”²⁷⁶.

Domagano się usunięcia Żydów również z wojska. Powołując się na uchwały Związków Oficerów Rezerwy z Grodna przedstawiano postulaty ograniczające udział Żydów w polskiej armii, w tym zamknięcia dostępu tajemnic wojskowych, przydzielania ich do takich rodzajów służby, która nie wymaga noszenia broni, unieważnienia nominacji Żydów na oficerów i podoficerów rezerwy²⁷⁷. Powoływanie Żydów do wojska było opisywane przez „Mały Dziennik” jako wysoce niekorzystne. Żydzi pod wpływem służby wojskowej mieli stawać się mężniejsi, a co niebezpieczniejsze obcy z bronią. Redakcja odnosiła się do służby wojskowej Żydów w następujący sposób: „Żydzi od stuleci byli narodem książki, narodem kombinacji myślowych, z lekceważeniem, z pogardą nawet odnoszącymi się do spraw fizycznej siły i dzielności. Przywykliśmy do widoku bladego, cherlawego Żydka, od dzieciństwa dniami całymi zagłębionego w karty Talmudu w mrocznym chederze, - Żydka „delikatnego, drżącego z lęku, kiedy zobaczy byle psa szczekającego. [...] Czy jest właściwe, przy dzisiejszych nastrojach ludności żydowskiej, powoływanie jej do służby wojskowej, uczenie robienia bronią, zaprawianie do akcji bojowej?”²⁷⁸.

Domagano się dość powszechnie na łamach „Małego Dziennika” usuwania Żydów z przestrzeni publicznej, zwłaszcza z publicznych urzędów i stanowisk. Chciano w ten sposób uwolnić należne Polakom miejsca pracy i pochodzące z nich zarobki, ale również odzyskać wpływ na administrację państwową i te obszary życia publicznego, które zdaniem Redakcji niesłusznie były przez Żydów zawłaszczane. Dość chętnie donoszono o wykluczaniu ich ze wszelkich związków zawodowych i pracowniczych. Wpisywało się to dość dobrze w panujące wówczas nastroje społeczne, bowiem wykluczenia Żydów ze swych gron domagały się z czasem praktycznie wszystkie grupy społeczne i zawodowe. Prawnicy, lekarze, aptekarze, ale również np. handlowcy i restauratorzy. Trudno przytoczyć wszystkie tego typu przypadki, jednak większość publikacji opatrzona była pozytywnym komentarzem. Gdy w Białymstoku wyodrębniono z organizacji zrzeszającej dotąd lekarzy różnego pochodzenia (w tym Żydów) nowy podmiot „Związek Lekarzy Państwa Polskiego”, w którego statucie znalazło się zastrzeżenie, że mogą do niego należeć tylko chrześcijanie - Redakcja w tekście zatytułowanym „Białystok bez lekarzy – Żydów” podkreślała: „Dzięki

276 Gdynia bez Żydów? O bezpieczeństwo naszego pogranicza; „MD” Rok IV nr 255, 16 IX 1938, s. 1.

277 Grodzieńscy oficerowie rezerwy domagają się usunięcia Żydów z wojska; „MD”, Rok IV nr 39, 9 II 1938, s. 4.

278 Nowy typ Żyda; „MD”, Rok III nr 252, 11 IX 1937, s. 3.

temu wprowadzony został ostatecznie paragraf aryjski, który zabrania przyjmowania lekarzy Żydów”²⁷⁹. O paragrafie aryjskim jako najistotniejszej zmianie w funkcjonowaniu związków zawodowych informowano również w innych przypadku - związku pracowników farmaceutycznych: „Z przykrością należy stwierdzić, że jest to zawód [farmaceuta] bodaj najbardziej zażydżony.” pisał w swej relacji redaktor „Małego Dziennika” i dalej już z większym optymizmem: „Po kilkugodzinnych obradach uchwalono szereg zmian statutowych, z których najważniejsza jest ta, która dotyczyła wprowadzenia paragrafu aryjskiego”²⁸⁰.

Donoszono o padających na terenie kraju postulatach pozbywania się Żydów z administracji samorządowej, niezależnie od racjonalności argumentów im towarzyszących i starano się podnieść ich rangę nadając pozór powszechności. Opisywano na przykład wniosek dotyczący „natychmiastowego zwolnienia ze stanowiska” naczelnika miejskiego wydziału gospodarczego w Białymstoku. Argumentacja wnioskodawców opierała się na żydowskim pochodzeniu naczelnika, które „nie daje pewności, że [...] może z pożytkiem i lojalnie pracować dla polskiego społeczeństwa i prowadzić tak ważny wydział jakim jest gospodarka miejska.”²⁸¹ W tym samym tonie publikowano informacje o wszelkich akcjach i wnioskach mających na celu usunięcie Żydów z administracji samorządowej, jak na przykład wniosek o „natychmiastowe zwolnienie wszystkich pracowników Żydów z Białostockiego Magistratu i instancji miejskich”, jaki skierowany został w marcu 1938 r. przez białostockich radnych do władz miasta²⁸². Co ciekawe większość antyżydowskich wystąpień i wniosków na posiedzeniach białostockiej Rady Miejskiej inicjowana była i zgłaszane przez pojedynczego radnego „narodowego” Biegańskiego, którego głos był następnie nazywany przez redakcję „głosem opinii społecznej”.

Czasami jedno zdanie w antyżydowskim tonie wypowiedziane z mównicy Sejmowej stanowiło wystarczający pretekst by stać się tytułem obszernej relacji z obrad Sejmu dotyczących bardzo wielu zagadnień nie związanych wcale z tematyką żydowską. Gdy poseł Budzyński podczas debaty na temat kondycji Polskiego Radia, jednej z wielu debat podczas posiedzenia sejmowej komisji budżetu, zgłosił rezolucję wzywającą rząd do „odżydzenia radia”, to wbrew jakimkolwiek proporcjom czasowym poruszanych tematów i ich wag społecznych, tytuł relacji w „Małym Dzienniku” brzmiał „O tajemnicy listowej i zażydzeniu

279 Białystok bez lekarzy – Żydów; „MD”, Rok IV nr 60, 2 III 1938, s. 5.

280 Paragraf aryjski w związku pracowników farmaceutycznych; „MD”, Rok IV nr 67, 9 III 1938, s. 5.

281 Wniosek o usunięcie Żyda – naczelnika wydz. gosp.; „MD” Rok IV nr 61; 3 III 1938, s. 4.

282 Usunięcie Żydów z Instytucji Miejskich domaga się głos opinii społecznej; Rok IV nr 64-65; 6/7 III 1938, s. 8.

Polskiego Radia” gdzie dodatkowo, czcionka tekstu „zażydzenie Polskiego Radia” jest dwukrotnie (!) większa niż początek tytułu brzmiący „O tajemnicy listowej”²⁸³.

Wolne od żydowskiej konkurencji miały być wszystkie nowo powstające inicjatywy gospodarcze z flagową inicjatywą przemysłową Polski międzywojennej czyli Centralnym Ośrodkiem Przemysłowym na czele. Duże przedsięwzięcie dostarczało wielu problemów organizacyjnych w tym odpowiedniej liczby wykwalifikowanych rąk do pracy. Potrzebni byli inżynierowie, majstrowie, robotnicy, ale również rzemieślnicy i kupcy. Redakcja opisywała sytuacje, w których dostawcami i pośrednikami stają się firmy żydowskie i ostrzegała: „Żydzi pośredniczą przy dostawie cegły, żwiru, piasku oraz szeregu różnych materiałów budowlanych. Jeżeli dalej tak pójdzie, to, obok przemysłu powstanie w COP-ie nowa warstwa wzbogacających się za pieniądze całego społeczeństwa dostawców żydowskich.”²⁸⁴ W tym samym artykule redakcja nawoływała do powołania podmiotu mogącego zorganizować masowy dopływ „zdrowego polskiego elementu” do COP. Takim podmiotem mogła być zdaniem „Małego Dziennika” komisja do spraw COP, działająca w ramach Związku Izb Przemysłowo – Handlowych, której zadaniem podstawowym powinno być „całkowite wyeliminowanie elementy obcego, żydowskiego z COP-u”, Okręg „powinien być oazą polskości” bowiem powstaje również dla celów obronnych państwa, argumentowano²⁸⁵.

W unarodowieniu gospodarki nie ograniczano się jedynie do promocji polskości jako alternatywy dla żydowskiego żywiołu. Sięgano również do haseł usuwania Żydów i ich działalności z przestrzeni gospodarczej naszego kraju: „Usuwanie Żydów z placówek handlowych jest tylko samoobroną gospodarczą społeczeństwa polskiego, a nie antysemityzmem jak próbują twierdzić Żydzi”²⁸⁶

Zdaniem niepokalnowskiej redakcji sport, zwłaszcza reprezentacja narodowa nie była miejscem odpowiednim dla osób wyznania mojżeszowego. Świetnym przykładem były organizowane w 1936 r. Letnie Igrzyska Olimpijskie w Berlinie były, które stały się pretekstem do manifestacji niezadowolenia jakie w środowiskach żydowskich wywoływała nacjonalistyczna polityka prowadzona przez Hitlera. Żydowskie organizacje sportowe słały swoje stanowiska do władz państwowych, w których domagały się rezygnacji z uczestnictwa w tym święcie szlachetnego współzawodnictwa sportowego organizowanego przez faszystów. Również polskie środowiska żydowskiego sportu domagały się reakcji. Postulowano

283 O tajemnicy listowej i zażydzeniu Polskiego Radia; „MD”, Rok IV nr 17, 18 I 1938, s. 5.

284 Ambicją naszą powinno być zorganizowanie C.O.P. -u bez Żydów; „MD”, Rok IV nr 60, 2 III 1938, s. 5.

285 Ibidem, s. 5.

286 Kwestia żydowska; „MD”, Rok III nr 68, 9 III 1937, s. 3.

w ramach najbliższych retorsji zwolnienie sportowców pochodzenia żydowskiego z obowiązku reprezentowania Polski na tych zawodach. Redakcja „Małego Dziennika” nie widziała nic złego w organizacji Igrzysk Olimpijskich przez faszystów, a reakcję Żydów jako wykorzystanie pretekstu do zemsty, która nie miałaby miejsca gdyby nie wysoka ranga imprezy i światowe nią zainteresowanie. „My nie mamy potrzeby patrzeć kto rządzi w państwie organizującym Olimpiadę – chodzi nam jedynie o uczestniczenie w najszlachetniejszej walce, jaką niewątpliwie jest współzawodnictwo na arenie sportowej” i dalej „czy Żydzi zapomnieli już, że niejednokrotnie wyjeżdżali do III Rzeszy z polskimi sportowcami [...] dlaczego teraz gdy fala radykalnego antysemityzmu w Niemczech częściowo opadła, nie chcą utrzymywać stosunków z hitlerowcami? Co się stało ... małe zawody bojkotowane przez Żydów nie miałyby tego znaczenia dla interesów żydowskich, co bojkot Igrzysk Olimpijskich”²⁸⁷. I dalej w tym samym tekście pada propozycja by na trwałe wyłączyć z polskiego sportu wszystkie osoby żydowskiego pochodzenia „można przychylić się do prośby i zwolnić żydowskich sportowców z udziału w Igrzyskach Olimpijskich, lecz jednocześnie wydać postanowienie, iż Żydzi nie mogą już nigdy reprezentować Polski w sporcie”²⁸⁸. W kontekście Igrzysk Olimpijskich podkreślano niską przydatność sportową Żydów: „nie widzimy powodów do rozpaczy spowodu odmowy żydowskich sportowców, gdyż nie przedstawiają oni wyborowego materiału na obesłanie Zawodów Olimpijskich [...] cieszymy się. Będziemy posiadali naprawdę polską reprezentację ... Nie będzie później wymówek o żydowskich zasługach”²⁸⁹.

Według „Małego Dziennika” również kultura polska okresu międzywojennego nie była wolna od problemu żydowskiego. Opisywano, że praktycznie każda z gałęzi sztuki jest przeniknięta złym semickim oddziaływaniem. W artykule „Żydowska zgnilizna na scenach” Redakcja skłania się do opinii, że teatry są najbardziej zagrożoną przez dominację Żydów sferą kultury. W tekście można wyczytać: „Może w żadnej dziedzinie sztuki w Polsce, obok literatury nie zaznaczył się tak dobitnie wpływ żydowski jak w sztuce teatralnej. - „Szmonces” wkraść się wszędzie, panuje on w stolicy i większych miastach, hołduje mu się i na prowincji [...] Trupy teatralne złożone z takich żydowskich „szmondraków” włóczą się po kraju niosąc [...] wydechy swej zgniłej sztuki[...]. Mianującemu się artystą Żydowi, wszystko uchodzi. Kropla po kropli wsącza się w polską duszę ich nowoczesny gardzący polską sztuką „szmonces” żydowski [...]. Jak długo jeszcze będziemy tolerować żydowską

287 I to są polscy obywatele? „MD” Rok II, Nr 21, 22 I 1936, s. 6.

288 Ibidem, s. 6.

289 Ibidem, s. 6.

zgniliznę na naszych scenach”²⁹⁰. W innych tekstach piętnowano udział obywateli żydowskich również w pozostałych gałęziach sztuki. „Zażydzenie” produkcji filmowej i branży kinowej sygnalizowano jako przyczynę pojawiania coraz większej ilości produkcji filmowych o słabej jakości i z treściami nieobyczajnymi: „O polskiej produkcji filmowej należy mówić, niestety, przy użyciu cudzysłowów, gdyż 9/10 tej produkcji znajduje się w rękach żydowskich[...]. Reżyserowie i twórcy żydowscy produkują tandetę o tendencjach niemoralnych lub wręcz aspołecznych”. W tym samym tekście argumentowano przeciw kinom w rękach żydowskich: „Właścicielami większości kinoteatrów w Warszawie są również Żydzi[...]. Żydzi mają na uwadze przede wszystkim interes , to też najczęściej sprowadzają niezdrowe sensacje lub obrazy o treści niemoralnej, które powoli lecz stale sączą jad w społeczeństwo polskie”²⁹¹.

Repertuar i jakość produkcji to nie jedyne zagadnienia pojawiające się przy okazji zdominowanej przez Żydów kinematografii. Ciekawy problem pojawił się w artykule pt. „Żydowska wytwórnia filmowa”, którego autor odbierał prawo do pochlebnych recenzji filmom wyprodukowanym przez firmy żydowskie, co warte podkreślenia, nie z powodu ich jakości, lecz z powodu nieprzestrzegania niedzieli jako zwyczajowego dnia odpoczynku. W tekście czytamy: „[W wytwórni] łatwo przeprowadzić podział według ras i funkcji: semici pełnią funkcje kierownicze i reżyserskie , aryjczycy są aktorami (między nimi miły Dymśa) albo obsługują jupitery. Instytucja ta nie uznaje przyjętego w Polsce dnia odpoczynku, który wypada w niedzielę[...]. Co myśli >>szeroka publiczność<< uczęszczająca na obrazy produkcji żydowskiej i co myślą >>katolickie i narodowe<< gazety, zamieszczające ogłoszenia, ba, pochlebne recenzje o ekranowej Żydowszczyźnie(sic!)”²⁹².

Według „Małego Dziennika” jakkolwiek kontakt z kulturą żydowską, nawet najdrobniejszy mógł być dla polskiej młodzieży szkodliwy, a sami Żydzi do tworzenia wartościowej kultury niezdolni: „Żydzi nie mogą mieć pozytywnego wpływu na kulturę ponieważ sami niemal niczego nie potrafili stworzyć. Religijne zasady piętnujące bałwochwalstwo uniemożliwiły Żydom Żydom jakkolwiek wkład w malarstwo i rzeźbę. Nie mają też żadnych znaczących osiągnięć w dziedzinie architektury, muzyki, dramatu czy kultury technicznej”²⁹³.

Zdaniem „Małego Dziennika” niebezpieczne były między innymi książki wydawane przez należące do Żydów wydawnictwa, a skala problemu znaczna bowiem udział tych

290 Żydowska zgnilizna na scenach; „MD”, Rok II, nr 265, 26 IX 1936, s. 5.

291 Zażydzenie produkcji filmowej; „MD”, Rok IV, nr 157, 9 VI 1938, s. 3.

292 Żydowska wytwórnia filmowa; „MD”, Rok II, nr 262, 23 IX 1936, s. 5.

293 Kultura i cywilizacja prawdziwie godna człowieka – musi być chrześcijańska; „MD”, Rok II, nr 35, 5 II 1936, s.

wydawnictw w polskim rynku był znaczący – szacowny na ponad 90 %. Powieść katolicka i katolickie książki naukowe stanowiły w związku z tym jedynie ułamek procenta książek ukazujących się w języku polskim. Jako negatywny przykład działalności wydawniczej podawano między innymi firmę wydawniczą „Rój”, w której swoje udziały posiadał Melchior Wańkowicz. Pisano: „znana jest dobrze tak szkodliwa żydowska firma wydawnicza, jak >>Rój<<. Wydała ona w ciągu 1934 r. 115 tomów swoich książek, z których 21 tomów były przekładami rosyjskich autorów bolszewickich, szerzących bez ogródek komunizm i bezbożnictwo[...]. Dla ścisłości dodajmy, że współwłaścicielem >>Roju<< jest p. Melchior Wańkowicz”²⁹⁴.

Niebezpieczne potrafiły być też tłumaczenia książek. Piętnowano nie tylko te, które były pisane przez żydowskich autorów, lecz i te napisane przez autorów uznawanych za „przyzwoitych”, w których przypadkiem trafiały się semickie zwroty. Fobia urosła do tego stopnia, że nawet kilkukrotne pojawienie się stronach książki zwrotów semickich kompletnie ją dyskwalifikowało, jako niosącą zagrożenie kulturowe dla polskiej młodzieży. W skrajnych, opisywanych na łamach „Małego Dziennika”, przypadkach, już dwukrotne znalezienie słów z naleciałościami semickimi na kilkudziesięciu stronach książki, przekreślało pozycję jako mogącą trwale zagrozić kulturze językowej młodzieży polskiej. Stanowiło to również wystarczający pretekst do opublikowania artykułu pod znamienym tytułem: „Żydowsko-polskim żargonem karmi się naszą młodzież”, w którym autor opisywał zagrożenie: „wpadła mi w rękę książka pod tytułem E.M. Dell =: Miłość lady Barbour.[...]. Znalazłem w niej następujące kwiatki zaraz na samym początku: str 19 >>Skąd do pana takie przypuszczenie [...] str 23. Przepraszam mylady właśnie niszą (ma znaczyć niosą) jego lordowską mość<<. Naturalnie miałem tego dość i odrzuciłem książkę z niesmakiem. Stwierdzam, że ohydny żydowsko polski żargon, na który przetłumaczona została książka, coraz częściej pojawia się w t. zw. polskiej literaturze. Zapytuję, czy nie ma środków, aby tego rodzaju tłumaczenia nie ukazywały się w druku? Nazwiska autorów, cieszących się u nas dużą popularnością niejednego zachęca do kupna tej tandety, a raz kupiona książka [...] zmanieruje do reszty poczucie językowe u naszej młodzieży. Czy wobec tego nasze Min. WRIOP²⁹⁵ nie powinno tu wkroczyć aby ratować język polski od inwazji żydowskich barbaryzmów”²⁹⁶. Innym zagrożeniem związanym z literaturą było zjawisko wydawania skrótów powieści zaleconych

294 Literatura polska w rękach pachciarzy; „MD” Rok I nr 120, 14 IX 1935, s. 3.

295 Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego było centralnym organem administracji rządowej w Polsce. Powołane 1 lutego 1918 r. do zarządu szkolnictwa wszelkich stopni i typów, opieki nad nauką, literaturą i sztuką, nad archiwami, bibliotekami, czytelniami, muzeami i teatrami oraz do realizacji zadań państwa w sprawach wyznaniowych.

296 Żydowsko – polskim żargonem karmi się naszą młodzież; „MD” Rok III nr 9, 9 I 1937, s. 5.

w szkołach uczniom do czytania. Zagroženiem były także tłumaczenia pozycji, które powinny być czytane w oryginale – łacinie, grece. Redakcja i tu kieruje apel, zapytanie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego czy zamierza: „przedsięwziąć środki zapobiegawcze przeciwko ogłupianiu polskiej młodzieży”²⁹⁷.

Można odnieść wrażenie, że swoistym wyzwaniem dla redaktorów „Małego Dziennika” było zlokalizowanie wszystkich obszarów życia społecznego, w których Żydzi mogli mieć jakiegokolwiek masowe oddziaływanie na polskie społeczeństwo. W związku z tym tropiono Żydów w redakcjach zwłaszcza Polskiego Radia, ale również i innych, często konkurencyjnych czasopism. Ich związek z dowolnym pismem był, albo dowodem na antypolskie nastawienie redakcji, bądź jak w poniższym przypadku „Gazety Polskiej”, na niewystarczającą czujność lub sprzeniewierzenie się ideałom walki o czystość narodowościową Polski: „wiadomą głową międzynarodowego Żydostwa, prezesem wszechświatowej organizacji syjonistycznej, był zamieszkały pod koniec swojego życia w Londynie Żyd rosyjski p. Nachum Sokołow. A czymże – zgadnijcie – jest syn tego przywódcy syjonizmu, również w Londynie zamieszkały? Oto ... korespondentem naczelnego organu OZN Gazety Polskiej, wyznaczającej, jak wiadomo, program odżydzania polskiego życia”²⁹⁸.

Tropiono Żydów w polityce polskiej. Na podstawie doniesień działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, drukowano informacje o zdominowaniu partii przez Żydów i o realizacji przez nią celów sprzecznych z interesami Polaków: „PPS to organizacja żydowska i dla osiągnięcia ogólnoswiatowych celów Żydostwa utworzona. Dla nas polskich katolików PPS nigdy nie urzeczywistni haseł wpisanych na czerwonym sztandarze w myśl zasady, że im gorzej robotnikowi, tym lepiej partii. Między Żydami rządzącymi w PPS a nami działaczami Polakami zgody być nie może, bo Żydzi pałają do nas nawet na terenie PPS nienawiścią, a mając w partii nieograniczone władze, ludzi dążących do odżydzenia organizacji bezwzględnie usuwają jako wrogów klasy robotniczej”²⁹⁹.

Ważnym z punktu widzenia interesu narodowego było utrzymanie wpływu na media masowe. W związku z tym temat unarodowienia Polskiego Radia powracał na łamy „Małego Dziennika” dość regularnie. Można go spotkać w najrozmaitszych formach. Publikowany był w artykułach redakcyjnych jak i w korespondencji od czytelników, od których w tej sprawie

297 Klasyczne „bryki” ogłupiają; „MD”, Rok IV nr 73, 15 III 1938, s. 7.

298 Syn Prezesa organizacji syjonistycznej w naczelnym organie O.Z.N.; MD” Rok IV nr 68; 10 III 1938, s. 3.

299 Opanowany przez Żydów socjalizm gotuje Polskę zgubę; MD” Rok V nr 115; 27 IV 1939, s. 5.

napływały duże ilości listów (określane przez redakcję jako dziesiątki)³⁰⁰. Redakcja uznawała, że Żydzi są faworyzowani przez Polskie Radio („fakty świadczące o wprost matczynym opiekowaniu się Żydami przez Polskie Radio”³⁰¹) i postulowała niezatrudnianie Żydów w rozgłośni, by nie prowokować uczuć katolików i zapobiegać zagrożeniom propagandowym. Te zagrożenia dość dobrze oddaje list czytelnika nadesłany w związku z zatrudnieniem w Polskim Radio spikera, żydowskiego pochodzenia, o nazwisku Szaenker. Czytelnik ten wyrażał zdziwienie, że kolędy polskie mają być zapowiadane przez Żyda i przewidywał, że intencją nowego spikera będzie w ogóle rezygnacja z przejawów tradycji polskiej jaką są kolędy, ale również prowadzenie akcji propagandowych wymierzonych w wartości katolickie i działających na rzecz żydowskiej społeczności: „przyjdą znów cykle odczytów o reformie prawa małżeńskiego i konieczności złamania sakramentu małżeństwa, o konieczności koedukacji w szkołach polskich, mimo rosnącej liczby dzieci zwyrodniałych, o prześladowaniu głodnego Żydka sprzedającego irysy, mimo że masy dzieci żydowskich odżywia się znakomicie, a masy dzieci polskich przymierają głodem [...] - posypią się szykany i ośmieszania uczuć i wierzeń katolickich”³⁰².

Sytuacja w Polskim Radio i treści emitowane na jego antenie sprzeczne były z pożądaną przez redakcję „Małego Dziennika” i jego czytelników do tego stopnia iż począwszy od 1936 r. rozpoczęto próby zrzeszania katolickich radiosłuchaczy by głos protestu był wyraźniejszy i trudniejszy do zlekceważenia. W czerwcu 1937 r. podjęta została decyzja o założeniu Związku Katolickich Radiosłuchaczy, który miał docelowo powołać do życia własną katolicką rozgłośnię. W początkowym okresie jego działalność ograniczała się do śledzenia audycji radiowych i bezpośrednich interwencji u władz Polskiego Radia³⁰³.

Demoralizacja polskiej młodzieży

Żydzi w swych planach opanowania Polski mieli dużą wagę przykładając do uzyskania wpływu na polską młodzież. „Mały Dziennik” wskazywał trzy drogi mające zapewnić realizację tego celu. Pierwsza droga to deprawacja młodzieży za pośrednictwem brukowej literatury i prasy, kolejna to wypaczenia metod wychowania i oświaty. Ostatecznym

300 Mało żargonu i hebrajszczyzny Esperanto propaguje „Polskie Radio”; „MD”, Rok II nr 26, 27 I 1936, s. 5.

301 Ibidem, s. 5.

302 Kilkaset tysięcy polaków ma słuchać speakera Żyda; „MD”, Rok I nr 225, 30 XII 1935, s. 4.

303 W trosce o moralny charakter polskich słuchowisk Związek Katolickich Radiosłuchaczy dąży do stworzenia w Polsce własnej radiostacji; „MD”, Rok III nr 178-179, 29 VI 1937, s. 4.

czynnikiem przesądającym o wpływie Żydów na polską młodzież miało być ujemne oddziaływanie żydowskiej młodzieży na uczących się razem z nią polskich rówieśników³⁰⁴.

Dużą uwagę przywiązywano w redakcji „Małego Dziennika” do piętnowania faktu nauczania młodzieży polskiej przez nauczycieli żydowskiego pochodzenia: „Nie ma bardziej bolesnego zjawiska jak Żyd – nauczyciel i wychowawca polskiej młodzieży. Wszak oprócz wiedzy olbrzymie znaczenie posiada osobisty wpływ samego nauczyciela. Jakiż może być wpływ Żyda na uczącą się młodzież polską?”³⁰⁵. Piętnowano również wspólną edukację młodzieży polskiej i żydowskiej: „Młodzież bowiem żydowska, jak to wykazała wieloletnia obserwacja i doświadczenie pedagogiczne, jest rozsądnikiem zepsucia i demoralizacji, szerzy bezbożnictwo a nawet zajmuje się propagowaniem komunizmu”³⁰⁶.

Donoszono o przypadkach gdy wychowawcami młodzieży podczas kolonii letnich były osoby pochodzenia żydowskiego lub o organizowaniu kolonii mieszanych dla dzieci polskich i żydowskich. Ponieważ współzycie młodzieży polskiej i żydowskiej określano jako rodzące zgubny wpływ Redakcja publikowała protesty oburzonych takim stanem rodziców, którzy domagali się usunięcia żydowskich dzieci z kolonii letniej. Nie inaczej było w przypadku nauczycieli kolonijnych żydowskiego pochodzenia: „Jak informuje jedna matka kierownikiem i kierowniczką tej kolonji [Helenów pod Aninem] jest Żyd i Żydówka, choć przebywają na kolonji tylko dzieci chrześcijańskie. Jest niedopuszczalne, aby wychowawcami dzieci chrześcijańskich byli Żydzi. Nie sposób jest uwierzyć ażeby wśród chrześcijan brakowało ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami, którzy by opiekowali się i wychowywali dziatwę polską”³⁰⁷. Zachęcano czytelników do odważnych protestów w podobnych przypadkach i o nadsyłanie informacji o Żydach nauczających polskie dzieci, tak by opinia publiczna mogła żywiołowo i jednoznacznie negatywnie na takie przypadki reagować. Przypadek protestu studenta dowożącego na kolonię dwójkę polskich dzieci, przeciw umieszczaniu ich wraz z żydowskimi kolonistami, wywołał ponoć żywiołową reakcję środowiska żydowskiego, które jak czytamy w „Małym Dzienniku” podburzyło żydowskie dzieci do kamieniowania przybyłej trójki Polaków: „posypały się również kamienie, które na szczęście nie wyrządziły większej krzywdy”. Ten przypadek połączony z poprzednio opisywanym z Helenowa pod Aninem był już niezaprzeczalnym dowodem na: zorganizowaną robotę prowadzoną przez siły wrogie narodowi polskiemu [...] co miało doprowadzić

304 Wpływ Żydów na oświatę polską; „MD” Rok V nr 40, 9 II 1939, s. 6.

305 Ibidem, s. 6.

306 Ibidem, s. 6.

307 Bez Boga i pacierza Żyd nie może być wychowawcą Polaków niesłychane stosunki na kolonjach dla młodzieży; „MD”, Rok I, Nr 60, 16 VII 1935, s. 6.

do „demoralizacji i deprawowanie dziatwy polskiej poprzez zaszczipianie w niej bezbożnictwa”³⁰⁸. Autorzy liczyli, że publikowane przez nich teksty „wstrząsną i oburzą” oraz „postawią na nogi całe społeczeństwo polskie”.

Ogłupianie i demoralizowanie młodzieży polskiej przez kontakt z rówieśnikami żydowskimi to temat często podejmowany na łamach pisma: „Młodzież polska jest w gruncie rzeczy zdrowa i nie możemy obawiać się o przyszłość Narodu, obserwując jej zachowanie. Że wszelkie niepożądane objawy są skutkiem wpływów żydowskich, potwierdza obserwacja młodzieży wychowanej w zakładach kierowanych przez duchowieństwo katolickie, gdzie Żydzi nie mają dostępu”³⁰⁹. „Jeżeli się więc chce duszę młodzieży szkolnej zachować od wywrotowej i przeciwpaństwowej działalności, to przede wszystkim musi się ją uwolnić od wpływów żydowskich, oddzielając ją od młodzieży żydowskiej i nie dopuszczając nauczycieli żydowskich do szkół polskich”³¹⁰.

Nie były tolerowane żadne przejawy ekumenizmu kulturowego, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Nauczycielka szkoły powszechnej, która w okresie świątecznym zaprosiła kilka uczennic żydowskiego pochodzenia do symbolicznego przełamania się opłatkiem została bardzo negatywnie oceniona i domagano się jej surowego ukarania: „W wigilji brało udział kilka uczennic Żydówek, zaproszonych przez kierowniczkę tej szkoły. Żydówki na pamiątkę uczestniczenia w wigilji otrzymały opłatek. Czy po to urządzi się opłatek w szkole, aby ten symbol braterstwa katolików bezcześcić, aby Żydów nim częstować [...]. Fakt przytoczony [...] jest godny pożałowania i oburzający. Społeczeństwo polskie katolickie, domaga się surowego ukarania tej nauczycielki, która dopuściła się zbezczeszczenia naszej tradycji [...] list który [w tej sprawie] otrzymała redakcja jest niezmiernie charakterystyczny dla panujących u nas dzisiaj stosunków, gdyż wskazuje na rozmiary tej zarazy, jaka szerzą Żydzi”³¹¹.

Zdaniem redakcji polską młodzież demoralizowali nauczyciele i opiekunowie żydowskiego pochodzenia. Donoszono o nieprawidłowym zdaniem redakcji procederze mieszania w klasach dzieci żydowskich i polskich oraz podejmowaniu nauczania dzieci polskich przez nauczycieli żydowskiego pochodzenia: „w nowym roku szkolnym w szkole tej znowu pomieszano dzieci polskie z żydowskimi i powierzono nauczycielkom - Żydówkom nauczanie także dzieci polskich. [...] wyższe władze szkolne powinny sprawę nauczycieli-

308 W jaki sposób Żydzi usiłują zdeprawować duszę polskiego dziecka; „MD”, Rok I, Nr 72, 28 VII 1935, s. 5.

309 Młodzież polską w szkołach należy odgrodzić od Żydów; „MD”, Rok III nr 335, 4 XII 1937, s. 5.

310 Nakazy światowego Żydostwa a szkolnictwo w Polsce; „MD”, Rok III nr 337, 5 XII 1937, s. 7.

311 Niestłychana prowokacja nauczycielki Żydowskie dzieci obdarzone opłatkami; „MD”, Rok II, Nr 227, 1 I 1936, s. 14.

Żydów wreszcie załatwić w myśl żądań rodziców i wymagań katolickiego wychowania. Nie pomogą żadne ulgi materialne dla ludności, jeżeli się nie usunie tego stałego moralnego podrażnienia, sięgającego w duszę naszego ludu, głębiej niż kwestia chleba”³¹². Idealnym rozwiązaniem tych kwestii miało być utworzenie publicznych szkół katolickich finansowanych z budżetu państwa. Półśrodkiem, ale jednocześnie krokiem w dobrym kierunku byłaby izolacja Żydów z systemu polskiej oświaty: „Niech Żydzi idą do swojej szkoły wyznaniowej! Dla katolickich dzieci mamy prawo domagać się katolickich nauczycieli i katolickich podręczników szkolnych”³¹³.

W większości nieprzychylnie teksty budowane były na uogólnieniach, a celami ataków - podmioty zbiorowe, bądź anonimowe. Jednak zdarzały się również ataki bardziej spersonalizowane. Jednym z atakowanych pedagogów był Janusz Korczak i prowadzona przez niego placówka dla polskich sierot „Nasz Dom”. Placówka, wbrew powszechnie panującej bardzo dobrej opinii i dobrych wyników wychowawczych, na łamach „Małego Dziennika” przedstawiana była w jak najgorszym świetle. Warunki, które tam panowały określone jako gorsze niż w więzieniu, a sytuacja dzieci jako gorsza niż zwierząt z ZOO: „Otóż główną sprężyną tego zakładu jest Żyd Goldszmit, używający pięknego nazwiska dr Janusza Korczaka, który nadał kierunek bezwyznaniowy zakładowi, gdzie nie ma ani jednej dziewczyny i ani jednego chłopca pochodzenia żydowskiego[...]. Wszak nawet przestępcy pozostający za kratami mają dostęp do swych kaplic więziennych [...]. Kto widział np. ogród zoologiczny, musi przyznać, że wszystkie zwierzęta umieszczono w czystych schludnych klatkach, a opiekę mają tam lepszą niż dziecko w omawianym zakładzie”³¹⁴. Ataki na Korczaka powtarzały się. W innym materiale nazywano go: „ateistyczny Żyd z otwartą przyłbicą” i krytykując działalność ośrodka komentowano: „Czy społeczeństwo katolickie nie bierze współudziału, patrząc biernie na rzeczy podłe, zbrodnicze? Nie. Nie wolno tak strasznie krzywdzić tych najbiedniejszych dzieci w zakładzie antyreligijnym, który jest hańbą katolickiej Polski”³¹⁵. W kolejnym tekście: „sercu opiekuna-Żyda bliższe jest dobro dzieci jego pochodzenia niż chrześcijańskich. Godnym głębokiego zastanowienia jest fakt, że przemożny wpływ na urabianie charakteru dziecka katolickiego, na jego wychowanie ma Żyd [...]. Wszystkie wody Wisły nie zmyją z naszego czoła hańby

312 Nauczyciele żydowscy znów powracają do szkół; „MD” Rok I nr 162, 26 X 1935, s. 4.

313 Dość już eksperymentów w szkole Dla katolickich dzieci – musi być szkoła katolicka; „MD”, Rok III nr 95, 6 IV 1937, s. 5.

314 Bez Boga i Religii wychowują dzieci katolickie podług wskazań Żyda Korczaka; „MD” Rok I nr 225, 30 XII 1935, s. 5.

315 Zakład wychowawczy na „Zdobyczy Robotnickiej to hańba katolickiej Polski; „MD” Rok I nr 205, 8 XII 1935, s. 5.

hańby, że sami dobrowolnie dążymy pod opiekę naszych wrogów i im niesiemy swoje pieniądze, obracane przez nich hojnie na krzywdę naszego narodu”³¹⁶.

Najwięcej niepokojów społecznych w procesie wychowania i kształcenia młodzieży polskiej wywoływał problem koegzystencji młodzieży polskiej i żydowskiej na uczelniach polskich. Problem ten próbowano rozwiązywać przez segregację młodzieży i wprowadzanie tak zwanych gett ławkowych. Na łamach „Małego Dziennika” donoszono: „Na gmachach Uniwersytetu Jana Kazimierza, Politechniki Lwowskiej i Akademii Handlu Zagranicznego zawieszone zostały transparenty z napisami: „Dzień bez Żydów. Żądamy urzędowego ghetta”, a równocześnie urządzona została blokada wymienionych uczelni. Ustawione przy drzwiach wejściowych strażnicy nie dopuszczały do gmachów studentów-Żydów, którzy kilkakrotnie próbowali wejść do wnętrza”³¹⁷. Walka o getto dla Żydów jednoczyła szeregi młodzieży polskiej, a z drugiej strony powodowała protesty młodzieży żydowskiej: „Przed gmachem Politechniki Lwowskiej doszło do starcia z Żydami, którzy obrzucili pilnującą wejścia młodzież polską kamieniami”³¹⁸. Te napięcia doprowadzały niejednokrotnie do paraliżu funkcjonowania uczelni, do zamieszek i starć grup studentów. Mimo to akcje tego typu bardzo pozytywnie oceniał „Mały Dziennik”: „Szansą są także młodzi Polacy, którzy już wydali wojnę: zaczęło się od walki o numerus clausus i o ghetto na wyższych uczelniach. Walka była trudna i bardzo przykra. Wskutek zamieszek na uniwersytetach, do których doprowadzili żydowscy studenci swym prowokacyjnym zachowaniem [...] uczelnie wielokrotnie były zamykane. Przepadały semestry, ale młodzież nie ustępowała z placu boju. [...]. I nareszcie nadeszła godzina zwycięstwa ... Żydom kazano zająć miejsca po lewej stronie i bardzo wydatnie ograniczono przyjmowanie na wyższe studia”³¹⁹. „Ghetto ławkowe”, będąc jednym z najsilniejszych punktów zapalnych w polsko - żydowskich relacjach młodzieży studenckiej, bardzo często było poruszonym tematem. „Naród Polski, uważając Żydów, jako element obcy, wrogi i szkodliwy dla siebie musi się od niego oddzielić przeprowadzając linię przedziału od ławki na wyższych uczelniach poprzez ławki szkolne, salony i saloniki wszystkie stowarzyszenia i związki, aż do straganu na rynku”³²⁰.

316 Dwie miary stosuje Ateusz – wróg katolicyzmu kierownik zakładu dla dzieci katolickich; „MD” Rok II nr 6, 7 I 1936, s. 5.

317 „Dzień bez Żydów” na uczelniach lwowskich Urzędowego ghetta żąda polska młodzież akademicka; „MD”, Rok III nr 306, 5 XI 1937, s. 5.

318 Ibidem, s. 5.

319 Udział Żydów w wolnych zawodach; MD”, Rok V nr 33-34, 2/3 II 1939, s. 6.

320 Czy Ghetto ławkowe może niepokoić chrześcijańskie sumienie Słabym, chwiejnym, niezdecydowanym pod rozwagę; „MD”, Rok III nr 294, 24/25 X 1937, s. 4.

Żydzi zagrożeniem dla Europy i świata

Niechęć do Żydów nie była wyłącznie polską specyfiką. Cała Europa, jak pisano na łamach „Małego Dziennika”, była zalana „szeroką falą antysemityzmu”. Podstaw dla tych nastrojów upatrywano zarówno w dominacji Żydów w gospodarce, jak i ich decydującemu wpływowi na politykę wielu państw. Dodatkowo, zdaniem swoich oponentów, Żydzi mieli przejawiać aktywność polityczną i zawodowo społeczną, w sposób niezgodny z tradycją czy religią państw, w których zamieszkiwali. Miały być to działania podejmowane wbrew interesowi tych państw, które w efekcie doprowadzały ich rdzenne społeczności do materialnego i moralnego ubóstwa. Na łamach „Małego Dziennika” stwierdzano: „Żydzi są oskarżani o przodowanie tym wszystkim kierunkom i doktrynom postępowym, w których zdrowy instynkt ludów uznał głównego winowajcę dzisiejszych bied ludzkich”³²¹. W tym samym tekście wymieniane są te ustroje polityczne, w których dominująca pozycja nacji żydowskiej doprowadziła do działań destrukcyjnych z punktu widzenia kierowanych przez Żydów narodów. „Zaczęło się od tego, że wśród przywódców rewolucji rosyjskiej znalazła się przerażająca ilość Żydów, stanowiących ten element najokrutniejszy i najbardziej destrukcyjny [...]. Najazd bolszewicki na Polskę ujawnił komunistyczne sympatie ogromnej części Żydostwa polskiego, szczególnie tzw. litwaków. Wśród obrońców Polski udział Żydów był minimalny. Po dzień dzisiejszy 90 proc. >>polskich<< komunistów – podobnie jak w innych państwach Europy – jest Żydami. Pełno Żydów wszędzie w partiach skrajnych. Przywódcy socjalistyczni są - za wyjątkiem Anglii – wszędzie Żydami. Na Węgrzech przewrót Beli Kúhna³²² dokonany został przez Żydów”³²³.

Żydzi odpowiedzialni byli zdaniem redakcji „Małego Dziennika” również za politykę Niemiec w pierwszych powojennych latach. Mieli być prawdziwymi dyktatorami gospodarczymi, a także wpływać na literaturę, sztukę i życie społeczne. Obok Niemiec również Francja miała być pod wpływem osób narodowości żydowskiej. Rządzący we Francji Wielki Wschód, będący ruchem masońskim, utożsamiony był również z żydowskimi wpływami, dlatego wszelkie zgorszenie, walka z wiarą jaka była mu przypisywana, spadała również na Żydów. Z kolei Czechosłowacja i Rumunia zdominowane były przez żydowską

321 Antysemityzm międzynarodowy; „MD”, Rok I nr 195 28 XI 1935, s. 3.

322 Béla Kun to węgierski komunista pochodzenia Żydowskiego, przywódca Węgierskiej Republiki Rad w 1919, premier Krymu od listopada 1920 do lutego 1921 roku.

323 Antysemityzm międzynarodowy..., s. 3.

finansjerę, mającą w swych rękach przemysł i prasę, w której za pomocą zręcznej propagandy forsowano zbliżenie tych krajów z komunistyczną Rosją Sowiecką. Włochy przed przewrotem faszystowskim miały być również zdominowane przez Żydów, w Hiszpanii na drodze rewolucji władza została również przez nich przejęta a w Austrii długoletnie rządy żydowskie wyniszczyły do szczytu mieszczaństwo wiedeńskie. Taki właśnie obraz nieograniczonego wpływu na międzynarodową politykę i na politykę poszczególnych europejskich krajów wyzierał z publikacji „Małego Dziennika”. Sama dominacja polityczna i ideologiczna nie była jedynym zarzutem stawianym Żydom w związku z ich międzynarodową działalnością: „we wszystkich międzynarodowych >>aferach<< oszukańczych, w handlu żywym towarem, w pornografii prostytucji, w ogóle w ciągnięciu zysku z grzechu i niemoralności ogromny udział Żydów jest po prostu uderzający. Czy w takich warunkach dziwić się można tak powszechnej reakcji społeczeństw, otrząsających się ze zgubnej demagogii i zgnilizny moralnej?”³²⁴. I choć akcje antyżydowskie nie były przez redakcję „Małego Dziennika” wprost pochwalane to wyraźnie szukano usprawiedliwienia dla antysemitkich działań, podejmowanych zdaniem niepokalanowskiej redakcji dość powszechnie na terenie Europy.

Recepty na rozwiązanie problemu

Redakcja „Małego Dziennika” artykułowała niejednokrotnie obawę iż radykalne rozwiązania kwestii żydowskich w innych krajach europejskich bez dostatecznego zabezpieczenia granic czy nawet ustroju państwa Polskiego przed tym narodem mogą powodować dopływ tej mniejszości do Polski i pogłębienie się dominacji społeczności żydowskiej: „jesteśmy od paru stuleci największym zbiornikiem Żydostwa europejskiego[...] i w związku z wydarzeniami w Niemczech Austrii i Czechosłowacji , napływa do nas nowa fala Żydostwa. Jest to objaw na wskroś nienormalny i absurdalny[...]. Opinia polska zaś nigdy się z tym nie pogodzi, by nasz kraj i tak już nasycony Żydostwem po brzegi grał rolę jakiegoś zbawczego zalewu dla innych krajów”³²⁵.

Rozwiązanie problemu żydowskiego miało nastąpić za pomocą specjalnych ustaw ograniczających prawa tej mniejszości a z czasem zmuszających do emigracji. „Mały Dziennik” problem „zażydzenia” uznawał nie tylko za Polską przypadłość, ale również

324 Ibidem, s. 3.

325 Nasze żądanie; „MD” Rok V nr 4, 4 I 1939, s. 3.

innych krajów europejskich. Dodatkowo ewentualną przymusową emigrację Żydów z Polski mogły utrudniać uwarunkowania geopolityczne jak niechęć do Żydów u mieszkańców innych krajów i wykorzystywane do odparcia ich napływu instrumenty polityki granicznej. W związku z Powyższym i uznając problem Żydów za problem ogólnoeuropejski redakcja „Małego Dziennika” domagała się zwołania międzynarodowej konferencji, na której tę problematykę by omówiono, wraz z wypracowaniem metod zmierzających do wyeliminowania przedstawicieli mniejszości żydowskiej ze społeczeństwa polskiego. „Rozwiązanie sprawy żydowskiej na forum wewnętrznym i środkami domowymi, jak to wykazuje przykład Niemiec, całkowicie przeprowadzić się nie dają. Żydzi są międzynarodem i ich zagadnienie z konieczności jest międzynarodowe. Toteż rozwiązać je naprawdę skutecznie i z prawdziwym pożytkiem dla Europy można wyłącznie w skali międzynarodowej[...] Historia też uczy, że jedynym sposobem radykalnego pozbycia się ich z kraju jest ich ustawowe usunięcie[...], oczekujemy też ochronnych zarządzeń ze strony rządu[...], na forum zewnętrznym musi to rozstrzygnąć zwołana za naszą inicjatywą konferencja wszystkich zainteresowanych, a więc przede wszystkim Rumunii, Węgier, Czechosłowacji, Litwy i Łotwy”³²⁶.

W oparciu relacji z innymi europejskimi krajami na problematyce walki z mniejszością żydowską, Redakcja „Małego Dziennika” widziała dodatkowe korzyści. Po pierwsze miała nastąpić konsolidacja działań państw wchodzących w pierwszej kolejności w skład konferencji - a więc Rumunii, Węgier, Litwy, Łotwy i Czechosłowacji. Pozwalałoby to ponadto stworzyć nieformalny i przyjacielski układ geopolityczny mogący działać również w innych obszarach: „Wspólne regulowanie sprawy tak doniosłej stworzy bowiem atmosferę przyjaznej kooperacji, ułatwiającej rozwiązywanie sporów i zadrążeń”. Po drugie, budowana w oparciu o tę problematykę pozycja Polski na arenie międzynarodowej miała zdaniem „Małego Dziennika” doprowadzić do tego, że nasz kraj stałby się podmiotem odzyskującym dawną potęgę a zarazem budującym „pokój pomiędzy narodami i odbudowującą swój tak dzisiaj naderwany, a tak tej Europie potrzebny Jagielloński prestiż”³²⁷.

Główną receptą rozwiązującą problem nadmiernie liczebnej mniejszości żydowskiej na terenie Polski było przymusowe wywiezienie Żydów poza granice Polski. Najmniejsza wzmianka o nowej lokalizacji dla żydowskiej emigracji przyjmowana była z entuzjazmem. Nawet niesprawdzona informacja z drugiej ręki, jak ta o decyzji Anglii na osiedlanie się

326 Ibidem, s. 3.

327 Ibidem, s. 3.

Żydów na Tanganice była wystarczająco dobra by ją opublikować na pierwszej stronie: „Redaktor polityczny dziennika >>The People<< pisze, że Chamberlain³²⁸ ma rzekomo oznajmić w poniedziałek Izbie Gmin, iż Anglia zamierza pozwolić na osiedlenie się uchodźców żydowskich w Tanganice^{329>>330}. Doprecyzowana informacja przecząca wcześniejszym doniesieniom znajduje się już w kolejnym numerze. Przeczytać w nim można, że Chamberlain: „ku wielkiemu rozczarowaniu Żydostwa, oświadczył we wczorajszym przemówieniu, iż niestety w obrębie imperium kolonialnego brytyjskiego nie ma obszarów, na których można by osiedlić większą liczbę Żydów”³³¹.

Innym miejscem ewentualnej żydowskiej emigracji wskazywanym na łamach pisma był Ekwador. Przypominano, że rząd Ekwadoru podpisał swego czasu formalny kontrakt z „żydowskim towarzystwem z najznacześniejszymi żydowskimi działaczami w Paryżu na czele, w sprawie osadzenia 50000 emigrantów w Ekwadorze na bardzo dogodnych warunkach”³³².

Na łamach pisma, w związku z pracami rządu, czy parlamentu, a także w związku z kontaktami międzynarodowymi polskich polityków, często poruszane były kwestie związane ze wsparciem zorganizowanej emigracji żydowskiej do innych części świata. Miało stworzyć to realną szansę na spadek liczby osób pochodzenia żydowskiego zamieszkujących Polskę. Najczęściej omawianym kierunkiem była Palestyna, która wówczas generowała największy ruch emigracyjny osób narodowości żydowskiej. Do 1935 r. rocznie wyjeżdżało z Polski kilkanaście tysięcy osób pochodzenia żydowskiego, które oficjalnie udawały się na emigrację. Szacuje się, że nielegalna, nieewidencjonowana emigracja kształtowała się na poziomie o 25% wyższym. Redakcja wyrażała nadzieję, że uda się z czasem zwiększyć poziom emigracji Żydów do pożądanych wartości „Gdy emigracja żydowska osiągnie 30 tys to zrówna się z przyrostem naturalnym żydowskim. Innymi słowy liczba Żydów w Polsce przestanie wzrastać. Gdyby zaś emigracja wynosiła 50-60 tys rocznie to liczba Żydów zaczęłaby się wyraźnie zmniejszać”³³³.

Problem emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny zdawał się być dla redakcji „Małego Dziennika” zagadnieniem o słabych szansach realizacji. Niezależnie od braku woli

328 Arthur Neville Chamberlain - brytyjski polityk, a w latach 1937-1940 - premier Wielkiej Brytanii.

329 Tanganika to kontynentalna części Tanzanii, która po zakończeniu I Wojny Światowej stała się terytorium mandatowym Wielkiej Brytanii.

330 Tanganika dla Żydów?; „MD” Rok IV nr 322, 22 XI 1938, s. 1.

331 Francja, Anglia, Szwajcaria, Dania, Holandia, Norwegia nawet Bolszewia nie chce Żydów! Jedynie tylko w Polsce tworzą spokojne komitety; „MD” Rok IV nr 323, 23 XI 1938, s. 1.

332 Żydzi do Ekwadoru; „MD”, Rok I, Nr 137, 1 X 1935, s. 6.

333 Emigracja Żydów do Palestyny; „MD”, Rok I nr 123, 17 IX 1935, s. 6.

mniejszości żydowskiej do porzucenia dotychczasowych miejsc życia i pracy przynoszących, jak podkreślano, wysokie dochody, pojawiał się problem braku wystarczającej ilości miejsca do zamieszkania. Ten kierunek emigracji Żydów mieszkających w Polsce wpisywałby się w ogólnoświatowy trend emigracyjny, który z racji dużej – 16 mln grupy narodowościowej jaką byli Żydzi rozsiani po całym świecie sprawiał, że jednocześnie ich zamieszkanie na przeznaczonych do przyjęcia tej grypy emigracyjnej terenach Palestyny, byłoby niemożliwe ze względu na brak miejsca i wynikające z tego przeludnienie. Świadomi tego Żydzi mieli i tak dążyć do założenia w Palestynie państwa, które wzmocniałoby pozycję diaspory, rozsianej jak dotąd po całym świecie, stając się jej politycznym ambasadorem i podmiotem skuteczniej walczącym o ich prawa na emigracji niż drobniejsze podmioty jakimi były gminy. „Siedziba narodowa w Palestynie w planach żydowskich jest niczem innym tylko wzmocnieniem pozycji Żydów w „golusie”. Opierając się o swoją siedzibę, stając się niejako narodem państwowym, Żydzi mogliby łatwiej rządzić resztą świata. [...] Umowy zatem międzynarodowe mają decydować o pozycji Żydostwa u nas, a wszelka próba przerzucenia punktu ciężkości na teren emigracyjny skazana jest z góry na niepowodzenie”³³⁴.

W debacie publicznej pojawiały się również inne regiony jak chociażby Abisynia, którą Włochy zgodziły się oddać dla utworzenia republiki żydowskiej i kolonizacji Żydów. O rozmowach podejmowanych w tej sprawie przez Ministra Spraw Zagranicznych Becka donoszono przy okazji jego wizyty w Rzymie i spotkań z Ministrem Spraw Zagranicznych Włoch hr. Ciano. Zdaniem redakcji „konferencje ministra Becka z hr. Ciano mają przyspieszyć zamierzenia rządu włoskiego co do kolonizacji żydowskiej”³³⁵ „Mały Dziennik” Polakom przypisywał fakt zmiany stanowiska Żydów wobec osiedlenia ich na Madagaskarze i donosił: „wbrew tendencjom niektórych czynników żydowskich, które jeszcze niedawno opowiadały się przeciw ewentualnej kolonizacji osiedleńczej Żydów na Madagaskarze [...] z ramienia potężnej organizacji żydowskiej „Joint” wyrusza w najbliższych dniach ekspedycja do Madagaskaru [...]. Niewątpliwie należy ten fakt wiązać z ekspedycją polską na Madagaskar, która [...] wypowiedziała się pozytywnie do możliwości osiedleńczych na Madagaskarze”³³⁶. Innym kierunkiem podnoszonym w debatach był Ekwador. Na łamach „Małego Dziennika” cytowano wystąpienie publicysty żydowskiego pochodzenia Chilela Cajtlina: „Istnieje formalny kontrakt zawarty pomiędzy rządem Ekwadoru, a żydowskim towarzystwem z najznajomniejszymi żydowskimi działaczami w Paryżu na czele, sprawie

334 Nie chcą nas opuścić; „MD”, Rok II nr 220 11 VIII 1936, s. 4.

335 Doniosłość rozmów; „MD”, Rok IV nr 69, 11 III 1938, s. 2.

336 Żydowska ekspedycja wyruszy na Madagaskar; „MD”, Rok IV nr 70, 12 III 1938, s. 2.

osadzenia 50.000 emigrantów w Ekwadorze na bardzo dobrych i dogodnych warunkach” i komentowano życzliwie: „Ze swej strony życzymy Żydom powodzenia w Ekwadorze i pragnęlibyśmy, aby ich tam jak najwięcej z Polski wyemigrowało”³³⁷.

Kwestię wsparcia emigracji Żydów z Polski redakcja „Małego Dziennika” bardzo gorąco popierała niezależnie od jej kierunku: „Potrzebujemy terenów, do których moglibyśmy skierować potęgający się groźnie nadmiar ludności żydowskiej”³³⁸. Przy okazji postulowano uniemożliwienie zabierania przez emigrujących Żydów wypracowanych w Polsce majątków. Wywożoną z Polski przy okazji żydowskiej emigracji do Palestyny gotówkę szacowano na 41,7 mln w 1933 r., 100,8 mln w 1934 r. i 84,8 mln w pierwszym półroczu 1935 r.³³⁹. Redakcja proponowała wprowadzenie, wzorem hitlerowskich Niemiec, zakazu wywożenia przez Żydów gotówki i opodatkowania całego zebranego przed emigracją majątku. Miał to być doskonały sposób na zastrzyk znacznych pieniędzy do budżetu oraz promocję polskiej wytwórczości i przemysłu: „sumy wypompowane z Polski, idą na rozbudowę Palestyny. Inaczej z emigrantami żydowskimi postępują Niemcy. Emigrant płaci przede wszystkim podatek wyjazdowy w wysokości 25 proc. całego swojego majątku [...]. Poza tem reszta gotówki emigranta musi być wpłacona na specjalne konto w Banku Rzeszy. Pieniężmi temi może emigrant rozporządzać jedynie na zakup towarów w Niemczech. W ten sposób, Żydzi, wyjeżdżając z Rzeszy, pozostawiają tam całą swoją gotówkę i zmuszeni są sprowadzać do Palestyny towary niemieckie”³⁴⁰.

Oprócz wywozu Żydów z Polski postulowano ograniczanie ich praw i swobód. Z pozytywnym komentarzem spotykały się inicjatywy obywatelskie zmierzające do przygotowania projektów „ustaw przeciwydowskich”. Na pierwszą stronę „Małego Dziennika”, wyróżniona dodatkowym kolorem jako istotna, trafiła dość enigmatyczna informacja o: „zebraniu kilkunastu osób w mieszkaniu jednego z wybitnych badaczy kwestii żydowskiej”³⁴¹, na którym powstał pomysł przygotowania ustawy rozwiązującej kwestię żydowską w Polsce. Anonimowe dla czytelnika grono miało przygotować cykl ustaw prowadzących do ograniczenia praw Żydów w Polsce, a następnie do ich całkowitego wysiedlenia. Choć w tekście brak choćby jednego faktu czy konkretnie Redakcja zastrzega wyrażnie, że projekty tych ustaw oparte będą na wynikach poważnych badań społecznych i gospodarczych i promuje tę informację na pierwszej stronie.

337 Żydzi do Ekwadoru..., s. 6.

338 Żydzi i Arabowie w Palestynie; „MD”, Rok I nr 97, 22 VIII 1935, s. 3.

339 Miliony wywożone z Polski; „MD”, Rok II nr 62, 3 III 1936, s. 3.

340 Ibidem, s. 3.

341 Ograniczenie praw żydowskich aż do wysiedlenia włącznie; „MD”, Rok IV nr 70, 12 III 1938, s. 1.

Redakcja „Małego Dziennika” bardzo liczyła na wszelkie rozwiązania prawne i systemowe mogące poprawić sytuację Polaków i zdobycie przewagi nad Żydami. Kwestie żydowskie, które poruszane były podczas prac Sejmu, lub ujawniały się wraz z aktywnością rządu były zwykle szerzej komentowane na łamach Małego Dziennika, niż chociażby kwestie natury gospodarczej. Do budzących największe zainteresowanie prac parlamentu polskiego należały ustawy zakazujące uboju rytualnego, który był oceniany bardzo niekorzystnie i przedstawiany jako „barbarzyństwo rytualne, połączone z uiszczeniem katolickiego haraczu na rzecz Żydów”³⁴² Ekonomiczny problem tego zagadnienia polegał na zastosowaniu: „systemu koszerowania podczas uboju, co sprawia że zwierzęta nie mogą być sprzedawane przez rolnika bezpośrednio rzeźnikowi, bo ten nie nabywa całej sztuki, lecz jedynie przednią koszerną, albo zadnią jej połowę. Stwarza to dodatkowe ogniwo pośrednika, który dokonuje uboju we własnym zakresie, a następnie rozdziela pomiędzy rzeźników chrześcijańskich i żydowskich”³⁴³ Kluczową osobą w tym procederze był tzw. rzezak, którym mogła być tylko osoba pochodzenia żydowskiego, co faktycznie powodowało całkowitą dominację żydowską na tym etapie produkcji i dostarczania mięsa. Dodatkowe opłaty za ubój rytualny: „8zł od bydła, 3zł od cielaka” powodowały znaczący wzrost cen mięsa i jednocześnie pozwalał niektórym gminom żydowskim utrzymywać się wyłącznie z tego procederu. Było to odbierane jako dodatkowy nienależny podatek, haracz opłacany przez Polaków: „ludność chrześcijańska pociągana była do utrzymywania instytucji żydowskich. Jest to pop prostu podatek pośredni na rzecz Żydów, z czym się pogodzić nie można, gdyż gminy żydowskie nie są instytucjami państwowymi”³⁴⁴ argumentowali na łamach „Małego Dziennika” przeciwnicy. Skalę tego zjawiska, niewątpliwie obciążającego budżety domowe wszystkich rodzin zaopatrujących się w mięso, najlepiej określają kwoty jakie rocznie były dodatkowo wydatkowane w związku z ubojem zwierząt: Według zebranych danych ubój rytualny kosztuje państwo i społeczeństwo rocznie 80.839.000 złotych. Odliczając odsetek procentowy Żydów w państwie, okazuje się, że ludność chrześcijańska płaci na kahały żydowskie i przedsiębiorcom Żydom 72 miliony złotych rocznie”³⁴⁵.

Do palety zagadnień poruszanych na rządowym i parlamentarnym forum należało także wprowadzenie uregulowań ograniczających przewagę Żydów w handlu i produkcji, jak chociażby proponowane przez posła księdza Stefana Downara rozwiązania zakazujące Żydom

342 Walka z hańbą XX wieku; „MD”, Rok II nr 41, 11 II 1936, s. 4.

343 O zniesienie uboju rytualnego jako barbarzyńskiego i krzywdzącego chrześcijan; „MD”, Rok II nr 42, 12 II 1936, s. 2.

344 O co naprawdę chodzi?; „MD”, Rok II nr 43, 13 II 1936, s. 3.

345 Jednolity front żydowski; „MD”, Rok II nr 62, 3 III 1936, s. 3.

produkcji i handlu przedmiotami kultu chrześcijańskiego: „Czas najwyższy przystąpić do spolszczenia handlu i przemysłu. Trzeba to jednak zrobić planowo bez zbytej nerwowości. [...] Wieś dała dobry początek i nadal walczy skutecznie z zażydzeniem Polski. W miastach jest źle gdyż są one opanowane całkowicie przez żywioł obcy [...]. Na razie trzeba całkowicie usunąć Żydów od wyrobu i sprzedaży przedmiotów naszego [chrześcijańskiego] kultu, bo to jest ogromnie przykre dla chrześcijan”³⁴⁶. Przyjęcie ustawy zakazującej wyrabiania i handlu dewocjonaliami redakcja przyjęła jako pierwszy krok we właściwą stronę: „odżydzenie handlu dewocjonaliami jest krokiem naprzód w ogólnej akcji w tym kierunku”³⁴⁷. Handel i produkcja dewocjonałów przez przedsiębiorców żydowskiego pochodzenia był bardzo wrażliwym tematem i podnoszonym na łamach „Małego Dziennika” wielokrotnie. „czujemy się wielce obrażeni i poniżeni tym, że ten sam Żyd, który bluźni i zożydza to co nam najdroższe, może sprzedawać i zarabiać na drogich nam rzeczach.”³⁴⁸.

W kręgu rozwiązań problemu dominacji Żydów w handlu pojawiały się postulaty nacjonalizacji majątku znajdującego się w rękach obywateli pochodzenia żydowskiego: „wykup nieruchomości, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych z rąk żydowskich. Państwo wykupuje nieruchomość, czy też przedsiębiorstwo z rąk żydowskich, za odszkodowaniem, według szacunku ustalonego przez fachowców” W zamian Żydzi mieliby otrzymywać nisko oprocentowaną rentę, a docelowo być pozbawianym majątku wykupowanego pod przymusem za co najwyżej połowę wartości jego pierwotnego oszacowania. Inicjatorzy podkreślali: „Państwo nie wydaje na ten cel ani jednego grosza z pieniędzy publicznych, wydrukuje tylko pewną ilość papierów t. zw. Renty restytuującej. Rentą tą oprocentowaną na 4% wykupować będzie się nieruchomości żydowskie i wszelkie zakłady handlowe i przemysłowe. Renta jako papier publiczny nie może być przedmiotem wolnego obiegu, może być tylko zlombardowana przez właściciela w razie opuszczenia granic Polski na zawsze. Zlombardowanie może sięgnąć najwyżej do 50% wartości nominalnej tej renty”³⁴⁹.

346 Żydom trzeba odebrać handel i wytwarzanie przedmiotów kultu chrześcijańskiego; „MD”, Rok III nr 29, 29 I 1937, s. 5.

347 100 mil. Zł odebrano Żydom po uchwaleniu ustawy o handlu dewocjonaliami; „MD”, Rok IV nr 77, 18 III 1938, s. 5.

348 Około 5 tysięcy katolików w Chorzowie zaprotestowało przeciw Żydom – dewocjonalistom; „MD”, Rok III nr 92, 3 IV 1937, s. 4.

349 Kraków zgłasza ciekawy projekt unarodowienia życia polskiego; MD”, Rok II, nr 41 11 II 1936, s. 5.

Zagraniczne przykłady

Wręcz z zadowoleniem przyjmowano wszelkie doniesienia zagraniczne mające charakter promujący nacjonalizm, czy informujący o odbieraniu praw mniejszości żydowskiej. Było to swego rodzaju usprawiedliwienie dla antysemityzmu polskiego, prezentowanego na łamach „Małego Dziennika”. Stąd bardzo chętnie informowano zarówno, o zdawać by się mogło o nieistotnych zdarzeniach jak bojkot Żydów w jednej z kawiarni w Łotewskim Talinie³⁵⁰, o akcjach reklamowych nawołujących do bojkotu Żydów, jak ta przeprowadzona w marcu 1938 r. na Litwie w miejscowości Janiszki, którą opatrzone - znamienne i zredagowane nieco na wyrost w stosunku do powszechności wydarzenia - tytułem „Nawet Litwini nie chcą Żydów”³⁵¹. Donoszono również o bardzo istotnych społecznie decyzjach jak rozwiązania systemowe w Rumunii i Niemczech. Czytając artykuły na łamach „Małego Dziennika” nie da się nie odnieść wrażenia, że Redakcja z zadowoleniem przyjmowała rozwiązania prawne ograniczające prawa Żydów w innych krajach świata. Z pozytywnym komentarzem spotykały się nawet najbardziej rasistowskie posunięcia i wystąpienia jak chociażby to z 15 września gdy na posiedzeniu Reichstagu Adolf Hitler przedstawiał plan przeciwstawienia się Żydom. Wtedy to wprowadzone zostały między innymi ustawy gwarantujących obywatelstwo niemieckie jedynie osobom posiadającym krew niemiecką i aryjską oraz lojalny stosunek do państwa, zakazujące zawierania małżeństw mieszanych między Niemcami a Żydami i zakazujące obcowania płciowego pomiędzy osobnikami krwi aryjskiej i niearyjskiej. Wprowadzone zostało również prawo zakazujące zatrudniania obywateli państwa niemieckiego płci żeńskiej, krwi niemieckiej lub pokrewnej poniżej 45 lat. Za komentarz wystarczył tytuł tekstu: „Doniosłe ustawy antyżydowskie” oraz podkreślanie jedności narodu niemieckiego i zrozumienia dla konieczności wprowadzenia tych rozwiązań³⁵².

W innych komentarzach redakcyjnych znaleźć można było dalej idące i entuzjastyczne opinie: „Kongres hitlerowski [...] zakończył się uchwaleniem [...] ustaw wprowadzających swastykę jako wyłączne godło państwowe i wyrzucające Żydów poza nawias obywatelstwa niemieckiego. Żadne odtąd stosunki z Żydami nie będą tolerowane. Kongres w Norymberdze wykazał niewątpliwie, że za polityką Hitlera stoi olbrzymia większość społeczeństwa [...]. Niemcy dzisiejsze zwalczają komunizm, Żydostwo, masonerję, pornografię, rozluźnienie obyczajów itd. co wszystko wysoce chwalimy”³⁵³.

350 Bojkot Żydów na Łotwie; „MD” Rok IV nr 13; 14 I 1938, s. 2.

351 Nawet Litwini nie chcą Żydów; „MD” Rok IV nr 66; 8 III 1938, s. 2.

352 Doniosłe ustawy antyżydowskie; „MD” Rok I nr 123; 17 IX 1935, s. 3.

353 Niemcy w nowej szacie; „MD” Rok I nr 124; 18 IX 1935, s. 3.

Cykl doniesień z Rumunii informujący o antyżydowskich posunięć rządu Octaviana Gogio - o pozbawianiu Żydów obywatelstwa, o unaradawianiu prasy, o usuwaniu urzędników nierumuńskiego pochodzenia czy odbieraniu majątków ziemskich będących w rękach Żydów, zatytułowano „Nowe życie w narodowej Rumunii”: „Havas donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński zawiesił szereg pism żydowskich, wychodzących w Jassach. Minister pracy p. Jerzy Cuza polecił wszystkim podwładnym urzędowi ułożenie list urzędników pochodzenia nierumuńskiego, którzy będą usunięci, a na ich miejsce mianowani będą urzędnicy pochodzenia rumuńskiego [...]. Wszystkie majątki ziemskie będące w rękach Żydów, ulegną przymusowemu wywłaszczeniu”³⁵⁴. Kolejne antyżydowskie decyzje rumuńskiego rządu również trafiały na pierwsze strony „Małego Dziennika”: „Komunikat wydany po zakończeniu posiedzenia [rządu] zapowiada powołanie komisji, której zadaniem będzie ustalenie w ramach obowiązujących praw przepisów w celu wyeliminowania szynkarzy Żydów z wsi rumuńskiej, zważywszy, iż są oni niebezpieczni dla zdrowia ludności wiejskiej”³⁵⁵. Praktycznie każde posunięcie antyżydowskie rządu Gogi trafiało na łamy niepokalanowskiego pisma i opatrzone było entuzjastycznym tytułem jak tekst z początku stycznia 1938 r - „Rumunia prowadzi dalej systematyczną akcję odżydzania kraju”, w którym można było przeczytać: „Nie wolno służyć u Żydów. Minister pracy prof. Jerzy Cuza wydał rozporządzenie, zabraniające Żydom przyjmowania do służby domowej kobiet narodowości rumuńskiej w wieku 18 – 40 lat”³⁵⁶. Krytykowano wszelkie reperkusje, które mogły Rumunię za te działania spotkać. Zarówno te sygnalizowane oficjalnie jak upomnienia Ligi Narodów, które były przez redakcję „Małego Dziennika” bagatelizowane, jak i te nieoficjalnie - jak przypisywany „finansjerze żydowskiej” spadek kursu waluty rumuńskiej, które z kolei Redakcja nieco wyolbrzymiała - tytułując materiał „Międzynarodowa mafia przy pracy” i dalej w tekście insynuując: „ mafia międzynarodowej finansjery żydowskiej postanowiła zbojkotować walutę, akcje oraz inne walory rumuńskie”³⁵⁷.

Pojawiające się okoliczności społeczno-polityczne związane z umacnianiem się ideologii nazistowskiej i sprawiające, że los Żydów w wielu krajach był bezpośrednio zagrożony, nie powstrzymywały antyżydowskiej agitacji, katolickich wydawców „Małego Dziennika”. W 1935 r. ich autorom można jeszcze przypisywać brak świadomości co do realnych zagrożeń siania ziarna nienawiści na tak dużą społecznie skalę. Pojawiały się

354 Nowe życie w narodowej Rumunii Zamykanie pism żydowskich; „MD” Rok IV nr 3; 3 I 1938 s. 1.

355 Wyrugowanie szynkarzy – Żydów postanowił gabinet rumuński Nowe zarządzenia antyżydowskie rządu; „MD” Rok IV nr 7; 8 I 1938, s. 1.

356 „Rumunia prowadzi dalej systematyczną akcję odżydzania kraju”; MD” Rok IV nr 5-6; 6/7 I 1938, s. 3.

357 Międzynarodowa mafia przy pracy; MD” Rok IV nr 14; 15 I 1938, s. 2.

wówczas teksty traktujące działania nacjonalistyczne krajów europejskich, wymierzone w przedstawicieli mniejszości żydowskiej, jako normalny odruch. Publikowane były analizy usprawiedliwiające działania podjęte przeciw nacji semickiej, której przecież zarzucano udział we wszystkich międzynarodowych „aferach oszukańczych”, w handlu żywym towarem, w pornografii i prostytutce i w ogólnym zamięłowaniu do uzyskiwania dochodu z grzechu i niemoralności, w którym miała mieć udział dominujący. Nie brakowało wówczas tekstów, w których działania podjęte w Niemczech, na Węgrzech czy Austrii usprawiedliwiano: „czyż w takich warunkach dziwić się można tak powszechnej reakcji społeczeństw, otrząsających się ze zgubnej demagogii i zgnilizny moralnej”³⁵⁸.

Prześladowania i zagrożenie życia Żydów nie stanowiły dla redakcji „Małego Dziennika” wystarczającego argumentu by usprawiedliwić przybycie uciekinierów do Polski. Redakcja wskazywała: „Jak widać to Polska najgorzej wychodzi na wszystkich wystąpieniach zagranicznych w stosunku do Żydów, bo to wszystko przyjeżdża do Polski”. „A gdzie z Polski poprowadzi droga!”³⁵⁹ - z troską dopytuje w tym samym tekście Redakcja tego katolickiego pisma. Krytykę emigracji żydowskiej do Polski wyrażały również przedruki agresywnych tekstów z pism konkurencyjnych: „Dostaliśmy już przed laty niezapomniany dotąd zastrzyk Żydostwa rosyjskiego, później uszczęśliwili nas [...] uchodźcy z Rzeszy niemieckiej, obecnie grozi nam inwazja Żydowska z Austrii. Należy zrobić jak najprędzej wysiłek, aby Żydzi austriaccy nie znaleźli się w Polsce, aby nasza granica została zamknięta i aby wymiatanie śmieci z Austrii nie odbywało się kosztem zaśmiecania naszego kraju”³⁶⁰.

Znamiennym jest, że wydania „Małego Dziennika”, które wychodziły bezpośrednio po ważnych i tragicznych dla Żydów wydarzeniach, jak na przykład po pogromach z listopada 1938 r., zdają się ściśle korespondować swą treścią z nastrojami prześladowców, w tym przypadku - niemieckimi. „Dwudziestolecie Niepodległej Polski, a czwarty zaborca”, którym byli według publikowanych na łamach „Małego Dziennika” opinii Żydzi „Lichwą, uszustwem i wyzyskiem rujnowali ludność rdzenną”, „Wśród uchylających się od poboru wojkowego było 96,8 proc Żydów”, „Sejm niech przeprowadzi całkowite zniesienie barbarzyńskiego uboju rytualnego”, „Potęga Polski bez Żydów”, „Niech młode pokolenie wiejskie kolonizuje przez rzemiosło i handel miasta w Polsce, a Żydzi niech kolonizują Madagaskar”, „Grzegorz XII w r. 1581, idąc za Innocentym III, Piusem V i innymi papieżami, zakazał pod klątwą, by katolicy nie leczyli się u lekarzy żydowskich”, „Wśród

358 Antysemityzm międzynarodowy; „MD”, Rok I nr 195, 28 listopada 1935, s. 3.

359 Żydzi z Austrii lokują się w Krakowie; „MD”, Rok IV nr 74, 16 III 1938, s. 1.

360 Niebezpieczeństwo; „MD”, Rok IV nr 76, 18 III 1938, s. 3.

działających na szkodę Państwa Polskiego było 99 proc. Żydów”, „Wśród komunistów i działających na zgubę Polski i Polskiego Narodu jest – według zeznań sądowych komisarza Policji Luksemburskiego – 98 proc. Żydów” to tylko część nagłówków i wytłuszczonych treści z jednej tylko strony „Małego Dziennika”, poświęconego dwudziestolecu odzyskania Niepodległości³⁶¹.

Jednak pod koniec 1938 r. autorzy i wydawcy „Małego Dziennika” musieli już być świadomi śmiertelnych ofiar tego typu propagandy. Zwłaszcza kiedy w listopadzie, dokładnie w kilka dni po pogromie Żydów w Niemczech – tzw. Kryształowej Nocy³⁶² – korzystając z podniosłej atmosfery towarzyszącej 20 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, redakcja „Małego Dziennika” ogłasza wielką ankietę pod hasłem „O unarodowienie życia polskiego” będącej formą wielkiej akcji społecznej mającej przypomnieć i usystematyzować wszystkie zastrzeżenia jakie tylko można postawić przedstawicielom mniejszości żydowskiej mieszkającej na terenie Polski.

Antyżydowskie akcje społeczne „Małego Dziennika”

Jedną z najbardziej mobilizujących czytelników do aktywności form prowadzenia akcji społecznych przez Redakcję „Małego dziennika” były ankiety. Wielotygodniowe akcje, podczas których każdy miał prawo podzielić się swoimi spostrzeżeniami, z których te najciekawsze drukowane były z odpowiednim komentarzem na łamach pisma. Akcje dotyczące problematyki żydowskiej reklamowane były hasłami na pierwszej stronie pisma: „Chcesz odżydzenia Polski? Bierz udział w wielkiej ankiecie „Małego Dziennika” Artykuły ankietowe w czwartkowych i niedzielnych numerach”³⁶³.

Ankieta ta miała: „rzucić wiele światła na kwestię sposobów odżydzenia Polski”³⁶⁴ Akcja ta daje możliwość wypowiedzenia się wszystkim zainteresowanym obywatelom na temat sposobów pozbycia się obywateli pochodzenia żydowskiego z Polski. Pod hasłem „wydobywania ropiejącej drzazgi z ciała polskiego Narodu” zbierane miały być sugestie jak pozbyć się z Polski Żydów, którzy dobrowolnie nie chcą jej opuścić. Przy okazji mogła być

361 „MD”, Rok IV nr 313-314, 14 listopada 1938, s. 8.

362 Podczas „Kryształowej Nocy” 9/10 listopada 1938 rok, zginęło kilkadziesiąt osób żydowskiego pochodzenia. W obozach koncentracyjnych osadzono kilkadziesiąt tysięcy Żydów. Spalono i zniszczono tysiące sklepów żydowskich i synagog.

363 Reklama; „MD” Rok V nr 4, 4 I 1939, s. 1.

364 O unarodowienie życia polskiego; „MD”, Rok IV nr 313-314, 14 listopada 1938, s. 3.

prowadzona akcja uświadamiające zagrożenia na terenie całego kraju. Zachęcano do udziału w akcji: „Nikt nie może być tu biernym. Dlatego też redakcja „Małego Dziennika” chce dać jak najszerszym warstwom naszego społeczeństwa możliwość wypowiedzenia się na temat[...]. Jak unarodowić nasze życie? Unarodowić, to znaczy odżydzić wszystkie jego gałęzie[...]. Jest to kwestia niezmiernie aktualna i bardzo obszerna. Życie bowiem składa się z wielu działów: politycznego, gospodarczego, kultury, i oświaty, ich strony etycznej itd. Sprawa odżydzenia Polski jest sprawą należącą do wszystkich Polaków”³⁶⁵.

Ankiętę dotyczącą odżydzenia Polski podzielono na kilka części dotyczących między innymi handlu, wolnych zawodów. Z materiałów tych budowany był zestaw treści antysemitycznych publikowanych cyklicznie. Co ciekawe również w numerze świątecznym z 24 grudnia ukazuje się XIII już część odpowiedzi na ankietę w ramach cyklu pierwszego, w którym ks dr Stanisław Trzeciak dowodzi o zasłużonej klątwie która w wyniku haniebnego zachowania zawisła nad narodem żydowskim. Swoje antysemityczne wywody podsumowuje: „Wobec demoralizacji i wywrotowych wpływów, jakie wszędzie Żydzi szerzą zarażając dusze naiwnych mas społecznych wobec niezliczonych zbrodni popełnianych stale na nieszczęśliwym narodzie rosyjskim, wobec przelewu potoku krwi narodu hiszpańskiego, co wszystko wywołali Żydzi słusznie spada na nich klątwa zapowiedziana im przez Mojżesza Przeklętym będziesz w mieście przeklętym na polu. Sami są zatem przyczyną własnych swoich nieszczęść. Zguba twoja Izraelu czyli zguba pochodzi od samych Żydów w nich samych tkwi przyczyna i źródło nieszczęść a nie w narodach które broniąc się przed ich zgubnymi wpływami przeciw nim występują[...]. Przez oszustwa, lichwę i wyzysk różnego rodzaju dochodzili Żydzi do bogactw i wielkich majątków, a kiedy zbliżali się już do szczytu władzy i potęgi, wtedy powstawał przeciwko nim odruch narodów rdzennych, konfiskowano im majątki zdobyte bezprawnie a ich przepędzano, jak obecnie w Niemczech i we Włoszech”³⁶⁶.

Podobne wnioski napływały również w częściach poświęconych bardziej konkretnej problematyce, a więc chociażby dominacji Żydów w wolnych zawodach. „Duży udział Żydów w medycynie jest narodowym i społecznym niebezpieczeństwem.” pisano nie podając argumentów na poparcie tej tezy. Wskazywano na zdrowy odruch obronny polskich lekarzy weterynarii, których „Zrzeszenie wypowiedziało walkę zalewowi swego zawodu przez niepożądany element żydowski”, krytykowano brak odruch obrony przed Żydami

365 Dlaczego rozpisujemy ankietę p.t. Jak unarodowić życie w Polsce; „MD”, Rok IV nr 313-314, 14 listopada 1938, s. 4.

366 Klątwa nad narodem żydowskim; „MD”, Rok IV nr 354-355, 24 XII 1938, s. 10.

w zawodzie aptekarza: „sytuacja na tym odcinku przedstawia się bardzo poważnie dlatego, że aptekarze prawie nic nie robią w kierunku odżydzenia zawodu[...]. Gdzie zaś coś pachnie geszeftem – tam już musi być Żyd, Inaczej być nie może”. Zdaniem Redakcji „Żydzi wśród wolnych zawodów największy nacisk położyli na dziedzinę prawodawczą. Posiadanie wpływów w tej gałęzi życia bardzo ułatwia im realizację właściwych planów, zmierzających do podboju świata”. Jako starą tradycję żydowską Redakcja przedstawiała w swych komentarzach do ankiety łamanie prawa. To łamanie prawa miało być narzędziem do „poderwania polskiego stanu posiadania”. W związku z czym jako najskuteczniejsze rozwiązanie tego problemu „Mały Dziennik” proponuje: „wydanie ustawy o pozbawianiu Żydów obywatelstwa”³⁶⁷.

Warte podkreślenia jest, że powyżej opisana ankieta była jedną z wielu przeprowadzonych przez Redakcję. Jednak wszelkie formy ankietowania czytelników na temat problemów społecznych i gospodarczych kraju, jakie organizowane były przez redakcję „Małego Dziennika”, kończyły się publikację tekstów nadesłanych przez czytelników, w których za trudną sytuację kraju oskarżani byli głównie, a właściwie wyłącznie Żydzi. Podstawowym sposobem rozwiązania wszystkich problemów było więc „odżydzenie”³⁶⁸, co wskazywane było w nagłówkach obszernych artykułów np.: „Odżydzenie Polski jest obowiązkiem naszego pokolenia”³⁶⁹, które omawiając rozmaite zagadnienia zwykle i tak koncentrowały się na walce z przedstawicielami narodowości żydowskiej. Ankieta dotycząca problemów polskiego handlu spowodowała wypowiedzi na temat głównych problemów polskiego kupiectwa to jest: bezprawnego używania nazwisk polskich przez osoby pochodzenia żydowskiego, braku zainteresowania prasy tropieniem i piętnowaniem nieuczciwości żydowskiej;³⁷⁰ brak poczucia obowiązku narodowego, który powinien objawiać się zamawianiem towarów przez kupców u polaków i kupowaniem towarów przez polaków tylko w polskich sklepach³⁷¹. Główne problemy polskiego handlu orbitujące jak widać wokół tematyki żydowskiej uzupełniały te powodujące bardziej realne szkody w polskim handlu i własności jak chociażby dekret o częściowej zmianie ustawy o ochronie lokatorów. Dekret ten spod ochrony wyjął lokale handlowe, co miało spowodować klęskę polskiego handlu i zakończyć się „ruiną i likwidacją polskich placówek handlowych, znajdujących

367 Udział Żydów w wolnych zawodach; MD”, Rok V nr 33-34, 2/3 II 1939, s. 6.

368 Ankieta kupiecka; „MD”, Rok II nr 48 18 II 1936, s. 5.

369 Odżydzenie Polski jest obowiązkiem naszego pokolenia; „MD”, Rok II nr 50 20 II 1936, s. 5.

370 Bezprawne używanie nazwisk polskich utrudnia walce z konkurencją żydowską w handlu; „MD”, Rok II nr 46 16 II 1936, s. 5.

371 Brak poczucia obowiązku narodowego jest przyczyną rozpanoszenia się Żydostwa; „MD”, Rok II, nr 45 15 II 1936, s. 5.

się w kamienicach żydowskich, których niestety jest aż nadto po wszystkich wsiach i miasteczkach. Z chwilą ukazania się dekretu pojawiły się rejentalne wymówienia kupcom względnie propozycje podwyżki komornego o 100 proc., a nawet i więcej[...]. Po wejściu w życie tego dekretu znikną polskie sklepy, a na ich miejsce wyrosną placówki handlowe znajdując się w rękach wrogiego nam żywiołu żydowskiego. Żydzi czyhali na taką chwilę i sposobność. Nierzadko mówiąc do nas: Wasze ulice, nasze kamienice. Krytykowany był również dekret wydłużający godziny handlu w soboty i dni świąteczne będący w zgodzie z interesem kupców żydowskich bowiem umożliwiał im prowadzenie handlu w sobotę tuż po zakończeniu szabasu o godzinie 19³⁷². Do tej pory handel sobotni prowadziły tylko placówki polskie.

Odwieczny spisek

Działalność narodu żydowskiego prowadząca przez wyzysk innych nacji do światowej dominacji, miała nie być dziełem przypadku lecz przygotowywanym od wielu stuleci przemyślanym planem. W związku z tym Redakcja „Małego Dziennika” chętnie powielala wszelkie spiskowe teorie mające tego dowodzić.

Na łamach Małego Dziennika pozytywnie recenzowane były opracowania dowodzące autentyczności „protokołów Mędrców Syjonu”³⁷³. W potwierdzaniu ich autentyczności i dowodzeniu wdrażania w życie ujętych w nich zapisów przodował ks. Trzeciak. Promowano jego broszurę pod tytułem „Program światowej polityki żydowskiej”, w której odnosił się do większości tez zawartych w „Protokołach”. Przypominano, że etyka żydowska zaleca oszukiwanie gojów w związku z uświęcaniem środków przez cel. Przypisuje Żydom celowe głoszenie liberalizmu, szerzenie pornografii, promocję rozwodów, defraudacje, korupcję i zatrutowanie dusz młodzieży. Program zawarty w „protokołach...” jest konsekwentnie realizowany: „przy pomocy masonerii, socjalizmu i komunizmu, burzących religijną spójnię narodów aryjskich, wzniecających pomiędzy nimi wojny, a wewnątrz nich walkę klas, organizujących rewolucje i wywroty, działających na najgorsze instynkty i demoralizujących

372 Szkodliwy jest dekret o przedłużeniu godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne; „MD”, Rok II, nr 42 12 II 1936, s. 5.

373 Protokoły mędrców Syjonu to dokument opisujący rzekome plany osiągnięcia przez Żydów globalnej dominacji. Miały być napisane za czasów panowania cara Mikołaja II na zamówienie tajnej policji politycznej Imperium Rosyjskiego, w celu przeniesienia odpowiedzialności za ówczesne problemy polityczne i społeczne Rosji na społeczność żydowską.

systematycznie patriarchalną strukturę społeczeństw chrześcijańskich”³⁷⁴. Celem polityki żydowskiej jest, zdaniem autora, panowanie Żydów nad światem przez założenie królestwa izraelskiego. Ma to się stać przy pomocy wojny gospodarczej, nędzy mas, zawiści upośledzonych. Każda proletaryzacja osłabia społeczeństwo, stąd zniszczenie ziemiaństwa jest jednym z pierwszych, głównych celów społecznych „konspiracji żydowskiej”.

Nie tylko „Protokoły Mędrców Syjonu” miały stanowić dla społeczności żydowskiej dokument wytyczający ścieżki postępowania z innymi narodami i wyznaniami. Na łamach „Małego Dziennika” sięgano również do innych dokumentów jak „Mowa rab. Reichhorna o gojach” czy mowa „Na cmentarzu żydowskim w Pradze”. Opisywano zawarte w nich wskazania programowe jakimi mieli kierować się Żydzi podczas procesu opanowywania Polski i świata. Rozpijanie chłopów i powolne odbieranie majątków przez lichwiarskie pożyczki, rujnujące do szczytu finanse rodzin polskich, zwłaszcza szlachty. Plan ten, ekonomiczno-moralnego podboju, miał być realizowany przez „1-o przez rozluźnienie wszystkich węzłów społeczno – religijnych i państwowych u narodów rdzennych i 2-o przez stopniowe opanowywanie wszelkich dziedzin ich życia gospodarczego”³⁷⁵.

Na łamach „Małego Dziennika” przytaczano historie, w których Żydzi mieli doprowadzać do śmierci Polaków, w tym polskich władców. Zdaniem redakcji Żydzi realizowali w ten sposób cel polegający na osłabieniu Polski, by następnie na jej gruzach mogło powstać państwo - „nowe królestwo Izraela”³⁷⁶. Pierwszy przedwczesną śmiercią z rąk żydowskiego lekarza miał paść Jan Olbracht w 1501 r.. Ten liczący niespełna 41 lat władca zapadł na „obezwładnienie i leczony był przez swego nadwornego lekarza – Żyda Izaaka z Hiszpanii gorącymi kąpielami, które go bardzo osłabiły. Nastąpiło pogorszenie, zaniemówienie i śmierć”³⁷⁷. Żydzi wykonując posługę lekarską wykorzystywali dostęp do wysoko postawionych osób by pozbawiać ich życia. Do grona usuniętych ze świata przez żydowskiego lekarza miał należeć: „otruty przez Żydów Biskup Krakowski i Kanclerz Wielki Koronny Chojęński, który wnosił do sejmu ustawy przeciwyżydowskie[...]. Wielki król i bojownik Stefan Batory, w chwili największego swego powodzenia ginie nagle w niezrozumiały dla nikogo z otoczenia sposób. Zagadka owa została dopiero wyjaśniona, gdy historia ta powtórzyła się i z Janem III Sobieskim, gdy sława jego po odsieczy Wiednia zajaśniała nad całą Europą, Żydzi zastosowali tu nakaz traktatu Aboda Zara[...], który głosi [...] każdy najlepszy z gojów ma być zabity. W otoczeniu króla znalazły się dwie postacie,

374 Program światowej polityki żydowskiej; „MD”, Rok II, nr 133, 14 V 1936, s. 3.

375 Potęga Polski tylko bez Żydów; „MD”, Rok III nr 90 1 IV 1937, s. 4.

376 Lekarze - Żydzi a etyka chrześcijańska; „MD” Rok V nr 8-9, 8/9 I 1939, s. 6.

377 Ibidem, s. 6.

stojące pod komendą wszech-kahału. Jedną z nich był Jakub Bethsal, który osłabiał celowo mir króla u poddanych, a drugi – to lekarz nadworny Simcha Mezachem, który dał królowi dużą dawkę trującego preparatu³⁷⁸. Żydowskie lekarze także „kręcili się około króla [Zygmunta Augusta], który był słabego zdrowia³⁷⁹. Swojego żydowskiego medyka zamordował - jak sugeruje „Mały Dziennik” - nie bez powodu król Zygmunt Stary.

Żydzi zawsze mieli walczyć o osłabienie organizmu państwowego Polski. Na łamach „Małego Dziennika” przypominano, że „za żydowskie pieniądze wybrany na króla został August II. Przy pomocy masonerii, tej agentury żydowskiej, przyczynili się do upadku Polski. W czasach zaborczych stawali zawsze po stronie naszych wrogów we wszystkich zaborach. W czasie Kongresu Wersalskiego ze skóry wychodzili, by nie dopuścić do zjednoczenia wszystkich ziem polskich. Przy obronie Lwowa nie było po naszej stronie Żydów, byli po stronie przeciwnej. W wojnie bolszewickiej zdradzili naszą armię, tworzyli osobne oddziały po wrogiej stronie. Wśród działających na szkodę państwa polskiego było 99% Żydów, obecnie wśród komunistycznych wywrotowców, działających na zgubę państwa i narodu polskiego jest ich 98 do 100 procent³⁸⁰.

Książd doktor Trzeciak na podstawie interpretacji pism myślicieli żydowskich dochodził do wniosku, że ze względu na konieczność spełnienia warunku o pełnej niezależności Żydów od innych narodów, który miał być spełniony przed nadejściem Mesjasza, Żydzi mieli dążyć do unicestwienia wszelkiej niezależnej od nich władzy na świecie. Pojawiały się również opinie, że Mesjaszem dla Żydów będzie nie jedna wybrana osoba, lecz rolę Mesjasza pełnił będzie cały naród żydowski. Stąd: „ponieważ do mesjasza należało w pierwszym rzędzie zniszczyć królestwa narodów i pomścić się za krzywdy Izraela, a na gruzach narodów (gojim), a przede wszystkim na gruzach państwa rzymskiego, założyć wszechświatowe królestwo żydowskie, przeto i dzisiaj jeszcze Żydzi jako mesjasze dzieło zniszczenia i zemsty, gdzie mogą prowadzą i dążą do wywrotów polityczno – społecznych. W tym celu starają się wejść do wszystkich organizacji rdzennych, bo jak powiedział Jakub Lejbowicz Frank Dobrucki, potrzeba przede wszystkim przedostać się do społeczeństwa obcego, choćby obwarowanego, jak fortecą i wtedy dopiero można je pokonać. Innej drogi, jak tylko chrzest pozorny, jak on to uczynił i pozorna asymilacja. >>Powiadam wam, kto się nie pomiesza z narodami, daremna jego praca<<³⁸¹.

378 Ibidem, s. 6.

379 Ibidem, s. 6.

380 Potęga Polski tylko bez ..., s. 4.

381 Komunizm i Żydzi; „MD”, Rok III nr 100-101, 11/120 IV 1937, s. 4.

Jednym z kluczy przedostania się do obcych społeczeństw miał być szerzący się już wówczas za naszą wschodnią granicą komunizm, wymyślony i organizowany zdaniem publicystów „Małego Dziennika” właśnie przez Żydów.

Żydokomuna i masoneria na służbie walki z Kościołem katolickim

Na łamach „Małego Dziennika” komunizm wprost utożsamiano z Żydami: „Żydzi wyróżniają się również w zbrodniczej akcji komunistycznej prowadzonej przeciw państwu[...]. Każdy proces przeciwko komunistom ujawnia to samo: udział Żydów w organizacjach komunistycznych ponad 90 proc”³⁸². W ankiecie „Małego Dziennika” dotyczącej zagrożeń jakie niesie dla Polski komunizm, która organizowana była na początku 1937 r., Żydzi byli tą grupą narodowościową, która była utożsamiana najmocniej z komunizmem. Mówiono o ścisłym braterstwie idei i wspólnych dążeniach³⁸³. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, czyli kolebka komunizmu, nazywany był przez Redakcję Małego Dziennika żydowsko – moskiewskim Związkiem Radzieckim³⁸⁴. Również i polski komunizm, zdaniem redakcji i czytelników, został doszczętnie zdominowany przez Żydów. Na podstawie danych z Instytutu Narodowego Badania Komunizmu w Warszawie podawano, że na 20 tysięcy zadeklarowanych i zarejestrowanych komunistów w Polsce ponad 11 tysięcy stanowią osoby pochodzenia żydowskiego. We władzach Komunistycznej Partii Polski i na jej etatach znajdowało się około 1000 osób z czego ilość Żydów w tym gronie szacowana była na co najmniej 850 osób³⁸⁵. Najskuteczniejszym orężem przeciw komunizmowi była w związku z tym „walka z Żydostwem”. Na łamach „Małego Dziennika” pisano: „Nie pomoże żadna akcja antykomunistyczna, jeżeli nie zasypie się głównego źródła agitacji komunistycznej t.j. Nie usunie wpływów żydowskich z naszego organizmu narodowego. Walka z Żydostwem to walka z komunizmem”³⁸⁶.

Żydzi, którzy przedstawiani byli na łamach „Małego Dziennika” jako twórcy komunizmu, zbudowali podstawy tej ideologii na negacji wartości duchowej, sprowadzając człowieka do wegetującego bytu materialnego. Całość negacji na jakiej oparta była ta ideologia wyprowadzona miała być z nienawiści jaka owładnęła umysły myślicieli tej nacji.

382 Rozzuchwaleni i uciążliwi „goście”; „MD” Rok IV nr 122; 6 V 1938, s. 5.

383 Braterstwo wspólnych dążeń łączy Żydów z bolszewizmem; „MD” Rok III nr 77; 18 III 1937, s. 4.

384 „Żydzi rządzą w komunizmie”; „MD” Rok III nr 73-74; 14/15 III 1937, s. 4.

385 Ibidem, s. 4.

386 Walka z Żydostwem jest najskuteczniejszym środkiem przeciw komunizmowi; „MD” Rok III nr 77; 18 III 1937, s. 4.

Nienawiścią tą mieli zarażać nawet chrześcijan i wciągać ich w walkę klas. Walka ta – robotnika z pracodawcą, doprowadziło do upadku pracodawców i do zajęcia ich miejsca przez Żydów: „Żyjąc w rozproszeniu w diasporze, uważając się za pokrzywdzonych, stworzyli w sobie olbrzymi rezerwuár nienawiści, którą szczepią wszystkim tym, z którymi się zetkną. Nie mogąc skruszyć światopoglądu narodów europejskich wychowanych na kulturze chrześcijańskiej, opartej o naukę Chrystusa Pana – naukę miłości i dobra, starają się wszystkimi siłami, ratując siebie zasiał na świecie kult nienawiści[...]. Do opanowania całkowitego „goimów” i dla podporządkowania ich sobie stworzyli światopogląd, który ma być taranem, który ich zdaniem, skruszy niewzruszone twierdze narodów”³⁸⁷.

„Mały Dziennik” dowodził, że w światowej kolebce komunizmu - Rosji Radzieckiej rządzą Żydzi. Pomimo niewielkiej ich liczebności w ogólnej masie ludzkiej obywateli sięgające zaledwie 1,7 procenta prawie 166 milionowego kraju udało im się zdominować sektor państwowy i szczyty władzy w aparacie partyjnym rządzącym tym krajem. Na łamach pisma podawane były dokładne statystyki: „Żydzi w Rosji są głównymi leaderami polityki, najważniejszymi sternikami nawy państwowej. Cały niemal aparat kierowniczy ZSRR Składa się wyłącznie z Żydów. W Moskwie liczba urzędników żydowskich wynosi 150000, czyli cały prawie personel centrum administracyjnego Związku Radzieckiego. U samego szczytu obok Stalina, który nie jest Żydem ani Rosjaninem tylko Gruzinem, zgrupowali się na najwyższych stanowiskach sami Żydzi: Kaganowicz, Radek, Litwinow i t.p.”³⁸⁸. W tym samym tekście opisywano, że na 59 członków Politbiura zaledwie trzech nie jest Żydami, choć ma pochodzenie żydowskie. Wskazywano, że cała polityka zagraniczna, wojsko, więziennictwo, handel zagraniczny skupia się w rękach żydowskich. Zdominowane zostały również kierownictwa zakładów państwowych, obozów koncentracyjnych, kooperatyw państwowych, banków oraz przemysłów: lekkiego, spożywczego, turystycznego, a także izb handlowych i prasy.

Publikowano teksty, w których spotkać się można z zadziwiającą troską o czystość rasową władzy radzieckiej, której przecież zgodnie z oficjalną linią Kościoła katolickiego traktować raczej należało bez nadmiernego współczucia. W tekście zatytułowanym „Co przyniósł Nowy Rok narodowi rosyjskiemu? Zażydzenie władzy radzieckiej” opublikowanym w styczniu 1938 r. wykazywano żydowskie pochodzenie świeżo mianowanego zastępcy ludowego komisarza obrony ZSRR: „Warto zapoznać się, choćby po krótko, z życiorysem tego „nowego” człowieka radzieckiego. Lejb Mechelis ma obecnie

387 Siewcy kultu nienawiści; „MD”, Rok II nr 224 15 VIII 1936, s. 3.

388 Kto rządzi w Rosji Sowieckiej; „MD” Rok II; nr 145, 26 V 1936, s. 3.

48 lat. Do rewolucji bolszewickiej był on sobie zwykłym małomiasteczkowym Żydkiem, synem „kupca”, a raczej typowo żydowskiego „luftmensza” tzn. człowieka żyjącego z niczego (z powietrza), takiego samego pasożyta, jakich mamy w bród w miastach centralnej i wschodniej Polski”³⁸⁹ Redakcja odnalazła żydowsko brzmiące nazwiska na liście odznaczonych orderem „Czerwonej Gwiazdy” o czym pospieszyła donieść „I chociaż wiadomo, że większość wybitnych bolszewików używa, nawet w oficjalnym życiu państwowym pseudonimów zazwyczaj o rosyjskim brzmieniu, to wszakże ogłoszona lista ujawnia z całą jaskrawością żydowski charakter GPU, a uwzględnić przy tym trzeba że Żydzi zajmują tam czołowe stanowiska. I tak, na 10 odznaczonych najwyższym w Sowietach orderem „Lenina” jest trzech osobników z wyraźnie żydowskimi nazwiskami i imionami. Na 238 odznaczonych orderem „Czerwonej Gwiazdy” jest 42 zupełnie pewnych Żydów. Na 154 odznaczonych odznaką honorową znajdujemy 22 niewątpliwych Żydów”[...]. Tak to wygląda rzekome odżyzdzenie aparatu radzieckiego, o którym pisali dziennikarze zdeorientowani, czy też usłudni wobec wszechstronnej propagandy bolszewickiej. Gdy zaś do powyższego dodamy fakt, że do Najwyższego Sowietu weszło aż 47 oficjalnych Żydów (31 do Sowietu Związkowego i 16 do Sowietu Narodowościowego) to otrzymamy obraz zastraszającego zażydzenia władz radzieckich najnowszych już czasów”³⁹⁰ - donosił „Mały Dziennik”.

Spośród podstawowych zagrożeń ideologicznych wymierzonych w wiarę Polaków, ich tożsamość narodową i suwerenności państwa nie tylko bolszewizm zdominowany został przez Żydów. Kolejnym zagrożeniem społecznym, które miało rodowód żydowski była zdaniem Redakcji „Małego Dziennika” masoneria: „Masoneria jest to organizacja wywodząca się z Żydostwa i z Żydostwem najsilniej zespolona, służąca celom międzynarodowego Żydostwa”³⁹¹. „Trzeba pamiętać zawsze, iż nie jest ona jakimś zwykłym stowarzyszeniem, chociażby tajnym, ale jest w rzeczywistości tajną sektą, wyrosłą z judaizmu, której członkowie, świadomie czy nieświadomie, zawsze są od Żydostwa zależni jego celom mają służyć[...]. Stwierdza to w tygodniku „Przegląd Katolicki” dr Mieczysław Skrudlik: Mason to sztuczny Żyd[...]. Żydostwo jest przede wszystkim zaangażowane w rozwoju i rozkwicie masonerii – tak w Polsce, jak i na całym świecie”³⁹². Wskazywano w publikacjach „Małego Dziennika”, że Żydzi powołali tajną organizację – masonerię - gdyż zdali sobie

389 Co przyniósł Nowy Rok narodowi rosyjskiemu? Zażydzenie władzy sowieckiej; „MD” Rok IV nr 10; 11 I 1938, s. 3.

390 Żydowska GPU terroryzuje ludy państwa sowieckiego; „MD” Rok IV nr 15-16; 16/17 I 1938, s. 5.

391 Masoneria służy celom międzynarodowego Żydostwa; „MD” Rok IV nr 162; 14 VI 1938, s. 5.

392 Żydostwo i Wolnomularstwo; „MD” Rok IV nr 69; 11 III 1938, s. 3.

sprawę, że działanie bezpośrednio obarczone jest większym ryzykiem niepowodzenia niż działalność skryta. Powołana do życia i inspirowana przez Żydów masoneria miała mieć własne idące daleko plany mające służyć złowrogiej propagandzie i zmierzającym do podboju świata celom Żydów. Cele te, tak jak cele komunizmu również inspirowanego i zarządzanego przez Żydów miały stać w sprzeczności z uniwersalnymi wartościami głoszonymi przez Kościół katolicki i z polską racją stanu. Kolejny rozdział tej pracy został poświęcony właśnie tym dwu antykatolickim i ponadnarodowym żywiołom.

Wnioski

Zagadnienia związane z problematyką obecności Żydów w Polsce były prezentowane na łamach „Małego Dziennika” w sposób umożliwiający dowiedzenie istotności zagrożeń płynących z faktu zamieszkiwania tej mniejszości na terenie kraju. Po analizie materiału prasowego wyraźnie widać, że tematyka ta wychodziła na pierwsze miejsce w porównaniu do częstotliwości występowania tekstów dotyczących innych mniejszości, czy tekstów dotyczących innych potencjalnych zagrożeń społeczno-gospodarczych kraju. Wyraźnie widać również nieporównywalne do innych tematów emocje towarzyszące publicystom piszącym o problematyce żydowskiej, które odzwierciedlał ostry ton w jakim były pisane artykuły o Żydach, czy język zawierający często pogardliwe sformułowania.

Można odnieść wrażenie, że redakcja „Małego Dziennika” poszukiwała tematów, które pozwoliłyby w negatywnym świetle przedstawić działalność osób żydowskiego pochodzenia. Jednocześnie brakuje tekstów, w których przedstawiano by Żydów w korzystnym czy choćby neutralnym świetle.

Żydzi mieli być odpowiedzialni za większość negatywnych zjawisk społecznych i gospodarczych lub pogłębiać skalę ich występowania. Obciążano ich za bezrobocie i biedę Polaków oraz za przeludnienie polskich miast. Oceniana na znacznie liczniejszą niż to wynikało ze spisów powszechnych mniejszość żydowska zdominowała, zdaniem publicystów „Małego Dziennika”, wszelkie istotne branże i zawody do tego stopnia, że jedynym rozwiązaniem dla Polaków miała być integracja i podjęcie walki z tym żywiołem.

Negatywnym zjawiskom społeczno politycznym mającym miejsce na ternie Polski i Europy starano się przypisać w tekstach „Małego Dziennika” żydowską inspirację. Szeroko opisywane zamierzenia podboju i podporządkowania świata przez osoby narodowości

żydowskiej, sprowadzały się między innymi do poszukiwania żydowskiego rodowodu i źródła inspiracji wszelkich politycznych, zwłaszcza lewicowych ruchów społecznych.

Żydzi byli przez „Mały Dziennik” oskarżani o zainicjowanie ruchu komunistycznego i przejęcie władzy w ZSRR. Mieli w następnych krokach zdobywać za pomocą ugrupowań lewicowych, socjalistycznych i komunistycznych władzę w pozostałych krajach Europy. Dążenie do światowej dominacji miało być wywoływane zarówno - przez jak to opisywali publicyści - charakterystyczne Żydom dążenie od podporządkowania i wyzysku innych społeczności, ale również z powodów religijnych. Bowiem zdominowanie świata miało być warunkiem niezbędnym, poprzedzającym przyjście żydowskiego Mesjasza. Dominację miała ułatwiać Żydom rosnąca pozycja ekonomiczna narodu, demoralizacja obcych im społeczeństw i „podbijanych” nacji oraz zakamuflowany udział w życiu politycznym, realizowany za pomocą chociażby kolejnego zainspirowanego przez tę grupę etniczną ruchu ponadnarodowego, jakim miała być masoneria.

Oprócz próby upowszechniania problemów płynących ze wspólnego zamieszkiwania z tą mniejszością narodową, co odbywało się za pomocą zwiększania ilości krytycznych tekstów na temat Żydów, „Mały Dziennik” chętnie wykorzystywał również mechanizm uogólnienia, budując na pojedynczych przypadkach normę, mającą się przekładać na ogół społeczności żydowskiej. Poglębiano w ten sposób funkcjonujące już w świadomości społecznej stereotypy, zwłaszcza Żyda przebiegłego, chciwego, cynicznego i skłonnego do największych podłości, by kosztem innych narodów budować pomyślność swoją i swojej społeczności. Co ciekawe publicystom „Małego Dziennika” brakowało czasem konsekwencji w wielu aspektach oceny cech i zachowań, mających być charakterystycznymi dla tej mniejszości. Wcześniej wspomniane stereotypy uzupełniane były bowiem przez te cechy mające identyfikować Żydów, które należało by, patrząc na to z dystansu, uznać za np. utrudniające im dominację, o jaką ich oskarżano. Na łamach „Małego Dziennika” pojawiał się bowiem również Żyd cherlawy, tchórzliwy, nie potrafiący działać w bardziej abstrakcyjnych polach jak kultura i sztuka, niezdolny do wojowania czy do sportu.

Jako rozwiązanie problemu dominacji mniejszości żydowskiej „Mały Dziennik” postulował początkowo promocję polskości i konsolidację działalności społeczno-gospodarczej Polaków wokół czynnika polskiego. Ta konsolidacja miała się realizować zgodnie z hasłem „Swoj do swego po swoje” co miało pozwolić na utrzymanie w polskich rękach całego procesu wytwórczego, handlu i płynących z nich zysków. Wraz z upływem czasu nastroje ulegały wyraźnej radykalizacji. Postulowano odbieranie Żydom praw

obywatelskich, majątków i przymusowe deportacje. Ton artykułów wpisywał się w atmosferę antysemityzmu jaka przechodziła przez Europę dwudziestolecia międzywojennego. Na łamach „Małego Dziennika” postulowano by wszelkie metody walki z Żydami, jakie podejmowane są w innych krajach Europy, wprowadzać również w Polsce. Przykład hitlerowskich Niemiec i panującego tam terroru był dla publicystów „Małego Dziennika” najlepszym przykładem.

To co najbardziej dziwi z dzisiejszej perspektywy to reakcja czasopisma katolickiego na tragiczne wydarzenia jakim była chociażby Noc Kryształowa, czy na temat nieludzkiego traktowania tej mniejszości i wprowadzania rozwiązań w postaci Ustaw Norymberskich. Te stojące w oczywisty sposób w sprzeczności z wartościami katolickimi działania i represje, uzyskiwały na łamach katolickiego pisma pozytywny komentarz, często połączony z apelami o wprowadzenie tego typu rozwiązań w Polsce.

Treści antysemickie zniknęły z łamów „Małego Dziennika” począwszy od drugiego kwartału 1939 roku. Zagrożająca Europie i bezpośrednio Polsce nacjonalistyczna machina militarna III Rzeszy, zaczęła być tematem wiodącym tekstów publikowanych na łamach pisma. Konieczność krytyki wszelkich aspektów działalności Hitlera, wpływająca z nowej polityki propagandowej pisma, wygasza wszelkie antysemickie wątki, mogące wpisywać się przyjmowany przez władze III Rzeszy światopogląd.

ROZDZIAŁ III Piekielne żywioły – komunizm i masoneria w walce z Kościołem katolickim o światową dominację

Zagrożenia związane z komunizmem i ruchem masońskim były kolejnymi problemami obok dominacji żydowskiej opisywanymi na łamach „Małego Dziennika”. Obydwa zagrożenia były powiązane ze sobą, zdaniem pisma, poprzez jedną grupę etniczną, jaką miała być odpowiedzialna za ich powstanie i rozwój. Tą grupą - mającą być dodatkowo głównym beneficjentem podboju świata dokonującego się za pomocą szerzącego się jawnie komunizmu i działającej skrycie masonerii - byli Żydzi. W rozdziale tym opisane zostały główne zastrzeżenia ideologiczno moralne zgłaszane przez Kościół katolicki oraz publicystów „Małego Dziennika” w stosunku do komunizmu i masonerii. Przybliżone zostały głosy czytelników pozyskane w ramach szeroko prowadzonych akcji społecznej komunikacji. Ostatecznie na podstawie tekstów z pisma obnażony został tajny mechanizm podboju świata, stosowane metody jego przeprowadzenia oraz domniemany związek ze społecznością żydowskiego pochodzenia. W pierwszej części rozdziału dotyczącej komunizmu przedstawione zostały ponadto działania podejmowane przez komunistów i ruchy lewicowe na terenie Polski ich związek z państwem radzieckim oraz działania profilaktyczne proponowane na łamach pisma. W części drugiej przybliżona została kwestia masońska, ze szczególnym uwzględnieniem informacji o polskiej masonerii, rytuałach i odmianach poszczególnych nurtów wolnomularstwa opisywanego na stronach „Małego Dziennika”.

CZEŚĆ1 – Komunizm

Stosunek Kościoła katolickiego do komunizmu

W podejściu do zjawiska komunizmu Redakcja „Małego Dziennika” bazowała na obowiązującym w całym Kościele katolickim nurcie totalnej i bezwarunkowej negacji komunistycznej ideologii oraz nawoływaniu do jego zwalczania. Krytykę komunizmu głoszone na wszystkich szczeblach hierarchii Kościoła. Począwszy od stanowiska Ojca Świętego na głosach świeckich katolików włącznie. W nawiązaniu do wystąpień Piusa XI zwłaszcza Encykliki „Divini Redemptoris” spostrzegano, że komunizm jest „największym

niebezpieczeństwem obecnych czasów”. Publikowane były również wystąpienia Papieża, w których komuniści nazywani byli barbarzyńcami, a zagrożenie bolszewizmem dla Europy Papież porównywał do zagrożenia najazdami tureckimi. „Jest więcej niż pewne, że dziś, podobnie jak wówczas, istnieje wspólny wróg, który zagraża wszystkim i wszystkiemu, Kościołowi, rodzinie, państwu i społeczeństwu. Komunizm, który usiłuje wszędzie przeniknąć i który niestety przeniknął do wielu miejsc gwałtem, przebiegłością lub podstępem, przybierając nieraz pozory budzące zaufanie” - ostrzegał Ojciec Święty. „[Komuniści] Obietnicami swymi umieli wzbudzić fanatyzm, podobnie jak w VII wieku uczynił to Mahomet[...]. Dawniej Europa cała mobilizowała się do walki z fanatycznymi Tatarami i Turkami. Dziś niemniej fanatycznie usposobieni są bolszewicy i ich zwolennicy”³⁹³ - rozwijali myśl Papieża redaktorzy „Małego Dziennika”.

Przed komunizmem ostrzegał również Prymas Polski. Przypominał, że komunizm, który opiera się na materializmie, nie wierzy w Boga i w życie pozagrobowe oraz przeczy chrześcijaństwu. Stoi w sprzeczności wyznawanie Boga i jednocześnie idei komunistycznych. Wskazywał różnice pomiędzy komunizmem, a chrześcijaństwem, podkreślając że Kościół widzi różnice pomiędzy ludźmi wynikające z ich natury i je szanuje w imię ich braterstwa i równości, w przeciwieństwie do komunizmu, który w to samo imię braterstwa i równości dąży wyniesienia na piedestał biednych i zaprzecza zasadności posiadania własności prywatnej. Komunizm koncentruje się jedynie na celach społecznych, które Kościół również dostrzega, choć nie przekreśla przy tym osobistych celów jednostki. Dla komunistów „pojedynczy człowiek jest niczym, w wielkim organizmie państwowym pełni rolę małego kółka, pozbawionego wszelkiej godności ludzkiej. Jest ślepy narzędnikiem w rękach czerwonych dyktatorów, zaprzędany w niewolę. Robotnik i chłop, inteligent i prostak na równi wprzęgnięci są w rydwan państwowy do pracy nad budową ustroju bez Boga i duszy”³⁹⁴.

W walkę z bolszewizmem włączało się również niższej rangi duchowieństwo. Na łamach „Małego Dziennika” publikowano odezwę księży arcybiskupów lwowskich, wzywającą do walki z komunizmem, który ich zdaniem wtargnął do Polski dzięki niszczeniu placówek społecznych i z powodu licznych zaniedbań jakich społeczeństwo polskie dopuściło się wobec klas pracujących. „na otwierającą się ranę społeczną nie pomogą już dzisiaj chwilowe, choć potrzebne plastry; dziś ideałowi zniszczenia komunizmu potrzeba

393 Nasze jest jutro; „MD”, Rok II, nr 143, 24 V 1936, s. 7.

394 „Komunizm i chrześcijaństwo nie dadzą się pogodzić” Prymas Polski ostrzega wychodźstwo polskie przed komunizmem; „MD”, Rok III nr 90 31 III 1937, s. 1 i 2.

przeciwwstawić ideał pozytywny, zwłaszcza ekonomiczny przemysłowy odbudowy Polski, zakrojony w wielkim stylu, który tak pociągnąłby robotnika polskiego jak ongi pociągnęła go obrona Lwowa”³⁹⁵.

Jako alternatywę dla komunizmu, który najbardziej trafiał do mas hasłami sprawiedliwości społecznej, która miała zapewnić robotnikowi poprawę swojego losu, lecz jednocześnie niósł ze sobą ryzyko światopoglądu materialistycznego, próbowano przedstawiać katolicką ideę sprawiedliwości społecznej. Koncepcję alternatywną dla komunizmu budowano na zaleceniach zawartych w Encyklikach Papieskich: „*Rerum novarum*” i „*Quadragesimo anno*” i wskazywano na wolę walki Kościoła o zreformowanie świata: „Kościół dąży do naprawy świata, w duchu nauki Chrystusa Pana, stara się przede wszystkim przygotować grunt dla wielkiej reformy. Kościół kładzie nacisk na wychowanie jednostek i społeczeństw w bojaźni Bożej i w poczuciu odpowiedzialności za całokształt spraw publicznych”³⁹⁶.

Ostrzegając wciąż przed komunizmem wieszczono jednak szybki jego kres: „Jutro ludzkości należy nie do socjalistów, ani do komunistów, braci syjamskich prowadzących masy robotnicze na manowce. Są to ludzie wczorajsi. Zbankrutowały ich idee i ich poczynania. Świat musi pójść inną drogą, którą wskazuje Kościół”³⁹⁷. Powodów upadku komunizmu dopatrywano się w owocach transformacji społecznej wschodniego sąsiada: „nie zakwitnął raj na ziemi, lecz odrodziło się niewolnictwo i rozpoczęło się pod nową firmą bezwzględne panowanie tych samych żywiołów, które w dawnym systemie reprezentowały kapitalizm”, które będą skutecznie przemawiać do „otwierających oczy ludzi pracy”³⁹⁸. Jednocześnie wspomniane Encykliki były źródłem ostrzeżeń i opisów grożącego światu systemu komunistycznego. Powołując się na pojawiające się w nich zapisy wskazywano, że materializm koncentrujący się na bogaceniu się jednostek i na gromadzeniu dóbr doczesnych, doprowadził do stworzenia idei liberalizmu gospodarczego, prowadzącego do wyzysku pracownika: „zgromadzony w jednych rękach kapitał rozpoczął swe panowanie. Na całym prawie świecie strącono z tronów królów, a demokracja na tronie tym osadziła bożka – pieniądz. I kłaniali mu się wszyscy i bogaci i biedni. Pierwsi składali temu bożkowi ofiary / kosztem robotników. Biedni znów składali u tronu bożka – pieniądza swą nienawiść ku posiadającym, zazdrość i walkę; walkę o pierwsze miejsce przy tronie[...]. W walce tej prym trzyma nasz sąsiad ze Wschodu dzielnie popierany przez wszystkie międzynarodówki,

395 Ks. arcybiskupi lwowscy wzywają do walki z komunizmem; „MD” Rok II; nr 111, 22 IV 1936, s. 3.

396 Ludzie wczorajsi; „MD” Rok II; nr 121, 2 V 1936, s. 3.

397 Ibidem, s. 3.

398 Ibidem, s. 3.

a sekundują mu Wielkie Wschody i żydowska polityka międzynarodowa”³⁹⁹.

Komunizm, zgodnie ze stanowiskiem Kościoła katolickiego, szczególnie silnie rozwijał się w środowiskach liberalnych. Jeżeli państwa są nadmiernie zliberalizowane światopoglądowo ułatwia to znacznie zadanie komunizmowi. Takie osłabienie społeczeństwa liberalizmem sprawia, że „niezależnie od oparcia jakie dają mu [komunizmowi] Sowiety i Komintern, komunizm z samej struktury dzisiejszych społeczeństw czerpie swoje soki i siłę rozpędu, automatycznie rosnąc z każdym rokiem”⁴⁰⁰. Mobilizacja społeczeństw wprowadzanie zasady sprawiedliwości i wyrównywania różnic społecznych zamiast zasady, że człowiek żyje dla zysku materialnego, który można zdobywać wszelkimi metodami nie zakazanymi przez prawo – to była recepta na skuteczną walkę z komunizmem wynikające z Encykliki papieskiej "Divini Redemptoris".

Zarówno Ojciec Święty w swej Encyklice przeciwko komunizmowi, jak i Biskupi Polscy, w swoim liście duszpasterskim wydanym w 1936 r. wskazywali środki walki z komunizmem. Były to przede wszystkim odrodzenie człowieka poprzez odrodzenie szkół, stanów i całego narodu w Chrystusie. Wdrażanie zasad Kościoła katolickiego i przykazań Bożych, kościelnych a także podążanie za wskazaniem Ojców Świętych, biskupów i kapłanów. Jedność narodu była kolejnym podstawowym postulatem zapewniającym skuteczność w walce z komunizmem. Tej jedności miała towarzyszyć izolacja od ognisk komunizmu. Z tym, że izolacja ta nie może przeszkadzać w procesie ratowania Polaków, którzy zagubili się w komunistycznej propagandzie i przyjęli wartości lewicowe. Należy wspierać ich słowem tłumaczyć, natomiast aparat państwowy wspierać w tępieniu agentur komunistycznych udzielając informacji i niezbędnej w ich tropieniu pomocy. Czujność i brak lekceważenia zagrożenia drogą do całkowitej eliminacji komunizmu z Polski⁴⁰¹.

Istota Komunizmu

Redakcja „Małego Dziennika” wskazywała siedem głównych punktów światopoglądu marksistowskiego – materializmu, na którym miały się opierać wszelkie ruchy wywodzące się z komunizmu, poczynając od samego komunizmu, przez bolszewizm, aż po europejski nawet umiarkowany socjalizm.

399 Nasze jest jutro..., s. 7.

400 Dwa główne fronty walki; „MD”, Rok III nr 82 23 III 1937, s. 3.

401 Środki walki z niebezpieczeństwem komunistycznym; „MD”, Rok III nr 155-156 6/7 VI 1937, s. 4.

Pierwszym punktem tego światopoglądu było zaprzeczenie istnienia Boga czy jakiegokolwiek istoty wyższej pochodzącej spoza świata. Zarówno samo stworzenie świata, jak i bieg wydarzeń czy życie poszczególnych ludzi, odbywają się same przez się, bez woli i kierownictwa nadprzyrodzonej istoty.

Drugim punktem było założenie, że świadomość człowieka i cały wytwór ludzkiego życia, wynika ze środków materialnych - czy szerzej rolniczych przyrodniczych i gospodarczych, które człowiek posiada. Dopiero z nich i na podstawie ich zasobności powstaje i kształtowany jest wynik, efekt ludzkiej działalności - kultura, moralność, wzajemne stosunki w rodzinie i społeczeństwie, ale również, a może przede wszystkim - myśl, upodobania i świadomość.

Trzeci punkt stanowiło uznanie ziemskiego żywota za jedyną możliwą formę ludzkiej egzystencji, a śmierć za ostateczny koniec. Stąd ludzie powinni dążyć do pełnego niczym nie ograniczonego użycia i wyżycia się tu na ziemi. Nie powinny powstrzymać ich względy moralne bo nie mają one racjonalnych podstaw.

W dążeniu do pełnej swobody korzystania z życia może być między innymi własność prywatna i stąd punkt czwarty mówiący o tym, że własność prywatna jest niczym dobrym a jedynie źródłem społecznych nierówności i wszelkiego zła na ziemi.

Punkt piąty zakładał walkę ze wszelką własnością prywatną i wprowadzenie ustroju opartego na równości materialnej i dopiero z tego wynikającej równości duchowej. Ta równość duchowa sprzyjać będzie powstawaniu świata nowych równych ludzi ich kultury i niczym nie skrzepowanych układów społecznych.

Punkt szósty zakładał nadrzędną rolę proletariatu w prowadzeniu walki o likwidację własności prywatnej. Ta klasa społeczna była idealna do przeprowadzenia procesu odbierania majątku ponieważ ich determinacja do wprowadzenia komunizmu wynikała nie tylko z uznania idei za słuszną, ale z naturalnego dążenia do zrównania się z innymi stanami. Proletariat bowiem był tą grupą społeczną, która nic poza własnymi rękoma do pracy nie posiadała.

Ostatnim punktem światopoglądu komunistycznego było uznanie krwawej rewolucji społecznej za najskuteczniejszą formę walki o nowy kształt społeczeństw. Zbrojny przewrót społeczny miał być organizowany przez partię komunistyczną zasilaną i prowadzącą proletariatu.

Światopogląd powyższy był podstawą ideologiczną różnych odmian ruchu

lewicowego, bazującego na wartościach komunistycznych, z tym że socjaliści mieli się różnić z pozostałymi komunistami i bolszewikami jedynie w ostatnim z tych siedmiu punktów. Mianowicie o ile uznawali konieczność zapoczątkowania zmian na drodze rewolucyjnej o tyle drogę samej rewolucji i główny jej trzon społeczny widzieli w inny sposób.

Ten nienaturalny dla Franciszkanów światopogląd był komentowany jednoznacznie negatywnie: „Nie ma tu miejsca na zbijanie tych zasad na wskazywanie całej fałszywości tego światopoglądu z umysłowości szatańskiej, czy żydowsko-talmudycznej zrodzony. Tylko chory mózg ludzki i chora dusza, która Boga od siebie oddaliła, czy wygoniła mogła taki światopogląd stworzyć”⁴⁰².

Wskazywano na łamach pisma, że zarówno socjalizm jak i bolszewizm utożsamiany z komunizmem mają wspólny rodowód. Pochodzą z „Manifestu” Marksa i Engelsa ogłoszonego w 1848 r. Przedstawiano na łamach „Małego Dziennika” pokrótce historię rozwoju komunizmu i drogę, która doprowadziła do podziału w łonie partii socjalistycznej na mienszewików i stojących za Leninem bolszewików od których nazwy komunistyczna idea wzięła swoje alternatywne miano. Odłam socjalistycznej partii pod przywództwem Lenina, przekształca się z czasem w samodzielną partię komunistyczną, która przybrała nazwę Rosyjskiej Komunistycznej Partii. Ze względu na dobrą i powszechną rozpoznawalność przymiotnika bolszewicki postanowiono go wykorzystać dodając go do nazwy komunistycznej partii dla jej wyraźnego oznaczenia⁴⁰³. Dalej wyjaśniano: „Obecnie bolszewizm pod nazwą komunizmu jest w rzeczywistości jedyną rewolucyjną, klasową i polityczną organizacją, która ma za zadanie obalenie na całym świecie istniejącego porządku i ustanowienie dyktatury proletariatu[...]. Współczesny socjalizm, albo tzw. front ludowy, odgrywa więc rolę pomostu, przez który usiłuje triumfalnie przejść komunizm do wszystkich krajów”⁴⁰⁴. Sprzyjać jego rozwojowi miały wszelkie ruchy klasowe, a przede wszystkim socjalizm oparty na tym samym co komunizm światopoglądzie. Stanowił on pewnego rodzaju preludium do komunistycznego otumanienia mas, które po przyjęciu socjalizmu, następnie często wbrew intencjom ich przywódców, przyjmowały hasła komunistyczne i znacznie radykalizowały swe postawy. Wskazywano, że granice pomiędzy socjalizmem i komunizmem stają się coraz mniej uchwytne. O ile w ruchu społecznym spadkobiercą socjalizmu miał być komunizm to podobny proces wskazywano w opracowaniu również w przypadku władzy.

402 Istota i główne przyczyny rozwoju komunizmu Środki walki z niebezpieczeństwem komunistycznym; „MD” Rok III nr 148-149, 30/31 V 1937, s. 4.

403 Dodatek ten zachował się również po przekształceniu Rosyjskiej Partii Komunistycznej w międzynarodową – skrót tej partii również zawierał pochodzącą od przymiotnika bolszewicki literę „b” - M.K.P. (b).

404 Co oznaczają obecnie socjalizm, bolszewizm i komunizm DO walki musi stanąć całe społeczeństwo; „MD”, Rok III nr 121-122, 2/3 V 1937, s. 4.

Władza zdobyta pod sztandarami socjalizmu często ustępował pola komunistycznej ideologii, która podążała krok za nią.

Komunizm metodą polityczno-społecznego podboju świata

Komunizm zdaniem Redakcji „Małego Dziennika” był nie tylko ideologią porządkującą układy społeczne i gospodarcze wewnątrz Rosji Radzieckiej, ale miał również popierać imperialistyczną politykę sowietów. Mieli oni za pomocą międzynarodowej komunistycznej rewolucji, przeprowadzonej w każdym z krajów, zaprowadzić pod swoim patronatem system komunistyczny na całym świecie. Tym samym zapewnić sobie władzę nad całym światem zbolszewizowanych narodów. „Bolszewizm i komunizm to pojęcia równorzędne są ze sobą zharmonizowane i kierowane przez ten sam sztab zgrupowany dookoła osoby Stalina”⁴⁰⁵.

Wykazywano również, że jako ruch społeczny nie zrodził się on oddolnie, lecz został przygotowany sztucznie i jest utrzymywany przez rzesze agitatorów i często rozprzestrzeniany przemocą z bronią w ręku. Jako przykład państw będących dowodem na rozprzestrzenianie się ruchu poza granice Rosji - co miało być dowodem na internacjonalistyczny charakter tej idei, a tym samym odbierało jej prawo do bycia ruchem społecznym - przedstawiano: Meksyk i Hiszpanię, gdzie „obałamucony przez komunistycznych agitatorów chłop czy inteligent hiszpański podniósł bratobójczą rękę na kapłana katolickiego, z tą samą chwilą dobrobyt i potęga militarna Hiszpanii przestały być niezawodnymi dźwigniami samoobrony narodowej”⁴⁰⁶. Stąd bazując na zagranicznych przykładach wskazywano na podstawową kolejność działań komunistycznych organizacji zmierzających od rozbrojenia moralnego i politycznego obywateli poprzez rewolucję do przejęcia władzy w europejskich krajach.

Przedstawiano podobny scenariusz jaki towarzyszył wszystkim przeprowadzonym dotąd zmianom ustroju społecznego na komunistyczny jakie zaszły w Hiszpanii, Rosji i na Węgrzech i doszukiwano się analogii w polskim życiu politycznym i społecznym. Początkowo silna władza, potem załamanie, się obozu rządzącego, rewolucja patriotyczna, rządy lewicowe, tolerowanie wszelkiej agitacji, zwłaszcza antyreligijnej i antymilitarystycznej, wreszcie „krwawy bolszewizm”. „Koło historii toczy się utartą drogą”

405 Bolszewizm to komunizm międzynarodowy; „MD”, Rok III nr 97, 8 IV 1937.

406 Przeciw wspólnemu wrogowi; „MD”, Rok III nr 90, 1 IV 1937, s. 3.

komentowano opisane analogie na łamach „Małego Dziennika”⁴⁰⁷.

Również Ojciec Święty Pius XI jako państwa, które już uległy ideologii komunistycznej i są dowodem negatywnego wpływu tej idei na społeczeństwo wymieniał: Rosję, Meksyk, Hiszpanię, Urugwaj, Brazylię⁴⁰⁸. Papież w swoich wystąpieniach przedstawiał taktykę Kominternu polegającą na umieszczeniu płatnych agentów we wszystkich państwach, którzy do czasu mają udawać lojalnych obywateli dążących jedynie do legalnej walki o poprawę bytu mas i do współdziałania w tym względzie z innymi ugrupowaniami.

Idea komunistyczna rozpowszechniała się dzięki szerokiej popularyzacji. Na propagandę komunistyczną na terenie Europy wydawane były znaczne kwoty pochodzące bezpośrednio z budżetu Rosji Radzieckiej. Szacowano, że tylko w okresie pierwszych pięciu lat od zakończenia I Wojny Światowej (1919 – 1924) na zagraniczną akcję propagandową wydano 300 milionów złotych rubli. Zmiana władz na Węgrzech (doprowadzenie do władzy Bela Khuny) miało kosztować Rosję 20 milionów złotych rubli. „Za moskiewskie pieniądze urządzano w państwach zachodnio- europejskich strajki demonstracje, zaburzenia, czasem nawet wystąpienia zbrojne”⁴⁰⁹. Pieniądze szły również na powoływanie do życia i rozbudowywanie komórek komunistycznych w obcych państwach zwanych popularnie jaczejkami. Miały one prowadzić akcje wywrotowe i przygotowane na szeroką skalę akcje propagandowe. Począwszy od prowadzenia agitacji w szeregach wrogich komunizmowi armii, poprzez prowadzenie regularnych działań militarnych i dywersyjnych jak burzenie mostów, wysadzanie w powietrze fabryk broni, amunicji i składów wojskowych oraz dokonywanie zamachów terrorystycznych na członków rządów i przywódców wojskowych. Ostatnim etapem miało być objęcie władzy w ruchach rewolucyjnych tworzących się w podbijanych w ten sposób państwach i doprowadzenie do przewrotu komunistycznego.

Drugim kołem zamachowym komunizmu mieli być Żydzi, którzy w tej ideologii, a z czasem systemie społecznym i ustrojowym, znaleźli dla siebie metodę na podporządkowanie świata. „Żydostwo, ten wykołejony i wyklęty, głównie od czasów ukrzyżowania Pana Jezusa, naród bez ojczyzny i bez zdrowej podstawy bytu duchowego i materialnego szukając dla siebie wyjścia i ratunku od zagłady i chcąc urzeczywistnić swe ambitne plany opanowania, czy podporządkowania sobie świata, znalazł w komunizmie jedną z form ułatwiających mu realizację swych planów. Mają rację ci, którzy twierdzą,

407 Właściwie nic nowego; „MD” Rok II; nr 127, 9 V 1936, s. 3.

408 Ojciec św. Pius XI o komunizmie; „MD”, Rok II, nr 135, 16 V 1936, s. 3.

409 Jak hieny i szakale czekają komuniści na żerowisko; „MD”, Rok II nr 254 15 IX 1936, s. 4.

że komunizm w dobie obecnej stał się, czy staje się główną formą realizacji planów Żydostwa”⁴¹⁰.

Żydzi „prawdziwymi autorami” komunizmu

O wykorzystywaniu komunizmu przez Żydów, czy też wręcz propagowaniu tej idei w imię żydowskich interesów, świadczyć miały liczne teksty na łamach niepokalanowskiego dziennika. Przygotowywane liczne opracowania, które docierały do opinii publicznej miały budować świadomość i odpowiednią postawę obronną. Część z tych opracowań dotyczyło żydowskich źródeł powstania komunizmu, który miał być metodą na podporządkowanie sobie kolejnych społeczności. Często publikowano dane w paranaukowej formie jak np. argumenty zebrane w punktach wynikających z analizy nadesłanych głosów czytelników i wiedzy naukowej posiadanej przez zaplecze intelektualne jakim posilkowali się w tego typu opracowaniach Franciszkanie.

Dowodem zaangażowania Żydów w propagowanie komunizmu miała być na przykład zgodność i zbieżność ideologii komunistycznej z materialistyczno mesjanistyczno talmudycznym światopoglądem mającym cechować wyznawców judaizmu. Kolejnym argumentem było zdominowanie ruchów komunistycznych, zwłaszcza ich kierownictw przez osoby żydowskiego pochodzenia. Trzecim punktem w wyliczance argumentów, była gorliwa obrona Żydów przez komunistyczną propagandę i przekazywanie im władzy wszędzie tam gdzie ruchy komunistyczne ją wcześniej zdobyły. Czwartym argumentem było jak najgorsze położenie sfer żydowskich w społeczeństwach wolnych od komunistycznej ideologii. Żydzi są tam zmuszani najczęściej do emigracji lub muszą zadowolić się rolą mało znaczących mieszkańców kraju.

Według „Małego Dziennika” „Komunizm był nie tylko >>chorobą duszy<<, ale również wielkim oszustwem żydowskim[...]. Kto mówi o komunizmie, a nie mówi o Żydach, ten nie ma wprost pojęcia, co to jest komunizm, bo komunizm i judeizm to prawie równoznaczne pojęcia”⁴¹¹ - taką opinię na łamach „Małego Dziennika” wydawał czołowy specjalista pisma od spraw żydowskich ks. dr Stanisław Trzeciak⁴¹². Jego zdaniem Żydzi odrzuciwszy Chrystusa jako Mesjasza na próżno oczekują drugiego, sprowadzając podczas

410 Istota i główne przyczyny rozwoju komunizmu Środki walki z niebezpieczeństwem komunistycznym;

„MD” Rok III nr 148-149, 30/31 V 1937, s. 4.

411 Komunizm i Żydzi; „MD”, Rok III nr 100-101, 11/120 IV 1937, s. 4.

412 Poruszone na str 74 niniejszej pracy.

oczekiwania liczne nieszczęścia nie tylko na siebie ale i na inne narody. Celem komunizmu jest zdaniem autora tekstu opanowanie świata i jest to również cel żydowski. Żydzi mają mieć zapisane w Talmudzie: „Syn Dawida (Mesjasz) nie przyjdzie wpierw, dopóki nie ustanie nawet najmniejsze panowanie nad Izraelem”⁴¹³. Żydzi planując światowy podbój za pomocą zdominowanych przez siebie struktur komunistycznych tak naprawdę mieli wypełniać zapisane w ich prawie przesłanie i stwarzać warunki dla przyjścia Mesjasza. Jak widać cel ich zaplanowanej dominacji był zdaniem „Małego Dziennika” nie tylko polityczny i gospodarczy, ale również religijny. „Socjalizm Żyda Marksa, kierowany ideą mesjańską, ma zmienić obecny ustrój socjalny i zaprowadzić nowy, czyli ma założyć wszechświatowe państwo równości, sprawiedliwości, o którym Protokoły Mędrców Syjonu również mówią, że będzie to królestwo żydowskie z władcą wszechświata ze świętego nasienia Dawidowego”⁴¹⁴ - pisano w tym samym tekście.

Pod pozorem ogólnoludzkich ideałów marksizm i komunizm miał dążyć do osiągnięcia dominacji w poszczególnych krajach, a następnie na drodze zmian społecznych, ewolucyjnych, bądź rewolucyjnych zaprowadzić nowy porządek świata, w którym na szczycie drabiny rządów światowych stali by Żydzi, wypełniając zawarte w wielu swoich pismach przepowiednie. Przytaczano naukowe autorytety pochodzenia żydowskiego jak Hans Kohn, który uważał że żydowskim Mesjaszem nie będzie jeden człowiek lecz cały naród i miał formułować tezy i programy potwierdzające przypuszczenia, księdza Trzeciaka o wyraźnym żydowskim pochodzeniu komunizmu jako idei: „Nowy czas powinien się rozpocząć, każda niesprawiedliwość powinna być zniesiona (każde prawo staje się z czasem niesprawiedliwością, przeszłość powinna być zatarta, bo w przeciwieństwie do prawa rzymskiego, broniącego istniejącego porządku prawnego, prawo żydowskie uznaje od początku nadzieję na nowy porządek i uprawnia czyli legitymuje rewolucję [...] Ziemia, dobro naturalne, pierwotnie nadane, jest własnością Bożą i tym samym wspólnotą wszystkich. Żadna jednostka nie może jej prawnie posiadać na własność lecz tylko może ją posiadać jako lenno wspólnoty czyli komunistycznej gminy”⁴¹⁵. Te wspólne hasła i idee komunizmu i rozumienia judaizmu stanowiły dowód na ich wspólne korzenie i jasno identyfikowały Żydów jako twórców komunizmu. Dla ks. dr Trzeciaka stanowiło to również wytłumaczenie dla wielkiego zaangażowania Żydów w finansowanie komunizmu i wsparcie intelektualne oraz organizacyjne dalszego rozwoju tej ideologii.

413 S. Trzeciak Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce; Krzeszowice 2004.; s. 115.

414Ibidem, s. 4.

415Ibidem, s. 4.

Ze względu na tak silne związki komunizm mógł być traktowany nawet jako swoisty miernik obecności Żydów w badanej grupie społecznej, gdyż jak twierdzono komunizm pojawiał się wszędzie wraz z ich obecnością. Hermetyczne środowiska, które dopuszczały do swoich szeregów osoby narodowości żydowskiej prędzej czy później spotykał się z problemem komunizmu, który szerzył się w ich gronie. Przykładem takiej organizacji miało być harcerstwo kierujące się zasadami tolerancji i otwartości na innych ludzi zaczęło przyjmować do swych zastępów osoby pochodzenia żydowskiego. „Niektórzy liberalistycznie nastrojeni polscy harcerze chcieli zakładać w Warszawie żydowskie drużyny przy Związku Harcerstwa Polskiego. Wobec ostrego sprzeciwu większości harcerzy zaniechano ten projekt. Ale władze harcerskie zezwoliły przyjmować Żydów do polskich drużyn, co się przed tym w harcerstwie nie praktykowało. W drużynach gimnazjalnych warszawskich jest coraz więcej Żydów, już nawet instruktorami harcerskimi są Żydzi. Rezultat? W środowisku harcerskim, w którym nasz autor pracuje daje się już we znaki demoralizacja i komunistyczna robota, a przed przyjęciem Żydów śladu nawet komunistycznej roboty w Harcerstwie nie było to są więcej wymowne fakty niż wszelkie statystyki i rozważania filozoficzno – historyczne”⁴¹⁶.

„Wszelkie socjalizmy i komunizmy są wymysłem talmudycznych mózgów żydowskich i ich sprzymierzeńców – kosmopolitycznych masonów”⁴¹⁷ - twierdzono w „Małym Dzienniku”. W dużym uproszczeniu przygotowanym w celach propagandowych przedstawiano wniosek że by nie było w Polsce komunizmu wystarczy wypędzić Żydów. Taka konkluzja wypływała z publikowanych na łamach „Małego Dziennika” tekstów dotyczących komunizmu. Dla Polaków komunizm jest nie straszny pod warunkiem, że są izolowani od Żydów. Stąd tylko jedna miał być prawdziwa i najskuteczniejsza droga do zatrzymania fali komunizmu docierających do Polskiego kraju. Ta droga zdaniem „Małego Dziennika” to „walka z Żydostwem”. „Komunistyczni agitatorzy rekrutują się z Żydostwa”. „Żydzi torują drogę komunizmowi wieloma drogami. Będąc elementem rozkładu polskiego społeczeństwa gdzie ich główne dzieło to: alkoholizm rozpusta i bezbożność”. Prowadzi to do „opanowania społeczeństwa i przygotowanie go sobie na powolną i bezbronną pożywkę”⁴¹⁸. Albo my ich zwyciężymy albo oni nas - nawoływał „Mały Dziennik”.

Zapędy komunistów, zmierzające do podboju Polski widoczne były wyraźnie od wielu lat. W 1920 r. próbowano przeprowadzić podbój jawnie i w asyście znacznych sił

416 Żydzi, bezbożnictwo i bieda – źródła komunizmu II Żydzi szerzą komunizm; „MD” Rok III nr 138, 20 V 1937, s. 4.

417 Ibidem, s. 4.

418 Walka z Żydostwem jest najskuteczniejszym środkiem przeciw komunizmowi; „MD”, Rok III nr 77 18 II 1937, s. 4.

wojskowych, w kolejnych latach według „Małego Dziennika” podobój ten dokonywał się od wnętrza naszego kraju za pomocą zakonspirowanych i działających skrycie agentów i organizacji. Najważniejszym propagatorem komunizmu „żerującym na zdrowym ciele Ojczyzny” była 4 milionowa społeczność pochodzenia żydowskiego zamieszkująca wówczas Polskę. Mieli oni dążąc do „zagarnięcia w niewolę Polski” zakładać niezliczone ilości organizacji nie posiadających cech organizacji komunistycznych⁴¹⁹.

Komuniści w Polsce

Komunizm opisywany był na łamach „Małego Dziennika” jako najcięższy wróg Polski. Zagrożenie było silniejsze niż w przypadku innych państw europejskich z powodu bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją Sowiecką i ewentualnego ryzyka przyłączenia Polski jako podległej ZSRR republiki. Taka utrata suwerenności mogłaby doprowadzić również do tego, że oprócz strat społecznych gospodarczych i politycznych Polska stała by się areną, na której rozgrywałby się konflikt zbrojny pomiędzy Niemcami a Rosją.

Źródłem ideologii komunistycznej na świecie był Związek Radziecki, który zaszczerpienie swej myśli i prowadzenie polityki powierzył międzynarodowce komunistycznej zwanej Kominternem. Komintern był opisywany jako uzależniony od rządu radzieckiego, będący jego przedłużeniem organ rewolucyjny, narzędzie mające zapewnić rozwój imperializmu radzieckiego, przygotowywać grunt pod zmiany społeczne, dezorganizować i obezwładniać społeczeństwa. Swoją działalność realizował początkowo na polu agitacji i popularyzacji idei głosząc przy tym populistyczne hasła odpowiadające najsilniej odczuwanym problemom społecznym zyskując dzięki temu zwolenników i aktywistów dla działających na terenach obcych państw nieformalnych przedstawicielstw Kominternu zorganizowanych często jako partie polityczne.

Taką partią działającą na terenie Polski była Komunistyczna Partia Polski, opisywana jako jedna z sekcji komunistycznego Kominternu, która swoją zależność „ślubowała” w 1919 r.. W razie jej ewentualnego zwycięstwa wyborczego i po dojściu do władzy, zdaniem „Małego Dziennika”, Polska straciłaby wszelką suwerenność na rzecz ZSSR. Przekształcając się w sowiecką republikę polską wchodziłaby w skład ZSRR i pod bezpośrednią komendę Stalina.

419 Na pytanie Czy Polsce zagraża komunizm? Odpowiadam: tak! Dzienniki i czasopisma szerzą u nas otwarcie bolszewickie hasła powszechnej rewolucji; „MD”, Rok III nr 45 14 II 1937, s. 4.

By zbudować państwo radzieckie w Polsce, należałoby oczywiście zburzyć wszelki dotychczasowy ład i porządek. Redakcja w swych tekstach rozwiewa wszelkie wątpliwości dotyczące przyszłego ładu komunistycznego przestrzegając, że w wyniku tych zmian rewolucyjnych powstanie państwo niewolnicze, w którym potrzeby jednostki i jej życie nie mają żadnej wartości. Państwo dyktatorskie będzie rządzone przez mafię jako „królestwo antychrysta i domena wielogłowej apokaliptycznej bestii”. Działalność komunistów na terenie Polski przedstawiana była jako fałsz mający uśpić czujność i etami doprowadzić do osiągnięcia celów Kominternu. „Wilk przebrany w skórę baranka. Komuniści udają demokratów, występują w obronie wolności politycznej, chętnie nawiązują stosunki z żywiołami niekomunistycznymi [...] zastawiają sidła nie tylko na socjalistów, wyznawców światopoglądu Marksa, ale i na chłopów ludowców i drobne mieszczaństwo[...]. Komunizm szerzy się w miastach, gdzie znajduje chętnych popleczników wśród proletariatu żydowskiego i na wsi, przy czym dochodzi do tego, że w sidła agentów Moskwy wpadają nawet gospodarze kilkumorgowi, którzy pod rządami sowietów uchodzą za kulaków”⁴²⁰.

Według podawanych na podstawie instrukcji Kominternu informacji, komuniści starali się tworzyć lewicowe fronty ludowe jednocząc pod swymi skrzydłami wszystkie masy niezadowolone obiecując poprawę bytu. Kolejnym krokiem jest przejmowanie władzy przez lewicowe środowiska, których liderzy kompromitowani przez komunistów w oczach mas socjalistycznych, radykałów mieszczańskich i chłopskich odsuwani od władzy i ostatecznie zastępowani komunistami.

Oprócz Żydów, jako zorganizowanej społeczności na ternie Polski działały wrogie Polakom podmioty, czerpiące z komunistycznej ideologii. Jednym z nich miała być PPS, która jako socjalistyczna organizacja stanowiła „wzorowe przedszkole partii komunistycznej”. Wyraźnie radykalizujący się w swej działalności lewicowej PPS oskarżany był o lewicową skrajność czego dowodem miała być współpraca z Komunistyczną Partią Polski oraz coraz bardziej radykalnych charakter podejmowanych na zebraniach robotniczych uchwał.

Komunistyczne zagrożenie tworzyły nie tylko organizacje o jawnym charakterze ideologicznym, ale również mniej radykalne, działające legalnie na terenie kraju i w przestrzeni publicznej. Zwłaszcza te o socjalistycznych inklinacjach miały de facto stanowić forpocztę komunistycznych ugrupowań, które osłabiając opinię publiczną „pod marką arcylegalnego i arcypraworządnego stronnictwa” wdzierają się do ustroju. Taka taktyka

420 Wróg ciężki i podstępny; „MD” Rok II; nr 138, 19 V 1936, s. 3.

nazywana taktyką konia trojańskiego zastosowana była między innymi w Grecji gdzie inne ugrupowania, w tym liberalne, zawiązywały z nimi koalicję, a gdy władza została zdobyta realizowany był plan rozszerzenia agitacji komunistycznej i podburzania rewolucyjnego ludności pracującej: „Komuniści wszakże, uzyskawszy u góry swobodę ruchu, nie krępowali się już w agitacji wewnątrz kraju. Ilość strajków i rozruchów rosła systematycznie”⁴²¹.

Na liście organizacji potencjalnie szkodliwym wpływie na Polaków znajdował się chociażby Związek Nauczycielstwa, którego działalność określano mianem „pracy bezbożników”. Wśród negowanych związków znalazły się ponadto Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Związek Esperantystów, Stronnictwo Chłopskie, Związek Młodzieży Ludowej „Wici” i wiele innych.

Działalność części z organizacji lewicowych miał finansować Związek Radziecki. Środki z Rosji Radzieckiej płynące szerokim strumieniem na propagowanie komunizmu i organizowanie jacejek przeznaczone były także na opłacanie działaczy wywodzących się z mas robotniczych. Zachęcało to do wstępowania w szeregi komunistów osoby, których w tym wypadku jedyną motywacją był aspekt finansowy: „Udało nam się ustalić, że częste są przypadki, iż komuniści płacą swym członkom tygodniówki. W związku z tym słyszy się często głosy skomunizowanych bezrobotnych pracowników, którzy oświadczają, że nie opłaci się im pracować, gdyż to samo co zarobią mogą otrzymać w partii komunistycznej”⁴²².

Pieniądze wykorzystywane były przez komunistów również do tworzenia zbrojnych oddziałów na terenie Polski. „Mały Dziennik” dotarł do informacji pochodzących z posiedzenia Kominternu na którym podjęto decyzję o zwiększeniu puli środków wydatkowanych na budowę komunizmu w Polsce. Środki te miały zostać przeznaczone na uzbrojenie bojówek. Broń wykorzystywaną przez bojówki mieli komuniści przetransportować na terytorium Polski za pomocą specjalnie szkolonych szmuglerów, którzy dostawali się do Polski przez naszą południową granicę⁴²³.

Desant bolszewickich agitatorów i działaczy zasilał działalność kół komunistycznych na terenie Polski. „Mały Dziennik” donosił o rozlokowaniu przy granicy z Polską specjalnych komunistycznych szkół kształcących późniejszych propagatorów idei. Szkoły umieszczone zostały na terenie Czechosłowacji przy cichej akceptacji jej władz. Ta akceptacja zdobyta została dzięki deklaracjom zaniechania radzieckiej propagandy na terenie państwa naszego

421 Komunistyczny 'koń trojański'; „MD”, Rok II nr 223 14 VIII 1936, s. 3.

422 Komuniści kupują nieświadomych robotników Nie dopuścić do obchodu 1 Maja Za pieniądze kominternu chcą urządzić pochód; „MD”, Rok III nr 107-108, 18/19 IV 1937, s. 7.

423 Zbrojenie bojówek na terenie Polski planuje Komintern; „MD”, Rok III nr 110, 21 IV 1937, s. 1.

południowego sąsiada. „W ostatnich czasach na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej utworzony został cały szereg specjalistycznych szkół komunistycznych dla kształcenia agitatorów i propagatorów komunizmu. Uczniami tych szkół, są głównie Niemcy, Węgrzy i Polacy, na te bowiem kraje szczególną uwagę zwraca propaganda komunistyczna”⁴²⁴.

Metodą na demonstrację rosnącej siły środowisk lewicowych i ich zwolenników były strajki i manifestacje. Z roku na rok, rośnie sukcesywnie liczba strajków protestacyjnych w zakładach przemysłowych na terenie Polski: „1931 – 4 strajki, 1932 – 56; 1933 – 137; 1934 – 202; 1935 – 313”⁴²⁵. Strajki te były połączone z okupacją zakładów, nierzadko z głodówkami, a nawet doprowadzały do zamieszek ulicznych. W 1936 r. dochodzi do szczególnie intensywnych strajków i zamieszek we Lwowie i w Krakowie⁴²⁶.

Redakcja Małego Dziennika za nastroje społeczne obciążała nie kryzys gospodarczy i wynikająca z niego biedę oraz bezrobocie, ale jedynie komunistyczną propagandę i inspirację środowisk lewicowych mających przy pomocy wznieconych niepokojów społecznych przejąć władzę. „Jesteśmy świadkami zaczynającej się walki o władzę, celem ukształtowania Polski na modłę hitlerowską lub na sposób bolszewicki [...]. Czy to pod wpływem Hiszpanii czy też w imię innych nieznanych jeszcze założeń Kominternu „lewa strona” wyszła na widownię życia publicznego w Polsce”⁴²⁷. „Na ulicach Krakowa i Lwowa doszło do gospodarki mętów społecznych. Nie bezrobotni przecież rabowali sklepy i bezmyślnie niszczyli cudze mienie, podpalali zabudowania [...] zaburzeniami kierowała czyjaś wprawna ręka, że bezrobotni stali się narzędziem żywiołów, którym zależy na wyzyskaniu wszelkich sposobności do szerzenia zamętu i siania zbrodni. Jest to robota Kominternu”⁴²⁸ - pisał publicysta „Małego Dziennika”.

Redakcja uważała, że gdyby sprawcą zamieszek był sam kryzys to uczestniczyliby w nim wyłącznie bezrobotni. Podkreślano, że uśpienie czujności narodu spowodowane niewielką liczebnością komunistów w Polsce może być zgubne, bo jak się niejednokrotnie okazywało wyćwiczeni aktywiści potrafili sterować nie tyle zwolennikami idei komunistycznej ile ludźmi „niczyimi” stanowiących bezideową masę społeczną. Rozwiązaniem tej sytuacji nie miało być jak by się na pozór wydawało najprostsze poprawa sytuacji gospodarczej, koniunktura, wzrost zatrudnienia i stabilna praca lecz aktywizacja służb bezpieczeństwa, wzmocnienie czujności ideologicznej i aktywności społeczno -

424 Gniazda komunizmu u granic Polski; „MD”, Rok II nr 201 23 VII 1935, s. 3.

425 Strajki i komuniści; „MD” Rok II; nr 122, 3 V 1936, s. 3.

426 Wymowa tragicznych wypadków; „MD” Rok II; nr 114, 25 IV 1936, s. 3.

427 Trzeba sięgnąć głębiej; „MD” Rok II; nr 112, 23 IV 1936, s. 3.

428 Nie po drodze; „MD” Rok II; nr 113, 24 IV 1936, s. 3.

politycznej obywateli⁴²⁹.

Utożsamiane bezwzględnie z lewicowym środowiskiem było Święto Pracy organizowane corocznie 1 maja. W niektórych tekstach publikowanych w „Małym Dzienniku” towarzyszące tej okazji marsze i pochody stanowią zapowiedź przewrotu bolszewickiego, który mógłby się dokonać w Polsce gdyby zabrakło świadomości i odpowiednich działań. „Początkiem i jak gdyby pierwszym sygnałem przewrotu bolszewickiego w Rosji były masowe manifestacje uliczne we wszystkich miastach olbrzymiego imperium, prowadzone i urządzane przez Żydów. Widok pochodów z czerwonymi sztandarami, niesionymi przez młodych Żydków i Żydóweczki, wykrzykiwane hasła i tępe tchórzostwo rdzennie rosyjskich tłumów, zalegających chodniki pozostaną na zawsze w pamięci tych, którzy byli świadkami wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji”⁴³⁰ - pisał publicysta. Opis przedrewolucyjnych marszy zestawiany był z podobnymi obrazami relacji z pierwszomajowych manifestacji: „Te same czerwone chorągwie, te same hasła antyreligijne, antynarodowe, antymilitarystyczne, a przede wszystkim te same typy Żydów i Żydówek, idących bądź zwartą ławą, bądź sprytnie powtykane, jak rodzyнки w ciasto, pochodu.”⁴³¹. W ostateczności postulowano nawet niedopuszczanie do manifestacji pierwszomajowych: „Każdy zdrowo myślący Polak byłby wdzięczny naszym władzom żeby zaoszczędziły naszemu narodowi tego przykrego w dniu 1 maja widoku. Sprawa dostatecznie dojrzała, żeby pochody socjalistyczno komunistyczne w dniu 1 maja były zabronione”⁴³². Przemawiać miała za tym nie tylko szkodliwość haseł socjalistycznych i komunistycznych oraz jawne nawoływanie do walki z Kościołem. Podnoszona była również nieuczciwość organizacji sprowadzająca się do naciągania robotników na aktywność społeczną za pomocą pieniędzy bądź infiltrowania środowisk pod pozorem prowadzeni innych rodzajów działalności bądź głoszenia innych haseł.

Wskazywano: „coraz częściej zdarza się, że agitacja komunistyczna uprawiana jest pod płaszczykiem różnych legalnych organizacji[...]. Komuniści dostają się coraz częściej do fabryk , oraz grasują wśród ogromnych rzesz proletariatu bezrobotnego wykorzystując nieświadomość jednostek, nierówności klasowe, bezrobocie”⁴³³. „Przenikanie bowiem komunistów do rozmaitych organizacji politycznych jest rzeczą powszechnie znaną i szeroko

429 Trzeba sięgnąć głębiej..., s. 3.

430 Właściwie nic nowego; „MD” Rok II; nr 127, 9 V 1936, s. 3.

431 Ibidem, s. 3.

432 Nie prowokować! „MD”, Rok III nr 115-116, 27 IV 1937, s. 3.

433 Komuniści kupują nieświadomych robotników Nie dopuścić do obchodu 1 Maja Za pieniądze kominternu chcą urządzić pochód; „MD”, Rok III nr 107-108, 18/19 IV 1937, s. 7.

przez nich stosowaną. W szeregu nawet organizacji prorządowych⁴³⁴ odkrywano komunistyczne jacejki a to samo robią komuniści także w stosunku do innych organizacji społecznych i politycznych⁴³⁵. Komuniści mając silne zaplecze finansowe pochodzące z wschodniej granicy nie dość, że oszukują robotników fałszywymi hasłami doprowadzają ich do manifestacji to dodatkowo są w stanie płacić im za tego typu aktywność wynagrodzenie.

Władze państwowe chwalone były na łamach Małego Dziennika za każdą akcję wymierzoną w tego typu proceder: „Przyznać należy, że władze bezpieczeństwa umieją zawsze w samą porę interweniować, aby w ten sposób przeciwdziałać zgubnej robocie wywrotu. Obserwując działania władz spodziewamy się, że i w roku bieżącym wystąpienia komunistyczne w dniu 1 maja zostaną całkowicie sparaliżowane”⁴³⁶.

Upominano jednak że akcje policyjne wymierzone przeciw komunistycznym manifestacjom czy działalności agitatorów to środek niewystarczający: „Środki policyjne na komunizm to jakby plasterek angielski na złośliwy liszaj. Mogą dorywczo pomóc, ale nie mogą leczyć samej choroby, która polega na nastrojach i tylko odmiennymi nastrojami może być zwalczana”⁴³⁷.

Warte podkreślenia jest, że redakcja „Małego Dziennika” nie uznawała komunizmu za realne zagrożenie wewnętrzne dla Polski pod warunkiem aktywnego włączenia się społeczeństwa w akcje przeciwdziałania jego rozwojowi na terenie kraju. Stąd wszelkie sankcje i akcje aparatu państwowego wymierzone w komunistów i agitatorów szerzących na terenie Polski bolszewizm przyjmowane były z zadowoleniem.

Na łamach „Małego Dziennika” informowano o licznych rewizjach i aresztowaniach komunistów, w wyniku których aresztowanych zostało w kwietniu 1936 r. 600 agitatorów oraz skonfiskowane zostały zapasy bolszewickich materiałów propagandowych, maszyn do pisania, powielaczy, maszyna drukarska a nawet stacje nadawcze pozwalające utrzymywać stały kontakt z Moskwą. Komentowano te aresztowania z nieskrywaną satysfakcją: „Wygląda na to, że robota bolszewicka w Polsce, nastawiona obecnie, (w myśl uchwał ostatniego zjazdu Kominternu) na kłeczenie tzw. „frontu ludowego” i na wywoływanie zamieszek, na czas jakiś została zdeorganizowana.

Jako sukces odnotowywano wszelkie udane próby namierzenia działaczy komunistycznych i uniemożliwienia im prowadzenia działalności. Informowano o likwidacji

434 Strzelec, Legion Młodych.

435 Czy to właściwa droga? „MD” Rok III nr 109, 20 IV 1937, s. 3.

436 Komuniści kupują ... s. 7.

437 Czy to właściwa..., s. 3.

„jacjejek komunistycznych”, o rewizjach i aresztowaniach działaczy, o wykryciu materiałów propagandowych. Do publicznej wiadomości podawano nazwiska zatrzymanych osób. „W nocy z 10 na 11 b.m. Władze bezpieczeństwa dokonały szeregu rewizyj i aresztowań wśród działaczy komunistycznych. Wykryto w kilku komunistycznych ośrodkach dzielnicowych w Warszawie materiały kompromitujące druki w języku polskim i niemieckim, bloki i zapiski. Aresztowano 20 osób”⁴³⁸. Tu redakcja wymienia nazwiska wszystkich aresztowanych.

Z polecenia starosty Krakowskiego rozwiązane zostały w pod koniec 1937 r. działające w Krakowie organizacje o naturze socjalistycznej jak Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, działający jako Komitet walki o prawa niezamożnej młodzieży akademickiej. Związek miał się domagać reform w szkolnictwie wyższym i propagować idee komunizmu. Związek był według informacji „Małego Dziennika” zdominowany przez osoby pochodzenia żydowskiego: „ZNMS Istniał od 1918 r. jako organizacja młodzieży akademickiej przy PPS. W ostatnich latach związek ten został niemal całkowicie opanowany przez Żydów, a na uczelniach wyższych tworzył sekcje których zadaniem było prowadzenie propagandy wśród młodzieży polskiej. Propagandę prowadzono przy pomocy ulotek i pism, o nastawieniu wybitnie komunizującym”⁴³⁹.

Informowano o konfiskatach materiałów propagandowych w których reklamowany był ustrój komunistyczny bądź pism znajdujących się w wykazach lektur zakazanych czy też innych druków zawierających niedozwolone treści. Władze administracyjne po dokonanej lustracji zajęły w warszawskich księgarniach 11 nowych wydawnictw sprowadzonych ostatnio z Rosji Radzieckiej [...] wydawnictwa o charakterze wywrotowym zawierały książkę radzieckiego emisariusza w Hiszpanii Rosenberga pt. >>Historia politycznej ekonomii<<⁴⁴⁰.

Według danych publikowanych w „Małym Dzienniku” w 1936 r. na terenie kraju wychodziło 38 jawnie komunistycznych pism, z czego zlikwidowanych w tym samym roku zostało 31. Na ich miejsce powstawały nowe pisma jawnie odżegnujące się od wartości komunistycznych, czasem nawet pro forma atakujące Moskwę, a tak naprawdę sączące lewicowe hasła i uprawiające propagandę de facto sprzyjającą rozszerzaniu się komunistycznych idei wśród osób będących czytelnikami tego typu prasy. „Mały Dziennik” zwracał uwagę na ”tego rodzaju akcję, gdyż jest ona bardziej szkodliwa i bardziej

438 Jacjejkę komunistyczną zlikwidowały władze bezpieczeństwa; MD”, Rok I, Nr 28, 13 VI 1935., str 5.

439 Likwidacja jacjejek komunistycznych w Krakowie Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej rozwiązany; „MD” Rok V nr 3, 3 I 1939, s. 4.

440 11 wydawnictw bolszewickich skonfiskowały władze bezpieczeństwa; „MD”, Rok III nr 96 7 IV 1937, s. 4.

skuteczna od jawnej propagandy skompromitowanego komunizmu”⁴⁴¹.

Pomimo tak wielkiego zaangażowania komunistycznych agitatorów, przedstawicieli środowisk politycznych i innych aktywistów efekty rozwoju komunizmu w Polsce miały być nie satysfakcjonujące dla Kominternu. „Mały Dziennik” donosi, że w związku ze słabymi efektami Komintern postanowił akcję na terenie Polski zintensyfikować. Zwiększył też pulę środków na ten cel przeznaczoną: „zasilek ów wynoszący nie lada kwotę, bo półtora miliona złotych, przeznaczonych wyłącznie na propagandę, ma wzmocnić i zasilić na ogół puste kasy różnych ludowo – frontowych grup politycznych, gotowych, jak wiadomo, zaprzedać się Stalinowi, byleby dorwać się do władzy”⁴⁴².

Konfiskacie podlegała również gotówka która miała służyć do opłacania wywrotowej działalności komunistycznej: „Przeprowadzono kilkadziesiąt rewizji, które dały bogate wyniki w postaci materiałów organizacyjnych, odezw i broszur 1-szo majowych, przygotowanych do kolportażu oraz notatki i adresy partyjne[...]. Przy aresztowanym [...] znaleziono większą sumę pieniężną, a mianowicie: 5000zł w banknotach 100 i 20 złotych oraz 750 dolarów w banknotach 20 i 10 dolarowych. Judaszowe srebrniki w sumie 50 tysięcy dolarów wyasygnowane przez Komintern na akcję 1-szo majową dotarły już do kieszeni leaderów komunistycznych”⁴⁴³.

Środowiska szczególnie narażone na komunizm

Zdaniem Niepokalanowskich publicystów komunizm zniszczył najpierw ogromne państwo Carów, Rosję i doprowadził ją do nędzy i zdziczenia. Następnie usiłował opanować kolejne państwa wykorzystując słabość ludzi nie dość jeszcze zorientowanych w swoim położeniu i w zagrożeniu jakie niesie ze sobą komunizm, a przy tym pozbawionych żywej wiary – ostrzegali na łamach dziennika Franciszkanie. Wspomagano się również autorytetem Papieża Piusa XI, który diagnozował że skoro „żywioty wywrotowe” zaatakowały w pierwszej kolejności Kościół katolicki świadczy to o tym że stał on na drodze do urzeczywistnienia „burzycielskich planów”.. „Heroldowie rozkładowych doktryn próbują dziś za wszelką cenę przyciągnąć ku sobie nie dość umocnionych w wierze katolików[...].

441 Pisma komunistyczne w Polsce szkodliwa praca dla Państwa Polskiego; „MD”, Rok III nr 83 24 III 1937, s. 5.

442 Działalność komunistyczna się wzmacnia; Rosja wyasygnowała 1.500.000-zł na aktywną propagandę komuny w Polsce; „MD”, Rok III nr 85, 26 III 1937, s. 4.

443 Złote źródło w potrzasku; „MD”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 4.

Agenci Moskwy i opętani przez nich gorliwcy liczą na połów obfity”⁴⁴⁴.

Postępy komunistów w popularyzowaniu idei i rekrutowaniu ochotników do akcji rewolucyjnej poczyniły w Polsce takie postępy, że nie można już w Polsce utożsamiać komunisty z Żydem i liczyć, że wszystkim zajmie się policja - tłumaczyli Franciszkanie na łamach swojego dziennika: „[Komunizm] nie tylko wdarł się w rzesze robotnicze skupione w klasowych związkach zawodowych, ale i do szeregów PPS, gdzie pod jej firmą uprawia swoją moskiewską robotę[...]. Mierzy to nie tylko w rząd, nie tylko w ustrój społeczny, ale i w podstawę naszej cywilizacji”⁴⁴⁵.

W związku z ryzykiem rozprzestrzeniania się komunizmu poza szeregi obywateli pochodzenia żydowskiego w Małym Dzienniku diagnozowano cztery inne „żywioły”, które w Polsce mogły być podatne na idee komunistyczne i stanowić zarzewie ewentualnych ruchów rewolucyjnych.

W pierwszej kolejności były to masy chłopskie, zwłaszcza te nieposiadające żadnej własności, których liczebność w Polsce szacowano na od 6 do 8 milionów osób. Wszelkie głosy o braku skłonności do krwawych zachowań, wychowanej bądź co bądź w duchu katolickim masy chłopskiej, redakcja „Małego Dziennika” zbywała przykładami z innych krajów jak Rosja czy Hiszpania gdzie pomimo w miarę pacyfistycznych charakterów lokalnej ludności, nazywanych na łamach gazety „dobroduszny mieszkaniacy północy i południa Europy” dochodziło do krwawych ekscesów, okrucieństw i gwałtownych przewrotów.

Istniały dwa główne powody rozprzestrzeniania się ideologii komunistycznej. Pierwszy z nich tzw. czynnik bierny, polegający na złej sytuacji społeczno ekonomicznej mas pracujących rolników i innych grup społecznych. Trudne warunki życia, ubóstwo i naiwności mieszkańców wsi wskazywana była przez redakcję „Małego Dziennika” jako główne powody dużej podatności na hasła komunistyczne polskiej wsi. Z drugiej zaś strony praca Kominternu. Komunistyczni agitatorzy docierali na wieś indywidualnie, ale również działając wewnątrz organizacji wiejskich. Jedną z takich organizacji zinfiltrowanych, a następnie przejętych przez agentów komunistycznych miała być organizacja o nazwie „Wici” pisano, że „agitacja poszła tak daleko, że kierownictwo tej organizacji musiało wykluczyć znaczną liczbę członków najmniej uświadamiającą sobie zgubne działanie agitatorów komiunizmu.”⁴⁴⁶. Wskazywano, że nędza jest zawsze podłożem każdego

444 Komunizm – to wróg ludzkości; „MD”, Rok II nr 256 17 IX 1936, s. 3.

445Ibidem, s. 3.

446 Konieczność uświadomienia mas wiejskich Komuniści wkraczają na teren wsi Społeczeństwo winno ostro wystąpić przeciwko agitatorom; „MD”, Rok II nr 220 11 VIII 1936, s. 5.

przewrotu czy ruchów rewolucyjnych. „zawsze i wszędzie nędza i niezadowolenie mas, zawiść ubogich pokrzywdzonych, zaślepienie i pycha zamożnych i pewnych o byt. Na tych odwiecznych czynnikach, na tym starym jak świat prawie psychiki ludzkiej buduje Komintern swe krwawe plany”⁴⁴⁷. Przestrzegano przed rozprzestrzenieniem się ideologii bolszewickiej prowadzącej do „anarchii i bezprawia” na terenie, który wykazywał się wcześniej „największą siłą zachowawczą w walce w obronie polskość i religii”.

„Mały Dziennik” przypominał historię prób zawładnięcia przez komunistów umysłami chłopskimi. „Zaczął się od anarchizowania służby folwarcznej (1918-1919), następnie próbowali komuniści szczęścia wśród robotników sezonowych, bezrolnych, małorolnych, aż wreszcie w 1924 r. -25 agenci Kominternu przeszli na robotę masową, która polegała na opanowywaniu całych wsi, a nawet gmin. I trzeba przyznać że komuna występująca pod szyldem Niezależnej Partii Chłopskiej zdobyła na niektórych terenach Polski, zwłaszcza na wschód od Wisły dość znaczne sukcesy”⁴⁴⁸.

Ilość zwolenników komunizmu na polskiej wsi zwiększała się wraz z oddalaniem się od ośrodków miejskich. Im głębsza prowincja tym większy brak oddziaływania prawicowych czynników i konkurencyjnych organizacji społecznych. Diagnozowano, że oddalone znacznie od terenów miejskich wsie pozostawione były całkowicie na łaskę komunistów, a ruch bolszewicki stanowił jedyną dostępną formę zaangażowania społecznego. Brak alternatywy politycznej dla komunistycznych agitatorów i brak wyrobienia politycznego ludności wiejskiej sprawiał, że podatna na lewicowe hasła równości społecznej ludność wiejska z czasem zasilala grono sympatyków, a nawet działaczy ruchu komunistycznego.

Rozwiązywanie siłowe poszczególnych grup komunistycznych jakie było jedyną odpowiedzią państwa na tym terenie uznawane było za niewystarczające. Chwilę po rozwiązaniu jednej grupy zwolennicy komunizmu zawiązywali drugą. Jako skuteczną metodę rozwiązania problemu widziano w tym wypadku pracę uświadamiającą i stworzenia alternatywy w postaci ruchów społecznych mogących zrzeszać żądnych tego typu aktywności mieszkańców polskiej wsi.

Wskazywane były zmiany w obyczajach mieszkańców wsi które miały wpływać na łatwość rozprzestrzeniania się komunistycznych idei. Tymi negatywnymi tendencjami były: „Brak dzieci na nabożeństwach kościelnych i uroczystościach państwowych[...],

447 Sami winniśmy; „MD”, Rok III nr 63 4 III 1937, s. 4.

448 Czy Polsce zagraża komunizm? III. „Rozwija się pijaństwo i rośnie komunizm” Niebezpieczeństwo komunistyczne na wsi zarysowuje się zupełnie realnie. Głos w ankiecie „MD” w sprawie komunizmu; „MD”, Rok III nr 38 7 II 1937, s. 4.

zwalczanie ślubów kościelnych [...], nawoływanie do buntu”⁴⁴⁹. Te obyczaje, sprowadzające się w swej konsekwencji do poluznienia związków z Kościołem, promowane miały być przez komunistycznych agitatorów.

Na łamach „Małego Dziennika” opisywano przypadki nawoływania do nieposyłania dzieci na nabożeństwa kościelne czy uroczystości państwowe. Agitatorzy mieli zniechęcać w następujący sposób „bo nie mam nauki, to się nic nowego nie dowiedzą.”. Komuniści namawiali również mieszkańców wsi do wydostania się spod wpływu księży. „Chodźcie do Kościoła i słuchajcie księży” zachęcali dla niepoznaki, ale już w drugim zdaniu dodawali „ale tylko w Kościele, a poza Kościołem już nie”. Diagnozowano pogłębiające się problemy z przyznawaniem się do wiary na podstawie wezwań księży do chorych tylko w godzinach wieczornych gdy zmierzch nie pozwalał dostrzec sąsiadom, że ksiądz zbliża się do domostwa. To bardzo niepokojący objaw był komentowany w następujący sposób: „Już tyle sprawił komunizm, że się katolicy niektórzy wstydzą spotkać Chrystusa na drodze, niesionego przez kapłana. Niedługo ten sam chytry uwodziciel – komunizm każe tym wszystkim zaprząłkom wyrzucić Chrystusa ze świątyni”⁴⁵⁰.

Rolnikowi oprócz zaspokojenia potrzeb na polu aktywności obywatelskich potrzeba było do walki z komuną „religii, oświaty i chleba” stąd szczególne zapotrzebowanie zgłaszane było na uruchomienie na terenach wiejskich dział mości organizacji społecznych zajmujących się promocją wiary i religii katolickiej, oświatą, podnoszeniem kultury rolnej i wydajności produkcji oraz zajmujących się organizacją samopomocy rolniczej. Postulowano również tworzenie obok kościołów ochronek, poradni i boisk sportowych oraz by wykorzystać obecnych na terenach wiejskich księży i rozszerzyć i działalność nieco poza posługę duszpasterską.

Zalecano by księża zintensyfikowali kontakty z powierzonym sobie ludem. Sygnalizowano że ksiądz pojawia się w gospodarstwie raz w roku - na kolędę, podczas gdy agitatorzy komunistyczni znajdują czas by odwiedzać i formować swoich zwolenników przynajmniej raz w miesiącu. Podczas takich spotkań zbierali oni również składki, ale zostawiali w zamian broszury i lekturę agitacyjną.

Kolejną narażoną na komunistyczne wpływy grupą społeczną byli robotnicy. Zagrożeni w pierwszej kolejności bezrobociem w drugiej zaś wystawieni na wyzysk ludzie, podatni byli na głoszone przez komunistów hasła sprawiedliwości społecznej. Ciężkie

449 Żydo-komunizm zagraża Polsce Sposoby przesiąkania komunizmu do chat wieśniaków; „MD”, Rok III nr 56 25 II 1937, s. 4.

450 Ibidem, s. 4.

położenie tej grupy społecznej opisywane było na łamach „Małego Dziennika” - „życie w powojennym ustosunkowaniu się człowieka do człowieka staje się coraz cięższe. Bezrobocie to nieznana starszym pokoleniom zhora, przygniała ludzkość, stwarza nędzę rodzin, marnuje talenty tak naukowe jak i przemysłowe. Dla tych setek tysięcy ludzi odsuniętych od zajęcia celem staje się zdobycie jałmużny społecznej a często kiedy rozpacz przegryzie duszę i przestępstwo!”⁴⁵¹. Wraz z trudnościami w zdobyciu zajęcia zarobkowania i nadmiaru chętnych do pracy rosła pozycja przedsiębiorcy, który niejednokrotnie te przewagę nad pracownikiem wykorzystywał. Donoszono o obniżaniu wynagrodzeń, wydłużaniu godzin dnia pracy i straszeniem zwolnieniami w razie jakichkolwiek oznak sprzeciwu.

Pierwszym podstawowym warunkiem, którego spełnienie gwarantowało ład w państwie i zażegnanie groźby komunistycznych rozruchów było zapewnianie ludziom pracy. I to pracy nie wzorem wschodniego sąsiada – niewolniczej, gdzie zwykły robotnik człowiek pracy jest katowany, lecz pracy zapewniającej zachowanie pełnej godności pracownika i przynoszącej materialne wyniki osobie ją wykonującej. Postulowano wprowadzenie przez rząd uregulowań dotyczących płacy minimalnej. Miała by ona być ustalana urzędowo na takim poziomie by pracujący za nią robotnik mógł zapewnić swoje rodzinie godny byt. Pozwoliłoby to przerwać „bolszewicka zarazę strajków”. Gdy postulaty płacowe byłyby spełnione można by rozważyć wprowadzenia ustawą zakazu strajków. Poddając ewentualne spory ocenie inspekcji pracy składającej się z robotników pracodawców i przedstawicieli rządu.

Również i armia miała być celem działań komunistycznych strategów. Planowana była przez komunistów akcja werbunkowa i agitacyjna na terenie jednostek wojskowych. Na łamach „Małego Dziennika” można było przeczytać instrukcję opracowaną przez wydział techniczny Kominternu w Paryżu mającą mieć zastosowanie wszędzie tam gdzie organizowano akcję agitacyjną wśród wojskowych. „Prowizoryczne komitety koszarowe winny co dwa dni odnawiać swe listy osób, posługując się przy tym znakami i kolorami widocznymi, które klasyfikują na: wrogów, neutralnych, sympatyków i zwolenników. Gdy bunt zostanie wprowadzony w czyn personel wewnętrznego komitetu na swoją całkowitą odpowiedzialność winien wyeliminować szybko i bez żadnego wahania wszystkich tych, którzy figurują na liście jako wrogowie nie zapominając, że eliminacja dosięga każdego, przełożonych oficerów, podoficerów, nawet zwykłych żołnierzy”⁴⁵².

Instrukcja opisywała ze szczegółami plany ataku na najwyższych stopniem dowódców

451 Robotnik żąda sprawiedliwości; „MD”, Rok III nr 52 21 II 1937, s. 4.

452 Jak Komintern planuje unieszkodliwić armię?; „MD”, Rok III nr 38 7 II 1937, s. 4.

armii, podział na grupy bojowe i planowane uzbrojenie ich członków. W przypadku wybuchu rewolucji zabici mieli zostać dowódcy armii, generałowie i wszystkie osoby próbujące uniemożliwić zamach. Następnie miano dokonywać aresztować przedstawicieli partii politycznych i ostatecznie zatrzymać kapitalistów figurujących we wcześniej przygotowanych spisach. Te ściśle opracowane instrukcje miały zdaniem redakcji „Małego Dziennika” świadczyć o powadze zamiarów komunistów i o skali planowanych podczas rewolucji działań. Wynikało z tych materiałów jednoznacznie że przeciwnik jest groźny, nie przebierający w środkach i nie cofnie się przed niczym.

Następną szczególnie narażoną na wpływ komunizmu grupą społeczną miały być kobiety. Drogą do zdobycia ich umysłów miała być demoralizacja. Jako problemy mogące wypaczać moralność kobiet wskazywano propagowane przez środowiska lewicowe koedukację, wolną miłość i wyuzdane życie płciowe. Tego typu zakazane wcześniej aktywności rzekomo miały wypaczać i deprawować kobiety czyniąc je nieszczęśliwymi. Komuniści mieli wmawiać, kochającym dom i własne ognisko rodzinne kobietom, poczucie krzywdy i poniżenia przez fakt spełniania obowiązków rodzinnych. Mieli je łudzić wyzwolenia od jarzma macierzyństwa.

Publikowano ustalenia z Kongresu Kominternu z 1924 r., w których dowiedzieć się można, że miłość kobiety do dziecka jest niska i nie godna miana humanisty oświeconego. „Kobieta, która kocha swoje dzieci, jest niczym innym, jak suką, samicą.” Znow jako przykłady ofiar komunizmu pokazywano społeczeństwo radzieckie a konkretnie kobiety: „dziś kobiety radzieckie mogą dokonać bilansu swych zdobyczy: rozbita rodzina przez rozwody, a raczej przez komedię małżeństwa (był wypadek że jeden mężczyzna przyznał się do 118 żon), nędza porzuconych kobiet, które na próżno domagają się alimentów, zrujnowane zdrowie przez system sztucznych poronień, przez szerzące się w przerażającym procencie, nawet wśród dzieci choroby weneryczne, zniweczona miłość dzieci do rodziców, którym się przeciwstawia powagę nauczyciela, lub wychowawcy komunistycznego, wyziębione serce przez bezbożnictwo i walkę ze wszelkimi objawami życia religijnego – oto uszczęśliwiająca zmiana na lepsze w życiu kobiety”⁴⁵³.

Ostatnią grupą „nieopanowanego żywiołu” mogącego być podatnym na współpracę z komunistycznymi organizacjami była młodzież, zwłaszcza bezrobotna - której liczba w wyniku kryzysu gospodarczego co roku rosła.

Postulowano by rozszerzyć dotychczasowe obszary, w których było kształtowane

453 Kobieta w programie komunistycznym; „MD”, Rok III nr 35 4 II 1937, s. 4.

młode pokolenie czyli sprawność fizyczną i rozwój umysłowy o „wolę w której streszcza się człowiek” czyli swoisty charakter obywatelski dzięki któremu poznane i zrozumiane mogą być wartości niezbędne młodemu, a następnie dorosłemu człowiekowi do rzeczywistej oceny otaczającego go świata. Sprowadzenie nauczania w szkole jedynie poszerzania wiedzy i rozwoju fizycznego sprawia, że z czasem w młodym człowieku gości pustka moralna przykryta piękną formą i bogatą treścią naukową. Domagano się również ujednolicenia nauki zgodnie z kanonem wartości katolickich. Jako duży problem wskazywano rozbieżności pomiędzy oficjalną historią nauczaną na lekcjach w szkole, a historią kościoła przedstawianą na lekcjach religii: „proszę sobie uprzytomnić jaki to wywiera wpływ na duszę dziecka na jednej godzinie z ust ks. katechety słyszy że Luter i Kalwin byli odstępcami od Kościoła katolickiego i heretykami, a zaraz na następnej dowiaduje się od p. nauczyciela trzymającego w ręku wspomniany wyżej podręcznik, że zwolennicy Lutra i Kalwina nie byli to odstępcy od chrześcijańskiej wiary”⁴⁵⁴. Taki dualizm w przekazie treści edukacyjnych powodował zdaniem redakcji „Małego Dziennika” właśnie religijne wśród uczniów i niepotrzebne podziały.

Komunizm rozprzestrzeniał się również przez znieczulicę społeczną coraz częściej dotykając polskie społeczeństwo. Podatne na komunistyczne slogany uboższe i wykluczone warstwy społeczne nie znajdowały oparcia a nawet cienia dialogu, czy woli kontaktu u grup społecznych stojących na drugim końcu ekonomicznej skali. „do rozwoju komunizmu przyczyniamy się często i my katolicy, gdy dopuszczamy do tego, by w naszym życiu miały miejsce częste wypadki, gdzie człowiek inteligentny unika człowieka ciemnego, bogaty wstydzi się biednego, szczęśliwy cieszy się z cudzego nieszczęścia i jego biedy, a bogacz troszczy się tylko o skarby swoje doczesne i je gromadzi ze szkodą dla swych bliźnich”⁴⁵⁵.

Postulowano by inteligencja katolicka zbliżyła się do ludzi pracy i szczególną opieką otoczyła bezrobotnych. To zbliżenie i wzajemne funkcjonowanie oraz wsparcie stanowiłoby podstawy do budowania trwałego spokojnego statusu ekonomicznego uboższych grup społecznych oraz odpowiedzialności społecznej wynikającej z pogłębiającego się wyrobienia politycznego. Dzięki temu podatność na hasła komunistów spadałaby, a katolicy w ten sposób wywiązywali się z wziętej na siebie współodpowiedzialności za słabszych społecznie braci w wierze.

Rozwój komunizmu w Polsce wiązano również z rozwojem alkoholizmu: „dla każdego uważniejszego badacza rozwoju komunizmu jest oczywistością, iż wpływy jego

454 Głos ze szkoły; „MD”, Rok III nr 42 11 II 1937, s. 4.

455 Przeciwwstawić propagandzie komunistycznej oświatę, poznać zło komunizmu i zasady sprawiedliwego ustroju; „MD” Rok III nr 141-142, 23/24 V 1937, s. 4.

rosną wprost proporcjonalnie do rozwoju alkoholizmu i ciemnoty wśród mas robotniczych, czy chłopskich[...]. Wśród robotników łódzkich ci wszyscy, którzy mają zapatrywanie, są prawie w stu procentach alkoholikami, ludźmi bez zasad etycznych, u których chęć użycia i wyżycia się, stawiona jest na czołowym miejscu”⁴⁵⁶.

Na aktywność komunistów żalili się sami czytelnicy „Małego Dziennika”. Pisano o listach z prowincji, w których mieszkańcy z niepokojem donosili o szerzącej się propagandzie komunistycznej. „Coś trzeba robić bo zalewa nas fala rodzimego bolszewizmu, deprawuje się młode pokolenie, przyszłość narodu jest w niebezpieczeństwie”⁴⁵⁷. Ludność „głuchych miasteczek i wiosek” chciała mieć obrońców w księżach i proboszczach pracujących w tamtejszych parafiach. Narzekali również, że nie zawsze księża mają siłę i czas prowadzić działania formacyjne zapobiegające rozprzestrzenianiu się ideologii komunistycznej. Takie zachowania księży redakcja starała się tłumaczyć: „Kapłani księża proboszczowie są ludźmi i może się zdarzyć i taki proboszcz, który nie docenia niebezpieczeństw bezbożnictwa”⁴⁵⁸. „Ale nie można winy zwać tylko na księży” pisano na łamach „Małego Dziennika” proponując większe zaangażowanie ludności świeckiej w głoszenie słowa Bożego, uczestnicząc w Apostolstwie świeckich chociażby poprzez wstąpienie do Akcji Katolickiej.

Jako antidotum podawany był powrót do moralności światopoglądu chrześcijańskiego. Silną obroną przed komunizmem miały być śluby kościelne, zwłaszcza te świadomie udzielone sobie nawzajem przez małżonków. Dlatego również i ten sakrament miał być szczególnie wyszydzany przez komunistów a jego ranga bagatelizowana.

Zderzenie światopoglądów

Walka z komunistami zdaniem „Małego Dziennika” była trudna i nierówna ze względu na nieuczciwe hasła i obietnice: „komunizm bowiem obiecuje, woła o sprawiedliwość tam, gdzie można brać, nie przypomina zaś obowiązków, nie wspomina nawet o sprawiedliwości w oddawaniu tego, co innym się należy”⁴⁵⁹. Komuniści zabiegają w ten sposób o budowanie poparcia dla radzieckiej dyplomacji i skuteczne przeciwdziałanie tworzeniu się frontu antyradzieckiego na świecie, a przy okazji o skomunizowanie lokalnych

456 Ibidem, s. 4.

457Zamiast narzekań; „MD”; Rok II nr 206 28 VII 1936, s. 9.

458 Ibidem, s. 9.

459 Nasze jest jutro; „MD”, Rok II, nr 143, 24 V 1936, s. 7.

społeczności i ugrupowań politycznych i przygotowanie w ten sposób rewolucji. „Z chwilą kiedy przygotowania zostaną ukończone, naród rozbrojony i zdemoralizowany, na miejsce zużytego i niepotrzebnego już frontu ludowego przyjdą komuniści, rozpoczynając planową próbę rewolucji”⁴⁶⁰.

Przyczyn łatwego podboju serc przez ideologię komunistyczną należało również poszukiwać w zwyrodnieniu ustroju społeczno - gospodarczego opartego na kapitalizmie. Niesprawiedliwość społeczna rozwarstwienie to powody, dla których masy społeczne zaczęły odczuwać swoją krzywdę i skłonne były do opowiedzenia się po stronie komunizmu. Dzięki temu można było powiedzieć, że kapitalizm to podwójne zło. Po pierwsze ze względu na krzywdę społeczną i wyzysk po drugie ze względu na fakt iż był naturalną drogą inicjowania i wzmacniania odruchów komunistycznych.

Jako ostatnią, a jednak równie istotną przyczynę szerzenia się komunizmu, wskazują Franciszkanie na stan umysłów i na rozbieżność pomiędzy wyznawaną wiarą, a czynami które katolicy dokonują. „Krótkowidztwem politycznym albo zgoła tchórzostwem jest nie widzieć, że nie tylko Żydzi są komunistami, ale że dużo za dużo Polaków i chrześcijan znajduje się w szeregach komunistycznych. Że są oni zdrajcami – częstokroć nieświadomymi swej Wiary i swego Narodu to oczywiste. Ale są nimi nie tylko z własnej winy. Zły przykład idący góry, brak prawdziwie katolickiego wychowania, słaba, wciąż jeszcze bardzo słaba praca uświadczenia społecznego i prawdziwego apostołstwa katolickiego i wiele innych zjawisk o których tak często pisali uczestnicy naszej ankiety – to wszystko w niemniejszym może stopniu przyczynia się do rozrostu niebezpieczeństwa komunistycznego, aniżeli bolszewicy moskiewscy, Żydzi, niesprawiedliwość społeczna, socjaliści”⁴⁶¹.

„Mały Dziennik” już od pierwszych numerów dostrzegał potrzebę przebudowania świata na nowych zasadach, prowadzących do wprowadzenia zasad sprawiedliwości społecznej w funkcjonujące dotąd w oparciu o wyzysk mechanizmy rynku i produkcji przemysłowej. Ta podstawowa dyskusja o kształt świata po transformacji, prowadzona była z hasłami zgłaszanymi przez zyskujących coraz większą popularność komunistów. Redakcja „Małego Dziennika” miała świadomość, że chwytliwe hasła antykatolickiego nurtu społeczno - politycznego mogą trafiać na podatny grunt zmęczonego wyzyskiem robotnika, spółdzielcy, rolnika, rzemieślnika, spożywcy, a nawet urzędnika.

Hasła komunistów sprowadzały się zdaniem redakcji „Małego Dziennika” tylko do

460 Gdy Ojciec Święty przestrzega; „MD”, Rok II, nr 135, 14 V 1936, s. 3.

461 Istota i główne przyczyny rozwoju komunizmu Środki walki z niebezpieczeństwem komunistycznym; „MD” Rok III nr 148-149, 30/31 V 1937, s. 4.

obietnic, które na potrzeby zniechęcenia mas do idei komunizmu trywializowano: „Obiecują, że zapewnią raj na ziemi, że trzeba zniszczyć kapitalistów, że trzeba doprowadzić do tego aby każdy robotnik miał samochód, trzeba wykorzenić kapitał, aby mogło wyrosnąć drzewo wolności”⁴⁶².

Redakcja widziała potrzebę wprowadzenia zasad sprawiedliwości społecznej. Twierdzono, że życiowym celem robotnika nie jest samochód, że nie chce on w pierwszej kolejności ośmiolampowego radia lecz pragnie sprawiedliwości. Sprawiedliwość ta w przypadku robotnika rozumiana była jako słuszną zapłatą za pracę i odejście od wyzysku. W przypadku rolnika to sprawiedliwe podatki i słuszne ceny za wyprodukowane płody. Urzędnik poza słuszną zapłatą miał pragnąć również dobrych warunków pracy. Kupiec miał chcieć uczciwego kredytu i stałych zrównoważonych dochodów z prowadzonej przez siebie działalności handlowej. Spożywca miał pragnąć uwolnienia rynków z karteli i odejścia od sztywnych cen. Podobnie problemy widzieli i artykułowali komuniści, stąd ich rosnąca przewaga w zyskiwaniu społecznej akceptacji wymusiła na środowiskach katolickich budowę skutecznej broni propagandowej, za pomocą której mogły być głoszone postulaty sprawiedliwości społecznej, budowanej na wzór chrześcijańskich wartości jako główna odpowiedź na działalność komunistów.

Te chrześcijańskie wartości społeczne, przyjęte przez masy społeczne, miały być zgodne z planem Franciszkanów wdrażane za pomocą nowych ustaw, przestrzegania wynikających z nich praw i ostatecznie doprowadzenia do przejęcia rządów na świecie przez ludzi sprawiedliwych. Na pytanie jak doprowadzić do tej przełomowej zmiany miały odpowiedzieć kolejne numery „Małego Dziennika” i prowadzona na jego łamach w formie ankiety dyskusji publiczna.

Dialog społeczny – ankieta na temat komunizmu

Ankieta⁴⁶³ jako forma rozbudzenia dyskusji publicznej a za jej przyczyną poznania opinii mieszkańców oraz diagnozy podstawowych problemów i zagrożeń w tym przykładów patologii była przez Redakcję „Małego Dziennika” wykorzystania również w przypadku komunizmu. Argumentowano, że brak wiedzy na temat zagrożeń i błędy w interpretacji haseł,

462 Czego żąda szary człowiek w Polsce; „MD”, Nr 2, 3 III 1935,, s. 2.

463 Poruszone w drugiej części I rozdziału niniejszej pracy pt. Mały Dziennik – geneza, rozwój i funkcjonowanie pisma - kontakty z czytelnikami.

prowadzące do zatarcia prawdziwych intencji środowisk je głoszących, to podstawowe zagrożenie dla wielowiekowej cywilizacji i kultury europejskiej. Błędy te były często lekceważone na pierwszym etapie rozprzestrzeniania się systemu ideologii komunistycznej. Zagrożenie to dotyczyło również Polski: „Komunizm, utożsamiany z bolszewizmem jest powrotem do barbarzyństwa. Jest on buntem przeciw Bogu i chrześcijaństwu, któremu ludzkość zawdzięcza nie tylko skarby duchowe, ale i swoje skarby materialne. Nasza cywilizacja i nasza kultura zachodnio europejska to owoc chrystianizmu. Od końca wieków średnich przeciwko tej kulturze i cywilizacji prowadzona jest uparta i zacięta walka”⁴⁶⁴.

Jedynie pełne zdiagnozowanie problemu, poznanie metod działania „przeciwnika” sposób skutecznej walki może doprowadzić zatrzymania fali komunizmu, która zaczęła zalewać państwo Polskie: „By walczyć z wszelkimi problemami zatrucia naszego narodu jadem bolszewickim, musimy dokładnie poznać, jakimi drogami jad się ten przedostaje do nas, co sprzyja przyswajaniu idei komunistycznej w pewnych wypadkach na naszym gruncie”⁴⁶⁵. Wypracowaniu stanowiska i poznaniu tej wiedzy miała właśnie służyć ankieta prowadzona w formie kwestionariusza w której udział mieli wziąć zarówno znawcy i teoretycy ruchu komunistycznego jak i każdy z czytelników.

Ankieta dotycząca komunizmu została ogłoszona 30 września 1936 r.. Redakcja w zapowiedzi podkreślała, że nie jest jej celem podsycanie negatywnych nastrojów, wyolbrzymianie niebezpieczeństwa i straszenie komunizmem - jednocześnie pisząc: „zaciekłym wrogiem chrześcijaństwa i narodu polskiego jest komunizm, dążący do zniszczenia fundamentów naszej cywilizacji zachodniej: religii katolickiej, rodziny sakramentalnej, uczuć patriotycznych i zasady własności prywatnej, opartej o prawo naturalne jednostki”⁴⁶⁶. Redakcja opublikowała szereg pytań mających ułatwić czytelnikom wyrażanie swej opinii: Dlaczego należy zwalczać komunizm? Dzięki czemu komuniści zyskują w Polsce nowych zwolenników? Jak należy walczyć z komunizmem w kraju? Jaki program społeczny, polityczny może najskuteczniej przeciwstawić się komunizmowi w kraju? Jakie wypadki uprawiania działalności i propagandy komunistycznej znane są Czytelnikowi z własnych obserwacji?

Jako odpowiedź na ankietę do siedziby Małego Dziennika wpłynęło w sumie 1000 listów z czego aż 400 z nich zawierały mniej lub bardziej gotowe do druku artykuły. Odpowiedzi wysyłane były ze wszystkich części Polski, choć intensywność odpowiedzi była

464 U źródeł zła; „MD”, Rok II nr 262 23 IX 1936, s. 7.

465 Ibidem, s. 7.

466 Nasza ankieta w sprawie komunizmu; „MD”, Rok II nr 269 30 IX 1936, s. 5.

zdaniem Redakcji związana ze stopniem rozpowszechnienia pisma i stopniem rozwoju kulturalnego danej części kraju. : „b. Kongresówka 32-46%; Kresy wschodnie i Małopolska Wschodnia – 18 – 26%; Małopolska Zachodnia i Śląsk – 11 – 16%; Poznańskie i Pomorze – 8 – 12%. Głosy nadsyłane były również przez wszystkie grupy społeczne: Inteligencja i wolne zawody – 28; Rolnicy z przewagą drobnych włościan – 14; Robotnicy fizyczni – 9; Młodzież ucząca się – 7; inne zawody przeważnie kupcy – 11. Wśród listów zdarzały się opinie przychylne komunizmowi lecz nie były publikowane gdyż jak twierdziła redakcja: „sposób argumentacji był tak niewybredny i nie rzeczowy, że nie nadawał się do druku. Były to przy tym anonimy, których z zasady drukować nie można było”⁴⁶⁷.

W odpowiedziach na ankiety „Małego Dziennika” czytelnicy stawiali podobne co Redakcja diagnozy dotyczące powodów i sposobów rozprzestrzeniania się komunizmu na terenie Polski. Podobne były również recepty zapobiegania. O ile jako problem i słabość polskiego społeczeństwa wskazywano jego niewyrobienie polityczne i naiwność wynikające ze słabej edukacji o tyle najodpowiedniejszą receptą obok budowy sztywnego kręgosłupa moralnego Polaków na bazie religii katolickiej był oświata. Oświata oparta również na „nieprzemijającym światopoglądzie” wynikającym z wartości religijnych i chrześcijańskich oraz idei narodowej polskiej.

Pierwsze głosy i odpowiedzi na ankietę opublikowane zostały dopiero w lutym 1937 r.. W ciągu czterech miesięcy opublikowano w sumie 69 artykułów i głosów nieprzychylnych komunizmowi. Wskazywano w nich na zagrożoną hasłami komunistycznymi młodzież akademicką. Hasła te propagowane miały być przez niedostatecznie zwalczane organizacje, których członkowie rekrutowali się spośród studentów. Wskazywano na zbyt słabe uświadomienie narodowo katolickie absolwentów gimnazjów co czyni ich podatnymi na lewicowe postulaty. Przytaczano stwierdzenia znanych działaczy komunistycznych: „starszych trudniej nam będzie opanować, trzeba więc wyteńczyć wszystkie siły w pracy nad młodzieżą i dziećmi”⁴⁶⁸ jako argument za stawianiem większego oporu komunizmowi rozprzestrzeniającemu się na wczesnych etapach szkolnych.

Oddzielną kategorią odpowiedzi na ankietę dotyczącą komunizmu były głosy mieszkańców wsi. Publikowane były one w zestawach dotyczących tych samych grup zagrożeń jakie były przez mieszkańców terenów wiejskich zgłaszane. Pomimo prowadzonych przez aparat państwowy akcji antykomunistycznych nie wygasły akcje agitacyjne na terenie wsi. Zachęcano mieszkańców terenów wiejskich do komunizmu i do aktywnego włączenia się

467 Dowody i fakty wołają „Polsce poważnie zagraża komunizm”; „MD”, Rok III nr 155-156 6/7 VI 1937, s. 4.
468 Apfelbaum-Zinowjew.

w działalność społeczną po jego stronie - „komuna nie dała za wygraną, nabiera znów rozpędu, pcha się wszelkim sposobem na wieś, chce ją sfermentować, aby móc łatwiej rzucić jej mieszkańców przeciw sobie[...]. Przede wszystkim chłop pcha komuna do masowych wystąpień demonstracyjnych wspólnie z robotnikami”⁴⁶⁹.

Zwracano uwagę, że młodzież wiejska jest bardzo otwarta na chwytliwe slogany komunistyczne. Słaba sytuacja materialna polskich rodzin spowodowana kryzysem, rozdrobnieniem w strukturze powierzchniowej polskich gospodarstw rolnych i „dominacją żydowską”, skłania młodych ludzi do opuszczania wsi i popycha albo w alkoholizm albo w objęcia komunizmu, który agitatorzy reklamują jako szansę na rozwiązanie problemów egzystencjalnych. Zwiększają swoją szansę na edukację w ośrodkach miejskich, a z czasem na ekonomiczną podstawę do założenia i utrzymania rodziny: „niemożność utrzymania się na otrzymanej z działu rodzinnego kiszce ziemi, słabe możliwości nauki w rzemiośle opanowanym prawie wyłącznie przez Żydów, brak kapitału i kredytu na spłaty rodzinne, tym bardziej na otwarcie jakiejś placówki handlowej, do czego w okolicach opanowanych przez ludność żydowską potrzeba dużego zasobu kapitału, gdyż otrzymując zapomogi z zagranicy Żydostwo zabija niesumienne konkurencją handel polski. W naszych okolicach nie sposób nawet uzyskać lokalu na sklep (za wyjątkiem sklepów z mięsem wieprzowym, gdyż do tego handlu na razie Żydzi się nie biorą), gdyż wszystkie nieruchomości w mieście znajdują się w rękach żydowskich. Te i tym podobne przyczyny pchają młodzież wiejską, szczególnie o małym wyrobieniu religijnym w objęcia komunizmu, w którym młodzież obalamucona przez żydowskich agitatorów widzi, jeżeli już nie poprawienie swojej doli, to przynajmniej przez zazdrość, pogorszenie doli innych, dziś w ich mniemaniu za dużo posiadających i używających”⁴⁷⁰.

Najsilniejszym narzędziem w walce o przychyłność mas, jaką stosowali komuniści była propaganda. „Operuje ona niewybrednym, ale wyrafinowany sposób podanym kłamstwem. Kłamię propaganda bolszewicka nie tylko o tym co dzieje się w piekle (według nich „raju”) radzieckim, ale i o tym co u nas w Polsce, dzieje się myśli i robi. Liczą agitatorzy komunistyczni na ciemnotę, niewiedzę mas. Tej to ciemnocie komunistycznej trzeba przeciwstawiać naszą polsko-katolicką na prawdzie opartą oświatę.”⁴⁷¹. Ankietowani czytelnicy dziennika zwracali uwagę, że niewykształceni ludzie „łatwo ufają w brednie

469 Przykład idzie z góry Najwyższy czas użyć właściwych środków do walki z niebezpieczeństwem komunizmu na wsi; „MD”, Rok III nr 135-136, 16 V 1937, s. 4.

470 Ibidem, s. 4.

471 Przeciwwstawiać propagandzie komunistycznej oświatę, poznać zło komunizmu i zasady sprawiedliwego ustroju; „MD” Rok III nr 141-142, 23/24 V 1937, s. 4.

i mamidła komunistyczne[...]. Bakcyle komunizmu przedostają się do wsi kresowej różnymi sposobami, a mianowicie przez ulotki komunistyczne rozrzuconych po drogach i podawanych z rąk do rąk⁴⁷².

Lekceważenie naturalnego zainteresowania chłopów światem prowadzić miało do zaspokajania tej ciekawości przez doceniających wieśniaczy ród komunistycznych agitatorów. Najgroźniejszą bronią komunistów wymierzoną zwłaszcza na odsunięte od głównych ośrodków miejskich wsie kresowe było radio bolszewickie. Problem nasilił się po podniesieniu opłaty abonamentowej dla aparatów lampowych, na których można było odbierać program Polskiego Radia. Pozbawione opłat były natomiast odbiorniki detektorowe, na których nie mam możliwości odbioru polskich stacji. „Przodujący gospodarze rolni, którzy mają radio nie słuchają stacji polskich, lecz radzieckich, stając się sympatykami ich ustroju”⁴⁷³ - kontynuował dziennikarz „Małego Dziennika”.

Lewicowa radykalizacja nastrojów mieszkańców wsi, widoczna na każdym kroku była często sygnalizowana w napływających do redakcji ankietach: „Wieś z dniem każdym radykalizuje się i idzie coraz bardziej na lewo. Przyczyny najważniejsze to powszechna nędza, nieraz niedojadanie, przeludnienie wsi, niezaradność chłopska, brak wiary we własne siły itp”⁴⁷⁴. Wiele osób o lewicowych skłonnościach podejmowało zorganizowane działania w działających na terenach wiejskich organizacjach o komunistycznej proveniencji. Po zlikwidowaniu w ramach walki z komunizmem przez aparat państwowy jednych organizacji powstawały inne, których szeregi były zasilane przez niezrażonych niczym komunistów. Odpowiedzią, zdaniem ankietowanych chłopów, mogło być powołanie silnych organizacji katolickich i patriotycznych działających na terenie wiejskim. Postulowano powołanie „bojowej katolickiej organizacji politycznej, do której wciągnięci byliby młodzi, niezbrukani żadnymi przekroczeniami natury politycznej, czy moralnej działacze terenowi pochodzący z ludu, bo nikt tak nie zrozumie duszy ludu, jak ci co wyszli z ludu razem cierpiąc nędzę i niedostatek”⁴⁷⁵.

Czytelnicy zabierali nawet głos w naturach doktrynalnych, dotyczących komunizmu. Publikowane przy okazji tych ankiet były rozprawy czytelników na temat samej natury tego nurtu. Były głosy, że sam komunizm to program gospodarczy ze swej natury nieszkodliwy dla religii, kultury i ludzkości. Dopiero bolszewizm, jako „akcja panjudejska

472 Ibidem, s. 4.

473 Ibidem, s. 4.

474Przykład idzie ... s. 4.

475 Ibidem, s. 4.

(wszechżydowska)” dąży do zniszczenia religii, kultury i cywilizacji aryjskiej. Były też inne głosy traktujące bolszewizm jako ruch czysto rosyjski, budujący społeczność wschodnią, natomiast komunizm jako wyraz niszczycielskiej myśli żydowskiej. Głosów odbiegających od linii politycznej i światopoglądowej było bardzo niewiele i zwykle nie stały one bezpośrednio w sprzeczności z tą linią. Nawet drobne odchylenia były, tak jak w przypadku opinii na temat komunizmu i bolszewizmu, komentowane na bieżąco, tak by czytelnik nie miał ani przez chwilę wątpliwości jak wygląda obraz rzeczywistości, który chcieli utrwaląć Franciszkanie. W odpowiedzi na powyższe opinie dotyczące komunizmu Redakcja w tym samym tekście odpowiadała: „Nie dojrzał tylko autor, że komunizm nawet jako teoria ustroju społecznego jest sam przez się mylny, bo oparty jest na materializmie i chce znieść jedną z podstaw Boskiego i naturalnego porządku społecznego, a mianowicie – własność prywatną. Zresztą rozróżnienie dwu pojęć – komunizmu i bolszewizmu jest u autora czysto teoretyczne. W rzeczywistości współczesnej żadnej istotnej różnicy tu nie ma”⁴⁷⁶.

Naukowe podejście do tematu bolszewizmu przejawiało się między innymi publikowaniem na łamach „Małego Dziennika” opracowań, pozwalających czytelnikom zrozumieć lepiej ideę komunizmu. Na przykład wyjaśniano subtelne na pierwszy rzut oka różnice pomiędzy komunizmem a bolszewizmem, a w ramach bolszewizmu pomiędzy gospodarczym a bolszewizmem ideowym. Pozwalało to odeprzeć wysuwane przez komunistycznych agitatorów argumenty, że bolszewizm jest jedynie gospodarczym systemem porządkującym świat wartości materialnych, nie dotyczącym w żaden sposób spraw duchowych. Na potrzeby dyskusji przyjmowano tezę, że gdyby traktować bolszewizm jako system gospodarczy to nie należy pomijać faktu, że system taki, nawet jeżeli zawiera błędy logiczne i nie przystaje do rzeczywistości to jednak pozbawiony jest „zarodku zła”. Pisano: „religia nigdy nie może być przeszkodą w urzeczywistnieniu systemu gospodarczego, raczej pomocą. Szczególnie religia katolicka wpaja w człowieka zasady sprawiedliwości, obowiązku, uczciwości. Stróżem tych praw nie jest pałka policjanta lub czerwony czy biały terror, lecz sumienie, odpowiadające przed Bogiem”⁴⁷⁷.

Jeżeli na bazie systemu gospodarczego buduje się moralny system wartości nazywany „moralną nadbudową”, którym wkracza się w dziedziny praw natury i Boga, ingerując tym samym w system wartości, którym rządzi się naród, tworząc nowy system wartości - zideologizowany światopogląd, wtedy mamy do czynienia z bolszewizmem ideowym i rodzącym się na jego bazie złem. Bolszewizm z konieczności musi wywołać wszelkie zło

⁴⁷⁶Przeciwstawić propagandzie...s. 4.

⁴⁷⁷ Czym jest bolszewizm; „MD”, Rok III nr 97, 8 IV 1937, s. 4.

drzemiące w naturze ludzkiej, a nawet je uwypuklić. „Nowa moralność bolszewicka jest niemoralnością społeczną, strąceniem człowieka z wyżyn ducha do zwierzęcości[...]. Tak jak Kościół katolicki jest powszechny na cały świat, tak jak wchłania wszystko w siebie, co dąży do prawdy, sprawiedliwości i Boga, obojętnie czy są to systemy gospodarcze, czy społeczne, czy są to szczepy czy narody, podnosząc wszystko ku wyżynom ducha, nie zmieniając granic zewnętrznej budowy, - tak bolszewizm jako antyteza, jako przeciwieństwo, wchłania w siebie wszystko co jest fałszem terrorem, graniem na najniższych instynktach człowieka, ubranych czy to w chleb czy w zmysłowość, wyperfumowanych hasłami równości wolności braterstwa , obojętnie czy są systemy gospodarcze, czy społeczne, szczepy czy narody, wtrącając wszystko w odmet rozhukanych instynktów, dla których nie ma granic”⁴⁷⁸.

W niektórych tekstach wskazywano, że silna armia i dobrobyt mogą być czynnikami niewystarczającymi by przeciwstawić się komunizmowi. Podstawą musi być zawsze silna moralnie zdrowa taktyka społeczna: „Dobrobyt i armia tylko wówczas nie zawodzą, gdy rząd ma niezachwianą pewność, że katolickie nakazy miłości bliźniego, narodowe przekonanie i patriotyczna odporność najszerzych warstw ludowych i inteligencji są silniejsze od propagandy – komunistycznych karabinów”⁴⁷⁹.

Listy nadsyłane do Redakcji przynosiły również odpowiedź na temat formy i technik walki z propagandą komunistyczną i metod zabezpieczania świadomości Polaków przed wpływem haseł bolszewickich. Jako podstawowy pomysł mogący być doskonałą odpowiedzią na hasła propagandy komunistycznej i wypowiedzi szkolonych agitatorów przedstawiano świadectwa osób, które były na terenie Związku Radzieckiego i są świadkami spustoszeń jakie w społeczeństwie radzieckim wyrządza komunizm. Postulowano by na wykładach i odczytach dotyczących komunizmu pojawiały się osoby, które własne doświadczenia przeciwstawiały hasłom i opowieściom o komunistycznej utopii. „Otóż, przede wszystkim należy wysuwać na czoło frontu walki z komunizmem tych, co go widzieli bezpośrednio, przeżywali osobiście co najwięcej spośród nas wszystkich mają do powiedzenia w tej sprawie”⁴⁸⁰.

478 Ibidem, s. 4.

479 Przeciw wspólnemu wrogowi; „MD”, Rok III nr 90, 1 IV 1937, s. 3.

480 Naoczni świadkowie niech mówią o „raju” bolszewickim; „MD”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 4.

Tragiczna sytuacja w Rosji

Ważną metodą zniechęcenia mniej uświadomionych mas do komunizmu było wpojenie zasady, że komunizm wprowadza ze sobą zło pogarszania się warunków bytowania etc. „Przeciętny obywatel, małorolny mieszkaniec wsi, czy na ogół miasteczka prowincjonalnego, istoty komunizmu dokładnie nie zna. Wie tylko że tam gdzie panuje komunizm jest źle, walka z Bogiem, głód, morderstwa, Żydzi”⁴⁸¹. W związku z powyższym publikowane były często na łamach „Małego Dziennika” informacje o bardzo trudnym położeniu mieszkańców Rosji i wyniszczeniu kraju przez ustrój komunistyczny.

Jedną z form przekazu, mającego zniechęcać czytelnika do komunizmu, były utrzymane w formule reportażu, z pozoru obiektywne teksty koncentrujące się jednak na negatywnych aspektach życia mieszkańców Rosji. Opisywano negatywne społeczne skutki kolektywizacji, odejścia od Boga i walki z religią. Zamysłem było wyrobienie u czytelnika poglądu, że spadek standardu życia jest nieunikniony wszędzie tam gdzie komunizm zaczyna funkcjonować jako naczelną ideologią, w oparciu o którą budowane są normy społeczne i organizowane jest państwo.

Pisano, że Moskwa pod komunistycznymi rządami miała zmienić się nie do poznania. Zniknęły kawiarnie, zamarł ruch turystyczny, ludzie na ulicach stali się „szarzy” i zrezygnowani. Wszechobecna jest służalczość, za którą stoją jednak inwigilacja i donosy. „dzisiejsza Moskwa, to zupełnie inny nastrój. Po prostu nie poznałem jej po latach niespełna dwudziestu” pisze korespondent „Małego Dziennika”, „Na dworcu cisza, z pociągów wysypuje się tłum bezbarwny raczej i jakiś zrezygnowany. Nikt nie woła jak dawniej po parokunkę, bo jej po prostu nie ma. Ani jeden dźwięk dzwonu, tak typowy dla dawnej Moskwy nie zmać ciszy popołudnia. Jest mi dziwnie”⁴⁸² - stwierdzał publicysta gazety.

Według podawanych przez „Mały Dziennik” informacji nawet w Moskwie ludzie mieszkali bardzo skromnie. Do rzadkości i luksusu zaliczać można było samodzielne zamieszkiwanie w pokoju. Przeciętnie jedną izbę zajmowała jedna rodzina i to nie zależnie od jej liczebności. Pomimo głoszonej równości hierarchia społeczna pozostała, lecz odwrócona. Na szczycie znajdują się robotnicy z najbardziej potrzebnych krajowi gałęzi gospodarki - robotnicy przemysłu zbrojeniowego, następnie zatrudnieni w przemyśle ciężkim, robotnicy fabryczni, urzędnicy, wojskowi. Na końcu znajduje się szary obywatel, a za nim niedobitki

481 Wytepić najpierw główną przyczynę nędzy i bezrobocia Obywatele z Polski Zachodniej zabierają głos; „MD”, Rok III nr 59 28 II 1937, s. 4.

482 W kraju, gdzie nie ma wolności III W Moskwie pod opieką Inturista; „MD” Rok II; nr 100, 10 IV 1936, s. 8.

inteligencji, a zwłaszcza duchowieństwo wszelkich wyznań, które zamyka klasową stawkę⁴⁸³.

Jednak najbardziej uderzająca jest wszechobecna walka z religią, bez której zdaniem autorów człowiek staje się bardziej zwierzęciem niż istotą ludzką. Rażą pozdejmowane krzyże z wież katedr i kościołów⁴⁸⁴. „Na miejscu obecnych wierzeń postawiono pogański fetyszyzm – kult Lenina, Stalina i Woroszyłowa, a na miejscu dawnych świątyń wzniesiono muzea antyreligijne, sale zebrań partyjnych, a jeżeli idzie o prowincję nawet składy i spichrze[...]. Nie dość jednak eksportować bibułę antyreligijną do innych krajów Zachodu Sowiety magazynują na swoim terytorium wszystko to, co wierzenia religijne może ośmieszyć i zdyskredytować”⁴⁸⁵. W tym ostatnim przypadku korespondent miał na myśli przekształcenie Soboru Św. Izaaka znajdującego się w Leningradzie i moskiewskiego „Strastnego Monastyru” w muzea ateizmu i historii z tak dobranymi ekspozycjami by ośmieszać religię i ludzi Kościoła.

Krytykowana była kolektywizacja wsi, którą sprowadzano do systemowego odbierania godności wraz z odebraną własnością ziemską. Nie przynosiła pożądanych skutków. Pomimo unowocześnienia produkcji i jej planowanego wzrostu opłacalności przez zastosowanie nowoczesnych maszyn na scalonych w kolchozy gospodarstwach rolnych. Kolektywizacja, zdaniem „Małego Dziennika”, powodowała jednak wyraźne ubożenie: „Buty skórzane należą już do rzadkości, materiały kobiet wiejskich lice i wyszarzałe. Śnać bogactwa, jakie miały przynieść kolchozy mieszkańcom wsi rosyjskiej, jest bardzo problematyczne”⁴⁸⁶.

Kolektywizacja wsi przynosiła wyraźne negatywne efekty. Najistotniejszym gospodarczo negatywnym skutkiem kolektywizacji był spadek ilości obszarów uprawnych i spadek efektywności produkcji. „Obszar zasiewów w pierwszym roku kolektywizacji spadł o 12 milionów ha. Spadła też wydajność ziemi z 8 centnarów zboża z hektara w latach 1925-1930 do 6 centnarów w latach kolektywizacji. Ogólna produkcja zboża, która wynosiła w latach przedrewolucyjnych przeciętnie około 800 milj. Centn. Spadła do 650 milj. Centn. Ilość koni spadła z 35 milj. Do 14 milionów, liczba krów z 60 milj w latach przedwojennych do 38 milionów podczas kolektywizacji[...]. Również eksport zboża, który stanowił w latach przedrewolucyjnych w rosyjskim bilansie handlowym przeszło 700 milionów rubli, spadł do 70 milionów w 1933 r.”⁴⁸⁷.

483 W kraju, gdzie nie ma wolności IX Duchowieństwo i - „liszeńcy”; „MD” Rok II; nr 128, 9 V 1936, s. 8.

484 W kraju, gdzie nie ma wolności II Pierwsze wrażenia; „MD” Rok II; nr 98, 8 IV 1936, s. 8.

485 W kraju, gdzie nie ma wolności V Walka z religią; „MD” Rok II; nr 110, 21 IV 1936, s. 12.

486 W kraju, gdzie nie ma wolności VI Z Moskwy do Leningradu; „MD” Rok II; nr 114, 25 IV 1936, s. 8.

487 Zza kordonu bolszewickiego Bankructwo sowieckiej polityki gospodarczej i nawrót do praw

Podkreślano spadek rangi udzielanych za wschodnią granicą ślubów i łatwość uzyskania rozwodu. Wprowadzono tam instytucję małżeństw i rozwodów radzieckich, w których procedury uproszczone zostały do niezbędnego minimum. Za największe osiągnięcie tej instytucji uznawano spadek liczby kobiet trudniących się prostytutką niemal do zera. Śluby, według relacji „Małego Dziennika”, jako burżuazyjne przesady sprowadzone zostały do wizyty w pokoju urzędnika, który po sprawdzeniu formalności czyli jedynie dowodów tożsamości odwiedzającej go pary, na podstawie których dokonywany jest wpis do książki ewidencyjnej. „Ot prosta formalność. Rozwód trwa jeszcze krócej – wystarczy by urzędniczka odszukała pisemne ślady odbytego „ślubu” i już po wszystkim. Czarna kreska ekierką wyznacza anulację”⁴⁸⁸. Brak uczuć i dbałości o dobór partnera, wpajany przez system cynizm i sprowadzanie związku do aktu biologicznego obcowania, o których donosi korespondent Dziennika, sprawiają, że w Związku Radzieckim pojawia się wiele niechcianych lub wręcz porzuconych dzieci. „głodne, obdarte dzieci wałęsające się chmarami nad Newą, żebrzące o kilka kopiejek[...]. Jak bezbronne niczyje psiny, dzieci wolnej miłości radzieckiej są w każdym mieście; słyszałem że przybierają one na prowincji, gdzie oko cudzoziemca nie grozi formę zjawiska niemal nagminnego”⁴⁸⁹. W tym samym tekście czytamy, że nawet gdyby rodzice czuli się odpowiedzialni za swe potomstwo i chcieli je wychowywać to według publikowanych w „Małym Dzienniku” relacji nie mieliby ku temu żadnych możliwości. Jedyną alternatywą jest oddanie dziecka na wychowanie państwu: „Na palcach policzyć można rodziny, które stać na utrzymanie dziecka w domu. Gdy mąż i żona są w fabryce, dziecko musi być oddane na >>mamki<< państwowe. Domy dziecięce [...] to wylęgarnie dla przyszłych działaczy nowego ustroju”⁴⁹⁰.

Komuniści za ideał pracownika stawiali stachanowca, przekraczający każdego dnia wyśrubowane normy. Przekroczenie norm przez jednostki stawało się powodem ich podnoszenia dla mas robotniczych bez zwiększania przy tym płac. Wszelki opór jaki podnosił się przeciw „stachanowskim metodom” wśród robotników i personelu technicznego spotykała się z wyraźną krytyką komunistów wyrażaną również oficjalnie podczas obrad Komitetu Centralnego „Wszechświatowej Partii Komunistycznej”. Zarówno wyśrubowane normy produkcyjne, jak i dławienie oporu robotniczego przyjmowane były przez redakcję „Małego Dziennika” z dezaprobatą. Krytycznie odnoszono się również do zastosowania „szturmowych metod pracy” w przemyśle wymagającym wykwalifikowanego robotnika, którego zdaniem

indywidualnych; „MD”, Rok II, Nr 149, 30 V 1936, s. 4.

488 W kraju, gdzie nie ma wolności VIII Małżeństwo kpiny z moralności; „MD” Rok II; nr 122, 3 V 1936, s. 16.

489 W kraju, gdzie nie ma wolności VIII... s. 16.

490 Ibidem, s. 16.

redakcji ZSRR odczuwało wyraźny niedosyt: "Brak wykwalifikowanego robotnika, był od dawna prawdziwą plagą przemysłu radzieckiego"⁴⁹¹. Szczególnie niebezpieczny dla owego niewykwalifikowanego robotnika był wyścig pracy, który odbywał się w „kopalniach rudy żelaznej, przemyśle węglowym, naftowym i chemicznym, gdyż dotychczas w tych gałęziach przemysłu, w których proces produkcyjny jest bardziej skomplikowany, szturmowe metody pracy prowadziły zwykle do zepsucia maszyn wytwórczych, w celu jedynie osiągnięcia doraźnego rekordu”⁴⁹².

Podjęta w Rosji Radzieckiej walka z Kościołem miała zdaniem „Małego Dziennika” doprowadzić do zamknięcia do 1937 wszystkich cerkwi i kościołów na terenie całego kraju. Sprawną metodą, która miała do tego doprowadzić było obciążenie podatkami osób odpowiedzialnych za prowadzenie poszczególnych obiektów sakralnych. „Każda świątynia została obłożona przez sowiet miejscowy odpowiednio wysokimi podatkami gruntowymi i opłata budowlaną. Obciążenia z rozu na rok są powiększane i w razie nieuiszczenia ich w terminie uzupełniane tak wielkimi odsetkami, że wreszcie opłacanie ich staje się niemożliwe i kościół czy cerkiew zostaje zamknięta za „złośliwe szkodenie skarbowości państwowej”[...]. W Rosji związki religijne nie posiadają praw publicznych i wskutek tego zarząd każdej świątyni spoczywa w rękach komitetu złożonego z dwudziestu osób, osobiście odpowiedzialnych za wszelkie finansowe przekroczenia tej instytucji”⁴⁹³. Osoby wchodzące w skład komitetów w razie trudności finansowych i braku możliwości opłacania podatków za świątynie oskarżane były o działalność antyrewolucyjną, poddawane przesłuchaniom i prześladowane tak długo puki nie zrzekły się udziału w Komitecie i prowadzenia spraw świątyni. Gdy nie było już chętnych do wejścia w skład komitetu, świątynia była zamykana, a następnie likwidowana z powodu „braku należytej opieki”.

Państwo radzieckie dostarczało niejednokrotnie tematów do artykułów, które mogły być przestrogą nie wymagającą żadnego dodatkowego komentarza. Bestialstwo i okrucieństwo jako sposoby uświadamiania zagrożeń jaki niesie ze sobą komunizm i moralny upadek ludzi przyjmujących materializm za największą wartość były eksploatowane niejednokrotnie i w tym budowaniu sięgano po nawet najdrastyczniejsze przykłady okrucieństwa demoralizowanych ludzi aparatu. Na łamach „Małego Dziennika” można było przeczytać historie radzieckich dzieci rozstrzeliwanych na oczach swoich rówieśników w ramach akcji „likwidacji antypaństwowego hultajstwa wśród młodzieży”. Dzieci były

491 Stary rok wykazał jaskrawo błędy ustroju komunistycznego Obrady Centralnego Komitetu rewii polityki Stalina; „MD” Rok II, nr 227, 1 I 1936, s. 4.

492 Ibidem, s. 4.

493 Jak sowiety walczą z religią; „MD”, Rok II, Nr 159, 10 VI 1936, s. 3.

skazywane na karę śmierci za działania kontrrewolucyjne, które sprowadzały się do narzekania na zimno, czy złe warunki panujące w sierocińcach. „tutaj dzieci często porównywały między sobą nowy sposób bytowania z życiem w Charbinie. Uskarżały się na głód i powiadał, jak dobrze było im w Charbinie. To wystarczyło dla GPU by skonstruować dowód >>kontrrewolucji<<. Sporo dzieci aresztowano. W zainscenizowanym przeciwko nim procesie dziesięcioro dzieci zostało skazanych na śmierć przez rozstrzelania. Wyrok został w obecności ich kolegów wykonany przez urzędników GPU”⁴⁹⁴.

Opisywano przypadki wyłapywania bezdomnych dzieci z ulic radzieckich miast i wywożenia masowego na wyspy, na których pozostawione same sobie bez żywności i opieki umierały z wycieńczenia i z chorób. „Mały Dziennik” donosi w lipcu 1935 r. o eksterminacji 6000 rosyjskich dzieci, ujętych na ulicach Charkowa, Rostowa, Kijowa, Moskwy, Leningradu i innych większych miast zagłodzonych w ten sposób na wyspie Kond, zwianej „wyspą śmierci”. „Dzieci te wyłowiono niczym wściekle psy w najróżniejszych miastach i miasteczkach całej Rosji[...]. Władze Rosji postanowiły po prostu wytępić wszystkie bezdomne dzieci, które im sprawiały kłopot.”

Redakcja publikuje wspomnienia zbiegłego jeńca radzieckiego obsługującego obozy dla dzieci umieszczone na wyspie. Jego wspomnienia malują upiorny obraz masowej eksterminacji niewinnych dzieci: „Urzednicy i oficerowie sowieccy spędzili całe to „stado” ze statków [...] nikt tych dzieci nie liczył, nikt się nie spytał o ich imiona lub nazwiska.[...]. Nieszczęśliwe dzieci dygotały z zimna tuląc się do siebie [...]. Oczy ich błyszczały gorączką, usta ich były sine. Widać było że są chore, że są głodne i że musiały znieść okropną męczarnię[...]. Początkowo dzieci prosiły o chleb o wodę o ubrania, lecz niebawem baraki zaczęły gwałtownie pustoszeć. Co rano wynoszono 30-40 dzieci. Wyznaczono ośmiu ludzi, pomiędzy nimi i mnie, by je chować. Liczyłem te trupy: było ich 357. Rzucano je wprost do jednego wspólnego dołu, jak kawałki drzewa”⁴⁹⁵.

Publikowane były również informacje o ofiarach systemu bolszewickiego zabitych rękami komunistów. „Mały Dziennik” podaje, że tylko w latach 1917 - 1923 z rąk funkcjonariuszy „czerezwyczajki” zginęło ponad milion osób w tym: „25 biskupów prawosławnych, 1215 księży wszystkich wyznań, 6575 nauczycieli, 8800 doktorów, 54850 oficerów i podoficerów [...] 260000 straconych żołnierzy, 51000 żandarmów i policjantów, 19850 urzędników. Niezależnie od tego skazano na śmierć i wyroki wykonano na 344000

494 Z księgi sowieckich zbrodni Rozstrzeliwanie dzieci; "MD", Rok I, Nr 70, 26 VII 1935, s. 3.

495 Opuśczone dzieci w Sowietach morzone są głodem na „wyspie śmierci”; "MD", Rok I, Nr 63, 19 VII 1935, s. 3.

przedstawicielach inteligencji i sfer prawniczych oraz wymordowano 815000 włościan, którym to rzekomo bolszewicy nieśli >>wolność<< i >>dobrobyt<<”⁴⁹⁶.

Chętnie podawano przykłady osób, które zwiedzione propagandą komunistyczną uciekły z Polski do komunistycznego „raju” jakim miało być państwo radzieckie. Miała to być przestroga zarówno dla tych, którzy taki wyjazd planowali jak i dla osób jedynie tęskniących za wprowadzaniem „radzieckiego raju” do Polski. Z satysfakcją publikowano doniesienia o rozczarowaniu i błagalnych listach nawołujących o pomoc w zorganizowaniu powrotu do Polski: „zwabieni rajem bolszewickim zbiegli do Rosji Radzieckiej. Widocznie przeszli tam dobrą szkołę, ponieważ w listach, pisanych drogą nielegalną (ostra cenzura), zbiegowie błagają o pomoc i zezwolenie na powrót do Polski i chcą ponieść karę za swoją działalność wywrotową, byleby się tylko wydostać nie z „raju”, ale z piekła proletariackiego”⁴⁹⁷.

Opisywano głód, który dotykał mieszkańców Związku Radzieckiego nie tylko ze względu na głodowe pensje, ale również ze względu na zdeorganizowanie produkcji przez biurokratyzowanie jej procesów: „w tym dawnym spichlerzu Europy, panuje głód. Nie ustalono dotychczas do jakich rozmiarów dochodzi śmiertelność z powodu głodu, ale zdało się już wydostać na zewnątrz, że przywódcy wprowadzili znowu na wsi system wydzielania racji chlebowych. Zapas chleba na dłużej niż kilka dni to wykroczenie przeciw państwu”⁴⁹⁸. Według przedstawianych na łamach pisma relacji, chłopcy mieli spożywać nawet ziarno przeznaczone na zasiew. Interwencja państwowa polegała na przekazaniu zboża na zasiew z magazynów państwowych, jednak nowa centralna organizacja produkcji była na tyle chaotyczna, że zboże utknęło w transporcie. Widmo głodu, który może spowodować śmiertelne spustoszenie Rosji było jak najbardziej realne i utożsamiane bezpośrednio przez „Mały Dziennik” z wprowadzeniem komunizmu i stosowaniem się do jego zasad.

Reglamentowane są w Związku Radzieckim racje żywnościowe, a na zakup ponad ustalone limity nie stać mieszkańców Moskwy z powodu niskich wynagrodzeń. Zbiorowe żywienie pozbawione jest finezji, nie można liczyć na deser: „na stole pokrytym ceratą, ustawione są zawczasu porcje zupy i stygające mięso. Tłum fabryczny na odgłos syreny zapełnia halę i konsumuje obie potrawy niemal jednocześnie. Legumina nie istnieje w Sowietach”⁴⁹⁹.

496 Przeszło milion ofiar padło z rąk bolszewickich; „MD” Rok II; nr 113, 24 IV 1936, s. 8.

497 Komunizm ale na odległość; „MD”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 4.

498 Klęska głodu w Sowietach w dawnym spichlerzu Europy; „MD”, Rok III nr 121-122, 2/3 V 1937, s. 4.

499 W kraju, gdzie nie ma wolności IV Jak żyje szary człowiek?; „MD” Rok II; nr 107, 18 IV 1936, s. 8.

Sugerowano, że powodem, dla którego Rosjanie udają się do teatrów jest nie tylko chęć ucieczki od szarej rzeczywistości nędzy kolejek i kartek w świat muzyki i sztuki dramatycznej stający się swoistym „opium dla mas”. Wskazywano również drugi poważny powód zainteresowani narodu radzieckiego sztuką – głód, bowiem: „bufet teatralny jest jedynym miejscem, gdzie bez kolejek i kartek można się ... najeść”⁵⁰⁰.

Przedstawiano relacje uciekinierów z Rosji do Jugosławii wydostających się po wielu latach starań z „czerwonego raju”. Dla wszystkich jego mieszkańców, a zwłaszcza dla tych, którzy nie zdecydowali się włączyć siebie i swoich rodzin do komunistycznego aparatu Państwo Radzieckie rajem nie było. Czarny obraz stosunków społecznych, gospodarki i codziennego życia jasno wynikał z treści wspomnień publikowanych na łamach „Małego Dziennika”. Obraz nędzy i to całkowitej przedstawiali opisywani przez „Mały Dziennika” uchodźcy. Posiadali przy sobie nędzne i najprostsze ubranie drobne wyposażenie, które zabrali ze Związku Radzieckiego, ale przede wszystkim pamięć głodu i niehumanitarnego traktowania. „Chleba nie było. Musieliśmy mieć kartki, a ponieważ o nie trudno było, ze względu na nasze nieprzychylnie ustosunkowanie się do nowych rządów – głodowaliśmy. Czasem udało nam się zdobyć kartki w zamian mieliśmy taki chleb. Kobieta wyciągnęła chleb z zanadru i pokazała. Nie wyobrażam sobie by coś takiego mogli jeść ludzie. A jednak”⁵⁰¹.

Z korespondencji napływającej z ZSRR wynikał obraz rozpaczliwej sytuacji żyjącej tam ludności oraz niehumanitarne oblicze komunistycznego terroru. Dowiadujemy się o człowieku, który spędził 8 miesięcy w więzieniu za brak należytego nadzoru nad pozostawioną pod jego opieką krową. Krowa zdechła z głodu spowodowanego brakiem wystarczającej ilości paszy. Był to efekt braku zaopatrzenia i chaosu organizacyjnego jaki towarzyszył rolnictwu uspołecznionemu centralnie sterowanemu. „Siedziałem 8 miesięcy za niedozór. W naszym kołchozie zdechła z braku paszy i choroby krowa, którą się opiekowałem, za to dostałem 8 miesięcy więzienia”. Warte jest podkreślenia, że cała rodzina kołchoźnika znalazła się w trudnej sytuacji. Państwo nie wspomogło rodziny uwięzionego pracownika kołchozu i jak pisał: „żona podczas mojej nieobecności pracowała ile mogła aby z dziećmi nie umrzeć z głodu”. Jednak marne wynagrodzenie i wszechobecna drożyzna sprawiały, że utrzymanie rodziny przez jednego tylko pracującego rodzica było w Rosji Radzieckiej przedsięwzięciem niewykonalnym. Niskie racje żywności przyznawanej

500 W kraju, gdzie nie ma wolności XI Teatry sowieckie – opium dla ludu; „MD” Rok II; nr 122, 3 V 1936, s. 16.

501 Wywiad Małego Dziennika z emigrantami z Rosji Nie daj Boh bolszewji Dlaczego ludzie uciekają z czerwonego raju? „MD”, Rok II nr 201 23 VII 1936, s. 4.

pracownikom kołchozów oraz wysokie ceny rynkowe żywności sprawiały, że większość ludzi mieszkających na wsi był regularnie niedożywiona. „Za dzień pracy w kołchozie otrzymujemy 500 gram rozmaitej żywności w naturze i 2 kg kartofli. Ceny żywności wzrosły: kilogram czarnego chleba kosztuje 85 kopiejek, lepszego – rubla, 1 kg białego chleba 1 rb. 80 kop. Pęczak – 1 rb. 20 kop.; mąka sitkowa żytnia 1 kg 2 rb. 30 kop pszenna 2 rb. 60 kop do 3 rb. Również robotnik fabryczny i inny zarabia marnie, 4 do 10 rubli wykwalifikowany i członek partii, inny do 4 rb. Dziennie”⁵⁰².

Fatalny stan gospodarki i trudne położenie mieszkańców Związku Radzieckiego oddawać miały przeciętne pensje, które otrzymywali tam robotnicy. Niewielkie wynagrodzenia nie były w stanie zaspokoić nawet najmniejszych i podstawowych potrzeb ludzi pracujących: „Oto robotnik niewykwalifikowany zarabia [...] maksimum 120 rubli miesięcznie. Za sumę tę może kupić 100 kg mąki żytniej, albo 25 kg ryżu, albo 60 l. Mleka, albo 8 kg masła, albo 200 jajek, albo 12,5 kg wieprzowiny, albo 30 kg cukru, albo 200 pudełek zapalek. Wysoko wykwalifikowany robotnik w przemyśle metalowym zarabia do 240 rubli miesięcznie”⁵⁰³. „Cena trzewików męskich waha się od 150-250 rubli a najprostsze buty z cholewami kosztują 300rubli. Zamiast chleba i słoniny karmi się dziś Ukraińców w Sowietach opowieściami o ścisłej łączności historii Ukrainy z bohaterską przeszłością Rosji”⁵⁰⁴.

Komunizm oddziaływał negatywnie również na sztukę. Chciano „wyhodować sztukę zgodną ze swym programem i światopoglądem” odchodzono więc w początkowej fazie rozwoju sztuki komunistycznej od wzorców poprzedniej epoki czyli wzorców sztuki burżuazyjnej i kościelnej, które charakteryzowała harmonia. Konfiskowano zbiory sztuki prywatnej i kościelnej. Niszczono pomniki sztuki religijnej i burzono kościoły. „zniszczenie wszystkich świątyń i zniszczenie wszelkich dzieł sztuki, związanych z kultem i jest zasadniczym wskazaniem bolszewizmu”⁵⁰⁵. „Jak całe życie duchowe w Rosji tak i plastyka jest tam w niewoli bezwzględnej. Zakres zainteresowań artystów jest ściśle wyznaczony i odmierzony, tematy są z góry narzucane i dyktowane. Odchylenie od tych nakazów równa się postawieniu w stan oskarżenia o działalność kontrrewolucyjną.[...]. Bolszewizm wydarł z dusz i serc ludzkich wszelkie tęsknoty zaświatowe, a patriotyzm narodowy zaliczył do przesądów burżuazyjnych”⁵⁰⁶. W związku z jej oderwaniem od duchowości, twierdzono,

502 List z Rosji Sowieckiej „Przechodzimy prawdziwe piekło na ziemi”; „MD” Rok III nr 137, 19 V 1937, s. 4.

503 Miesięczny zarobek robotnika sowieckiego; „MD”, Rok III nr 121-122, 2/3 V 1937, s. 4.

504 Drożyzna na Ukrainie powodem nędzy i głodu; „MD”, Rok III nr 125-126, 6 V 1937, s. 4.

505 Bolszewizm w sztuce; „MD”, Rok III nr 66-67 7/8 III 1937, s. 4.

506 Ibidem, s. 4.

że sztuka radziecka nawet, pomimo czerpania pewnych elementów z warsztatów sztuki epok minionych, jest sztuką z niczego nie wynikająca, sztuczną „wyhodowaną pod groźbą represji”.

Postępujący upadek gospodarki komunistycznej powodował komiczność poszukiwania ciągłych oszczędności. Cofnięcie wszelkich zniżek i ułatwień dla studentów w Związku Radzieckim doprowadziło społeczność około 150 tys. osób do bardzo trudnej sytuacji. „Przez wiele lat w budżetach wyższych uczelni figurowała pozycja 7-a, przewidująca materialną pomoc dla studentów. Z sumy tej wypłacano dotacje domom katolickim, stołówkom studenckim, wydawano nagrody za dobrą naukę”⁵⁰⁷. Wycofanie ulg i dotacji dla studentów w obliczu ich niekorzystnego materialnie położenia nie tylko postawiło pod znakiem zapytania dalsze kształcenie, ale również zagroziło bezpośrednio bezpieczeństwu ich egzystencji. Zniesione zostały ulgi na przejazdy komunikacją miejską i ulgi na bilety do teatrów i kin. Zamknięte zostały jadalnie studenckie dla studentów, które zostały przekształcone niejednokrotnie w restauracje.

Etatyzm, jako cecha charakterystyczna dla komunizmu, określany był na łamach „Małego Dziennika” jako „dążenie do bezwzględnej przewagi państwa w dziedzinie życia finansowego handlowego i gospodarczego”⁵⁰⁸. Aby stłumić wszelki opór i niezależność państwo radzieckie postanowiło podporządkować partii komunistycznej wszelkie aspekty funkcjonowania państwa. Miało to być realizowane za pomocą rozrośniętej administracji, pozostającej pod kontrolą komunistów. Jedynym pracodawcą było państwo zatrudniające w państwowych urzędach i podmiotach gospodarczych wszystkich swoich obywateli. Prowadziło to do bezwzględnej zależności obywateli od aparatu państwowego i od dominującej go partii komunistycznej. „Państwo radzieckie jest wykładnikiem partii komunistycznej, ta zaś partia w myśl zasady, >>że dobre i etyczne jest tylko to co przynosi partii korzyść<<, aby stłumić wszelki opór i ująć całe życie w kleszcze radzieckiej doktryny, upaństwowiła bez reszty wszystko, usuwając raz na zawsze inicjatywę prywatną. W ten sposób w Sowietach człowiek przeistoczył się w robotnika państwowego, uzależnionego całkowicie od organizacji państwowej. Kopalnie, fabryki, handel, przedsiębiorstwa, ziemia wreszcie jest w Sowietach w rękach państwa”⁵⁰⁹.

O ile dzięki etatyzmowi udało się władzy radzieckiej w stu procentach kontrolować życie społeczne i gospodarcze na terenie państwa to jednocześnie terror ten pozbawił

507 Studenci w Z.S.R.R. Utracili wszelkie przywileje; „MD”, Rok III nr 125-126, 6 V 1937, s. 4.

508 Etatyzm i bolszewizm; „MD”, Rok III nr 128-129, 10 V 1937, s. 4.

509 Ibidem, s. 4.

całkowicie inicjatywy ludzi uczestniczących w tym systemie. W tym samym tekście pisano: „Inicjatywa prywatna, zdolność, spryt, rzutkość, wszystko to zagubiło się w codziennym a beznadziejnym spychaniu >>kazionnej<< roboty. Etatyzm okazał się bronią zawodną ujął wprawdzie doskonale całe społeczeństwo rosyjskie w kleszcze niewol, ale zabił równocześnie jego energię i inicjatywę, odebrał mu wigor życiowy, stworzył >>martwe dusze<<”⁵¹⁰.

Gdy rząd radziecki z konieczności wynikającej z diagnozowanego procesu zamieniania się społeczeństwa radzieckiego w „dziką hordę utrzymaną w karbach przy pomocy bezwzględного przymusu i okrucieństwa” obniżył wiek odpowiedzialności karnej do 13 roku życia Mały Dziennik diagnozował to jako bankructwo ideologii materialistycznej i komentował na swych łamach: „człowiek wychowany w tym duchu [marksizmu] nie umie postępować dobrze dla ukochania dobra a tylko z obawy przed karą”⁵¹¹.

Metody walki z komunizmem

W związku z rozprzestrzenianiem się idei lewicowych oraz diagnozowanym wzrostem liczby komunistów w Polsce, na łamach „Małego Dziennika” postulowano wprowadzenie rozwiązań prawnych pomagających jeszcze skuteczniej walczyć z komunizmem. Zespół uregulowań prawnych noszący nazwę ustawa antykomunistyczna, miał zawierać między innymi zaostrzone w stosunku do obecnych przepisów kary za antypaństwową działalność komunistyczną. Miała zostać wprowadzona zasada odbywania kary więzienia, połączonej z przymusową pracą fizyczną. Wszystkie osoby, którym dowiedziono by działalność antypaństwową i komunistyczną, a którym nie można by wymierzyć kary z powodu chociażby ucieczki za granicę miano odbierać obywatelstwo polskie. Postulowano również wprowadzenie obozów koncentracyjnych dla komunistów recydywistów oraz kar za jakąkolwiek pomoc niesioną komunistom: „Dla niepoprawnych przestępców komunistycznych, istnieć muszą miejsca odosobnienia czyli jak się popularnie zwą obozy koncentracyjne w których przebywać mają do czasu nim dadzą gwarancję lojalnego stosunku do Rzeczypospolitej. Wobec stosowania przez komunistów taktyki >>konia trojańskiego<< polegającej na podstępym podszywaniu się pod legalne organizacje i wobec niewątpliwego faktu znalezienia się sprzymierzeńców komunizmu wśród sfer masonskich i lewicowo socjalistycznych koniecznością staje się zaprowadzenie karalności dla

⁵¹⁰ Ibidem, s. 4.

⁵¹¹ Bezdroża wychowania sowieckiego; „MD”, Nr 2, 18 IV 1935, s. 3.

wszelkiego rodzaju pomocy udzielonej działalności komunistycznej”⁵¹². Ustawa zdaniem redakcji „Małego Dziennika” miała się przyczynić do większej mobilizacji do walki z komunizmem, a z drugiej strony reperkusje miały studzić komunistyczne zapędy bezkarnych dotąd wichrzycieli.

Wszelkie obawy dotyczące nieuchronności nadejścia fali komunizmu uznawano co prawda za niepotrzebny defetyzm, zwłaszcza w kontekście budowanej i rosnącej świadomości społecznej na temat zagrożeń idących wraz z komunizmem, a przede wszystkim związanych z nim rządów Sowiećów: „Masy polskie doskonale zdają sobie sprawę z tego, kto rządziłby Polską w razie ziszczenia się snów komunistycznych i do Sowiećów nie tęsknią”⁵¹³. Jednak, niezależnie od dotychczas podejmowanych przez państwo polskie działań, „Mały Dziennik” wciąż nawoływał do zwiększania zaangażowania w walce z komunizmem i wskazywał obszary nie dość tą walką objęte.

Ze względu na łatwą przyswajalność komunistycznych haseł przez osoby nieświadome ich prawdziwego znaczenia, zwłaszcza słabiej wykształcone, jako jedno z najskuteczniejszych narzędzi do walki z zagrożeniem związanym z komunistyczną agitacją było stanowcze przeciwstawianie się komunistycznej propagandzie. Miało to być uzupełniane procesem ukazania Polakom prawdziwego oblicza komunistycznych haseł.

Starano się ostrzegać czytelników „Małego Dziennika” przed zagrożeniami krypto propagandy bolszewickiej. Samo zaangażowanie aparatu państwowego mogłoby być niewystarczające bez świadomości społecznej i sprzeciwu wobec komunizmowi zaszczerpienemu polskim obywatelom. „Środki policyjne w walce z obcą agenturą, jaką jest Komintern i jego ludzie są oczywiście konieczne, ale nie sądzimy, by środki te same w sobie mogły wystarczyć”⁵¹⁴.

W zakresie propagandy szerzonej przez komunistów piętnowane były pozycje promujące wrogi sposób myślenia: „mając na myśli zupełną bezkarność propagandy bolszewickiej w literaturze i w prasie. Na półkach księgarskich i w czytelniach pełno jest książek, przeważnie tłumaczonych z języków obcych. Są to najczęściej dzieła autorów wyraźnie bolszewickich lub bolszewizujących. Wychodzą również pisemka periodyczne, których ideologia znajduje się w najbliższym sąsiedztwie z ideologią komunistyczną. Szerokie masy czytelników są zatrutowane powoli, lecz wytrwale i nie bez pewnego, niestety, skutku. Z tych książek i artykułów sączy się jad nienawiści, kłamstwo na ich łamach ubierane

512 O ustawę antykomunistyczną; „MD” Rok III nr 308-309 7/8 XI 1937, s. 3.

513 Walka z komunizmem; „MD” Rok II; nr 94, 4 IV 1936, s. 3.

514 Ibidem, s. 3.

jest w szaty prawdy”⁵¹⁵.

Odcięcie dostępu do literatury szerzącej wartości lewicowe - „propagandę komunistyczną” było jednym z najważniejszych zadań ówczesnej szkoły. Niewłaściwe lektury mogły zdaniem redakcji „Małego Dziennika” poważnie zaszkodzić młodzieży. Podawano przykład z Wielunia gdzie w ręce nauczyciela wpadła przypadkowo pozycja zabarwiona treściami komunistycznymi. Nie dość, że książka potajemnie przez uczniów czytana cieszyła się dużym ich zainteresowaniem, to dodatkowo z przeprowadzonych po tym incydencie badań wynikało, że młodzież szkolna zaraziła się lewicowymi hasłami do tego stopnia, że niektórych, co bardziej podatnych na wpływy propagandy, trzeba było ze szkoły relegować: „Okazało się bowiem, że większa część młodzieży jest zasadami głoszonymi przez książkę zachwycona, jeden uczeń Luzer Percowicz wyraźnie zdradził przekonania komunistyczne, i to w tak jaskrawej i prowokacyjnej formie, że dyrekcja zmuszona była usunąć go ze szkoły”⁵¹⁶.

Również zaangażowanie społeczne młodzieży i budowa postaw obywatelskich od najmłodszych lat, owocujące większą dojrzałością polityczną w taki sposób wychowywanych Polaków, była podstawą do formułowania zaleceń kierowania młodzieży do wszelkiego rodzaju organizacji. Jedynym warunkiem był katolicki charakter ich działalności. Na łamach „Małego Dziennika” zachęcano rodziny do inspirowania dzieci właśnie w tym kierunku przestrzegając jednocześnie przed pozostawieniem młodzieży pod opieką zlaicyzowanej grupy instruktorów czy nawet komunistów. Przytaczano negatywne przykłady odstępstw od tych zaleceń obrazujące demoralizację młodzieży, która nie zastosowała się do powyższych zaleceń: „młodzież która wróciła [z kursów oświatowych] nie chciała słuchać kazań w niedzielę i święta, przychodziła tylko po to pod kościół, ażeby swoim zachowaniem gorszyć drugih. A kiedy jeden z księży zwrócił uwagę [...] to wtedy obrzuciła pasterza swojej parafii niestworzonymi słowami. Wreszcie zaczęli się i brać do figur przydrożnych i rozbijali kamieniami w nocy [...] organizacjom katolickim przeszkadzali. Starali się nawet bojkotować przedstawienia religijne. Obecnie już się tak dosłużyli, że jeden z nich odsiaduje karę w więzieniu jako rozmyślny morderca”⁵¹⁷.

Piętnowana była również niewystarczająca krytyka radzieckiego ustroju: „chętniej stosowana jest przebiegła metoda fałszowania rzeczywistości przez przemilczanie

515 Półśrodki nie wystarczają; „MD” Rok II; nr 100, 10 IV 1936, s. 4.

516 Niebezpieczna książka zatrula komunizmem całą klasę; „MD”, Rok III nr 42 11 II 1937, s. 4.

517 Fakty; „MD”, Rok III nr 63 4 III 1937, s. 4.

wszystkiego, co idei komunistycznej nie dogadza”⁵¹⁸. Zapobiegać temu miało włączenie duchownych w organizację życia społecznego. Mieli być terenowymi autorytetami rozpoznającymi predyspozycje ludzi po to by odpowiednio ich w życiu ukierunkować. Księża mieli być oni swoistymi trenerami życia zachęcającymi do edukacji i wykorzystywania potencjału drzemiącego w ludziach wsi do budowania własnych karier zawodowych a nawet naukowych. Ważna była także zmian postawy urzędnika i nauczyciela. Odczucie przepaści pomiędzy grupami społecznymi przez podkreślanie niższego stanu chłopów i eksponowanie przewagi intelektualnej nad nim miało drażnić chłopów i sprawiać, że skłonni byli powierzać swe losy komunistycznym agitatorom. Komuniści wiedząc o kompleksach odpowiednio je wykorzystywali tworząc na spotkaniach atmosferę przyjazną i dać odczuć, że chłopcy jako grupa społeczna są doceniani i ważni.

Nadsyłane były do redakcji „Małego Dziennika” listy czytelników, w których wyrażali oni swoje opinie i obawy dotyczące komunizmu w Polsce. Opublikowany w kwietniu 1937 roku list Tadeusza Bem jest powtórzeniem w większości argumentów, które na łamach „Małego Dziennika” się już pojawiały. Świadczy to wypracowaniu przez środowisko społeczne związane z Małym Dziennikiem wspólnego stanowiska, przekazu propagandowego zawierającego zespół stałych argumentów wykorzystywanych w atakach i akcjach uświadamiających przeciw komunizmowi. W swoim liście robotnik Tadeusz Bem pisze, że nie można lekceważyć komunizmu, który jest ideologią bardzo silną. Nie przeciwstawi mu się skutecznie ani nacjonalizm hitlerowski ani faszystowski. Jedyne źródło niewyczerpalnej siły jaką dysponuje naród Polski to wiara katolicka. Jednak problemem staje się ograniczenie duchowej aktywności mieszkańców Polski do niedzielnych nabożeństw i mszy św.: „Katolicyzm ma w sobie nieprzepartą i niepokonalną siłę, ma balsam kojący dzisiejsze rany ludzkości. Jednak nie może być katolicyzm tylko na niedzielę. Naukę katol. objawiać w praktyce codziennego życia, codziennych, szarych naszych zajęć, obowiązkach i interesach: musimy wziąć na się jarzmo chrześcijańskiej bezpretensjonalnej miłości, miłości nie oglądającej się na żadne względy przedmiotowe czy podmiotowe”⁵¹⁹. Kolejnym wymienianym zagrożeniem jest polska tradycyjna tolerancja, która wynikała nie z uprzejmości i gościnności lecz z braku odwagi, zdecydowania i stanowczości. Zdaniem czytelnika powinno się „zrezygnować z pobłażliwości i otworzyć oczy na złowieszczą rzeczywistość”. Ostatnim elementem mogącym pozwolić powstrzymać falę komunizmu grożącą Polsce była walka z Żydami, najliczniej występującą grupą społeczną we wszystkich

518 Półśrodki nie wystarczą...s. 4.

519 Chodzi o nasze wspólne dobro! Mówimy więc otwarcie; „MD”, Rok III nr 93-94 4/5 IV 1937, s. 4.

wykrytych na terenie polski organizacjach komunistycznych.

Komuniści określani mianem burzycieli porządku świata nie posiadali zdaniem redakcji „Małego Dziennika” jakiegoś planu ideowego opartego na „głębszym podłożu myślowym. Istotą ruchów marksistowskich jest materializm dziejowy – zaprzeczenie istnienia wszelkich pobudek duchowych u człowieka”. Komunizm i socjalizm były więc określane ruchami negacji a całą ich siłą oparta na nienawiści do wszystkiego co nie związek było z przyziemną ludzką wegetacją⁵²⁰. Doktryna Marksa sprowadzana była na łamach „Małego Dziennika” do odrzucenia pierwiastka nadprzyrodzonego. Rozwój na świecie odbywał się za pomocą mechanistycznych przesłanek, a rola człowieka sprowadzona do zaspokojenia potrzeb materialnych co prowadziło jego życie torem wypadkowej sił materialnych. Według „Małego Dziennika” człowiek w tym systemie stawał się jedynie zwierzęciem pozbawionym godności organizmem sprowadzonym do zaspokojenia podstawowych potrzeb i popędów. „Lenin przecież powiedział wyraźnie że pomiędzy świnia, a człowiekiem nie ma żadnej różnicy, poza ściśle ilościową różnicą w rozwoju mózgu”⁵²¹. Wychowanie w duchu marksizmu powodowało zatracanie moralności i brak umiejętności odróżnienia dobra od zła pomiędzy którymi to zacierały się granice.

Im gorsza sytuacja społeczno gospodarcza Polski tym podatniejsze miały być masy na hasła komunistyczne. Trzech sprzymierzeńców bolszewizmu wymieniali na łamach „Małego Dziennika” Franciszkanie – nędzę mieszkańców Polski, zwłaszcza terenów wiejskich, „szerokie warstwy Żydostwa” oraz wolnomysłicieli „torujący drogę nad Wisłę państwowości mongolsko-rosyjskiej, kierowanej przez nienawidzących cywilizacji łacińskiej semitów”⁵²².

CZĘŚĆ 2 "Kwestia masońska" w świetle "Małego Dziennika"

Drugim obok komunizmu istotnym nurtem ideowym będącym nastawionym na bezwzględną walkę z Kościołem katolickim oraz mającym ponadnarodowy i ponadpaństwowy wymiar była masoneria⁵²³. Dla redakcji „Małego Dziennika” stała się

520 Siewcy kultu nienawiści; „MD”, Rok II nr 224 15 VIII 1936, s. 3.

521 Bezdroża wychowania sowieckiego; „MD”, Nr 2, 18 IV 1935, s. 3.

522 Czerwone niebezpieczeństwo; „MD”, Rok I, Nr 86, 11 VII 1935, s. 3.

523 Masoneria to tajny, ponadnarodowy ruch organizacji stawiających sobie jako formalny cel doskonalenie jednostki braterstwo ludzi różnych religii, narodowości i poglądów. Masoneria zorganizowana jest w loże, które działają w obrębie poszczególnych zakonów. Źródeł wolnomularstwa należy szukać w szesnastowiecznej Anglii. Ruchy masońskie powstawały ze związków w handlu i rzemiośle o charakterze

kolejnym z czterech głównych i diagnozowanych na łamach pisma zagrożeń dla Polski. Masoneria miała nie tylko walczyć z Kościołem, ale również z zasadami moralnymi przez Kościół propagowanymi. Tak jak w przypadku komunizmu również i powstaniu masonerii przypisywano żydowskie korzenie i inspirację.

Żydzi a ruch wolnomularski

To, że ruch masonów był inspirowany przez osoby pochodzenia żydowskiego nie pozostawiało dla publicystów „Małego Dziennika” żadnego pola do wątpliwości. Na łamach pisma tak pisano: „O żydowskim pochodzeniu masonerii świadczy rabin Izaak M. Wise w słowach „Masoneria jest urządzeniem żydowskim, jej historia, stopnie, urzędy, hasła i wyjaśnienia są żydowskimi od początku do końca. Idea masonerii wyszła również z Żydostwa na mocy wewnętrznej konieczności. Jako jej założyciel uchodzi Salomon, który widział najwyższy rozkwit Żydostwa [...] już sama nazwa loża liszche jest pochodzenia żydowskiego. Liszche oznacza pokój przyległy. Alfred Miller wyjaśnia to w następujący sposób : Świątynia Salomona miała, oprócz trzech istotnych części, dużo pokoiów przyległych „łoż”[...]. Prawdziwa świątynia, albo Dom Boży może być tylko na górze Moria dlatego wszystkie miejsca odległe od Moria, muszą otrzymać, bo nie mogą inaczej, nazwę >>pokoje przyległe do świątyni Salomona<< czyli >>łoże<<”⁵²⁴.

Żydowskiego rodowodu masonerii dowodzą również następującym wywodem: „celem masonerii jest „budowa świątyni Salomona”, loża zaś przedstawia fundament tej świątyni. Jeżeli zważymy, że Mesjasz ma założyć wszechświatowe królestwo żydowskie i zbudować świątynię w Jeruzalem, to zrozumiemy, że masoni, mają na celu budowę świątyni Salomona, obowiązani są wpierw pomagać Żydom do założenia królestwa żydowskiego”⁵²⁵. Pierwszą pomocą zrealizowaną w tym kierunku miała być głosząca hasła równości wolności i

cechów. Za datę powstania współczesnej masonerii uważa się 24 czerwca 1717, Powstała wtedy loża pod nazwą „Wielka Loża Londynu”. Pierwszą polską lożą masońską było założone w 1721 w Warszawie Czerwone Bractwo. W dwudziestoleciu międzywojennym masoneria skupiała część polskiej inteligencji i aktywnych działaczy życia politycznego. Pierwszy prezydent Polski Gabriel Narutowicz był wolnomularzem. Masoneria polska w większości popierała Józefa Piłsudskiego. Wielka Loża Narodowa Polska miała brać udział w przygotowaniu zamachu majowego. W walce z masonerią w Polsce przodował Kościół katolicki podnosząc jej rzekomą wrogość do chrześcijaństwa i konspiracyjny charakter. W 1938 roku masoneria została zdelegalizowana na terenie Polski. Wiązało się to z licznymi rewizjami, konfiskatami i likwidacjami łóż. Ze względu na niejawną charakter działalności ruchu na jego temat powstało wiele legend i teorii spiskowych.

524 Masoneria agenturą żydowską; „MD” Rok IV nr 197, 19 VII 1938, s. 1.

525 Ibidem, s. 1.

braterstwa rewolucja francuska. Hasła rewolucji miały być sygnałem równouprawnienia Żydów. Ta sama rewolucja miała się rozprzestrzenić na inne kraje europejskie: Rosję, Węgry i Hiszpanię gdzie pod hasłami komunistycznymi bądź socjalistycznymi Żydzi za pomocą „krwawego przewrotu” przejmują władzę. Zdaniem „Małego Dziennika” końcowym etapem żydowskich rewolucji będzie powołanie komunistycznych republik na całym świecie, co miało „urzeczywistnić marzenie wybranego narodu”. Jako pierwszy z elementów walki o nowy porządek świata na terenie Polski „Mały Dziennik” diagnozował walkę z antysemityzmem, która miała stać na czele działań podejmowanych przez masonów. Ta walka miała być zdaniem redakcji prowadzona przez ludzi często niebezpieczniejszych od komunistów, bowiem trudno identyfikowalnych i zwykle wysoko postawionych w hierarchii społecznej.

Jednak nie tylko Żydzi mieli być zaangażowani w ruch wolnomularzy. Masonerie mieli zasilać również komuniści. O przenikaniu się środowisk wolnomyslicieli i komunistów na terenie Polski pisał niejednokrotnie „Mały Dziennik”. Dowodem na koegzystencję, a nawet współpracę, były akcje policji polskiej w wyniku, których udawało się zdobyć i zarekwirować komunistyczne materiały propagandowe przygotowane do kolportażu, a znajdujące się w pomieszczeniach należących do członków organizacji wolnomularskich.

Olbrzymie stosy ulotek antypaństwowych, broszury i wydawnictwa komunistyczne wywożone były ciężarówkami po rewizjach w redakcjach masońskich: Wolnomysliciela Polskiego, Błysków Wolnomyslicielskich oraz Stowarzyszeniu Wolnomyslicieli Polskich. Z zadowoleniem donoszono o jednoczesnym postawieniu w stan likwidacji związku masońskiego, w siedzibie którego znaleziono materiały propagandy komunistycznej. Jednak idąc dalej stawiano pytanie: „Czyż trzeba aż tak jaskrawego dowodu jak przechowywanie nielegalnej bibuły, by stwierdzić, że wolnomysliciele polscy służą komunizmowi rosyjskiemu? Czy nie wymowniejsza jest ich cała działalność antyreligijna, mająca na celu zdeprawowanie dusz i przygotowanie w ten sposób pod siew bolszewizmu”⁵²⁶.

526 Wolnomysliciele, broniąc Żydów, atakują sąd Gniazdo komunizmu wykryto w stowarzyszeniu wolnomyslicieli; „MD”, Rok II nr 213 4 VIII 1936, s. 4.

Masoneria jako ruch ideologiczny

W redakcji „Małego Dziennika” uważano, że na czoło ruchów antykościelnych wysuwa się zdecydowanie masoneria walcząc o ten prym z komunizmem. Masoneria propagując fałszywe hasła, że po śmierci nic nie istnieje, i że należy tu na ziemi i za życia budować raj, odwracała zdaniem Franciszkanów dusze ludzkie od Boga i życia nadprzyrodzonego. Burzyła tym najistotniejsze podstawy wiary. „Masoneria, pragnąc urzeczywistnić raj na ziemi, dokłada starań, aby zniweczyć chrześcijańskie zasady etyczne >>wyzwolić<< człowieka, uwolnić go od nakazów moralnych. Stąd masoneria wyzwala w człowieku najgorsze instynkty, pogrąża go w błocie użycia i rozpusty. W ten sposób stara się zabić w człowieku tęsknotę za Bogiem i życiem wiecznym.”⁵²⁷.

Bezbożna szkoła, rozbięcie rodziny przez rozwody, prawa czyniące niemożliwym życie religijne, odsunięcie Kościoła od wpływu na życie społeczne i polityczne przez wprowadzenie rozdziału Kościoła od państwa oraz obłuda wyrażające się w głoszeniu wolności sumienia, to główne zagrożenia jakie były identyfikowane przez „Mały Dziennik” w związku z działalnością ruchu masonowskiego.

Na łamach gazety pojawiały się apele i przedruki tekstów autorytetów Kościoła, w których jasno zabraniano katolikom nie tylko udziału w ruchu czy kontaktu z jego członkami, ale jakiegokolwiek aktywności mogącej umacniać ruch w tym głosowania na wolnomularzy. Trudności w podjęciu skutecznej walki z masonerią potęgował tajny charakter tworzących ją organizacji. Dlatego za jedną z podstawowych aktywności na polu walki z masonerią postawił sobie „Mały Dziennik” informowanie o organizacjach wchodzących w skład ruchu masonowskiego i członkach należących do tego ruchu.

Wskazywano wielki wpływ masonerii na politykę i kulturę i to nie tylko polską. Ta dominacja w sferze społecznej politycznej i kulturalnej miała się realizować dzięki wysoko postawionym w strukturze społecznej przedstawicielom. „Masoneria jest dzisiaj jeszcze potęgą, wywiera wpływ na politykę decyduje o losach państw i narodów w jej rękach znajduje się niejednokrotnie chleb, którego może odmówić ludziom wierzącym”⁵²⁸.

Podstawowym celem masonerii miało być zniszczenie Kościoła katolickiego. W związku z tym religia katolicka była przez masonów przedstawiana w jak najgorszym świetle. Opisywana była jako „służebniczka i sojuszniczka kapitalizmu”. Wszelkie głosy Kościoła potępiające wyzysk robotnika, czy niezdrowe bogacenie się kapitalistów kosztem

527 Milicja Niepokalanej na froncie antymasonskim; „MD” Rok III nr 339-340 8/9 XII 1937, s. 3.

528 Ibidem, s. 3.

ludu pracującego czy konsumenta, miały być nazywane przez masonów podstępem, mającym zakryć przez naiwnym proletariatem prawdziwe oblicze religii by: „tem łatwiej rzucić na pastwę wyzyskiwaczom”⁵²⁹. W tym samym tekście znajdujemy zarzuty o usidlaniu ludzi przez religię w celu wyzysku. To usidlanie miało się odbywać za pomocą prowadzenia akcji charytatywnych i pomocy w powoływaniu do życia organizacji zawodowych.

Ubolewali nad takim stawianiem sprawy redaktorzy „Małego Dziennika” i przedstawiali, że z jednej strony działalność Kościoła katolickiego nie jest nacechowana nieuczciwością, a z drugiej Polska nie jest kapitalistyczna do tego stopnia by zniewolenie mas pracujących było realnym zagrożeniem. Jeżeli jakieś niezdrowe zachowania pojawiają się na linii pracodawca robotnik to Kościół zawsze stanie po stronie słabszych, w tym wypadku robotników: „Z temi objawami walczy i walczyć będzie społeczna myśl katolicka, która samowoli przedstawicieli kapitalizmu, upozorowanej rzekomą racją wyższą, przeciwstawia zasadę sprawiedliwości bezwzględnej w podziale owoców pracy ludzkiej oraz zakaz lichwiarskich zysków”⁵³⁰.

Masoneria w walce z Kościołem ostrze krytyki kierowała na duchowieństwo i jego zbyt duży udział w życiu państwowym. Masoni mieli się domagać zdjęcia z budżetu państwa ciężaru utrzymania księży katolickich. Argumentowano to brakiem zasadności finansowania działalności księży Kościoła przez obywateli, którzy nie są jego wyznawcami. Zdaniem „Małego Dziennika” głosy te były demagogią. Przypominano, że: „katolicka przeważająca większość jest gospodarzem Państwa Polskiego i że ta większość nie pozostawia bez opieki materialnej duchowieństwa innych wyznań”⁵³¹. W tym samym tekście czytamy, że wynoszące 100 zł wynagrodzenie, którego pozbawienia księży domagają się „wolnomysłiciele i bezbożnicy idący na pasku międzynarodówek”, wypłacane jest z dwóch podstawowych powodów. Po pierwsze stanowi rekompensatę za zagrabiony przez zaborców majątek, który obecnie trafił do Skarbu Państwa. Drugim argumentem było prowadzenie ksiąg parafialnych i rejestracja małżeństw, a tym samym pełnię funkcji Urzędu Stanu Cywilnego.

Masoneria miała również koncentrować część swych działań na niezaangażowane dotąd w życie społeczne czy polityczne kobietach. Odpowiedzią na fakt wyraźnej dominacji mężczyzn w życiu publicznym i w ruchu wolnomularskim miało być hasło „Frontem do kobiety”. We Francji problem braku aktywności obywatelskiej kobiet, gdy tylko został

529 Rzekome mniejsze zło; „MD”, Rok I, Nr 81, 6 VIII 1935., s.3.

530 Ibidem, s.3.

531 Pobory duchowieństwa; MD, Rok I, Nr 100, 25 VIII 1935, s. 3.

przewyciężony nie przekładał się na wzmocnienie ruchu masońskiego. Sprawiać to miał brak wystarczającej edukacji zmieniającej nastawienie kobiety, w taki sposób by była w stanie zaakceptować postulaty wolnomularzy.

To dotychczas tradycyjne nastawienie kobiet, postrzeganie swoich ról jako strażniczek domowego ogniska i wartości rodzinnych oraz depozytariuszek pokładów wiary przekazywanych nowym pokoleniom, przy jednoczesnym uzyskaniu prawa wyborczego przez kobiety, doprowadzało do osłabienia ilości parlamentarnych reprezentantów popierających nurty ideologiczne sprzyjające masonerii. Podobnie rzecz się miała w Hiszpanii: „Doświadczenie Hiszpanii wykazało, że kobiety zbyt spieszenie dopuszczone do urny wyborczej, głosami swemi przyprawiały stronnictwa masońskie o klęskę”⁵³².

„Mały Dziennik” przestrzegał przed działaniami projektowanymi przez masonerię. Chodziło między innymi o wtajemniczanie kobiet w cele i działania poszczególnych łóż masońskich, przyjmowanie kobiet do łóż oraz szerokie propagowanie laickiego wychowania i nauczania za pośrednictwem szkół i instytucji pozaszkolnych. Duży nacisk miał być kładziony na odebranie Kościołowi prawa do kontaktu z młodzieżą podczas procesu nauczania, a wszelkie treści o charakterze religijnym miały być eliminowane z programów. Szczególną rolę miała masoneria przypisywać ojcom, którzy zwalczając ducha mistycznego „czyli naturalne ciążenie kobiety do Boga i religii” wprowadzać mieli dzieci w dorosłość ze świadomością wyższości materialistycznych haseł. Podobną rolę miała odgrywać koedukacyjna szkoła, w której temperamenty chłopców miały łagodzić duchowe zapędy dziewcząt i zapewniać większy poziom otwartości na proces laicyzacji.

Masoneria próbowała zdobywać zwolenników zarówno wielkich miastach, wśród wpływowych obywateli i mas robotniczych, jak i na wsiach, wśród gminu. Wieś traktowana była jako przetrwalnik wiary i tradycji narodowej, stąd, zdaniem „Małego Dziennika”, intensyfikacja działań wolnomyślicieli zmierzających do zmiany światopoglądu ludności tam mieszkającej. Kolportowano na terenach wiejskich materiały propagandowe i wydawnictwa, których treści uderzać miały w Kościół katolicki i wiarę. Treści te były wyszydzane na łamach „Małego Dziennika”: „nad każdym kościołem wyżej krzyża jest piorunochron. Stąd wniosek, że nie P. Bóg, ale piorunochron, wymyślony przez człowieka, broni kościoła. Takimi kręactwami dowieść można wszystkiego co się żywnie podoba.”⁵³³. W tym samym tekście dowiedzieć się można, że na wsiach polskich zakładane są masowo koła wolnomyślicieli i biblioteki. Do ruchów wolnomularskich przyłączają się istniejące już

532 Propaganda masonów wśród kobiet; „MD”, Rok I, Nr 78, 3 VIII 1935, s. 3.

533 Pochód wolnomyślicieli na wieś Brońmy Wiary przed demagogami; „MD”, Rok II nr 190 12 VII 1936, s. 3.

organizacje jak na przykład „Wieś” czy organizacje nauczycielskie.

W ramach przywracania wartości laickich państwom i wydobywania ich spod panowania Kościoła masoni mieli postulować obronę wartości humanizmu, laicyzację i uwolnienie z uduchowienia, a w sferze materialnej rozdział państwa od Kościoła oraz zniesienie subsydiów dla szkolnictwa wyznaniowego i wyznaniowych instytucji. Podstawowe działania miały być prowadzone w oparciu o akcje uświadamiające realizowane za pomocą propagandy antyreligijnej oraz za pomocą aktywności politycznej, mającej doprowadzić masonerię do możliwości wywierania wpływu na decyzje państwowe, skutkujące odsunięciem Kościoła i odebraniem finansowania przedsięwzięciom religijnym. W lożach rzekomo postulowano trzymanie się następujących zasad mających zapewnić masonerii zwycięstwo: „Wszystko w duchu masońskim, nic przeciwko jednostce, wszystko przeciw idei [...]” najbliższym zadaniem naszego programu jest zamknąć drogę katolicyzmowi w dziedzinie społecznej przez rozdział Kościoła i państwa i przez zwalczanie wpływów Kościoła w urzędach i instytucjach państwowych – w dziedzinie gospodarczej przez zwalczanie związków wyznaniowych⁵³⁴. Strategia mająca zapewnić sukces masońskim planom opierała się na przenikaniu do zorganizowanych kół politycznych najchętniej lewicowych i pod pozorem wspólnych celów miało następować przejmowanie w nich inicjatywy. „Mały Dziennik” komentował przytaczany dokument w ten sposób, iż jest on kolejnym dowodem na to, że głównym celem masonerii jest walka z Kościołem katolickim „wytępienie religii objawionej i zniszczenie kultury i cywilizacji, wyrosłej na podstawie prawdy Chrystusowej. Na miejsce Kościoła i Chrystusa chce wprowadzić własny rząd dusz, oparty na moralności bez sankcji nadprzyrodzonej. Przez dążność do laicyzacji i „obrony frontu zagrożonego ducha” zmierza do zrealizowania swych podstępnych i zgubnych celów dla życia⁵³⁵.

Ku przestrodze czytelnika przytaczano uchwały znanej loży masońskiej - Wielkiego Wschodu z 1922 r.: „Tkajmy zręcznie całun, który owinie do grobu wszelkie religie ludzkości. W tym celu masoneria zaprzęga na swe usługi różnorodne ruchy sekciarskie, organizacje teozoficzne i wolnomyślicielskie. Zdecydowanie występuje przeciw szkole religijnej i rodzinie i zmierza do usunięcia Boga z wszystkich dziedzin życia⁵³⁶. Masoneria ma popierać pornografię, rozwody, rozpustę, śluby cywilne i świadome macierzyństwo ograniczające liczbę narodzin gdyż takie „zepsucie obyczajów” ma w pierwszej kolejności

534 Masoneria jest przeciwkościołem; „MD” Rok IV nr 195-196 17/18 VII 1938, s. 4.

535 Ibidem, s. 4.

536 Ojciec Św. Przestrzega przed masonerią Polsko zbudź się i otrząśnij z obcych naleciałości. „MD” Rok IV 202-203, 24/25 VII 1938, s. 4.

doprowadzić do zniszczenia religii katolickiej.

Wspominane na łamach „Małego Dziennika” cechy charakterystyczne organizacji masońskich to przede wszystkim antykościelna działalność, żydowska dominacja w strukturach, międzynarodowy charakter uprawniający do nazywania członków obcą agenturą oraz tajny charakter. „Mały Dziennik” musiał tłumaczyć swoim czytelnikom, że jednak nie wszystkie tajne organizacje działające w Polsce należy uznać za masonerię. Przypominano zwłaszcza lata niewoli pod zaborami, gdzie często by kultywować wartości patriotyczne polskie i katolickie trzeba było działać pod osłoną konspiracji i w ten sposób przygotowywać niepodległość kraju. „Jednakże z chwilą odzyskania niepodległości, użyteczność tych konspiracji się wyczerpała [...]. Smutna konieczność w narodzie ujarzmionym i prześladowanym, staje się przeżytkiem chorobliwym w społeczeństwie powracającym do bytowania normalnego”⁵³⁷. Twierdzono, że nawet jeżeli w specyficznych warunkach dziejowych uznać ją za niezbędną to konspiracja nawet wtedy w pewien sposób wynaturza swoich członków i wytwarzając mechanizmy utrudniające bądź uniemożliwiające działanie w zdrowym społeczeństwie. „Starsi przywódcy [...] którzy działali jeszcze w czasach niewoli [...] tak dalece przyzwyczaili się do konspiracyjnych metod, że trudno wyrzec się ich [...]. O jednym z głośnych dziś polityków [...] powiedziano niedawno żartobliwie, że gdyby przypadkiem – został on ministrem komunikacji, to – z przyzwyczajenia – nawet rozkład jazdy na kolejach wydrukował by w sposób konspiracyjny, w postaci tajnej ulotki”⁵³⁸. Te żartobliwe na pozór przykłady i anegdoty były szukaniem wszelkich możliwych, nawet przejawianych do granic absurdu argumentów, przemawiających za bezwarunkowym zakazem działalności wszelkich tajnych organizacji.

Wolnomularstwo w Polsce i za granicą

Realną siłę organizacji masońskich mieli stanowić wysoko postawieni urzędnicy, fabrykanci, przedsiębiorcy i politycy - w izbach polskiego parlamentu wszystkich międzywojennych kadencji zasiadało w sumie około 100 wolnomularzy⁵³⁹. Ruch ten zasilali przedstawiciele cenionych wolnych zawodów – naukowcy i prawnicy - stąd powszechny pogląd, podzielany również przez publicystów „Małego Dziennika”, przedstawiał masonerię

537 Tajne organizacje; „MD” Rok IV, Nr 211, 2 VIII 1938, s. 3.

538 Ibidem, s. 3.

539P. Waingertner; Wolnomularstwo II Rzeczypospolitej w oczach współczesnych; Łódź 1999, s. 14.

jako wszechmocną siłę zdolną w sposób tajny realizować swoje skryte cele: „W społecznej świadomości utrwalił się mit, że masoneria to zakulisowa, wielooka i wieloręka potęga, pragnąca zburzyć ustalony porządek społeczny i na jego gruzach zbudować Judeo-masonskie mocarstwo”⁵⁴⁰. W rzeczywistości biorąc pod uwagę liczbę członków ruchu, należy uznać, że była to raczej siła marginalna. Szacuje się, że w okresie międzywojennym liczba członków ruchu wahała się, w najlepszym dla masonerii polskiej czasie rozkwitu, od 300 do 400 osób⁵⁴¹. Ten przypadający na lata 1936 – 1937 okres krótkotrwałego rozkwitu, kończą masowe rezygnacje z członkostwa w ruchu przypadające na rok 1938, które doprowadzają do spadku ilości członków w polskim ruchu masonskim do 100 osób⁵⁴². W marcu 1938 władze rządowe podejmują decyzję o podjęciu działań zmierzających do likwidacji ruchu masonskiego i ostatecznie 22 listopada 1938 r. prezydent I. Mościcki podpisuje dekret o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich⁵⁴³.

W celu regularnego osławiania czytelnika z tym zagadnieniami zamieszczana była początkowo na łamach „Małego Dziennika” specjalna rubryka pod tytułem „Masonerja”, w której publikowane były informacje z całego świata mające związek z ruchem wolnomularzy. Można było przeczytać monotonne komunikaty o zmianach personalnych w poszczególnych lożach i przynależności, jeżeli dotyczyły osób o znacznych pozycjach społecznych np.: „Angielski następca tronu, Księżę Walii od listopada 1924 r. jest honorowym członkiem Wielkiej Loży Szkockiej, a w listopadzie 1933 r. został mianowany współrzędnym Wielkim Mistrzem i kierownikiem Wielkiej Loży Królewskiego Zakonu Szkockiego, oraz wcielony do Edynburskiej Loży Marji Chapel”⁵⁴⁴.

Prowadzenie odrębnej kolumny dotyczącej ruchu masonskiego zostało wkrótce zarzucone, a ilość informacji na temat wolnomularzy znacznie spadła. Jednak co pewien czas, wraz z pozyskaniem informacji, publikowano personalia i zajmowane stanowiska osób, które podejrzewane były o działalność masonską: „W lutym z trybuny sądowej zostało ujawnione i poparte dowodami, że pięciu urzędników państwowych należy do masonerii, tym samym więc znajduje się pod wpływami zakonspirowanych obcych agentur. Nazwiska ich są: Zbigniew Skokowski z Min. Opieki Społecznej, Stanisław Stępowski z min. Rolnictwa, Emil Kipa z MSZ, Marian Ponikiewski z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Mieczysław Wolfke prof. Politechniki Warszawskiej”⁵⁴⁵.

540 L. Chajna, Polskie wolnomularstwo 1920 – 1938, Warszawa 2005, s. 7.

541 P. Waingertner; Wolnomularstwo II Rzeczypospolitej..., s. 13.

542 L. Hass; Świat wolnomularski – konkrety; Łowicz 2004, s. 169.

543 Ibidem, s. 169.

544 Masonerja w Anglii; „MD”, Nr 1, 6 IV 1935., str. 4.

545 Trzy interpelacje poselskie pięciu masonów; „MD” Rok IV nr 201, 23 VII 1938, s. 2.

Donoszono o powstających na terenie całej Polski lożach: „Na terenie łódzkim powstała loża masońska „Mickiewicz”, będąca filją Old-Fellows⁵⁴⁶[...]. Niedawno drugą lożę, jako filję Old Fellows, otwarto i w Warszawie pod nazwą Ogniwo. Na czele tej loży stanął jako mistrz, inżynier Aleksander P⁵⁴⁷.

Przybliżano związki polskiej masonerii z ruchem światowym. Na stronach redakcyjnych „Małego Dziennika” relacjonowana była wizyta Edwarda Jonsona, Amerykanina będącego prezesem całej skupiającej w swych szeregach przeszło 160 tys osób organizacji. Prezes światowego Rotary przybył do Polski z okazji ukonstytuowania się polskich Rotary Club w osobny okręg⁵⁴⁸. Ostrzegano przed kolejnymi akcjami Rotary mającymi na celu wprowadzanie wartości masońskich do programów szkół: „w Polsce Rotary Cluby podjęły obecnie b. ważną akcję zmierzającą do powołania b. wychowanków szkół zawodowych do współpracy z władzami szkolnymi w dziele ulepszania programów tych szkół i bardziej racjonalnego przystosowania ich do życia praktycznego [...] z informacji tych wynika, iż w interesie masońskim jest obecnie duży ruch i że panowie rotaryści zamierzają otoczyć swą „dobroczynną” opieką naszych młodych zawodowców, ażeby zyskać wśród nich wpływ i przeszkalać Młodą Polskę na modłę lożową”⁵⁴⁹.

Przybliżano czytelnikom specyfikę poszczególnych łóż i systematykę organizacji masońskich. Opisywano na łamach „Małego Dziennika”, że „Niezależny zakon Bnai Brith jest wolnomularskim zakonem żydowskim i składa się wyłącznie z Żydów. Powstał w 1843 r. w Ameryce (USA.) Zadaniem jego jest baczyć, aby zjednoczenie ludzkości, do którego dąży masoneria nastąpiło pod sztandarami Izraela, czyli aby został spełniony spaczony mesjanizm żydowski.”⁵⁵⁰. Struktura tego związku miała wyglądać w następujący sposób. Nad lożami w poszczególnych państwach stoją wielkie loże (w Polsce loża krakowska „Solidarność”), które wraz z podległymi sobie lożami tworzą dystrykty (obwody) zakonu. Poznań – loża „amicita”; Bielsko loża „Esra”; Lwów loża „Leo polis”; Leszno loża im. Rafała Koscha; Przemyśl loża „Jumanitas”; Katowice loża „Concordia”, Warszawa loża „Braterstwo”; Królewska Huta loża im. Michała Sachsa; w Łodzi loża „Monttefiore”; w Stanisławowie loża „Achduth; i w Krynicy loża 'sezonowa”. Centrala ruchu znajduje się w USA w Cincinnati. Ilość osób

546 Prawdopodobnie autorowi artykułu chodzi o organizację: „Niezależny Zakon Odd Fellows”. Ta wywodząca się z Anglii dobrowolna organizacja o charakterze dobroczynnym i samopomocowym nie była uznawana przez inne loże masońskie za organizację wolnomularską. Jednak z powodu wzorowania struktur i ceremoniału na wolnomularstwie była określana mianem "wolnomularstwa drobnomieszczańskiego.

547 Nowe loże masońskie w Polsce Członkami łóż przeważnie Żydzi; „MD”, Nr 6, 11 V 1935., s. 3.

548 Jest ruch w interesie; "MD", Rok II, Nr 115, 26 IV 1936, s. 3.

549 Ibidem, s. 3.

550 Polska 13 dystryktem w organizacji Bnai Brithu; „MD” Rok IV nr 205, 27 VII 1938, s. 3.

skupionych w polskich łóżach Bnai Brith szacowana była przez Franciszkanów na 900 osób przy całkowitej liczebności łóży 80tyś członków na całym świecie.⁵⁵¹

Przybliżano zasady działalności Klubów Rotary⁵⁵² stanowiących zdaniem redakcji „Małego Dziennika” pewnego rodzaju przedszkola ideologiczno-formacyjne, wychowujące członków dla łóży masonskich. Członkowie tych klubów mieli reprezentować swoją dziedzinę pracy, przy czym w jednym klubie mógł być tylko jeden przedstawiciel danego zawodu. Gdyby taki członek zmienił zawód przestawał być automatycznie członkiem Rotary. W klubach podkreślano stosowanie zasad etycznych w pracy zawodowej i wpajano ideę równości pod hasłem uznawania wszystkich pożytecznych zajęć za jednakowo godne. Postulowano służenie innym ludziom w życiu prywatnym, w interesach i życiu towarzyskim. Co najbardziej zbliżało do idei komunistycznej to oprócz ateizmu promowanego pod pozorem tolerancji poglądów politycznych i religijnych to hasło międzynarodowego porozumienia i pokoju świata przez światową łączność ludzi pracujących zawodowo.

Zdaniem Franciszkanów Rotary Club w Polsce liczył w 1936 r. „około 200 członków, których przynależność do najbogatszych sfer społeczno-gospodarczych niewątpliwie pogłębia jeszcze bardziej wpływy tej organizacji”⁵⁵³. Na stronach „Małego Dziennika” publikowane były nazwiska wszystkich znanych redakcji członków Rotary Club z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa i Katowic.

Na łamach „Małego Dziennika” przedstawiano również sytuację organizacji masonskich w innych krajach: „Masoneria niemiecka nawet ta, co zadeklarowała się po stronie rządu przechodzi ciężki kryzys Łoże masonskie narodowe socjalistyczne są prawie wszędzie masowo zamykane. W Szczecinie i w północnych Niemczech zamknięto 14 łóży”⁵⁵⁴. „masoneria w Italji wznowiła swą działalność. Łoże masonskie w tajemnicy najściślejszej przeprowadziły reformę. Tem można wytłumaczyć żydofilską i masonizującą politykę Italji”⁵⁵⁵.

Opisywany był ruch wolnomyślicieli działający w Czechosłowacji. Podczas odbywającego się ogólnokrajowego zjazdu podsumowano dekadę działalności łóży masonskiej na tym terenie. Łoża mogła się pochwalić wydaniem 380 tysięcy książek i broszur

551 Ibidem, s. 3.

552 Rotary to formalnie stowarzyszenie przedsiębiorców i ludzi różnych zawodów z całego świata, które świadczy pomoc humanitarną, promuje wysokie normy etyczne w każdym zawodzie i pomaga budować dobrą wolę i pokój na świecie.

553 Forpocztę masonerii opanowują powoli życie gospodarcze i kulturalne Polski; „MD”, Rok II nr 214 5 VIII 1936, s. 2.

554 Masonerja w Niemczech; „MD”, Nr 1, 6 IV 1935., s. 4.

555 Masonerja w Italji; „MD”, Nr 1, 6 IV 1935., s. 4.

o tematyce antyreligijnej w języku czeskim i słowackim. Główny nacisk działania położony był właśnie na czytelnictwo i szerzenie antyreligijnych haseł, które miały paraliżować działalność tamtejszego duchowieństwa katolickiego. Na zjeździe relacjonowano współpracę organizacji masońskiej ze środowiskami czeskiej lewicy. Przedstawiano także działalność najbardziej zaangażowanych agitatorów. Jako odrębny temat omówiono proces usuwania religii i nauki moralności chrześcijańskiej z czeskich i słowackich szkół.⁵⁵⁶

Przedrukowywano dokumenty masońskie z prasy zagranicznej. Zapożyczone zostało z prasy belgijskiej przemówienie sekretarza generalnego ruchu masońskiego o nazwie „Wolność i kultura”, będące omówieniem istotnych elementów charakteryzujących ruch masoński i jego główne cele. W dokumencie można przeczytać:” By zatamować tę wzbierającą falę tj. Wpływy katolicyzmu, by ratować naszą wolność, by zapobiegać tej zdradzie przeciwko ludzkości, koniecznym jest czym prędzej do skonsolidowania wszystkich sił przeciw katolickich, z których najpotężniejszą jest masoneria”⁵⁵⁷.

W kontekście działalności masońskiej relacjonowano upadek francuskiego rządu Laval. Klęska Laval to zdaniem redakcji „Małego Dziennika” efekt spisku masonów z „Wielkiego Wschodu”, „radykałów społecznych” należących do „międzynarodówki masońskiej”, którzy połączyli swe siły z międzynarodówką socjalistyczną i trzecią międzynarodówką komunistyczną. Z satysfakcją pisano: „Mały Dziennik jest jedynym w Polsce pismem, które od dawna – wbrew wszelkim optymistycznym zapewnieniom – zapowiadało nieunikniony upadek rządu Laval na podstawie dawniej przeciwko niemu powziętemu wyrokowi masońskiego >>Wielkiego Wschodu<<”⁵⁵⁸. Jeszcze w listopadzie 1935 r. pisano na łamach pisma: „Cel masonerii międzynarodowej jest zupełnie jasny. Chodzi w tej chwili o powołanie rządu we Francji, który by zerwał z faszyzmem czyli poszedł na wyraźną walkę z Włochami Mussoliniego”⁵⁵⁹. Jednak Redakcja na podstawie obserwowanego odrodzenia religijnego wieszczy szybki upadek masonerii: „Ogólna ewolucja światowa współczesnej doby, zdaje się wskazywać na zmierzch wszechwładzy masonerii. Jutro nie do niej należy. Powszechne odrodzenie religijne wzmocniło ogromnie potęgę Kościoła. Wiadomo, że musi On w końcu zwyciężyć”⁵⁶⁰.

Masonerię, według „Małego Dziennika”, należało zwalczać i delegalizować gdy tylko nadarzała się ku temu możliwość. Gdy wielki mistrz Wielkiego Wschodu Martinez Barrio

556 Ruch wolnomyślicielski w Czechosłowacji; „MD”, Rok III nr 127 8 V 1937, s. 4.

557 Masoneria jest przeciwkościołem; „MD” Rok IV nr 195-196 17/18 VII 1938, s. 4.

558 Niebezpieczeństwo Masońskie ;"MD", Rok II, Nr 24, 25 I 1936, s. 5.

559 Nowa ofensywa Masonerii; ;"MD", Rok I, Nr 181, 14 XI 1935, s. 3.

560 Niebezpieczeństwo Masońskie..., s. 5.

zostaje w 1936 r. prezydentem Hiszpanii, co tym samym stanowi kres rządów katolickiego prezydenta Alcala Zamorra, przykład ten przytaczano jako dowód na zaciekłość ideologiczną masonerii i kół lewicowych, które odsuwają od władzy życziwego im prezydenta, jedynie dlatego, że ów był katolikiem. Odwoływany prezydent Republiki Hiszpanii, który pomimo prawicowych poglądów i katolickiego światopoglądu tolerował bowiem „rządy masońsko-czerwone”, które zdaniem „Małego Dziennika” „prześladowaniem okrutnem Kościoła i niszczeniem zabytków tysiącletniej kultury, poderwały podstawy cywilizacji hiszpańskiej [...] zwycięska lewica szybko >>zrobiła z nim porządek<<. Był on dla niej pomimo wszystko katolikiem i przedstawicielem umiaru społecznego. Kazano mu ustąpić w nocy, a gdy odmówił, wprowadzono nowego prezydenta siłą do pałacu. Oficer, który wyjeżdżając rano b. prezydentowi kazał oddać przepisane honory, został za karę usunięty z wojska. Tak to odwdzięczyła się lewica hiszpańska katolikowi, który chciał jej pójść na rękę. Trzebaby to zapamiętać”⁵⁶¹.

W grudniu 1938 r donoszono o znalezieniu kompletnej listy członków loży masońskiej Bnei Brith w Warszawie. Przeprowadzający przeszukanie lokalu funkcjonariusze urzędu śledczego zabezpieczyli również korespondencję loży, regulaminy i dokumenty z których wynikało że grupa miała dążyć do: „zjudaizowania świata” i do opanowania przez Żydów wszystkich gałęzi życia w Polsce. Podano też do publicznej wiadomości nazwiska najwyższej postawionych członków loży. „Założycielami żydowskiej loży masońskiej w Polsce byli: rabin Ozjasz Thon, Józef Bachrach. Skład ostatniego zarządu loży warszawskiej był następujący: prezes adw. Seidenmann, obecnie wybrany poseł, skarbnik Dawid Lichtenbaum, sekr. Adw. Landau. Wybitnymi członkami loży byli: milioner Rafał Szereszewski, jego brat bankier, prof. Uniwersytetu J.P. Mayer Bałaban, rabin Schorr, prof.. Sommerstein, bogaty przemysłowiec Hurwicz”⁵⁶². Jak wynika ze śledztwa zewnętrzną ekspozyturą loży było Towarzystwo Krzewienia Nauk Judaistycznych, na którego czele stał profesor Bałaban. Towarzystwo to powołało Instytut Nauk Judaistycznych. Zarówno Towarzystwo jak i Instytut korzystały z pomocy finansowej ze środków budżetu państwa przyznanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Na łamach „Małego Dziennika” donoszono o likwidacji łóż masońskich. Gdy w 1938 r. władze Bydgoszczy podjęły decyzję o rozwiązaniu organizacji masońskich działających na terenie miasta „Mały Dziennik” informował o rozwiązaniu 32 łóż oraz 2 towarzystw

561 Nadmason – prezydentem Hiszpanii; "MD", Rok II, Nr 105, 16 IV 1936, s. 3.

562 Dalsza likwidacja Masonerii Zjudaizowanie świata i Polski było celem rozwiązywanej loży żydo-masońskiej; „MD” Rok IV nr 331, 1 XII 1938, s. 3.

mających pod pozorem działalności kulturalno-rozrywkowej ukrywać i zarządzać majątkiem łóż masońskich po ich likwidacji. Wskazywano na duży udział osób pochodzenia żydowskiego w kierownictwach tych tajnych organizacji: „Żydzi zajmowali wybitne stanowisko w tych łóżach, a 19 znajdowało się pod ich zarządem”⁵⁶³.

Również w grudniu 1938 r. donoszono o likwidacji 9 kolejnych łóż polskich. Łoże zostały zlikwidowane w związku z dekretem o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich. Zlikwidowane łoże to: „łoża – matka „Kopernik”; oraz łoże: Wolność Przywrócona; Przesąd Zwyciężony; Kościuszko; Machnicki; Łukasiński; Tomasz Zan; Staszic i Gabryel Narutowicz”⁵⁶⁴.

Relacjonowano przebieg tych likwidacji. Gdy zarząd masońskiej Bnei Brith zdecydował się na złożenie odwołania od decyzji Ministra Spraw Wewnętrznych rozwiązującej łoże informowano, że odwołanie wpłynęło do Najwyższego Trybunału Administracyjnego i że: „Zarząd rozwiązanej loży usiłuje dowieść, że Bnei Brith nie było lożą masońską, lecz normalnym stowarzyszeniem o celach społeczno – charytatywnych”, pomimo iż loża zostało rozwiązane prawidłowo na podstawie ustawy zakazującej wszelkiej działalności w Polsce organizacjom podejrzanym o masonerię.

Systematyka i obrzędy

Na łamach „Małego Dziennika” starano się przybliżyć nie tylko osoby działające w ruchu masońskim i konkretne organizacje ale również przedstawić systematykę ruchów i dać choć podstawową wiedzę na temat rytuałów jakie obowiązywały w masonerii. Wychodzono z założenia, że im więcej specjalistów od wolnomularstwa i poszukiwania przejawów jego działalności w społeczeństwie polskim tym mniejsze ryzyko utrzymania jego tajności.

Poszukiwania masonów zalecano nie tylko w środowiskach politycznych, ale również w organizacjach okultystycznych, teozoficznych, antropozoficznych. By zidentyfikować zakonspirowaną działalność Redakcja zalecała zwracać uwagę na symbole używane w organizacjach i instytucjach podejrzewanych o masońskie ciągoty. Pogłębiano stereotypy, które wytworzyły się wokół masonerii. Każdy mason miał być ubrany w „fartuszek”

563 Dla ukrycia majątku łóż masońskich założono w Bydgoszczy dwa stowarzyszenia; „MD” Rok V nr 1- 2, 1/2 I 1939, s. 5.

564 9 łóż polskich uległo likwidacji; „MD” Rok IV nr 345, 15 XII 1938, s. 2.

bez którego nie wolno mu było podejmować czynności rytualnych. Strój ten miał pochodzenie egipskie, wykonany miał być z lnu. Kolejnym elementem mogącym pozwolić na identyfikację masona był młotek będący symbolem władzy masońskiej. Służył on do otwierania i zamykania zgromadzeń masońskich i zastępował dzwonek. Do ceremonii masońskich służyły również specjalne dywaniki oznakowane stopniem wtajemniczenia używającego go wolnomularza. Na łamach „Małego Dziennika” szczegółowo opisywano: „Baldachim i tron mistrza, latarnie, symbol wtajemniczenia 4 stopnia masońskiego – oznacza światło, jakie winien nieść mason, sznur z trzema pętlami – oznacza trzy uderzenia śmiertelne jakie otrzymał budowniczy świątyni Salomona – Hiram, płomyki – stopnie wtajemniczenia, kamień ciosany i nieciosany – drogę doskonalenia się kielnia – milczenia zachowanie tajemnicy masońskiej, pięcioramienna gwiazda Dawida z literą G pośrodku – oznacza poznanie (gnosis) – jest to symbolika bardzo zagmatwana i skomplikowana.[...] najciekawsze bodaj i najważniejsze znaczenie mają w masonerii dwie kolumny, które z hebrajskiego nazywają się >>Jachin<< i >>Boaz<< [...] w znanej legendzie masońskiej są to kolumny świątyni Salomona [...]. W kolumnach miały być ukryte skarby”⁵⁶⁵. Jeszcze inne miało być znaczenie opisywanych symboli kolumn w przypadku „masonerii ideologicznej”. Był to symbol celu masonerii. Kolumny jak dwa słupy ognia miały wskazywać drogę masona i symbolizować obietnicę jaką lud Izraela otrzymał od Boga. Ta obietnica sprowadzała się od stałej opieki i pomocy Żydom. Na tej podstawie wysnuwano wniosek, że ruch masoński posiadając symbolikę, której pochodzenie ma korzenie w judaizmie musi być ruchem zainicjowanym przez Żydów i dla ich celów organizowanym i utrzymywanym.

Na łamach „Małego Dziennika” opisywano także symbolikę i znaczenie stopni funkcjonujących w masonerii. Z tekstów w gazecie można dowiedzieć się, że stopnie niższe nawiązują do tradycji średniowiecznych cechów murarskich, natomiast stopnie wyższe biorą początek z wojen krzyżowych i przeszły do masonerii z rycerstwa krzyżowego, szczególnie Różokrzyżowców, którzy mieli mieć na swych usługach złe moce. Masoni potrafili zinfiltrować i przejąć całe zakony. Jako przykład takiego działania „Mały Dziennik” podawał Templariuszy. Po przejściu przez masonów zakon popada w herezję co jest powodem jego rozwiązania przez papieża Klemensa V. Zakonny rodowód miało więc wiele masońskich tytułów wywodzących się właśnie z nomenklatury templariuszy: „Wielki Kapłan, Szanowny, Rycerz Pruski, Książę Libański, Gospodarz Ołtarza, Książę Ołtarza, Rycerz Żmii Brązowej, książę Łaski, Wielki Komandor Świątyni, Rycerz Słońca, Wielki Rycerz św. Andrzeja Szkockiego ... aż do trzydziestego stopnia masońskiego Rycerza Kadosz (świętego)[...].

⁵⁶⁵Żydowskie znaczenie symboli masońskich; „MD” Rok IV nr 229-230, 21/22 VIII 1938, s. 7.

Wszystkie stopnie masońskie do 29 symbolizują niejako Wielką Armię, która obozuje na swoich placówkach w oczekiwaniu ostatecznej rozgrywki”⁵⁶⁶. Ta masońska armia rozpocznie w odpowiednim momencie walkę by zdobyć Jerozolimę i w ten sposób zapewnić Żydom panowanie nad światem. „pierwsze uderzenie armatnie i pierwsza koncentracja miała miejsce gdy Luter stanął na czele rewolty Rozumu przeciw Formule [...] drugie uderzenie i druga koncentracja miała miejsce gdy w Ameryce ustanowiono, że wszelka władza [pochodzi od ludu i tylko od ludu [...] trzecie uderzenie armatnie i trzecia koncentracja miała miejsce gdy we Francji ogłoszono hasło równości jedności i braterstwa[...] czwartego i piątego uderzenia armatniego[...] jeszcze nie było”⁵⁶⁷. Po piątej koncentracji miałyby nastąpić święte królestwo rozumu, prawdy i sprawiedliwości. Plan masonów dla „Małego Dziennika” jest: „całkiem jasny i zrozumiały. Masoni są armią na usługach Żydów i dla nich mają zdobyć Jerozolimę, aby zapanowało święte królestwo rozumu, prawdy, sprawiedliwości”⁵⁶⁸.

Rozróżniamy dwa rodzaje, rody masonerii – romańską i anglosaską, donosił niepokalanowski dziennik. Masoneria romańska miała występować zdecydowanie przeciw Bogu, Wierze i Kościołowi. Masoneria anglosaska uchodziła za organizację stojącą na stanowisku wiary w istnienie Boga jednak nie stała na stanowisku religijnym tylko deistycznym, a więc odrzucającym łączność człowieka z Bogiem. Na gruncie ideologii masońskiej wyrosły kolejne złowrogie religii katolickiej i ludzkiej moralności systemy społeczne i ideologie z których najgroźniejszym jest komunizm.

Wskazywano na różnice w działaniu polskich i europejskich łóż masońskich polegającą na stopniu utajnienia działalności. Łoże w Polsce miały być organizacjami w pełni tajnymi, o których funkcjonowaniu ich zwolennicy stanowczo zaprzeczali. Dla kontrastu publikowano ogłoszenia z prasy angielskojęzycznej zachęcające masonów do kupowania specjalnych strojów rytualnych: „Czy Pan jest masonem? Jeśli tak, to fartuszki rytualne najtaniej i w najlepszym gatunku kupić można u (dokładny adres). Publikowano również pochodzące z zagranicznej prasy informacje o możliwości zwiedzania pomieszczeń masońskich, a nawet ich wynajmowania pod odczyty czy zabawy taneczne. Świadczyć to miało o wyższym poziomie świadomości anglosaskich społeczeństw przed którą masoneria nie była w stanie ukryć swojej działalności. Pisano: „u Polaków , którym – jak mniema się – można wszystko wmówić , nawet na przekór bijącej w oczy rzeczywistości, faktów

566 Zakonspirowana armia żydowska czeka na rozkaz Wielkiego Inspektora by opanować cały świat; „MD” Rok IV nr 243-244, 4/5 IX 1938, s. 7.

567 Ibidem, s. 7.

568 Ibidem, s. 7.

i doświadczeń[...]. Są tacy nawet, - coraz mniej liczni co prawda – którzy, rachując na naiwność swych czytelników, usiłują sprawę całą pokryć kpinami i dowodzić, że masoneria w ogóle nie istnieje”⁵⁶⁹.

Sama lektura dziennika mogła być jednak niewystarczająca by stać się specjalistą amatorem od ruchu wolnomularskiego. Dlatego na łamach „Małego Dziennika” reklamowano również i polecano zakup wydawnictw o tematyce anty masońskiej lub pogłębiających wiedzę na temat tego ruchu. Do najintensywniej reklamowanych przy pomocy rozbudowanych tekstów opisujących zawartość pozycji należała książka pod tytułem Co to jest masoneria autorstwa K. Morawskiego i W. Moszczyńskiego⁵⁷⁰. Reklamowano ją hasłem: „Nowa książka o masonerii jest popularna, na czasie i niewątpliwie pożyteczna”.

Skutki działalności masonerii

Zdaniem katolickich publicystów masoneria powodowała problemy ekonomiczne tych społeczeństw, których rządy zostały zdominowane przez przedstawicieli członków tej organizacji. Redakcja „Małego Dziennika” obciążała masonerię za wzrost podatków we Francji. Z podawanych na łamach dziennika informacji wynikało, że na przestrzeni 22 lat podatki we Francji wzrosły z poziomu 24,9% w 1913 r. do poziomu 65,7% w 1935 r. Konieczność zwiększania obciążeń mieszkańców wynikała z rozrostu etatyzmu, który według danych posiadanych przez „Mały Dziennik” pochłaniał dwie trzecie dochodu społecznego. „Ponieważ masoneria jest od 50 lat kierowniczką biegu spraw francuskich to ona za taki stan rzeczy jest odpowiedzialna”⁵⁷¹ - jasno wskazywano odpowiedzialnych takiego stanu rzeczy. W tym samym tekście czytamy, że rozwój etatyzmu powodowany był chęcią objęcia kontrolą jak największej części aparatu urzędniczego by z kolei za jego pomocą kontrolować coraz większy obszar spraw leżących wcześniej w domenie prywatnej. Do tego typu działań zaliczano wprowadzanie monopolu państwowego w kolejnych dziedzinach życia. Przypisane wyłącznie państwu miało być we Francji między innymi nauczanie, tytoń i zapalki, poczta i telegraf, radio, opieka społeczna, ubezpieczenia społeczne kontrolowane przez 70 biur państwowych i urzędowych.

Wszelkie niepokoje społeczne mogły być dla katolickich publicystów przejawem

569 Czy pan jest masonem?; „MD” Rok IV nr 202-203, 24/25 VII 1938, s. 3.

570 Aktualna broszura o masonerii; „MD” Rok IV nr 285-286, 16/17 X 1938, s. 2.

571 Gospodarka masonów we Francji; „MD”, Rok I, Nr 28, 13 VI 1935., s.3.

działalności właśnie masonów. Przetaczającej się od 1931 r. przez Polskę fali strajków okupacyjnych przypisywano również inspirację masońską. Masoni za pomocą hasel i sterowanych przez siebie organizacji komunistycznych mieli zdaniem „Małego Dziennika” inspirować wystąpienia robotników przeciw finansowanym również przez masonów przedsiębiorcom. „Robotnicy muszą zrozumieć, że te same agentury, które podżegają do strajków i rozruchów jako >>przyjaciele<< mas pracujących, jednocześnie kierują i kapitałem międzynarodowym, trzymającym w ręku pracodawcę i pracownika. Czy mamy mówić wyraźnie kto skupił największe kapitały i kto rządzi w Moskwie?” Sprzeczność interesu widoczną w działaniu masonerii wymierzonej w nią samą redakcja tłumaczy w sposób następujący: „Może się to wydać niektórym rzeczą niezrozumiałą, iż czynniki te działają pozornie w sprzecznych kierunkach. Są władcami złota i jednocześnie podpalaczami świata. Ale sprzeczność ta jest tylko pozorna. Przez podpalenie świata władcy złota nie ucierpią. Umocnią tylko swe panowanie nad narodami i będą występować bezczelnie w ich własnym imieniu”⁵⁷². Diagnozę o masońskiej inspiracji strajków w polskich zakładach redaktorzy popierają jeszcze jednym argumentem otóż podczas akcji protestacyjnych z tłumu dobiegały okrzyki: „Nich żyje czerwona Hiszpania”, która, jak już wcześniej donosił „Mały Dziennik”, od 1936 r. rządzona była przez masońskiego mistrza Martineza Bario.

Innym przykładem działań masonerii mającej podsycać zatargi, które mogły wywołać podział społeczeństwa polskiego, było rzekome zaangażowanie masońskich środowisk w wywołanie rozdzwisku tym razem pomiędzy hierarchami Kościoła katolickiego, a polskimi środowiskami politycznymi na gruncie kwestii związanych z przeniesieniem zwłok Marszałka Piłsudskiego przez Metropolitę Krakowskiego Arcybiskupa Sapięgę. Decyzja ta wywołała protest wielu środowisk politycznych i ciągnące się tygodniami awantury, na tyle gorączkowe, a tym samym stanowiące temat dla poczytnych artykułów, że dokładny przebieg tego konfliktu, można było dokładnie śledzić w prasie polskiej. Całą awanturę nazwano „Zatargiem wawelskim” i pomimo, że ani strona rządowa, ani strona kościelna nie miały interesu w przeciąganiu sporu – problemu nie udawało się rozwiązać tygodniami.

Jako wytłumaczenie tej sytuacji redakcja „Małego Dziennika” podawała podejrzenie, a wręcz pewność o zakulisowe włączenie się w awanturę środowisk masonerii: „Nie będziemy dalecy od prawdy jeżeli powiemy, że są to porachunki między pewnymi grupami. Że działa nimi z za parawanu ręka masońska – nie trzeba udowadniać. Te same koła starają się nadać zatargowi wawelskiemu rozgłos także na terenie Sejmu i Senatu. Mamy

572 Strajki i komunisci; „MD” Rok II; nr 122, 3V 1936, s. 3.

podstawy do twierdzenia, że czynniki lewicowo – masońskie, którym sprzeciwia się Rząd – próbuje nadać temu incydentowi zupełnie inne oblicze i na inną drogę skierować”⁵⁷³.

Wśród przejawów aktywności masońskiej zdarzały się również te opisywane wbrew powszechnemu odbiorowi. W negatywnym świetle przedstawiano nawet te pozornie korzystne działania jak uprawianie sportu. Jednak zdaniem „Małego Dziennika” sport to sidła zastawione przez masonerie na młodzież. Uprawianie sportu i udział w wielu uroczystościach o świeckim charakterze ma zdaniem gazety odwracać uwagę od katolicyzmu.

„Masoneria obok ataków na małżeństwo, rodzinę i młodzież skierowała także swe zatrute strzały na dusze dzieci. W 1931 r. jeden z wysokich dostojników Wielkiego Wschodu nie wahał się wypowiedzieć następujących zdań: >>Od kilku lat wolnomyślicielstwo czynniej zajmuje się dzieckiem... Wolnomyśliciele mają u dziecka cudowne pole działania. Zgłębiajcie wokół siebie dziecięce sumienia. Pobudzajcie rodziców do czynienia ofiar na rzecz ich kształcenia i doglądajcie tego kształcenia. Z pewnością czasu nie spędzicie na próżno, a usiłowania wasze nie pozostaną bezowocne. Zanim myśleć będziemy o rozszerzeniu naszej moralności na zewnątrz, zająć się musimy przede wszystkim dziećmi i młodzieżą, która później wejść ma do naszych stowarzyszeń<<”⁵⁷⁴. W powyższym „Mały Dziennik” dopatrywał się motywacji postulatów zamiany szkół wyznaniowych na laickie oraz do ograniczania ilości godzin lekcji religii. Drogą do takiej działalności miało być między innymi przejmowanie kontroli przez masonów nad organizacjami wychowawczo oświatowymi.

Działalność masońska, mimo surowego prawa polskiego wymierzonego w tajne organizacje, zwłaszcza pozostające pod wpływem ośrodków zagranicznych, rozwijała się na ternie Polski, a owoców jej działań upatrywano w powstaniu „frontu ludowego”, budowanego wraz z Żydami i komunistami, oraz walce z Kościołem i w przenikaniu do organizacji mających wpływ na polskie społeczeństwo jak na przykład Związek Nauczycielstwa Polskiego. „Masoneria zazwyczaj posługuje się >>zrzeszaniem zawodowymi<< i czynnikami posiadającymi władzę. Wymarzonym terenem dla roboty masońskiej okazał się ZNP⁵⁷⁵, w którym istniał załączek ruchu wolnomularskiego, >>koło spasowiaków<<. Z niego wyszli obecni dyktatorzy ZNP, niektórzy dygnitarze w Ministerstwie Oświecenia, oraz szereg

573 Zakulisowa akcja czynników antykatolickich Zły duch masonerii przeciwdziała załatwieniu zatargu wawelskiemu; „MD”, Rok III nr 192 13 VII 1937, s. 1.

574 Ojciec Św. Przestrzega przed masonią Polsko zbudź się i otrząśnij z obcych naleciałości. „MD” Rok IV 202-203, 24/25 VII 1938, s. 4.

575 Związek Nauczycielstwa Polskiego.

kuratorów okręgów szkolnych”⁵⁷⁶. Wzorem doświadczeń francuskich rozpoczęto proces całkowitego usunięcia religii ze szkół w imię świeckiej szkoły. Gdy w reakcji na to minister oświaty wydał okólnik przypominający o zapisach Konstytucji i Konkordatu oraz nakazujący kontynuowanie nauczania religii w szkołach: „zastosowano metodę masońską, utrudniano w rozmaity sposób nauczanie religii”⁵⁷⁷.

Wojnę tajnym organizacjom masońskim wypowiadało coraz więcej środowisk w Polsce. Organizacje wiejskie OZN⁵⁷⁸ okręgu warszawskiego wyraziły na swym zjeździe w lipcu 1937 r. stanowisko dotyczące działalności organizacji nielegalnych będących pod wpływami masońskimi: Musimy tępić w naszym życiu zbiorowym zjawisko tajnych organizacji, ugrupowań i związków. Ugrupowania te wymykając się spod kontroli publicznej, służąc niby to interesowi państwowemu, a w istocie dążąc ku własnym nieujawnionym celom, raz po raz usiłują wdzierać się nie tylko w organizm istniejących zrzeszeń i stowarzyszeń, ale przez opanowanie stanowisk w instytucjach publicznych, niejednokrotnie próbują wywierać swój wpływ na tok ogólnopaństwowych zagadnień politycznych, gospodarczych jak i socjalnych, narodowościowych, a nawet religijnych”⁵⁷⁹.

Walka z masonerią

Otwartą walkę w sferze formalnej jak i propagandowej prowadził z masonerią Kościół katolicki. Negatywny stosunek do Masonerii oraz pogląd nawołujący do podjęcia z nią walki wyraził wielokrotnie Ojciec Święty Pius XI. Takie słowa kierował również bezpośrednio do Polaków. W słowach skierowanej do polskiej pielgrzymki zawarł ostrzeżenie: „Czuwajcie i módlcie się. Czuwajcie gdyż grożą wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne. Wróg wszelkiego dobra ... działa wśród was. Mam tu na myśli przede wszystkim sektę masońską, która szerzy swe przewrotne i zgubne zasady również w Polsce”⁵⁸⁰. Za słowami papieża podążała cała polska hierarchia Kościoła katolickiego. Prymas Hlond wskazywał niejednokrotnie w swych wystąpieniach na niebezpieczeństwo płynące z działalności masonerii. A w swych uchwałach Episkopat zabronił katolikom wstępować popierać i działać w masonerii. Nakazywał również czynne przeciwstawianie się tej działalności i konsolidację

576 Masoneria przy pracy; „MD”, Rok II nr 342 12 XII 1936, s. 3.

577 Ibidem, s. 3.

578 Obóz Zjednoczenia Narodowego.

579 O.Z.N. Wypowiada walkę tajnym organizacjom masońskim?; „MD”, Rok III nr 192 13 VII 1937, s. 1.

580 Ojciec Św. Przestrzega przed masonerią Polsko zbudź się i otrząśnij z obcych naleciałości. „MD” Rok IV 202-203, 24/25 VII 1938, s. 4.

wszystkich jej przeciwników we wspólnym działaniu.

Jako podstawowy oręż środowisk katolickich wybrano mówienie prawdy o ruchu masońskim i diagnozowanych zagrożeniach, a wśród stosowanych narzędzi przekazu dominowały artykuły prasowe, broszury, spotkania w parafiach.

W związku z powyższym stanowiąca najważniejszy, wychodzący codziennie organ prasowy Kościoła katolickiego Redakcja „Małego Dziennika” czuła się szczególnie zobowiązania do podjęcia tej walki. Wielokrotnie nawoływała, również na pierwszej stronie pisma, do ujawnienia wszystkich łóż masońskich działających na terenie Polski. Argumentowano, że naród który chce swobodnie żyć musi się bronić przed wpływami Żydów i reprezentującej ich interesy tajnej masonerii. W celu pozyskiwania i gromadzenia informacji postulowano powołanie Instytutu Masonoznawczego, który miałby prowadzić badania nad masonerią i publikować sprawdzone informacje rzucające światło na jej działalność. Jako pozytywny przykład podawano faszyzm włoski, który „zastawszy Włochy Crispi’ego i Giolittiego podminowane strukturą masońską, musiał, chcąc przeciwdziałać tym wpływom, przeorać mentalność swoich rodaków”⁵⁸¹. Mussolini co prawda instytutu masonoznawczego nie stworzył, ale otworzył badaczom archiwa państwowe i udostępnił wszelkie informacje mogące posłużyć wykazaniu udziału masonerii w różnych wydarzeniach, nie zawsze dla państwa korzystnych. Instytut masonoznawczy powstał natomiast w Niemczech, lecz ze względu na „umiłowanie do powoływania instytucji dla instytucji” nie miał on zdaniem „Małego Dziennika” istotnej roli w zwalczaniu ruchu masońskiego. Tak jak w przypadku Włoch kluczowym okazało się otwarcie archiwów i pozwolenie badaczom na ujawnienie wszelkich przejawów masońskiej działalności wynikającej z dokumentów tam zgromadzonych.

Oprócz mających powstać instytutów, to Kościół katolicki był wskazywany jako ta instytucja, która najlepiej byłaby w stanie poprowadzić działalność masonoznawczą, zarówno w zakresie badań jak i propagandy. „Posiada on najwyższy w kraju autorytet (dość wskazać na dotyczące enuncjacje i inicjatywy naszego Episkopatu), docet exemplum Hispaniae, komu najbardziej bezpośrednia, w razie planowanego przez siebie przewrotu zagraża masoneria. [...] w takim instytucie, o ile byłby taktownie i bezosobiście prowadzony, mogliby się od czasu do czasu przynajmniej i na wąskim odcinku fachowo teoretycznych rozważań – w jednym spotykać pokój i jednej wysłuchiwać dyskusji, jak to się zresztą stało [...] w sali „Domu Katolickiego” politycy i dziennikarze różnych różnych dotychczas

581 O Instytut Masonoznawczy; „MD” Rok IV nr 200, 21 VII 1938, s. 5.

zapatrywać”⁵⁸².

Do bezpośredniej walki z masonerią stworzona była działająca pod patronatem Franciszkanów organizacja „Milicja Niepokalanej”. Walka z masonerią wpisywała się w jej główny cel jakim było pozyskanie i przekonanie do Kościoła grzeszników, heretyków, schizmatyków. Ewentualna konfrontacja z masonami miała doprowadzać do ich nawróceń na drodze dialogu, dlatego pojawiła się w tekstach dziennikarskich kwestia prowadzenia ewentualnego nawracania masonów. W tym celu koniecznym było nawiązanie dialogu z tą grupą. By ułatwić prowadzenie dyskusji z nawracanymi wolnomularzami, na łamach „Małego Dziennika” pojawiały się polemiki z zarzutami stawianymi przez środowiska masonerii. Prawdopodobnie chcąc dostarczyć czytelnikom argumentów w ewentualnych dyskusjach i sporach redaktorzy „Małego Dziennika” sami publikowali artykułowane pod adresem Kościoła katolickiego zastrzeżenia i na nie odpowiadali. Zastrzeżenia, które dotyczyły uprzywilejowanej roli księży w Polsce, nadmiernego ich udziału w wychowaniu dzieci i młodzieży, angażowania się w życie polityczne kraju czy wysokiego statusu materialnego były przez redakcję dziennika podważane. Do najczęściej pojawiających się kwestii należy zaliczyć zarzut wysokich zarobków pobieranych z kurii, ze skarbu państwa i za posługi kapłańskie. Księżom zarzuca się brak zaangażowania we wsparcie akcji charytatywnych na rzecz państwa Polskiego i działania na rzecz ubogich, a nawet przeciwdziałanie w przeszłości powstańczym zrywom niepodległościowym poprzez nieudzielanie komunii osobom w nich uczestniczącym. Pojawiający się postulat odsunięcia kapłanów od wychowania młodzieży podpierany był argumentem o konieczności pozostawienia religii w sferze prywatnej⁵⁸³.

„Mały Dziennik” postulował „cały Naród powinien podjąć walkę z masonerią, jako fundamentem Żydostwa, jako wrogiem Państwa”⁵⁸⁴. I dalej opisywał przypadek loży występującej oficjalnie jako Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Ogniwo” mające zgubny zdaniem redakcji wpływ na funkcjonowanie państwa. Działalność miała polegać na zwalnianiu od służby wojskowej młodzieży deprawowaniu podoficerów ukrywaniu przestępców nawiązywaniu i utrzymaniu kontaktów z lożami zagranicznymi. „Mimo tej zbrodniczej dla Państwa polskiego działalności, mimo rozwiązania tej loży przez Starostwo południowo-warszawskie [...] loża ta nie zlikwidowała się dotąd i miewa zebrania”⁵⁸⁵.

582 Ibidem, s. 5.

583 Jaką bronią walczą; „MD”, Rok I, Nr 33, 18 VI 1935., s.3.

584 Apelujemy do Wysokiego Sejmu Ujawnić wszystkie loże masońskie!; „MD” Rok IV nr 198, 20 VII 1938, s. 1.

585 Ibidem, s. 1.

Posiłkowanie się zagranicznymi praktykami walki z masonerią ograniczało się nie tylko do podawania suchych informacji, jak na przykład ta z sierpnia 1935 r., o wprowadzeniu zakazu działalności organizacji masońskich na terenie Niemiec. Zdarzało się, że na łamach „Małego Dziennika” opisywano ze szczegółami walkę świątłych jednostek i grup społecznych z organizacją powodującą zgubne w skutkach rozluźnienie obyczajów. Taką opisywaną przez „Mały Dziennik” walkę podjęli przedstawiciele francuskich organizacji wojskowych. Walne zgromadzenie Narodowego Związku Oficerów Rezerwy, największego obejmującego teren całej Francji, związku zawodowego żołnierzy, złożyło przysięgę, że nie będą wstępować w szeregi organizacji masońskich. Podobne deklaracje złożyli oficerowie francuscy zrzeszeni w Centralnym Stowarzyszeniu Oficerów Rezerwy Marynarki Wojennej. Na łamach „Małego Dziennika” opisane były nawet okoliczności jakie towarzyszyły tym antymasońskim decyzjom. „Kapitan Guibaud wykazał, że głównym źródłem obecnego rozluźnienia obyczajów we Francji, wpływającego z krzewienia haseł radykalnych i wolnomyślicielskich jest masoneria”⁵⁸⁶. W swym wystąpieniu podkreślał, że cechą charakterystyczną masonerii jest niewystępowanie w interesie bliźnich czy państwa, lecz realizowanie zaleceń tajnych struktur i zakonspirowanych przywódców. Jego wystąpienie zakończył wniosek by uchwalona została rezolucja, zakazująca członkom organizacji wojskowej przynależenia do masonerii i jednocześnie nakazująca wystąpienie ze związku wojskowego wszystkim żołnierzom, którzy do masonerii zdążyli już wstąpić. Przyjęta rezolucja wywołała dalsze reakcje na wysokim szczeblu: „u kapitana Guibaud interweniował sam minister marynarki, który starał się mu wytłumaczyć, że wniosek jego ma charakter wybitnie polityczny i że powinien go czym prędzej wycofać”⁵⁸⁷. Wobec odmowy kapitana Guibauda i w związku z ryzykiem ponownego przyjęcia rezolucji w razie powtórzenia walnego zgromadzenia, władze wojskowe postanowiły nie nadawać sprawie rozgłosu i sprawa przyjęcia rezolucji antymasońskiej została celowo pominięta w biuletynie tej organizacji.

Na łamach „Małego Dziennika” starano się informować w pozytywnym tonie o każdym przejawie walki z masonerią niezależnie od jakości środowisk ją prowadzących. Jako dobry przykład dominowały hitlerowskie Niemcy - z satysfakcją i zachwytem informowano o „represjach i zakazach jakie od dojścia do władzy Hitlera spadały na ową zniechęconą organizację i jej członków”⁵⁸⁸. Podawano, że w Szwajcarii stronnictwo nacjonalistyczne Narodowy Front, wzorowane na niemieckim ruchu hitlerowskim zebrało

586 Walka z masonerią w armii francuskiej; „MD”, Rok I, Nr 102, 27 VIII 1935, s. 3.

587 Ibidem, s. 3.

588 L. Hass; Masoneria polska ... s. 81.

ponad 56 tysięcy podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie wprowadzenia zakazu istnienia wszelkich organizacji, powołanych dla celów uznanych za zabronione albo niebezpieczne dla państwa. Miało to stworzyć podstawę prawną do zakazu istnienia stowarzyszeń masonskich i spokrewnionych z masonerią. Komentarz redakcji wskazywał na wielką przychylność dla środowisk organizujących takie akcje i krytykował zaangażowanie się władz w utrudnianie zbiórki podpisów „mimo różnych trudności nawet ze strony władz administracyjnych” oraz o przezwycięzeniu trudności dzięki czemu „niemiłe dla masonów głosowanie powszechne musi się odbyć”⁵⁸⁹.

Co oczywiste redakcja „Małego Dziennika” popierała wszelkie działania mogące doprowadzić do osłabienia ruchu masonskiego, a najlepiej do jego likwidacji. Szeroko komentowano debaty jakie prowadził parlament francuski obradujący nad wnioskiem delegalizującym i rozwiązującym organizacje masonskie we Francji, który wówczas był areną wymiany zdań na temat masonerii. „Mały Dziennik” donosił z niepokojem, że nie udało się uzyskać większości dla projektu delegalizujące wolnomularstwo francuskie i przedstawiał przebieg dyskusji, podczas której obrońcy masonerii bagatelizowali wpływy tych organizacji, porównując je do nieszkodliwych towarzystw sportowych, czy związków naukowych mających na celu jedynie działalność dobroczynną społeczną i postępową oraz formację intelektualną i doskonalenie członków. Było to komentowane jako niepoważne i fałszujące obraz rzeczywistości. Przedstawiano szeroko głosy przeciwników masonerii. Publikowane zarzuty dotyczyły prowadzenia przez masonów wywrotowej, antynarodowej, antypatriotycznej i utajnionej działalności. „Ostatecznie zaledwie 91 deputowanych odważyło się głosować za rozwiązaniem organizacji masonskich. Fakt nieuzyskania zgody większości w tej tak niezmiernie doniosłej sprawie świadczy najlepiej, jak głęboko zakorzeniły się w parlamencie francuskim wpływy Wielkiego Wschodu, mackami swemi obejmującego coraz szersze koła społeczeństwa”⁵⁹⁰.

Jako kolejne argumenty przeciw masonerii - niezwiązane z tymi najczęściej przytaczanymi, czyli: atakami na Kościół, nadreprezentacją osób pochodzenia żydowskiego w poszczególnych grupach zawodów, czy próbą zdominowania aparatu państwowego, - pojawiały się głosy o niezgodności zasad funkcjonowania tajnych organizacji z cywilizacją, w której ukształtowali się obywatele polscy: „żywa reakcja społeczna dowodzi, że społeczeństwo nasze nie znosi pośród siebie zakonspirowanych mafii, nie chce tolerować ukrytych sił, które nim chcą kierować. [...] masońska wylęgła w mrocznych zakamarkach

589 Walka z masonami w Szwajcarii; „MD”, Nr 6, 11 V 1935, s. 3.

590 Wielki Wschód we Francji; „MD”, Rok II, Nr 20, 21 I 1936, s. 3.

zakonspirowanych łóż obcą jest duchowi współczesnej kultury”⁵⁹¹. Polacy chcieli zdaniem „Małego Dziennika” funkcjonować w pełni jawnie, mogąc rozliczać za swe działania realnie rządzących ludzi, a nie zakonspirowane koterie. Na bazie tego typu rozważań „Mały Dziennik” domagał się ujawnienia wszystkich działających na terenie Polski organizacji masonskich i wskazania z nazwiska funkcjonujących w nich osób. Mimo prób zobiektywizowania argumentów świadczących za likwidacją masonerii wciąż powracano do koncepcji walki – w dalszej części cytowanego tekstu „dwóch światopoglądów, postaw wobec życia – chrystianizmu i bezbożnictwa, idei narodowej i międzynarodówek”⁵⁹².

„Mały Dziennik” wzorem innych pism polskich⁵⁹³, domagając się ujawnienia członków masonerii i organizacji z nią współpracujących, wpisywał się w oficjalne stanowisko hierarchów Kościoła. „Przede wszystkim zedrzyjcie z niej maskę, jaką się okrywa. Nauczajcie waszą ludność przez listy pasterskie tej kwestii poświęcane; powiadamianie o sposobach, jakich te sekty używają, aby uwieść ludzi i zaciągnąć ich do swych szeregów”⁵⁹⁴. Takie właśnie słowa Papieża Leona XIII wyznaczały redakcji „Małego Dziennika” kierunki niezbędnych do podjęcia działań. Miało by się to stać na drodze „przymusu państwowego”: „Państwo i społeczeństwo mają prawo wiedzieć kto z jego obywateli pozostaje pod wpływami obcych agentur i kto otrzymuje rozkazy >>książąt wygnania<<”⁵⁹⁵.

Najważniejszym było „zedrzeć maskę tajności” z organizacji masonskich. Dlatego jako pozytywny przejaw działalności publicznej publikowano relacje z wystąpień publicznych polityków dotyczących masonerii. Spotkać się można z cytowaniem enigmatycznych wypowiedzi sugerujących masonskie korzenie wysokich urzędników państwowych. Na przykład wypowiedzi wygłaszane z mównicy sejmowej⁵⁹⁶, choć nie zawierają słowa masoneria, ani żadnych konkretów w tym nazwisk czy nazw organizacji. Ba, a nawet zostały wygłoszone w formie pytań, były uznane przez redakcję „Małego Dziennika” do tego stopnia za sensacyjne, że w całości były opublikowane na pierwszej stronie gazety z wiele mówiącym tytułem „Zjazd masonski”. „Czy prawdą jest, że poszczególne osoby znajdujące się na etacie państwowym należą do organizacji nielegalnych, mających swe centrale poza granicami Rzeczypospolitej? Co pan Premier zamierza uczynić, aby uniemożliwić funkcjonariuszom państwowym należnie od organizacji tajnych, a w szczególności takich, które stanowią obce

591 Odruch sumienia zbiorowego; „MD” Rok IV nr 225, 17 VIII 1938, s. 3.

592 Ibidem, s. 3.

593 „A.B.C.”; „Jutro”; „Słowo Wileńskie”; „Zet”.

594 Walka z masonerją jest obowiązkiem każdego katolika; „MD”, Nr 5, 8 V 1935, s. 1.

595 Masoneria; „MD”, Rok II nr 341 11 XII 1936, s. 3.

596 Wypowiedź posła Dudzińskiego, z czerwca 1936.

agentury Jakie pan Premier zamierza wyciągnąć konsekwencje z udzielenie przez Ministerstwo Rolnictwa i Dyrektora Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych lokali w gmachu rządowym dla zebrań nielegalnej i obcej organizacji”⁵⁹⁷ - pisano na łamach „Małego Dziennika”. Odpowiedź na zadane pytania poseł je zadający otrzymał dopiero po pół roku. Zbyto go stanowczym zaprzeczeniem zarówno udostępniania pomieszczeń masonom przez Dyрекcję Lasów Państwowych jak i ewentualnej przynależności wysokich urzędników państwowych do masonerii. Powoływano się przy tym ogólnikowo na zapisy ustaw zabraniające urzędnikom państwowym przynależenia do tajnych organizacji.

Relacjonowano odczyty realizowane z mównicy sejmowej, gdy czytane przez posłów artykuły dotyczyły sprawy masońskiej. Jednym z takich relacjonowanych wydarzeń był odczyt z prasy masońskiej⁵⁹⁸. Przedstawiono w nim na podstawie artykułu spotkanie polskich masonów z wysokimi przedstawicielami masonerii amerykańskiej oraz ich wspólnym posiedzeniu, które odbyło się w gabinecie dyrektora naczelnego Dyrekcji Lasów Państwowych. Działalność najwyższej rady masońskiej miała trwać na terenie Polski od 1922 r. a jej wielkim mistrzem miał być Andrzej Strug. Poseł Dudziński, którego wystąpienie w całości było relacjonowane na łamach „Małego Dziennika” stwierdził, że ma fotografię konstytucji wielkiej loży masońskiej, która ma być dowodem jej potajemnej działalności i stwierdził: „Pomimo zakazu ustawowego organizacje tajne istnieją i że należą do nich wysocy urzędnicy państwowi. Ta zakonspirowana mafia 400 ludzi posiada większy wpływ na losy kraju niż Premier, niż Rząd, niż Izby Ustawodawcze. Można zaryzykować stwierdzenie, że na rachunek obozu legionowo – peowiackiego rządzi Polską zakonspirowana mafia. Dlatego życie polityczne jest w całkowitej dekompozycji, hasło zjednoczenia nie chwyciło”⁵⁹⁹. W odpowiedzi sam premier Składkowski obecny na posiedzeniu Sejmu wskazał, że jak dotąd brak było w Polsce ustawy zakazującej wprost działalności masońskiej, a w byłym zaborze pruskim loże masońskie działają legalnie. Premier wskazywał również na podstępność działalności masonerii, która wskazując na łamach swojego pisma nieprawdziwe informacje może chcieć w ten sposób doprowadzić do kompromitacji niewinnych osób a polskie środowisko polityczne do skłócenia. W odpowiedzi na głos premiera inny parlamentarzysta⁶⁰⁰, zwrócił się do Rządu z apelem o postawienie w stan oskarżenia osoby, których nazwiska znalazły się w prasie masońskiej jako pełniące funkcje w lożach. Zarzut

597 Sensacyjna interpelacja do Pana Premiera Zjazd masoński odbył się w Dyrekcji Lasów Państwowych?;

„MD”, Rok III nr 167 18 VI 1937, s. 1.

598 „The New Age”.

599 Polską rządzi zakonspirowana mafia masońska Zjazd Masonów w Dyrekcji Lasów Państwowych

Sensacyjna rozprawa w Sejmie; „MD” Rok IV nr 52, 22 II 1938, s. 5.

600 Poseł Budziński.

dotyczył wysokich rangą urzędników państwowych.

Domagano się podjęcia intensywnych działań przez premiera polskiego rządu Sławoja Składkowskiego po ujawnieniu informacji o inauguracji działalności Rotary Club w Bielsku. Na specjalnie z tej okazji przygotowanym bankiecie pokazali się również urzędnicy państwowi – starosta bielski mgr Bocheński i starosta bialski dr Alberti. „Mały Dziennik” nawoływał premiera do wyciągnięcia daleko idących konsekwencji w stosunku do urzędników⁶⁰¹. Argument o braku prawnych możliwości zamykania organizacji masońskich działających na terenie Polski nie przekonywał redakcji „Małego Dziennika”, wskazywał ona na jednomyslność w poglądach na szkodliwość działalności tego typu organizacji zarówno po stronie parlamentarzystów jak i po stronie rządowej. Stąd przy wyrażnie odbieranej dobrej woli rządu i w miarę jednolitym stanowisku posłów, uznawano w Redakcji: „przy obecnym stanie prawnym, gdy nie ma ustawy zakazującej należenia do łóż masońskich, rząd nie może występować oficjalnie przeciw masonom. Niemniej i teraz mógłby już uczynić wiele, jeżeli chodzi o usunięcie masonów od wpływów, jakie obecnie posiadają. To się da wykonać i bez specjalnej ustawy. Wymaga tylko by istniała w rządzie zdecydowana chęć po temu oraz – odpowiednia siła wewnętrzna”⁶⁰².

W czerwcu 1938 r. „Mały Dziennik” donosi o powstaniu w Warszawie Agencji Antymasońskiej, do której głównych zadań należeć będzie zbieranie i analizowanie informacji na temat masonerii, prowadzenie działań informacyjnych i propagandowych o antymasońskim charakterze i propagowanie, w tym za pomocą budzenia zainteresowania dziennikarzy, wszelkich informacji dotyczących masonerii. Agencja ma wydawać specjalny biuletyn, a jej organem wspierającym ma być Zjazd Antymasoński Prasy Polskiej. Już pierwsze spotkanie zdało się potwierdzić większość do tej pory stawianych tez dotyczących masonerii. „Masoneria jest organizacją wywodzącą się z Żydostwa i z Żydostwem najsilniej zespolona, służąca celom międzynarodowego Żydostwa. Masoneria jest organizacją wybitnie antykościelną i antykatolicką. Masoneria pragnąc obalić Kościół zmierza do połączenia w swych szeregach zarówno kapitalistów, jak i socjalistów monarchistów i republikanów. Tajność masonerii, powodująca, że jej członkowie nic o sobie nie wiedzą ułatwia masonerii łączenie skrajnie różnych żywiołów. Masoneria pozornie uwielbia rozum ludzki, a właściwie zmierza do rozpętania w masach najniższych instynktów, przez systematyczne demoralizowanie tych mas. Masoneria głosi w teorii uznanie

601 Kompromitujące wystąpienie starostów na bankiecie Rotary Clubu w Bielsku; „MD” Rok IV nr 207, 29 VII 1938, s. 1.

602 Sprawa masonerii; „MD” Rok IV nr 53, 23 II 1938, s. 3.

dla wszelkich przekonań (liberalizm) a w praktyce stosuje bezwzględną dyktaturę (Rosja) Masoneria popiera nacjonalizmy tak długo dopóki nacjonalizmy te wrogo ustosunkowują się do Stolicy Apostolskiej Masoneria wywiera szkodliwy wpływ na ruch niepodległościowy w Polsce paraliżując jego akcję, gdy akcja ta nie szła na rękę masonerii. Wpływy masonerii w Polsce są bardzo znaczne gdyż za łozami stoi jednolita czteromilionowa masa Żydostwa dla którego właśnie masoneria pracuje. Masoneria jest silna wszędzie tam gdzie zdoła podważyć wpływy Kościoła katolickiego”⁶⁰³.

Tematyka masonerii była poruszana na łamach „Małego Dziennika” od samego początku powstania pisma, jednak z różną intensywnością. Zapowiadano ją zarówno w numerach dyskusyjnych jak i późniejszych próbnym numerach jako jedno z najważniejszych zagadnień. Okazało się jednak, że życie zweryfikowało w tym zakresie zamierzenia Franciszkanów, nie przynosząc najwyraźniej wystarczającej ilości materiałów do tekstów. Po kilku miesiącach wydawania pisma zrezygnowano ze stałych rubryk dotyczących masonerii. Potem informacje o wolnomularzach pojawiały się coraz rzadziej. Co ciekawe z masonerią wygrywały tematy społeczne, które pierwotnie nie były zakładane do szerszego poruszania jak np. struktura gospodarstw i uzdrowienie polskiego rolnictwa, które stały się tematami wiodącymi organizowanych przez redakcję debat społecznych. Rynek ostudził zamierzenia twórców pisma, którzy chcąc elektryzować czytelników, po wyczerpaniu zagadnień masonerii musieli, przenieść swoje zainteresowania na bardziej zasobne w tematy obszary. Można powiedzieć, że masoni w konkurencji wypełniania szpalt prasy brukowej przegrali z tematami: dominacji mniejszości żydowskiej, rozwijającego się za wschodnią granicą komunizmu, czy szalejących w Europie geopolitycznych i społecznych zmian, mających miejsce za przyczyną rozwoju hitleryzmu i ekspansji III Rzeszy.

Wnioski

Kościół katolicki w okresie dwudziestolecia międzywojennego identyfikował dwa poważne, ponadnarodowe zagrożenia, których jednym z głównych celów miało być zniszczenia wiary i zastąpienie religii katolickiej właściwą dla nich ideologią. Tymi międzynarodowymi ruchami były komunizm i wolnomularstwo. Inspirację do powstania i kierownictwo w obu z nich, przypisywano osobom narodowości żydowskiej. Żydzi mieli

603 Walka z masonerią to walka o Chrystusa; „MD” Rok IV nr 162, 14 VI 1938, s. 5.

chcieć za pomocą ruchu komunistycznego i poukrywanej na wysokich szczeblach administracji publicznej sieci masonów zawładnąć światem i podporządkować sobie nieświadome niczego narody. Taki pogląd dominował również na łamach „Małego Dziennika”.

Komunizm był otwarcie wrogi do Kościoła i religii katolickiej i nie ukrywał, że niesie ze sobą zmianę w podejściu do kształtowania światopoglądu społecznego, opartego dotychczas w dużej mierze na relacji z Bogiem. Ze względu na swój ponadnarodowy charakter i chęć ekspansji, realizowanej za pomocą zdobycia władzy w poszczególnych krajach, stawał się realnym zagrożeniem dla Kościoła katolickiego, działającego na ich terenie.

Komunizm jako paneuropejskie zagrożenie, oddzielony był w tekstach od pojawiających się marginalnie zagadnień, dotyczących ekspansji radzieckiej. ZSRR pod wpływem ideologii komunistycznej, miało być wówczas zbyt słabe, a naród rosyjski zbyt wycieńczony by stanowić bezpośrednie zagrożenie dla Polski. Podbój komunistyczny miał się realizować za pomocą politycznego przejścia władzy. W tym celu organizowano na terenie Polski komunistyczne przedstawicielstwa, opłacano zza wschodniej granicy aktywistów i propagatorów by z czasem, trafiając na podatny grunt z populistycznymi hasłami równości społecznej, zdobyć władzę demokratycznymi metodami.

Komunizm był zwalczany na łamach „Małego Dziennika” głównie przez akcje uświadamiające. Pokazywano błędne założenia ideologii, demaskowano podejmowane przez aktywistów działania oraz ostrzegano przez zgubnym wpływem komunizmu na kraje i społeczności, które się pod jego wpływem znalazły.

W odróżnieniu od komunizmu pogląd na temat masonerii zawarty na stronach „Małego Dziennika” zdaje się bardziej opierać na legendach i mitach jakimi ruch wolnomularzy zdążył przez lata zakonspirowanej działalności obrosnąć. Celem wolnomularstwa było, zdaniem niepokalanowskich publicystów, zdobycie wpływu na administrację publiczną i istotne gałęzie gospodarki. Wpływ ten miał być uzyskiwany przez sieć ludzi połączonych złowrogą ideologią, zmierzających do zniszczenia wartości i religii katolickiej oraz do warunkowego zagospodarowania „pożytecznych” jednostek (niebędących Żydami) w walce o światową dominację Żydów. Wytworzyć sztucznego Żyda – masona, zorientowanego na zdobycie władzy i wspieranie procesu ukrytej demoralizacji narodów – to zdaniem „Małego Dziennika” miało być prawdziwym celem masonerii.

Stało to w oczywistej sprzeczności z hasłami głoszonymi przez ruch wolnomularski, który opierać się miał na samodoskonaleniu jednostki i niesieniu pomocy innym. Z założenia otwarty na wszystkie światopoglądy ruch, prawdopodobnie ze względu na utajnienie swej działalności oraz znane z kręgu władzy i finansjery nazwiska osób zaangażowanych w wolnomularstwo, dostarczał paliwa dla niezdrowych ekscytacji i wszelkich towarzyszących mu spekulacji o spisku oraz tajnym przejmowaniu władzy.

Oceniając z perspektywy czasu politykę redakcyjną pisma należy zauważyć przecenianie roli i skali ruchów masonskich na terenie Polski. Rzeczywistość już wtedy weryfikowała skalę początkowo deklarowanego przez Redakcję zainteresowania tematem. Po ograniczeniu swobody działalności stowarzyszeń wolnomularskich w Polsce przez ich delegalizację i po przejęciu ich majątku, trudno było po prostu „Małemu Dziennikowi” znaleźć tematy do artykułów na temat wolnomularzy. Publikowane początkowo rubryki o masonerii zostały zlikwidowane, a mające jeszcze w 1935 roku charakter regularnych informacji wzmianki o masonach, przestały się praktycznie pojawiać. Temat ten powracał jedynie przy okazji teoretycznych rozważań. Masoneria znajdowała swoje miejsce na łamach pisma wśród wielu zagrożeń jakie mieli nieść światu Żydzi lub przy okazji promocji pozycji książkowych, opisujących ciekawostki i rytuały życia wolnomularskiego.

ROZDZIAŁ IV Faszizm alternatywą dla bolszewizmu?

„Mały Dziennik” bardzo chwalił działania nazistowskich Niemiec w zakresie odnowy moralnej, polegającej na zwalczaniu komunizmu, Żydostwa, masonerii, pornografii, rozluźnienia obyczajów, jednocześnie obawiając się głoszonej równolegle konieczności przeprowadzenia reformy Kościoła⁶⁰⁴. W wielkim sporze geopolitycznym pomiędzy bolszewizmem a faszyzmem opowiadał się jednak po stronie tego drugiego żywiołu. Niezależnie od realnego zagrożenia ze strony faszystowskich Niemiec niepokalanowska Redakcja prezentowała bardzo powściągliwą i przyjazną Niemcom linię programową. Trudno nie zgodzić się z krytykami działalności Kościoła i prasy katolickiej tamtego okresu: „Polityczna naiwność katolickiego dziennika [...] była niemal żalosna”⁶⁰⁵.

Przez wiele lat funkcjonowania na rynku „Małego Dziennika” pisano na jego łamach, że ataki, które formułowane są pod adresem Niemców są w wielu aspektach nieprawdziwe i sztucznie wywoływane przez wszechmocnych wrogów III Rzeszy za jakich uważano Żydów, masonów i międzynarodówkę komunistyczną. „Wiemy, że niejeden ujemny sąd o dzisiejszych Niemcach, niejedno oskarżenie Hitlera, nie pochodzi z obiektywnej oceny sytuacji, lecz z nienawiści międzynarodówek, marzących o powrocie do władzy w Niemczech drogą powszechnej zawieruchy, sprowokowanej >>wojną prewencyjną<<. Toteż jesteśmy ostrożni w ferowaniu sądu o Niemcach”⁶⁰⁶.

Niemiecki nacjonalizm był, jeżeli nie w pełni akceptowany przez redakcję „Małego Dziennika”, to na pewno zrozumiały i uprawniony: „Uważamy jednak pojmowanie zdrowego nacjonalizmu jako prawa każdego narodu do niepodległego bytu państwowego na własnym obszarze dziejowym i gospodarowania tam po myśli własnych interesów za najzupełniej zgodne z Wiarą: ojczyzna narodowa to rozszerzona rodzina, której winniśmy miłość i posłuszeństwo”⁶⁰⁷. Wielokrotnie na łamach pisma podkreślano, że za dużo doskonalszą formę od grożącego Europie komunizmu uznawano nacjonalizm. Ten nieobarczony nieuzasadnioną agresją, zaborczością czy zniewoleniem system promocji własnej nacji jaki nazywano nacjonalizmem chrześcijańskim miał sprowadzić, w przeciwieństwie do materialistycznego pojmowania walki, do prawdziwego braterstwa ludzi tworzących wolne narody. Jedyne wątpliwości jaki budził ten system w niemieckiej odmianie to ekspansywność wyrażająca się, oprócz wyrażanej chęci dominacji państwa nad strukturami

604 Niemcy w nowej szacie; „MD”, Rok I, Nr 124, 18 IX 1935, s. 3.

605 R. Modras; Kościół katolicki..., s. 156.

606 Nacjonalizm czy komunizm; „MD”, Rok II nr 220 11 VIII 1936, s. 3.

607 Ibidem, s. 3.

Kościółów, zaborczością stanowiącą zagrożenie dla wolności innych narodów. „Przyszłość Europy należy do nacjonalizmu chrześcijańskiego, a nie do komunizmu. Należy wybrać: Myśmy wybrali i pozostaniemy wierni temu wyborowi”⁶⁰⁸ - deklarowali zakonnicy z Niepokalanowa.

Ocena bieżącej polityki III Rzeszy na łamach „Małego Dziennika”

Na łamach „Małego Dziennika” z dużą pobłażliwością podchodzono do przejawów potencjalnego zagrożenia jakie stanowiła sąsiedztwo z Niemcami. Często usprawiedliwiano wypowiedzi przywódców Rzeszy i doszukiwano się w nich pozytywnego dla Polski kontekstu. Gdy już pojawiły się jakieś wprost przyjazne Polakom, publiczne wystąpienia przedstawicieli władzy niemieckiej to ochoczo ten temat eksploatowano. Donoszono bezkrytycznie o padających w przemówieniach Hitlera deklaracjach o pokojowym nastawieniu Niemiec, mającym rzekomo wynikać bezpośrednio z zasad płynących z narodowego socjalizmu. Redakcja Małego Dziennika chciała przyjmować za dobrą monetę wszelkie zapewnienia o pokojowym podejściu do Polski i chęci zawierania układów o nieagresji. Na łamach „Małego Dziennika” szeroko cytowano przemówienia Adolfa Hitlera, w których deklarował zamierzenia geopolityczne Niemiec: „Uznajemy państwo polskie za ojczyznę wielkiego patriotycznego narodu, ze zrozumieniem i serdeczną przyjaźnią szczerých nacjonalistów”⁶⁰⁹.

Publikowano deklaracje Hitlera dotyczące polityki zagranicznej, komentowano jako noszące wybitnie pokojowe piętno, często pomimo ich realnego wydźwięku. W tym tonie przedstawiono wystąpienie fuhrera w Reichstagu pomimo, że znajdowało się w nim między innymi wypowiedzenie układu z Genewy oraz deklaracja rozbudowy armii III Rzeszy. Komentarz o wybitnie pokojowym piętnie polityki zagranicznej Niemiec wywoływały nawet typowo propagandowe deklaracje Hitlera, dotyczące woli wejścia przez Niemcy w każdy układ o wzajemnej nieagresji, a także w każdy międzynarodowy pakt pozwalający na zwiększenie autonomii podpisujących go państw. Adolf Hitler deklarował również wolę pracy na rzecz osiągnięcia porozumienia w zakresie ograniczenia zbrojeń, co również nie było poddawane wątpliwościom⁶¹⁰.

608 Ibidem, s. 3.

609 Kanclerz Hitler o polityce Niemiec; "MD"; Nr 10; 23 V 1935.; s. 3.

610 Ibidem, s. 3.

Na łamach „Małego Dziennika” pisano: „Ton mowy kanclerskiej był wybitnie pokojowy. Co więcej, Hitler wyraźnie w imieniu narodowo socjalistycznych Niemiec potępił wojnę jako proceder, który wcześniej czy później musi się odbić na zwycięzcy”⁶¹¹. Wspominano z zadowoleniem, że Hitler odcina się od zapędów germanizacyjnych wskazując na konieczność ochrony mowy i kultury „obcych szczepów”.

By uspokajać opinię publiczną szukano i chętnie używano pretekstów pozwalających ukazać przychylność Hitlera Polsce, czy jego niechęć do wojny. Jednym z takich wydarzeń mających świadczyć o partnerstwie w relacjach Polsko-Niemieckich był pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego śmierć została uczczona przez kanclerza Hitlera i premiera Goeringa wystąpieniami w parlamencie Rzeszy. Redakcja „Małego Dziennika” tak komentowała słowa przywódców III Rzeszy: „Piłsudskiego i Polską uczcili słowami, które nie mogą u nas nie wywołać największego uznania. Jest to pewien rekord uprzejmości, serdeczności i zadeklarowanej gotowości do dalszej współpracy pokojowej”⁶¹². Uznawali, że pogrzeb Marszałka Piłsudskiego i udział w nim delegacji z innych krajów był pokazem potęgi Polski i równocześnie potęgi wojskowej naszego kraju: „Niemcy uznali tę potęgę, zrozumieli, że Polska jest dziś wielkim mocarstwem, przez świat cały uznanem, będącem ich najbliższym sąsiadem, toteż coraz szczerzej wolą z nami wychodzić po dobremu”⁶¹³.

W Niemczech widziano potencjalnego sojusznika w walce z bolszewizmem, który z kolei rozpoznawany był jako główna siła mająca zmącić układającą się zdaniem „Małego Dziennika” po myśli Polski sytuację na Europejskiej arenie politycznej. Niemcy w lęku przed Rosją skazani byli na sojusz z Polską uważano w Niepokalanowie. Można było przeczytać na łamach „Małego Dziennika” następujące diagnozy: „Nienawiść Hitlera i jego ludzi do Sowietów, do bolszewizmu, bardzo nam jest dogodną. Uniemożliwia ono powrót dawnego porozumienia Rosji i Niemiec przeciwko Polsce. Zmusza do dbania o przyjaźń z Polską właśnie w obawie Rosji, może nie tyle w obawie przed pochodem armii czerwonej, ile przed usadowieniem się wpływów radzieckich w Lidze Narodów przy pomocy masonerii międzynarodowej”. Przekaz pokojowej gotowości Hitlera polegał w dużej mierze na naiwnym niezauważaniu rzeczywistości i szukaniu dla niej usprawiedliwienia. Zdaniem Redakcji Niemców wystarczyło nie drażnić by zapewnić sobie spokój: „Tak jak my chcemy pokoju, winny go pragnąć wszystkie narody. Kto by jednak chciał nas zniszczyć, znajdzie w nas nie pacyfistów, lecz mężów czynu. Świadomość tego przyczyni się najbardziej

611 Niemcy a pokój; "MD"; Nr 10; 23 V 1935.; s. 3.

612W obliczu przemian politycznych Polska musi być silna i ostrożna; Nr 11; 24 V 1935.; s. 3.

613 Ibidem, s. 3.

do rozwoju pokoju”⁶¹⁴.

Gdy z czasem pokojowych deklaracji nie potwierdzała rzeczywistość, Hitlerowi zarzucano jedynie brak spójności pomiędzy deklaracjami jakie padały w jego przemówieniach i stanowiskach wygłaszanych za pomocą innych członków aparatu faszystowskiego, a realnymi działaniami podejmowanymi przez aparat III Rzeszy. Na potrzeby opisanie tej rozbieżności ukończono dwutorowość polityczną, gdzie jeden tor symbolizował deklaracje tak jak w przypadku Hitlera pokojowego działania, a drugi tor jednocześnie działania kończące się podbojem kolejnych terenów czy prześladowaniem przedstawicieli innych, nieakceptowanych przez Niemców narodowości: „Metoda dwutorowości została przez dzisiejszych mężów stanu doprowadzona do mistrzostwa. Z jednej strony tworzenie sugestii pokojowych, drogą powtarzania niezliczoną ilość razy zapewnień pokojowych, machanie gałązka oliwną, - aż drugiej ciche jakby wstydlive, lecz zdecydowane stwarzanie faktów dokonanych, po których krzyk ogólnego oburzenia ścisany był gradem nowych, olśniewających planów >>wiecznego<< pokoju”⁶¹⁵.

W 1938 r. Kanclerz Hitler również deklaruje przywiązanie do pokoju, ale już wyraźnie podkreśla, że jest w stanie walczyć zbrojnie o pokój, a pokojowe nastawienie nie ma nic wspólnego z rezygnacją płynącą ze słabości ani tchórzostwem. „Gdyby kiedykolwiek międzynarodowa nagonka usiłowała zakłócić pokój Rzeszy, stal i żelazo obejmą obronę narodu niemieckiego.”⁶¹⁶. W swoich wystąpieniach Hitler odnosił się do najbardziej zapalnych kwestii polityki zagranicznej Niemiec, wśród których znajdowała się kwestia relacji z Polską oraz z mniejszością polską zamieszkującą terytorium Niemiec. W styczniu 1938 r. Hitler zapewniał, że pomimo iż wcześniej uznawał Polskę za państwo, z którym Niemcy miały największe sprzeczności to od pięciu lat, czyli od momentu zawarcia wzajemnego układu, w stosunkach z Polską nastąpiło nie tylko wyraźne odprężenie ale nawet przyjazne zbliżenie.

Hitler wyraźnie podkreślał rolę Marszałka Piłsudskiego w tym procesie zbliżania obu narodów. „Wiemy bardzo dobrze, iż zawdzięczać to należało w pierwszym rzędzie okoliczności, że był wówczas w Warszawie nie parlamentaryzm typu zachodniego, lecz polski marszałek, który jako wybitna ponad miarę osobistość odczuwał ważne z punktu widzenia europejskiego znaczenie tego rodzaju niemiecko – polskiego odprężenia”⁶¹⁷.

614 Pełna pewności siebie mowa Kanclerza Hitlera; "MD", Rok I, Nr 88, 13 VIII 1935, s. 1.

615 Sztuka jazdy po dwóch torach; "MD", Rok II, Nr 101-102, 12 IV 1936, s. 2.

616 Stal i żelazo obejmą obronę narodu niemieckiego; „MD” Rok IV nr 52 21 II 1938, s. 2.

617 Ibidem, s. 2.

Jako istotny, a być może najbardziej wrażliwy element wzajemnej koegzystencji państw Hitler wskazywał na Gdańsk i konieczność wzajemnego respektowania na jego terenie, co symptomatyczne nie prawa, lecz „narodowych stosunków”. Tak jak Gdańsk mógł być miejscem, które w pierwszej kolejności mogło poróżnić narody polski i niemiecki, tak samo Gdańsk po uporządkowaniu relacji może być miejscem inicjowania „szczerzej przyjaznej współpracy” pomiędzy krajami.

Chętnie donoszono o wszelkich przejawach odprężenia w ramach relacji polsko-niemieckich. Relacjonowany ze szczegółami był pobyt Feldmarszałka Goeringa przebywającego w Polsce na zaproszenie Prezydenta RP.^{618 619} Donoszono z detalami o jego sukcesach myśliwskich podczas polowania w Białowieży: „[Drugi dzień polowania] odbył się w sprzyjających warunkach atmosferycznych. Feldmarszałek Goering odniósł wczoraj również duże sukcesy myśliwskie bowiem ustrzelił 8 dzików”⁶²⁰.

W tym samym duchu relacjonowano wizytę Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy Joachima von Ribbentropa, którego polski Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck, w piątą rocznicę zawarcia deklaracji pokojowej z 26 stycznia 1934, witał słowami mającymi podkreślić znaczenie aktu zapewniającego pokój pomiędzy krajami: „Jest to jeden z najkrótszych i najprostszych układów międzynarodowych, jakie zostały kiedykolwiek zawarte. Niemniej te kilkanaście wierszy były wyrazem odwagi, przewidywania i woli kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera i marszałka Józefa Piłsudskiego, woli o historycznym znaczeniu i na historyczną miarę[...]. Ani troski codzienne, ani największe napięcia sytuacji europejskiej nie zdołały podważyć zasad, które na życzenie wielkich wodzów naszych narodów w tak prostych zostały ujęte formułach”⁶²¹. Na łamach „Małego Dziennika” publikowano doniesienia z prasy niemieckiej równie entuzjastyczne w tonie dotyczące relacji polsko-niemieckich.⁶²² Komentowano, że ta przebiegająca w przyjacielskiej atmosferze „szczeroci i otwartosci” wizyta, stała się dowodem jednomyślności władz obu państw w zakresie większości bieżących i przyszłych zagadnień je łączących: „Wizyta min. von Ribbentropa w Warszawie odbyła się w atmosferze przyjaznego porozumienia, a rezultaty rozmów wykazują ponownie, że wypróbowana w ciągu pięciu lat współpraca pomiędzy Polską i Rzeszą nie tylko była w stanie przyczynić się do postępującego rozwoju stosunków

618 Marsz. Goering wyjechał do Białowieży; „MD” Rok IV nr 54, 24 II 1938, s. 3.

619 Marszałek Goering w Warszawie w drodze na polowanie w Białowieży; „MD” Rok IV nr 55, 25 II 1938, s. 3.

620 Sukcesy Goeringa w Białowieży Onegdaj ustrzelił 8 dzików; „MD” Rok IV nr 57-58, 27/28 II 1938, s. 2.

621 W otoczeniu licznej świty i 20 dziennikarzy przybył min. Ribbentrop do Polski; MD” Rok V nr 27, 27 I 1939, s. 2.

622 Niemcy piszą z entuzjazmem o pakcie z Polską; "MD" Rok V nr 28, 28 I 1939, s. 1 i 2.

polsko – niemieckich, ale również stałą się w nowej sytuacji cennym wkładem dla dokonującego się uspokojenia Europy”⁶²³.

O determinacji w kreowaniu aury polsko-niemieckiej przyjaźni używano wszelkich metod. Artykuły wpisujące się w tę linię znajdowały się zawsze w najwidoczniejszych na tronach gazety miejscach. Na pierwszej stronie dwukrotnie większymi niż zwykle nagłówkami donoszono „Adolf Hitler powiedział Przyjaźń polsko – niemiecka” relacjonując dwugodzinne wystąpienie kanclerza Hitlera w Reichstagu z 30 stycznia 1939 r., w którym jak pisano Hitler poświęcił dłuższy ustęp serdecznym stosunkom z Polską mówiąc: „W tych dniach powraca po raz piąty rocznica zawarcia paktu nieagresji z Polską. Co do wartości tego układu nie ma chyba dziś wśród wszystkich rzeczywistych przyjaciół pokoju, różnicy zapatrywań. Wystarczyłoby postawić sobie pytanie, dokąd zaszłaby może Europa, jeśliby przed pięciu laty nie doszło do tej zaiste zbawiennej umowy. Wielki polski marszałek i patriota wyświadczył swemu narodowi podobną usługę, jak narodowo – socjalistyczne kierownictwo państwa narodowi niemieckiemu. Również w niespokojnych miesiącach ubiegłego roku przyjaźń polsko – niemiecka była jednym z uspokajających objawów europejskiego życia politycznego”⁶²⁴.

Wyręczano władze niemieckie w tworzeniu spokojnej atmosfery wokół wolnego Miasta Gdańska, brnąc już całkowicie wbrew nurtom panującej rzeczywistości, o której informacje pojawiały się przecież w innych tekstach „Małego Dziennika”. Twierdzono, że nie sięgnie po to miasto Hitler i nie zechce włączać go do Rzeszy gdyż cenniejsze są dla nie go dobre stosunki z Warszawą: „Gdańszczanom już Hitler wytłumaczyć kazał, że na włączenie W. Miasta do Rzeszy Polska się nie godzi pod żadnym warunkiem, że więc zadowolić się muszą stanem obecnym, by nie psuć potrzebnych Rzeszy dobrych stosunków z Warszawą”⁶²⁵.

Chwalono politykę zagraniczną i sprawność geopolityczną Niemiec. Rok 1938 uznany był przez redakcję „Małego Dziennika” za rok niewątpliwych sukcesów Hitlera, wśród których wymieniano przyłączenie Austrii i Sudetów do III Rzeszy, co pozwoliło nie tylko na zwiększenie obszaru państwa, ale również na wzrost liczby ludności: „Przyłączając bez wojny Austrię i Sudety, powiększając swój obszar i ludność i usadawiając się na dobre nad Dunajem, Hitler wykorzystał zreżnie moment zamętu wewnętrznego we Francji,

623 Min. Ribbentrop bardzo zadowolony; „MD” Rok V nr 29-30, 30 I 1939, s. 1.

624 Adolf Hitler powiedział „Przyjaźń polsko – niemiecka uspokajała Europę w niespokojnych miesiącach ub. r.”; MD” Rok V nr 32, 1 II 1939, s. 1.

625 Wobec ostatnich deklaracji; „MD” Rok V nr 33-34, 2/3 II 1939, s. 3.

która utraciwszy pod rządami Frontu Ludowego z Blumem – Karbunkelsteinem na czele wiele ze swej siły gospodarczej i militarnej, nie zdążyła jeszcze odbudować dawnej świetności”⁶²⁶.

W tym entuzjazmie wypływającym z opisów deklaracji składanych w ramach relacji polsko niemieckich, jedyne obawy jakie były artykułowane na łamach „Małego Dziennika” dotyczyły sytuacji Kościoła katolickiego na terenie Rzeszy. Pomimo zapewnień jakie padały w mowie Hitlera, że ustrój nazistowski nie prowadzi polityki antyreligijnej, wytykano Niemcom ograniczenie swobody działania Kościoła i sprzeczne z deklaracjami o nieprowadzeniu antyreligijnej polityki rozwiązania ustrojowe: „zarządzenia oficjalnych władz, które zlikwidowały tysiące świetnie postawionych szkół katolickich i uniwersytet katolicki w Innsbrucku, z nauki religii uczyniły przedmiot nieobowiązkowy, zarządzenia usuwające ze szpitali siostry zakonne, konfiskaty mienia kościelnego, rozwiązanie organizacji katolickich, stowarzyszeń Akcji Katolickiej itp. [...] więzienie kapłanów i świeckich, którzy stają w obronie Kościoła.”⁶²⁷.

Zmianę linii programowej i tonu artykułów opisujących politykę Niemiec można zaobserwować dopiero po 15 marca 1939 r. czyli po rozpadzie Czechosłowacji i zajęciu przez Niemców Czech. O ile wcześniejsze akty agresji geopolitycznej jak przyłączenie Austrii i Sudetów przyjmowano z daleko idącym zrozumieniem dla mocarstwowych aspiracji Niemiec, to po zajęciu Czech, „Mały Dziennik” zaczął nawoływać do umacniania polskiej armii i do kierowania się zasadą ograniczonego zaufania w stosunku do Niemiec: „Chcemy wierzyć najszczerzej w trwałość dzisiejszych dobrych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami” pisała redakcja dwa dni po wkroczeniu Niemców do Czech. „Przykład czechosłowacji jest dla wszystkich narodów i państw wymownym ostrzeżeniem i nauką [...] ostać się, obronić swoją niepodległość i swoje stanowisko w świecie, mogą ci tylko, co są dostatecznie silni i gotowi zawsze wszystko zaryzykować i poświęcić. Dlatego też w sposób bardziej wyrazisty niż kiedykolwiek staje przed nami obowiązek zwiększenia siły, zarówno militarnej, przez jeszcze większą dbałość o naszą armię, o jej wykształcenie i uzbrojenie, jak i siły moralnej, przez wzmocnienie zawartości wewnętrznej społeczeństwa [...] Polska musi być gotowa na wszystko i pod względem wojskowym przez dalsze wzmocnienie armii, i pod względem dyplomatycznym przez należyte zorganizowanie swoich sojuszków, i pod względem gospodarczym, i społecznym” - komentował „Mały Dziennik”⁶²⁸.

626 Rok 1938; „MD” Rok V nr 1- 2, 1/2 I 1939, s. 4.

627 Kościół wobec mowy Hitlera Słowa a czyny Polityka antyżydowska Trzeciej Rzeszy; „MD” Rok V nr 34, 3 II 1939, s. 2.

628 W chwili historycznego przełomu; „MD” Rok V nr 76, 17 III 1939, s. 3.

Gwałtowna zmiana polityki redakcyjnej utrzymuje się już w kolejnych numerach, gdzie na pierwsze strony trafiają zagadnienia obrony cywilnej⁶²⁹, rozbudowy armii⁶³⁰ i ewentualnych sojuszy międzynarodowych⁶³¹ i ⁶³². Radykalizował się również język materiałów dotyczących polsko-niemieckiej relacji. Mnożyły się artykuły podkreślające wyśmienitą myśl zbrojną, doskonale wyszkolenie żołnierzy i dobry stan armii polskiej⁶³³. „Polska potęgą militarną”, „Silni zwarc i gotowi” zdawały się krzyczeć tytuły obszernych relacji na temat wysokiej jakości uzbrojenia i przeszkolenia żołnierza polskiego. „Jesteśmy dumnie, bo jesteśmy Polakami. Bo nie daliśmy i nie damy się zastraszyć nigdy i nikomu. Na tle tchórzliwej atmosfery europejskiej tym wybitniej uwypukla się wspaniała i potężna postawa Polski”- konstatowano⁶³⁴. Artykuły o potędze oręża polskiego przeplatane były doniesieniami o sukcesach zbiorów pieniężnych prowadzonych na dalszą modernizację armii polskiej⁶³⁵ i nawoływaniem do ofiarności⁶³⁶. Ta akcja propagandowa prowadzona jest pod hasłem „militaryzacji psychiki polskiej”. Miała to być ofiara Kościoła katolickiego w Polsce na moralne dozbrojenie armii: „nie chodzi tutaj o wymierną kwotę pieniędzy, ale o podkreślenie ważkości niewymiernych i nieuchwytnych wartości duchowych i moralnych, nie nowoczesnych lecz wiecznotrwałych, wartości, które zasilane z krynicy religijnego umiłowania prawdy stanowią niezniszczalne podłoże dla siły i woli narodowego trwania”⁶³⁷.

Atmosferę niechęci w stosunku do Niemców mają podsycać publikowane częściej i znacznie odważniejsze teksty dotyczące zaborczych żądań w stosunku do Polski. Przypominane są na pierwszej stronie żądania zgody na budowę autostrady przez polski korytarz, włączenia Gdańska do terytorium Rzeszy, odstąpienia niektórych obszarów Górnego Śląska wzdłuż granicy polsko – czeskiej⁶³⁸.

Pierwszym jawnie negatywnie ocenionym na łamach „Małego Dziennika” wystąpieniem Adolfa Hitlera jest jego mowa przed Reichstagem wygłoszona 28 kwietnia

629 Pod gradem bomb stolica przeżyła naloty wroga; „MD” Rok V nr 86-86, 26/27 III 1939, s. 16.

630 Już 75 milionów zadeklarowano na subskrypcję Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej; „MD” Rok V nr 92-93, 2/3 IV 1939, s. 1.

631 W razie wojny Polska ma pomoc zapewnioną; „MD” Rok V nr 95, 5 IV 1939, s. 1.

632 Sojusz potwierdzony; „MD” Rok V nr 104-105, 16/17 IV 1939, s. 3.

633 Jesteśmy państwem lotniczym! Nie lękamy się żadnej ewentualności i z ufnością i pewnością siebie oczekujemy przyszłości. „MD” Rok V nr 98-99, 8/9 IV 1939, s. 15.

634 Silni zwarc i gotowi; „MD” Rok V nr 104-105, 16/17 IV 1939, s. 16.

635 Już zadeklarowano 120 milionów Osiągamy rekord szybkości w subskrybowaniu Pożyczki Lotniczej; „MD” Rok V nr 93, 3 IV 1939, s. 1.

636 Nie żałujmy pieniędzy na dozbrajanie armii List Pastorski J.E. ks. arcybpa Jalbzykowski; „MD” Rok V nr 100, 11 IV 1939, s. 3.

637 Dozbrojenie moralne; „MD” Rok V nr 103, 15 IV 1939, s. 3.

638 Tego już za wiele! „Propozycje” Berlina pod adresem Polski w „Forpostenie”; „MD” Rok V nr 102, 14 IV 1939, s. 1.

1939 r. w odpowiedzi na apel prezydenta Roosevelta wzywającą władze Niemiec do złożenia deklaracji nieagresji w stosunku do państw europejskich, które miały czuć się zagrożone dotychczasową polityką Niemiec oraz do udziału w konferencji pokojowej. W swym wystąpieniu oprócz zagadnień wynikających ze stanowiska prezydenta Stanów Zjednoczonych Adolf Hitler odnosił się do kwestii Polski i stwierdził, iż „najcięższą raną w stosunkach z Polską jest korytarz” drugą odrzuconą przez Polskę propozycją Hitlera był sprzeciw pomysłowi powrotu Gdańska do Niemiec. Te dwie odrzucone idee stały bezpośrednią przyczyną wypowiedzenia paktu a nieagresji: „Polska postępuje podobnie jak Czecho-Słowacja. Moja jednorazowa propozycja została gwałtownie odrzucona [...] gdybym wiedział, że tak będzie nie zawierałbym paktu z Marszałkiem Piłsudskim. Dlatego ogłaszam deklarację o nieagresji z Polską za nieistniejącą”⁶³⁹.

Na łamach „Małego Dziennika” zwracano uwagę na różnice w argumentacji zerwania przez Hitlera paktu o nieagresji z Polską. O ile w mowie przed Reichstagem jako powód wskazywane były kwestie związane z Gdańskiem i korytarzem trans terytorialnym to już w notach dyplomatycznych zarzut jaki w stosunku do Polski formułowano opierał się jedynie na argumentie dotyczącym zawarcia przez Polskę sojuszu z Anglią.

Wystąpienie Kanclerza Niemiec ocenione zostało przez „Mały Dziennik” jako cyniczne i opierające się na fałszywych argumentach. Jako fałsz wskazywano chociażby sugerowanie pokojowego nastawienia Niemiec, które miały proponować Polsce przedłużenie paktu o nieagresji na następne 25 lat i wspólnie z Polską i Węgrami zagwarantowanie niepodległości Słowacji. Tytuły na łamach „Małego Dziennika” były dla Hitlera bezwzględne: „Wyssanymi z palca faktami „motywuje” Hitler zerwanie układu z Polską”; „Obłudne zaprzeczanie rzeczywistości w propagandowej mowie Führera przed Reichstagem”, „Obłudne zaprzeczenie rzeczywistości”, „Cynizm i spryt zarzuca opinia europejska mowie Hitlera”⁶⁴⁰.

Ostatecznie próbowano fakt wypowiedzenia układu polsko-niemieckiego bagatelizować: „Troskę z powodu zawarcia bądź wygaśnięcia jakiegoś układu międzynarodowego, muszą przecież, z natury rzeczy, odczuwać przede wszystkim te państwa, które z układu tego faktycznie dotąd największe wyciągały korzyści. Jasne jest zaś, iż wspomniana umowa, właśnie dla Niemiec, nie zaś dla Polski, zawsze okazywała się najbardziej użyteczna”. Za brakiem wartości zerwanego aktu miał przemawiać również fakt, że jego funkcjonowanie nie powstrzymało hitlerowskich Niemiec przed artykułowaniem tak

639 Obłudne zaprzeczenie; „MD” Rok V nr 118-119, 30 IV/ 1 V 1939, s. 2.

640 „MD” Rok V nr 118-119, 30 IV/ 1 V 1939, s. 1 i 2.

dalece idących żądań w stosunku Polski jak kwestia powrotu Gdańska do Niemiec czy terytorialny korytarz drogowo kolejowy.

W drugim kwartale 1939 r. atmosferę napięcia próbowano również podsycać informacjami o nieograniczonym apetycie Niemiec na podbój terytorialny Europy. Sięgano nawet po niesprawdzone, zdobyte w nieznanym sposób, tajne dokumenty mające świadczyć o realizowanym przez Hitlera planie budowy Świętego Imperium Niemieckiego, według zaplanowanych krok po kroku założeń: „a więc na 1938 r. wypadła aneksja Austrii na jesieni 1938 r. częściowa aneksja Czecho-Słowacji. Na wiosnę 1939 r. miały być zagarnięte Węgry i przyłączone w charakterze protektoratu do Rzeszy. Na jesień 1939 r. przypada wyprawa na Wschód i utworzenie z Polski państewka buforowego pod protektorem Rzeszy. Na wiosnę 1940 r. - opanowanie przez Niemcy Jugosławii. Na jesieni 1940 – zagarnięcie Rumunii i Bułgarii. Na wiosnę 1941 dołączenie do >>imperium<< - Szwajcarii, Belgii, Holandii, Danii i północnej Francji. Na jesieni 1941 r. oderwanie od Rosji i przyłączenie do Niemiec Ukrainy”⁶⁴¹.

Atmosferze zagrożenia, budowanej za pomocą artykułów prasowych, przeciwstawić miano cywilny patriotyzm i ducha walki. Każda okazja była dobra do zaakcentowania gotowości wojska polskiego i narodu do trudu wojennego. Wykorzystywano Dni Morza do akcentowania odwiecznego prawa polskiego do terenów leżących nad morzem oraz do pokazania na zdjęciach tysięcy Polaków manifestujących swoje przywiązanie do Pomorza, za którym szła gotowość podjęcia walki z najeźdźcą. Rocznicą Cudu nad Wisłą przypominać miała o waleczności wojsk polskich i możliwości odnoszenia zwycięstw nawet nad z pozoru liczniejszymi armiami⁶⁴². „A Dziś? Dzisiaj wojny jeszcze nie ma. Ale może być! A nasz żołnierz? Tak, jak wtenczas... tylko mu serce bije na tę całą robotę. Ćwiczy pilnie, rezonu nie traci, a humor ma, jak sam Dymśa[...]. W szalonym przeciwnatarciu poderwą się [polscy żołnierze] prosto w paszczę najeźdźcy, by się udławił polskimi bagnetami” - pisał publicysta⁶⁴³. Donoszono o spontanicznych manifestacjach patriotycznych mających świadczyć o gotowości narodu do obrony Polski.⁶⁴⁴ Podczas manifestacji zgromadzeni Polacy przyjmowali wspólne stanowiska i rezolucje o gotowości do poświęceń i podjęcia trudu zbrojnego. Zgromadzeni 15 sierpnia na ulicach Warszawy Polacy odwołując się do pamięci o czynach marszałka Józefa Piłsudskiego jednomyślnie podjęli rezolucję stwierdzającą,

641 Sensacyjny dokument „Święte imperium niemieckie” obejmować ma wszystkie kraje graniczące z Rzeszą; „MD” Rok V nr 161, 12 VI 1939, s. 2.

642 Cud Wisły; „MD” Rok V nr 225-226, 15/16 VIII 1939, s. 6.

643 Święto żołnierskich serc; „MD” Rok V nr 225-226, 15/16 VIII 1939, s. 12.

644 By przyszłość była godna przeszłości Spontaniczne manifestacje ludności w dniu święta żołnierza polskiego; „MD” Rok V nr 226, 16 VIII 1939, s. 1.

że trwałym fundamentem wolności jest Armia Polska, która jednocześnie jest najlepszą gwarantką nienaruszalności granic Polski. Ta armia jest otoczona opieką całego narodu oraz powszechną miłością. Na zakończenie zebrany na ulicach Warszawy naród stwierdził: „W obliczu grożącej wojny Naród Polski z całym spokojem i pełną ufnością w potęgę zbrojnego ramienia Rzeczypospolitej przyjmuje każde wyzwanie, jakie mu narzuci nieprzytomna prowokacja”⁶⁴⁵.

Wraz z intensyfikacją doniesień o agresji Niemiec coraz częściej pojawiały się informacje o nasileniu niemieckich działań propagandowych przeciw Polsce. „Mały Dziennik” podkreślał, że pomimo braku agresywnych czy zaczepnych działań ze strony polskiej Niemcy usiłują wmówić światu, zwłaszcza Anglii, iż to Polska jest napastnikiem co rusz atakującym Niemców bądź deklarującym zbrojne wystąpienie przeciw Rzeszy. Na poparcie tych tez przedstawiane były rzekomo wyrwane z kontekstu doniesienia i wystąpienia z prasy polskiej. Wszelkie informacje i deklaracje o zbrojnej odpowiedzi na ewentualną niemiecką agresję miały być manipulowane w taki sposób by przedstawić na podstawie tych doniesień Polskę jako potencjalnego agresora: „W tym celu propaganda niemiecka powołuje się na wyrwane zdania z artykułów prasy polskiej, nota bene przekręcone, i w odpowiedni sposób spreparowane oświadczenia wybitnych czy wpływowych polskich osobistości. Tak na przykład istne rozdzieranie szat wywołał artykuł [...] zawierający twierdzenie, iż w razie naruszenia naszych uprawnień w Gdańsku, u ujścia Wisły mogą zagrzmieć armaty. „Słuchajcie – wołają podwładni p. Goebbelsa – Polska grozi bombardowaniem niemieckiego miasta! Cierpliwość niemiecka jest na wyczerpaniu. Polska gorzko tego pożałuje”⁶⁴⁶. Pożywki dla tego typu manipulacji niemieckich w prasie polskiej, w tym w „Małym Dzienniku”, nie brakowało. W ramach budowy ducha bojowego narodu praktycznie codziennie publikowane były teksty i komentarze zapewniające o zbrojnym wystąpieniu przeciw Niemcom w razie naruszenia przez nich granic Polski czy zajęcia Gdańska. Siła wojska polskiego jaką prezentowano na łamach prasy, buńczuczne zapowiedzi zbrojnych wystąpień podejmowanych niezależnie od wsparcia udzielonego przez sojuszników i pewność co do pozytywnego dla Polski wyniku starcia z Niemcami, mogły być niewątpliwie dla naszego zachodniego sąsiada drażniące. Stawianie w tym kontekście roszczeń terytorialnych sięgających aż do Łaby w związku z potęgą armii polskiej jej przesądzonym zwycięstwem i wypływającym z przeszłości prawie do tych ziem, było niewątpliwie polityką nie tyle budującą atmosferę woli walki obronnej

645 Spontaniczne manifestacje ludności; „MD” Rok V nr 226, 16 VIII 1939, s. 3.

646 Niemcy szturmują: „MD” Rok V nr 223-224, 13/14 VIII 1939, s. 3.

co wręcz ekspansjonizmu terytorialnego w imię odwiecznego słowiańskiego prawa do terenów w nieuprawniony sposób zajętych przez Niemców.

Pojawiały się tytuły: „Tylko politykę bata zrozumie rozzuchwalone Prusactwo”, a także teksty akcentujące odwieczną przynależność Gdańska do Polski: „Od zarania dziejów Gdańsk był częścią Polski, pozostając już to pod bezpośrednią władzą polskich Piastów, już to potomków Bolesława Krzywoustego”⁶⁴⁷, obecność Polski na Pomorzu i osad słowiańskich na terenach Niemiec⁶⁴⁸: „Na ziemiach zraszanych przez dopływy Łaby, Odry i Wisły żyjemy z górą 4000 lat. Już w późnym okresie epoki kamiennej czworobok zawarty pomiędzy brzegami Morza Bałtyckiego a Dunajem, między Łabą i Czeskim Lasem a Wisłą był terenem rozwoju wielkiej kultury rolniczej [...] z której wywodzimy się wraz zresztą Słowian. Na ziemiach dziś niemieckich, Słowianie stworzyli kulturę własną rolniczą wrosli głęboko w ziemię do której się przywiązali [...] i cóż widzimy w krótkim czasie słupy graniczne Polski biegą brzegami Łaby a na południe sięgają aż po Dunaj[...]. Byliśmy nad Łabą[...] Dziś słuchać musimy bezczelnych bzdur o rdzennie niemieckim korytarzu – o ziemi >>wydartej<< gwałtem narodowi niemieckiemu”⁶⁴⁹. „Twarde słowiańskie pięści zaciskają się z gniewem. Wolimy orać własną ziemię niż wszczynać konflikty, lecz zamach na nasze prawa budzi gniew, a gniew narodu polskiego to rzecz straszna. Świadczy o tym Psie Pole, Płowce i Grunwald. Sprawiedliwość jest po naszej stronie, a jej symbolem są żelazne słupy graniczne Bolesława Chrobrego w dnie Łaby” - stwierdzał dziennikarz „Małego Dziennika”⁶⁵⁰.

Odpowiedzi jakie miały się pojawiać po stronie Niemieckiej na tego typu deklaracje „Mały Dziennik” podsumowywał: „wnet słyszymy lamenty, iż Polska w megalomanii swojej nawet Berlin uważa za miasto polskie, i że nie ma kresu >>polskiemu imperializmowi<<”⁶⁵¹.

Przedstawiano wypowiedzi zatrwożonych mieszkańców Prus Wschodnich, którzy w wyniku straszenia polskim imperializmem przez propagandę niemiecką obawiali się polskiej agresji: „Mówią, że Polacy chcą „przyjść” do Prus? [...] Słucham tego i odpowiadam, tak czy inaczej, a jednocześnie wiem, że to nie on wymyślił „antywojenne” twierdzenie i pytanie o zamiarach „polskiej zaborczości”. Wymyśliło je „Reichspropagandaministerium i przez gazetę oraz radio szerzy informacje o polskich groźbach w stosunku do Prus Wschodnich, a także o tym, że o Gdańsk nie będzie wojny”⁶⁵².

647 Gdańsk; „MD” Rok V nr 134, 16 V 1939, s. 3.

648 Łaba i Odra to polskie rzeki! Byliśmy tu przed wami – wołają świadectwa wieków pod stopami Germanów; „MD” Rok V nr 110, 22 IV 1939, s. 5.

649 Byliśmy nad Łabą – jesteśmy nad Odrą; „MD” Rok V nr 98-99, 8/9 IV 1939, s. 13.

650 Ibidem, s. 13.

651 Niemcy szturmują..., s. 3.

652 Zamaskowana propaganda hitleryzmu według recepty zaleconej przez Berlin; „MD” Rok V nr 224, 14 VIII

Działalność propagandowa była przez Niemców prowadzona dość intensywnie również poza granicami ich kraju. „Mały Dziennik” wskazywał na wydane w Paryżu opracowanie „Das Braune Netz”, w którym obnażone zostały niewidzialne macki niemieckiej propagandy sięgające wielu europejskich państw. Z cytowanego na łamach „Małego Dziennika” opracowania wynika, że „niemieckie ministerstwo propagandy, pod kierownictwem p. Goebelsa, kontroluje 307 pism niemieckich wychodzących poza granicami Niemiec”. W samej Polsce takich pisma miało być 25, w tym kilkanaście dzienników. Pisma ukazywały się w: „Wąbrzeźnie, Chełmnie, Tczewie, Chojnicach, Pucku, Międzychodzie, Bydgoszczy, Czarnkowie, Inowrocławiu, Kępnie, Chodzieży, Lesznie, Nowym Tomyślu, Poznaniu, Szamotułach, Wyrzysku, Wolsztynie, Bielsku, Siemianowicach, Mysłowicach i Cieszynie.”⁶⁵³. Z tego samego tekstu dowiadujemy się, że partia hitlerowska organizowana na terenie Polski ma swoje grupy w Warszawie i Łodzi, w województwach zachodnich i na śląsku, a na jej czele stoi urzędnik Konsulatu Niemieckiego w Warszawie Karol Buerham, a pomaga mu Ralf Guttman. Organizacjami i agenturami hitlerizmu w Polsce były ponadto Partia Młodzi Niemców, Związek Niemieckiego Wschodu, Niemiecki związek w Polsce Zachodniej oraz liczne związki gimnastyczne. Bojówki niemieckie w Polsce miały liczyć w sumie 50 tysięcy członków.

Podkreślano dla kontrastu, że w Polsce nie funkcjonuje żadna instytucja zajmująca się koordynowaniem działań propagandowych. Podkreślano przy tym jedność narodową i zgodność linii programowych polskich mediów w obliczu zagrożenia niemiecką agresją: „Każda redakcja działa na własną rękę i w swym zakresie jest właściwie komórką lub częścią wielkiego urzędu propagandy, któremu na imię: Polska”⁶⁵⁴. Akcentowano wyższość polskiego społeczeństwa, które potrafi spontanicznie się jednoczyć i odpowiedzialnie podejmować wspólne działania na rzecz kraju, nad Niemiec, które musiało być prowadzone twardą ręką totalitarnego władcy, a jedyne działania jakie jest w stanie pojąć to reakcje na komendy i rozkazy. Zapewniano czytelnika, że duch walki dotyczy wszystkich Polaków i we wszystkich regionach kraju wybuchł z jednakową, ogromną siłą: „Jednomyślność jest niczym innym jak odtworzeniem istotnych nastrojów panujących wśród najszerzych rzesz społeczeństwa. Nie masz u nas płochliwości, nie masz strachu przed wrogiem. Natomiast wszędzie spotykamy się z niesłychanym wprost entuzjazmem, z gotowością i niecierpliwością w dziedzinie rozstrzygnięć ostatecznych. Nie jest to obserwacja jakiejś połaci ;połaci kraju, jakiejś warstwy społecznej. Nastroje silne, jednolite patriotyczne – widzimy we wszystkich

1939, s. 3.

653 Druga strona medalu; „MD, Rok II, Nr 59, 29 II 1936, s. 3.

654 Nastroje; „MD” Rok V nr 226, 16 VIII 1939, s. 3.

odłamach ludności polskiej. Taka jest wieś, takie miasto, chłop robotnik, inteligent”⁶⁵⁵.

Entuzjastycznym nastrojom panującym w Polsce przeciwstawiano informacje z Niemiec. Donoszono o samobójstwach wylęknionych wizją wojny Niemców. Donoszono o panującym w wyniku długotrwałych zbrojeń głodzie⁶⁵⁶. Przedstawiano społeczeństwo Niemieckie jako głęboko podzielone i w większości niechętnie wojnie. „Kobiety płaczą, zatrzymują kurczowo odjeżdżających żołnierzy”; „niechęć do wojny i strach przed Polakami”; „rozwiewa się mit niemieckiego porządku”⁶⁵⁷ - grzmiąły podtytuły tekstów opisujących na stronach „Małego Dziennika” sytuację w Niemczech. Ta niechęć miała być obecna w sercach niemieckich nawet mimo wykazywanej w tekstach odwiecznej zaborczości w stosunku do narodów słowiańskich. Do wojny mieli przeciw jedynie przywódcy partyjni i część burżuazji. Przeciwnikami zbrojnej agresji miała być reszta: „musimy wszakże stwierdzić, iż w dzisiejszych warunkach olbrzymia większość narodu niemieckiego wojny nie pragnie, ani z nami, ani z naszymi sojusznikami”⁶⁵⁸. Masy, które udałoby się poderwać władzom niemieckim do walki to jedynie dawni socjaliści i komuniści, którzy w potencjalnej klęsce swojego kraju w wyniku zderzenia militarnego z Polską upatrywać mieli swoją szansę na odsunięcie Hitlera od władzy, a następnie jej przejęcie pod lewicowymi sztandarami. Podział w wojsku niemieckim dotyczył nie tylko kwestii zasadności prowadzenia wojny, ale miał również dotyczyć najwyższe dowództwo posiadające dylematy w zakresie sposobu i metod przeprowadzenia ataku na Polskę. Niemcy mieli obawiać się, że doskonała obrona wojsk polskich uniemożliwi przeprowadzenie na tyle szybko skutecznego ataku by jednocześnie udało się Niemcom utrzymać własną granicę przed naporem wojsk polskich sojuszników, którzy w odwecie mieli Niemcy zaatakować z zachodu Europy⁶⁵⁹.

Kolejnym punktem przełomowym w linii programowej „Małego Dziennika” było podanie 23 sierpnia 1939 r. informacji o planach zawarcia przez Związek Radziecki i III Rzeszę paktu o nieagresji. Z jednej strony pojawiły się na łamach „Małego Dziennika” komentarze o braku doniosłości i większego znaczenia tego aktu dyplomatycznego, mającego być jedynie pożywką dla propagandy hitlerowskiej, która zyskała dodatkowy argument do straszenia Polski. W wielu artykułach na pierwszych stronach „Małego Dziennika”

655 Ibidem, s. 3.

656 Głuchy pomruk niezadowolenia idzie przez Niemcy; „MD” Rok V nr 230-231, 20/21 VIII 1939, s. 8.

657 Po obu stronach granicy niemieckiej Ostatni pociąg z Niemiec W Niemczech strach, głód i niechęć do wojny; „MD” Rok V nr 241, 31 VIII 1939, s. 4.

658 Nastroje w Rzeszy; Nastroje; „MD” Rok V nr 227, 17 VIII 1939, s. 3.

659 Przywódcy Niemiec różnią się w poglądach na skuteczność ataku na Polskę; „MD” Rok V nr 231, 21 VIII 1939, s. 1 i 2.

odbierane to było raczej jako demonstracja niż akt o znaczeniu praktycznym⁶⁶⁰. Z drugiej jednak strony ilość miejsca, które poświęcono na łamach „Małego Dziennika” temu zagadnieniu, intensyfikacja przekazu, który świadczyć miałby o braku znaczenia tego aktu, może dać wskazówkę o tym, że była to odczytywane w Redakcji jako okoliczność dla Polski wysoce niekorzystna. Komentarze dotyczące tego paktu pisano jednak w duchu obojętności: „Polskę nowa umowa sowiecko-niemiecka nie zaskoczyła wcale [...] Rosja Sowiecka mająca najważniejsze cele w Azji, nie jest elementem konstruktywnym w polityce europejskiej [...] Polska wobec tego co zaszło zachowała spokój zupełny. Jeżeli kto liczył na nasze zdenerwowanie – zawiódł się całkowicie. Odnieśliśmy nawet tę korzyść, iż mocarstwa zachodnie mogły się przekonać namacalnie iż na wschodzie Europy istnieje tylko jedno państwo, któremu można zaufać całkowicie i że Państwem tym jest Polska”⁶⁶¹.

Punkty zapalne

Nawet w okresie bardzo pozytywnego tonu artykułów opisujących działalność naszego zachodniego sąsiada, czyli od powstania pisma do marca 1939 r., pojawiały się na łamach „Małego Dziennika” krytyczne teksty dotyczące wybranych obszarów wzajemnej relacji. Podawano te informacje w sposób mogący sugerować, że problemy w nich opisywane znajdują się niejako z boku głównej linii relacji. Do tych problematycznych obszarów należała sprawa Wolnego Miasta Gdańsk; relacji mniejszości niemieckiej z ludnością polską na terenie naszego kraju, zwłaszcza w obszarach przygranicznych; relacji mniejszości polskiej z mieszkańcami III Rzeszy oraz problematyki gospodarczej wynikającej z nieuporządkowanych kwestii ekonomiczno-prawnych oraz zgłaszanych roszczeń wzajemnych. Jedynym związanym bezpośrednio z państwową polityką i stosunkiem Hitlera krytykowanym obszarem była relacja faszystowskich Niemiec z Kościołem katolickim i próba ograniczanie jego wpływów na terenie III Rzeszy.

660 Polska jest spokojna Co mówią w stolicach Europy o zapowiadzianym pakcie sowiecko - niemieckim; „MD” Rok V nr 234, 24 VIII 1939, s. 2.

661 Berlin – Moskwa; „MD” Rok V nr 234, 24 VIII 1939, s. 3.

Relacja państwo Kościół w III Rzeszy

Działania przeciw Kościołowi katolickiemu, działania przeciw Stahlhelmowi⁶⁶² czyli konserwatywnej prawicy oraz podejmowanie działań przeciw Żydom to główne kierunki represyjnej polityki wewnętrznej Hitlera mające reorganizować społeczeństwo niemieckie. O ile zrozumiałe wydawały się działania na froncie walki z opozycją konserwatywną (która poparła Hitlera jego zdaniem zbyt późno, bo dopiero po jego dojściu do władzy) oraz działania wymierzone w narodowość żydowską. Pierwsze bowiem porządkowały polityczną scenę w ten sposób, że dowodziły dominacji głosów radykalnych związanych z Hitlerem. Drugie te, dotyczące kwestii żydowskiej, wpisując się w postulaty głoszone na łamach „Małego Dziennika” tłumaczone były również jako działania mające cementować wokół popularnych koncepcji działaczy politycznych z zaplecza Hitlera. Jedynie walka z Kościołem nie była do zaakceptowania przez niepokalanowski ośrodek. Narzekano, że dwóch dróg - odejścia od od pogańskiego światopoglądu bądź walki z kościołem wybrana została ta druga opcja: „Nic nie wróżyło na początku rządów Hitlera możliwości konfliktu z Kościołem. Kto jednak znał bliżej ideologię narodowych socjalistów i ich światopogląd, ten wiedział, że konflikt taki jest nieunikniony.”⁶⁶³.

Starcia na linii państwo - Kościół w Niemczech za rządów Adolfa Hitlera uznane zostało przez redakcję „Małego Dziennika” za walkę z Kościołem katolickim. Walka ta prowadzona była przez III Rzeszę na różnych frontach. Duchowieństwo i klasztory „utrzymujące stosunki finansowe z zagranicą” oskarżano o naruszanie przepisów państwowych o ochronie waluty, duchowieństwo oskarżano także o zdradę stanu polegającą na współpracy z Nuncjuszem apostolskim. Współpraca ta, jak donosił „Mały Dziennik”, potraktowana została jako: „komunikowanie tajemnic państwowych przedstawicielowi obcego mocarstwa”⁶⁶⁴. Rozwiązywane były młodzieżowe organizacje katolickie i katolickie stowarzyszenia robotnicze oraz zamykane wydawnictwa katolickie. Redakcja „Małego Dziennika” przewidywała wkrótce mające nastąpić opamiętanie narodowych socjalistów i wspólną walkę z „międzynarodówkami spod znaku czerwonego sztandaru, młota i sierpa, kielni i trójkąta oraz gwiazdy pięcioramiennej”.

Jednak tak naprawdę jedynie ryzyko rozlania się ideologii nazistowskiej poza granice Niemiec, co zagrażałoby interesom Kościoła katolickiego, było powodem dla którego intelektualiści niepokalanowscy decydowali się proklamować wojnę kulturowo religijną

662 Paramilitarna organizacja skupiająca kombatanów I Wojny Światowej.

663 Szturmówki mają głos Hitler wprowadził Niemcy na niebezpieczną drogę; "MD", Rok I, Nr 66-67, 26 VII 1935, s. 1.

664 Walka Rzeszy z Kościołem; "MD", Rok II, Nr 25, 26 I 1936, s. 3.

z Niemcami: „Skoro ubóstwiający naród i państwo światopogląd narodowo socjalistyczny jest doktryną, obliczoną na eksport i bynajmniej nie ograniczoną do Niemiec, musimy nie ograniczać się tylko do solidaryzowania się z opozycją katolików niemieckich, lecz czynnie zwalczać ten światopogląd wszędzie, gdzie on w tej czy innej postaci przesiąka do naszego organizmu narodowego i państwowego”⁶⁶⁵.

O ile deklaracje o nieagresji i pokojowym zbrojeniu się i wzroście znaczenia Niemiec chciano przyjmować za dobrą monetę to już zapewnienia o otwarciu Niemiec i Hitlera na Boże błogosławieństwo i jego łaskę („czy byłoby możliwe byśmy mieli siłę bez błogosławieństwa Bożego”⁶⁶⁶) komentowano jednoznacznie negatywnie. Redakcja „Małego Dziennika” uznawała, że przywoływanie Boga w działalności narodowych socjalistów niemieckich było formą „zasłony dymnej” mającej ukryć prawdziwy ateistyczny charakter ideologii Hitlera. Powołując się na Boga mógł w tym samym czasie Hitler walczyć z hierarchiami i kościołem instytucjonalnym zyskując poparcie wśród dotychczasowych jego wyznawców czy nawet przejmując sympatyków jako aktyw dla swoich celów. Dlatego walka na terenie Niemiec prowadzona była pod hasłem walki z politycznym katolicyzmem, a nie z wiernymi Kościoła katolickiego, którym narodowy socjalizm w odróżnieniu od komunizmu mógł zapewnić przetrwanie wiary i swobodę aktywności religijnej. Hitlerowcy nawoływali by nie traktować fałszywie jako prześladowanie religijne, objawów, które są tylko wyrazem obrony przez państwo zwycięstwa zasad politycznych. Zapewniano, że zasada tolerancji, którą „stwarza narodowy socjalizm wypływa z najgłębszej istoty człowieka rasy germańskiej, pozostaje tak samo nienaruszona jak wolność wyznaniowa w ramach zadań i obowiązków wobec Boga i Ojczyzny.”. „Chodzi o odsunięcie wiernych od wpływu duszpasterzy i o zdyskredytowanie duchowieństwa”⁶⁶⁷ - tłumaczyli w tym samym tekście prawdziwy zamiar hitlerowskiej władzy publicyści „Małego Dziennika”.

Naczelną tezę hitleryzmu jaką identyfikowano na łamach „Małego Dziennika” było więc podporządkowanie Kościoła państwu świeckiemu z eliminacją wpływu hierarchów i duszpasterzy na obywatela niemieckiego. Określane było to jako „podporządkowanie spraw wyznaniowych dobru narodu i jego państwa.” Państwo będzie pozwalać na rozwój każdej religii pod warunkiem ścisłego przestrzegania zaleceń państwowych, ustaw i oczekiwań partii. Na wypełnienie tych oczekiwań prawdziwy katolik nie mógł się jednak zgodzić. Negowany jako nieetyczny był zabieg przymusowej sterylizacji, której miałyby się poddawać

665 Hitleryzm a Kościół; "MD", Rok I, Nr 98, 23 VIII 1935, s. 3.

666 Pełna pewności siebie mowa Kanclerza Hitlera; "MD", Rok I, Nr 88, 13 VIII 1935, s. 1.

667 Zasłony dymne; "MD", Rok I, Nr 88, 13 VIII 1935, s. 3.

osoby obarczone schorzeniami genetycznymi przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. Taka osoba chroniąc czystość rasy niemieckiej, zobowiązana była do poddania się sterylizacji. Kolejnym nieakceptowalnym przez katolika kanonem z zasad narodowego socjalizmu było uznawanie innych ras za niższe. Równość ludzi wobec Boga jako sztandarowe hasło humanistyczne katolicyzmu nie mogło znaleźć miejsca w systemie opartym na nierówności kulturowej i rasowej dominacji. Uznanie wyższości wychowawczej państwa Niemieckiego gdzie wystarczy nauka etyki narodowej, a religijne praktyki pozostawiane miałyby być w zaciszu domowemu podległości Kościoła, były kolejnym niemożliwym dla katolika do wypełnienia postulatem. Uznawano powyższe rozbieżności za przepaść, której zasypianie jest niemożliwe i siłą rzeczy musi ona doprowadzić do ostatecznej rozgrywki w walce religijnej „Kulturkampf”. Pisano, że nie można być jednocześnie katolikiem i wyznawcą światopoglądu Hitlera: „katolikiem połowicznym, liberalnym na punkcie dogmatów”.

Konsekwencją akceptowania religijności w formie zależnej od organizmu państwowego i jej podporządkowanej, a nawet wynikającej z zasad głoszonych przez państwową ideologię, było powstawanie w Niemczech ruchów określanych na łamach Małego Dziennika jak neopogańskie. Na terytorium Niemiec miało działać około 10 organizacji, sekt i grup mających występować pod wspólnym sztandarem walki z Kościołem oraz pod hasłem absolutnego posłuszeństwa wobec prawa krwi i prawa Führera. Według podstawowych założeń nowych religii opisywanych na łamach „Małego Dziennika” Niemcy mieli cieszyć się z tego iż są Niemcami do tego stopnia, by odczuwana przez nich radość zastępowała im jakąkolwiek religię.

Dwoma najliczniejszymi z tych grup były wspierana przez oficjalne władze Deutscher Glaubensbewegung (organizacja ta posiadała liczne oddziały, wydawała własne pisma⁶⁶⁸, których łączne nakłady dochodziły do 500 tys. egzemplarzy) oraz mniej liczna grupa, kierowana przez żonę generała niemieckiego Ludendorfta, silnie działająca na rzecz neopogaństwa wydające pismo pt. „U świętego źródła niemieckiej siły” w nakładzie 78 tys. egzemplarzy. Poza wymienionymi organizacjami istniało w III Rzeszy kilka ruchów o drugorzędnym znaczeniu: „organizacja na której czele stoi Alfred Conn, wydająca pismo Widar (3000 egz.), ruch „Wiary Nordyckiej”, posiadający organ prasowy „Dziennika Nordycki”, „Kościół niemiecki ludowy”, którego założycielem jest przywódca grupy narodowosocjalistycznej w Sejmie Turynji, Artur Dinter i inne”⁶⁶⁹.

„Trzecia Wiara” to ruch religijny popierany przez nazistowski reżim. Stanowił

668 Durchbruch Reichswarth, Deutscher Glaube.

669 Niemieckie neopogaństwo; "MD", Rok II, Nr 146, 27 V 1936, s. 7.

on alternatywę dla dominujących dotąd na terenie państwa niemieckiego protestantyzmu i katolicyzmu. Oparty na miłości do narodu germańskiego wydobywał to co masach najbardziej egoistyczne i co znajdowało swoje ujście w najczarniejszych dla innych narodów chwilach. Zdaniem „Małego Dziennika” te instynkty germańskie dawały swój wyraz już wcześniej, objawiając w zachłanności starogermańskiej, krzyżackiej czy pruskiej. Ruch „Trzeciej Wiary” rozpętał walkę pomiędzy zasadniczymi kierunkami obejmującymi dotąd ludzkość. Na jednym biegunie stanął egoizm potęgowany przez pogardę dla innych ras i nacji. Na drugim zaś charakterystyczny dla rasy ludzkiej uniwersalizm, humanizm czyli rozciągnięcie uprawnień człowieka na całą ludzkość bez zacierania różnic pomiędzy narodami. Ten uniwersalizm stanowił podstawę Kościoła katolickiego. „Trzecia Wiara” jako swoje główne wartości przyjęła rasę, krew i honor w przeciwieństwie do katolickich wartości Chrystusowych i Jego boskich praw. Widząc sprzeczność pomiędzy tymi nurtami religijnymi, przywództwo Rzeszy postanowiło „uwolnić” państwo niemieckie od wpływów chrześcijaństwa. Ten proces realizowany za pomocą odsunięcia religii ze szkół, zatrzymania rządowej pomocy dla Kościoła, zniesienia teologicznych fakultetów na uniwersytetach, uwolnienia obywateli od obowiązku chrztu, wyeliminowania pierwiastka wyznaniowego ze szpitalnictwa i wprowadzenia całkowitego rozdziału państwa od Kościoła. Do tego programu dorobione zostały podstawy ideologiczne: „istnieją trzy zasadnicze poglądy na świat. Pierwszy to światopogląd organiczny, wynikający z rzeczywistości, której nie da się z życia ludzkiego usunąć, a o której decyduje krew i rasa. Drugi rodzaj światopoglądów, to teoria wynikająca z koncepcji intelektualnej (np. liberalizm żydowski). Trzeci wreszcie zasadniczy typ poglądu na świat to ten, który bierze początek w objawieniu”⁶⁷⁰. Narodowy socjalizm wykluczył objawienie i systemy intelektualne i wszystko oparł na najwyższej formie organizacji zbiorowości, prowadzonej w oparciu o kryterium rasy. To rasa, a nie światopogląd czy religia miały w tym systemie decydować o tendencjach moralnych i umysłowości ludzkiej.

Według „Małego Dziennika” hitleryzm tym miał się różnić od innych monopartyjnych ustrojów, że funkcjonował nie tylko w obszarze ustroju i partyjnego ładu, ale również w obszarze światopoglądu bliższego religii niż jakikolwiek inny światopogląd polityczny. Tendencja do objęcia wszelkich dziedzin życia oraz sumień swoich obywateli nową ideologią sprawiała, że Franciszkanie przyrównywali hitleryzm bardziej do sekty niż systemu politycznego w tradycyjnym rozumieniu i nie dawali wiary koncepcjom zakładającym możliwe pojednanie z Kościołem katolickim będącym dla rozumianego jako religia

670 „Trzecia wiara” Program religijny narodowego socjalizmu; „MD”, Rok III nr 197-198 18/19 VII 1937, s. 4.

hitleryzmu bądź co bądź stojącą w sprzeczności konkurencją.

W zderzeniu tych dwóch nurtów przewidywali Franciszkanie zwycięstwo chrześcijaństwa: „Nie ulega jednak wątpliwości, że dążenia te załamią się o hart duszy chrześcijan, rozbiją i spełzną na niczym. Powtórzy się widowisko, które świat tylokrotnie już oglądał. W czasach bismarckowskiego Kulturkampfu, Papież mówił do katolików w Niemczech:” Niezlomną miejmy ufność w Bogu. Kto wie, czy wkrótce nie spadnie jaki kamyczek z wysokości i czy nie zdruzgoce stóp kolosa” W kilka lat później sprawdziły się te prorocze słowa. Bismarck stwierdził, że z jego Kulturkampfu pozostały tylko „gruzy i ruiny”. Dziś Stolica Apostolska, podobnie jak i wówczas zachęca do wytrwania. Kamienia węgielnego jakim jest dla duchowej cywilizacji Jezus Chrystus nie da się zastąpić ani rasą, ani krwią, ani w ogóle niczym”⁶⁷¹.

Prześladowania Kościoła na terenie Niemiec dotyczyły walki nie tylko z instytucją zhierarchizowaną ale również z wyznawcami. Wprowadzone zostało zarządzenie odbierające prawo pracy robotnikom deklarującym się jako katolicy: „Kierownik Frontu Pracy, dr Ley zabronił przyjmowania członków katolickich stowarzyszeń robotniczych do tej oficjalnej organizacji. Zarządzenie to odbiera robotnikom katolickim możliwość znalezienia pracy w jakimkolwiek przedsiębiorstwie publicznym lub prywatnym, ponieważ otrzymanie zajęcia uzależnione jest od przynależności do Frontu. Opisywano na łamach „Małego Dziennika” protesty biskupów niemieckich, którzy wystosowali w tej sprawie list pasterski zarzucając tym działaniom nieludzki charakter i znamiona wypowiedzenia konkordatu. Co ciekawe list biskupów nie został nigdzie opublikowany ani odczytany z ambon kościelnych z powodu, jak podano, „obawy przed jego konfiskatą”⁶⁷².

W relacji z Kościołem również stosowano w Niemczech zasadę dwutorowości. Z jednej strony podejmowano opisywane działania mające odsunąć hierarchów i kościół instytucjonalny od wpływu na masy z drugiej jednocześnie zaprzeczano jakimkolwiek tezom o wrogim nastawieniu do kościoła Hitlera i jego urzędników. Na łamach „Małego Dziennika” znaleźć można wystąpienia wysokich urzędników III rzeszy generała von Reichenaua – szefa administracji wojskowej i majora Fortscha, szefa biura prasowego dr Schachta sprawującego nadzór nad ministerstwem Gospodarki i Bankiem Rzeszy który zapowiadał: „Najostrzejszą walkę wszystkim warchołom”, przeszkadzającym w uzdrowieniu Niemiec niepoczytalną nagonką na własną rękę na Kościół, na Żydów i na obywateli innych przekonań”⁶⁷³. Piętnował

671 Ibidem, s. 4.

672 Trzecia Rzesza a – robotnicy katoliccy; "MD", Rok I, Nr 65, 21 VII 1935, s. 1.

673 Czy reakcja przeciw hitleryzmowi; "MD", Rok I, Nr 102, 27 VIII 1935, s. 6.

on w swoim wystąpieniu utożsamianie walki z nadużyciem ambony dla celów politycznych z walką z wiarą. Niemcy w swym przekazie propagandowym podkreślali, że tylko rządowi i jego przedstawicielom przysługuje prawo podejmowania czy inicjowania działań skutkujących zmianami w takich obszarach jak współżycie z Kościołem. „Mały Dziennik” podawał jednak, że opinie tych polityków III Rzeszy nie mogą być przyjmowane bezrefleksyjnie jako dobry zwiastun poprawy sytuacji Kościoła na terenie Niemiec zwłaszcza, że głosy powyższe miały swoje odpowiedniki o skrajnie przeciwnym Kościołowi zabarwieniu. Podawano informacje o zwolennikach opierania religii o boski pierwiastek Hitlera, który przez Juliusza Streichera przyrównywany był do zbawiciela, a członkowie sekcji szturmowej do apostołów⁶⁷⁴. Sam Hitler jak podkreślała redakcja „zajmuje wobec walki pomiędzy Kościołem a przywódcami obozu rządzącego stanowisko wyczekujące”⁶⁷⁵.

Konflikt pomiędzy Kościołem katolickim a hitlerowskimi Niemcami narastał w czasie. „Mały Dziennik” na początku 1937 r. diagnozował że „wszedł on w okres jawny i zdecydowany”. Przyczyna konfliktu leżała zdaniem Franciszkanów po stronie faszyzmu, który cechował się jak to ujmowano: „ekskluzywizmem światopoglądowym” w obszarze głoszonej przez siebie idei socjalistyczno narodowej. Dynamicznie rozwijały się inicjatywy wyznaniowe na terenie Niemiec, które w odróżnieniu od Kościoła katolickiego deklarowały pełne podporządkowanie państwu faszystowskiemu. W katolicyzm uderzano coraz śmielej nazywając go politycznym katolicyzmem i przyrównując go de facto do systemu politycznego, a nawet utożsamiając z judaizmem: „element całkiem obcy w społeczeństwie niemieckim, płód żydowskiej myśli, obca agentura, zdolna jedynie do rozsadzania naturalnego porządku”⁶⁷⁶.

Formacja ideowa w duchu nazizmu i walki z Kościołem katolickim była dobrze zorganizowana i rozpoczynała się już od wczesnych lat młodzieńczych. W wieku 10-14 lat młodzież uczestniczyła w zajęciach organizacji „Jungvolk”, starsi 14-18lat wstępowali do Hitlerjugend. Młodzież kończąca szkołę średnią przed rozpoczęciem nauki na uniwersytetach musiała odbyć półroczny staż związany z fizyczną pracą w ramach „Arbeitsdienst”. Nie ma możliwości by niemieckie rodziny bez ryzyka represji nie posyłały swoich dzieci do tych organizacji. „Mały Dziennik” diagnozował silne duchowe przeobrażenie młodzieży niemieckiej która przez filtr ideologiczny takich organizacji przeszła. Dzięki przygotowaniu propagandowym w duchu nietolerancji Kościoła katolickiego młodzież taka

674 Neopogанизm w Niemczech; „MD”, Rok I, Nr 102, 27 VIII 1935, s. 6.

675 Czy reakcja przeciw..., s. 6.

676 Krzyż czy swastyka; „MD”, Rok III nr 100-101, 11/120 IV 1937, s. 7.

była gotowa na podjęcie dyskusji z wychowawcami katolickimi i dzięki zaszczerpionemu aparatowi retorycznemu i zespołowi wpojonych haseł, potrafiła wprowadzić w zakłopotanie niejednego katechetę ośmieszając wiarę katolicką. Miało to zgubny wpływ na morale pozostałych obecnych w klasie katolików. Szczytem wychowania hitlerowskiego są kursy instruktorskie na których kształcą się instruktorów młodzieży i przewodników oddziałów organizacji hitlerowskich. „szkoły instruktorskie wychowują prawdziwych apostołów hitlerowskich. Są to zdyscyplinowani i wyrobieni ideowo, oraz przekonani. To są prawdziwi fanatycy ruchu, straceni dla religii”⁶⁷⁷.

Niemcy zdaniem „Małego Dziennika” plasując katolicyzm po stronie swoich wrogów równoległe z Żydami i bolszewizmem, mieli podejrzewać Watykan o współpracę z Moskwą i sprzyjanie komunizmowi. To zaostrenie polityki Berlina w stosunku do Kościoła katolickiego nie pozostawało bez reakcji. O ile początkowo Watykan prowadził politykę nacechowaną rezerwą to: „punkt zwrotny stanowią kazania monachijskie nieustraszonego bojownika idei Bożej, ks. kardynała Faulhabera, które szerokim odbiły się w świecie i wywołały nawet protest Rządu Rzeszy w Watykanie. Teraz wypadki będą w szybkim tempie. Delegacja episkopatu niemieckiego w Watykanie, protest nuncjusza apostolskiego w Berlinie przeciw wyraźnemu nieposzanowaniu konkordatu, a wreszcie encyklika papieska, potępiająca surowo neopoganizm, wskazująca, że pomiędzy zasadami totalitaryzmu, a odwiecznymi i świętymi prawami Kościoła jest przepaść, której nie da się zasypać”⁶⁷⁸.

W encyklice o hitleryzmie Ojciec Święty zaprzeczył możliwości bezwzględnego podporządkowania się katolików i Kościoła katolickiego ideologii nazistowskiej i państwu Niemieckiemu: „ Wiara w Kościół nie pozostanie trwale czystą i niezafałszowaną, jeżeli nie będzie się opierała na wierze w prymat biskupa Rzymu”⁶⁷⁹. Kościołom powstającym w oderwaniu od Kościoła Rzymskiego prognozował na podstawie dotychczasowych doświadczeń historycznych Pius XI rychły upadek: „Drogi dziejowe innych narodowych kościołów, ich skostniała forma, opanowanie ich i ujarzmienie przez ziemską władzę, wskazują na beznadziejną jałowość, jakiej bezwzględnie ulega każda latorośl winna, odrywająca się od żywego krzewu – Kościoła”⁶⁸⁰. Encyklika ta skierowana była do Arcybiskupów i Biskupów Niemiec i oceniona była jako dokument przełomowy bardzo jasno określający prawdziwy stosunek Kościoła katolickiego do hitleryzmu. Papież pisał w niej „z żywą troską i wzrastającym zdziwieniem obserwuje od dłuższego czasu bolesną

677 Znieprawienie młodzieży niemieckiej; „MD”, Rok II nr 202 24 VII 1935, s. 3.

678 Krzyż czy swastyka; „MD”, Rok III nr 100-101, 11/12 IV 1937, s. 7.

679 Encyklika Ojca Św. Piusa XI o hitleryzmie (VIII); „MD”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 3.

680 Ibidem, s. 3.

drogę Kościoła wzrastający ucisk wiernych duchem i czynem wyznawców pośród kraju i narodu”⁶⁸¹. Podkreślano było w encyklice to, że Kościół nie potępia samego ustroju narodo-wo – socjalistycznego lecz jedynie niezgodności ideologii hitlerowskiej z dogmatem katolickim. Przypominał o gotowości Kościoła do współpracy z „każdym ustrojem i każdym państwem” lecz jednocześnie przypominał, że ta wola współpracy została odrzucona a Kościół bezpodstawnie potraktowany wrogo.

Co ciekawe ta dotycząca faszyzmu Encyklika Papieża Piusa XI spotkała się z oficjalną reakcją władz Niemiec. W nocy dyplomatycznej dostarczanej do Watykanu stwierdzono, że Encyklika jest naruszeniem konkordatu zawartego z państwem Niemieckim. Jako główny cel dokumentu papieskiego wskazywano podburzenie ludności niemieckiej przeciwko rządowi niemieckiemu. Władze Niemiec wskazywały, że stosunek Kościoła do bolszewizmu był jak dotąd wyrażany w sposób bardziej powściągliwy niż w stosunku do faszyzmu co przyjmowano ze zdziwieniem i co stanowiło jeszcze większą motywację oraz niewątpliwie pretekst do przeprowadzenia „konsekwentnie i bezkompromisowo programu totalizmu w każdej dziedzinie życia”⁶⁸².

Podczas opisywania ekspansjonizmu i militarizmu niemieckiego chętnie sięgano po porównania historyczne: „Niemcy XX wieku, Niemcy brutalnego pangermańskiego nacjonalizmu, czując się zwolnionymi ze wszelkich zobowiązań względem publicznego prawa europejskiego grona narodów, tworzą dziś, jak przed wieloma wiekami Krzyżacy, nie państwo Krzyża chrześcijańskiego, lecz zakon miecza”⁶⁸³. Porównywano zapędy niemieckie i moralność towarzyszącą realizacji ich zaspokojenia do moralności pierwszych wyznawców mahometanizmu. Ten pogański, zdaniem „Małego Dziennika” pangermanizm Trzeciej Rzeszy był nie tylko istotą polityki tego państwa, ale również kultury. Pisano, że całe życie niemieckie ma „ton germańskiego kultu pogańskiego, ton ateistyczny”. Ten sposób myślenia miał już przeniknąć z partyjnych środowisk i posiedzeń politycznych do niemieckich domów i skazić język i sposób myślenia przeciętnych Niemców do tego stopnia, że jakiegokolwiek zasady etyki czy ducha katolickiego zostały już dawno z umysłów niemieckich wyparte. Podstawy nowej moralności, usprawiedliwiające agresję i przemoc w imię interesu narodowego oraz ofiarę rodzin w imię budowy silnego państwa wpływać miały z filozofii Nietzschego, która ożywiła politykę narodowego socjalizmu dając mu filozoficznego ducha. Przedkładanie wojny i śmiałości nad miłość bliźniego było jednym

681 Po Encyklice i „proteście”; „MD”, Rok III nr 109, 20 IV 1937, s. 4.

682 Drogi porozumienia szuka Hitler rzucając bezsensowne oskarżenia; „MD” Rok III nr 105, 16 IV 1937, s. 1.

683 Militarizm niemiecki; „MD” Rok III nr 137, 19 V 1937, s. 4.

z głównych postulatów tego myśliciela, który zdaniem Redakcji „Małego Dziennika” przyczynił się do stworzenia „krynicy nienawiści do chrześcijaństwa, z której pił i pije neopogański kult wojny narodowego socjalizmu Niemiec współczesnych”⁶⁸⁴.

Oczywiście walka z Kościołem katolickim w Niemczech wywoływała oburzenie Redakcji „Małego Dziennika” tak jak i całego Kościoła. Jednak próbowano szukać jasnych stron tej sytuacji. Przedstawiono, że w związku z represjami jako naturalna reakcja na prześladowania pojawia się wzmocnienie wiary i wzrost jej potęgi. „[Kościół] powstał z prześladowań, wzrastał i krzepił się nie pod ochronnymi skrzydłami państwa, lecz w przeciwieństwie do niego. Pod wpływem ucisku katolicy hartują się, mentalność ich tętnieje i konsekwentnie dążą do jeszcze ściślejszej współpracy z Kościołem”⁶⁸⁵. Nie tylko konsolidacja katolików miała być efektem prześladowań. Pojawiał się podziw ze strony członków Kościoła Protestantckiego. Ten podziw owocował zbliżeniem i był diagnozowany jako symptom możliwości stworzenia jedności religijnej w Trzeciej Rzeszy w zupełnie inny niż wskazuje to partia faszystowska kierunku. Ta jedność miała się zgromadzić pod sztandarem katolickim w imię walki i wspólnej obrony „Pro una Sancta Ecclesia”.

W 1938 r. pomimo wcześniejszych zapowiedzi Hitlera o nieagresji w stosunku do Kościoła katolickiego i Polaków wydany zostaje plan działań Rzeszy w stosunku do Kościoła, którego szczegóły zostały opublikowane w specjalnym roczniku partii narodowo socjalistycznej⁶⁸⁶. W roczniku tym, którego fragmenty zostały przytoczone na łamach „Małego Dziennika”, czytamy: „obowiązkiem naszym będzie zdwoić wysiłki, aby wszystkie Kościoły i wyznania w Rzeszy niemieckiej odsunąć całkowicie od życia państwowego. Musimy zmusić wyznania religijne, aby spełniały wolę przedstawicieli państwa bez względu na to, czy odpowiada ona ich przekonaniom religijnym czy też nie”⁶⁸⁷. Był to wystarczająco jasny sygnał dla administracji Rzeszy by walkę z organizacjami katolickimi i katolikami zaostrzyć. Donoszono o szczególnie zaawansowanej ofensywie władz prowincjonalnych Bawarii, Akwizgranu, Düsseldorfu i Kolonii, które postanowiły rozwiązać wszystkie katolickie stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej. Jako oficjalną przyczynę podawano aktywność polityczną tych organizacji a także kształtowanie jawnie antypaństwowych postaw wśród młodzieży uczestniczących w zajęciach. Aresztowano również wiele osób ze środowisk katolickich pod pozorem uczestniczenia w pracy tajnych organizacji wyznaniowych.

684 Ibidem, s. 4.

685 Skutki prześladowania w Niemczech; „MD”, Rok III nr 176-177 27/28 VI 1937, s. 5.

686 National Sozialistische Jahrbuch 1938.

687 Nowa ofensywa przeciwko katolicyzmowi Szerokie plany przywódców partii narodowo socjalistycznej; „MD” Rok IV nr 36-37 6/7 II 1938, s. 4.

Wolne Miasto Gdańsk

Punktem zapalnym na linii polsko – niemieckiej dotyczącej już bezpośrednich relacji społeczno politycznych była kwestia Gdańska. Wolne Miasto będąc zdaniem redakcji „Małego Dziennika” jednym z najistotniejszych elementów tworzących i gwarantujących naszą państwowość, stało się jednocześnie miastem utraconym w wyniku błędów popełnionych w polityce zagranicznej. „Nasza polityka w stosunku do Gdańska była od samego początku pasmem błędów. Ustępowaliśmy krok za krokiem ze swoich uprawnień, zrzekliśmy się punkt po punkcie wszystkiego co nam się słusznie należało”⁶⁸⁸. Redakcja w tym samym tekście krytykowała zbyt ustępliwą postawę w tym zakresie zwłaszcza w świetle wynikających z historii naszego kraju uprawnień do tych terenów. „Zapomnieliśmy że ujście Wisły leży w granicach państwa polskiego, gdyż od tego zależy już nie tylko nasz mocarstwowy rozwój, ale w ogóle kwestia naszego niezawisłego istnienia. Polskie ustępstwa na rzecz Gdańska tłumaczono początkowo niepomyślnymi warunkami międzynarodowymi a następnie niczym nie wytłumaczalną tolerancją i cierpliwością. To doprowadziło do przejęcia rządów w Gdańsku przez partię hitlerowską, kierowaną z Berlina⁶⁸⁹. Z kolei rządy zdominowanego przez hitlerowców Senatu Gdańskiego, zdaniem „Małego Dziennika”, doprowadziły miasto z jednej strony do wybijania się na całkowitą niezależność, a z drugiej do bankructwa. Miasto nie potrafiło sprostać swoim zobowiązaniom finansowym co powodowało zaleganie z wypłatami dla urzędników i pracowników oraz za dostawy towarów, wstrzymanie spłat zaciągniętych kredytów i pożyczek. Wprowadzono ograniczenie wywożenia pieniędzy za granicę miasta, limit wynosił 20 guldenów. Donoszono o zamknięciu giełdy, zamykaniu kuców do więzienia co miało powodować spadek wartości guldena. Deprecjacja waluty, sztuczne utrzymanie cen i zmuszanie kupców do otwierania sklepów doprowadziło do zrujnowania kupiectwa gdańskiego.

Trudna sytuacja Gdańska była jednoznacznym dowodem na nieudolność rządów narodowo socjalistycznych: „Jedność gospodarcza Gdańska z Polską, zaprowadzona zawczasu, byłaby uchroniła Gdańsk od tak fatalnych skutków rządów demagogicznych”⁶⁹⁰. Redakcja proponował dwa rozwiązania, które tę trudną sytuację mogły uzdrowić: „albo uzyskanie większej pożyczki zagranicznej, albo zwrócenie się do Polski o całkowite przejęcie obszaru gdańskiego pod względem gospodarczym i walutowym”⁶⁹¹. To drugie rozwiązanie traktowano z dużą dozą ostrożności wskazując na koszty z tym związane i liczne

688 Najpierw hitlerowski; „MD” Rok II; nr 100, 10 IV 1936, s. 4.

689 Doniosła chwila; „MD”, Rok I, Nr 82, 7 VIII 1935., s.3.

690 Bankructwo Gdańska; „MD” Rok I; nr 29, 14 VI 1935, s. 3.

691 Ibidem, s. 3.

nieuregulowane zobowiązania Gdańska.

Na łamach „Małego Dziennika” zauważano, że o ile stan prawny wynikający z przepisów Traktatu Wersalskiego zapewniał Gdańskowi status wolnego miasta, to już stan faktyczny spowodowany dominacją i siłą środowisk niemieckich od stanu tego odbiegał. Zwracano uwagę na dużą ilość flag i emblematów faszystowskich, liczne oddziały w brunatnych koszulach, nierzadko maszerujące ostentacyjnie środkiem gdańskich ulic. „Na wszystkich ulicach widać wyciśnięte piętno hitleryzmu. Przy lada okazji ze wszystkich domów powiewają czerwone flagi ze swastyką. Na chodnikach co kilka kroków spotyka się ludzi w brązowych koszulach bagnetami u pasa. Przeważnie młodzi, najmłodszy od lat kilkunastu[...]. Szczególne wrażenie sprawia Gdańsk wczesnym niedzielnym porankiem, gdy oddziały młodzieży hitlerowskiej wyruszają za miasto na swoje ćwiczenia. Czwórkami, środkiem ulicy maszerują równo, miarowo, często z bronią na ramieniu, przygotowując się ...do czego?”⁶⁹².

Donoszono o bliskim związku władz Gdańska z Adolfem Hitlerem i o wrogim nastawieniu do Polaków tam mieszkających. Dzięki zaangażowaniu lokalnego przywódcy partii hitlerowskiej⁶⁹³, manifestowany był ten negatywny stosunek podczas agresywnych wystąpień publicznych wygłaszanych również w obecności władz miasta: „Znam jego [Hitlera] niezachwianą wiarę w powrót Gdańska do Rzeszy. A tym, którzy uprawiają uprawiają wobec nas w Gdańsku opozycję, zapowiadam: i tu w Gdańsku nadejdzie dzień, w którym policzymy się z wszystkimi, jeżeli oczywiście ci wszyscy nie uciekną zawczasu z Gdańska. Z taką samą pewnością, z jaką ten dzień nadejdzie, pójdą ci panowie do obozów koncentracyjnych. A obecny sztandar Rzeszy Niemieckiej w niedługim czasie będzie godłem Gdańska”⁶⁹⁴.

Ubolewano nad aspiracjami politycznymi środowisk niemieckich planujących w 1936 r. zdominowanie Senatu Wolnego Miasta: „Ludzie, rządzący dziś w Gdańsku dążą do powrotu obszaru Wolnego Miasta do Rzeszy”⁶⁹⁵. Wskazywano, że droga do zrealizowania tych aspiracji związana jest z naruszeniem ustaleń Traktatu Wersalskiego i wiedzy przez usunięcie komisarza Ligii Narodów stojącego na straży konstytucyjnych praw opozycji gdańskiej składającej się z nacjonalistów katolików demokratów i socjalistów. I to ich w pierwszej kolejności głos chcą zdławić zwolennicy idei przyłączenia Gdańska do Rzeszy.

692 Białe orły, posągi królów czekają na powrót dawnych czasów W nastroju niepokoju wsłuchują się gdańszczanie w rytm maszerujących szturmówek; „MD”, Rok I nr 206 28 VII 1936, s. 4.

693 Förster.

694 „Tajemniczy” plan Hitlera Gdańsk oddala się od Polski; „MD”, Rok I nr 201 4 XII 1935, s. 4.

695 Polska, Gdańsk i Niemcy; „MD”, Rok II nr 202 24 VII 1935, s. 3.

Niemcy mieli duży wpływ na morale młodzieży zamieszkującej Gdańsk. Powodowało to wyjazdy do Rzeszy w celu odbywania służby wojskowej, zaangażowanie w obozach pracy i wstępowanie do młodzieżówek niemieckich w tym Hitlerjugend. „Danzig bleibt deutsch – rozbrzmiewa tam dzisiaj wielkim głosem. Na ostatni plan schodzą interesy gospodarcze Wolnego Miasta, jego własne troski i kłopoty. Idea Trzeciej Rzeszy chce zapanować tu tak samo, jak panuje w Prusach, Bawarii, Saarze czy Nadrenji [...]. Idea hitlerowska połączyła ścisłymi węzami niemal wszystkich Niemców, żyjących w granicach i poza granicami Rzeszy. Gdańsk stał się już całkowicie hitlerowski, czy mówiąc bez osłonek – niemiecki. Do wykończenia dzieła pozostają drobne formalności prawne. Nie trzeba mieć wiele fantazji, żeby wyobrazić sobie ciąg dalszy. Znając metodę polityki niemieckiej z lat ostatnich, musimy zdać sobie dobrze sprawę z tego, jakie niebezpieczeństwo grozi naszemu stanowi posiadania nad Bałtykiem, o ile nie zmieni się swojego sposobu postępowania”⁶⁹⁶.

Relacje polsko - niemieckie na terenie Gdańska były z roku na rok coraz bardziej napięte. Dochodziło do przypadków pobić Polaków za nie oddawanie honorów fładze hitlerowskich Niemiec poprzez odpowiednie salutowanie⁶⁹⁷. Problemem była również powolna germanizacja ludności polskiej w Gdańsku oraz coraz częstsze zmienianie nazwisk z polskich na niemieckie: ”Ludność w ogromnej większości mówi po niemiecku wszędzie znać wpływy Rzeszy Niemieckiej a tylko od czasu do czasu zadźwięczy mowa polska [...]. Dzisiejszy Gdańsk to cmentarzysko polskości. Szyldy na sklepach z nazwiskami: Czachowski, Wiecki lub nieco wykoszlawione Marschallkowski mówią że ci kupcy są Polacy, ale cóż wielu z nich choć w głębi duszy czuje, że w ich żyłach płynie polska krew , troszkę jeszcze rozumie po polsku, ale dziś należy do organizacji hitlerowskich i śpiewa „Deutschland, Deutschland über alles”⁶⁹⁸. „Pod naciskiem władz gdańskich i partji hitlerowskiej, które grozą w razie oporu represjami, ludzie zaczynają wstydić się nazwisk swych przodków, którzy krwią okupili przyszłość Polski”⁶⁹⁹.

W połowie 1937 r. „Mały Dziennik” donosi o włamaniach do mieszkań Polaków, którzy nie wysyłali dzieci do niemieckich szkół. „Policja Gdańska w asyście szturmowców hitlerowskich i niemieckich organizacji młodzieżowych wdziera się gwałtem do prywatnych mieszkań, wyważając drzwi i wybijając szyby w oknach – i porywa rodzicom dzieci, aby je oddać do szkoły niemieckiej”⁷⁰⁰.

696 Najpierw hitlerowski; „MD” Rok II; nr 100, 10 IV 1936, s. 4.

697 Polskość w Gdańsku się cofa pod naciskiem terroru hitlerowskiego; ”MD”, Rok II, Nr 17, 18 I 1936, s. 2.

698 Gdańsk cmentarzyskiem polskości; „MD”, Rok II nr 220 11 VIII 1936, s. 3.

699 Polskość w Gdańsku się cofa pod naciskiem terroru hitlerowskiego; ”MD”, Rok II, Nr 17, 18 I 1936, s. 2.

700 Gdańsk prowokuje; „MD”, Rok III nr 241 31 VIII 1937, s. 3.

Polacy mieszkający na terenie Gdańska mieli napotykać na trudności w znalezieniu pracy. Jak donosili korespondenci z Gdańska tamtejszy urząd pracy celowo nie udzielał Polakom, niezbędnych do podjęcia pracy zezwoleń. Problemy spotykali także gdańszczanie polskiego pochodzenia chcący wynająć mieszkanie. Nabycie nieruchomości przez Polaków stało się tam niemożliwe. Pracy nie otrzymywała młodzież kończąca polskie szkoły co miało skutecznie zniechęcać rodziców do posyłania dzieci do polskich szkół a tym samym pogłębiać germanizację. „Na każdym niemal odcinku życia , Niemcy gdańscy stosują szykany, utrudnienia, tamujące absolutnie swobodę działania Polaków. Ciosy zadawane przez organizacje hitlerowskie są niesłychanie dotkliwe, dotyczą bowiem takich ważnych spraw życiowych jak kształcenie młodzieży, możliwość znalezienia pracy, możliwość mieszkania, a nawet zasady własności prywatnej w podstępny sposób przekreślanej przez hakatystów. Polak w Gdańsku nie może wychowywać dzieci tak, jak by sobie tego życzył, zgodnie z sumieniem polskim i katolickim, gdyż na wypadek utraty pracy, nie ma nadziei na uzyskanie jakiegokolwiek stanowiska, ba w razie utraty dachu nad głową, nie może po prostu wynająć mieszkania”⁷⁰¹.

Ostatecznie, po wycofaniu przez Ligę Narodów swojego przedstawiciela z Gdańska, Redakcja uznała, że międzynarodowa opinia publiczna i świat Europejskiej polityki na reaguje i nie wspiera Polski w utrzymaniu pozycji w Gdańsku, a opuszczona Polska jest zbyt słabym bytem geopolitycznym by o Gdańsk walczyć samodzielnie: „Obrona konstytucji gdańskiej , mającej w interesie Polski zaważować wolność obszaru Wolnego Miasta należy do Ligi Narodów, której Polska jest członkiem. Liga atoli dotąd palcem nie ruszyła, ani w obronie tej konstytucji, ani w obronie uprawnień swojego Generalnego Komisarza, zadowolając się besztaniem i powierzenia Polsce ochrony tych uprawnień. A cóż ma Polska zrobić, nie mając ani mandatu wymuszenia siłą na Gdańsku posłuchu dla Ligi [...] Musielibyśmy więc być bardzo pewni, że mamy za sobą cały świat, albo – że innego wyjścia nie ma. należy jedynie utrzymać”⁷⁰². W obliczu takiej interpretacji rzeczywistości postulowano jedynie walkę o utrzymanie prawa do korzystania z portu gdańskiego, do własności kolei żelaznych oraz pilnowanie interesów pozostających mieszkańcami Wolnego Miasta Polaków. Nawet groźba ewentualnego konfliktu zbrojnego z Niemcami nie powinna zdaniem redakcji „Małego Dziennika” powstrzymywać rządu polskiego przed działaniami mającymi na celu utrzymanie stanu posiadania w tych trzech wymienionych obszarach.

701 Niesłychane prowokacje hitlerowców Akcja wynaradawiania Polaków na terenie Wolnego Miasta; „MD” Rok V nr 55, 24 II 1939, s. 5.

702 Co zrobić z Gdańskiem; „MD”, Rok II nr 313 13 XI 1936, s. 3.

W 1939 r. do Gdańska miały trafiać tysiące Niemców z Rzeszy stanowiących podstawy organizowanych na terenie miasta bojówek: „berliński oddział służby informacyjnej SS oraz połowa efektywów analogicznej grupy z Lipska w przebraniu cywilnym przetransportowane zostały w nocy z 10 na 11 maja do Gdańska. W następnych dniach skierowano do Gdańska dwa dalsze oddziały tzw. narodowosocjalistycznej służby wywiadowczej. [...] ogólna ilość hitlerowców, skierowanych ostatnio z terenu Rzeszy do Gdańska wynosi 4500”⁷⁰³. Te bojówki następnie dopuszczały się aktów przemocy w stosunku do mieszkańców polskiego pochodzenia. Donoszono o napadach z bronią w ręku na polskich urzędników w Gdańsku o pobiciach mieszkańców polskiego pochodzenia. W kolejnych numerach donoszono o zwiększaniu ilości szturmowców przybywających z Niemiec do Wolnego Miasta do około 10 tysięcy osób⁷⁰⁴.

W czerwcu 1939 r. gestapo rozpoczęło regularne aresztowania osób niechętnych partii hitlerowskiej. „Mały Dziennik” donosi o 150 osobach zatrzymanych i przewiezionych do obozu w Grenzdorf⁷⁰⁵.

Rosnąca samodzielność zdominowanych przez czynnik niemiecki władz Wolnego Miasta Gdańska i agresywna polityka w stosunku do zamieszkującej tam mniejszości polskiej doprowadziła do sytuacji pozbawienia wpływu Polaków na Gdańsk, która na łamach „Małego Dziennika” opisywana była sformułowaniem „Anschlusu bez Anschlusu”⁷⁰⁶. Z drugiej strony nasilanie się akcji zaczepnych i prześladowań polaków miało być zdaniem „Małego Dziennika” elementem planu zmuszenia Polski do interwencji zbrojnej na terenie Gdańska. „Głównym celem planu jest wytworzenie takiej sytuacji na terenie Gdańska, która by musiała doprowadzić do przyłączenia tego obszaru do Niemiec [...] w ostatnim etapie akcji może się wyłonić konieczność takiego zaognienia sytuacji wobec którego Polska, bądź to na zasadzie Traktatu Wersalskiego, bądź też na podstawie statutu Wolnego Miasta Gdańsk będzie zmuszona wprowadzić swe siły wojskowe lub policyjne na teren Wolnego Miasta. W tym wypadku Niemcy >>stanęłyby wobec konieczności<< obrony interesów ludności niemieckiej Gdańska”⁷⁰⁷. W ten sposób Polska stała by się winna zbrojnego rozstrzygnięcia sprawy Gdańska.

Przynależność Gdańska do Polski jak i prawo dostępu do Bałtyku podsycane było

703 Aby na rozkaz robić antypolskie hece Bandy hitlerowców przywożone są po kryjomu z Niemiec do Gdańska; „MD” Rok V nr 141, 22 V 1939, s. 2.

704 10 tys. szturmowców przyjedzie z Rzeszy do Wolnego Miasta; „MD” Rok V nr 142, 24 V 1939, s. 1.

705 Gestapo oczyszcza Gdańsk z elementów niechętnych partii hitlerowskiej; „MD” Rok V nr 167-168, 18/19 VI 1939, s. 1.

706 Awantury Gdańskie; „MD” Rok V nr 164, 15 VI 1939, s. 3.

707 Nowy plan zajęcia Gdańska uknuł chytrze Hitler z Mussolinim; „MD” Rok V nr 171, 22 VI 1939, s. 1.

w Polakach przy każdej okazji. Doskonały pretekst stanowiły uroczystości związane z Dniem Morza. Była to okazja do przypomnienia wielowiekowej tradycyjnej obecności narodu polskiego na terenach nadmorskich i złożenia deklaracji nieuznawania powolnej aneksji Gdańska przez czynniki proniemieckie. Manifestacje odbywały się w wielu miastach Polski i gromadziły licznie mieszkańców. Tysiące Polaków przysięgało tego dnia: „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da. Przysięgamy odwiecznych praw Polski do Bałtyku i morskich przeznaczeń Rzeczypospolitej strzec. Nad ujściem Wisły straż niezłomną trzymać. Dorobek Polski na wybrzeżu i morzu stale pomnażać. Braci naszych za kordonem, nierozzerwalną część Narodu Polskiego wspomagać i bronić. Tak nam dopomóż Bóg”⁷⁰⁸. W całym kraju odbywały się defilady, organizowano msze św nad Wisłą, przemawiali przedstawiciele władz państwowych, budząc ducha patriotyzmu i wolę obrony nadmorskiego terytorium Polski. Obchody i składane podczas manifestacji deklaracje miały być również sygnałem dla Niemców. Polska zagrożona w Gdańsku będzie walczyć nie tylko o jego utrzymanie, ale również o odebranie reszty terytorium nadbałtyckiego należącego od wieków do Polaków. „Toteż niechaj Niemcy pamiętają, że jeśli – wbrew woli naszej – narzucą nam wojnę, to będziemy mieli o co walczyć, nie tylko w obronie – i każdy Polak, każde nawet dziecko polskie sens tej walki doskonale będzie rozumiało. A skoro Dni Morza zachęcają do zwracania się ku wspomnieniom wielkiej i pełnej chwały przeszłości, nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa [...] do Krzyżaków, podczas rokowań [...] w Toruniu: Pomorze, ziemia chełmińska i Michałowska muszą należeć do nas bez żadnych warunków, a za Malbork gotowiśmy wszyscy życie położyć”⁷⁰⁹.

Ostro krytykowano fakt, że 25 sierpnia 1939 r. na terenie Gdańska powołany zostaje zwierzchnik miasta. Podkreślano bezprawność tego aktu dokonanego na podstawie przepisów niemieckich o obronie narodu i państwa. Zwierzchnikiem Gdańska zostaje tamtejszy szef partii faszystowskiej Förster co było naruszeniem ustroju Wolnego Miasta i dowodem buty oraz bezkarności działających w jego władzach Niemców. „Krok Senatu gdańskiego jest aktem całkowicie bezprawnym, wobec którego Rząd Polski poweźmie odpowiednie decyzje gdyby okazało się, że powyższa zmiana ustroju Wolnego Miasta narusza interesy polskie”⁷¹⁰. Tego samego dnia rozbrojona zostaje polska policja portowa. Zatrzymany zostaje szef pilotów w gdańskim Nowym Porcie.⁷¹¹ Bojówki narodowo socjalistyczne napadły 28 sierpnia

708 Imponująca manifestacja w Gdyni; „MD” Rok V nr 179, 30 VI 1939, s. 2.

709 Niemcom ku przestrodze; „MD” Rok V nr 181-182, 23 VII 1939, s. 3.

710 Zwierzchnikiem Gdańska został samodzielnie ogłoszony Förster; „MD” Rok V nr 236, 26 VIII 1939, s. 2.

711 Polska policja portowa rozbrojona w Gdańsku; „MD” Rok V nr 237-238, 27/28 VIII 1939, s. 2.

na domy Polaków w tym na dom kolejarza polskiego J. Kilińskiego⁷¹². 30 sierpnia „Mały Dziennik” opublikował informację, iż Senat Gdański zarządził konfiskatę wszystkich towarowych pociągów polskich znajdujących się na terenie Gdańska oraz jadących tranzytem z Gdyni⁷¹³. 31 sierpnia Gestapo zajęło Dworzec Gdański, znajdujący się w zarządzie Polskich Kolei Państwowych⁷¹⁴.

1 września 1939 r. Zwierzchnik Miasta Gdańska Gauleiter Förster podjął decyzję o włączeniu Gdańska do Rzeszy, zniesieniu tym samym Konstytucji Wolnego Miasta i rozwiązaniu dotychczasowych władz. Informacja zostaje przesłana do Kanclerza Hitlera, który natychmiast informuje, że przyjmuje decyzję Zwierzchnika Miasta, który jednocześnie zostaje powołany na stanowisko szefa administracji cywilnej na obszarze Gdańska⁷¹⁵.

Nierozwiązane kwestie gospodarcze i wzajemne roszczenia

Pozytywne relacje pomiędzy Polską a Niemcami prezentowane do 1939 r. na łamach „Małego Dziennika” były zakłócanie przez nierozwiązane kwestie ekonomiczne i gospodarcze. Jednym z takich zagadnień był rosnący dług Niemiec wobec Polski. Redakcja „Małego Dziennika” wzywała rząd do podjęcia działań mogących wymusić zwrot znacznych, należnych Polsce kwot. Przede wszystkim Niemcy winne były Polsce coraz większą kwotę za przewozy kolejowe⁷¹⁶, pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi, realizowane tranzytem przez Pomorze. Na początku 1936 r. szacowano to zadłużenie na około 100 mln złotych. Kwotę tę powiększały zamrożone należności handlowe szacowane na ok 63 mln złotych oraz wartość kamienic, będących własnością obywateli polskich, które znalazły się pod przymusowym zarządem niemieckim. Tylko w Berlinie wartość tego typu nieruchomości oszacowano na 100 milionów złotych⁷¹⁷.

Kolejnym zagadnieniem było odzyskanie pieniędzy Polaków zdeponowanych na kontach niemieckich. Wprowadzone przez rząd Adolfa Hitlera rozwiązania zakazującego wywozu pieniędzy przez obywateli obcego pochodzenia (możliwe było tylko wydawanie ich na terenie Niemiec), spowodowało zamrożenie w bankach niemieckich znacznych kwot należących do polskich obywateli. Te ostanie należności nie były jednak tematem chętnie

712 Napady bojówek hitlerowskich; „MD” Rok V nr 240, 30 VIII 1939, s. 2.

713 Złodziejski Senat Gdański; „MD” Rok V nr 241, 31 VIII 1939, s. 1.

714 Polski dworzec w Gdańsku zajęła Gestapo; „MD” Rok V nr 242, 1 IX 1939, s. 1.

715 Włączenie Gdańska do Rzeszy zarządził samowolnie Förster; „MD” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 1.

716 Na podstawie konwencji paryskiej z 21 kwietnia 1921 roku.

717 Kryzys ugody polsko – niemieckiej; „MD”, Rok II, Nr 38, 8 II 1936, s. 3.

podjętym przez Redakcję „Małego Dziennika” gdyż lokowanie pieniędzy za granicą było jej zdaniem procederem uprawianym przez obywateli żydowskiego pochodzenia: „Warto zaznaczyć, że właścicielami takich należności, są w znacznym stopniu Żydzi, którzy swojego czasu lokowali w Niemczech gotówkę, w celu ukrywania jej przed okiem naszych władz skarbowych. Jest to wysoce charakterystyczne dla >>patryjotyzmu<< znacznej części naszych współobywateli mojżeszowego wyznania”⁷¹⁸. Upominano się jedynie o zamrożone na niemieckich kontach należności z tytułu dochodów z nieruchomości znajdujących się na terenie Niemiec, których właścicielami były osoby polskiego pochodzenia. Bulwersujące było wywłaszczanie z tych dochodów ich właścicieli za pomocą skomplikowanych procedur podatkowych⁷¹⁹.

To wysokie zadłużenie Niemiec przy jednoczesnych znacznych wydatkach tego kraju na zbrojenia, usprawiedliwiała stawianą na łamach „Naszego Dziennika” tezę, że Niemcy zbroją się również za polskie pieniądze: „mimowolny nasz udział w finansowaniu zbrojeń niemieckich, będących bądźcobądź (sic.) czynnikiem niepokoju w Europie, jest wręcz groteskowy; nie możemy więc nawet się zgodzić z tezą niemiecką, że Rzesza znajduje się w położeniu bez wyjścia. Nikt dziś Niemcom militarnie nie zagraża, a od Sowietów przecież dzieli Niemcy, Polska!!”⁷²⁰.

Kolejnym zapalnym tematem wynikającym ze nieuregulowanych roszczeń były kwestie postulatów dotyczących korytarza transterytorialnego. Na łamach „Małego Dziennika” próbowano rozprawiać się z tym zagadnieniem nie tylko za pomocą argumentów prawnych o charakterze międzynarodowym, sięgających swym rodowodem do Konwencji Paryskiej (zawartej z 1921 r.), ale również za pomocą argumentów natury utylitarnej. Przypominano, że Polska zezwoliła na nieformalne wyłączenie spod ustaleń Umowy Paryskiej transportów wojskowych. Dalsze poczynione przez Polskę ustępstwa miały dotyczyć możliwości korzystania z korytarzy lotniczych przebiegających z Niemiec do Prus nad terytorium Polski. Również prowadzące przez teren Kaszub i Pomorza sieci telegraficzne i telefoniczne nie napotykały na żadne utrudnienia funkcjonowania ze strony polskiej. Podkreślano, że dla tranzytu kołowego przez Pomorze oddano do ruchu samochodowego 5 autostrad tranzytowych pokrytych przez Polaków asfaltem. Aż osiem linii kolejowych otrzymali Niemcy do korzystania w ramach ruchu tranzytowego do Prus. Szlaki tranzytowe zostały specjalnie oznakowane kolorowymi tablicami. Te opisywane udogodnienia w ruchu

718 Ibidem., s. 3.

719 Nasze należności w Niemczech; "MD", Rok II, Nr 126, 8 V 1936, s. 3.

720 Kryzys ugody..., s. 3.

miały być argumentem przeciw roszczeniom terytorialnym dotyczącym korytarza mającego pozwolić Niemcom na zbudowanie niezależnych od nikogo linii kolejowych i autostrad: „Biorąc te wszystkie udogodnienia w ruchu tranzytowym pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi przez województwo pomorskie, w niczym nie można zarzucić władzom polskim, aby kiedykolwiek starały się czynić jakiekolwiek ograniczenia lub starania, by dostęp Niemcom do Prus Wschodnich uniemożliwić. Pretensje niemieckie w sprawie tranzytu przez województwo pomorskie są nieistotne i niczym nie poparte”⁷²¹.

Kwestia mniejszości narodowych i terenów przygranicznych

Ostatnim poza relacją z Kościołem katolickim, sprawą Gdańska i relacjami gospodarczymi spornym zagadnieniem pomiędzy krajami była kwestia wzajemnego traktowania mniejszości narodowych i zatargów przygranicznych. Na łamach „Małego Dziennika” wskazywano na silne uzależnienie mieszkającej na terytorium Polski mniejszości niemieckiej od III Rzeszy. Szczególnie widoczna była zależność mniejszości zamieszkującej byłą dzielnicę pruską, gdzie wiele dziedzin życia organizacyjnego i kulturalnego mniejszości, finansowana była i kontrolowana zza zachodniej granicy. W ten sposób prowadzona była akcja podtrzymywania niemieckiego „ducha narodowego” i szeroka propaganda dla haseł hitlerowskich. Wpływ III Rzeszy na życie mniejszości niemieckiej mieszkającej na terenie Polski, realizowany był za pomocą kontroli działalności organizacji finansowanych przez Rzeszę, a działających na terenie Polski. Dzięki nim odbywała się promocja korzystnych dla Niemców wartości - promocja kultury niemieckiej, odpowiedni doboru lektur do bibliotek i wydawnictw pozostających pod kontrolą Niemiec, dobór repertuaru dla towarzystw śpiewających i teatralnych oraz przyznawanie stypendiów odpowiednim studentom. „Mały Dziennik” o działalności organizacji tak donosił: „Zarówno w dziedzinie politycznej, jak i kulturalnej, a zapewne i w gospodarczej, mniejszość niemiecka w Polsce uzależniona została od czynników zagranicznych[...]. Wszystkie kulturalne organizacje Niemców w Polsce zasilane są finansowo z Niemiec. Do pieniężnego wspierania życia kulturalnego Niemców polskich przeznaczona została organizacja „Deutsche Stiftung” w Berlinie, na czele której stoi niejaki Kramer-Möllenberg. „Deutsche Stiftung” zbiera składki pieniężne wśród społeczeństwa niemieckiego, ale otrzymuje również subwencję od rządu Rzeszy”⁷²².

721 Niemcy nie mogą narzekać na utrudnienia przewozowe Jak odbywa się tranzyt z Rzeszy do Prus Wschodnich przez Pomorze; „MD” Rok V nr 131, 13 V 1939, s. 5.

722 Pod komendą hitlerowców żyje mniejszość niemiecka w Polsce; „MD”, Rok II, Nr 91, 1 IV 1936, s. 2.

Mniejszość niemiecka mieszkająca na terenie Polski w sposób zorganizowany kształciła swoją młodzież. Utworzone zostało szkolnictwo podziemne pod auspicjami Wydziału Szkolnego Deutsche Vereinigung posiadające nauczycieli a nawet wizytatorów. Podczas kontroli policyjnych natrafiono na dokumenty z których wynika, że działalność prowadzona w sposób przemyślany mający chronić niemieckość „rodzin zagrożonych” trafiających na specjalne listy. Działalność ta prowadzona była z pomocą proniemieckich przedstawicieli władz samorządowych, a nawet księży. Prowadzone było także anonimowe szkolenie agitatorów proniemieckich, którzy na kursach posługiwali się pseudonimami. Szkolenie to odbywało się w tajnych uczelniach na terenie Niemiec i prowadzone było przez przyjmujących profaszystowską linię profesorów niemieckich oraz działaczy SS i SA: „najpotężniejsza z tych uczelni „Boberhaus” w Löwenburgu jak stwierdziły ponad wszelką wątpliwość władze czeskie, służy wyłącznie do kształcenia inteligencji niemieckiej z Polski i ... dla Polski”⁷²³.

Redakcja opisywała wzmożoną działalność mniejszości niemieckiej mającą na celu zapewnienie swojej młodzieży edukacji w języku niemieckim. Były dwie główne drogi realizacji tego zamierzenia. Powoływanie do życia szkół z wykładowym językiem niemieckim na terenach przygranicznych. A w przypadku braku takiej możliwości posyłanie młodzieży do szkół prywatnych z językiem wykładowym niemieckim odległych nawet o kilkanaście kilometrów. Dzieci na zajęcia miały być dowożone specjalnymi autobusami których kursowanie finansowane było z pieniędzy pochodzących zza zachodniej granicy.

Pieniędźmi z III Rzeszy finansowany miał być również proces wykupu ziemi z rąk polskich. Koncentracja tego typu działań obejmowała Pomorze i tereny przygraniczne. „Mały Dziennik” donosił również o organizowaniu się mniejszości niemieckiej nie tylko w organizacjach społecznych, ale również w oddziałach zbrojnych, które przechodziły szkolenia bojowe: Niemcy na ziemiach zachodnich organizują się, manifestują i ... zbroją, a przy tem wciągają młodzież poniżej 18 lat i urządzają formalne manewry”⁷²⁴.

Siły mniejszości niemieckiej, zwłaszcza na Pomorzu, nie stanowiła jej liczebność lecz wysoki poziom organizacji i skonsolidowania, co podkreślali autorzy z „Małego Dziennika”: „niebezpieczeństwo – i to wielkie, poważne tkwi w wyjątkowo silnej konsolidacji gospodarczej żywiołu niemieckiego i jego nieustannej, planowanej i obliczonej na niechybne

723 Jak mniejszość niemiecka podważa Polskę Niesłychane metody pracy Agitatorów niemieckich produkuje zagranicą; "MD", Rok II, Nr 145, 26 V 1936, s. 4.

724 Niebezpieczeństwo niemieckie rośnie; "MD", Rok II, Nr 91, 1 IV 1936, s. 4.

efekty ekspansji gospodarczej⁷²⁵. Jako główne obszary ekspansji gospodarczej mniejszości niemieckiej wskazywane były rolnictwo i własność ziemską.

Niemiecka własność rolna na Pomorzu wynosiła według danych publikowanych w „Małym Dzienniku” 364,8 tys. ha ziemi czyli 22,3 ogólnej ilości ziemi uprawnej na Pomorzu. Z czego najbardziej niepokojąca była dominacja Niemców w sektorze największych, liczących ponad 180 ha gospodarstw, położonych na najbardziej żyznych terenach⁷²⁶. Wskazywano przy tym na silne zorganizowanie mniejszości niemieckiej w związkach zawodowych rolników, które otrzymywały pomoc materialną z Niemiec oraz w spółdzielniach: „Niemiecka spółdzielczość na Pomorzu liczy przeszło 15 000 spółdzielców zorganizowanych w 202 spółdzielniach. Spółdzielnie te są przy tem nastawione na różnorodną, wszechstronną działalność gospodarczą. Na 202 spółdzielnie jest 74 oszczędnościowych, 56 handlowych, 49 mleczarskich i 23 z innych gałęzi życia gospodarczego[...]. Handel rolniczy jest w rękach niemieckich – przeważnie 50-60%[...]. 36% zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, które zatrudniają ponad 20 robotników – to niemieckie⁷²⁷. Donoszono przy tym o słabości polskiego rolnictwa, które przejawiało się między innymi tym, że powiaty, w których nie było polskich spółdzielni nie należały do rzadkości. Ekspansja gospodarcza Niemców na Pomorzu to nie tylko ryzyko gospodarcze z punktu widzenia polskiej racji prezentowanej przez „Mały Dziennik”, ale również duże ryzyko polityczne i siła propagandowa, realizowane przez pewnie czujących się na polskiej ziemi i dominujących ekonomicznie obywateli niemieckiego pochodzenia.

Prowadzone były zorganizowane akcje agitacyjne na ziemiach zachodnich w prowincjonalnych miejscowościach posiadających mniejszość niemiecką. Wyszukanie poza granicami Polski agitatorzy trafiali do polskich miejscowości i pod pretekstem spotkań o charakterze rozrywkowym wygłaszali pogadanki i referaty zgodne z linią hitlerowskiej propagandy. „prowincję zalała falanga charakterystycznie ubranych globtroterów. Są to przeważnie ludzie młodzi. Idą rzekomo dla przyjemności turystycznej. Odwiedzają oni tylko organizacje niemieckie i ośrodki gdzie chociażby jedna rodzina niemiecka się znajduje. Przeważnie urządzają wieczornice[...]. Po krótkim programie rozrywkowym mówi się mniej więcej to samo, co mówi się na wiecach hitlerowskich w Niemczech. Wysławia się potęgę pokrzywdzonej Rzeszy, mówi się o potrzebie rozumnej konsolidacji, mówi się ...

725 Żywioł niemiecki na Pomorzu i jego gospodarcza ekspansja; "MD", Rok II, Nr 93, 3 IV 1936, s. 4.

726 Największe skupiska niemieckiego osadnictwa mieściły się w powiatach: bydgoskim, toruńskim, grudziądzkim, chełmińskim i tczewskim. Druga grupa niemieckich posiadłości koncentrowała się w okolicy Stargardu, Chojnic oraz Tucholi.

727 Żywioł niemiecki ..., s. 4.

o odwecie”⁷²⁸.

Wzajemne wsparcie, sięganie do kultury niemieckiej oraz izolacjonizm to recepty na skuteczne podtrzymanie niemieckiego ducha w mieszkającej na terenie Polski mniejszości. Publikowano informacje rozsyłane przez władze organizacji hitlerowskich do młodzieży niemieckiej zamieszkującej terytorium Wielkopolski w których miano nawoływać między innymi do ograniczania kontaktów z osobami polskiego i żydowskiego pochodzenia: „utrzymuj kontakt towarzyski tylko i wyłącznie z Niemcami, gdyż w ten sposób umacniasz więzy przynależności do niemczyzny wśród słabych i chwiejnych”⁷²⁹. Nakazywano Niemcom wzajemne popieranie się na polu gospodarczym, zatrudnianie Niemców.

Obok kwestii kulturowego dziedzictwa którego depozytariuszami mieli być przedstawiciele mniejszości niemieckiej przysypywano mieszkającym na terenie Polski Niemcom również inną potencjalną funkcję. W razie ewentualnego ataku ze strony Niemiec i konfliktu zbrojnego, Polska miała wyszkolonego wroga wewnątrz kraju. Przedstawiciele mniejszości niemieckiej zamieszkujący tereny Polski zbroili się na własną rękę bądź otrzymywali potajemnie broń w sposób zorganizowany. „Mały Dziennik” donosił o aresztowaniach Niemców, u których przez przypadek, przy okazji przeszukań z innego powodu, bądź przy akcji ratowniczej znajdowano broń. Donoszono także o zorganizowanych akcjach ćwiczebnych, nocnych manewrach na nieformalnych poligonach. „W okolicy [Wyrzyska] od pewnego czasu ludność polska była zaniepokojona ciągłymi zbiorcami i ćwiczeniami nocnymi okolicznych Niemców[...]. Policja przeprowadziła rewizję, która dała wynik dodatni, znaleziono bowiem około 50 nowoczesnych karabinów wojskowych. W związku z tem aresztowano kilku wpływowych Niemców hitlerowców wraz z przywódcą”⁷³⁰.

Również sytuacja mniejszości polskiej mieszkającej na terenie Niemiec i stosunku do niej władz faszystowskich, była przedmiotem wielu artykułów na łamach „Małego Dziennika”. Donoszono z niepokojem o nasilającym się procesie germanizacji jaki dotyka zwłaszcza młodzież polską zamieszkującą na terenie Niemiec. Wskazywano na dysproporcje w ilości szkół dla mniejszości polskiej w Niemczech w porównaniu ilości placówek oświatowych dla Niemców utrzymywanych w Polsce. „Katastrofalny stan szkolnictwa

728 Jak mniejszość niemiecka podważa Polskę Niesłuchane metody pracy Agitatorów niemieckich produkuje zagranica; "MD", Rok II, Nr 145, 26 V 1936, s. 4.

729 Niepoczytalne prowokacje Niemców na terenie Wielkopolski 11 przykazań młodzieży hitlerowskiej; „MD” Rok V nr 102, 15 IV 1939, s. 6.

730 Bezczelność Niemców na Pomorzu Tajne magazyny broni wśród kolonistów; "MD", Rok II, Nr 120, 1 V 1936, s. 7.

polskiego w Niemczech. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że ludność polska przeszło dwukrotnie większa liczebnie od ludności niemieckiej w Polsce posiada 61 szkół powszechnych i 1 średnia podczas gdy Niemcy posiadają u nas 579 niemieckich szkół powszechnych w których 2000 nauczycieli utrzymuje w duchu germańskim 50000 młodzieży oraz 24 szkoły średnie, to rozumiemy w jak tragicznych warunkach kulturalno-oświatowych znajdują się nasi rodacy w Niemczech⁷³¹. Te uwarunkowania sprawiały że mieszkańcy Niemiec polskiego pochodzenia mieli duże trudności ze znalezieniem polskiej szkoły w niedalekiej odległości od miejsca zamieszkania. Zmuszeni byli tym samym do oddawania dzieci do szkół niemieckich. Ten proces germanizacji uzupełniany był przez prześladowania aktywnych katolików, zamykanie kościołów w których używany był podczas Mszy i nabożeństw język polski.

O dysproporcjach w traktowaniu mniejszości Polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce „Mały Dziennik” przypominał dość często. A dobrym pretekstem przypomnienia sytuacji Polaków zamieszkujących Niemcy były wszelkie żądania poprawy sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce czy próby zmiany praw ich dotyczących. Wprowadzenie „Ustaw Śląskich” dających wyraźne przywileje mniejszości niemieckiej było pretekstem do żywiołowej dyskusji na d sytuacją Polaków pozostających za zachodnią granicą. Wskazywano na masowe procesy wywłaszczania Polaków za pomocą ustawy o zagrodach dziedzicznych. Miejsc w szkołach polskich na terenie Niemiec starczy tylko dla 5 tysięcy dzieci co jest stanowczo zbyt małą ilością dla liczącej półtora miliona mniejszości. Brak możliwości nawiązania rozmów nie tylko z Kanclerzem ale i z wysokimi przedstawicielami administracji hitlerowskiej, zestawiany był z łatwością jaką przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce mają w kontaktach z wysokimi przedstawicielami administracji rządowej. „Mały Dziennik” popierał stanowisko, że nie należy przyznawać żadnych nowych przywilejów mniejszości niemieckiej na terenie Polski przed unormowaniem i poprawą sytuacji Polaków w Niemczech. „Nie powinniśmy dawać ludności niemieckiej w Polsce nowych przywilejów, póki nie mamy żadnego zapewnienia, że analogiczne uprawnienia dostaną także Polacy po tamtej stronie granicy. Jest to stanowisko zupełnie słuszne⁷³².

Polacy w Niemczech przymuszani byli do rezygnacji z kultywowania polskiej kultury ale i również do wyrzeczenia się polskości. Kto polskiej narodowości się nie wyparł nie mógł tam liczyć na kredyt, na pracę, czy na spokojne uprawianie ziemi bowiem liczyć się musiał

731 Germanizacja młodzieży polskiej przybiera w Niemczech zastraszające rozmiary; „MD”, Rok III nr 192 13 VII 1937, s. 1.

732 Dwojaka miara nadal trwa; „MD”, Rok III nr 209 30 VII 1937, s. 3.

z usunięciem z niej siłą⁷³³. Aresztowania dotyczyły działaczy organizacji katolickich. W styczniu 1938 r. aresztowano czterech członków byłego Związku Młodzieży Katolickiej. Jedyńm powodem było ich wspólne spotkania co stanowiło podstawę zarzutu o próbie powołania do życia rozwiązanego kilka miesięcy wcześniej związku⁷³⁴.

17 maja 1939 r. rozpocząć się miał na terenie III Rzeszy powszechny spis ludności, który zdaniem „Małego Dziennika” miał na celu zredukowanie liczby mniejszości narodowych i uderzał w największą grupę ludności obcej mieszkającej na terenie Niemiec czyli w Polaków. Stosowane wcześniej kryterium językowe, które przypisywało mieszkańca Niemiec do konkretnej grupy narodowościowej miało zostać zastąpione deklaracją opartą na osobistym przeświadczeniu ankietowanego. Prowadzone od dłuższego czasu akcje wynaradawiana za pomocą represjonowania osób podkreślających swoją odrębność narodową doprowadziły do germanizacji wielu mieszkających tam Polaków i stąd z powodów czysto pragmatycznych mogących decydować o zapewnieniu godnego bytu prognozowano niską skłonność obywateli pochodzenia polskiego do przyznawania się do swej narodowości: „wytworzone warunki na terenie Niemiec, system totalny, wtłoczenie w ramy tego systemu zasad gospodarczo-politycznych wytworzyły atmosferę, w której tylko bohater, przygotowany na szynki, a często na uciemiężenie mógłby głośno przyznać się do swej prawdziwej ojczyzny”⁷³⁵. Motywem dla takiego działania administracji Niemieckiej mającego doprowadzić do zaewidencjonowania mniejszej niż w rzeczywistości liczby Polaków miał być lęk przed ewentualnym odłączeniem od Niemiec terenów zamieszkałych przez Polaków: „Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że występuje tu obawa przed ewentualną utratą pewnych ziem o ludności polskiej w razie przyszłych niepowodzeń państwowych [...] fałszowanie statystyk i terroryzowanie ludności polskiej nie doprowadzi do jej wynarodowienia, a jedynie wzmoże jej ducha”⁷³⁶.

Opisywano przypadki prześladowań Polaków z powodów zupełnie niezrozumiałych. Przedstawione były np. losy rodziny mieszkającej w położonej na samej granicy miejscowości Prostki, której dorośli przedstawiciele nie wzięli udziału w wyborach. W ramach odwetu hitlerowcy wdarli się w nocy do mieszkania i zdemolowali jego urządzenie, a następnie pobili oboje małżonków. „Nieszczęśliwe ofiary pruskiego szowinizmu z trudem zdołały zbiec do pobliskiego lasu. Nazajutrz znaleziono ich tam

733 Gdańsk prowokuje; „MD” Rok III nr 241 31 VIII 1937, s. 3.

734 Aresztowani katolików w Niemczech Hitlerowska Kulturkampf szaleje; „MD” Rok IV nr 28 29 I 1938, s. 2.

735 Nowy spis ludności w Trzeciej Rzeszy niesie zamach statystyczny na polskość. Kilkaset tysięcy Polaków ma zginąć w morzu niemieczyny; „MD” Rok V nr 105, 15 IV 1939, s. 5.

736 Nie pozwolimy ...! przywłaszczenia dusz polskich w Niemczech W ciągu ośmiu lat „zniknęło” 362 000 Polaków; „MD” Rok V nr 106, 18 IV 1939, s. 5.

i odstawiono do miasteczka. Tutaj zawieszono im na szyi tabliczki z napisem: „Wir sind Verrater”⁷³⁷ i w asyście hitlerowców przeprowadzano ich po miasteczku. Podburzona przez hitlerowców gawiedź uliczna obrzucała Kołodziejczyków obelgami i wyzwiskami, plując im w twarz. Na czele pochodu kroczył sam burmistrz miasteczka Braun, który wygłosił przy tej okazji krwiożercze przemówienie”⁷³⁸. Skatowani i maltretowani małżonkowie Kołodziejczyk zostali następnie odesłani do obozu koncentracyjnego.

Leżący w granicach Niemiec Śląsk Opolski był często areną prześladowań mieszkających tam Polaków. Wola zgermanizowania ludności polskiego pochodzenia zamieszkującej tereny należące do Niemiec była ogromna. Prześladowano nie tylko katolików aktywnie działających w organizacjach katolickich, ale nawet zrzeszonych w organizacjach o polskim charakterze młodzieżowym. Publikowano doniesienia o uniemożliwianiu harcerzom ze Związku Harcerstwa Polskiego prowadzenia zbiórek i zajęć sportowych. W Zabrze zakazano używania przez młodzież polską boisk sportowych, a gdy niezrażeni młodzi Polacy próbowali do ćwiczeń wykorzystywać łąki wzywano ich na policję gdzie otrzymywali informację iż ćwiczeń na łakach należy zaniechać gdyż dozwolone są jedynie na boiskach sportowych⁷³⁹. Donoszono o ograniczaniu życia polskiego w kościele, o kasowaniu nabożeństw polskich w parafiach zamieszkałych przez Polaków. Zabroniono kazań polskich i tradycyjnych nabożeństw przed kapliczkami świętych będących polską tradycją. „Mały Dziennik” informował za prasą polonijną o niepokojących incydentach na Śląsku Opolskim: „w miejscowości Zamięcie w powiecie gliwickim policjant zatrzymywał parafian polskich zdążających na polskie nabożeństwo, nauczyciel zaś zabronił dzieciom w ogóle uczęszczać na polskie nabożeństwa. W Kamieńcu notowano Polaków, a w Zabrze spisywano nazwiska młodych Polaków wychodzących z polskiego nabożeństwa. Procesje na święto św Barbary lub WW. Świętych odbywają się w języku niemieckim, a w Sierakowicach zdarzył się wypadek, iż pod wizerunkiem [...] Matki Boskiej Częstochowskiej, który wisiał na przydrożnym krzyżu zniszczony został napis polski, a zastąpiono go napisem niemieckim”⁷⁴⁰. Zakazywano udzielania ślubów w języku polskim pomimo, że para młoda była polskiego pochodzenia, krzyże przydrożne były usuwane bądź zamieniano na nich napisy na niemieckie.

Na początku 1939 r. Niemcy przeprowadzili na Śląsku Opolskim akcję germanizacji nazwisk Polaków tam zamieszkujących. W miejscowości Hitlersee zmianę nazwisk

737 Jesteśmy zdrajcami.

738 Jedna z wielu ... Tragedia Polaków w Niemczech; "MD", Rok II, Nr 94, 4 IV 1936, s. 4.

739 Dziwne traktowanie młodzieży przez Niemców; „MD” Rok III nr 268 28 IX 1937, s. 5.

740 Język Polski z kościołów usuwają Niemcy na Śląsku Opolskim; „MD” Rok V nr 21, 21 I 1939, s. 5.

przeprowadzono tak masowo i w takim tempie, że jak donosił „Mały Dziennik”: „zainteresowani nie mogli sobie po tym przypomnieć nowych nazwisk”⁷⁴¹.

Z kolei Opole, Racibórz, Dobrodzień i inne większe i mniejsze miasta przy granicy polsko - niemieckiej były areną rozrób i aktów przemocy inicjowanych przez bojówki hitlerowskie. Wybijano szyby w budynkach należących do organizacji zrzeszających mniejszość polskiego pochodzenia, zabierano majątki po osobach zmarłych. Nakazywano pozostawianie majątków i opuszczanie Niemiec działaczom polskich organizacji patriotycznych. Demolowane były polskie szkoły – opisywany był przypadek Wędrynia gdzie grupa 50 osób kompletnie zdemolowała polską szkołę: „Bojówka około 50 ludzi, sprowadzonych samochodami, uzbrojona w siekiery, topory, benzynę itp. z okrzykami wdarła się do lokalu szkoły polskiej, wyłamując i niszcząc zupełnie okna i drzwi. Dumnie ze swej kultury hitlerowcy rąbali wszystkie urządzenia jakie się tam znajdowały”⁷⁴².

W Opolu w centralnych punktach miasta pojawiały się „czarne listy” zawierające nazwiska i adresy rodzin polskich posyłających swoje dzieci do polskiej szkoły: „Jest to drogowskaz ustawiony dla bojówek hitlerowskich, aby wiedzieli gdzie i komu wybijać okna. Oprócz tego ma to też być sposób zmierzający do zastraszenia Polaków”⁷⁴³ - podsumowywał tę inicjatywę „Mały Dziennik”.

„Mały Dziennik” donosił o nasilającej się kampanii oszczerstw prasy niemieckiej mających pokazać fatalną sytuację mniejszości niemieckiej w Polsce: „Dzienniki niemieckie pełne są informacji ucisku Niemców całkowicie nieprawdziwych, względnie przedstawiających drobne incydenty w świetle fałszywym i przejawiskowym”⁷⁴⁴. Odpowiedzią na falę negatywnej i fałszywej propagandy niemieckiej miały być konfiskaty pism niemieckich, a z czasem „wyrugowanie z terenu Śląska pism niemieckich, wychodzących w Rzeszy”. W niektórych kawiarniach klientów miały zachęcać napisy, że prasy niemieckiej się tu nie sprowadza: „na zebraniu kelnerów katowickich zapadła jednomyślnie uchwała niepodawania niemieckich gazet gościom”⁷⁴⁵.

Sugerowano na łamach „Małego Dziennika”, że listy które przychodzą od rodzin mieszkających w Niemczech i zawierają pozytywne informacje na temat panującej tam

741 Wynaradawianie Polaków w opolskim objęło nawet germanizację nazwisk; „MD” Rok V nr 69, 10 III 1939, s. 1.

742 Granica Śląska płonie od pruskiej nienawiści i hitlerowskiej buty Dżicz germańska szaleje z bezsilnej wściekłości; „MD” Rok V nr 131, 13 V 1939, s. 3.

743 Na katownię Polaków w Niemczech musimy również odpowiedzieć ... siłą!; „MD” Rok V nr 141, 22 V 1939, s. 6.

744 Granica Śląska..., s. 3.

745 Ibidem, s. 3.

sytuacji są inspirowane przez władze Rzeszy a ludność Polska zmuszona do ich pisania. Przedrukowywane są listy opisujące dobre zaopatrzenie w żywność, swobodę religijną i możliwość edukacji dzieci w duchu wybranym przez rodziców. W listach pojawiały się treści sugerujące korzyści z przyłączenia Polski do Niemiec: „Jeżeli Polska będzie przyłączoną do Niemiec to wywiesimy tutaj wielkie chorągwie” i były następująco komentowane przez redakcję: „talk to hitlerowcy oszukując społeczeństwo niemieckie, pragną również uczynić wyłom w sercach rzesz polskich, zamieszkałych w Niemczech”⁷⁴⁶. Opisywano również przypadek, gdy list podobnej treści trafił do rodziny warszawskiej, która swoim krewnym w Niemczech wysłała paczkę żywnościową. Pisali oni wówczas w odpowiedzi na hojny dar: „Nie potrzebuję żadnych paczek żywnościowych gdyż w Niemczech jedzenia jest w bród, wszystkiego pod dostatkiem”⁷⁴⁷. Sprawę wyjaśnić miał dopiero przybyły do Polski krewny który według relacji „Małego Dziennika” oświadczył, że w związku z paczką żywnościową z Polski rodzina miała wiele nieprzyjemności i została zmuszona do napisania listu opisującego dostanie żywności w Niemczech.

O przygotowywaniu się do ewentualnego konfliktu zbrojnego świadczyć mogły rosnące na terenach przygranicznych fortyfikacje mające stanowić bazy wypadowe na terytorium Polski. Fortyfikacje wznoszono w sposób zorganizowany wykorzystując do tego celu opłacanych z budżetu państwa w ramach robót publicznych bezrobotnych⁷⁴⁸. Jednym z takich miast włączonych w system zaczepno obronny III Rzeszy był Głogów. „w regencji legnickiej miasto Głogów nad Odrą, które już przed wojną było twierdzą i należało do systemu niemieckich umocnień na wschodzie, zostało w ostatnich latach przebudowane w nowoczesną twierdzę, wyposażoną w najnowocześniejsze umocnienia. Głęboko schowane pod ziemią forty zostały rozmieszczone po dwóch brzegach Odry, przyczem specjalną uwagę zwrócono na rozmieszczenie umocnień w ten sposób by istniejące w Głogowie warsztaty kolejowe były zabezpieczone na wypadek wojny”⁷⁴⁹. Dodatkowo, jak donosił „Mały Dziennik” w tym samym tekście, w Głogowie Niemcy zlokalizowali dość duże siły wojskowe w tym artylerie i siły powietrzne szacowane na kilkanaście eskadr bojowych – bombowych i myśliwskich.

Niemcy mieli domagać się usunięcia z klasztoru na Jasnej Górze cudownego obrazu

746 Kłamliwa propaganda niemiecka chwytą się różnych sposobów aby wytworzyć w Rzeszy pozory pomyślnej rzeczywistości; „MD” Rok V nr 130, 12 V 1939, s. 3.

747 Ibidem, s. 3.

748 Zbrojenia Niemiec na pograniczu Rzeszy; „MD”, Rok II, Nr 105, 16 IV 1936, s. 1.

749 Nie twierdze obronne, lecz bazy wypadowe Na wzór „linji Maginota” budują Niemcy fortyfikacje na wschodzie; „MD”, Rok II, Nr 98, 8 IV 1936, s. 1.

Matki Boskiej Częstochowskiej. Domagali się również usunięcia jego kopii ze wszystkich kościołów leżącego w granicach Niemiec Śląska Opolskiego, gdzie kult Maryjny związany ze świętym obrazem, z racji niewielkiego oddalenia od Jasnogórskiego sanktuarium, był dość intensywnie rozwinięty. Jako powód podawane było wykroczenie przeciw obyczajowości i moralnym uczuciom rasy germańskiej przez osoby zanoszące modły, błagania i prośby do Matki Boskiej posiadającej skórę o ciemnym odcieniu. Na łamach „Małego Dziennika” cytowano niemiecki tygodnik „Arbeitsmann” publikujący tego typu doniesienia „Niedorzecznością jest, że aryjscy ludzie przed tym obrazem klękają i błagają tę (tu użyto bluźnierczego określenia) o cechach mongolskich, aby za nimi prosiła u Boga”⁷⁵⁰. Ten postulat wpisywał się w ogólną krytykę księży i biskupów niemieckich, którzy mieli tolerować kult Czarnej Madonny na Śląsku Opolskim.

W sierpniu 1939 r. na przymusowe roboty wezwano pracowników polskich instytucji uniemożliwiając im tym samym funkcjonowanie. Odmawiający pracy przymusowej lokowani są w obozach koncentracyjnych⁷⁵¹, które opisywane były na łamach „Małego Dziennika” jako miejsca nieustannych tortur dla przebywających w nich więźniów. Najwięcej nieludzkich opisów pochodziło z obozu Buchenwald, w którym według informacji „Małego Dziennika” w lipcu 1939 r. znajdowało się 17 tysięcy osób w tym około 7 tysięcy pochodzenia żydowskiego. Do obozu można było trafić za antypaństwową działalność, ale również i bez wyraźnej przyczyny. Przebywający w obozie skazani byli na wielogodzinną ciężką pracę o 4 rano do 21. Najmniejsze przewinienia były karane śmiercią, a odstępstwa od normy biciem i torturami. Nie wolno było się więźniom odzywać, każde słowo wypowiedziane bez zezwolenia traktowane było jak bunt i konspiracja przeciw Hitlerowi. „kara wieszania za ręce skrępowane na plecach. Delikwent musi w ten sposób wisieć przez trzy godziny. Jest to kara tak straszna, że już po kilku minutach człowiek traci przytomność, a ręce wyłamują mu się całkowicie ze stawów barkowych. Gdy więzień z bólu zemdleje, wówczas funkcjonariusze okładają go bykowcami, w ten sposób cucąc go[...] Nie ma dnia aby 4-5 ludzi nie rozstało się z życiem. Jedni giną ze znużenia, inni wskutek tortur lub zabicia przez członków SS i SA, inni wreszcie – przeważnie Żydzi śmiercią samobójczą w dołach kloacznych lub na drutach kolczastych, połączonych z siecią elektryczną, którymi otoczony jest obóz”⁷⁵². Na łamach „Małego Dziennika” publikowano również dokładne opisy tortur jakie więźniom

750 Prowokacyjne bluźnierstwo; „MD” Rok III nr 243 2 IX 1937, s. 3.

751 Pod groźbą obozu koncentracyjnego wysiedlają polskich robotników w głąb Niemiec; „MD” Rok V nr 231, 21 VIII 1939, s. 2.

752 Najbardziej wyszukane tortury stosuje się skazańcom w „kulturalnych” Niemczech; „MD” Rok V nr 208, 29 VII 1939, s. 5.

organizowali hitlerowscy oprawcy. Jedną z opisywanych historii była trzymiesięczna katorga księdza Steinwедера z Wiednia jaką oprawcy przygotowali za niepodporządkowanie się regulaminowemu obowiązkowi oddawania czci Hitlerowi⁷⁵³.

Wraz z upływem czasu sytuacja ulegała coraz większemu napięciu po obu stronach granicy polsko - niemieckiej. Prześladowanie Polaków na terenie III Rzeszy zintensyfikowało się wyraźnie w drugim kwartale 1939 r. by jeszcze lawinowo wzrosnąć po 1 lipca 1939 r. Tylko w okresie 1 kwietnia do 30 czerwca odnotowano prawie 1000 „aktów gwałtu dokonanych na Polakach [...]”. W liczbie tej przeważają akty terroru napady na poszczególne osoby i gospodarstwa polskie niszczenie mienia, bicie szyb, wreszcie przymusowe wysiedlanie Polaków z terenów przygranicznych”

Na tydzień przed wybuchem wojny „Mały Dziennik” pełen był już informacji o niemieckich prowokacjach i represjach w stosunku do Polski i jej obywateli. Pojawiały się informacje o naruszeniu przestrzeni powietrznej Polski przez Niemieckie bombowce. 3 motorowy samolot bombowy miał przelatywać 24 sierpnia nad miejscowością Bogumin. Sprawna interwencja polskiego myśliwca odgoniła intruza za zachodnią granicę Polski⁷⁵⁴. Masowe aresztowania Polaków przeprowadzane były na terenie Gdańska i Berlina. Bez podania powodu osadzani w aresztach byli przedstawiciele poszczególnych grup zawodowych jak np. kolejarze⁷⁵⁵. Na wodach Bałtyku dochodziło do prowokacji pomiędzy Karwią a Dębkami, gdzie przybyło 12 kutrów niemieckich z Łeby i naruszyły polskie wody terytorialne⁷⁵⁶. Banda kilkunastu Niemców przekroczyła 24 sierpnia granicę polską i napadła z bronią w ręku na stację kolejową i Urząd Celny w Makoszowie pod Katowicami. Tego samego dnia ostrzelany został przez Niemców budynek Straży Granicznej w powiecie Rybnickim⁷⁵⁷. Dalej rosła fala prześladowań Polaków mieszkających na terenie Rzeszy. Urzędnicy gestapo uniemożliwiali korzystanie z bibliotek polskich w Olsztynie. Na terenie Rzeszy przeprowadzano aresztowania na szeroko zakrojoną skalę. Gestapo aresztowało bez podania powodu Polaków mieszkających na Powiślu w powiatach Sztum i Kwidzyn. Skasowane zostały wszystkie polskie msze i kazania, śpiewy i nabożeństwa w diecezji warmińskiej⁷⁵⁸. Napadnięto na budynek Straży Granicznej w Krywałdzie. Budynek został

753 W piekle ludzkiej nieprawości męczeńska śmierć katolickiego kapłana; „MD” Rok V nr 209-210, 30/31 VII 1939, s. 7.

754 Bombowce niemieckie naruszają granicę polską; „MD” Rok V nr 235, 25 VIII 1939, s. 1.

755 Masowe aresztowania Polaków na terenie Gdańska; „MD” Rok V nr 235, 25 VIII 1939, s. 2.

756 Niemcy prowokują na Bałtyku; „MD” Rok V nr 235, 25 VIII 1939, s. 1.

757 Dwa nocne napady band niemieckich na terytorium Polski; „MD” Rok V nr 236, 26 VIII 1939, s. 1.

758 Prześladowania Polaków w Rzeszy przybrały zastraszające rozmiary; „MD” Rok V nr 236, 26 VIII 1939, s. 5.

początkowo ostrzelany, a następnie w jego kierunku rzucone zostały granaty. W miejscowościach Szmine i Chwałęcice pojawiły się dwie bandy 100 i 50 osobowa wyposażone w karabiny maszynowe. Bandy ostrzelały polskie budynki, a następnie rzucały w nie granatami. Napadnięto na dom Straży Granicznej w Dzwonowie atakując strażników i oddając ponad 300 strzałów. Przeloty samolotów niemieckich naruszających polską strefę powietrzną zanotowano również w Gdyni. Samoloty oddały się natychmiast po oddaniu strzałów ostrzegawczych przez obronę przeciwlotniczą⁷⁵⁹. W Rybniku niemiecka banda dywersyjna ostrzelała z karabinów zabudowania polskie. Pływające po Wiśle na wysokości Gorzędzia statki polskie zostały ostrzelane przez niemieckie łodzie patrolowe. W pobliżu miejscowości Werski Most ostrzelany został przez Niemców polski patrol. Patrol placówki Gorzędy w miejscowości Małe Śłońce został ostrzelany przez Niemców⁷⁶⁰. Zatrzymywane były także transporty z bronią dla niemieckich grup dywersyjnych działających na terenie Polski⁷⁶¹.

Informacji takich na łamach „Małego Dziennika” w przededniu wojny przybywało. Wszystkie te akty nieuzasadnionej przemocy były nie tylko nagłaśniane, ale stawały się również przedmiotem interwencji dyplomatycznych polskiego ambasadora w Niemczech.

II Wojna Światowa

Ostatnim przed wybuchem wojny aktem politycznym w relacjach niemiecko – polskich opisanym przez „Mały Dziennik” (w numerze datowanym na 1 września a przygotowywanym 31 sierpnia 1939 r.) była wiadomość Niemieckiego Biura Informacji dotycząca propozycji złożonych Polsce przez Niemców. Propozycje sprowadzały się do natychmiastowego powrotu Gdańska do Niemiec i wprowadzenia eksterytorialnego pasa o szerokości jednego kilometra łączącego Niemcy i Prusy Wschodnie. Pomorze na terenie aż po Bydgoszcz i Grudziądz miało być objęte plebiscytem, w wyniku którego mieszkańcy mieli zdecydować o przynależności państwowej. Do czasu rozstrzygnięcia plebiscytu wszystkie władze polskie miały być z tych terenów wycofane, a zarząd nad nimi miały sprawować komisje wyłonione przez Włochy, Rosję, Anglię Francję.

759 Ostre walki na granicy z niemieckimi bandami dywersyjnymi; „MD” Rok V nr 237-238, 27/28 VIII 1939, s. 2.

760 Pod osłoną nocy wojska niemieckie ostrzeliwują terytorium Polski; „MD” Rok V nr 238, 28 VIII 1939, s. 1 i 2.

761 Berlin kieruje akcją dywersantów niemieckich w Polsce; „MD” Rok V nr 242, 1 IX 1939, s. 1.

Polska miała czas na odpowiedź do 30 sierpnia⁷⁶². Plebiscyt oznaczałby trwałą utratę Pomorza na rzecz Niemców, bowiem w jego regułą miało być dopuszczenie do głosowania wszystkich Niemców mieszkających tam w dniu 1 stycznia 1918 r., którzy na okres plebiscytu mieli być wpuszczeni z Rzeszy do Polski w celu oddania głosu.

W numerze z 1 września, kolportowanym już po rozpoczęciu działań zbrojnych, przeczytać można informacje na temat zarządzonej dzień wcześniej mobilizacji wraz z pełną instrukcją dotyczącą osób powołanych do wojska, kart powołania i działań niezbędnych do podjęcia po otrzymaniu zawiadomienia o poborze⁷⁶³.

Ostatni numer „Małego Dziennika” z 2 września 1939 r. zawierał pierwsze relacje z frontu działań wojennych. Czytelnicy dowiedzieli się z niego o wprowadzonym na terenie całego kraju stanie wojennym⁷⁶⁴. Opisany został nalot bombowców na Westerplatte odparty przez polską artylerię oraz podane zostały informacje o przekroczeniu granicy polskiej „w szeregu miejscowości zarówno ze strony Prus Wschodnich, jak i Rzeszy Niemieckiej [...] Niemieckie lotnictwo dokonało szeregu nalotów na Kraków, miasta śląskie Częstochowę, Tczew, Puck i Grodno, przy czym przeprowadzono szereg bombardowań”⁷⁶⁵.

Na łamach „Małego Dziennika” opublikowano Komunikat Sztabu Głównego Naczelnego Wodza informujący o rozwoju wypadków na terenie kraju. Informowano o nalotach między innymi na: Augustów, Nowy Dwór, Ostrów Maz., Tczew, Puck, Zambrów, Radomsko, Toruń, Kutno, Tunel Kraków, Grodno, Trzebinę, Gdynię, Jasło, Tomaszów Maz., Katowice. Podano straty nieprzyjaciela na poziomie 16 samolotów, starty własne 2 samoloty. Pojawiła się również informacja o działaniach lądowych: „Walki na pograniczu trwają. Największe natężenie walk na Śląsku. W dotychczasowych działaniach rozbiliśmy ogniem artylerii pociąg pancerny przeciwnika, biorąc do niewoli dreżynę i jej obsadę. Unieszkodliwiono kilka czołgów. W różnych punktach walk wzięliśmy jeńców. W Gdańsku trzykrotne natarcie na Westerplatte zostało odparte”⁷⁶⁶.

Podkreślano, że naloty i napaść nastąpiła w kilka godzin po tym, gdy ambasador polski w Berlinie zawiadomił rząd Rzeszy o życzliwym stanowisku Rządu Polskiego do działań mających zapewnić pokój. „Stwierdzić należy wobec takiego przebiegu rozmów

762 Dokument głupoty i cynizmu z beczelną miną Niemcy proponują oddanie Pomorza; „MD” Rok V nr 242, 1 IX 1939, s. 1.

763 Do szeregów powołuje zarządzenie Prezydenta RP; „MD” Rok V nr 242, 1 IX 1939, s. 5.

764 Stan wojenny w Polsce; „MD” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 1.

765 Podstępny nalot bombowców niemieckich odparty przez naszą artylerię; „MD” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 1.

766 Ludność cywilna celem ataków lotniczych Niemcy bombardują miasta, uzdrowiska i pociągi ewakuacyjne Komunikat Sztabu Głównego Naczelnego Wodza; „MD” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 1.

polско- niemieckich oraz całego szeregu wypadków agresji, dokonanych w godzinach rannych na terytorium Polski, które komunikat oficjalny niemiecki określił jako przekroczenie przez wojska niemieckie granicy Polski na całej długości, że wina za przebieg wypadków spada wyłącznie na Niemcy, że Niemcy są agresorami i to agresorami bezwzględnymi, bo wbrew zapowiedzi kanclerza Hitlera, że przedmiotem bombardowania będą tylko obiekty wojskowe, lotnictwo niemieckie bombardowało w dniu dzisiejszym skupiska ludności cywilnej, pośród której są ofiary”⁷⁶⁷ - można było przeczytać na łamach pisma.

Ostatni tekst komentarza dotyczący sytuacji bieżącej w Polsce jaki został opublikowany na łamach „Małego Dziennika” już w trakcie działań obronnych kampanii wrześniowej 1939 dobrze oddaje nastawienie Redakcji i zdolność do realnej oceny sytuacji przez czytelnika budującego swoje postrzeganie świata tylko na podstawie lektury tekstów w niepokalonowskim dzienniku. Ten tytuł dobrze korespondujący z treścią dziennikarskiego komentarza do bieżącej sytuacji brzmiał: „Wykazaliśmy wobec świata i historii że jesteśmy – SILNI – ZWARCI – GOTOWI”⁷⁶⁸.

Wnioski

Wśród diagnozowanych przez „Mały Dziennik” zagrożeń okresu międzywojennego, ważne miejsce zajmowało zagadnienie hitleryzmu niemieckiego i relacji sąsiedzkich z III Rzeszą. Dominującą praktyką przez większość czasu funkcjonowania tytułu, a praktycznie aż do pierwszego kwartału 1939 roku, było lekceważenie większości obaw, które z tytułu sąsiedztwa płynęły. Franciszkanie uznali, że nieunikniony jest konflikt dwóch wielkich geopolitycznych żywiołów jakimi były komunizm i faszyzm. W tym geopolitycznym sporze ideowym Franciszkanie opowiedzieli się wyraźnie po stronie faszyzmu, próbując bagatelizować, często na siłę, jego niedostatki. Faszyzm okazał się z ich punktu widzenia korzystniejszy chociażby z racji braku jawnie wrogiego do Kościoła stosunku oraz cechującego go nacjonalizmu interpretowanego przez publicystów pisma jako zdrowy i potrzebny.

Zdaniem oo. Franciszkanów tylko faszyzm mógł się skutecznie przeciwstawić wszechogarniającemu Europę widmu komunizmu. Faszyzm był, według publicystów pisma,

767 Ręka Polski zawisła w powietrzu Zdradziecki akt Niemiec Brutalny napad po zapewnieniu pokoju; Podstępny nalot bombowców niemieckich odparty przez naszą artylerię; „MD” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 3.

768 Wykazaliśmy wobec świata i historii że jesteśmy – SILNI – ZWARCI – GOTOWI; „MD” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 4.

także receptą na problemy z mniejszościami narodowymi, jak chociażby z mieszkającą na ternie Polski mniejszością żydowskiego pochodzenia. Jedyne krytykowane przez zakonników obszary tej ideologii, wynikały z forsowanej w faszyzmie nadrzędnej roli państwa. Faszyzm stawiał aparat państwowy ponad wszelkimi kościołami i ruchami społecznymi. Wynikająca z tego konieczność podporządkowania Hitlerowi struktury Kościoła i jego działalności na terenie Niemiec, a następnie prześladowania wynikające z braku owego podporządkowania, były jednymi konsekwencjami nazizmu, budzącymi obiekcje oo. Franciszkanów.

Punktami zapalnymi pomiędzy Polską a III Rzeszą, eksponowanymi w publicystyce „Małego Dziennika” miały być jedynie kwestie wynikające z relacji gospodarczych, roszczeń terytorialnych, sytuacji mniejszości i wydarzeń na terenie Gdańska. Wszelkie mające tam miejsce, negatywne z punktu widzenia polskiej racji stanu, wydarzenia próbowano przedstawiać jako oderwane od prawdziwych intencji najwyższych władz III Rzeszy. Na łamach pisma oo. Franciszkanie komentowali wszelkie wystąpienia i deklaracje Hitlera oraz najwyższych urzędników Rzeszy w możliwie najprzychylniejszy i najkorzystniejszy Polsce sposób.

Ta naiwność, ocierająca się o fałszowanie rzeczywistości, trwała aż do zajęcia przez Hitlera Czechosłowacji. Zaskoczenie jakie płynęło między innymi z braku reakcji środowisk międzynarodowych i ze skutecznego stłumienia odruchu obronnego mającego być gotowym do wojny państwa Czechosłowackiego, było pierwszym poważnym czynnikiem, który wpłynął na zracjonalizowanie polityki redakcyjnej „Małego Dziennika” w stosunku do Hitlera.

Kolejnym poprzedzającym wybuch II Wojny Światowej wydarzeniem, pozornie zbagatelizowanym na łamach pisma, jako nieistotny akt międzynarodowej polityki, choć wyraźnie trzeźwiącym Redakcję i odciskającym wyraźne piętno na linii programowej pisma, było podpisanie aktu o nieagresji pomiędzy III Rzeszą a ZSRR. Od tego momentu ton artykułów publikowanych na łamach „Małego Dziennika” miał jednoznacznie antyhitlerowski charakter. Przestano ukrywać, że państwo polskie szykuje się do wojny.

ZAKOŃCZENIE

Mały Dziennik wydawany przez oo. Franciszkanów w Niepokalanowie okazał się wielkim sukcesem wydawniczym i organizacyjnym. Niestety, już tak entuzjastycznej oceny nie można wystawić autorom tekstów, a zwłaszcza ich ocenie ówczesnej rzeczywistości, która została brutalnie po latach zweryfikowana.

Analizując pozycję czasopisma i wyniki rynkowe, wyraźnie widać, że udało się oo. Franciszkanom wpisać w trendy i oczekiwania rynkowe. Zarówno ceną, możliwością kolportażu i publikowanymi treściami, wypełnili oni skutecznie istniejącą na rynku lukę. Wynik sprzedaży „Małego Dziennika”, zwłaszcza na tle licznych upadków pozostałych tytułów prasowych, świadczy, że oo. Franciszkanie dodatkowo skutecznie wyparli część konkurentów, zwłaszcza na prowincji i wywalczyli dla codziennej prasy katolickiej niezwykle pokaźny fragment rynku prasowego, zarezerwowanego jak dotąd jedynie dla czasopism świeckich.

Walka o wiarę, Kościół katolicki i polskość miała przyświecać niepokalanowskim publicystom. Tak ustawione priorytety zdeterminowały też głównych wrogów. Tymi, w pierwszych założeniach pisma, mieli być masoni, komuniści, dominujący w polskim życiu gospodarczym - Żydzi oraz próbujący narzucić prymat państwa nad Kościołem – faszyci. Wrogowie ci zostali ustawieni na łamach pisma w dwa walczące ze sobą ideologiczne obozy – jeden inspirowany przez Żydów, bolszewicki nurt, mający przez demoralizację i uprzedmiotowienie człowieka doprowadzić do zawładnięcia jego życiem, a tym samym zapewnić władzę nad kolejnymi przyjmującymi komunizm państwami. W sukurs komunizmowi miała przychodzić również posiadająca żydowskie korzenie masoneria. Drugi nurt, mogący jako jedyny powstrzymać bolszewicką nawałnicę i upadek wartości to był faszyzm.

Niestety, krytycznie należy dziś ocenić część tekstów pojawiających się w związku z takim podziałem na łamach pisma. Zaangażowanie w walkę ze społecznością żydowską i zbyt daleko idąca ufność do działań podejmowanych przez Adolfa Hitlera to najważniejsze odstępstwa od dziś funkcjonujących schematów oceny tamtych czasów.

W wielkim światowym geopolitycznym sporze okresu dwudziestolecia międzywojennego, rozgrywającym się pomiędzy hitleryzmem a bolszewizmem, oo. Franciszkanie opowiadają się po stronie nazistowskich Niemiec. Choć trudno nawet z perspektywy czasu mówić w tym wypadku o jakimkolwiek właściwym wyborze, to jawne

wspieranie wówczas deklarowanej nienawiści rasowej i podboju Europy zdaje się być nie do pogodzenia z uniwersalnym katolickim systemem wartości.

Dodatkowo Franciszkanie na łamach „Małego Dziennika” rysują ten spór nieco inaczej niż przyjęło się to przedstawiać w obecnej literaturze. Tym bardziej zagrażającym Polsce żywiołem miały być według oo. Franciszkanów społeczności żydowskie stojące nie tylko za ekonomicznym i gospodarczym podbojem Polski i pogorszeniem sytuacji życiowej Polaków, ale również za ruchami masońskimi oraz światowym komunizmem. W drugim narożniku ustawiony został Hitler i jego nacjonalistyczna ideologia nazizmu, której wbrew pogarszającym się relacjom pomiędzy Polską a Niemcami, Franciszkanie prawie do końca kibicowali.

Temat antysemityzmu na łamach czasopism katolickich okresu dwudziestolecia międzywojennego, a tak chyba należałoby ocenić ton tekstów publikowanych na temat Żydów na łamach „Małego Dziennika”, bywa dziś w większości przemilczany. Gdy jednak pojawia się w jakiś okolicznościach w debacie publicznej to na usprawiedliwienie próbuje się podnosić ówczesne uwarunkowania społeczne i gospodarcze, które pogłębiały wzajemne antypatie, skutecznie uniemożliwiając budowanie odpowiedzialnej relacji pomiędzy narodami. Na usprawiedliwienie antysemityzmu przywołuje się obok tzw. specyfiki okresu również bohaterskie czyny narodu Polskiego z okresu II Wojny Światowej. Masowa pomoc Żydom, zagrożonym fizycznie przez hitlerowskiego agresora, w tym osobista męczeńska śmierć szefa niepokalanowskiego wydawnictwa - o. Maksymiliana M. Kolbe, dla wielu zdają się stanowić wystarczającą rekompensatę, by uznać temat za niebyły. Jednak brak wystarczającego rozliczenia się z tamtych nastrojów oraz dodatkowo uznanie szefa wydawnictwa o. Maksymiliana Kolbe za świętego, stanowią dziś dla części radykalnych, antysemickich środowisk, dowód na prawdziwość i uniwersalność negatywnej oceny osób pochodzenia żydowskiego, jaka pojawiała się na łamach „Małego Dziennika”.

Niezależnie od podejmowanej w niniejszej pracy tematyki zagrożeń, jakie były opisywane na kartach pisma i oceny ich słuszności, trzeba przyznać, że przez krótki okres w jakim wychodziło pismo, udało się niepokalanowskiemu zespołowi zbudować doskonały i profesjonalny zespół wydawniczy oraz prowadzić przedsięwzięcie na skalę, która nawet dziś, w dobie dużo bardziej zaawansowanej technologii, wydaje się być imponująca.

Przywiązanie ówczesnego czytelnika do pisma i rosnąca sprzedaż, była dowodem na skuteczne wpisywanie się oo. Franciszkanów z linią programową „Małego Dziennika” w oczekiwania odbiorców. Niska cena skalkulowana w sposób zapewniający dotarcie z misją

katolicką i praktycznymi informacjami do szerokiego grona odbiorców, była wielkim atutem gazety. Dzisiejsze informacje o nakładzie dziennika nie odzwierciedlają realnej skali dotarcia z informacją do jej odbiorców. Popularność pisma była bowiem dużo większa niż deklarowana wartość sprzedaży. Przy ekonomicznych deficytach dotyczących wówczas Polaków, pojedyncze egzemplarze „Małego Dziennika”, czytane były często przez wiele rodzin, dla których teksty tam publikowane były źródłem praktycznej wiedzy o życiu i relacjach społecznych.

Miało to ogromne znaczenie w ówczesnej Polsce, w czasach wielkich zmian kulturowych i ruchów migracyjnych. Dzięki „Małemu Dziennikowi” ludzie zmieniający otoczenie, wyprowadzający się ze wsi do miast, uczyli się zasad życia w nowych realiach. Kobiety uczyły się prowadzić gospodarstwa domowe a rolnicy nowych bardziej efektywnych i mniej pracochłonnych zasad uprawy roli. Na łamach pisma obecna była formacja w duchu katolickim i duchu aktywności obywatelskiej. I choć „Mały Dziennik” promował na swych stronach zdecydowanie prawą część sceny politycznej, do której zaliczał się również obóz rządzących piłsudczyków, to nie da się nie zauważyć, że uczył swych czytelników jak korzystać z demokracji w czasach świeżo odzyskanej wolności, jak brać sprawy w swoje ręce i jak konsolidując wspólne wysiłki, osiągać cele, których w pojedynkę nie udało by się zrealizować.

BIBLIOGRAFIA

DOKUMENTY

1. Dziennik Ustaw 1935 nr 30 poz. 227; Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku; <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19350300227>; (stan na dzień 23.08.2016 r.).
2. Dziennik Ustaw 1938 nr 25 poz. 219; Ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 r. o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski. <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19380250219>; (stan na 23.08.2016 r.).
3. Dziennik Ustaw 1938 nr 89 poz. 608; Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. - Prawo prasowe.; <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19380890608>; (stan na dzień 23.08.2016 r.).
4. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej No 110; Warszawa 1926 r. s. 1224 – 1225; <http://dziennikustaw.gov.pl/du/1926/s/110/640>; (stan na 24.08.2016 r.).
5. Monitor Polski; Nr 219; 3 grudnia 1918 rok
6. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym.; <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19270450398>; (stan na 25.08.2016 r.).
7. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym.; <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19270450398>; (stan na 25.08.2016 r.).
8. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. - Kodeks karny. <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19320600571> (stan na dzień 23.08.2016 r.).
9. „Statystyka Polski”, seria C, z.62 Warszawa 1937 r.

WYKORZYSTANE W PRACY ARTYKUŁY „MAŁEGO DZIENNIKA”

1. Abram – lekarz tybetański leczył chorych mąką i burakami; „Mały Dziennik” Rok II nr 183 5 VII 1936, s. 4.
2. Aby na rozkaz robić antypolskie hece Bandy hitlerowców przywożone są po kryjomu z Niemiec do Gdańska; „Mały Dziennik” Rok V nr 141, 22 V 1939, s. 2.
3. Adolf Hitler powiedział „Przyjaźń polsko – niemiecka uspokajała Europę w niespokojnych miesiącach ub. r.”; „Mały Dziennik” Rok V nr 32, 1 II 1939, s. 1.
4. Adwokaci żydowscy w Warszawie nie przyznają się do swej religii; „Mały Dziennik” Rok V nr 2, 2 I 1939, s. 5.
5. Aktualna broszura o masonerii; „Mały Dziennik” Rok IV nr 285-286, 16/17 X 1938, s. 2.
6. Ambicją naszą powinno być zorganizowanie C.O.P. -u bez Żydów; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 60, 2 III 1938, s. 5.
7. Ani jeden grosz do Żyda..! Zakupy świąteczne – to egzamin publiczny naszego uświadomienia narodowego; „Mały Dziennik” Rok IV nr 96; 7 IV 1938, s. 5.
8. Ankieta kupiecka; „Mały Dziennik”, Rok II nr 48 18 II 1936, s. 5.
9. Ankieta; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 313-314, 14 listopada 1938, s. 8.
10. „Antysemitka”; „Mały Dziennik”, Rok I nr 58, 14 VII 1935, s. 8.
11. Antysemityzm międzynarodowy; „Mały Dziennik”, Rok I nr 195 28 XI 1935, s. 3.
12. Apelujemy do Wysokiego Sejmu Ujawnić wszystkie loże masońskie!; „Mały Dziennik” Rok IV nr 198, 20 VII 1938, s. 1.
13. Aresztowani katolików w Niemczech Hitlerowska Kulturkampf szaleje; „Mały Dziennik” Rok IV nr 28 29 I 1938, s. 2.
14. Awantury Gdańskie; „Mały Dziennik” Rok V nr 164, 15 VI 1939, s. 3.
15. Bankructwo Gdańska; „Mały Dziennik” Rok I; nr 29, 14 VI 1935, s. 3.

16. Berlin – Moskwa; „Mały Dziennik” Rok V nr 234, 24 VIII 1939, s. 3.
17. Berlin kieruje akcją dywersantów niemieckich w Polsce; „Mały Dziennik” Rok V nr 242, 1 IX 1939, s. 1.
18. Bez Boga i pacierza Żyd nie może być wychowawcą Polaków niesłychane stosunki na kolonjach dla młodzieży; „Mały Dziennik, Rok I, Nr 60, 16 VII 1935, s. 6.
19. Bez Boga i Religii wychowują dzieci katolickie podług wskazań Żyda Korczaka; „Mały Dziennik” Rok I nr 225, 30 XII 1935, s. 5.
20. Bezczelność Niemców na Pomorzu Tajne magazyny broni wśród kolonistów; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 120, 1 V 1936, s. 7.
21. Bezdroża wychowania radzieckiego; „Mały Dziennik”, Nr 2, 18 IV 1935, str 3.
22. Bezprawne używanie nazwisk polskich utrudnia walke z konkurencją żydowską w handlu; „Mały Dziennik”, Rok II nr 46 16 II 1936, s. 5.
23. Białe orły, posągi królów czekają na powrót dawnych czasów W nastroju niepokoju wsłuchują się gdańszczanie w rytm maszerujących szturmówek; „Mały Dziennik”, Rok I nr 206 28 VII 1936, s. 4.
24. Białystok bez lekarzy – Żydów; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 60, 2 III 1938, s. 5.
25. Bojkot Żydów na Łotwie; „Mały Dziennik” Rok IV nr 13; 14 I 1938, s. 2.
26. Bołaczki kupiectwa polskiego; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 23, 24 I 1936, s. 5.
27. Bolszewizm to komunizm międzynarodowy; „Mały Dziennik”, Rok III nr 97, 8 IV 1937, s.
28. Bolszewizm w sztuce; „Mały Dziennik”, Rok III nr 66-67 7/8 III 1937, s. 4.
29. Bombowce niemieckie naruszają granicę polską; „Mały Dziennik” Rok V nr 235, 25 VIII 1939, s. 1.
30. Brak poczucia obowiązku narodowego jest przyczyną rozpanoszenia się Żydostwa; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 45 15 II 1936, s. 5.
31. Braterstwo wspólnych dążeń łączy Żydów z bolszewizmem; „Mały Dziennik” Rok III nr 77; 18 III 1937, s. 4.
32. Bulle Papieskie o Żydach; „Mały Dziennik” Rok III nr 30, 30 I 1937, s. 4.
33. By przyszłość była godna przeszłości Sponataniczne manifestacje ludności w dniu święta żołnierza polskiego; „Mały Dziennik” Rok V nr 226, 16 VIII 1939, s. 1.
34. Byliśmy nad Łabą – jesteśmy nad Odrą; „Mały Dziennik” Rok V nr 98-99, 8/9 IV 1939, s. 13.
35. Cenna premia dla czytelniczek „Małego Dziennika”; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 116, 10 IX 1935, s. 4.
36. Charakterystyczne objawy spoistości społeczeństwa; „Mały Dziennik”, Rok III nr 5, 5 I 1937, s. 5.
37. Chodzi o nasze wspólne dobro! Mówimy więc otwarcie; „Mały Dziennik”, Rok III nr 93-94 4/5 IV 1937, s. 4.
38. Cieszanów służy przykładem Chrześcijańskie sklepy wyrastają jak grzyby...; „Mały Dziennik”, Rok III nr 75, 16 III 1937, s. 5.
39. Co łączy b-ci Jabłkowskich z żydowską „Kiachtą”?; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 124, 7 V 1938, s. 5.
40. Co mają robić polskie krawcowe; „Mały Dziennik” Rok II; nr 131, 12 V 1936, s. 5.
41. Co oznaczają obecnie socjalizm, bolszewizm i komunizm DO walki musi stanąć całe społeczeństwo; „Mały Dziennik”, Rok III nr 121-122, 2/3 V 1937, s. 4.
42. Co przyniósł Nowy Rok narodowi rosyjskiemu? Zażydzenie władzy sowieckiej; „Mały Dziennik” Rok IV nr 10; 11 I 1938, s. 3.
43. Co zarabia rolnik, hodowca a co rzeźnik; „Mały Dziennik” Rok I nr 155 19 X 1935, s. 6.
44. Co zrobić z Gdańskiem; „Mały Dziennik”, Rok II nr 313 13 XI 1936, s. 3.
45. Coraz więcej Żydów krakowskich przechodzi na katolicyzm; „Mały Dziennik” Rok V nr 3, 3 I 1939, s. 4.
46. Cud Wisły; „Mały Dziennik” Rok V nr 225-226, 15/16 VIII 1939, s. 6.
47. Czego chcemy; „Mały Dziennik”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 1.
48. Czego chcemy; „Mały Dziennik”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 3.

49. Czego potrzeba polskiej wsi, „Mały Dziennik”, Rok I, nr 76, 1 VIII 1935, s. 1.
50. Czego żąda szary człowiek w Polsce; „Mały Dziennik”, Nr 2, 3 III 1935, str 2.
51. Czerwone niebezpieczeństwo; „Mały Dziennik, Rok I, Nr 86, 11 VII 1935, s. 3.
52. Czołowy Sanator wzywa socjalistów do walki z prasą katolicką, „Mały Dziennik”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 8.
53. Czy Ghetto ławkowe może niepokoić chrześcijańskie sumienie Słabym, chwiejnym, niezdecydowanym pod rozprawę; „Mały Dziennik”, Rok III nr 294, 24/25 X 1937r. s. 4.
54. Czy pan jest masonem?; „Mały Dziennik” Rok IV nr 202-203, 24/25 VII 1938, s. 3.
55. Czy Polsce zagraża komunizm? III. „Rozwija się pijaństwo i rośnie komunizm” Niebezpieczeństwo komunistyczne na wsi zarysowuje się zupełnie realnie. Głos w ankiecie „Małego Dziennika” w sprawie komunizmu; „Mały Dziennik”, Rok III nr 38 7 II 1937, s. 4.
56. Czy reakcja przeciw hitleryzmowi; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 102, 27 VIII 1935, s. 6.
57. Czy taka ma być reklama o Polsce za granicą Bezprawnie używa nazwy „Kalwaryjskie” Żyd w Ameryce; „Mały Dziennik” Rok III nr 21, 21 I 1937, s. 5.
58. Czy to sklep żydowski czy chrześcijański Informujemy rzetelnie wszystkich klientów; „Mały Dziennik”, Rok III nr 190-191, 11/12 VII 1937, s. 5.
59. Czy to właściwa droga? „Mały Dziennik” Rok III nr 109, 20 IV 1937, s. 3.
60. Czym jest bolszewizm; „Mały Dziennik”, Rok III nr 97, 8 IV 1937, s. 4.
61. Czytelnicy Małego Dziennika dziś ruszają do startu z ofiarności! Zakupimy komorę przyspieszeń dla wojska, „Mały Dziennik”, Rok V, nr 146-147, 28/29 V 1939, s. 5.
62. Czytelnicy, „Mały Dziennik”, Dodatek Bezpłatny, 22 XI 1935, s. 1.
63. Dalsza likwidacja Masonerii Zjudaizowanie świata i Polski było celem rozwiązanej loży żydo-masońskiej; „Mały Dziennik” Rok IV nr 331, 1 XII 1938, s. 3.
64. Dla ukrycia majątku łóż masońskich założono w Bydgoszczy dwa stowarzyszenia; „Mały Dziennik” Rok V nr 1-2, 1/2 I 1939, s. 5.
65. Dlaczego rabini nie protestowali?; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 104, 15 IV 1936, s. 7.
66. Dlaczego rozpisujemy ankietę p.t. Jak unarodowić życie w Polsce; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 313-314, 14 listopada 1938, s. 4.
67. Dlaczego właśnie Lwów i Wilno?; „Mały Dziennik”, Rok II nr 327 27 XI 1936, s. 4.
68. Do czytelników, „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 8, 19 V 1935, s. 7.
69. Do Księży Proboszczów, „Mały Dziennik”, Rok I, nr 13, 28 V 1935, s. 2.
70. Do szeregów powołuje zarządzenie Prezydenta RP; „Mały Dziennik” Rok V nr 242, 1 IX 1939, s. 5.
71. Dobre rady p. Marii; „Mały Dziennik” Rok II nr 185 7 VII 1936, s. 6
72. Dodatek Świąteczny; „Mały Dziennik”, Rok I, nr 221, 24 XII 1935, s. 20
73. Dokument głupoty i cynizmu z bezczelną miną Niemcy proponują oddanie Pomorza; „Mały Dziennik” Rok V nr 242, 1 IX 1939, s. 1.
74. Doniosła chwila; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 82, 7 VIII 1935, s.3.
75. Doniosłe ustawy antyżydowskie; „Mały Dziennik” Rok I nr 123; 17 IX 1935, s. 3.
76. Doniosłość rozmów; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 69, 11 III 1938, s. 2.
77. Dość już eksperymentów w szkole Dla katolickich dzieci – musi być szkoła katolicka; „Mały Dziennik”, Rok III nr 95, 6 IV 1937, s. 5.
78. Dowody i fakty wołają „Polsce poważnie zagraża komunizm”; „Mały Dziennik”, Rok III nr 155-156 6/7 VI 1937, s. 4.
79. Dozbrojenie moralne; „Mały Dziennik” Rok V nr 103, 15 IV 1939, s. 3.
80. Drogi Czytelniku, „Mały Dziennik”, Rok I, nr 72, 28 VII 1935, s. 2.

81. Drogi porozumienia szuka Hitler rzucając bezsensowne oskarżenia; „Mały Dziennik” Rok III nr 105, 16 IV 1937, s. 1.
82. Drożyzna na Ukrainie powodem nędzy i głodu; „Mały Dziennik”, Rok III nr 125-126, 6 V 1937, s. 4.
83. Druga strona medalu; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 59, 29 II 1936, s. 3.
84. Dwa główne fronty walki; „Mały Dziennik”, Rok III nr 82 23 III 1937, s. 3.
85. Dwa nocne napady band niemieckich na terytorium Polski; „Mały Dziennik” Rok V nr 236, 26 VIII 1939, s. 1.
86. Dwie miary stosuje Ateusz – wróg katolicyzmu kierownik zakładu dla dzieci katolickich; „Mały Dziennik” Rok II nr 6, 7 I 1936, s. 5.
87. Dwojaka miara nadal trwa; „Mały Dziennik”, Rok III nr 209 30 VII 1937, s. 3.
88. Dyktatura „Rycerza Niepokalanej”; „Mały Dziennik”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 8.
89. Działalność komunistyczna się wzmacnia; Rosja wyasygnowała 1.500.000-zł na aktywną propagandę komuny w Polsce; „Mały Dziennik”, Rok III nr 85, 26 III 1937, s. 4.
90. Działy „Małego Dziennika”; Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 5,6,7.
91. Dziennik i dziennikarz Apostolstwo dobrej prasy; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 88, 13 VIII 1935, s. 3.
92. „Dzień bez Żydów” na uczelniach lwowskich Urzędowego ghetta żąda polska młodzież akademicka; „Mały Dziennik”, Rok III nr 306, 5 XI 1937, s. 5.
93. Dzień bez Żydów uchwalony na wielkim wiecu akademickim; „Mały Dziennik” Rok IV nr 80 22 III 1938, s. 5.
94. Dzierżawca bufetów zaopatruje się w towary u Żydów; „Mały Dziennik”, Rok III nr 8, 8 I 1937, s. 5.
95. 10 tys. szturmowców przyjedzie z Rzeszy do Wolnego Miasta; „Mały Dziennik” Rok V nr 142, 24 V 1939, s. 1.
96. 9 łóż polskich uległo likwidacji; „Mały Dziennik” Rok IV nr 345, 15 XII 1938, s. 2.
97. Dziwne traktowanie młodzieży przez Niemców; „Mały Dziennik” Rok III nr 268 28 IX 1937, s. 5.
98. Emigracja Żydów do Palestyny; „Mały Dziennik”, Rok I nr 123, 17 IX 1935, s. 6.
99. Encyklika Ojca Św. Piusa XI o hitleryzmie (VIII); „Mały Dziennik”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 3.
100. Encyklika Ojca Św. Piusa XI o hitleryzmie (VIII); „Mały Dziennik”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 3.
101. Etatyzm i bolszewizm; „Mały Dziennik”, Rok III nr 128-129, 10 V 1937, s. 4.
102. Europa płonie - narody chcą zrzucić z siebie jarzmo Semitów; „Mały Dziennik” Rok I nr 190 23 XI 1935, s. 2.
103. Fakty; „Mały Dziennik”, Rok III nr 63 4 III 1937, s. 4.
104. Forpocztę masonerii opanowują powoli życie gospodarcze i kulturalne Polski; „Mały Dziennik”, Rok II nr 214 5 VIII 1936, s. 2.
105. Francja, Anglia, Szwajcaria, Dania, Holandia, Norwegia nawet Bolszewia nie chce Żydów! Jedynie tylko w Polsce tworzą spokojne komitety; „Mały Dziennik” Rok IV nr 323, 23 XI 1938, s. 1.
106. Gdańsk cmentarzyskiem polskości; „Mały Dziennik”, Rok II nr 220 11 VIII 1936, s. 3.
107. Gdańsk prowokuje; „Mały Dziennik” Rok III nr 241 31 VIII 1937, s. 3.
108. Gdańsk; „Mały Dziennik” Rok V nr 134, 16 V 1939, s. 3.
109. Gdy Ojciec Święty przestrzega; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 135, 14 V 1936, s. 3.
110. Gdynia bez Żydów? O bezpieczeństwo naszego pogranicza; „Mały Dziennik” Rok IV nr 255, 16 IX 1938, s. 1.
111. Germanizacja młodzieży polskiej przybiera w Niemczech zastraszające rozmiary; „Mały Dziennik”, Rok III nr 192 13 VII 1937, s. 1.
112. Gestapo oczyszcza Gdańsk z elementów niechętnych partii hitlerowskiej; „Mały Dziennik” Rok V nr 167-168, 18/19 VI 1939, s. 1.

113. Głos ze szkoły; „Mały Dziennik”, Rok III nr 42 11 II 1937, s. 4.
114. Głosy czytelników. Rola parafii rz.-katolickich w życiu gospodarczym naszego kraju; „Mały Dziennik” Rok II nr 188 10 VII 1936, s. 3.
115. Głuchy pomruk niezadowolenia idzie przez Niemcy; „Mały Dziennik” Rok V nr 230-231, 20/21 VIII 1939, s. 8.
116. Gniazda komunizmu u granic Polski; „Mały Dziennik”, Rok II nr 201 23 VII 1935, s. 3.
117. Gospodarka masonów we Francji; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 28, 13 VI 1935, s.3.
118. Granica Śląska płonie od pruskiej nienawiści i hitlerowskiej buty Dzicz germańska szaleje z bezsilnej wściekłości; „Mały Dziennik” Rok V nr 131, 13 V 1939, s. 3.
119. Grodzieńscy oficerowie rezerwy domagają się usunięcia Żydów z wojska; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 39, 9 II 1938, s. 4.
120. Handel mięsny w rękach żydowskich; „Mały Dziennik” Rok V nr 8-9, 8/9 I 1939, s. 6.
121. Hitleryzm a Kościół; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 98, 23 VIII 1935, s. 3.
122. I to są polscy obywatele? ; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 21, 22 I 1936, s. 6.
123. I wioślarze nie chcą Żydów; „Mały Dziennik”, Rok III, nr 73-74, 14/15 III 1937, s. 10.
124. Imponująca manifestacja w Gdyni; „Mały Dziennik” Rok V nr 179, 30 VI 1939, s. 2.
125. Istota i główne przyczyny rozwoju komunizmu Środki walki z niebezpieczeństwem komunistycznym; „Mały Dziennik” Rok III nr 148-149, 30/31 V 1937, s. 4.
126. Jacejkę komunistyczną zlikwidowały władze bezpieczeństwa; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 28, 13 VI 1935, str 5.
127. Jak hieny i szakale czekają komuniści na żerowisko; „Mały Dziennik”, Rok II nr 254 15 IX 1936, s. 4.
128. Jak Komintern planuje unieszkodliwić armię?; „Mały Dziennik”, Rok III nr 38 7 II 1937, s. 4.
129. Jak mniejszość niemiecka podważa Polskę Niesłychane metody pracy Agitatorów niemieckich produkuje zagranicą; Mały Dziennik, Rok II, Nr 145, 26 V 1936, s. 4.
130. Jak można oszukać kupującego z tajników żydowskiego handlu; "Mały Dziennik", Rok I, Nr 61, 17 VII 1935, s. 4.
131. Jak sowiety walczą z religią; "Mały Dziennik", Rok II, Nr 159, 10 VI 1936, s. 3.
132. Jak unarodowić nasz handel, „Mały Dziennik” Rok II nr 185 7 VII 1936, s. 3.
133. Jaką bronią walczą; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 33, 18 VI 1935, s.3.
134. 11 wydawnictw bolszewickich skonfiskowały władze bezpieczeństwa; „Mały Dziennik”, Rok III nr 96 7 IV 1937, s. 4.
135. Jedna z wielu ... Tragedia Polaków w Niemczech; Mały Dziennik, Rok II, Nr 94, 4 IV 1936, s. 4.
136. Jednolity front żydowski; „Mały Dziennik” Rok II nr 62, 3 III 1936, s. 3.
137. Jest ruch w interesie; "Mały Dziennik", Rok II, Nr 115, 26 IV 1936, s. 3.
138. Jestem zachwycony, „Mały Dziennik", Rok II, nr 108, 19 IV 1936, s. 3.
139. Jesteśmy państwem lotniczym! Nie lękamy się żadnej ewentualności i z ufnością i pewnością siebie oczekujemy przyszłości. „Mały Dziennik” Rok V nr 98-99, 8/9 IV 1939, s. 15.
140. Język Polski z kościołów usuwają Niemcy na Śląsku Opolskim; „Mały Dziennik” Rok V nr 21, 21 I 1939, s. 5.
141. Już 75 milionów zadeklarowano na subskrypcję Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej; „Mały Dziennik” Rok V nr 92-93, 2/3 IV 1939, s. 1.
142. Już zadeklarowano 120 milionów Osiągamy rekord szybkości w subskrybowaniu Pożyczki Lotniczej; „Mały Dziennik” Rok V nr 93, 3 IV 1939, s. 1.
143. Kanclerz Hitler o polityce Niemiec; "Mały Dziennik"; Nr 10; 23 V 1935, s. 3.
144. Każdy Katolik powinien odpowiedzieć „Co lubimy w programach radiowych?”. Ankieta Polskiego Radia,

„Mały Dziennik”, Rok II, nr 41, 11 II 1936, s. 4.

145. Kiedy żona dokucza mężowi, „Mały Dziennik”, Rok III, nr 279, 9 X 1937, s. 7.

146. Kilkaset tysięcy Polaków ma słuchać speakera Żyda; „Mały Dziennik”, Rok I nr 225, 30 XII 1935, s. 4.

147. Klasyczne „bryki” ogłupiają; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 73, 15 III 1938, s. 7.

148. Klątwa nad narodem żydowskim; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 354-355, 24 XII 1938, s. 10.

149. Klęska głodu w Sowietach w dawnym spichlerzu Europy; „Mały Dziennik”, Rok III nr 121-122, 2/3 V 1937, s. 4.

150. Kłamliwa propaganda niemiecka chwytą się różnych sposobów aby wytworzyć w Rzeszy pozory pomyślnej rzeczywistości; „Mały Dziennik” Rok V nr 130, 12 V 1939, s. 3.

151. Kobieta w programie komunistycznym; „Mały Dziennik”, Rok III nr 35 4 II 1937, s. 4.

152. Kolportaż pierwszych egzemplarzy Małego Dziennika, „Mały Dziennik”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 5.

153. Kompromitujące wystąpienie starostów na bankiecie Rotary Clubu w Bielsku; „Mały Dziennik” Rok IV nr 207, 29 VII 1938, s. 1.

154. Komunistyczny 'koń trojański'; „Mały Dziennik”, Rok II nr 223 14 VIII 1936, s. 3.

155. Komuniści kupują nieświadomych robotników Nie dopuścić do obchodu 1 Maja Za pieniądze kominternu chcą urządzić pochód; „Mały Dziennik”, Rok III nr 107-108, 18/19 IV 1937, s. 7.

156. „Komunizm i chrześcijaństwo nie dadzą się pogodzić” Prymas Polski ostrzega wychództwo polskie przed komunizmem; „Mały Dziennik”, Rok III nr 90 31 III 1937, s. 1 i 2.

157. Komunizm – to wróg ludzkości; „Mały Dziennik”, Rok II nr 256 17 IX 1936, s. 3.

158. Komunizm ale na odległość; „Mały Dziennik”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 4.

159. Komunizm i Żydzi; „Mały Dziennik”, Rok III nr 100-101, 11/12 IV 1937, s. 4.

160. Konieczność uświadomienia mas wiejskich Komuniści wkraczają na teren wsi Społeczeństwo winno ostro wystąpić przeciwko agitatorom; „Mały Dziennik”, Rok II nr 220 11 VIII 1936, s. 5.

161. Kościół katolicki wobec Żydów w średniowieczu; „Mały Dziennik” Rok IV nr 20, 21 I 1938, s. 3.

162. Kościół wobec mowy Hitlera Słowa a czyny Polityka antyżydowska Trzeciej Rzeszy; „Mały Dziennik” Rok V nr 34, 3 II 1939, s. 2.

163. Kraków zgłasza ciekawy projekt unarodowienia życia polskiego; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 41 11 II 1936, s. 5.

164. Kryzys ugody polsko – niemieckiej; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 38, 8 II 1936, s. 3.

165. Krzyż czy swastyka; „Mały Dziennik”, Rok III nr 100-101, 11/12 IV 1937, s. 7.

166. Ks. arcybiskupi lwowscy wzywają do walki z komunizmem; „Mały Dziennik” Rok II; nr 111, 22 IV 1936, s. 3.

167. Kto reprezentuje fotografów polskich; „Mały Dziennik” Rok I nr 168 1 XI 1935, s. 4.

168. Kto rządzi w Rosji Sowieckiej; „Mały Dziennik” Rok II; nr 145, 26 V 1936, s. 3.

169. Kultura i cywilizacja prawdziwie godna człowieka – musi być chrześcijańska; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 35, 5 II 1936.

170. Kulturalni Żydzi brzydzą się ubojem rytualnym; „Mały Dziennik” Rok I nr 1, 6 IV 1935, s. 5.

171. Kupujący nie może być wprowadzany w błąd brzmieniem firmy! W labiryncie szyldów klient-katolik pada często ofiarą pomyłki; „Mały Dziennik”, Rok III nr 203, 24 VII 1937, s. 5.

172. Kwestia żydowska; „Mały Dziennik”, Rok III nr 68, 9 III 1937, s. 3.

173. Lekarze - Żydzi a etyka chrześcijańska; „Mały Dziennik” Rok V nr 8-9, 8/9 I 1939, s. 6.

174. Likwidacja jacejek komunistycznych w Krakowie Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej rozwiązany; „Mały Dziennik” Rok V nr 3, 3 I 1939, s. 4.

175. List z Rosji Sowieckiej „Przechodzimy prawdziwe piekło na ziemi”; „Mały Dziennik” Rok III nr 137, 19 V 1937, s. 4.

176. Listy czytelników; „Mały Dziennik”, Rok I nr 1, 6 IV 1935, s. 7.
177. Literatura polska w rękach pachciarzy; „Mały Dziennik” Rok I nr 120, 14 IX 1935, s. 3.
178. Ludność cywilna celem ataków lotniczych Niemcy bombardują miasta, uzdrowiska i pociągi ewakuacyjne Komunikat Sztabu Głównego Naczelnego Wodza; „Mały Dziennik” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 1.
179. Ludzie wczorajsi; „Mały Dziennik” Rok II; nr 121, 2 V 1936, s. 3.
180. Łaba i Odra to polskie rzeki! Byliśmy tu przed wami – wołają świadectwa wieków pod stopami Germanów; „Mały Dziennik” Rok V nr 110, 22 IV 1939, s. 5.
181. Łańcuch ofiar; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 26, 27 I 1936, s. 7; Ofiary dla najbiedniejszych, „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 68, 9 III 1936, s. 5.
182. Mała rzecz, a wstyd Nie pozwólmy inowiercom fotografować naszych uroczystości rodzinnych; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 227, 1 I 1936, s. 10.
183. Mało żargonu i hebrajszczyzny Esperanto propaguje „Polskie Radio”; „Mały Dziennik”, Rok II nr 26, 27 I 1936, s. 5.
184. „Mały Dziennik”, „Mały Dziennik”, Rok II, nr 15 16 I 1936, s. 4.
185. „Mały Dziennik”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 8.
186. „Mały Dziennik”, Rok I nr 56 12 VII 1935, s. 8.
187. „Mały Dziennik”, Rok I, nr 76 1 VIII 1935, s. 8.
188. „Mały Dziennik”, Rok II, nr 110, 21 IV 1936, s. 12.
189. „Mały Dziennik”, Rok II, nr 111, 22 IV 1936, s. 8.
190. „Mały Dziennik”, Rok II, nr 112, 23 IV 1936, s. 8.
191. „Mały Dziennik”, Rok II, nr 148, 29 V 1936, s. 8.
192. „Mały Dziennik”, Rok II, nr 141-142, 23 V 1936, s. 16.
193. „Mały Dziennik”, Rok IV nr 313-314, 14 listopada 1938, s. 8.
194. Mały Dziennik na Targach Pierwsza w Polsce gazeta targowa; „Mały Dziennik”, Rok II nr 120, 1 V 1936, s. 4.
195. Marek Kolos „W Pogoni za Milionem”; „Mały Dziennik”, Rok II nr 15 16 I 1936, s. 8.
196. Marsz. Goering wyjechał do Białowieży; „Mały Dziennik” Rok IV nr 54, 24 II 1938, s. 3.
197. Marszałek Goering w Warszawie w drodze na polowanie w Białowieży; „Mały Dziennik” Rok IV nr 55, 25 II 1938, s. 3.
198. Masoneria agenturą żydowską; „Mały Dziennik” Rok IV nr 197, 19 VII 1938, s. 1.
199. Masoneria jest przeciwkościołem; „Mały Dziennik” Rok IV nr 195-196 17/18 VII 1938, s. 4.
200. Masoneria przy pracy; „Mały Dziennik”, Rok II nr 342 12 XII 1936, s. 3.
201. Masoneria służy celom międzynarodowego Żydostwa; „Mały Dziennik” Rok IV nr 162; 14 VI 1938, s. 5.
202. Masoneria; „Mały Dziennik”, Rok II nr 341 11 XII 1936, s. 3.
203. Masonerja w Anglii; „Mały Dziennik”, Nr 1, 6 IV 1935, str 4.
204. Masonerja w Italji; „Mały Dziennik”, Nr 1, 6 IV 1935, str 4.
205. Masonerja w Niemczech; „Mały Dziennik”, Nr 1, 6 IV 1935, str 4.
206. Masowe aresztowania Polaków na terenie Gdańska; „Mały Dziennik” Rok V nr 235, 25 VIII 1939, s. 2.
207. Mąż ciągle siedzi w domu; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 68, 9 III 1936, s. 4.
208. Miesięczny zarobek robotnika sowieckiego; „Mały Dziennik”, Rok III nr 121-122, 2/3 V 1937, s. 4.
209. Międzynarodowa mafia przy pracy; „Mały Dziennik” Rok IV nr 14; 15 I 1938, s. 2.
210. Milicja Niepokalanej na froncie antymasońskim; „Mały Dziennik” Rok III nr 339-340 8/9 XII 1937, s. 3.
211. Miliony wywożone z Polski; „Mały Dziennik”, Rok II nr 62, 3 III 1936, s. 3.

212. Militaryzm niemiecki; „Mały Dziennik” Rok III nr 137, 19 V 1937, s. 4.
213. Mimochodem; „Mały Dziennik”, Rok II nr 175, 26 VI 1936, s. 8.
214. Min. Ribbentrop bardzo zadowolony; „Mały Dziennik” Rok V nr 29-30, 30 I 1939, s. 1.
215. Młodzież polską w szkołach należy odgradzić od Żydów; „Mały Dziennik”, Rok III nr 335, 4 XII 1937, s. 5.
216. Można jeszcze zgłosić swój udział w pielgrzymce do Lourdes, Lisieux i Paryża; „Mały Dziennik”, Rok IV, nr 236-237, 28/29 VIII 1938, s. 15.
217. Na katownia Polaków w Niemczech musimy również odpowiedzieć ... siłą!; „Mały Dziennik” Rok V nr 141, 22 V 1939, s. 6.
218. Na posterunku Mały Dziennik spotkał się z pierwszymi trudnościami; „Mały Dziennik”, Rok I, nr 24, 8 VI 1935, s. 2.
219. Na pytanie Czy Polsce zagraża komunizm? Odpowiadam: tak! Dzienniki i czasopisma szerzą u nas otwarcie bolszewickie hasła powszechnej rewolucji; „Mały Dziennik”, Rok III nr 45 14 II 1937, s. 4.
220. Na straży wiary i dobrych obyczajów; „Mały Dziennik” Rok IV nr 5-6, 6/7 I 1938, s. 5.
221. Nacjonalizm czy komunizm; „Mały Dziennik”, Rok II nr 220 11 VIII 1936, s. 3.
222. Nadmason – prezydentem Hiszpanii; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 105, 16 IV 1936, s. 3.
223. Najbardziej wyszukane tortury stosuje się skazańcom w „kulturalnych” Niemczech; „Mały Dziennik” Rok V nr 208, 29 VII 1939, s. 5.
224. Najpierw hitlerowski; „Mały Dziennik” Rok II; nr 100, 10 IV 1936, s. 4.
225. Najpotrzebniejsze fronty; „Mały Dziennik”, Rok III nr 76, 17 III 1937, s. 3.
226. Nakazy światowego Żydostwa a szkolnictwo w Polsce; „Mały Dziennik”, Rok III nr 337, 5 XII 1937, s. 7.
227. Naoczni świadkowie niech mówią o „raju” bolszewickim; „Mały Dziennik”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 4.
228. Napady bojówek hitlerowskich; „Mały Dziennik” Rok V nr 240, 30 VIII 1939, s. 2.
229. Nastroje w Rzeszy; Nastroje; „Mały Dziennik” Rok V nr 227, 17 VIII 1939, s. 3.
230. Nastroje; „Mały Dziennik” Rok V nr 226, 16 VIII 1939, s. 3.
231. Nasza anketa w sprawie komunizmu; „Mały Dziennik”, Rok II nr 269 30 IX 1936, s. 5.
232. Nasze jest jutro; „Mały Dziennik” Rok II; nr 143, 24 V 1936, s. 7.
233. Nasze należności w Niemczech; Mały Dziennik, Rok II, Nr 126, 8 V 1936, s. 3.
234. Nasze Zadanie, „Mały Dziennik”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 2.
235. Nasze zdanie, „Mały Dziennik”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 3.
236. Nasze żądanie; „Mały Dziennik” Rok V nr 4, 4 I 1939, s. 3.
237. Nauczyciele żydowscy znów powracają do szkół; „Mały Dziennik” Rok I nr 162, 26 X 1935, s. 4.
238. Nawet Litwini nie chcą Żydów; „Mały Dziennik” Rok IV nr 66; 8 III 1938, s. 2.
239. Nazwy klubów żydowskich; „Mały Dziennik”, Rok III, nr 93, 4 IV 1937, s. 14.
240. Neopoganizm w Niemczech; Mały Dziennik, Rok I, Nr 102, 27 VIII 1935, s. 6.
241. Nie chcą nas opuścić; „Mały Dziennik”, Rok II nr 220 11 VIII 1936, s. 4.
242. Nie ma Żydów w Polsce głoszą urzędowe dane statystyczne; „Mały Dziennik”, Rok III nr 27, 27 I 1937, s. 5.
243. Nie po drodze; „Mały Dziennik” Rok II; nr 113, 24 IV 1936, s. 3.
244. Nie pozwolimy ...! przywłaszczenia dusz polskich w Niemczech W ciągu ośmiu lat „zniknęło” 362 000 Polaków; „Mały Dziennik” Rok V nr 106, 18 IV 1939, s. 5.
245. Nie prowokować! „Mały Dziennik”, Rok III nr 115-116, 27 IV 1937, s. 3.
246. Nie twierdze obronne, lecz bazy wypadowe Na wzór „linji Maginota” budują Niemcy fortyfikacje na

wschodzie; Mały Dziennik, Rok II, Nr 98, 8 IV 1936, s. 1.

247. Nie wolno ukrywać nazwiska właściciela pod anonimową nazwą firmy; "Mały Dziennik"; Rok I Nr 53, 9 VII 1935, s. 6.

248. Nie żałujmy pieniędzy na dozbrajanie armii List Pastorski J.E. ks. arcybpa Jąłbrzykowskiego; „Mały Dziennik” Rok V nr 100, 11 IV 1939, s. 3.

249. Niebezpieczeństwo Masońskie ;"Mały Dziennik", Rok II, Nr 24, 25 I 1936, s. 5.

250. Niebezpieczeństwo niemieckie rośnie; "Mały Dziennik", Rok II, Nr 91, 1 IV 1936, s. 4.

251. Niebezpieczeństwo; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 76, 18 III 1938, s. 3.

252. Niebezpieczna książka zatrąła komunizmem całą klasę; „Mały Dziennik”, Rok III nr 42 11 II 1937, s. 4.

253. Niemcom ku przestrodze; „Mały Dziennik” Rok V nr 181-182, 23 VII 1939, s. 3.

254. Niemcy a pokój; "Mały Dziennik"; Nr 10; 23 V 1935, s. 3.

255. Niemcy nie mogą narzekać na utrudnienia przewozowe Jak odbywa się tranzyt z Rzeszy do Prus Wschodnich przez Pomorze; „Mały Dziennik” Rok V nr 131, 13 V 1939, s. 5.

256. Niemcy piszą z entuzjazmem o pakcie z Polską; „Mały Dziennik” Rok V nr 28, 28 I 1939, s. 1 i 2.

257. Niemcy prowokują na Bałtyku; „Mały Dziennik” Rok V nr 235, 25 VIII 1939, s. 1.

258. Niemcy rozpoczęli działania zaczepne Orędzie Prezydenta Rzplitej do ogółu społeczeństwa, „Mały Dziennik” Rok V, nr 243, 2 IX 1939, s. 1.

259. Niemcy szturmują; „Mały Dziennik” Rok V nr 223-224, 13/14 VIII 1939, s. 3.

260. Niemcy w nowej szacie; „Mały Dziennik” Rok I nr 124; 18 IX 1935, s. 3.

261. Niemieckie neopogaństwo; "Mały Dziennik", Rok II, Nr 146, 27 V 1936, s. 7.

262. Niepoczytalne prowokacje Niemców na terenie Wielkopolski 11 przykazań młodzieży hitlerowskiej; „Mały Dziennik” Rok V nr 102, 15 IV 1939, s. 6.

263. Niepotrzebne incydenty antyżydowskie; "Mały Dziennik", Rok V, Nr 233, 23 VIII 1939, s. 4.

264. Niesłyszana prowokacja nauczycielki Żydowskie dzieci obdarzone opłatkami; "Mały Dziennik", Rok II, Nr 227, 1 I 1936, s. 14

265. Niesłyszane prowokacje hitlerowców Akcja wynaradawiania Polaków na terenie Wolnego Miasta; „Mały Dziennik” Rok V nr 55, 24 II 1939, s. 5.

266. Nikt nie chce pracować z Żydami; „Mały Dziennik” Rok III nr 3 3 I 1937, s. 6.

267. Nowa ofensywa Masonerii; ;"Mały Dziennik", Rok I, Nr 181, 14 XI 1935, s. 3.

268. Nowa ofensywa przeciwko katolicyzmowi Szerokie plany przywódców partii narodowo socjalistycznej; „Mały Dziennik” Rok IV nr 36-37 6/7 II 1938, s. 4.

269. Nowa sfera „ziemian”; „Mały Dziennik”, Rok II nr 30 31 I 1936, s. 8.

270. Nowa sztuczka żydowska; „Mały Dziennik” Rok II nr 42 12 II 1936, s. 4.

271. Nowe formy; „Mały Dziennik”, Rok I nr 1, 6 IV 1935, s. 3.

272. Nowe łóże masońskie w Polsce Członkami łóż przeważnie Żydzi; „Mały Dziennik”, Nr 6, 11 V 1935, str 3.

273. Nowe życie w narodowej Rumunii Zamykanie pism żydowskich; „Mały Dziennik” Rok IV nr 3; 3 I 1938, s. 1.

274. Nowy kawał żydowski Oszukańcza afera „elektryczna”; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 75, 17 III 1938, s. 4.

275. Nowy okres pracy rozpoczęło wydawnictwo „Małego Dziennika”, „Mały Dziennik”, Rok II, nr 251, 12 IX 1936, s. 3.

276. Nowy plan zajęcia Gdańska uknuł chytrze Hitler z Mussolinim; „Mały Dziennik” Rok V nr 171, 22 VI 1939, s. 1.

277. Nowy spis ludności w Trzeciej Rzeszy niesie zamach statystyczny na polskość. Kilkaset tysięcy Polaków ma zginąć w morzu niemieczyny; „Mały Dziennik” Rok V nr 105, 15 IV 1939, s. 5.

278. Nowy typ Żyda; „Mały Dziennik”, Rok III nr 252, 11 IX 1937, s. 3.

279. 300 mtr. Od granicy sowieckiej. Tam gdzie panuje fałsz, bezbożnictwo i obłuda; „Mały Dziennik” Rok II nr 190 12 VII 1936, s. 4.
280. co naprawdę chodzi?; „Mały Dziennik”, Rok II nr 43, 13 II 1936, s. 3.
281. Instytut Masonoznawczy; „Mały Dziennik” Rok IV nr 200, 21 VII 1938, s. 5.
282. katolickie zasady moralności; „Mały Dziennik” Rok II nr 81 22 III 1936, s. 5
283. plan redakcyjny; „Mały Dziennik”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 4.
284. popieranie „Małego Dziennika”; „Mały Dziennik”, Rok I, nr 58, 14 VII 1935, s. 5.
285. tajemnicy listowej i zażydzeniu Polskiego Radia; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 17, 18 I 1938, s. 5.
286. unarodowienie życia polskiego; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 313-314, 14 listopada 1938, s. 3.
287. ustawę antykomunistyczną; „Mały Dziennik” Rok III nr 308-309 7/8 XI 1937, s. 3.
288. wychowanie katolickie; „Mały Dziennik” Rok IV nr 13, 14 I 1938, s. 3.
289. zniesienie uboju rytualnego jako barbarzyńskiego i krzywdzącego chrześcijan; „Mały Dziennik”, Rok II nr 42, 12 II 1936, s. 2.
290. O.Z.N. Wypowiada walkę tajnym organizacjom masońskim?; „Mały Dziennik”, Rok III nr 192 13 VII 1937, s. 1.
291. Obłudne zaprzeczenie; „Mały Dziennik” Rok V nr 118-119, 30 IV/ 1V 1939, s. 2.
292. Od Wydawnictwa, „Mały Dziennik”, Rok V, nr 243, 2 IX 1939, s. 2.
293. Od Wydawnictwa, „Mały Dziennik”, Rok I, nr , 18 IV 1935, s. 2.
294. Od wydawnictwa, „Mały Dziennik”, Rok I, nr 107, 01 IX 1935, s. 2.
295. Od Wydawnictwa, „Mały Dziennik”, Rok I, nr 13, 28 V 1935, s. 2.
296. Oddziały Przedstawicielstwa, „Mały Dziennik”, Rok IV nr 156, 8 VI 1938, s. 1.
297. Odpowiedzi Redakcji, „Mały Dziennik”, Rok II nr 183, 3 VII 1936, s. 8.
298. Odruch sumienia zbiorowego; „Mały Dziennik” Rok IV nr 225, 17 VIII 1938, s. 3.
299. Odżyzdzenie Polski jest obowiązkiem naszego pokolenia; „Mały Dziennik”, Rok II nr 50 20 II 1936, s. 5.
300. Ogłoszenia, „Mały Dziennik”, Rok II, nr 163, 14 VI 1936, s. 10.
301. Ogłoszenie: Wiele korzyści zapewniają Komunalne Kasy Oszczędności Bezpieczeństwo! Procent! Tajemnicę! Możliwość uzyskania kredytu!!!; „Mały Dziennik”, Rok III, nr 286, 16 X 1937, s. 3.
302. Ograniczenie praw żydowskich aż do wysiedlenia włącznie; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 70, 12 III 1938, s. 1.
303. Ojciec św. Pius XI o komunizmie; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 135, 16 V 1936, s. 3.
304. Ojciec Św. Przestrzega przed masonerią Polsko zbudź się i otrząśnij z obcych naleciałości. „Mały Dziennik” Rok IV 202-203, 24/25 VII 1938, s. 4.
305. Około 5 tysięcy katolików w Chorzowie zaprotestowało przeciw Żydom – dewocjonalistom; „Mały Dziennik”, Rok III nr 92, 3 IV 1937, s. 4.
306. Opanowany przez Żydów socjalizm gotuje Polsce zgubę; „Mały Dziennik” Rok V nr 115; 27 IV 1939, s. 5.
307. Opuszczone dzieci w Sowietach morzone są głodem na „wyspie śmierci”; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 63, 19 VII 1935, s. 3.
308. Ostre walki na granicy z niemieckimi bandami dywersyjnymi; „Mały Dziennik” Rok V nr 237-238, 27/28 VIII 1939, s. 2.
309. Paragraf aryjski w związku pracowników farmaceutycznych; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 67, 9 III 1938, s. 5.
310. Partactwo żydowskie szkodzi rzemiosłu polskiemu; „Mały Dziennik”, Rok II nr 259, 20 IX 1936, s. 4.
311. Pełna pewności siebie mowa Kanclerza Hitlera; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 88, 13 VIII 1935, s. 1.
312. Pierwszy Wielki Konkurs „MD” 1.000 nagród – 10.000 złotych czeka na czytelników „Małego Dziennika”;

- „Mały Dziennik”, Rok III, nr 308-309, 7/8 XI 1937, s. 3.
313. Pisma komunistyczne w Polsce szkodliwa praca dla Państwa Polskiego; „Mały Dziennik”, Rok III nr 83 24 III 1937, s. 5.
314. Po Encyklice i „proteście”; „Mały Dziennik”, Rok III nr 109, 20 IV 1937, s. 4.
315. Po obu stronach granicy niemieckiej Ostatni pociąg z Niemiec W Niemczech strach, głód i niechęć do wojny; „Mały Dziennik” Rok V nr 241, 31 VIII 1939, s. 4.
316. Pobory duchowieństwa; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 100, 25 VIII 1935, s. 3.
317. Pochód wolnomyslicieli na wieś Brońmy Wiary przed demagogami; „Mały Dziennik”, Rok II nr 190 12 VII 1936, s. 3.
318. Pod gradem bomb stolica przeżyła naloty wroga; „Mały Dziennik” Rok V nr 86-86, 26/27 III 1939, s. 16.
319. Pod groźbą obozu koncentracyjnego wysiedlają polskich robotników w głąb Niemiec; „Mały Dziennik” Rok V nr 231, 21 VIII 1939, s. 2.
320. Pod komendą hitlerowców żyje mniejszość niemiecka w Polsce; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 91, 1 IV 1936, s. 2.
321. Pod osłoną nocy wojska niemieckie ostrzeliwują terytorium Polski; „Mały Dziennik” Rok V nr 238, 28 VIII 1939, s. 1 i 2.
322. Pod znakiem ... posady. Podcinanie inicjatywy prywatnej zahamowało rozwój życia gospodarczego; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 114, 25 IV 1936, s. 4.
323. Podstępny nalot bombowców niemieckich odparty przez naszą artylerię; „Mały Dziennik”, Rok V, nr 243, 2 IX 1939, s. 1.
324. Polska 13 dystryktem w organizacji Bnai Brithu; „Mały Dziennik” Rok IV nr 205, 27 VII 1938, s. 3.
325. Polska jest spokojna Co mówią w stolicach Europy o zapowiadzianym pakcie sowiecko - niemieckim; „Mały Dziennik” Rok V nr 234, 24 VIII 1939, s. 2.
326. Polska nie będzie ziemią obiecaną dla „dzieci wdowy”; „Mały Dziennik”, Rok I, nr 205, 8 XII 1935, s. 10.
327. Polska policja portowa rozbrojona w Gdańsku; „Mały Dziennik” Rok V nr 237-238, 27/28 VIII 1939, s. 2.
328. Polska, Gdańsk i Niemcy; „Mały Dziennik”, Rok II nr 202 24 VII 1935, s. 3.
329. Polską rządzi zakonspirowana mafia masonska Zjazd Masonów w Dyrekcji Lasów Państwowych Sensacyjna rozprawa w Sejmie; „Mały Dziennik” Rok IV nr 52, 22 II 1938, s. 5.
330. Polski dworzec w Gdańsku zajęła Gestapo; „Mały Dziennik” Rok V nr 242, 1 IX 1939, s. 1.
331. Polskość w Gdańsku się cofa pod naciskiem terroru hitlerowskiego; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 17, 18 I 1936, s. 2.
332. Ponury egzotyzm miejscowych stosunków. Huculszczyzna w szponach żydowskich; „Mały Dziennik” Rok II nr 188 10 VII 1936, s. 8.
333. Potęga i znaczenie prasy; „Mały Dziennik”, Rok I, nr 81, 6 VIII 1935, s. 6.
334. Potęga Polski bez Żydów Nie gwałtami lecz odseparowaniem się wywalczy sobie Polak niezależny byt; „Mały Dziennik”, Rok III nr 48 17 II 1937, s. 5.
335. Potęga Polski tylko bez Żydów; „Mały Dziennik”, Rok III nr 90 1 IV 1937, s. 4.
336. Półśrodki nie wystarczą; „Mały Dziennik” Rok II; nr 100, 10 IV 1936, s. 4.
337. Prasa i Żydzi; „Mały Dziennik” Rok V nr 68, 9 III 1939, s. 6.
338. Prawodawstwo w świetle nauki „Mędrców Syjonu”; „Mały Dziennik” Rok V nr 15-16, 15/16 I 1939, s. 6.
339. Program światowej polityki żydowskiej; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 133, 14 V 1936, s. 3.
340. Projekt administracji „Małego Dziennika”, Numer dyskusyjny, 11 II 1935, s. 7.
341. Propaganda masonów wśród kobiet; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 78, 3 VIII 1935, s. 3.
342. Prowokacyjne bluźnierstwo; „Mały Dziennik” Rok III nr 243 2 IX 1937, s. 3.
343. Przeciw wspólnemu wrogowi; „Mały Dziennik”, Rok III nr 90, 1 IV 1937, s. 3.

344. Przeciwwstawić propagandzie komunistycznej oświatę, poznać zło komunizmu i zasady sprawiedliwego ustroju; „Mały Dziennik” Rok III nr 141-142, 23/24 V 1937, s. 4.
345. Przełamanie „monopolu” żydowskiego - katolicy dostawcami mięsa dla wojska; „Mały Dziennik”, Rok III nr 9, 9 I 1937, s. 6.
346. Przemówienie J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, „Mały Dziennik”, Rok I, nr 14, 29 V 1935, s. 2.
347. Przestroga dla naiwnych; „Mały Dziennik” Rok III nr 97, 8 IV 1937, s. 5.
348. Przeszło milion ofiar padło z rąk bolszewickich; „Mały Dziennik” Rok II; nr 113, 24 IV 1936, s. 8.
349. Prześladowania Polaków w Rzeszy przybrały zastraszające rozmiary; „Mały Dziennik” Rok V nr 236, 26 VIII 1939, s. 5.
350. Przyczyny decyzji Ks. Metropolity Sapiehy. Poczucie obowiązku biskupa za zabezpieczenie zwłok Wielkich w Narodzie, „Mały Dziennik”, Rok III, nr 175, 26 VI 1937, s. 1 i 3.
351. Przykład idzie z góry Najwyższy czas użyć właściwych środków do walki z niebezpieczeństwem komunizmu na wsi; „Mały Dziennik”, Rok III nr 135-136, 16 V 1937, s. 4.
352. Przywódcy Niemiec różnią się w poglądach na skuteczność ataku na Polskę; „Mały Dziennik” Rok V nr 231, 21 VIII 1939, s. 1 i 2.
353. Redakcja i Administracja; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 121, 2 V 1936, s. 1.
354. Reklama, „Mały Dziennik”, Rok III, nr 353, 22 XII 1937, s. 1.
355. Reklama, „Mały Dziennik”, Rok I, nr 206 9 XII 1935, s. 7.
356. Reklama, „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 4, 4 I 1936, s. 7.
357. Reklama; „Mały Dziennik” Rok V nr 4, 4 I 1939, s. 1.
358. Ręka Polski zawisła w powietrzu Zdradziecki akt Niemiec Brutalny napad po zapewnieniu pokoju; Podstępny nalot bombowców niemieckich odparty przez naszą artylerię; „Mały Dziennik” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 3.
359. Robotnik żąda sprawiedliwości; „Mały Dziennik”, Rok III nr 52 21 II 1937, s. 4.
360. Rok 1938; „Mały Dziennik” Rok V nr 1- 2, 1/2 I 1939, s. 4.
361. Rozwój handlu polskiego; „Mały Dziennik”, Rok III nr 76, 17 III 1937, s. 5.
362. Rozzuchwaleni i uciążliwi „goście”; „Mały Dziennik” Rok IV nr 122; 6 V 1938, s. 5.
363. Ruch wolnomyślicielski w Czechosłowacji; „Mały Dziennik”, Rok III nr 127 8 V 1937, s. 4.
364. „Rumunia prowadzi dalej systematyczną akcję odżydzania kraju”; „Mały Dziennik” Rok IV nr 5-6; 6/7 I 1938, s. 3.
365. Rzekoma taniość towarów żydowskich; „Mały Dziennik” Rok I nr 203 6 XII 1935, s. 5
366. Rzekome mniejsze zło; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 81, 6 VIII 1935, s. 3.
367. Sami winniśmy; „Mały Dziennik”, Rok III nr 63 4 III 1937, s. 4.
368. Sensacyjna interpelacja do Pana Premiera Zjazd masoński odbył się w Dyrekcji Lasów Państwowych?; „Mały Dziennik”, Rok III nr 167 18 VI 1937, s. 1.
369. Sensacyjny dokument „Święte imperium niemieckie” obejmować ma wszystkie kraje graniczące z Rzeszą; „Mały Dziennik” Rok V nr 161, 12 VI 1939, s. 2.
370. Siewcy kultu nienawiści; „Mały Dziennik”, Rok II nr 224 15 VIII 1936, s. 3.
371. Silni zwarc i gotowi; „Mały Dziennik” Rok V nr 104-105, 16/17 IV 1939, s. 16.
372. Skutki prześladowania w Niemczech; „Mały Dziennik”, Rok III nr 176-177 27/28 VI 1937, s. 5.
373. Smutno kończy się kupowanie u Żyda; „Mały Dziennik” Rok I nr 217 20 XII 1935, s. 5.
374. Sojusz potwierdzony; „Mały Dziennik” Rok V nr 104-105, 16/17 IV 1939, s. 3.
375. Spekulacje żydowskie Zamiast 20 zapłacą 100 zł; „Mały Dziennik”, Rok III nr 99, 10 IV 1937, s. 6.
376. Spontaniczne manifestacje ludności; „Mały Dziennik” Rok V nr 226, 16 VIII 1939, s. 3.

377. Sprawa masonerii; „Mały Dziennik” Rok IV nr 53, 23 II 1938, s. 3.
378. Sprawa żydowska; „Mały Dziennik”, Rok I nr 18, 2 VI 1935, s. 3.
379. Stal i żelazo obejmą obronę narodu niemieckiego; „Mały Dziennik” Rok IV nr 52 21 II 1938, s. 2.
380. Stan wojenny w Polsce, „Mały Dziennik”, Rok V, nr 243, 2 IX 1939, s. 1.
381. Stary rok wykazał jaskrawo błędy ustroju komunistycznego Obrady Centralnego Komitetu rewii polityki Stalina; „Mały Dziennik” Rok II; nr 227, 1 I 1936, s. 4.
382. 100 mil. Zł odebrano Żydom po uchwaleniu ustawy o handlu dewocjonaliami; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 77, 18 III 1938, s. 5.
383. Strajki i komuniści; „Mały Dziennik” Rok II; nr 122, 3 V 1936, s. 3.
384. Studenci w Z.S.R.R. Utracili wszelkie przywileje; „Mały Dziennik”, Rok III nr 125-126, 6 V 1937, s. 4.
385. Sukcesy Goeringa w Białowieży Onegdaj ustrzelił 8 dzików; „Mały Dziennik” Rok IV nr 57-58, 27/28 II 1938, s. 2.
386. Syn Prezesa organizacji syjonistycznej w naczelnym organie O.Z.N.; „Mały Dziennik” Rok IV nr 68; 10 III 1938, s. 3.
387. Szkodliwy jest dekret o przedłużeniu godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 42 12 II 1936, s. 5.
388. Szkodliwy wpływ Żydów na polską kulturę; „Mały Dziennik” Rok V nr 36-37, 5/6 II 1939, s. 6.
389. Sztuka jazdy po dwóch torach; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 101-102, 12 IV 1936, s. 2.
390. Szturmówki mają głos Hitler wprowadził Niemcy na niebezpieczną drogę; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 66-67, 26 VII 1935, s. 1.
391. Środki walki z niebezpieczeństwem komunistycznym; „Mały Dziennik”, Rok III nr 155-156 6/7 VI 1937, s. 4.
392. Świat martwych kominów; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 100, 10 IV 1936, s. 5.
393. Święto żołnierskich serc; „Mały Dziennik” Rok V nr 225-226, 15/16 VIII 1939, s. 12.
394. Tajemniczy” plan Hitlera Gdańsk oddala się od Polski; „Mały Dziennik”, Rok I nr 201 4 XII 1935, s. 4.
395. Tajne organizacje; „Mały Dziennik” Rok IV, Nr 211, 2 VIII 1938, s. 3.
396. Talmud żydowski w świetle zeznań ks. Dr Trzeciaka jako biegłego, powołanego przez Sąd Okręgowy; „Mały Dziennik” Rok IV nr 159; 11 VI 1938, s. 4.
397. Tanganika dla Żydów?; „Mały Dziennik” Rok IV nr 322, 22 XI 1938, s. 1.
398. Tego już za wiele! „Propozycje” Berlina pod adresem Polski w „Forpostenie”; „Mały Dziennik” Rok V nr 102, 14 IV 1939, s. 1.
399. Terrorysta żydowski stracony; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 179, 1 VII 1938, s. 2.
400. Trzeba sięgnąć głębiej; „Mały Dziennik” Rok II; nr 112, 23 IV 1936, s. 3.
401. Trzeba uniemożliwić żydowskim kupcom nadużywanie symboli chrześcijańskich; „Mały Dziennik” Rok I nr 212 15 XII 1935, s. 5
402. Trzeba zebrać kapitały, „Mały Dziennik”, Numer próbny, 27 XI 1934, s. 9.
403. Trzecia Rzesza a – robotnicy katoliccy; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 65, 21 VII 1935, s. 1.
404. „Trzecia wiara” Program religijny narodowego socjalizmu; „Mały Dziennik”, Rok III nr 197-198 18/19 VII 1937, s. 4.
405. Trzeciak S.; Czy Żydzi są dezerterami; „Mały Dziennik” Rok III nr 10, 10 I 1937, s. 7.
406. Trzy interpelacje poselskie pięciu masonów; „Mały Dziennik” Rok IV nr 201, 23 VII 1938, s. 2.
407. U źródeł antyjudazmu; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 172, 23 VI 1936, s. 3.
408. U źródeł zła; „Mały Dziennik”, Rok II nr 262 23 IX 1936, s. 7.
409. Udział Żydów w wolnych zawodach; „Mały Dziennik” Rok V nr 33-34, 2/3 II 1939, s. 6.

410. Uprzejmość – cierpliwość – uczciwość i fachowość W walce o unarodowienie handlu Polacy muszą prześcignąć zaletami Żydów; „Mały Dziennik”, Rok III nr 151, 2 VI 1937, s. 4.
411. Usunięcie Żydów z Instytucji Miejskich domaga się głos opinii społecznej; „Mały Dziennik” Rok IV nr 64-65; 6/7 III 1938, s. 8.
412. Usunięcie Żydów z kawiarni „Pomorzanka” w Toruniu; „Mały Dziennik” Rok I nr 181 14 XI 1935, s. 4.
413. W kraju, gdzie nie ma wolności II Pierwsze wrażenia; „Mały Dziennik” Rok II; nr 98, 8 IV 1936, s. 8.
414. W 16-tą rocznicę ofiary krwi pamiętajmy, że czeka nas walka o zdrowie moralne Narodu, „Mały Dziennik”, Rok II, nr 224, 15 VIII 1936, s. 2.
415. W chwili historycznego przełomu; „Mały Dziennik” Rok V nr 76, 17 III 1939, s. 3.
416. W jaki sposób Żydzi usiłują zdeprawować duszę polskiego dziecka; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 72, 28 VII 1935, s. 5.
417. W kraju, gdzie nie ma wolności III W Moskwie pod opieką Inturista; „Mały Dziennik” Rok II; nr 100, 10 IV 1936, s. 8.
418. W kraju, gdzie nie ma wolności IV Jak żyje szary człowiek?; „Mały Dziennik” Rok II; nr 107, 18 IV 1936, s. 8.
419. W kraju, gdzie nie ma wolności IX Duchowieństwo i - „liszeńcy”; „Mały Dziennik” Rok II; nr 128, 9 V 1936, s. 8.
420. W kraju, gdzie nie ma wolności V Walka z religią; „Mały Dziennik” Rok II; nr 110, 21 IV 1936, s. 12.
421. W kraju, gdzie nie ma wolności VI Z Moskwy do Leningradu; „Mały Dziennik” Rok II; nr 114, 25 IV 1936, s. 8.
422. W kraju, gdzie nie ma wolności VIII Małżeństwo kpiny z moralności; „Mały Dziennik” Rok II; nr 122, 3 V 1936, s. 16.
423. W kraju, gdzie nie ma wolności XI Teatry sowieckie – opium dla ludu; „Mały Dziennik” Rok II; nr 122, 3 V 1936, s. 16.
424. W Łodzi fotografują katolików, kupujących u Żydów; „Mały Dziennik” Rok I nr 131 25 IX 1935, s. 4
425. W momentach ważnych dla narodu wszyscy staniemy ramię przy ramieniu, „Mały Dziennik”, Rok V nr 97, 7 IV 1939, s. 5.
426. W obliczu przemian politycznych Polska musi być silna i ostrożna; Mały Dziennik Nr 11; 24 V 1935, s. 3.
427. W obronie Żydów Zarząd Z.P.Z.S. Łamie ustawę państwową; „Mały Dziennik”, Rok IV, nr 59, 1 III 1938, s. 8.
428. W otoczeniu licznej świty i 20 dziennikarzy przybył min. Ribbentrop do Polski; „Mały Dziennik” Rok V nr 27, 27 I 1939, s. 2.
429. W piekle ludzkiej nieprawości męczeńska śmierć katolickiego kapłana; „Mały Dziennik” Rok V nr 209-210, 30/31 VII 1939, s. 7.
430. W razie wojny Polska ma pomoc zapewnioną; „Mały Dziennik” Rok V nr 95, 5 IV 1939, s. 1.
431. W ręce Żyda złożono zdrowie 10 tys mieszkańców Gródka białostockiego; „Mały Dziennik” Rok IV nr 243-244 4/5 IX 1938, s. 6.
432. W trosce o moralny charakter polskich słuchowisk Związek Katolickich Radiosłuchaczy dąży do stworzenia w Polsce własnej radiostacji; „Mały Dziennik”, Rok III nr 178-179, 29 VI 1937, s. 4.
433. Walka Rzeszy z Kościołem; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 25, 26 I 1936, s. 3.
434. Walka z hańbą XX wieku; „Mały Dziennik”, Rok II nr 41, 11 II 1936, s. 4.
435. Walka z komunizmem; „Mały Dziennik” Rok II; nr 94, 4 IV 1936, s. 3.
436. Walka z masonami w Szwajcarji; „Mały Dziennik”, Nr 6, 11 V 1935, str 3.
437. Walka z masonerią to walka o Chrystusa; „Mały Dziennik” Rok IV nr 162, 14 VI 1938, s. 5.
438. Walka z masonerią w armii francuskiej; „Mały Dziennik”, Rok I, Nr 102, 27 VIII 1935, s. 3.
439. Walka z masonerją jest obowiązkiem każdego katolika; „Mały Dziennik”, Nr 5, 8 V 1935, s. 1.

440. Walka z Żydostwem jest najskuteczniejszym środkiem przeciw komunizmowi; „Mały Dziennik” Rok III nr 77; 18 III 1937, s. 4.
441. Wielki dzień w Niepokalanowie; „Mały Dziennik”, Rok I, nr 14, 29 V 1935, s. 2.
442. Wielki ruch unarodowienia handlu; „Mały Dziennik”, Rok III nr 5, 5 I 1937, s. 5.
443. Wielki Wschód we Francji; Mały Dziennik, Rok II, Nr 20, 21 I 1936, s. 3.
444. Włączenie Gdańska do Rzeszy zarządził samowolnie Förster; „Mały Dziennik” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 1.
445. Właściwie nic nowego; „Mały Dziennik” Rok II; nr 127, 9 V 1936, s. 3.
446. Wniosek o usunięcie Żyda – naczelnika wydz. gosp.; „Mały Dziennik” Rok IV nr 61; 3 III 1938, s. 4.
447. Wobec ostatnich deklaracji; „Mały Dziennik” Rok V nr 33-34, 2/3 II 1939, s. 3.
448. Wolnomysłściele, broniąc Żydów, atakują sąd Gniazdo komunizmu wykryto w stowarzyszeniu wolnomysłscielei; „Mały Dziennik”, Rok II nr 213 4 VIII 1936, s. 4.
449. Wpływ Żydów na oświatę polską; „Mały Dziennik” Rok V nr 40, 9 II 1939, s. 6.
450. Wróg ciężki i podstępny; „Mały Dziennik” Rok II; nr 138, 19 V 1936, s. 3.
451. Wykazaliśmy wobec świata i historii że jesteśmy – SILNI – ZWARCI – GOTOWI; „Mały Dziennik” Rok V nr 243, 2 IX 1939, s. 4.
452. Wymowa tragicznych wypadków; „Mały Dziennik” Rok II; nr 114, 25 IV 1936, s. 3.
453. Wynaradawianie Polaków w opolskim objęło nawet germanizację nazwisk; „Mały Dziennik” Rok V nr 69, 10 III 1939, s. 1.
454. Wyrugowanie szynkarzy – Żydów postanowił gabinet rumuński Nowe zarządzenia antyżydowskie rządu; „Mały Dziennik” Rok IV nr 7; 8 I 1938, s. 1.
455. Wytepić najpierw główną przyczynę nędzy i bezrobocia Obywatele z Polski Zachodniej zabierają głos; „Mały Dziennik”, Rok III nr 59 28 II 1937, s. 4.
456. Wywiad Małego Dziennika z emigrantami z Rosji Nie daj Boh bolszewji Dlaczego ludzie uciekają z czerwonego raj? „Mały Dziennik”, Rok II nr 201 23 VII 1936, s. 4.
457. Z kim walczyć; „Mały Dziennik”, Rok III nr 77, 18 III 1937, s. 1.
458. Z księgo sowieckich zbrodni Rozstrzeliwanie dzieci; Mały Dziennik, Rok I, Nr 70, 26 VII 1935, s. 3.
459. Zakład wychowawczy na „Zdobyczy Robotniczej to hańba katolickiej Polski; „Mały Dziennik” Rok I nr 205, 8 XII 1935, s. 5.
460. Zakonspirowana armia żydowska czeka na rozkaz Wielkiego Inspektora by opanować cały świat; „Mały Dziennik” Rok IV nr 243-244, 4/5 IX 1938, s. 7.
461. Zakulisowa akcja czynników antykatolickich Zły duch masonerii przeciwdziała załatwieniu zatargu wawelskiemu; „Mały Dziennik”, Rok III nr 192 13 VII 1937, s. 1.
462. Zakusy żydowskie na polską ziemię; Mały Dziennik, Rok II, Nr 5, 5 I 1936, s. 7.
463. Zamaskowana propaganda hitleryzmu według recepty zalecanej przez Berlin; „Mały Dziennik” Rok V nr 224, 14 VIII 1939, s. 3.
464. Zamiast narzekań; „Mały Dziennik”; Rok II nr 206 28 VII 1936, s. 9.
465. Zastłony dymne; "Mały Dziennik", Rok I, Nr 88, 13 VIII 1935, s. 3.
466. Zatrważająca statystyka 83 proc. handlu miejskiego w rękach Żydów; "Mały Dziennik", Rok I, Nr 120, 14 IX 1935, s. 4.
467. Zażydzenie branży świeczkarskiej; „Mały Dziennik” Rok II nr 89 30 III 1936, s. 3.
468. Zażydzenie produkcji filmowej; „Mały Dziennik”, Rok IV, nr 157, 9 VI 1938, s. 3.
469. Zażydzenie stanu lekarskiego; „Mały Dziennik” Rok V nr 19, 19 I 1939, s. 6.
470. Zbrojenia Niemiec na pograniczu Rzeszy; "Mały Dziennik", Rok II, Nr 105, 16 IV 1936, s. 1.
471. Zbrojenie bojówek na terenie Polski planuje Komintern; „Mały Dziennik”, Rok III nr 110, 21 IV 1937, s. 1.

472. Zdjęcie uliczne dokumentem sądowym, „Mały Dziennik”, Rok V, nr 133, 14 V 1939, s. 16.
473. Złodziejski Senat Gdański; „Mały Dziennik” Rok V nr 241, 31 VIII 1939, s. 1.
474. Złota Księga; „Mały Dziennik” Rok I nr 1, 6 IV 1935, s. 6.
475. Złote źródło w potrzasku; „Mały Dziennik”, Rok III nr 104, 15 IV 1937, s. 4.
476. Znieprawienie młodzieży niemieckiej; „Mały Dziennik”, Rok II nr 202 24 VII 1935, s. 3.
477. Zubożała wieś polska szuka ratunku; „Mały Dziennik” Rok II nr 188 10 VII 1936, s. 4.
478. Zwierzchnikiem Gdańska został samodzielnie ogłoszony Förster; „Mały Dziennik” Rok V nr 236, 26 VIII 1939, s. 2.
479. Zza kordonu bolszewickiego Bankructwo sowieckiej polityki gospodarczej i nawrót do praw indywidualnych; „Mały Dziennik”, Rok II, Nr 149, 30 V 1936, s. 4.
480. Żyd nie może leczyć chrześcijanina; „Mały Dziennik” Rok I nr 190, 23 XI 1935, s. 6.
481. Żyd przeniewierca i oszust okradł dwie biedne rodziny; „Mały Dziennik” Rok III nr 14 14 I 1937, s. 5.
482. Żydo-komunizm zagraża Polsce Sposoby przesiąkania komunizmu do chat wieśniaków; „Mały Dziennik”, Rok III nr 56 25 II 1937, s. 4.
483. Żydom trzeba odebrać handel i wytwarzanie przedmiotów kultu chrześcijańskiego; „Mały Dziennik”, Rok III nr 29, 29 I 1937, s. 5.
484. Żydostwo i Wolnomularstwo; „Mały Dziennik” Rok IV nr 69; 11 III 1938, s. 3.
485. Żydowska ekspedycja wyruszy na Madagaskar; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 70, 12 III 1938, s. 2.
486. Żydowska GPU terroryzuje ludy państwa sowieckiego; „Mały Dziennik” Rok IV nr 15-16; 16/17 I 1938, s. 5.
487. Żydowska szajka przemysłowa przed sądem; „Mały Dziennik”, Rok II nr 250, 11 IX 1937, s. 9.
488. Żydowska wytwórnia filmowa; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 262, 23 IX 1936, s. 5.
489. Żydowska zgnilizna na scenach; „Mały Dziennik”, Rok II, nr 265, 26 IX 1936, s. 5.
490. Żydowskie niechlujstwo na Śląsku; „Mały Dziennik”, Rok II nr 142, 23 V 1936, s. 9.
491. Żydowskie znaczenie symboli masońskich; „Mały Dziennik” Rok IV nr 229-230, 21/22 VIII 1938, s. 7.
492. Żydowsko – polskim żargonem karmi się nasza młodzież; „Mały Dziennik” Rok III nr 9, 9 I 1937, s. 5.
493. Żydzi do Ekwadoru; „Mały Dziennik”, Rok I nr 137, 1 X 1935, s. 6.
494. Żydzi i Arabowie w Palestynie; „Mały Dziennik”, Rok I nr 97, 22 VIII 1935, s. 3.
495. Żydzi okupantami miast; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 64-65, 6/7 III 1938r. s. 5.
496. Żydzi przeciw polskiemu kapłanowi; „Mały Dziennik” Rok IV nr 195-196; 17/18 VII 1938, s. 5.
497. Żydzi przodują; „Mały Dziennik”, Rok III, nr 79, 11 III 1937, s. 1.
498. Żydzi stracili 150.000zł Wielkopolska nie kupuje u Żydów; „Mały Dziennik”, Rok III nr 224, 14 VIII 1937, s. 5.
499. Żydzi w adwokaturze; „Mały Dziennik” Rok V nr 15-16, 15/16 I 1939, s. 6.
500. Żydzi z Austrii lokują się w Krakowie; „Mały Dziennik”, Rok IV nr 74, 16 III 1938r. s. 1.
501. Żydzi, bezbożnictwo i bieda – źródła komunizmu II Żydzi szerzą komunizm; „Mały Dziennik” Rok III nr 138, 20 V 1937, s. 4.
502. „Żydzi rządzą w komunizmie”; „Mały Dziennik” Rok III nr 73-74; 14/15 III 1937, s. 4.
503. Żywiol niemiecki na Pomorzu i jego gospodarcza ekspansja; „Mały Dziennik, Rok II, Nr 93, 3 IV 1936, s. 4.
504. Żywiol niemiecki na Pomorzu i jego gospodarcza ekspansja; „Mały Dziennik, Rok II, Nr 93, 3 IV 1936, s. 4.

OPRACOWANIA

1. Adamski A.; *The Church in Poland in the mirror of the press*; Ruzomberok 2012.
2. Chajn L.; *Polskie wolnomularstwo 1920 – 1938*, Warszawa 2005.
3. Chałupczak H.; *Mniejszości narodowe w Polsce 1918-1995*; Lublin 1998.
4. Czapiński W.; *Prawo prasowe. Komentarz*, Kraków 1939.
5. Dąbrowska M.; *Dzienniki 1933-1945*; Warszawa 1988.
6. Grzybowski W.; *Spotkania i rozmowy z J. Piłsudskim; Niepodległość Nr 1*; Londyn 1948.
7. Habielski R.; *Ewolucja prawa prasowego w Drugiej Rzeczypospolitej. Zakres i recepcja*; Studia Medioznawcze; Warszawa 2013.
8. Habielski R.; *Wolność czy odpowiedzialność, Prasa i polityka w II Rzeczypospolitej*; Warszawa 2013.
9. Hass L.; *Masoneria polska XX wieku*; Warszawa 1996.
10. Hass L.; *Świat wolnomularski – konkrety*; Łowicz 2004.
11. Kamińska – Szmaj I.; *Judzi, zohydz, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919 – 1923*; Wrocław 1994.
12. Klisiewicz A.; *Totalitaryzm współczesny i jego postawy, „Ateneum Kapłańskie”, t.44*, 1939.
13. Kolasa W.; *Kierunki badań nad historią prasy polskiej 1918-1939: Prasa województw zachodnich*; Rocznik Historii Prasy Polskiej; Kraków 2012.
14. Kolbe M.; 539 - Do redakcji "Małego Dziennika" w Niepokalanowie; Pisma - tom III (460-594); <http://www.niepokalanow.pl/pisma,tom-3,539-do-redakcji-malego-dziennika-w-niepokalanowie,603>, 25.03.2015.
15. Kolbe M.; 557 - Do o. Mariana Wójcika; Pisma - tom III (460-594); <http://www.niepokalanow.pl/pisma,tom-3,557-do-o-mariana-wojcika,626>; 25.03.2015.
16. Łojek J.; *Dzieje prasy polskiej*; Warszawa 1988.
17. Mielczarek T.; *Prasa w systemie politycznym Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*; Sosnowiec 2009.
18. Mikosz J.; *dodatki kulturalne do prasy dwudziestolecia międzywojennego*; Kalisz 2007.
19. Modras R.; *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-1939*; Kraków 2004.
20. Notkowski A.; *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926-1939) Studium techniki władzy*; Warszawa – Łódź 1987.
21. Paczkowski A.; *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
22. Paczkowski A.; *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939*; Warszawa 1983.
23. Pałka D.; *Stosunek Kościoła katolickiego do żydowskiej aktywności gospodarczej w Polsce międzywojennej w kontekście realizacji zasady spoczynku niedzielnego*; Poznańskie Studia Teologiczne, T. 21; Poznań 2007.
24. Piasecki W.; Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść. Tom I: Madagaskar (1914–1939); Kraków 2015.
25. Pietrzak M.; *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918-1939)*; Warszawa 1963.
26. Plis J.; *Kościół Katolicki w Polsce a prasa radio i film 1918-1939*, Lublin 2001.
27. Przytułski F.; *„Bolszewizm: państwo i ideologia w świetle prasy katolickiej II Rzeczypospolitej”; Społeczeństwo – Polityka – Kultura, Studia nad dziejami prasy w II Rzeczypospolitej*; Szczecin 2006.
28. Skubisz – Kępka K.; *Sprostowanie i odpowiedź w prasie, studium w zakresie prawa polskiego na tle prawnoporównawczym*; Warszawa 2009.
29. Tomaszewski J.; *Niepodległa Rzeczpospolita, Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*; Warszawa 1993.
30. Trzeciak S. *Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*; Krzeszowice 2004.

31. Waingertner P.; Wolnomularstwo a Kościół katolicki w II Rzeczypospolitej. Kontrowersje i polemiki; Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica 52/1995; Łódź 1995.
32. Waingertner P.; Wolnomularstwo II Rzeczypospolitej w oczach współczesnych; Łódź 1999.
33. Władyka W.; Krew na pierwszej stronie; Warszawa 1982.
34. Żółkiewski S.; Kultura literacka 1918-1932; Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.